

WOJSKOWY INSTYTUT HISTORYCZNY W WARSZAWIE

Grzegorz Gołębiowski

**ZANIM ZOSTAŁ „GROTEM”.
SŁUŻBA STEFANA ROWECKIEGO
W WOJSKU II RZECZYPOSPOLITEJ
DO 1939 r.**

**Praca doktorska
napisana pod kierunkiem naukowym
plk. prof. dr. hab. Tadeusza Paneckiego**

**(praca została wydana w 1997 i 1998 r.
przez Wydawnictwo Adam Marszałek)**

Warszawa 1995

SPIS TREŚCI

Wstęp	s.4
Rozdział I - DZIAŁALNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚCIOWA PRZED PODJĘCIEM SŁUŻBY W WOJSKU POLSKIM	
1. W tajnym skautingu i Polskich Drużynach Strzeleckich 1908-1914.....	s.8
2. Służba w I Brygadzie Legionów Polskich 1914-1917.....	s.14
3. Internowanie w Beniaminowie – 1917.....	s.27
4. W Polskiej Sile Zbrojnej.....	s.31
Rozdział II - NA RÓŻNYCH STANOWISKACH W WOJSKU POLSKIM W LATACH 1918-1930	
1. Na Wojennym Kursie Wyższej Szkoły Sztabu Generalnego – 1919.....	s.40
2. Udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920-1921.....	s.43
3. Na I Kursie Doszkolenia Wyższej Szkoły Wojennej 1921-1922.....	s.46
4. W Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym 1923-1926.....	s.49
5. Szef Kwatery Prasowej na manewrach 1925 r.	s.58
6. S. Rowecki wobec przewrotu majowego 1926 r.	s.61
7. Odejście z Wojskowego Instytutu Naukowo- -Wydawniczego w 1926 r.....	s.63
8. W Inspektoracie Armii gen. Józefa Rybaka - - 1926-1930.....	s.65
Rozdział III - W 55 PUŁKU PIECHOTY W LESZNIE WIELKO- POLSKIM W LATACH 1930-1935	
1. Praca szkoleniowa	s.73
2. Praca kulturalno-wychowawcza i udział w uroczystościach wojskowych i cywilnych.....	s.95
3. Działalność społeczna.....	s.112
4. Pożegnanie przez władze wojskowe i cywilne i wyjazd do Czortkowa.....	s.120

**Rozdział IV - W BRYGADZIE KORPUSU OCHRONY POGRA-
NICZA „PODOLE” I 2 DYWIZJI PIECHOTY
LEGIONÓW W LATACH 1935-1939**

1. Objęcie dowództwa i reorganizacja Brygady
KOP „Podole” w Czortkowie.....s.126
2. Dowodzenie Brygadą i praca społeczna.....s.135
3. Odejście z Czortkowa w 1938 r.....s.144
4. W 2 DP Leg. w Kielcach - 1938-1939.....s.146

**Rozdział V - W WARSZAWSKIEJ BRYGADZIE PANCERNO-
MOTOROWEJ W 1939 R.**

1. Organizacja i szkolenie Brygady.....s.160
2. Dowodzenie WBP-Mot. we wrześniu 1939 r..... s.172

Rozdział VI - PISARSTWO WOJSKOWE I PUBLICYSTYKA

1. Publikacje z lat 20-tych.....s.197
2. Artykuły z lat 30-tych.....s.220

Zakończenie.....s.230

- Aneksy**
1. Rozkaz do żołnierzy 55 pp na 11 listopada
1930 i 1932 r.....s.233
 2. Rozkaz do żołnierzy 55 pp na Święto
Żołnierza 15 sierpnia 1932 r.....s.235
 3. Rozkaz do żołnierzy 55 pp na 70 rocznicę
wybuchu powstania styczniowego.....s.236
 4. Przemówienie na akademii „Żołnierze -
żołnierzom w Lesznie 19 marca 1935 r.....s.237
 5. Uwagi do odprawy dców Wielkich Jednostek
w MSWojsk. z 30 września 1935 r..... s.241

Wykaz ważniejszych skrótów.....s.248

Bibliografia.....s.252

Fotografie.....s.263

WSTĘP

Zainteresowanie historyków i dziennikarzy postacią gen. Stefana Roweckiego - „Grota” datuje się już od zakończenia wojny, jednak większość ówczesnych artykułów koncentrowała się wokół okoliczności jego aresztowania i śmierci i publikowana była na Zachodzie. W kraju tylko w latach 1946-47 ukazało się kilka tekstów. W czasach stalinowskich o „Grocie” praktycznie nie pisano - chyba, że źle - i dopiero rok 1956 na krótko przerwał ten okres nakazanego milczenia wokół dowódcy Armii Krajowej. Wtedy - oprócz wielu artykułów prasowych - ukazał się obszerny fragment jemu poświęcony we wspomnieniach Jana Rzepeckiego¹ oraz zbiór jego wspomnień i notatek z 1939 r. w opracowaniu Józefa Szyrmera².

Od 1958 do 1980 r. na temat S. Roweckiego w prasie krajowej znowu ukazywały się tylko pojedyncze artykuły, podejmujące głównie sensacyjne wątki ostatnich miesięcy jego życia. Wyjątkiem była niewielka broszurka z popularnej serii „żółtego tygrysa” Tajemnica generała Grota³. Oczywiście cisza wokół niego wynikała ze względów politycznych i związana była z ogólną atmosferą panującą wokół Armii Krajowej i oceną jej działalności przez komunistycznych historyków, gloryfikujących Gwardię i Armię Ludową i ich dowódców. W takiej sytuacji gen. S. Rowecki był dla specjalistów od indoktrynacji społeczeństwa postacią wyjątkowo niewygodną. Poza tym jego popularyzacja była niemożliwa bez powiedzenia prawdy o Armii Krajowej i w ogóle najnowszych dziejach Polski, a na to PRL-owskie władze nie chciały zezwolić.

Przełom roku 1980 zmienił tę sytuację, wywołując od 1981 r. istną lawinę publikacji, z pierwszą obszerniejszą pozycją książkową Stanisława M. Jankowskiego⁴. Dopiero jednak ukazanie się w 1983 r. pierwszej pełnej biografii S. Roweckiego autorstwa Tomasza Szaroty⁵ wprowadziło postać gen. „Grota” do świadomości historycznej społeczeństwa. Prawie równocześnie ukazały się dwie dalsze pozycje: w kraju Andrzej Chmielarz i Andrzej Krzysztof Kunert opublikowali drobiazgową analizę okoliczności jego aresztowania⁶, a w Londynie Tadeusz Żenczykowski wydał własne opracowanie „Gen. »Grot« u kresu walki”⁷. Dwa lata później córka generała - Irena Rowecka-Mielczarska opublikowała swoje

¹ J. Rzepecki, *Generał Rowecki „Grot” - jakim go znałem*, w: idem, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956.

² S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki. Czerwiec - wrzesień 1939 r.*, oprac. J. Szyrmer, Warszawa 1957.

³ R. Tarski [R. Tryc], *Tajemnica generała Grota*, Warszawa 1969.

⁴ S. M. Jankowski, *Generał Stefan Rowecki „Grot”*, Kraków 1981. Z powodu niewielkiego nakładu książki praktycznie nie zaistniała na rynku wydawniczym.

⁵ T. Szarota, *Stefan Rowecki „Grot”*, Warszawa 1983, wyd. 2, Warszawa 1985.

⁶ A. Chmielarz, A. K. Kunert, *Spiska 14. Aresztowanie gen. „Grota” - Stefana Roweckiego*, Warszawa 1983.

⁷ T. Żenczykowski, *Generał „Grot” u kresu walki*, Londyn 1983.

wspomnienia o ojcu⁸. W 1988 r. pojawiły się kolejne opracowania: rozszerzona wersja jego wspomnień i notatek, przygotowana do druku przez A. K. Kunerta i J. Szyrmera⁹, obszerny tom „Stefan Rowecki w relacjach” pod redakcją naukową T. Szaroty i przygotowany przez zespół w składzie: Danuta Kaczyńska, Andrzej Krzysztof Kunert, Cezary Leżeński, Marek Ney-Krwawicz, Irena Rowecka-Mielczarska, Tomasz Szarota¹⁰ oraz zbeletryzowana biografia autorstwa Cezarego Leżeńskiego¹¹.

W 1990 r. I. Rowecka-Mielczarska wydała rozszerzoną wersję swoich wspomnień¹² i to właściwie wszystko - z pozycji książkowych - co ukazało się na jego temat. W kilku ogólniejszych pracach A. K. Kunert, Zbigniew Mierzwiński, T. Szarota, M. Ney-Krwawicz, Wiktor Krzysztof Cygan i Bogusław Polak zamieścili jego biogramy¹³.

Tak więc S. Rowecki doczekał się dosyć pokaźnej ilości publikacji jemu poświęconych¹⁴. Wydawać by się mogło, że niewiele już można wniesić nowego do tego, co zostało o nim napisane. Tymczasem większość z wymienionych pozycji skoncentrowała się - ze zrozumiałych względów - na jego okupacyjnym życiorysie, kiedy był Komendantem Głównym ZWZ-AK oraz - aresztowaniu i jego późniejszych losach. Także stosunkowo dużo wiadomo było o jego młodości i pisarstwie wojskowym dzięki biografii T. Szaroty i wspomnieniom I. Roweckiej-Mielczarskiej oraz - o udziale w wojnie 1939 r., z jego własnej kroniki i opracowań dotyczących wojny obronnej, a zwłaszcza opartych o dokumenty wspomnień Wacława Zaleskiego¹⁵.

Natomiast okres służby w Wojsku Polskim w latach 1918-1939 traktowany był dosyć ogólnikowo i widoczna tu była wyraźna luka w wiedzy o tym fragmencie jego życia. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy był brak kwerendy archiwalnej. Wydane książki opierały się głównie na dokumentach, będących w posiadaniu rodziny oraz bardziej lub mniej znanych jego zapiskach i relacjach osób z nim związanych.

Dlatego celem niniejszej książki jest wypełnienie tej dotkliwej luki, dotyczącej charakterystyki służby S. Roweckiego w Wojsku Polskim. Jej dokładna znajomość pozwala na pełniejsze spojrzenie na jego późniejszą działalność i zajmowaną postawę.

Główną bazę źródłową stanowiły akta przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie. Ich uzupełnieniem były dokumenty z Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Straży Granicznej w Kętrzynie oraz - w niewielkim stopniu - Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie. Interesujące dokumenty z archiwum

⁸ I. Rowecka-Mielczarska, *Ojciec. Wspomnienia córki gen. Stefana Grota-Roweckiego*, Warszawa 1985.

⁹ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939)*, wybór tekstów A. K. Kunert, J. Szyrmer, Warszawa 1988.

¹⁰ *Stefan Rowecki w relacjach*, pod red. naukową T. Szaroty, Warszawa 1988.

¹¹ C. Leżeński, *Bez buławy. Generała „Grot” żołnierski los*, Warszawa 1988.

¹² I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., wyd. 2, poprawione i rozszerzone, Warszawa 1990.

¹³ A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, t. 1, Warszawa 1987, s.134-135; Z. Mierzwiński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, s. 253-263; T. Szarota, biogram S. Roweckiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. XXXII, 1990, s. 333-338; W. K. Cygan, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich*, t. 1, Warszawa 1992, s. 96-98; M. Ney-Krwawicz, *Komendanci Armii Krajowej*, Warszawa 1992, s. 67-106; B. Polak, biogram S. Roweckiego w: *Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Słownik biograficzny*, pod red. B. Polaka, t. II (1914-1921), cz.2, Koszalin 1993, s.181-182.

¹⁴ Wykaz publikacji dotyczących S. Roweckiego w opracowaniu A. K. Kunerta zamieszczono w: *Stefan Rowecki w relacjach*, s.365-376.

¹⁵ W. Zaleski, *W Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej 1939. Z dziejów 1 Pułku Strzelców Konnych*, Warszawa 1988.

rodzinnego udostępniła mi p. I. Rowecka-Mielczarska. Wartościowym, nie zbadanym dotąd, źródłem okazała się także przedwojenna prasa, zwłaszcza wydawana w Lesznie Wielkopolskim. Dopełnieniem tego materiału były publikowane już wspomnienia, dotyczące zwłaszcza walk I Brygady, opracowania historyczne dawniejsze i współczesne oraz publikacje S. Roweckiego¹⁶.

Wybrany temat narzucił chronologiczny układ pracy. W pierwszym rozdziale - traktowanym jako wstępny - została pokazana droga S. Roweckiego do służby w Wojsku Polskim, czyli jego konspiracyjna działalność w skautingu i Polskich Drużynach Strzeleckich, walka w I Brygadzie Legionów w czasie I wojny światowej i krótki epizod służby w Polskiej Sile Zbrojnej, poprzedzony kilkumiesięcznym pobytem w obozie internowanych w Beniaminowie.

W następnych rozdziałach przedstawiono: służbę na różnych stanowiskach w latach 1918-1930, m.in. w Wojskowym Instytucie Naukowo Wydawniczym i Inspektoracie Armii gen. Józefa Rybaka (rozdz.II), dowodzenie 55 pp w Lesznie Wielkopolskim w latach 1930-35 (rozdz.III), dowodzenie Brygadą Korpusu Ochrony Pogranicza „Podole” w Czortkowie w latach 1935-38 i piechotą dywizyjną 2 DP Leg. w Kielcach w latach 1938-39 (rozdz.IV), wreszcie organizowanie i dowodzenie Warszawską Brygadą Pancerno-Motorową we wrześniu 1939 r. (rozdz.V). W osobnym rozdziale (VI) przedstawiono jego działalność pisarską, charakteryzując zawartość najważniejszych publikacji. Uzupełnieniem tekstu są aneksy, zawierające głównie jego nieznanne - często publikowane po raz pierwszy - rozkazy i przemówienia.

Mimo oparcia się o stosunkowo szeroką bazę źródłową, dał się odczuć słaby stan zachowania polskich archiwaliów sprzed 1939 r. Prezentowany materiał pochodzi z zespołów bardzo fragmentarycznych i niekompletnych, co dotyczy także prasy, zwłaszcza z Kresów południowo-wschodnich.

Wprawdzie pewnym uzupełnieniem tych braków są relacje osób, które zetknęły się z S. Roweckim, jednak w ogromnej większości pisane były w wiele lat po przytaczanych wydarzeniach i w czasie, kiedy rola S. Roweckiego, jako Dowódcy Armii Krajowej, była już doskonale znana, stąd trudno ocenić ich rzeczywistą wartość i wiarygodność. Ponieważ nie wypadało pisać krytycznie o uznanym już bohaterze, z większości z nich przebija uwielbienie i przesadnie „cukierkowy” obraz S. Roweckiego. Poza tym większość relacionodawców była jego podwładnymi, co narzucało pewien sposób widzenia i oceny swego dowódcy.

Natomiast - poza cytowanymi opiniami służbowymi - właściwie brakuje relacji jego zwierzchników lub kolegów równych stopniem i funkcją. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest zbyt późne podjęcie prac nad biografią S. Roweckiego, kiedy praktycznie wszyscy jego zwierzchnicy już nie żyli. Szkoda, bo wraz ze śmiercią osób, które miałyby coś do przekazania, bezpowrotnie odeszła bezcenna wiedza jaką posiadali, niemożliwa do odtworzenia w inny sposób.

W związku z tym praca zawiera pewne luki. Nie wszystkie dziedziny działalności i nie wszystkie fragmenty służby S. Roweckiego zostały scharakteryzowane w podobny sposób.

¹⁶ Cenną pomocą weryfikującą własną kwerendę był rozdział poświęcony pisarstwu S. Roweckiego w biografii T. Szaroty, op. cit., s. 59-77 oraz wykaz publikacji S. Roweckiego opracowany przez A. K. Kunerta i opublikowany we *Wspomnieniach i notatkach autobiograficznych S. Roweckiego*, s. 205-210 oraz w: *Stefan Rowecki w relacjach*, s. 358-362.

Jedne zostały opisane wręcz drobiazgowo, inne - zaledwie zasygnalizowane. Te dysproporcje najbardziej widać na przykładzie rozdziałów o dowodzeniu 55 pp i Brygadą KOP „Podole”. W pierwszym przypadku materiał był stosunkowo obfity, w drugim - wyjątkowo ubogi i fragmentaryczny, co zmusiło do wykorzystania pewnych dokumentów dotyczących S. Roweckiego tylko pośrednio. Może to budzić zrozumiałe zastrzeżenia, ale jest przede wszystkim skutkiem wymienionych wyżej czynników, na które autor nie miał większego wpływu. Tym nie mniej wydaje się, że poniższe opracowanie przyczyni się do pogłębienia wiedzy o gen. S. Roweckim i być może posłuży pomocą jego następnym biografom.

Na zakończenie - szczególne podziękowania należą się płk. prof. dr. hab. Tadeuszowi Paneckiemu za cenne rady, wskazówki i kierownictwo naukowe, p. Irenie Roweckiej-Mielczarskiej za wielką życzliwość i udostępnienie mi wielu pamiątek rodzinnych oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania tej pracy.

ROZDZIAŁ I

DZIAŁALNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚCIOWA PRZED PODJĘCIEM SŁUŻBY W WOJSKU POLSKIM

1. W tajnym skautingu i Polskich Drużynach Strzeleckich - 1908-1914

Stefan Rowecki (ur. 25 grudnia 1895 r.) pochodził z rodziny o bogatych tradycjach niepodległościowych¹⁷. Największy wpływ na jego wychowanie i kształtowanie charakteru miała matka - Zofia¹⁸, córka powstańca 1863 r. Jak potem wspominał „*mama moja, Zofia, urodziła się w roku 1864, a termin jej urodzenia wskazuje, że poczętą była bezpośrednio po wyjściu dziadka z więzienia, stąd może tyle w niej zawsze było patriotyzmu, oddania Ojczyźnie i nienawiści do wrogów, a szczególnie do Moskali. To widać też wyssałem z piersi matki i ja, zwykłym biegiem losów, dzięki czemu byłem taki właśnie w swym życiu, a nie inny i dzięki temu znalazłem dla siebie ten kierunek pracy i służby dla kraju, który wybrałem*”¹⁹.

Opowiadania matki musiały rzeczywiście wywierać na nim duże wrażenie, skoro już w wieku 4-5 lat podjął „walkę” z zaborcą, plując z balkonu na epolety przechodzącego właśnie rosyjskiego oficera.

Tymczasem w 1905 r. w Rosji i Królestwie Polskim wybuchła rewolucja. Jej echa dotarły również do gubernialnego Piotrkowa. Któregoś dnia w domu 10-letni Stefan usłyszał relację, że z tłumu obserwującego demonstrację z białym orłem na sztandarze, padły okrzyki: - „*Precz z białą gęsią!*”. Na pytanie młodszego brata Stanisława (ur. 1901), jak Polacy mogli tak się wyrażać o naszym godle narodowym, odpowiedział: - „*To nie byli Polacy, a tylko ludzie po polsku mówiący. I bez nich będzie niedługo Polska wolna od Moskali*”²⁰.

Jednym z efektów rewolucji była pewna liberalizacja życia publicznego w Kongresówce i zgoda władz carskich na zakładanie polskich szkół prywatnych. Na tej podstawie w lutym 1906 r. powstało w Piotrkowie gimnazjum im. Jacobsona, do którego - dzięki staraniom matki - Stefan zaczął uczęszczać. Ponieważ był bardzo żywym dzieckiem i już wcześniej sprawiał rodzicom niemało kłopotów, siedzenie w ławce przychodziło mu z

¹⁷ Szerzej na ten temat zob.: S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.91-92; I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.7-9; T. Szarota, op. cit., s. 5-8.

¹⁸ Szerzej na temat matki S. Roweckiego - *Wspomnienie o śp. Zofii z Chrzanowskich - Roweckiej*, „Świat”, nr 51/52 z grudnia 1936 r. s.42. W artykule czytamy m.in., że „*wychowała synów w atmosferze idei niepodległościowej*”.

¹⁹ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.92.

²⁰ Stanisław Rowecki, *Mój brat*, w: *Stefan Rowecki w relacjach* (dalej: *SR w rel.*), s.55.

największym trudem. Nauką zbytnio się nie interesował, a upomnienia wychowawcy nie robiły na nim większego wrażenia.

Skutki takiego postępowania nie dały na siebie długo czekać i w roku 1908, będąc w klasie trzeciej, otrzymał wprawdzie promocję do klasy czwartej, ale zamiast oceny ze sprawowania na świadectwie znalazła się adnotacja: „prosić o zabranie go ze szkoły, gdyż po wakacjach przyjęty nie będzie”. Dopiero usilne prośby matki sprawiły, że rada pedagogiczna pozwoliła mu zostać w szkole, lecz pod warunkiem powtarzania za karę tej samej - trzeciej - klasy²¹.

Wkrótce po raz pierwszy stanął przed sądem. Mając świeżo w pamięci brawurowe akcje działaczy Organizacji Bojowej PPS, zapragnął pójść w ich ślady. Domowym sposobem skonstruował petardę i rzucił ją pod kopyta koni kozackiego patrolu. Próba ucieczki zakończyła się niepowodzeniem i schwytany - osadzony został w miejscowym areszcie. Groziło mu nie tylko wyrzucenie ze szkoły, ale - za czyn o charakterze politycznym - kara więzienia. Jedynie doskonała obrona oraz rozległe znajomości wuja - Stanisława Chrzanowskiego pozwoliły na złagodzenie wyroku. Ostatecznie sędzono go za „łobuzerski wybryk” i skończyło się na grzywnie, którą musieli zapłacić rodzice młodego „zamachowca”²².

W nowym roku szkolnym 1908/9 wskutek powtarzania klasy poznał swoich nowych kolegów, m.in.: Tadeusza Puszczyńskiego²³, Zygmunta Zarembę²⁴, Tadeusza Żarskiego²⁵. Stopniowo powstała zgrana grupa koleżeńska, do której należeli również Lucjan Koenig, Kazimierz Ziemiński, Bronisław Sikorski, Kazimierz Zalewski i inni.

Najlepszym przyjacielem i niedoścignionym wzorem był wtedy dla Stefana Tadek Puszczyński, który imponował wszystkim swoją siłą, zręcznością i kondycją fizyczną. Zbliżało ich zwłaszcza zamiłowanie do uprawiania sportu i gimnastyki oraz podobny kult dla walki o niepodległość²⁶.

Rozpoczęły się typowe dla chłopców w tym wieku gry i zabawy sprawnościowe, które dla Stefana nabierały określonego charakteru. Jak wspominał uczestnik tych zabaw - Zygmunt Zaremba „Stefan był od dziecka żołnierzem. Gdy graliśmy naszą paczką w palanta on werbował kilku rówieśników i ćwiczył - z kijami zamiast karabinów - rozstawianie dwusze-regu, czwórek, prezentowanie broni. Gdy organizowaliśmy wielką gonitwę „Rinaldo-Rinaldini”, która trwała nieraz dwa - trzy dni na łąkach, w polach i lasach, otaczających

²¹ Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie (dalej: ASPP),teczka S. Roweckiego, relacja Stanisława Dobrowolskiego spisana 8 sierpnia 1957 r. przez Halinę Czarnocką; S. Dobrowolski, *Wspomnienia nauczyciela*, w: *SR w rel.*, s.70-71; I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.12-19; S. Rowecki, *Ze wspomnień o śp. pułkowniku Tadeuszu Puszczyńskim*, w: idem, *Wspomnienia i notatki ...*, s.17.

²² I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.24; Stanisław Rowecki, op. cit., s.56. Według relacji Leona Strzeleckiego z 1954 r. „zamach” na patrol kozacki miał miejsce w 1904 r., co jest chyba pomyłką (ASPP,teczka S. Roweckiego, list L. Strzeleckiego z 9 lipca 1954 r. do H. Czarnockiej).

²³ **Tadeusz Puszczyński** (1895-1939), działacz ZMP-N i PPS, żołnierz Legionów Polskich i POW, uczestnik powstań śląskich, w III powstaniu organizator specjalnej grupy dywersyjnej, oficer WP, od lutego 1938 r. szef sztabu KOP, zmarł 24 lutego 1939 r., ppłk dypl. WP.

²⁴ **Zygmunt Zaremba** (1895-1967), działacz ZMP-N i PPS, w II RP polityk, członek CKW i RN PPS, redaktor pism partyjnych i związkowych, poseł na sejm w latach 1922-35, w czasie okupacji w latach 1939-1945 we władzach PPS-WRN, członek RJN, od 1946 r. na emigracji we Francji.

²⁵ **Tadeusz Żarski** (1896-1934), działacz ZMP-N i PPS-Opozycji, więziony i zesłany przez władze carskie, w II RP działacz komunistyczny, zamordowany w ZSRS w czasie czystek stalinowskich.

²⁶ I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.19-20; S. Rowecki, *Ze wspomnień o śp. pułkowniku ...*, s.17.

Piotrków, Stefan rzadziej brał rolę Rinalda, zostawiając ją mnie; wolał organizować systematyczną obławę z wedetami, służbą łączności, osaczeniem przeciwnika”²⁷.

Tymczasem w gronie bliskich sobie przyjaciół rozpoczęły się intensywne rozmowy na tematy ideologiczne, polityczne i społeczne. Ich inicjatorem był najczęściej Z. Zaremba, zafascynowany nieco starszym od nich, coraz bardziej czynnym działaczem socjalistycznym - Bolesławem Dratwą²⁸. Z. Zaremba próbował „zarazić” S. Roweckiego ideą socjalizmu, szczególne nadzieje pokładając w bezpośrednim spotkaniu z B. Dratwą, ale - jak później pisał - „do spotkania z naszym mistrzem jakoś nie dochodziło”²⁹.

Wyznaczony przez niego na - swego rodzaju - opiekuna S. Roweckiego, Marian Nowicki³⁰, mający go przekonać do idei socjalistycznych niczego nie mógł wskórać: „*Mimo wysiłków z mojej strony nie udało mi się zwerbować Roweckiego; na umówione spotkania nie przychodził, a gdy go przyłapywałem w domu - wchodziła jego matka i siedziała póki ja byłem*”³¹.

Zatem nie bez udziału matki pozostał wierny swoim wcześniejszym zainteresowaniom wojskowym, już wtedy demonstrując niechęć do polityki. Wspólnie z T. Puszczyńskim snuli mgliste na razie plany na przyszłość, które - według słów S. Roweckiego - „*sprawdzały się [...] zawsze do jednego - do udziału naszego w walce o wolność z zaborcami, a przede wszystkim z Moskalami. Nienawiść do nich zaczęła być coraz silniejsza*”³².

Początek działalności niepodległościowej S. Roweckiego zbiegł się w czasie ze zmianą sytuacji politycznej w Europie i narastaniem od 1908 r. konfliktu bałkańskiego, który zantagonizował zaborców Polski i groził przekształceniem się w wojnę europejską. Polskie środowiska niepodległościowe bardzo szybko zareagowały na tę zmianę koniunktury politycznej tworzeniem organizacji paramilitarnych i quasi wojskowych, które miały przygotować kadrę dla przyszłego wojska polskiego³³.

Jedną z takich organizacji był Polski Związek Wojskowy, założony na przełomie 1908/9 r. we Lwowie przez młodych działaczy niepodległościowych, skupionych wokół nielegalnego pisma „Zarzewie”: Mieczysława Neugebauera³⁴, Henryka Bagińskiego³⁵ i Mariana Januszajtisa³⁶. W październiku 1910 r. PZW zmienił nazwę na „Armia Polska” z M.

²⁷ Z. Zaremba, *Wojna i konspiracja*, Kraków 1991, s.260-261.

²⁸ **Bolesław Dratwa** (1893-1944), działacz ZMP-N, później PPS i PPS-WRN.

²⁹ Z. Zaremba, *Wspomnienia. Pokolenie przelomu*, Kraków - Wrocław 1983, s.97.

³⁰ **Marian Nowicki** (1893-1960), działacz ZMP-N i PPS, więziony i zesłany przez władze carskie, w II RP kontynuował działalność w PPS oraz w ruchu zawodowym i spółdzielczym, poseł do sejmu, w czasie okupacji w PPS-WRN, po 1944 r. w koncesjonowanej PPS i w spółdzielczości.

³¹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej - AAN), spuścizna po Marianie Nowickim, sygn. 375/I/1 - Autobiografia; wspominki spisane w marcu 1958 r., msp, s.4; także: Z. Zaremba, *Wspomnienia*, s.97.

³² S. Rowecki, *Ze wspomnień o śp. pułkowniku ...*, s.19.

³³ M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s.13-15.

³⁴ **Mieczysław Norwid-Neugebauer** (1884 -1954), działacz PDS, oficer I Brygady Legionów i POW, w latach 1918-1921 na różnych stanowiskach sztabowych w WP, w latach 30-tych Inspektor Armii we Lwowie, Toruniu i Warszawie, po klęsce wrześniowej w PSZ na Zachodzie, po wojnie zamieszkał w Kanadzie, gdzie zmarł, gen. dyw. z 1924 r.

³⁵ **Henryk Bagiński** (1888 - 1973) kmdt naczelny „Armii Polskiej” i PDS, w czasie I wojny światowej w polskich formacjach wojskowych w Rosji, w II RP historyk wojskowości, płk WP.

³⁶ **Marian Żegota-Januszajtis** (1889 -1973), kmdt naczelny PDS, oficer Legionów Polskich, od 1916 r. dca I Brygady, w latach 1917-1918 współorganizator PSZ, od 1918 r. w WP. 4/5 stycznia 1919 r. kierował nieudanym zamachem stanu, od 1920 r. do 1924 r. na stanowiskach dowódczych w WP, 1924-26 wojewoda nowogródzki, 1926-29 w dysp. MSWojsk., od 1929 r. w st. spocz., po klęsce wrześniowej więziony w ZSRS, po 1941 r. w dysp. NW, gen. dyw. z 1924 r., po wojnie pozostał w W. Brytanii.

Januszajtisem jako jej komendantem. Jawną organizacją szkoleniową Armii Polskiej były tworzone od lipca 1911 r. - Polskie Drużyny Strzeleckie pod dowództwem H. Bagińskiego. Równolegle, już od listopada 1909 r., zarzewiacy zaczęli tworzyć „oddziały ćwiczebne” z zadaniem szkolenia wojskowego i fizycznego młodzieży gimnazjalnej i akademickiej. Na bazie oddziałów ćwiczebnych i później PDS zaczęły powstawać w Galicji drużyny skautowe, stopniowo przenikające również na teren Królestwa Polskiego, gdzie ich działalność była ze względów oczywistych tajna³⁷.

Zimą 1910/11 r. na wieść o tworzeniu się w zaborze austriackim pierwszych drużyn skautowych S. Rowecki i jego koledzy postanowili założyć podobną organizację w Piotrkowie. Komendantem wybrany został S. Rowecki.

Początkowo działalność piotrkowskich skautów polegała na wyrabianiu tężyzny fizycznej, hartowaniu się, przyzwyczajaniu do trudów długich marszów, przewyciężaniu strachu i zmęczenia. W zasadzie nie różniło się to wiele od ich wcześniejszych zabaw, ale - jak zapisał S. Rowecki: „*Dotychczasowe spacer, wycieczki, zamilowanie do wychowania fizycznego zaczęły mieć dla nas obecnie pewien sens określony, miały nas wyrobić i przygotować do walki z zaborcą. Zaczęliśmy coraz intensywniej, w naszym przekonaniu, do tego się przygotowywać*”³⁸.

Już wiosną 1911 r. pojechał do Warszawy, nawiązując kontakt z aktywnymi działaczami skautingu, braćmi Stefanem i Zygmuntem Pomarańskimi, którzy nadali pracy piotrkowian bardziej planowy charakter, zaopatrzyli ich w odpowiednie wytyczne i materiały szkoleniowe. Wkrótce ich ćwiczenia wizytował delegat komendy warszawskiej - Roman Umiastowski.

Bezpośrednio potem organizacja skautowa w Piotrkowie bardzo się rozrosła i praktycznie przestała być tajna wobec władz szkoły. Zaistniała potrzeba utworzenia bardziej zakonspirowanej struktury, mającej więcej cech wojskowych, do której przyjmowanoby po ostrej selekcji. W porozumieniu ze Stefanem Pomarańskim powstały tzw. „oddziały represyjne”. S. Rowecki znowu został ich komendantem, a jego najbliższymi współpracownikami i przyjaciółmi byli: Bolesław Pągowski, Leon Strzelecki³⁹, Kazimierz Ziemiński i Kamil Munkiewicz.

Działalność „oddziałów represyjnych” skupiała się wokół akcji, skierowanych przeciwko łamistrajkom, czyli uczniom Polakom, uczęszczającym do rosyjskich gimnazjów w Piotrkowie. Polegała ona początkowo na bojkocie towarzyskim, potem przybrała bardziej zdecydowane formy w postaci wybijania szyb w mieszkaniach ich rodziców, oblewaniu ich mundurów atramentem, czy po prostu - bicia. Nie oszczędzano również Rosjan, stosując podobne metody⁴⁰.

³⁷ J. Rzepecki, *Rodowód wojska II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1959, s.19-22. Szerzej zob.: H. Bagiński, *Geneza polskiego skautingu*, Warszawa 1937; idem, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908-1914*, Warszawa 1935, s.21-24, 77-86, 151-158, 198-202.

³⁸ S. Rowecki, *Ze wspomnień o śp. pułkowniku ...*, s.19.

³⁹ **Leon Strzelecki** (1895 -1968), kuzyn S. Roweckiego, działacz skautingu i PDS, żołnierz 1 p.uł. Legionów Polskich, w WP na różnych stanowiskach dowódczych i sztabowych, 1935-1939 szef Biura Inspekcji GISZ, we wrześniu 1939 r. dca Podolskiej BK, w niewoli niemieckiej, potem w II Korpusie Polskim, pozostał w W. Brytanii, gen. bryg. z 1964 r. (NW).

⁴⁰ Idem, *Przez „zieloną granicę” do Niepodległości*, w: *Wspomnienia i notatki ...*, s.22-31 (także: CAW,

Zwalczanie łamistrąjków i ćwiczenia skautowe były tylko namiastką prawdziwego wojska i S. Rowecki zaczął szukać możliwości podjęcia służby wojskowej, nawet w armii rosyjskiej. Wpłynęło na to spotkanie z bliskim krewnym - Piotrem Chrzanowskim, kapitanem gwardii carskiej, który zimą 1911/12 r. przyjechał z Petersburga do Piotrkowa. Według - niepublikowanej dotąd - relacji S. Roweckiego - „*Moje zetknięcie się ze starszym zawodowym oficerem, jednostką bardzo kulturalną i ożywioną prawdziwym dawnym patriotyzmem popowstańczym oraz szereg rozmów, które ukradkiem z nim przeprowadziłem, przekonały mnie, iż zrealizowanie moich najśmielszych marzeń - zostania oficerem zawodowym - na razie wojska rosyjskiego - nie byłoby tak trudne. W roku 1912 kończyłem sześć klas gimnazjum piotrkowskiego i miałem możliwość zdawania już do rosyjskiej szkoły junkierskiej (kształcącej na oficerów zawodowych - przyp. S. R.). Wuj Piotr, widząc mój zapał, obiecał, iż gdy sprawa pójścia do szkoły junkierskiej przyjmie konkretne formy, ułatwi mi powyższe. Na razie pozostało to między nami, rodzice moi nic o tych planach nie wiedzieli.*

Na wiosnę 1912 r. zacząłem w domu urabiać grunt, aby uzyskać zgodę rodziców na oddanie mnie do wojskowej szkoły rosyjskiej. Gdy jednak wysunąłem powyższą propozycję, napotkała ona zdecydowanie przeciwnie stanowisko rodziców. W atmosferze polskich sfer inteligencji na początku XX stulecia w zaborze rosyjskim pojęcie zawodowej rosyjskiej służby wojskowej było uważane za coś tak poniżającego, że żadne nawet moje argumenty, iż będzie to służba dla mnie jedynie przejściowa, zanim będę mógł znaleźć się w wojsku polskim, nie trafiły do przekonania. Jak większość dawnego pokolenia, moje argumenty o przyszłym wojsku polskim, uważali rodzice za nierealne i nieziszczalne marzenia. Tak więc skończył się mój zamiar zostania rosyjskim wojskowym zawodowym⁴¹.

Na pytania brata Stanisława „[...] jak może dobrowolnie chcieć służyć wrogowi, wyjaśnił [...], że przecież Traugutt, Sierakowski i Jarosław Dąbrowski, dowódcy powstania 1863 roku, byli przedtem carskimi oficerami i właśnie dzięki temu zdobyli wiedzę wojskową, którą oddali na usługi Ojczyźnie. Aby walczyć skutecznie z wrogiem, trzeba umieć tę walkę prowadzić”⁴².

Tymczasem, żyjąc myślą rozpoczęcia nauki w szkole junkierskiej, zaniedbał obowiązki szkolne. Tym razem dyrekcja szkoły nie zgodziła się na powtarzanie klasy i jesienią 1912 r. znalazł się na wstępnym kursie Wyższej Szkoły Technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie. W stolicy Kongresówki miał nieporównywalnie większe możliwości włączenia się w działalność niepodległościową, choć początkowo nie zarzucił jeszcze do końca myśli o służbie w armii carskiej.

Nauka w szkole dosyć szybko zaczęła kolidować z aktywną działalnością w I drużynie skautowej im. R. Traugutta, której drużynowym był Stefan Pomarański. Równocześnie zaangażował się w pracę Polskich Drużyn Strzeleckich (oficjalne przyjęcie do PDS nastąpiło w styczniu 1913 r.), przyjmując pseudonim „Radecki”. Zimą 1912/13 r. po raz pierwszy uczestniczył w ćwiczeniach PDS.

WBH, I.341.1.321 - relacja S. Roweckiego z czerwca 1934 r. wysłana do IBNHP 7 czerwca 1934 r., msps, s.1-3); idem, *Ze wspomnień o śp. pułkowniku ...*, s.19; K. Pluta-Czachowski, *Piękny życiorys*, w: *SR w rel.*, s.11; H. Bagiński, *U podstaw organizacji ...*, s.180, 346.

⁴¹ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), WBH, I.341.1.321 - relacja S. Roweckiego, s.3.

⁴² Stanisław Rowecki, op. cit., s.55.

Pobyt w Warszawie nie przerwał jego kontaktów z kolegami z rodzinnego miasta, do którego często przyjeżdżał na niedziele. W czasie tych krótkich wizyt po dawnemu brał udział w akcjach „oddziałów represyjnych”. Ich duża aktywność doprowadziła tymczasem do zawiązania przez uczniów rosyjskich gimnazjów podobnych „oddziałów samoobrony”. I właśnie na taką grupę 15 uczniów gimnazjum Panowa natknęli się w wigilię świąt Bożego Narodzenia 1912 r. S. Rowecki z T. Puszczyńskim i jeszcze jednym kolegą. W czasie gwałtownej bójki przywódca samoobrony łamistrajków został dotkliwie pobity, ucierpiały mundury pozostałych, choć i S. Rowecki z kolegami również odnieśli pewne obrażenia. Rodzice pobitego chłopca wnieśli sprawę do sądu i po raz kolejny Stanisław Chrzanowski skutecznie wybronił siostrzeńca.

Najbardziej spektakularną akcją „grup represyjnych” w Piotrkowie było skuteczne zakłócenie planowanych na początku marca 1913 r. uroczystych obchodów 300-lecia panowania dynastii Romanowów. Z inicjatywy S. Roweckiego on, Leon Strzelecki, Klemens Falkowski i Sławomir Czerwiński⁴³ w nocy poprzedzającej uroczystości pozrywali rosyjskie flagi z gmachów publicznych oraz wypisali czarnym tuszem antyrządowe hasła: „Precz z Domem Romanowych! Precz z Romanowymi!” Poza tym spalili przygotowane do zawieszenia dekoracje. Policja carska wszczęła bardzo energiczne, ale bezskuteczne poszukiwania sprawców tej brawurowo wykonanej akcji, w której efekcie obchody jubileuszowe w Piotrkowie miały bardzo skromny charakter.

W roku 1913 już na dobre zaangażował się w działalność Polskich Drużyn Strzeleckich w Warszawie, uczestnicząc w różnych wykładach i ćwiczeniach. Pod koniec tego roku dowiedział się o planowanym zimowym kursie w Rabce dla członków PDS z Królestwa Polskiego, gdzie - z uwagi na zagrożenie policyjne - nie było warunków do przeprowadzania większych ćwiczeń. Uzyskał zgodę rodziców, niezbędną sumę pieniędzy i w ostatnich dniach grudnia 1913 r. pojechał przez Częstochowę do Krakowa, gdzie zgłosił się w komendzie PDS⁴⁴.

Podoficerski kurs instruktorski rozpoczął się 3 stycznia 1914 r. Komendantem był Artur Żymierski (Michał Zawisza)⁴⁵, a instruktorami m.in. Włodzimierz Maxymowicz (ps. Rokita)⁴⁶ i Izydor Modelski⁴⁷. Wśród 27 uczestników natomiast byli: Aleksander Narbut-

⁴³ Sławomir Czerwiński w latach 1929-1931 był ministrem WRiOP.

⁴⁴ CAW, WBH, I.341.1.321 - relacja S. Roweckiego, s.4-6 (także częściowo w: idem, *Wspomnienia i notatki ...*, s.24-25); relacja Mariana Borowskiego z 6 maja 1935 r.; Stanisław Rowecki, op. cit., s.56-57; H. Bagiński, op. cit., s.683.

⁴⁵ **Michał Artur Żymierski** (1890-1989), działacz PDS, oficer Legionów Polskich (I i II Brygady), w 1918 r. szef sztabu II KP w Rosji, od czerwca 1919 r. w WP, 1924-26 - II zca szefa Adm. Armii, gen. bryg. z 1924 r., po 1926 r. za malwersacje skazany na 5 lat więzienia, zdegradowany, pozbawiony orderów i zwolniony z wojska w 1927 r., od 1932 r. agent wywiadu sowieckiego, do 1938 r. na emigracji we Francji, w czasie okupacji nawiązał współpracę z komunistami, od 1944 r. dca AL i LWP, 1944-49 minister ON w rządach komunistycznych, 1949-1952 - członek Rady Państwa, marszałek LWP z 1945 r.

⁴⁶ **Włodzimierz Maxymowicz-Raczyński** (1891-1938), działacz PDS, oficer I Brygady Legionów I PSZ, w WP m.in. 1937-38 szef depart. Broni Panc. MSWojsk., gen. bryg. z 1930 r.

⁴⁷ **Izydor Modelski** (1889-1962), działacz Drużyn Strzeleckich, oficer Legionów Polskich, w Wojsku Polskim pełnił funkcje sztabowe i dowódcze, od 1928 r. w st. spocz., po klęsce 1939 r. II zastępca ministra SWojsk. i II wiceminister ON, gen. bryg. z 1940 r.

Łuczyński⁴⁸, Franciszek Pększyc-Grudziński⁴⁹, Stanisław Kalabiński⁵⁰. Zajęcia obejmowały wykłady, ćwiczenia w terenie i ostre strzelanie⁵¹.

Po niespełna trzech tygodniach 23 i 24 stycznia odbyły się egzaminy. Na 34 zdających Stefan „Radecki” zajął dokładnie środkowe - 16 - miejsce, kończąc kurs z wynikiem dobrym i uzyskując stopień podoficera i uprawnienia instruktora PDS. Według komendanta kursu już wtedy korzystnie wyróżniał się wśród uczestników szkolenia swoją postawą wojskową i stanowił „światny materiał na żołnierza i dowódcę”⁵².

Po powrocie z kursu jego najzdolniejsi absolwenci mieli zorganizować i prowadzić zastępy w szkole rekruckiej PDS. Takie zadanie otrzymał także S. Rowecki. Na początku lutego 1914 r. utworzył w szkole Wawelberga i Rotwanda zastęp, wchodzący w skład plutonu Stefana Pomarańskiego (ps. Borowicz) z 1 kompanii Stanisława Burhardta (ps. Bukacki)⁵³. Szkolenie zastępu rozpoczęło się 8 lutego wykładem S. Kalabińskiego na temat terenoznawstwa. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu i trwały do początku czerwca 1914 r. On sam miał kilka wykładów, dotyczących fortyfikacji, robót technicznych, materiałów wybuchowych i niszczenia komunikacji.

Jednocześnie z prowadzeniem zastępu - od marca 1914 r. - brał udział w zajęciach tzw. wyższego kursu drużyniackiego, czyli szkoły podchorążych zorganizowanej przez S. Burhardta dla wyróżniających się uczestników kursu w Rabce⁵⁴.

Wejście do grona instruktorów PDS nałożyło na niego nowe obowiązki. Wiosną 1914 r. w czasie świąt wielkanocnych wraz z dwoma kolegami pojechał do Kielc na inspekcję tamtejszej drużyny skautowo-drużyniackiej. Jednym z jej członków, pełniących funkcję przybocznego, był Kazimierz Pluta-Czachowski⁵⁵, który dobrze zapamiętał to wydarzenie. Instruktorzy z Warszawy wzięli udział w zbiórce i ćwiczeniach w terenie w lesie na pobliskim

⁴⁸ **Aleksander Narbut-Łuczyński** (1890-1977), działacz PDS, oficer Legionów Polskich i PSZ, w WP pełnił szereg funkcji dowódczych m.in. w wojnie pol.-bol. dca XVIII BP i GO 1921-1930 - dca 2 DP Leg., 1930-39 - dca OK V Kraków, w wojnie obronnej 1939 r. dca etapów Armii „Kraków”, po klęsce wrześ -niowej w PSZ na Zachodzie, po wojnie osiedlił się w USA, gen. bryg. z 1924 r.

⁴⁹ **Franciszek Pększyc-Grudziński** (1891-1915), działacz PDS, zmobilizowany do armii austriackiej zdezerterował do Legionów Polskich, otrzymując stopień por. piech., zginął w patrolu pod Modliborzycami.

⁵⁰ **Stanisław Kalabiński** (1890-1941), działacz tajnego skautingu i PDS, oficer Legionów Polskich i PSZ, w WP pełnił różne funkcje dowódcze, w 1939 r. dca 55 DP Rez., potem w niewoli niemieckiej, następnie w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, rozstrzelany przez Niemców.

⁵¹ W. Maxymowicz-Raczyński, *Rok 1913 i pierwsza połowa 1914*, „Polska Zbrojna” (dalej - „Pol. Zbr.”), nr 214 z 6 sierpnia 1924 r., s.3; H. Bagiński, op. cit., s.683-684.

⁵² Cyt. za: T. Szarota, op. cit., s.17; także I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.33.

⁵³ **Stanisław Burhard-Bukacki** (1890-1942), działacz „Sokoła” i Zw. Strz., oficer I Brygady Legionów (m.in. dca 5 pp), w WP pełnił szereg wyższych funkcji dowódczych i sztabowych, m.in. 1933-35 - II zca szefa SG, 1935-39 - Inspektor Armii, w 1939 r. szef Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu, po klęsce 1939 r. sprawował w PSZ na Zachodzie drugorzędne funkcje adm., zmarł w Edynburgu, gen. dyw. z 1936 r.

⁵⁴ CAW, WBH, I.341.1.321 - relacja S. Pomarańskiego z 1933 r., s.3; S. Rowecki, *Przez „zieloną granicę” ...*, s.26-27; H. Bagiński, op. cit., s.592-594.

⁵⁵ **Kazimierz Pluta-Czachowski** (1898-1979), działacz tajnego skautingu i PDS, potem w I Brygadzie Legionów, 1917-18 w POW, w WP pełnił funkcje sztabowe, w wojnie 1939 r. szef sztabu 18 DP, w ZWZ-AK szef Oddziału V (łączność operacyjna) KG, uczestnik powstania warszawskiego, po krótkim pobycie na robotach przymusowych w grudniu 1944 r. zwolniony ze względów zdrowotnych, w styczniu 1945 r. aresztowany przez NKWD, internowany w Kazachstanie od grudnia 1945 r., kiedy wrócił do Warszawy. Ponownie aresztowany przez UB w styczniu 1949 r. i skazany w 1953 r. na 15 lat więzienia, zwolniony w 1956 r., autor wielu artykułów wspomnieniowych i historycznych, płk dypl. z 1943 r.

wzniesieniu - Telegrafii. S. Rowecki - jako najstarszy stopniem - przyjął raport i wygłosił przy ognisku gawędę „Dowódca i dowodzony przez niego oddział w WP”⁵⁶.

Wskutek poświęcenia się pracy niepodległościowej - co, jak się wydaje, wiązało się ze świadomym wyborem - nie pozostawało mu zbyt wiele czasu na naukę, więc nie zdał egzaminów w szkole w sesji letniej 1914 r. Jak się wkrótce okazało - nie miało to już praktycznie żadnego znaczenia wobec wybuchu I wojny światowej.

Liderzy polskich ugrupowań niepodległościowych orientując się w sytuacji politycznej w Europie spodziewali się szybkiego wybuchu wojny. Dlatego latem 1914 r. nastąpiła intensyfikacja szkolenia organizacji paramilitarnych. Jej elementem był organizowany przez Komendę Naczelną Armii Polskiej kurs oficerski i podoficerski w Nowym Sączu od 15 lipca do 15 sierpnia 1914 r.

S. Rowecki oczywiście zgłosił się na kurs, ale tym razem rodzice niezadowoleni z wyników w nauce nie wyrazili zgody na wyjazd. Nie zniechęciło to młodego konspiratora, który postanowił pojechać na kurs mimo ich sprzeciwu pod pozorem kilkudniowego wypadu na ryby. Dla swoich planów pozyskał kuzyna, Leona Strzeleckiego, który również nie miał szans na uzyskanie zgody rodziców. Po pokonaniu nieprzewidzianych przeszkód, związanych z nielegalnym przekroczeniem granicy rosyjsko-austriackiej, stawili się w Krakowie, skąd - odpowiednio wyekwipowani i umundurowani - wyruszyli całą grupą do Nowego Sącza⁵⁷.

Kurs instruktorski w Nowym Sączu został przygotowany przez komendanta Okręgu II (krakowskiego) PDS - A. Narbuta-Łuczyńskiego, pełniącego równocześnie obowiązki zastępcy komendanta kursu - M. Żymierskiego. Jego adiutantem był I. Modelski, a wśród instruktorów - znani później wyżsi oficerowie Wojska Polskiego: S. Burhardt-Bukacki, Alojzy Horak⁵⁸, Kazimierz Łukoski⁵⁹, W. Maxymowicz-Raczyński, Józef Olszyna-Wilczyński⁶⁰, Czesław Młot-Fijałkowski⁶¹. Liczba uczestników miała wynosić 163 kursantów i instruktorów i 3 osoby komendy kursu (w rzeczywistości wahała się od 147 do 192). 118 jego uczestników (70%) pochodziło z zaboru rosyjskiego i ziem wcielonych do Rosji, gdzie możliwości szkolenia wojskowego były minimalne i głównie z myślą o nich kurs był organizowany. Całość zgrupowania, traktowana jako batalion, została podzielona na cztery kompanie. W ramach kursu równolegle działały trzy szkoły: żołnierska (pod dowództwem S.

⁵⁶ K. Pluta-Czachowski, op. cit., s.12.

⁵⁷ S. Pomarański, *Z historycznych dni lipca i sierpnia 1914 r.*, Warszawa (193?), s. 8, 14; I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s. 34-35; S. Rowecki, *Przez „zieloną granicę” ...*, s. 27-31; H. Bagiński, op. cit., s. 684-687.

⁵⁸ **Alojzy Horak** (1891-1943), działacz PDS i skautingu, w czasie I wojny światowej w armii austriackiej, w WP pełnił funkcje dowódcze i sztabowe, 1935-39 stan nieczynny: zca szefa WBH, we wrześniu 1939 r. szef sztabu obrony twierdzy w Brześciu n/Bugiem, od października 1939 r. w SZP i ZWZ, od 1942 r. szef Oddziału Wyszkozenia KG BCh, aresztowany i rozstrzelany przez Niemców, płk z 1940 r.

⁵⁹ **Kazimierz Łukoski** (1890-1940), działacz PDS, oficer II Brygady Legionów Polskich, od lutego 1918 r. w I Korpusie Polskim w Rosji, 4 DStrz. gen. L. Żeligowskiego i Armii Polskiej, we Francji, w WP dowódca oddziałów i w.j., w wojnie 1939 r. dca odcinka „Słowacja” w Armii „Kraków”, potem dca GO, po klęsce wrześniowej w niewoli sowieckiej, w obozie w Starobielsku, zamordowany przez NKWD w Charkowie, gen. bryg. z 1928 r.

⁶⁰ **Józef Olszyna-Wilczyńska** (1890-1939), oficer Legionów Polskich, w WP sprawował funkcje dowódcze i sztabowe, we wrześniu 1939 r. dca OK III Grodno, zamordowany 22 września 1939 r. pod Sopoćkiniami przez żołnierzy sowieckich, gen. bryg. z 1927 r.

⁶¹ **Czesław Młot-Fijałkowski** (1892-1944), działacz Dr. Strz. we Francji, oficer Legionów Polskich i PSZ, w WP pełnił funkcje dowódcze, we wrześniu 1939 r. dca SGO „Narew”, potem w niewoli niemieckiej, zmarł w obozie jenieckim Murnau, gen. bryg. z 1930 r.

Burhardta-Bukackiego), podoficerska (A. Narbuta-Łuczyńskiego) i oficerska, pod osobistym nadzorem M. Żymierskiego. Podoficer S. Rowecki trafił do tej ostatniej i otrzymał przydział do 1 kompanii (liczącej 37 żołnierzy), dowodzonej przez W. Maxymowicza-Raczyńskiego⁶².

Tymczasem po zabójstwie w Sarajewie 28 czerwca 1914 r. następcy tronu Austro-Węgier, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda sytuacja polityczna w Europie zaczęła się zaostrzać. Wiadomości z Bośni odbiły się szerokim echem wśród kursantów. Jak pisał W. Maxymowicz-Raczyński *„nastroje i wypadki zewnętrzne wzmagają jeszcze tempo pracy. Mam wrażenie, jak gdyby wszyscy pracowali już z wiarą, że z zakończeniem kursu rozpoczyna wojnę”*⁶³.

I rzeczywiście, te przeczucia okazały się prawdziwe. 25 lipca 1914 r. władze austro-węgierskie ogłosiły mobilizację. Stopniowo liczba uczestników kursu zaczęła się zmniejszać, a komenda, nie mając praktycznie wyboru, podjęła decyzję o jego wcześniejszym zakończeniu. Przeprowadzono pośpieszne egzaminy, w czasie których S. Rowecki dowodząc kompanią odniósł duży sukces i uzyskał pochwałę komendanta kursu. 2 sierpnia kurs zakończono, a jego uczestnicy wrócili do Krakowa⁶⁴.

2. Służba w I Brygadzie Legionów Polskich - 1914-17

Wybuch wojny w Europie stwarzał wreszcie Polakom szansę na upomnienie się o własne państwo. W obliczu szybko rozgrywających się wypadków Józef Piłsudski nakazał koncentrację w Krakowie wszystkich Związków i Drużyn Strzeleckich. 3 sierpnia do zgromadzonych w krakowskich Oleandrach słuchaczy szkół oficerskich wygłosił krótkie przemówienie podkreślając, że *„odtąd nie ma ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest odtąd orzeł biały”*.

I dalej *„Żołnierze! ... Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny [...] Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanię”*⁶⁵.

W symboliczny sposób - przez zamianę odznak - nastąpiło połączenie Związków Strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich. Spośród obecnych wyłoniona została, licząca około 164 ludzi⁶⁶ 1 kompania kadrowa, która jako pierwszy oddział formowanych Legionów miała wkroczyć do Królestwa Polskiego i wywołać antyrosyjskie powstanie. Dowódcą został Tadeusz Kasprzycki⁶⁷, a w jej składzie znaleźli się m.in.: S. Burhardt-Bukacki, Bolesław

⁶² W. Maxymowicz-Raczyński, op. cit.; H. Bagiński, op. cit., s.686-690.

⁶³ W. Maxymowicz-Raczyński, *Jak wstąpiłem do Legionów*, cz.1, „Pol. Zbr.”, nr 218 z 11 sierpnia 1937 r., s.3.

⁶⁴ H. Bagiński, op. cit., s.690-691.

⁶⁵ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t.IV pod red. W. Lipińskiego, Warszawa 1937 (reprint 1990), s.690-691.

⁶⁶ Kontrowersje związane z liczebnością 1 kompanii kadrowej wyjaśnił J. Majchrowski (*Wojskowe kariery kadrowiaków*, „WPH”, 1994, nr 3, s.80-87).

⁶⁷ **Tadeusz Kasprzycki** (1891-1978), działacz ZWC i Zw. Strz., oficer I Brygady Legionów, kmdt POW w Warszawie, w WP sprawował ważne funkcje sztabowe i dowódcze, m.in. 1931-34 - zca I wicemin. SWojsk., 1934-36 - I wicemin. SWojsk., 1936 - 17 września 1939 r. - minister SWojsk., internowany w Rumunii, w 1944 r. dotarł do Wlk. Bryt., po wojnie osiadł w Kanadzie, gen. dyw. z 1936 r.

Wieniawa-Długoszowski⁶⁸, S. Borowicz-Pomarański, a w patrolu konnym Władysława Beliny-Prażmowskiego⁶⁹ - Janusz Głuchowski⁷⁰, Stanisław Grzmot-Skotnicki⁷¹, Ludwik Kmicic-Skrzyński⁷².

6 sierpnia 1914 r. rano „kadrówka” przekroczyła granicę austriacko-rosyjską w Michałowicach. Rozpoczynała się tak oczekiwana przez młodych legionistów walka o niepodległą Polskę ...⁷³.

S. Rowecki nie znalazł się wśród żołnierzy 1 kompanii kadrowej, co przyjął z wielkim żalem, i opuścił Kraków dopiero 8 sierpnia w grupie 1000-1100 legionistów, dowodzonych przez Mieczysława „Ryszarda”-Trojanowskiego⁷⁴, przekraczając granicę w nocy 11/12 sierpnia o godz. 2.30. Sześć dni później - po walkach w okolicach Kielc - J. Piłsudski wydał rozkaz, powołujący pułk piechoty w składzie pięciu batalionów, dowodzonych przez M. Żegotę-Januszajtisa, M. Norwid-Neugebauera, E. Rydza-Śmigłego⁷⁵, Tadeusza Wyrwę-Furgalskiego⁷⁶, Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego⁷⁷. I właśnie do V batalionu otrzymał przydział S. Rowecki, występując od 24 sierpnia w stopniu plutonowego⁷⁸.

W ten sposób zakończył się pierwszy etap jego działalności niepodległościowej. Wreszcie znalazł się w szeregach formacji, która miała jawnie, w mundurach i z bronią w rękę walczyć o wolną Polskę. Dla niego była to naturalna konsekwencja wcześniejszego wyboru, bardziej emocjonalnego, niż opartego o chłodną kalkulację szans tej walki. Znaczny

⁶⁸ **Bolesław Wieniawa-Długoszowski** (1881-1942), działacz Zw. Strz., oficer I Brygady Legionów, adiutant kmdta i NW J. Piłsudskiego, sprawował ważne funkcje sztabowe i dowódcze, 1938-1940 ambasador Polski we Włoszech, w 1939 r. wyznaczony przez I. Mościckiego na prezydenta, przed objęciem stanowiska posła RP na Kubie popełnił samobójstwo 1 lipca 1942 r., gen. bryg. z 1932 r.

⁶⁹ **Władysław Belina-Prażmowski** (1888-1938), oficer 1 p.uł. Legionów, w wojnie pol.-bol. dca brygady kawalerii, 1931-33 – prezydent Krakowa, 1933-37 wojewoda lwowski, od 1937 r. na emeryturze, płk WP.

⁷⁰ **Janusz Głuchowski** (1888-1964), działacz ZWC i Zw. Strz., oficer 1 p.uł. Legionów, w WP dca jednostek kawalerii, 1930-33 - dca CWSW, 1933-35 - dca OK X Przemyśl, 1935 - 18 września 1939 r. I wicemin. SWojsk., potem w PSZ na Zachodzie, po wojnie pozostał w W. Brytanii, gen. dyw. z 1945 r.

⁷¹ **Stanisław Grzmot-Skotnicki** (1894-1939), działacz Związku Strzeleckiego, oficer 1 p.uł. Legionów, w WP dowódca jednostek kawalerii, w wojnie obronnej 1939 r. dca GO „Czersk” Armii „Pomorze”, poległ w bitwie nad Bzurą 18/19 września 1939 r., gen. bryg. z 1937 r.

⁷² **Ludwik Kmicic-Skrzyński** (1893-1972), działacz Zw. Strz., oficer 1.p.uł. i 5 pp Legionów, w WP dca jednostek kawalerii, we wrześniu 1939 r. dca Podlaskiej BK, po bitwie pod Kockiem w niewoli niemieckiej, po uwolnieniu w II Korpusie Polskim we Włoszech, po wojnie pozostał w W. Brytanii, gen. bryg. z 1938 r.

⁷³ W. K. Cygan, *Kampania kielecka grupy Piłsudskiego*, „WPH”, 1994, nr 3, s.50-51; T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s.19-22.

⁷⁴ **Mieczysław Ryś-Trojanowski** (1881-1945), oficer I Brygady Legionów Polskich (m.in. dca 5 pp), w WP dca jednostek piechoty, 1926-1935 dca OK IX Brześć, 1935-39 dca OK I Warszawa, po klęsce wrześniowej internowany na Węgrzech, skąd w 1941 r. zabrany przez Niemców do obozu w Mauthausen, gdzie zmarł 4 kwietnia 1945 r.

⁷⁵ **Edward Rydz-Śmigły** (1886-1941), działacz Zw. Strz., oficer Legionów Polskich (m.in. dca I Brygady), kmdt gł. POW, w wojnie polsko-bolszewickiej dowódca Armii i Frontu, 1921-1935 Inspektor Armii w Wilnie, 1935 - 17 września 1939 - Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i NW, po klęsce wrześniowej internowany w Rumunii, skąd w październiku 1941 r. przedostał się do Warszawy, gdzie zmarł 2 grudnia 1941 r., gen. broni i marszałek Polski z 1936 r.

⁷⁶ **Tadeusz Wyrwa-Furgalski** (1890-1916), działacz Zw. Strz., oficer I Brygady Legionów, poległ pod Maniewiczami w potyczce w czasie odwrotu spod Kostiuchnówki 6 lipca 1916 r.

⁷⁷ **Michał Tokarzewski-Karaszewicz** (1893-1964), działacz ZWC i Zw. Strz., oficer I Brygady Legionów (m.in. dca 5 pp), dowódca odsieczy Lwowa w 1918 r., w WP pełnił szereg wyższych funkcji (m.in. dca OK III Grodno, OK VI Lwów, OK VIII Toruń), w wojnie 1939 r. dca GO Armii „Pomorze” i zca dcy Armii „Warszawa”, potem założyciel i kmdt gł. SZP, kmdt Obszaru Nr 3 Lwów ZWZ, w marcu 1940 r. aresztowany przez Sowieców w drodze do Lwowa, więziony, od 1941 r. dca 6 DP w Armii Polskiej w ZSRS, po ewakuacji zca dcy APW i dca III KP, po wojnie pozostał w Wlk. Brytanii, gen. dyw. z 1941 r., gen. broni z 1964 r.

⁷⁸ T. Kasprzycki, op. cit., s.24-36, 49; W. K. Cygan, op. cit., s.54-57, 71-75; T. Szarota, op. cit., s. 19-20.

udział w tym miała rodzinna tradycja i opowieści matki. W końcu niemal idealnie pow-tórzył przypadek swojego pradziadka Pawła Chrzanowskiego, który również bez wiedzy i zgody rodziców 100 lat wcześniej uciekł do Legionów Polskich. Zaangażowanie w skautingu i PDS przyniosło mu niezbędne przygotowanie fachowe i swoją wojaczkę zaczynał od stopnia podoficerskiego z perspektywą szybkiego awansu. Legiony - choć były przełomem - stanowiły tylko namiastkę jego głównego celu i marzenia - służby w wojsku niepodległej Rzeczypospolitej. Droga do tego w 1914 r. była jeszcze odległa i niebezpieczna... .

Całość oddziałów J. Piłsudskiego znajdowała się w strefie działania austro-węgierskiej 7 DK gen. Ignacego von Kordy, wchodzącej w skład Grupy Operacyjnej gen. Heinricha von Falkenfehd Kummera, utworzonej 3 sierpnia 1914 r. w Krakowie z zadaniem wkroczenia do Kongresówki z dalszym marszem w kierunku Dębina. Na odcinku Grupy Operacyjnej gen. H. Kummera nie przewidywano większych walk, dlatego miała ona osłaniać lewe skrzydło I Armii gen. Wiktora von Dankla, działającej w rejonie Sanu oraz na swym lewym skrzydle - nawiązać łączność z Korpusem gen. Remusa von Woyscha⁷⁹.

J. Piłsudski liczył, że wkroczenie jego oddziałów do Królestwa będzie sygnałem do powszechnego powstania przeciwko Rosjanom. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Odzew ludności był znikomy, a oddziały polskie spotkały się z bardzo chłodnym przyjęciem⁸⁰.

Sytuację uratował galicyjski Naczelny Komitet Narodowy, uzyskując zgodę władz austriackich na utworzenie Legionów Polskich. 16 sierpnia 1914 r. w Krakowie NKN wydał w Krakowie manifest, zapowiadający powstanie Legionów. Formalnie nastąpiło to 27 sierpnia 1914 roku rozkazem dowództwa austriackiego (AOK). Utworzono tzw. Legion Zachodni (pod dowództwem gen. mjr. Rajmunda Baczyńskiego⁸¹ z kpt. SG Włodzimierzem Zagórskim⁸² jako szefem sztabu) w składzie 1 pp J. Piłsudskiego i formowanego 2 pp płk. Zygmunta Zielińskiego oraz tzw. Legion Wschodni, który po pewnych perturbacjach personalnych objął kpt. Józef Haller⁸³.

Swój chrzest bojowy Legiony przeszły w starciu pod Ostrowcami 19/20 września 1914 r. W tym czasie Armia gen. W. von Dankla po niepowodzeniach pod Lublinem cofała się za dolny San i Wisłę, a 7 DK gen. I. von Kordy, do której były przydzielone Legiony, miała bronić prawego skrzydła odwrotu Armii. Przeciwnikami 7 DK i legionistów były 14

⁷⁹ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1978, s.77.

⁸⁰ A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1990, s.168; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t.2, 1914-1939, Londyn 1983 (przedruk - Gdańsk 1990), s.13-14.

⁸¹ **Rajmund Baczyński** (1857-1929), zawodowy oficer armii austr., w 1914 r. dca Legionu Zach. oraz dca tworzących się Legionów Polskich, feldmarszałek por. z 1915 r., w WP nie został powołany do służby czynnej.

⁸² **Włodzimierz Zagórski** (1882-1927), oficer armii austr. i Legionów Polskich (m.in. szef sztabu Kmdy Leg.), 1923-26 - szef depart. IV MSWojsk., w czasie przewrotu majowego dca lotnictwa wojsk rządowych, aresztowany, po zwolnieniu z więzienia 7 sierpnia 1927 r. zaginął, gen. bryg. z 1923 r.

⁸³ W. Pobóg-Malinowski, op. cit., t.2, s.21-24; M. Wrzosek, op. cit., s.90-96.

Józef Haller (1873-1960), przed 1914 r. działacz niepodległościowy we Lwowie, w 1914 r. dca 3 pp Leg., potem w II Brygadzie, 1916-18 - dca II Brygady, 15/16 lutego 1918 r. przedarł się pod Rarańczą przez front ros.-austr. i dołączył do II KP w Rosji, w marcu 1918 r. obejmując jego dtwo. Po walce z Niemcami pod Kaniowem 11 maja 1918 r., przez Moskwę i Murmańsk w lipcu 1918 r. dotarł do Paryża, obejmując w październiku dtwo Armii Polskiej we Francji, w kwietniu 1919 r. wrócił z Armią do Polski, dowodząc frontem ukraińskim, potem zajmując Pomorze i w 1920 r. dowodząc Frontem Północnym w wojnie z bolszewikami, 1920-26 - Gen. Inspektor Art. i członek Rady Wojennej. Od 31 lipca 1926 r. w st. spocz., 1936-39 - przew. RN SP, w 1936 r. współorganizator Frontu Morges, 1940-43 - minister bez teki w rządzie RP na emigracji, po wojnie pozostał w Wlk. Brytanii, gen. broni z 1919 r.

DK i 15 DK, wchodzące w skład Korpusu gen. Aleksandra Nowikowa. Oddziały J. Piłsudskiego otrzymały rozkaz aktywnej obrony Wisły na 20-kilometrowym odcinku od Pawłowic do ujścia Dunajca⁸⁴.

Stefan Rowecki wziął udział w potyczce jako dowódca 1 sekcji 1 plutonu w 1 kompanii Stanisława Sława-Zwierzyńskiego⁸⁵, wchodzącej w skład V batalionu. Swoje przeżycia z pierwszego starcia z nieprzyjacielem dwukrotnie opublikował, najpierw w wersji skróconej w 1916 r., a potem w artykule dla „Przeglądu Piechoty” w 1939 r.

J. Piłsudski zamierzał nocą uderzyć na rosyjskie tabory i artylerię, zgrupowane koło wsi Ostrowce. Punktem wyjścia miał być Nowy Korczyn nad Nidą. S. Rowecki, mianowany dowódcą patrolu przedniego, ze swoją sekcją miał rozpoznawać teren. Nocny marsz nastęrczał wiele trudności, więc bardzo przydały się nabyte wcześniej, w czasie ćwiczeń skautów i PDS, umiejętności. Koło Ostrowców legionieści zostali ostrzelani przez karabiny maszynowe i artylerię rosyjską, a następnie zaatakowani przez kawalerię. Wobec przewagi Rosjan zaczęli wycofywać się ku Nidzie i Wiśle⁸⁶.

Najbardziej nerwowo dla niedoświadczonych żołnierzy okazał się ostatni odcinek odwrotu do promów na Wiśle. Według relacji S. Roweckiego *„długi okres cofania się zrobił swoje. Teraz, gdy poczuliśmy, że już wychodzimy z walki i że nasz obowiązek żołnierski trwania pod ogniem przeciwnika skończył się, każdy chce jak najszybciej dostać się do promów i na drugi brzeg Wisły. Jesteśmy już o krok od zwykłej ucieczki, a może i paniki. Nagle przy promach stanęliśmy jak wryci. Na brzegu spokojnie, jakby w parku na przechadzce, spacerował Komendant sam... Szedł wolnym krokiem paląc papierosa i rzucając od czasu do czasu swe spojrzenie spod krzaczastych brwi to na nas przechodzących, to na dymy unoszące się nad Grotnikami i Korczynem, to na niebo, gdzie wykwitły pióropusze szrapneli. Zapiękl nas w gardłach straszny wstyd. Zatrzymali się wszyscy. Zgarbieni i skuleni wyprostowali się natychmiast. Nadszedł Sław i zameldował się Komendantowi. Ten wskazał mu ręką promy”*.

Nietrudno w tym krótkim fragmencie odczytać fascynację postacią J. Piłsudskiego, który imponował młodym chłopcom swoją odwagą i spokojem i chyba tylko ta młodzieńcza fascynacja pozwoliła dostrzec w niezbyt udanym wypadzie - sukces: *„Byliśmy po pierwszej próbie bojowej, która mimo przewagi wroga, wyposażonego w artylerię i karabiny maszynowe, których my nie mieliśmy, nie wypadła źle. Zdobyliśmy zaufanie we własne siły, wiarę w naszych żołnierzy i dowódców. Nabraliśmy tak koniecznej żołnierskiej pewności siebie”*⁸⁷.

Kolejnym starciem, w którym brał udział, była bitwa pod Laskami w końcu października 1914 r. oraz w listopadzie - bitwa pod Krzywopłotami. Do połowy grudnia bataliony legionowe brały udział w licznych potyczkach z Rosjanami, po czym zostały skierowane do Nowego Sącza na odpoczynek. Tutaj, 19 grudnia - zastała je reorganizacja, przekształcająca 1 pułk piechoty w I Brygadę Legionów pod komendą J. Piłsudskiego. S.

⁸⁴ *Legiony na polu walki*, s.24-25; M. Wrzosek, op. cit., s.108-109.

⁸⁵ **Stanisław Sław-Zwierzyński** (1892-1916), działacz PDS i Zw. Strz., oficer I Brygady, poległ 4 lipca 1916 r. w bitwie pod Kostiuchnówką, pośmiertnie awansowany do stopnia mjr. piech.

⁸⁶ *Historia 5 pp Legionów „Zuchowatych”*, pod red. G. Łowczowskiego, Londyn 1964, s.10-12; M.Wrzosek, op. cit., s.110-111.

⁸⁷ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.43.

Rowecki znalazł się w 5 pp Leg. dowodzonym przez mjr. M. Norwid-Neugebauera w 1 kompanii kpt. A. Narbuta-Łuczyńskiego z I batalionu kpt. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego.

Odpoczynek nie trwał długo i 20 grudnia 1914 r. I Brygada została rzucona pod Tarnów, gdzie trwały ciężkie walki z Rosjanami. Zamiast spędzać na tyłach frontu święta Bożego Narodzenia legionieści stoczyli krwawą bitwę pod Łowczówkiem (22-25 grudnia 1914 r.). W takich okolicznościach przeżył swoje 19-te urodziny...⁸⁸.

Po czterech dniach walk Brygada przeszła do odwodu austriackiego XI Korpusu. Już w grudniu 1914 r. nowym dowódcą 5 pp Leg. został kpt. Leon Berbecki⁸⁹. Zmienił się także przydział S. Roweckiego - objął 1 pluton 1 kompanii I batalionu, a 1 stycznia 1915 r. otrzymał - jako jeden spośród 17 w 5 pp Leg. - awans na podporucznika⁹⁰.

W końcu lutego 1915 r. I Brygada podporządkowana armii gen. W. von Dankla została przetransportowana nad Nidę, naprzeciw Pińczowa, gdzie wojna przybrała charakter pozycyjny z rozbudowanymi liniami okopów. Pluton S. Roweckiego często używany był do nocnej służby patrolowej, co w warunkach dokuczliwego zimna nie budziło entuzjazmu jego żołnierzy. Jeden z nich - Wacław Lipiński-Socha⁹¹ - w swoim prowadzonym na bieżąco dzienniku w zapisie z 11 marca 1915 r. zanotował: „*Mamy dzisiaj placówkę, cały pluton. Noc zimna i śnieżna, ogromny wiatr [...] Jurek Szletyński budzi mnie, że z rozkazu Roweckiego ciągniemy na patrol. Zły jestem jak sto diabłów - po prostu przeraża mnie to wściekle zimno na dworze. Włóczyliśmy się w piątkę ze dwie godziny. Rowecki, Tosiek, Poraj-Pstrokoński i ja*”⁹².

24 marca 1915 r. pluton został wydzielony z 1 kompanii jako tzw. pluton wywiadowczy, który tworzyli byli skauci i specjalnie dobrani, najbardziej operatywni żołnierze z całego pułku. Jego zadanie polegało na rozpoznawaniu przedpoła i dokonywaniu

⁸⁸ CAW,teczka personalna S. Roweckiego, sygn. 1769/89/4346, karta ewidencyjna oficerska (b.d.).

⁸⁹ **Leon Berbecki** (1874-1963), oficer armii rosyjskiej, działacz skautingu, ZWC, oficer I Brygady Legionów Polskich (dca 5 pp, szef sztabu Kmdy Legionów), Inspektor Wyszkozenia PSZ, w Wojsku Polskim pełnił funkcje dowódcze, do 1923 dca jednostek piechoty, 1924-28 dca OK VIII Toruń i OK III Grodno, 1928-1938 Inspektor Armii, w 1939 r. komisarz generalny Pow. Obr. Plot., od marca 1941 internowany w Rumunii, potem w niewoli niemieckiej, od 1946 r. w kraju, gen. broni z 1939 r.

⁹⁰ CAW,teczka person. S. Roweckiego, karta ewidencyjna ..., Kmda Leg. Pol., I.120.31.19, Wykaz oficerów 5 pp Leg. z 20 kwietnia 1917r. L. Berbecki, *Pamiętnik generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959, s.96; T. Kasprzycki, op. cit., s.249; W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, wyd. 3, Warszawa 1935, s.54; M. Wrzosek, op. cit., s.131; H. Zieliński, *Zarys dziejów organizacyjnych 5 pułku piechoty I Brygady Józefa Piłsudskiego*, w: „Zuchowaty”, 1936 r., nr 10, s.42.

W posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej znajduje się oryginalny patent mianowania S. Roweckiego na chorążego z dniem 2 lipca 1915 r. oraz patent oficerski z datą nominacji 1 kwietnia 1916 r. Obydwa patenty zostały wystawione przez Komendę Legionów Polskich w Warszawie - odpowiednio - 16 i 15 marca 1917 r. i podpisane przez płk. Z. Zielińskiego i ppłk. L. Berbeckiego. Identyczne daty nominacji zawiera „Lista starszeństwa oficerów Legionów Polskich w dniu oddania Legionów Polskich Wojsku Polskiemu (12 kwietnia 1917 r.)”, Warszawa 1917, s.16. Przechowywane w CAW listy oficerów Legionów Polskich (z 10 lipca 1915 r. i 15 kwietnia 1915 r.) wymieniają S. Roweckiego wśród chorążych (CAW, Kmda Leg. Pol., I.120.1.288), natomiast spisy oficerów 2 pp (5 pp Leg.) z 20 kwietnia i 22 lipca 1915 r. podają stopień podporucznika, a spis z 2 lipca 1917 r. podaje datę nominacji - 1 kwietnia 1915 r. (CAW, I.120.31.19).

⁹¹ **Wacław Lipiński** (1896-1949), działacz tajnego skautingu i PDS, żołnierz I Brygady Legionów, oficer WP, sekr. gen. redakcji czasopisma „Niepodległość”, sekr. gen. i dyr. Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski, historyk wojskowości, wydawca *Pism zbiorowych* J. Piłsudskiego, współautor Ency- klopedii Wojskowej, w woynie 1939 r. szef propagandy Dtwą Obrony Warszawy, od 1942 r. działacz KON, w 1944 r. więziony na Pawiaku, po wojnie działacz opozycji antykomunistycznej, aresztowany przez UB w 1947 r., skazany na karę śmierci, zamordowany w więzieniu we Wronkach, ppłk WP z 1939 r.

⁹² W. Lipiński, op. cit., s.67.

wypadów za Nidę. Organizacyjnie przydzielony został jako 1-szy do nowo utworzonej 4 kompanii ppor. Wacława Stachewicza-Styka⁹³, złożonej w większości z byłych taborytów. Nie przydawało jej to zbyt dobrej opinii i legioniści, którzy zgłosili się do plutonu ochotniczo byli mocno rozczerowani. Dla S. Roweckiego nastały trudne dni, a właściwie noce, bo patrole i wypadki za Nidę odbywały się po zapadnięciu zmroku. Dowództwo pułku wykazywało duże zainteresowanie efektami nocnych wypraw⁹⁴.

W nocy 3/4 maja 1915 r. 5 pp Leg., dla uczczenia rocznicy uchwalenia konstytucji 3 maja 1791 r., dokonał skutecznego wypadu na Kopernię po drugiej stronie Nidy. Pluton wywiadowczy o północy zaatakował rosyjską placówkę koło Skowronna. Barwny opis tej wyprawy zawiera żołnierski dziennik W. Lipińskiego: „*Nadchodzi wreszcie 12-ta i ruszamy. Wpieramy się znów w jakąś odnogę o lepkiem dnie. Przechodzimy ją z bulgoczącym szumem wody i posuwamy się tyralierką w przód. Pluton drugi ze Stykiem idzie na lewo od nas, pluton trzeci rozszedł się na łączników. W pewnej chwili padamy. Rowecki nasłuchuje - cisza - wtem na odgłos kroków po mokrej łące słyszymy na lewo w tyle od nas przeciągłe, lekko zaniepokojone: „Stoj, kto idiot...” Rozlega się zaraz drugie, głośniejsze, zaniepokojone już i odpowiada mu spokojny głos „swai, swai, nie bojsia brat ...” Wszystkie zmysły naprężyły się w oczekiwaniu pytania i nagłego strzału. Tymczasem cisza. Tylko głos rozmowy dochodzi donośny i wyraźny. Zdumiewające! Wedeta zamiast pytać o hasło, rozmawia dalej. Dziwnie w tej naprężonej, bijącej tętnami niespokojnych serc, rozlega się ta rozmowa ... - A kamandir kakoj - pyta wedeta dalej ... Nagle rozlega się jędrny, silny głos Styka: - Na bagnety chłopcy! Wściekle „hurra” rozdarło ciszę nocną. Buchnął strzał i w tej chwili z naszej strony zatrzasnęły karabiny. Wnet siepać poczęły ekrazytówki w powietrzu, z przenikliwym trzaskiem pękając nad głowami. Dusząca cisza nocy zamieniła się w jednej chwili w piekielny trzask, krzyki komendy, wołanie na pomoc rosyjskich wedet, a pośród tego ciągłego huku, trzasku i gwizdu - przedziera się z trudem głos Roweckiego: w tył zwrot - atak na okopy placówki!... ”⁹⁵.*

Pozostawiona w nich rosyjska czujka została wzięta do niewoli, jednak strzały sprowokowały artylerię przeciwnika. Wśród rozrywających się pocisków i granatów kompania wycofała się z 2 jeńcami na własne stanowiska⁹⁶.

Kiedy w maju 1937 r. S. Rowecki przebywał w Busku k/Kielc, wynajętą chłopską furmanką objechał okolicę, szukając śladów przeszłości i wspominając swoje walki w 1915 r. Przypomniał sobie również o nocnej potyczce 3 maja, dzieląc się z czytelnikami „Polski Zbrojnej” następującą refleksją: „*Dziś, po 22 latach patrzę ze zdumieniem jak ciężką drogę miał pluton zwiadowców na wypadzie [...] Trzeba było mieć naprawdę wiele młodzieńczego*

⁹³ **Wacław Stachewicz** (1894-1973), działacz ZWC i Zw. Strz., oficer I Brygady Legionów i POW, w WP pełnił funkcje dowódcze i sztabowe, 1935 - 17 września 1939 - szef SG (Sztabu NW), internowany w Rumunii, w 1940 r. uciekł, internowany przez Francuzów w Algierze, w 1943 r. przedostał się do Wlk. Brytanii, pozostając bez przydziału, w 1948 r. wyjechał do Kanady, gen. bryg. z 1935 r., gen. dyw. z 1964 r.

⁹⁴ T. Kasprzycki, op. cit., s.275-278; W. Lipiński, op. cit., s.67, 73, 84-85; S. Rowecki, *Po 22 latach nad Nidą*, „Pol. Zbr.”, nr 186 z 8 lipca 1937 r., s.3; *Historia 5 pp Leg. ...*, s.21. Prawdopodobnie wypadek z 28 kwietnia 1915 r. opisał L. Berbecki w swoim *Pamiętniku*, wspominając o plutonie byłych harcerzy z 4 kompanii W. Styka-Stachewicza (L. Berbecki, op. cit., s.99-100).

⁹⁵ W. Lipiński, op. cit., s.88-90; Cytowany fragment został również zamieszczony w *Albumie Legionów Polskich*, pod red. W. Lipińskiego i E. Quiriniego, Kraków 1933 (reprint - Warszawa 1990), s.114, 120.

⁹⁶ W. Lipiński, op. cit., s.89-90; S. Rowecki, *Po 22 latach ...*; F. Sławoj-Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, t. 1, Warszawa 1932 (reprint - Warszawa 1990), s.121.

rozmachu i niefrasobliwości żołnierskiej, i po prostu bojowej bezczelności legionowej, by na podobny krok się ważyć”⁹⁷.

W uznaniu za pomyślnie przeprowadzoną akcję dowództwo austriackie przyznało pułkowi nagrodę w wysokości 500 koron, ale polscy żołnierze odmówili jej przyjęcia, proponując przekazanie pieniędzy biednym mieszkańcom rejonu, w którym walczył 5 pp Leg.⁹⁸.

Walki nad Nidą, choć nie miały wielkiego znaczenia militarne, spełniły istotną rolę w szkoleniu bojowym Legionów. Podkreślał to później: „*Ileż pracy serdecznej, energii i młodzieńczego zapału włożyliśmy w ciągły tych 10 tygodni pracy żołnierskiej nad Nidą.*

Jak dużo nam to dało, gdy we względym spokoju, jednak nie na tyłach, lecz na froncie mogliśmy zgrać i zespolić nasze żołnierskie szeregi, dać im to przygotowanie i wyszkolenie, którego nie można osiągnąć w ciągłych marszach i bojach ubiegłego roku. „Nida” dobrze nam zrobiła! ...”⁹⁹.

W ramach rozwijającej się ofensywy austriackiej 11 maja Legiony ruszyły na wschód w pościgu za cofającymi się Rosjanami. Doszło wtedy (16-24 maja 1915 r.) do większej bitwy pod Konarami k/Opatowa, w której został 17 maja po raz pierwszy ranny, co skrupulatnie odnotował W. Lipiński: „*W pewnej chwili, coś koło południa, rozlega się z prawego skrzydła wołanie: sanitariusz, sanitariusz! [...] Rowecki ranny! Psiakrew, że też lichy nadało! Na cały pluton akurat w niego trafili ... Dostał podobno w nogę, czy też wyżej w udo.*

*Za chwilę go wynieśli, a o 1-szej w południe zaczęliśmy się po trzech wycofywać. Zbiórka, zajmujemy znów inny wąwóz [...] Rowecki leżał na noszach, uśmiechał się słabo, choć dość dobrze wyglądał”*¹⁰⁰.

Niegroźnie początkowo wyglądająca rana okazała się dosyć ciężka, a kula - trudna do wyjęcia. W szpitalu lekarze zdecydowali się jej nie wyjmować i tak pozostała mu „pamiątka” z wojny, często potem przypominająca o sobie w najmniej spodziewanych momentach.

Dwumiesięczna rekonwalescencja pozwoliła wreszcie na odwiedzenie rodziców w Piotrkowie, po czym - jak wynika z prowadzonych wtedy przez niego notatek - w nocy 16/17 lipca wyjechał z Warszawy przez Kraków i Tarnów w okolice Kraśnika, gdzie stacjonował jego pułk. Po zameldowaniu się w komendzie batalionu wieczorem 21 lipca ponownie objął swój pluton¹⁰¹.

Szybko jednak okazało się, że niedawna rana i ciągle nie wyjęta kula doprowadziła do znacznego osłabienia i dużych trudności z wytrzymaniem tempa licznych przemarszów. Po jednym z nich w okolicach Brześcia Litewskiego 1 września 1915 r. zgłosił się do lekarza i dostał skierowanie na operację do szpitala wojskowego w Krakowie. Wyjechał następnego dnia i 5 września był już w Komendzie Placu w Krakowie, gdzie skierowano go do

⁹⁷ S. Rowecki, op. cit., nr 187 z 9 lipca 1937 r., s.5.

⁹⁸ T. Kasprzycki, op. cit., s.286.

⁹⁹ S. Rowecki, op. cit.

¹⁰⁰ W. Lipiński, op. cit., s.106-107. Zapewne z tego okresu pochodzi nie datowany spis oficerów z 2 pp (5 pp Leg.), w którym obok nazwiska ppor. S. Roweckiego znajduje się adnotacja: „*kmdt I plut., lekko ranny, wróci*” (CAW, Kmda Leg.Pol., I.120.3.19).

¹⁰¹ I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.43-43; S. Rowecki, *Notatki. Rok 1915*, w: idem, *Wspomnienia i notatki ...*, s.47-47. T. Szarota pisze (op. cit., s.21), że S. Rowecki po powrocie ze szpitala przez jeden dzień dowodził wz. Józefa Zawiślaka-Tunguza 4 kompanią. W. Lipiński podaje (op. cit., s.212), że S. Rowecki ponownie objął pluton 12 sierpnia 1915 r., co by oznaczało, że od powrotu do pułku 22 lipca nie miał przydziału.

naczelnego lekarza doktora Oskara Lenhardta. Podobnie jak poprzednio chirurdzy nie podjęli się wyjęcia kuli i kuracja skończyła się dwutygodniowym urlopem, trwającym od 28 września do 11 października.

Urlop wykorzystał na ponowne odwiedzenie rodziny w Piotrkowie oraz pobyt w Warszawie, gdzie spotkał się z oficerami legionowymi. Z prowadzonego przez niego notatnika wynika, że wobec swojej słabej kondycji fizycznej planował przejście do pracy konspiracyjnej w Polskiej Organizacji Wojskowej, ale na polecenie mjr. M. Żymierskiego wrócił do Legionów¹⁰².

W Warszawie mieszkał - jak kiedyś - u wuja D. Chrzanowskiego, często prowadząc z domownikami i gośćmi dyskusje polityczne. Jedną z takich rozmów zapamiętał jego kuzyn - Feliks Chrzanowski. W stolicy Kongresówki ciągle żywe były nastroje prorosyjskie i nadzieje na zjednoczenie ziem polskich pod rosyjskim panowaniem. Stefan kategorycznie opowiadał się przeciwko podobnym koncepcjom argumentując, że w Rosji w najbliższym czasie wybuchnie rewolucja, która obali cara i stworzy narodom ujarzmionym możliwości uzyskania niepodległości. Swoją wywód zakończył stwierdzeniem: „*Powinniśmy się przygotować do wykorzystania tej niezwyklej okazji historycznej, a nie liczyć na zjednoczenie pod berłem cara. Ani cara, ani jego berła nie będzie*”¹⁰³.

Nie wiadomo na ile ta prorocza wizja była jego oryginalną myślą, a na ile tylko powtórzeniem poglądów zasłyszanych wcześniej w legionowym towarzystwie. Bardziej prawdopodobna wydaje się ta druga ewentualność. Tym nie mniej sam fakt wart jest odnotowania.

12 października wieczorem wyjechał w drogę powrotną do pułku, który tymczasem przeniesiony został w okolice Kowla i toczył ciężkie boje pod Stowyhorozem i Koszyszcami. Prawdopodobnie wtedy został po raz drugi ranny i po kolejnym leczeniu wrócił do służby w swojej macierzystej jednostce¹⁰⁴. W tym czasie był już - od 16 października - adiutantem dowódcy I batalionu kpt. A. Narbuta-Łuczyńskiego, co potwierdza zachowany w CAW wykaz oficerów 5 pp Leg. na dzień 5 stycznia 1916 r.¹⁰⁵.

W końcu kwietnia 1916 r. 5 pp Leg. przeniesiony został nad rzekę Styr w okolice Kostiuchnówki, zajmując w trudnym, bagiennym terenie pozycje obronne. I batalionem dowodził wtedy kpt. S. Sław-Zwierzyński i właśnie jego żołnierze obsadzali najtrudniejszy odcinek, na prawym skrzydle, kształtem przypominający latawiec. Dodatkową niedogodnością była wątła sieć łączności z własnym zapleczem i pozostałymi batalionami - tylko dwa mostki i kładka na strumieniu.

Ta niezbyt fortunna dyslokacja dała się dotkliwie we znaki, kiedy 4 lipca 1916 r. o świcie rozpoczął się ostrzał artyleryjski, będący wstępem do silnej rosyjskiej ofensywy opracowanej przez gen. Aleksieja Brusilowa. Do godz. 18⁰⁰ polskie pozycje znajdowały się

¹⁰² CAW, Kmda Leg. Pol., I.120.1.318,teczka S. Roweckiego; S. Rowecki, *Notatki. Rok 1915*, s.55-57; R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*, Warszawa 1937, s.192.

¹⁰³ F. Chrzanowski, *Stefan Rowecki przewiduje rewolucję w Rosji*, w: SR w rel., s.73.

¹⁰⁴ Informacja o drugiej ranie została podana w artykule w leszczyńskim „Ilustrowanym Kurierze Zachodnim” (*Stefan Rowecki jako żołnierz i pisarz wojskowy*, nr 272 z 24 listopada 1935 r., s.3): „*Ranny w walkach pod Kaszycami przebywa jakiś czas w szpitalu (...)*”. Prawdopodobnie chodziło o Koszyszcze. Cytowany już artykuł z „*Ilustr. Kur. Zach.*” informował dalej, że S. Rowecki po wyjściu ze szpitala „*(...) przechodzi do 5 pp Leg. już jako dowódca kompanii, a następnie zostaje adiutantem 5 pp LP*”.

¹⁰⁵ CAW, Kmda Leg. Pol., I.120.31.19 - wykaz oficerów 5 pp LP na dzień 5 stycznia 1916 r.,teczka person. S. Roweckiego, sygn. 1769/89/4346, karta ewidencyjna oficerska; także: Z. Berbecki, op. cit., s. 106.

pod huraganowym ogniem przeciwnika, po czym rozpoczęło się rosyjskie natarcie. Wprawdzie Polacy utrzymali swoje okopy, ale sąsiadująca z nimi 53 dywizja honwedów nie wytrzymała naporu i oddała nieprzyjacielowi dominujące nad okolicą wzniesienie, zwane Polską Górą. I batalion, zagrożony okrążeniem, znalazł się w krytycznej sytuacji¹⁰⁶.

Jedynym wyjściem z pułapki i szansą na uniknięcie niewoli stało się przebicie do tzw. Polskiego Lasku, zajmowanego przez pozostałe siły 5 pułku. Niestety, żołnierze sparaliżowani widokiem wielkiej masy Rosjan przestali reagować na rozkazy swoich dowódców. W tej sytuacji oficerowie I batalionu z kpt. S. Sławem-Zwierzyńskim na czele podjęli desperacki atak w kierunku zbawczego mostka. Według relacji jednego z uczestników Jerzego Schwarzenberg-Czernego - wyglądało to następująco: „Z okrzykiem „Hurra” ruszają oficerowie naprzód. Wiedzie ich rozpacz, prowadzi ich polskie junackie szaleństwo na pewną śmierć. Idziemy do kontrataku [...] W tej szaleńczej tyralierze brało udział trzynastu oficerów. Szliśmy tak: od lewego skrzydła najbliższej naszych okopów szedłem ja, dalej Rowecki, [Stanisław Guzowski -] Busse, Styk-Stachiewicz, Sław-Zwierzyński, [Aleksy]Nehring, [Jan]Hajec, Mazur-Sęka, Stefański, [Tadeusz]Münnich, Koc Waclaw, Czachowski i [Zygmunt]Bończa-Karwacki. Nie wszyscy jednak doszli do swoich. Padł Sław, padł Nehring, padł Busse, Bończa-Karwacki. Ciężko ranni zostali Stefański i Czachowski”¹⁰⁷.

S. Rowecki wyszedł z tych opresji bez szwanku, a - jak na ironię - postrzał otrzymał w czasie przypadkowego starcia z Rosjanami w nocy 6/7 lipca 1916 r. pod Maniewiczami. Stało się to w czasie odwrotu pułku na tyły po kolejnym dniu trwania pod nieprzyjacielskim ogniem. Zginął mjr T. Wyrwa-Furgalski, ranni zostali: ppłk L. Berbecki, dr M. Kaplicki i ppor. S. Rowecki. W tak niefortunny sposób dla 5 pp zakończyła się bitwa pod Kostiuchnówką¹⁰⁸.

Postawę oficerów i żołnierzy 5 pułku docenił po bitwie komendant I Brygady J. Piłsudski w specjalnym rozkazie z 11 lipca 1916 r.: „Najcięższe działanie bojowe spadło tym razem na pułk 2-gi mojej Brygady, pułk „zuchowatych” Berbeckiego. Pułk stracił swego dowódcę, ciężko rannego, obu komendantów batalionów zabitych i rannych - więcej niż połowa oficerów i prawie połowa żołnierzy spłaciła krwią serdeczną dług ojczyźnie i sławie wojska - i pomimo to pułk, zmniejszony w składzie, wyszedł wyczerpany fizycznie, nie moralnie.

Boje pułku Berbeckiego i VI batalionu kpt. Kukiela w dn. 4, 5 i 6 lipca, jeżeli pozostaną w mojej pamięci smutnymi z powodu ciężkich i bolesnych strat najlepszych kolegów broni, zaliczonymi jednak być muszą do najslawniejszych, jakie Brygada przeżyła. Dzięki oficerom i żołnierzom za dzielną pracę i hart ducha”¹⁰⁹.

¹⁰⁶ *Album Legionów Polskich*, s.270-272; *Historia 5 pp Leg.*, s.38-53; M. Wrzosek, op. cit., s.239-241.

¹⁰⁷ Cytat (na podst. J. Schwarzenberg-Czerny, *Bemaki. Gawędy żołnierskie*, Bydgoszcz 1931, s.47) za: T.Szarota, op. cit., s.23-24. Zob. także: I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.48-49. Szerzej nt. bitwy pod Kostiuchnówką zob. m.in. - J. Sadowski, *Bój Legionów Polskich pod Kostiuchnówką w dniach 4-6 lipca 1916 roku*, „Bellona”, 1931, t. XXXVII, s.375-417, t. XXXVIII, s.1-55; „Żołnierz Legionów i POW”, nr 2 z 6 sierpnia 1937 r.; *Sprawozdanie Komendy I Brygady z boju pod Kostiuchnówką 4 lipca 1916 r.*, w: J.Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IV, s.56-67.

¹⁰⁸ M. Dąbrowski, *Śmierć mjr. Wyrwy-Furgalskiego*, „Pol. Zbr.”, nr 182 z 5 lipca 1937 r., s.5. Epizod nocnego spotkania z kozakami wymienia większość wspomnień i opracowań poświęconych Legionom, np.: L. Berbecki, op. cit., s.112-115; M. Dąbrowski, *Kampania na Wołyniu (2 września 1915 - 8 października 1916)*, Warszawa 1919, s.148-150; T. Kasprzycki, op. cit., s.205.

¹⁰⁹ J. Piłsudski, op. cit., s.55.

S. Rowecki skierowany został do szpitala w Lipnikach na Śląsku Cieszyńskim, a po zaleczeniu rany wyjechał na rekonwalescencję do Piotrkowa, co dało okazję do dłuższego pobytu w domu rodzinnym.

Bitwa pod Kostiuchnówką była ostatnią, w jakiej uczestniczył w szeregach Legionów. Za udział w walkach w 1915 i 1916 r. otrzymał - już w niepodległej Rzeczypospolitej - Krzyż Walecznych. W uzasadnieniu wniosku odznaczeniowego L. Berbecki napisał: „*W roku 1915 ówczesny podporucznik 2-go pułku strzelców I Brygady (5 pułk Legionów Polskich) Stefan Rowecki znanym był w pułku jako niezmordowany ochotnik do patrolów i wypadów na pozycje rosyjskie nad Nidą. Zuchwale odważny w tych przedsięwzięciach nie dawał nieprzyjacielowi chwili spokoju.*

Pod Kostiuchnówką na Polskiej Górze w ciężkim dniu dla I baonu [...] Rowecki jako adiutant kpt. Sława-Zwierzyńskiego obchodzi okopy i humorem swym dodaje animuszu strzelcom od rana znajdującym się w huraganowym ogniu nieprzyjaciela.

Po obejściu naszych stanowisk i otoczeniu przez wroga prowadzi ze swym dąc kontratak w celu utorowania przejścia dla baonu po jedynej drodze odwrotu”¹¹⁰.

Tymczasem latem i jesienią 1916 r. zarysował się pierwszy poważniejszy kryzys Legionów. Częściowo sprowokował go sam J. Piłsudski, składając 29 lipca 1916 r. do dowództwa austriackiego wniosek o dymisję. Był to skutek braku politycznych rezultatów 2-letniej walki Legionów. Na jego polecenie legionieści rozpoczęli akcję składania raportów o zwolnienie ze służby. Doprowadziło to do dramatycznych konfliktów i wzrostu napięcia. Wielu oficerów i żołnierzy nie rozumiało kroku Komendanta i nie było przygotowanych do podjęcia osobistej decyzji, tym bardziej, że wypełnienie polecenia J. Piłsudskiego oznaczało de facto samolikwidację Legionów i oddanie z takim trudem zdobytej broni. Tragicznym przykładem tych rozterek może być samobójstwo mjr. Albina Satyra-Fleszara 2 listopada 1916 r.

Nie wiemy jaka była reakcja S. Roweckiego na wiadomości o możliwym zaprzestaniu walki i likwidacji Legionów, jednak w kontekście jego późniejszej postawy (w 1917 i 1918 r.) z dużą dozą prawdopodobieństwa należy sądzić, że był przeciwny akcji zwalniania się z Legionów i oddawania broni, nawet, jeżeli rozumiał sens polityczny tej operacji. Na razie leczenie rany zwolniło go od jednoznacznego i formalnego określania swojego stanowiska.

Nie wiemy również, kiedy wrócił do służby, ale zanim to nastąpiło w sytuacji Legionów zaszły poważne zmiany: 20 września 1916 r. zostały przekształcone w Polski Korpus Posiłkowy, a 29 września, przy dużym niezadowoleniu oficerów i żołnierzy, przeorganizowane w nowe trzy brygady: I - pod dowództwem płk. M. Żegoty-Januszajtisa, II - płk. J. Hallera i III - płk. S. Szeptyckiego¹¹¹, do której wszedł m.in. 5 pp Leg. Na początku października 1916 r. legionieści przeszli pod komendę niemiecką i przetransportowani zostali

¹¹⁰ CAW,teczka person. S. Roweckiego, 1769/89/4346, wniosek o nadanie Krzyża Walecznych z 14 kwietnia 1921 r.; przyznany 19 października 1921 r.

¹¹¹ **Stanisław Szeptycki** (1867-1950), płk art. armii austr., w której walczył na początku wojny, w 1916 r. dowodził III Brygadą Legionów, potem do 12 kwietnia 1917 r. kmdt Legionów, do lutego 1918 r. gen. gub. austr. w Lublinie, po pokoju brzeskim na znak protestu podał się do dymisji, w WP był twórcą i pierwszym szefem sztabu, w wojnie pol.-bol. dca dywizji, frontów i 4 Armii, 1921-23 – Inspektor Armii, od czerwca do grudnia 1923 r. - minister SWojsk., 1923-26 - Inspektor Armii, po przewrocie majowym podał się do dymisji, przeniesiony w st. spocz., zamieszkał w Krakowie, gen. ppor. armii austr. z 1917 r., gen. broni WP z 1919 r.

poza linię frontu do Baranowicz, gdzie mieli przejść szkolenie. W końcu listopada 5 pp Leg. przeniesiony został do Pułtuska, a w kwietniu 1917 r. - do Różana¹¹².

W tym czasie S. Rowecki skierowany został wraz ze swymi kolegami, pochodzącymi z Królestwa na kurs wyszkolenia nr 5 do Ostrowi - Komorowa. Komendantem kursu był Niemiec - mjr Warsitz, zamieniony wkrótce, po zatargu o dwujęzyczność rozkazów, przez mjr. Sandera. Polskim komendantem był mjr A. Narbut-Łuczyński. Uczestnicy kursu mieli stanowić kadry dla przyszłego wojska polskiego, pozostającego pod kontrolą niemiecką. Było to już po wydaniu tzw. aktu 5 listopada 1916 r. przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier i niemieckie władze okupacyjne bardzo liczyły na szybką rozbudowę Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht)¹¹³.

Polacy nie zamierzali oddawać się pod obcą komendę co prowadziło do licznych konfliktów z władzami niemieckimi. Już na początku niemieccy instruktorzy próbowali podporządkować sobie poszczególne pododdziały, ale wobec zdecydowanej postawy polskich oficerów - bez powodzenia. Podobną postawę zajął także S. Rowecki, który prawdopodobnie był wówczas dowódcą kompanii. Widząc Niemca „uprowadzającego” jego żołnierzy zawrócił ich i udaremnił próbę objęcia nad nimi dowództwa¹¹⁴.

Kurs wyszkolenia nie trwał długo. Wobec ciągłej walki o zachowanie polskiego charakteru wojska, czego szczytowym punktem była demonstracyjna odmowa przyjęcia nowych mundurów, identycznych z niemieckimi (jedynymi różnicami była naszywka z białym orłem na rękawie i rogatywka). Niemcy nie widząc możliwości podporządkowania sobie legionistów - w maju 1917 r. rozwiązali kurs, odsyłając jego uczestników do Zegrza, gdzie wtedy stacjonował 5 pp Leg.¹¹⁵.

Nie był to koniec niemieckich kłopotów z coraz bardziej niewygodnym sojusznikiem. Kiedy w lipcu 1917 r. władze niemieckie zażądały od legionistów pochodzących z Królestwa, złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Wilhelmowi II i braterstwa broni z armią niemiecką i austro-węgierską, doprowadziły do inspirowanego przez J. Piłsudskiego tzw. kryzysu przysięgowego. Były komendant I Brygady, a wtedy członek Tymczasowej Rady Stanu uważał, że w ówczesnej sytuacji politycznej i militarnej w Europie dalsze trwanie u boku Niemiec w żaden sposób nie służy sprawie niepodległości Polski. Dlatego postanowił wykorzystać przysięgę jako pretekst do zademonstrowania antyniemieckich nastrojów Legionów, co musiało doprowadzić do represji¹¹⁶.

5 pp Leg. miał składać przysięgę 13 lipca 1917 r. w Zegrzu. Już 6 lipca zebranie oficerskie pułku jednomyślnie podjęło decyzję odmowy jej złożenia. Wobec tego dotychczasowy dowódca pułku ppłk L. Berbecki złożył dymisję, a jego obowiązki przejął mjr

¹¹² A. Garlicki, op. cit., s.186-189; M. Wrzosek, op. cit., s.245-253, 266-267.

¹¹³ A. Narbut-Łuczyński, *Z „5 kursu wyszkolenia WP” w Ostrow - Komorowie (Rok 1917)*, w: *Wspomnienia legionowe*, t. 2, pod red. S. Falkiewicza i J. Jędrzejewicza, Warszawa 1925, s.182-183, 186.

¹¹⁴ Wprawdzie I. Rowecka-Mielczarska (op. cit., s.51) podała, że S. Rowecki był wtedy dowódcą plutonu, jednak według A. Narbuta-Łuczyńskiego (op. cit., s.183) liczebność kompanii była niewiele większa od plutonu. Poza tym A. Narbut-Łuczyński opisał identyczne zdarzenie, co I. Rowecka-Mielczarska, nie wymieniając niestety głównej postaci tego epizodu (s.183).

¹¹⁵ A. Minkowski, *Ostatnia walka o polskość „Wehrmachtu”*, w: *Wspomnienia legionowe*, t. 2, s.196-198; A. Narbut-Łuczyński, op. cit., s.186; E. Barszcz, *Polska Siła Zbrojna 1917-1918*, Warszawa 1974, msp, Archiwum WIH I/3/133, s.5-8.

¹¹⁶ A. Garlicki, op. cit., s.193-196; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t. 1, Warszawa 1989 (przedruk wydania - Londyn 1986), s.362; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., t. 2, s.105-107; M. Wrzosek, op. cit., s.298-302.

M. Ryś-Trojanowski. 13 lipca pułk zebrał się na koszarowym dziedzińcu, gotowy do ceremonii. Przyjechali komendant III Brygady płk Bolesław Roja i przedstawiciel TRS inż. Kaczorowski. Wbrew apelom tego ostatniego 5 pp Leg. w całości odmówił złożenia przysięgi¹¹⁷.

Wobec takich faktów dokonanych Niemcy internowali opornych legionistów, pochodzących z Królestwa Polskiego, w dwóch obozach: oficerów w Beniaminowie k/Zegrza, szeregowych w Szczypiornie pod Kaliszem. Nocą 21/22 lipca aresztowano Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego¹¹⁸ i osadzono ich wkrótce w twierdzy magdeburskiej. Legiony Polskie, których twórcą był J. Piłsudski przestały istnieć¹¹⁹.

Wszystko wskazuje na to, że S. Rowecki był nieobecny w tych przełomowych dniach w pułku. Zachowała się imienna lista oficerów 5 pp Leg., którzy 13 lipca odmówili złożenia przysięgi. Wśród wymienionych tam 41 nazwisk nie ma ppor. Stefana Roweckiego, który zapewne - podobnie jak 2 tysiące innych legionistów - wziął w tym czasie urlop, chcąc uniknąć wyraźnego zdeklarowania się po którejś ze stron konfliktu, a właściwie, nie chcąc wypowiadać się przeciwko planowanej akcji¹²⁰.

Jednak, jak się udało ustalić, po dłuższym wahaniu, a - być może - powrocie z urlopu, 24 lipca 1917 r. złożył przysięgę, zakwestionowaną przez jego kolegów. W dotychczasowych publikacjach biograficznych oraz w jego wspomnieniach brak jest jakiegokolwiek wzmianki na ten temat, a jedynym potwierdzeniem tego faktu są przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym dwie listy (brudnopis i czystopis) oficerów i żołnierzy Legionów, którzy złożyli przysięgę w terminie późniejszym. Wśród zaprzysiężonych z 5 pp Leg. wymienieni zostali także por. Józef Tunguz-Zawiślak i ppłk L. Berbecki¹²¹.

3. Internowanie w Beniaminowie – 1917

Tymczasem obozy internowania zaczęły się zapełniać. Pierwsi oficerowie przywiezieni zostali do Beniaminowa 22 lipca 1917 r. i zakwaterowani w dawnych koszarach rosyjskich. Obóz nie był jeszcze ogrodzony i strażnicy dopiero teraz pospiesznie otaczali go

¹¹⁷ W. Maxymowicz-Raczyński, *5 pp Legionów w przededniu przysięgi 1917 r.*, „Pol. Zbr.”, nr 237 z 28 sierpnia 1932 r., s.4; R. Starzyński, *Dzieje kryzysu przysięgowego w 5 pp Legionów*, w: *Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921*, t. 2, Warszawa 1928, s.190-191. Podobną decyzję podjęły pozostałe pułki I i III Brygady, natomiast II Brygada w większości złożyła przysięgę.

¹¹⁸ **Kazimierz Sosnkowski** (1885-1969), założyciel ZWC, szef sztabu I Brygady Legionów, w WP pełnił wysokie funkcje dowódcze, m.in. od marca 1919 do maja 1920 r. - wicemin. Swojsk., latem 1920 r. organizator i dca Armii Rezerwowej, od 10 sierpnia 1920 r. do 20 kwietnia 1925 r. minister Swojsk. i członek Rady Obrony Państwa, od 20 kwietnia 1925 r. do 13 maja 1926 r. dca OK VII Poznań, 1927-1939 - Inspektor Armii, w wojnie 1939 r. dca Frontu Płd., po przedostaniu się do Francji do 30 czerwca 1940 r. kmdt gł. ZWZ, od 8 lipca 1943 r. do 30 września 1944 r. - NW PSZ, po wojnie osiedlił się w Kanadzie, gen. broni z 1936 r.

¹¹⁹ A. Garlicki, op. cit., s.197; J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, wyd. 3, Warszawa 1973, s.310; W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s.107-108; M. Wrzosek, op. cit., s.303-304.

¹²⁰ CAW, I.120.31.19 - pismo dtwa 5 pp Leg. do Dtw Legionów Polskich z 13 lipca 1917 r.; M. Wrzosek, op. cit., s.303. Poza 41 oficerami przysięgi nie złożyło 103 podoficerów i 514 szeregowych.

¹²¹ CAW, Kmda Leg. Pol. I.120.1.79 - „Lista później zaprzysiężonych w Kmdzie L.P. oficerów i szeregowych”; „Lista oficerów i żołnierzy zaprzysiężonych dodatkowo w Dowództwie L.P.”. Data złożenia przysięgi widnieje obok wymienionych nazwisk. Gwoli prawdy trzeba dodać, że w czystopisie w nazwisku S. Roweckiego następuje błąd literowy („m” zamiast „w”), ale ponieważ nie jest to jedyne przekręcenie nazwiska przez przepisyującego, należy sądzić, że chodzi jednak o S. Roweckiego. Poza tym w 5 pp Leg. nie było ppor. Romeckiego.

drutem kolczastym. Mimo istniejących możliwości ucieczki oficerowie z nich nie korzystali, nawet więcej - sami przyjeżdżali do obozu, manifestując swoją solidarność z kolegami i przetrzymywanymi w Szczypiornie żołnierzami¹²².

Tak postąpił również S. Rowecki, który - mimo złożenia przysięgi - według zapisków Felicjana Sławoja-Składkowskiego¹²³ w sobotę 11 sierpnia przyjechał do Benjaminowa i z własnej woli dał się zamknąć za drutami¹²⁴.

Jak więc widać - ciągle się wahał i nie był do końca przekonany co do swego wcześniejszego wyboru i na razie nie podjął służby w Polnische Wehrmacht. Przeważała chyba solidarność z kolegami i obawa przed potępieniem z ich strony.

W pierwszych dniach funkcjonowania obozu - 2 sierpnia 1917 r. - delegaci wszystkich pułków i oddziałów legionowych wybrali swoją wewnętrzną władzę w postaci Komisji Międzypułkowej pod przewodnictwem mjr. S. Burhardta-Bukackiego. Do jej kompetencji należało „*decydowanie spraw o charakterze politycznym oraz regulowanie stosunków wykraczających poza kompetencje komendy obozu (jak np. zorganizowanie pomocy finansowej dla rodzin internowanych oficerów etc.)*”¹²⁵.

23 sierpnia w komunikacie nr 1 Komisja kategorycznie wypowiedziała się przeciwko ewentualnym staraniom oficerów o zwolnienie z obozu, który miał być namacalnym dowodem represji niemieckich, sprawiając tym samym trudności polityczne zwolennikom współpracy z Niemcami¹²⁶.

Nie wszyscy jednak podzielali tę opinię i stopniowo, w miarę upływu czasu, zaczęły ujawniać się inne poglądy i postawy. Pierwszym, który złamał obozową solidarność i odważył się złożyć do władz niemieckich podanie o zwolnienie z obozu był chor. Marian Przyłuski, czym stworzył niebezpieczny precedens, łamiący dotychczasową jednolitą postawę internowanych¹²⁷.

Wkrótce wiedzieli o tym już wszyscy przebywający w obozie, dlatego komisja zwołała na 8 września III walne zebranie ogółu oficerów dla wyjaśnienia całej sprawy i określenia stanowiska internowanych. Zebraniu przewodniczył mjr Kazimierz Fabrycy¹²⁸,

¹²² F. Sławoj-Składkowski, *Beniaminów 1917-1918*, Warszawa 1935, s.20-23.

¹²³ **Felicjan Sławoj-Składkowski** (1885-1962), działacz PPS, lekarz wojskowy w I Brygadzie Legionów, w WP pełnił różne stanowiska w służbie sanitarnej, 1931-36 II wiceminister SWojsk. i szef Adm. Armii, 1936 - wrzesień 1939 premier rządu RP i minister SWewn., internowany w Rumunii, przedostał się na Bliski Wschód, pozostając bez przydziału, po wojnie pozostał w W.Brytanii, gen. dyw. z 1936 r.

¹²⁴ F. Sławoj-Składkowski, op. cit., s.95 - Tego dnia w obozie było 119 oficerów, najwięcej z 5 pułku - 35 i 1 pułku - 30 (ibidem). W karcie kwalifikacyjnej dla Komisji Weryfikacyjnej S. Rowecki podał inną datę internowania w Benjaminowie - 10 sierpnia 1917 r. (CAW,teczka person. S. Roweckiego).

¹²⁵ CAW, Kmda Leg. Pol. I.120.75.1 - Zeszyt uchwał i protokołów zebrań Komisji Międzypułkowej obozu w Benjaminowie, s.1-2, protokół zebrania z 2 sierpnia 1917 r.

¹²⁶ CAW, Kmda Leg. Pol., I.120.75.1 - Komunikat Komisji Międzypułkowej nr 1 z 23 sierpnia 1917 r.

¹²⁷ CAW, Kmda Leg. Pol., I.120.75.1 - załącznik do pierwszego posiedzenia Delegacji Obozu z 13 września 1917 r.

¹²⁸ **Kazimierz Fabrycy** (1888-1958), działacz ZWC i Zw. Strz., oficer I Brygady Legionów Polskich, w WP był dowódcą oddziałów i jednostek piechoty, 1926 - 1931 II wiceminister SWojsk., 1931-34 I wiceminister SWojsk., 1934-39 Inspektor Armii, w wojnie obronnej 1939 dca Armii „Karpaty”, potem przedostał się na Bliski Wschód, pozostając bez przydziału, po wojnie pozostał w W.Brytanii, gen. dyw. z 1931 r.

jego zastępcą był kpt. Edmund Knoll-Kownacki¹²⁹, sekretarzami byli podporucznicy Roman Starzyński i Tadeusz Pełczyński¹³⁰.

Inicjatorzy zebrania zamierzali poprowadzić je w kierunku wzmocnienia dyscypliny i zapobieżenia kolejnym podaniom o zwolnienie. Tymczasem jego przebieg ujawnił, że wśród internowanych nie ma jednomyślności co do celowości dalszego pobytu za drutami obozu. Szczególnie burzliwą dyskusję wywołały propozycje dwóch wniosków, wręczonych oficerom jeszcze przed zebraniem. Pierwszy z nich postulował: „*Wszyscy internowani w Beniaminowie oficerowie zobowiązują się do przestrzegania uchwał Walnych Zebrań, uznając w Zebraniu Walnym na czas pobytu w Beniaminowie najwyższą swą władzę*”, natomiast drugi zawierał zgodę zebranych na rozwiązanie komisji międzypułkowej (jako powołanej przez Niemców) i wybranie w jej miejsce delegacji obozu, która byłaby organem walnego zebrania i jednocześnie reprezentacją oficerów internowanych w Beniaminowie. Od jej uchwał przysługiwało prawo odwołania się do zebrań walnych¹³¹.

W zgromadzeniu uczestniczył także S. Rowecki, który zabierając głos oświadczył, „*że uważa, że należało przysięgę składać, a przyjechał tu przez solidarność. Zastrzega się, że nie wie, czy będzie mógł się zgodzić*” z pierwszym wnioskiem, zaś co do drugiego wniosku „*zaznacza, że o ile postępowanie delegacji nie będzie mu odpowiadało, będzie się musiał wylamać*”¹³².

Według relacji Jana Rzepeckiego¹³³ miał również dodać, (czego nie ma w protokole), że jeśli tylko ktoś z internowanych zgłosi się do organizowanego przez Niemców Polnische Wehrmacht on będzie drugim chętnym¹³⁴.

Było to nic innego, jak jawne i otwarte wypowiedzenie posłuszeństwa i zakwestionowanie prawa walnego zebrania i delegacji obozu do wpływania na decyzję ewentualnego wyjścia z Beniaminowa.

¹²⁹ **Edmund Knoll-Kownacki** (1891-1953), oficer Legionów Polskich, w WP pełnił funkcje dowódcze związane z artylerią, 1936-39 dca OK VII Poznań, w wojnie obronnej dca GO „Koło” Armii „Poznań”, potem w niewoli niemieckiej, po uwolnieniu w II Korpusie Polskim, gen. bryg. z 1927.

¹³⁰ **Tadeusz Pełczyński** (1892-1985), działacz ZWC i Zw. Strz., oficer I Brygady Legionów, w WP m.in. w SPP i Oddziale II SG (szef O. II SG w l. 1935-39), w wojnie obronnej dca p.d. 19 DP, potem w ZWZ-AK kolejno: kmdt Okręgu Lublin, zca i szef sztabu KG, zca decy AK, po powstaniu warszawskim w niewoli niemieckiej, po uwolnieniu szef Gabinetu NW i 1945-1947 przewodn. Komisji Hist. AK SG, pozostał w W. Brytanii, gen. bryg. z 1943 r.

¹³¹ CAW, Kmda Leg. Pol., I.120.75.1 - protokół III Walnego Zgromadzenia oficerów internowanych w Beniaminowie, odbytego w sali kasyna 8 września 1917 r. o godz. 2 po poł; zob. także F. Sławoj-Składkowski, op. cit., s.188-192.

¹³² CAW, Kmda Leg. Pol., I.120.75.1 - protokół III Walnego Zgromadzenia ..., tekst wypowiedzi S. Roweckiego wg protokołu ppor. R. Starzyńskiego i ppor. T. Pełczyńskiego. W czystopisie protokołu oraz we wspomnieniach F. Sławoja-Składkowskiego (op. cit., s.193) przytacza się wypowiedź S. Roweckiego, będącą połączeniem jego ustosunkowania się do obu wniosków, co ją nieco zniekształca: „*ppor. Rowecki oświadcza, że jest zwolennikiem przysięgi, przyjechał do obozu jedynie przez solidarność, zastrzega się, że nie wie czy będzie mógł się zgodzić z uchwałami Delegacji Obozu*”.

¹³³ **Jan Rzepecki** (1899-1983), działacz tajnego skautingu, członek Zw. Strz., żołnierz I Brygady Legionów i PSZ, w WP m.in. wykładowca OSP, w czasie przewrotu majowego 1926 r. walczył po stronie wojsk rządowych, wykładowca CWP, w wojnie obronnej szef Oddziału III sztabu Armii „Kraków”, od października 1939 r. w SZP-ZWZ szef sztabu Okręgu W-wa - Miasto, 1940 do 1944 szef Oddz. VI (BIP KG ZWZ-AK, po klęsce powstania warszawskiego w niewoli niemieckiej, w lutym 1945 wrócił do kraju, p.o. kmdta organizacji „Nie” i kmdt DSZ, prezes Zrzeszenia „WiN”, aresztowany przez UB, skazany na 8 lat więzienia, 1947 - ułaskawiony, 1949 - ponownie aresztowany i więziony, uwolniony w 1955 r., opublikował wiele wspomnień i artykułów historycznych, płk dypl. z 1940 r.

¹³⁴ J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, wyd. 2, Warszawa 1983, s.208.

W zarządzonym głosowaniu pierwszy wniosek przeszedł przy 12 głosach przeciwnych i 3 wstrzymujących się. S. Rowecki jednak ciągle miał wątpliwości co do całkowitego wypowiedzenia się przeciw wnioskowi i chyba wstrzymał się od głosu, bo protokolanci zapisali, że „*dopiero po zebraniu zgłosił się do prezydium ppor. Rowecki i oświadczył, że również przylączy się do votum separatum*”¹³⁵.

Odpowiedzi wymaga pytanie, dlaczego nie chciał zgodzić się z wolą większości internowanych i co za tym idzie - linią polityczną J. Piłsudskiego, i już po niepełnym miesiącu, wypowiedział się przeciw dalszemu pobytowi w obozie.

Częściowo wyjaśnił to w rozmowie z Haliną Czarnocką ze Studium Polski Podziemnej w Londynie, przeprowadzonej w 1980 r., Tadeusz Pełczyński, który powiedział wtedy, że „*Stefan Rowecki o bardzo czynnej naturze trudno znośli obóz. Grał w football tak gwałtownie, że jednemu koledze złamał nogę.*

Rowecki miał przecucie, że wojna ma się ku końcowi i chciał być w szeregach wojskowych i być gotowym do walki i do działania. Wiedział, że Niemcy organizowali polski Wehrmacht. Choć trzeba było składać przysięgę, ale Rowecki nie chciał być za drutami”¹³⁶.

Tak więc bezczynne siedzenie w obozie męczyło go coraz bardziej i zupełnie nie odpowiadało jego charakterowi i temperamentowi. Chciał wrócić do wojska, nawet podporządkowanego Niemcom, bo dawało to większe możliwości włączenia się w odpowiednim czasie do walki o niepodległość, niż dalsze trwanie za drutami, obliczone głównie na efekt polityczny. Nie pierwszy i nie ostatni raz nie miał zrozumienia dla subtelnych zawłości gry politycznej. Jak wspominał T. Pełczyński doprowadziło to do otwartego konfliktu z polską komendą obozu¹³⁷.

Zwolennicy służby w PSZ nie od razu wcielili swój zamiar w życie. Dopiero w połowie listopada 1917 r. nadarzyła się okazja, by te plany przybrały realne kształty. 13 listopada do Beniaminowa przyjechał ksiądz prałat Zygmunt Chełmicki - sekretarz generalny Rady Regencyjnej - w celu zwiedzenia obozu i zbadania nastrojów internowanych. W czasie wizyty zupełnie nieoczekiwanie dla wszystkich jeden z oficerów wyjaśnił mu, że w obozie jest kilkunastoosobowa grupa, która chciałaby wrócić do służby i prosił go o pomoc w załatwieniu formalności.

Dla zwolenników dalszego trwania za drutami i bojkotu Polnische Wehrmacht była to dotkliwa porażka. Niejednolitość stanowisk, będąca dotąd wewnętrzną sprawą internowanych, stała się teraz znana Radzie Regencyjnej. Mogło to mieć poważne następstwa polityczne. Jak zapisał F. Sławoj-Składkowski „*uświadomiliśmy sobie wszyscy, że groźba istnienia niezłomnego obozu internowanych oficerów Komendanta zmalała znacznie w umyśle wysłannika Rady Regencyjnej pod wpływem odrębnych ugodowych wywodów przedstawiciela*

¹³⁵ CAW, Kmda Leg. Pol., I.120.75.1 - protokół III Walnego Zgromadzenia ...; Oświadczenie S. Roweckiego przytoczył w cytowanym przez siebie protokole również F. Sławoj-Składkowski (op. cit., s.196), jednak nie wymienił go z nazwiska, pisząc - „ppor. R.”.Także R. Starzyński w swoich wspomnieniach napisał, że „*[...] i ppor. R. z 5 pp przylgnął do tej grupki, która w kilka tygodni później złożyła przysięgę*” (R. Starzyński, *Cztery lata...*, s.316). Drugi wniosek został przyjęty przy 1 sprzeciwie i 3 osobach wstrzymujących się.

¹³⁶ ASPP,teczka S. Roweckiego, relacja T. Pełczyńskiego z 1980 r. Według wspomnień R. Starzyńskiego mecz rozgrywano 21 sierpnia, a poszkodowanym był ppor. Mieczysław Brodziński (R. Starzyński, op. cit., s.315).

¹³⁷ ASPP,teczka person. S. Roweckiego, relacja T. Pełczyńskiego.

*jedenastu kolegów. Z ciężkim sercem rozchodziliśmy się do naszych baraków [...] zapanowała w obozie atmosfera napięcia nerwowego, rozdzwięków i nieufności wzajemnej”*¹³⁸.

Wkrótce po wyjeździe ks. Z. Chełmickiego 11-tu secesjonistów złożyło do niemieckiej komendy obozu podania o przyjęcie do Polskiej Siły Zbrojnej. Był wśród nich także S. Rowecki, choć jego podania nie udało się odnaleźć. Po kilkutygodniowym oczekiwaniu, pod koniec grudnia 1917 r., po świętach Bożego Narodzenia wszyscy otrzymali tymczasowe urlopy i opuścili obóz¹³⁹.

Z goryczą oceniał to wydarzenie F. Sławoj-Składkowski: *„Ten fakt wylamania solidarności obozu zaciążył na naszych nastrojach i nadziejach. Oto znikła, złamana została nadzieja, że wyjdziemy stąd z Beniaminowa wszyscy razem, niezłomni i nieugięci, by wprowadzić do prawdziwego Wojska Polskiego Obywatela Komendanta i naszych najstarszych kolegów.*

*Szary ranek zimowy wyjścia z obozu „jedenastki” zostanie długo w sercach naszych jako bolesne wspomnienie, ale lepiej, że odeszli ci, którzy od początku nie rozumieli znaczenia Beniaminowa, nie czuli się związani ze Szczypiornem i Magdeburgiem”*¹⁴⁰.

Stopniowo jednak coraz większa grupa internowanych nabierała przekonania o bezcelowości dalszego pobytu za drutami. Roman Starzyński już w listopadzie 1917 r. uważał, że *„należy dążyć do wydostania się z obozu i podjęcia prac, związanych z koniecznością rozbrojenia okupantów z chwilą, gdy im się noga powinie na Zachodzie”*¹⁴¹.

4. W Polskiej Sile Zbrojnej - 1918

Dla S. Roweckiego rozpoczynał się kolejny, jak się miało okazać - dosyć krótki - epizod jego życia i służby w nowej formacji - Polskiej Sile Zbrojnej. Najtrudniejsze miał już za sobą - podjęcie decyzji wbrew większości kolegów i wbrew niechętnemu, często wrogiemu, stosunkowi społeczeństwa do „Wojska Polskiego”, w którym widziano instrument w rękach niemieckich władz okupacyjnych. Opinia F. Sławoja-Składkowskiego nie była odosobniona. Żołnierzy i oficerów do niego wstępujących traktowano jak zdrajców, nazywano „beselerczykami” i „pruskimi pacholkami”¹⁴².

Jak silne były te nastroje świadczy wspomnienie Tadeusza Alf-Tarczyńskiego, który po otrzymaniu rozkazu wstąpienia do PSZ z dywersyjną misją założenia tam komórki POW zażądał, by odbyło się to przy świadku, ponieważ nie chciał by o nim mówiono *„jak się wtedy mówiło o por. Rokicie-Maxymowiczu, [...] jak i drugim koledze drużynowym por. Stefanie Roweckim, że „trudno, załamali się”*¹⁴³.

¹³⁸ F. Sławoj-Składkowski, op. cit., s.275-280.

¹³⁹ F. Sławoj-Składkowski, op. cit., s.301-302. W cytowanym już biograficznym artykule z leszczyńskiego „Ilustrowanego Kuriera Zachodniego” podano, że S. Rowecki przebywał w Beniaminowie *„aż do 3 stycznia 1918 r.”*, co kłóci się z zapisem F. Sławoja-Składkowskiego (s.302), który już 29 grudnia 1917 r. odnotował wyjście z obozu 11 „indywidualistów”, a więc i S. Roweckiego, natomiast on sam w karcie kwalifikacyjnej dla Komisji Weryfikacyjnej podał, że internowany był do 10 stycznia 1918 r (CAW,teczka person. S. Roweckiego).

¹⁴⁰ F. Sławoj-Składkowski, op. cit., s.302.

¹⁴¹ R. Starzyński, op. cit., s.317.

¹⁴² W. Gierowski, *Polska Siła Zbrojna w przededniu niepodległości*, „Bellona”, 1931, t. XXXVII, s.21; J.Rzepecki, *W Polskiej Sile Zbrojnej. Wspomnienie 1917-18*, „Kwart. Hist.”, 1975, nr 4, s.899.

¹⁴³ T. Alf-Tarczyński, *Wspomnienia oficera Pierwszej Brygady*, Londyn 1979, s.68.

Jego były nauczyciel z Piotrkowa - S. Dobrowolski z późniejszych rozmów ze swoimi wychowankami - legionistami także dowiedział się, że „*potępiali go za przystąpienie do Wehrmachtu*”¹⁴⁴. Komendant Główny POW płk E. Rydz-Śmigły już 17 sierpnia 1917 r. wydał rozkaz nakazujący bojkot towarzyski oficerów służących w PSZ¹⁴⁵.

S. Rowecki musiał o tym wszystkim wiedzieć i odczuwać na sobie ciężar tej niechęci i potępienia, a jednak - jak wielu jego nowych kolegów - wyznawał pogląd, iż wobec rychłej klęski Niemiec „*w kraju zajdzie potrzeba, dla której maleńka garść zorganizowanego żołnierza bezwzględnie przydać się musi [...] czasu tracić nie wolno - pełnymi garściami chwycać należy od wroga jego umiejętności i wiedzę wojskową, zazdrośnie utrzymywane w tajemnicy*”¹⁴⁶.

Władze niemieckie orientowały się w tych nastrojach i traktowały swych formalnych sojuszników dosyć podejrzliwie, często okazując uzasadniony brak zaufania. Dlatego np. wokół Ostrowa Łomżyńskiego, który stał się głównym ośrodkiem Polnische Wehrmacht przewencyjnie rozmieszczono silne garnizony niemieckie¹⁴⁷.

Na czele Polskiej Siły Zbrojnej stał gubernator warszawski gen. Hans Hartwig von Beseler, ale właściwym dowódcą był inspektor wyszkolenia PSZ gen. Felix von Barth. Poza nimi główne stanowiska zajmowali oficerowie polscy: inspektorem Kursów Wyszkozenia był płk Henryk Minkiewicz¹⁴⁸, inspektorem Szkół Piechoty - ppłk L. Berbecki. Komendantem Szkoły Podchorążych Piechoty został kpt. Marian Kukiel¹⁴⁹, a komendantem Szkoły Podoficerskiej kpt. Mieczysław Mozdyniewicz¹⁵⁰.

Obie szkoły mieściły się w porosyjskich koszarach oddalonych od Ostrowi o ok. 2 km, niedaleko wsi Komorowo. Poza nimi rozmieszczono tam dwa bataliony rekruckie dla ochotników w ramach Kursów Wyszkozenia Piechoty¹⁵¹.

Wśród dokumentów, przechowywanych w CAW zachowała się imienna „Lista byłych oficerów, którzy wstąpili do polskiego wojska”, datowana „Warschau den 9.1.19”, z

¹⁴⁴ ASPP,teczka S. Roweckiego, relacja S. Dobrowolskiego z 1957 r.

¹⁴⁵ J. Rzepecki, op. cit.

¹⁴⁶ *Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga Pamiątkowa 1830 - 29 listopada - 1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej*, Ostrów Mazowiecka 1930, s.290.

¹⁴⁷ S. Rowecki, *Ze wspomnień jednego z uczestników rozbrajania Niemców*, „Pol. Zbr.”, nr 323 z 21 listopada 1933 r., s.6.

¹⁴⁸ **Henryk Minkiewicz** (1880-1940), działacz ZWC i Zw. Strz., w latach 1914-16 w Legionach Polskich, od lipca 1916 do lipca 1917 r. w niewoli rosyjskiej, zbiegł, od sierpnia 1917 r. w PSZ inspektor Kursów Wyszkozenia i dca I Brygady PSZ, od grudnia 1918 r. zca dcy OK w Przemyślu, następnie dca GO „Bug”, walczącej z Ukraińcami, 1919-1920 - dca 2 DP Leg., Potem sprawował różne wyższe funkcje, m.in. od sierpnia 1923 do sierpnia 1924 r. dca OK I Warszawa, od września 1924 do maja 1929 r., organizator i dca KOP, od 30 września 1934 r. w st. spocz. W 1939 r. aresztowany przez NKWD, osadzony w obozie w Kozielsku, zamordowany w Katyniu, gen. dyw. z 1924 r.

¹⁴⁹ **Marian Kukiel** (1885-1973), współzałożyciel ZWC, działacz Zw. Strz., oficer Legionów Polskich, kmndt SPP PSZ, w WP pełnił funkcje dowódcze, m.in. 1920-23 - szef Oddziału III SG, 1923-25 dca 13 DP, w maju 1926 r. był szefem Biura Hist. SG, od września 1926 r. w stanie nieczynnym w dysp. MSWojsk., wykładał historię wojskowości na UJ, po klęsce 1939 r. przedostał się do Francji, gdzie pełnił funkcję wicemin. Swojsk., 1940-42 - dca I Korpusu w Szkocji, 1942-49 - minister ON, historyk wojskowości, autor wielu książek naukowych, gen. dyw. z 1940 r.

¹⁵⁰ **Mieczysław Mozdyniewicz** (1896-1975), w czasie I wojny światowej w Legionach Polskich, od 1917 r. w PSZ, w WP sprawował różne funkcje dowódcze, m.in. 1935-39 - dca p.d. 12 DP, w wojnie 1939 r. dca 17 DP, następnie w niewoli niem., w 1946 r. wrócił do kraju, płk dypl. WP.

¹⁵¹ M. Kukiel, *Wskreszenie Wojska Polskiego*, „Bellona”, 1959, z.1, s.29; J. Rzepecki, op. cit., s.887; W.Gierowski, op. cit., s.3.

nazwiskami 11 młodszych oficerów zwolnionych z Beniaminowa, w tym również - ppor. Stefana Roweckiego¹⁵².

Początkowo wszystkich przeniesiono do Ostrowi - Komorowa, gdzie 7 stycznia 1918 r. odbyło się zwyczajowe balotowanie, czyli głosowanie nad przyjęciem w poczet korpusu oficerskiego PSZ. W tajnym głosowaniu na kartkach, 6 oficerów - w tym S. Rowecki - zebrało komplet 20 głosów pozytywnych, pozostali po jeden - dwa sprzeciwy (poza ppor. M. Machajskim - 6 głosów na „nie”)¹⁵³.

Gwoli wyjaśnienia można dodać, że balotaż nie był czczą formalnością i zdarzały się przypadki negatywnego zaopiniowania kandydata na oficera, jak to miało miejsce 30 lipca 1918 r. w tejże Ostrowi, kiedy 8 oficerów - wśród nich także S. Rowecki - pisemnie sprzeciwiło się kandydaturze pchor. Jerzego Litauera¹⁵⁴.

Kolejnym warunkiem przyjęcia do Polskiej Siły Zbrojnej było złożenie przysięgi według rotы zakwestionowanej pół roku wcześniej. Zachował się protokół z tej ceremonii (z 11 - ? stycznia 1918 r.) z własnoręcznymi podpisami 9 oficerów (chorążowie A. Swinarski i M. Przyłuski złożyli przysięgę oddzielnie), w którym czytamy: „*W obecności Jego Ekscelencji Jenerała Piechoty Bartha, Pułk. Januszajtisa, Pułk. Minkiewicza i Kapitana Iwanowskiego niżej podpisani złożyli następującą przysięgę żołnierską:*

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej Polskiemu Królestwu i memu przyszedłemu Królowi na lądzie i wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę;

że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier, oraz państw z nimi sprzymierzonych;

że będę przelożonych swych i dowódców słuchał, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywał i w ogóle tak się zachowywał, abym mógł żyć i umierać jako mężny i prawy żołnierz polski.

Tak mi Panie Boże dopomóż!”

Pod tym tekstem podpisało się 13 oficerów: 9-ciu poruczników (w tym S. Rowecki) oraz gen. F. Barth, płk. płk M. Januszajtis, H. Minkiewicz i kpt. Iwanowski¹⁵⁵.

¹⁵² CAW, PSZ, I.121.1.79 - Liste der ehemaligen Offiziere aus Beniaminów, welche in das polnische Heer einstellt werden, Warschau den 9.1.19.

Na liście znaleźli się:

- „1. Ppor. Maciejowski Mieczysław
2. por. Machowicz Stanisław
3. ppor. Machajski Mieczysław
4. por. Dorobczyński Bronisław
5. ppor. Majcher Ludwik
6. ppor. Bogusławski Stanisław
7. por. Pytlewski Jerzy
8. ppor. Rowecki Stefan
9. chor. Swinarski Antoni
10. por. Mazurkiewicz Stefan
11. chor. Przyłuski” [Marian]

¹⁵³ CAW, PSZ, I.121.1.79 - pismo ppłk. L. Berbeckiego do szefa Inspekcji nad Wyszkoeniem przy Wodzu Naczelnym WP w Warszawie z 8 stycznia 1918 r.

¹⁵⁴ CAW, PSZ, I.121.1.79 - protokół zebrania oficerskiego oficerów szkół piechoty z 30 lipca 1918 r. z załączonym oświadczeniem podpisanym przez 8 oficerów. Ponieważ jednak 14 oficerów głosowało pozytywnie pchor. J. Litauer otrzymał awans na podporucznika.

¹⁵⁵ CAW, PSZ, I.121.1.79 - protokół przysięgi ze stycznia 1918 r.

Oznaczało to formalny koniec ich zabiegów i według anonimowej notatki „Z dniem 11 I 1918 [...] zwolnieni oficerowie po złożeniu przepisowej przysięgi zostają reaktywowani w poprzednio posiadanych stopniach oficerskich i wracają w szeregi Wojska Polskiego”¹⁵⁶ z ustalonymi o dwa dni wcześniej przydziałami. Ppor. S. Rowecki skierowany został do kursu wyszkolenia rekrutów w Ostrowi¹⁵⁷.

Normalną służbę w PSZ zaczął zapewne w lutym 1918 r. po wykorzystaniu przyznanego mu 18 stycznia 8-dniowego urlopu, który miał spędzić w Piotrkowie¹⁵⁸. Przydzielono go jako oficera kompanijnego do 2 kompanii por. Tadeusza Trapszy¹⁵⁹ z II batalionu rekruckiego kpt. Czesława Szynclera. Równocześnie prowadził wykłady na temat umocnień polowych na kursie rekruckim i w Szkole Podchorążych¹⁶⁰, gdzie zetknął się z nim słuchacz kl. B Stefan Jellenta¹⁶¹, który jeszcze 72 lata później dobrze go pamiętał: „Uczył nas umocnień polowych i stałych. Był zawsze bardzo punktualny, do każdego wykładu przygotowany bardzo starannie: nigdy nie pomagał sobie używaniem, niestety, przez niektórych innych wykładawców, niepotrzebnym „acha”. Nigdy się nie powtarzał. To, co rysował na tablicy, było zawsze jasne, przejrzyste i łatwo zrozumiałe. Od nas, swoich uczniów wymagał wiele, ale w sposób życzliwy. Nawet, gdy ganił, nie podnosił głosu. Był przez nas wielce ceniony i poważany, a jednocześnie wielce lubiany”¹⁶².

Jego wysokie kwalifikacje i zdolności zauważyli nie tylko podchorążowie, ale również przełożeni. 17 marca 1918 r. płk L. Berbecki złożył do Inspektora Wyszkolenia PSZ gen. F. von Bartha wniosek o awansowanie go do stopnia porucznika¹⁶³.

W jego kolejnych rubrykach czytamy:

„- opinia o pełnionej służbie - *Bardzo dobry instruktor*

- *opinia dowódcy - Dobry instruktor, duże doświadczenie wojenne i dobre wykształcenie wojskowe. Wychowany bardzo starannie. Pod względem towarzyskim bez zarzutu. Taktowny i zdyscyplinowany.*

- *specjalne uzdolnienia - Umie jeździć konno i uprawia inne sporty. Zna dobrze fortyfikacje i walkę pozycyjną, a także terenoznawstwo.*

¹⁵⁶ CAW, PSZ, I.121.1.79 - nie podpisana notatka bez daty z przydziałami 9 oficerów.

¹⁵⁷ CAW, PSZ, I.121.1.79 - anonimowe pismo z 9 stycznia 1918 r. z przydziałami 11 oficerów.

¹⁵⁸ CAW, PSZ, I.121.1.79 - lista imienna z 18 stycznia 1918 r. 11 oficerów z zaznaczoną ilością przyznanego dnia urlopu oraz miejscem wyjazdu; I.121.8.27 - Rozkaz Komendy Obożnej Nr 19 z 19 stycznia 1918 r.

¹⁵⁹ **Tadeusz Trapszo** (1894-1940), przed I wojną światową działacz niepodległościowy, 1914-17 w I Brygadzie Legionów, 1917-18 - w PSZ, w WP sprawował różne funkcje dowódcze i sztabowe, m.in. dca 79 pp, oficer sztabu DOK VIII Toruń, w wojnie 1939 r. szef sztabu GO gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego, potem w niewoli sowieckiej, w obozie w Starobielsku, zamordowany przez NKWD w Charakowie, płk dypl. WP.

¹⁶⁰ CAW, PSZ, I.121.1.79 - Lista oficerów Inspektoratu Szkół Piechoty (b.d. - 1918) sporządzona przez ppłk. L. Berbeckiego; Rozkazy Komendy Obozu: Nr 58 z 27 lutego, Nr 59 z 28 lutego, Nr 64 z 5 marca, Nr 68 z 9 marca, Nr 72 z 13 marca, Nr 74 z 15 marca, Nr 76 z 17 marca 1918 r.; K. Koźmiński, W niewoli i w Wehrmachcie 1916-1918, Warszawa 1930, s.245; W. K. Cygan op. cit., s.96.

¹⁶¹ **Stefan Jellenta** (1899-1991), w czasie I wojny światowej w Legionach Polskich, potem w PSZ, uczestnik walk z Ukraińcami i wojny polsko-bolszewickiej, następnie dca pododdziałów w różnych pułkach piechoty, 1935-39 pracownik WBH, we wrześniu 1939 r. adiutant 336 pppez., walczył w obronie Warszawy, po kapitulacji w niewoli niemieckiej, w 1945 r. wrócił do kraju, 1958-68 pracownik WIH, autor licznych publikacji i opracowań historycznych, mjr WP z 1939 r., płk LWP.

¹⁶² S. Jellenta, Kilka wspomnień o Stefanie Roweckim, w: SR w rel., s.76.

¹⁶³ CAW, PSZ I.121.1.80b - pismo z 17 marca 1918 r. z listą imienną proponowanych awansów.

- gdzie mógłby być wykorzystany - bardzo dobry wykładowca. Mjr Kukiel, Dowódca szkoły oficerskiej jest z ppor. Roweckiego bardzo zadowolony". W podsumowaniu płk L. Berbecki zapisał: „Ze wszech miar zasługuje na awans. Pilny, taktowny, dobrze wychowany i wykształcony”¹⁶⁴.

Z taką charakterystyką nie było kłopotów z zatwierdzeniem awansu i 1 kwietnia 1918 r. mógł sobie przypiąć kolejną gwiazdkę: otrzymał awans na porucznika ze starszeństwem od 1 lipca 1917 r.¹⁶⁵.

Po awansie zapewne przestał być oficerem kompanijnym 2 kompanii II batalionu¹⁶⁶ i latem 1918 r. - poza prowadzeniem wykładów - objął kierownictwo wydawania skryptów dla mieszczących się w Ostrowi szkół. Plonem tej działalności było opublikowanie jego podręcznika „Umocnienia polowe” oraz 10 pozycji innych autorów. 22 sierpnia 1918 r. został dowódcą szkolnej kompanii (kl.F8) w Szkole Podchorążych Piechoty¹⁶⁷.

Jego zastępcą i dowódcą plutonu był J. Rzepecki, który zachował o swoim przełożonym ciepłe wspomnienie: „Rowecki był wówczas dwudziestotrzyletnim, pełnym temperamentu i kipiącym energią młodzieńcem. Wtedy i zawsze robił bardzo miłe wrażenie. Zgrabna sylwetka, zgrabne i regularne rysy, bujna, czarna, „na jeża” czupryna i wesołe oczy w połączeniu z inteligencją i swadą zapewniały mu tak zwane szczęście u kobiet, z którego chętnie korzystał”¹⁶⁸.

Podobnie zapamiętał go starszy o 3 lata słuchacz kl. F8, a potem dyplomata - Jan Gawroński: „młodziutki, smukły, rycerski, wytwornie elegancki, a twardy i zimny jak stal - cały jak śliczna damasceńska klinga, bo i głos jak świst szabli, ale ciepło bije z jego wielkich czarnych oczu, pełnych polotu i sienkiewiczowskiej fantazji, służbista, przejęty zawsze swą odpowiedzialnością, niczego nie lekceważący, każdy drobiazg służby najpoważniej traktuje”¹⁶⁹.

To ostatnie spostrzeżenie potwierdza zachowany - w posiadaniu p. I. Roweckiej-Mielczarskiej - jego osobisty zeszyt zatytułowany „Kwalifikacje kadetów klasy F”, będący notatnikiem, zawierającym podstawowe informacje i uwagi, dotyczące jego podkomendnych. Czytając je odnosi się wrażenie, że ich autorem był wzorowy nauczyciel, poważnie traktujący swoją pracę i dbający o poziom wiedzy i umiejętności powierzonych mu uczniów.

¹⁶⁴ CAW, PSZ I.121.1.80b - przedstawienie do nominacji ppor. S. Roweckiego (b.d.). Informację zawdzięczał kpt. dr. J. Zuziakowi z WIH.

¹⁶⁵ W. K. Cygan, op. cit., s.96; *Stefan Rowecki jako żołnierz i pisarz ...*

¹⁶⁶ W podanej przez E. Barszcza (op. cit., s.68) obsadzie personalnej Szkoły Podchorążych na 1 maja 1918 r. S. Rowecki wymieniany jest jako dowódca kompanii i równocześnie wykładowca.

¹⁶⁷ J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki ...*, s.208-209, 212. W wydawnictwie *Szkoła Podchorążych ...* podane są inne daty rozpoczęcia kursu - 20 października 1918 r. (s.304) lub 28 października 1918 r. (s.434), jednak zachowany w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej zeszyt S. Roweckiego z własnoręcznymi adnotacjami, dotyczącymi jego uczniów, datowany jest „VIII 1918” i zawiera zapisy sprzed 20 października 1918 r. Wśród dokumentów PSZ zachował się sporządzony dla celów gospodarczych wykaz dowódców kompanii w Szkole Podchorążych z 18 października 1918 r., na którym S. Rowecki figuruje wśród 15 innych dowódców kompanii (CAW, I.121.1.98c).

¹⁶⁸ J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki ...*, s.209.

¹⁶⁹ J. Gawroński, *Wspomnienia ze Szkoły Podchorążych*, w: *SR w rel.*, s.74.

Najbardziej później znanym spośród nich był - starszy o 4 lata - Edward Raczyński¹⁷⁰, który jednak - w przeciwieństwie do polityki - talentów wojskowych raczej nie posiadał. W zapisie z 20 lutego 1919 r. czytamy: „*Kmda słaba i fałszywa. Niedbała postawa przed frontem*”¹⁷¹.

Nie wiemy, czy E. Raczyński znał te oceny, ale jeszcze na początku lat 80-tych dobrze pamiętał swego dowódcę i w rozmowie z T. Żenczykowskim określał go jako „*żołnierza z powołania, sympatycznego i lubianego przez podchorążych dowódcę kompanii, którego postać kojarzy mu się z pojęciem nowoczesnego „rycerza - romantyka*”¹⁷².

Z kolei jego późniejszy podwładny w 55 pp w Lesznie - młodszy o 3 lata - Mieczysław Sokołowski został tak oceniony: „*Pisze słabo stylistycznie, maturzysta, znać, że mało inteligentny, wyraża się naiwnie - dziecinnie.*”

15 X 1918 r. - *Dobry żołnierz*

20 II-19 - *W dowodzeniu dobry*”¹⁷³.

Ogółem brulion zawiera nazwiska 145 kadetów, z których kurs 24 maja 1919 r. ukończyła niemal dokładnie połowa z nich, bo 73 osoby¹⁷⁴.

W końcu września 1918 r. Szkołę Podchorążych wizytował gen. H.H. von Beseler. W czasie uroczystej kolacji oficerów polskich i niemieckich, kiedy pod wpływem wypitych trunków atmosfera stała się już bardzo swobodna, wywiązała się dyskusja na temat przyszłej polskiej granicy zachodniej. Wtedy S. Rowecki podszedł do wiszącej na ścianie mapy i wykreślił linię, biegnącą od Szczecina na południe¹⁷⁵.

Według autora tej relacji - J. Rzepeckiego - S. Rowecki miał być pierwszym propagatorem granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Być może było tak istotnie, nie można jednak zapominać, w jakiej sytuacji padła ta propozycja i chyba nikt - łącznie z nim samym - nie traktował jej zbyt poważnie. Trudno do końca rozstrzygnąć, czy był to jego oryginalny pomysł, czy też - efekt zasłyszanych gdzieś koncepcji politycznych. Wszak przesunięcie granic Polski nad Odrę - po zwycięskiej wojnie - postulował już carski minister spraw zagranicznych Siergiej Sazonow. Problem granic odrodzonej Rzeczypospolitej musiał być także przedmiotem rozmów i dyskusji w gronie legionistów.

Jesienią 1918 r. sytuacja militarna Niemiec na froncie zachodnim pogarszała się z każdym tygodniem i ich klęska była oczywista. Zależna od okupantów Rada Regencyjna podjęła próbę przejęcia inicjatywy nad rozwojem wydarzeń w Królestwie Polskim i 7 października wydała orędzie do narodu polskiego, zapowiadające utworzenie państwa polskiego z dostępem do morza oraz powołanie rządu i zwołanie sejmu ustawodawczego. Dalszą konsekwencją przyjętej linii politycznej był dekret z 12 października o przejęciu władzy nad Polską Siłą Zbrojną i zmianie tekstu przysięgi wojskowej¹⁷⁶.

¹⁷⁰ Edward Raczyński (1891-1993) w II RP dyplomata, pracownik ambasad w Kopenhadze i Londynie, w 1932 r. delegat RP przy Lidze Narodów, 1934-1945 ambasador RP w Londynie, 1941-43 kierownik MSZ w rządzie RP na emigracji, po wojnie członek Rady Trzech i prezydent RP na Uchodźstwie w latach 1979-1986.

¹⁷¹ Zeszyt - notatnik S. Roweckiego, s.78.

¹⁷² Cyt. za - T. Żenczykowski, op. cit., s.92.

¹⁷³ Zeszyt - notatnik S. Roweckiego, s.81.

¹⁷⁴ *Szkoła Podchorążych Piechoty ...*, s.434-435.

¹⁷⁵ J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki ...*, s.210.

¹⁷⁶ J. Rzepecki, *W Polskiej Sile Zbrojnej ...*, s.909; M. Wrzosek, op. cit., s.368-370.

S. Rowecki w dalszym ciągu dowodził swoją klasą - kompanią, prowadził wykłady, pisał podręczniki oraz egzaminował podchorążych z wiedzy o umocnieniach polowych, nauki o broni i wojskowego prawa karnego¹⁷⁷.

27 października 1918 r. komendant Szkoły Podchorążych ppłk SG M. Kukiel zaproponował go do awansu na kapitana, „*ponieważ jest wybornym dowódcą kompanii, oficerem świątym zdolności i głęboko wykształconym*”, a ppłk L. Berbecki dopisał: „*Gorąco popieram, jako wybitnego dowódcę kompanii i pracowitego, dzielnego oficera*”¹⁷⁸.

Formalne zatwierdzenie awansu musiało jednak poczekać do bardziej spokojnych czasów, bowiem listopad 1918 r. zaowocował wydarzeniami, które oznaczały przełom w najnowszych dziejach Polski: po przegranej przez państwa centralne wojnie Polacy mogli wreszcie zacząć odbudowywać własne państwo. Nim to jednak nastąpiło na terytorium Kongresówki ciągle stacjonowały silne garnizony niemieckie, a ze wschodu płynęła do Vaterlandu fala żołnierzy, traktujących przejazd przez ziemie polskie jako świetną okazję do „zaopatrzenia się” w żywność i wszelki inny dobytek, który można by zabrać do Niemiec.

11 listopada informacja o takim rabunku i grabieży mienia okolicznej ludności dotarła do stacjonujących w Ostrowi szkół piechoty. Na rozkaz komendanta szkoły S. Rowecki z ppor. Eugeniuszem Quirinim¹⁷⁹ i trzema kadetami ok. godz. 17¹⁵ ruszyli w kierunku miejsca wydarzeń. W Broku n/Bugiem - po rozbrojeniu posterunku Wehrmachtu - dowiedzieli się o zrabowaniu przez niemiecką kompanię koni i bydła. S. Rowecki podjął decyzję dopędzenia Niemców i odebrania im inwentarza. Po dołączeniu patrolu ppor. F. Sochy-Paprockiego i jeszcze kilku ludzi, „oddział interwencyjny” liczył 3 oficerów, 6 szeregowych i 2 cywili. Niewiele, wobec 200-osobowej kompanii w pełnym uzbrojeniu. Polakom sprzyjały jednak okoliczności: ciemna, bezksiężycowa noc oraz osłabienie dyscypliny i morale oddziałów niemieckich.

Po dopędzeniu w lesie koło Zieleńca (12 km od Łochowa) obławowanej łupami kolumny S. Rowecki zażądał od dowódcy i przewodniczącego rady żołnierskiej złożenia broni i oddania przywłaszczonego dobytku pod groźbą rozbrojenia i oddania ich pod sąd polowy. Ta groźba poparta była oświadczeniem, że są okrażeni przez większe siły polskie. Na Niemcach nie zrobiło to większego wrażenia, byli zdecydowani maszerować do pobliskiej stacji kolejowej i wszystko wskazywało na to, że lada chwila rozbroją zuchwałych Polaków. Sytuację uratowało przybycie ppor. F. Sochy-Paprockiego, który - na wcześniejsze polecenie S. Roweckiego - z tyłu niemieckiej kompanii narobił tyle hałasu wozami, że stwarzało to wrażenie nadciągania dużych sił. Zdezorientowani Niemcy zgodzili się oddać większość broni i zagrabione mienie, łącznie ponad 40 koni, kilkadziesiąt wozów z bronią, amunicją i ekwipunkiem wojskowym oraz stado bydła¹⁸⁰.

¹⁷⁷ CAW, PSZ I.121.1.98c - rozkaz Inspektora Szkół Piechoty Nr 51 z 28 października 1918 r. w sprawie egzaminów w Szkole Podchorążych.

¹⁷⁸ CAW, PSZ I.121.1.98b - wnioski awansowe dla oficerów PSZ z 27 października 1918 r. Dokument odnalazłem dzięki informacjom kpt. dr. J. Zuziaka z WIH.

¹⁷⁹ **Eugeniusz Quirini** (1891-1978), przed I wojną światową w PDS, 1914-17 w Legionach Polskich, 1917-18 w PSZ, w WP głównie pisarz wojskowy, 1928-32 po. szefa WINW i redaktor „Bellony” od 1935 r. w st. spocz. Autor wielu opracowań i publikacji, w czasie II wojny światowej oficer II Korpusu PSZ na Zachodzie, od 1947 r. w kraju.

¹⁸⁰ CAW,teczka person. S. Roweckiego, sygn. 1769/89/4346, raport kpt. E. Quiriniego o udziale w rozbrajaniu Niemców w listopadzie 1918 r. w Ostrowiu z 28 czerwca 1921 r.; S. Rowecki, *Ze wspomnień jednego z uczestników ...*; także - w: idem, *Wspomnienia i notatki ...*, s.59-61. Relacja w „Polsce Zbrojnej” sygnowana

Za tę akcję płk SG M. Kukiel wystąpił 5 lipca 1921 r. o nadanie S. Roweckiemu Krzyża Walecznych. W uzasadnieniu wniosku czytamy m.in.: „*Czyn Roweckiego miał doniosłe znaczenie moralne, tym większe, że występował on bez oparcia w ludność miejscową przeciw zwartemu oddziałowi, zdecydowanemu uniknąć kapitulacji, i że instrukcje jego nie żądały od niego samodzielnego działania przeciw okupantowi*”.

Pod wnioskiem podpisali się: ówczesny (w 1921 r.) przełożony S. Roweckiego, szef Oddziału III Biura Ścisłe Rady Wojennej płk SG Tadeusz Piskor oraz były inspektor Kursów Wyszkozenia PSZ gen. Henryk Minkiewicz, który dopisał: „*zasłużył na Virtuti Militari*”¹⁸¹. Jednak wbrew tym sugestiom w 1922 r. S. Rowecki wraz z kpt. F. Socha-Paprockim i kpt. E. Quirinim otrzymał Krzyż Walecznych¹⁸².

Brawurowym rozbrojeniem niemieckiego oddziału S. Rowecki zakończył służbę w Polskiej Sile Zbrojnej. W listopadzie 1918 r. zaczęła się odradzać niepodległa Rzeczpospolita i niejako automatycznie przeszedł w szeregi Wojska Polskiego. W ten sposób ziściły się jego młodzieńcze marzenia, które traktował jednak bardzo serio i z dużą konsekwencją w działaniu. Choć to dzisiaj brzmi może nieco patetycznie - od najmłodszych lat przygotowywał się właśnie do tej chwili, kiedy stanie się żołnierzem niepodległej Polski. W swojej wcześniejszej służbie nie szczędził sił, aby jak najwięcej nauczyć się rzemiosła wojennego. Dlatego nie chciał tracić czasu za drutami Benjaminowa. Stopniowo wyrastał na wartościowego, fachowego oficera, co nie uszło uwadze tak przełożonych, jak i podwładnych. Odzyskanie niepodległości i utworzenie Wojska Polskiego otworzyło przed nim nowe możliwości twórczej pracy w Wojsku, bo dla niego wybór dalszej drogi życiowej już dawno był rozstrzygnięty.

Tym nie mniej dobrowolne wyjście z Benjaminowa i wstąpienie do Polnische Wehrmacht w oczach zagorzałych piłsudczyków, a być może i samego Marszałka nie działało na jego korzyść, na co mamy kilka przykładów.

Pod wnioskiem z 1921 r. o nadanie mu za walkę w Legionach Krzyża Walecznych znajdujemy adnotację - prawdopodobnie jednego z członków komisji odznaczeniowej - „*nie nadający się za czasy przed 1 XI 18 r.*” i dalej - jakby ze zdziwieniem - „*jedakże ogłoszono 6608/Gen.I 19 X 21*”¹⁸³.

Natomiast wniosek z 1931 r. o nadanie mu odznaki pamiątkowej więźniów ideowych z lat 1914-1921 został odrzucony, ponieważ „*organizował rozbijanie obozu Benjaminowa - wyprowadził 11 oficerów*”¹⁸⁴. Tak więc epizod związany z przejściem do Polskiej Siły Zbrojnej i służba w niej, chociaż nie decydowały o jego dalszej karierze zawodowej, to na pewno nie stanowiły zbyt mocnego punktu w życiorysie, zwłaszcza - po 1926 r. Zwolennicy

była tylko inicjałem „R”, a jej autorstwo ustalił T. Szarota. Opisywaną akcję przytoczył P. Łossowski (*Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1988, s.150), nie podając jednak nazwiska jej głównego bohatera.

¹⁸¹ CAW, tk. pers. S. Roweckiego, sygn. 1769/89/4346, wniosek płk. SG M. Kukiela z 5 lipca 1921 r. o nadanie S. Roweckiemu KW.

¹⁸² „Dz. Person. MSWojsk.” nr 19 z 8 lipca 1922 r., s. 486; także - T. Szarota, op. cit., s. 30. Według J. Rzepeckiego powodzeniem zakończyło się także uratowanie w Zambrowie wielkich magazynów żywności przez S. Roweckiego z plutonem żołnierzy (J. Rzepecki, *W Polskiej Sile Zbrojnej ...*, s.911).

¹⁸³ CAW, tk.pers. S. Roweckiego, wniosek gen. L. Berbeckiego z 14 kwietnia 1921 r. o nadanie S. Roweckiemu KW.

¹⁸⁴ CAW, tk. pers. S. Roweckiego, wniosek o nadanie odznaki pamiątkowej więźniów ideowych z lat 1914-1921, wpłynął do komisji 1 maja 1931 r.

pozostania w Beniaminowie nie mogli mu zapomnieć, że był jednym z pierwszych, którzy złamali obozową solidarność i sprzeciwili się dyrektywom Komendanta. Z kolei w opinii przeciwników J. Piłsudskiego mogło to stanowić dowód braku bezwzględnej lojalności wobec Marszałka i mogło odegrać pewną rolę przy wyborze go na najważniejszą osobę w krajowej strukturze tworzonego jesienią 1939 r. Związku Walki Zbrojnej.

ROZDZIAŁ II

NA RÓŻNYCH STANOWISKACH W WP W LATACH 1918-1930

1. Na Wojennym Kursie Wyższej Szkoły Sztabu Generalnego - 1919

Po odzyskaniu niepodległości życie S. Roweckiego nie uległo jakimś natychmiastowym i radykalnym przeobrażeniom, może poza zamianą prowincjonalnego Ostrowa na stołeczną Warszawę, dokąd 20 listopada 1918 r. przeniosła się Szkoła Podchorążych Piechoty, otrzymując gmach w al. Ujazdowskich (dzisiejszy URM)¹⁸⁵. W dalszym ciągu był wykładowcą i dowódcą kl.F8, choć w lutym 1919 r. wyjechał na trzymiesięczny kurs fortyfikacyjny i minerski do Modlina, gdzie szybko został włączony do grona wykładowców¹⁸⁶, co odnotowane zostało w wydany przez niego w 1919 r. podręczniku „Umocnienia polowe”¹⁸⁷.

Tymczasem rozbudowująca się w dużym tempie armia II Rzeczypospolitej cierpiała na niedobór wykształconych oficerów do pracy w sztabach formujących się jednostek. Młodzi oficerowie legionowej proveniencji - poza krótkimi kursami instruktorskimi - swą wiedzę zawdzięczali głównie walkom na froncie. W nowoczesnej armii nie mogło to wystarczyć. Aby te dotkliwe braki uzupełnić minister spraw wojskowych gen. Józef Leśniewski 15 czerwca 1919 r. powołał do życia Wyższą Szkołę Sztabu Generalnego w Warszawie. Komendantem został wyznaczony gen. Stanisław Puchalski, a jego zastępcą - ppłk SG Marian Kukiel, wykładający także historię wojskowości. Właściwe jednak kierownictwo spoczywało w rękach oficerów Francuskiej Misji Wojskowej: gen. Claude'a Spire'a - jako szefa wykszolenia i ppłk. Eugene'a Jordana - dyrektora nauk. Wkrótce tego pierwszego zastąpił płk Louis Faury, faktycznie sprawując kierownictwo naukowe do końca pobytu Misji w Polsce, tzn. do r. 1928.

¹⁸⁵ *Szkoła Podchorążych Piechoty ...*, s.298.

¹⁸⁶ CAW,teczka personalna S. Roweckiego, sygn. 1769/89/4346, karta stanu służby w WP (b.d.); J. Rzepecki, *W Polskiej Sile Zbrojnej ...*, s. 911.

¹⁸⁷ S. Rowecki, *Umocnienia polowe*, Warszawa 1919; zob. także - T. Szarota, op. cit., s.31-32.

Wyższa Szkoła Sztabu Generalnego podlegała II wiceministrowi spraw wojskowych, którym był wtedy gen. Kazimierz Sosnkowski, a stronę naukową nadzorował szef Sztabu Generalnego płk SG Stanisław Haller¹⁸⁸.

Już następnego dnia po otwarciu Szkoły rozpoczął się I-szy, tzw. Wojenny Kurs WSSG, który zaplanowany był na 4 miesiące: 3 miesiące wykładów teoretycznych i ostatni miesiąc na krótkie „hospitacje” w oddziałach tych rodzajów broni, w których kursanci dotychczas nie służyli. Nauka kończyła się egzaminem przed specjalną komisją, do której wchodził: gen. C. Spire, polscy generałowie, którym Szkoła podlegała i profesorowie, w pierwszym kursie - niemal wyłącznie Francuzi¹⁸⁹.

Wyjątkowo na pierwszy kurs słuchacze dostawali się nie na podstawie wyników egzaminów wstępnych, ale na rozkaz bezpośredniego przełożonego. Wśród 69 wytypowanych znalazł się także por. S. Rowecki, zawdzięczający to zapewne swemu komendantowi ze Szkoły Podchorążych Piechoty - ppłk. SG M. Kukielowi. Obok niego na kursie znaleźli się m.in.: kpt. Henryk Bagiński, kpt. Władysław Bortnowski¹⁹⁰, kpt. Adam Koc¹⁹¹, por. Józef Beck¹⁹², por. Jan Jagmin-Sadowski¹⁹³, por. Stanisław Ujejski¹⁹⁴, ppor. Adam Remigiusz Grocholski¹⁹⁵.

Siedzibą Szkoły był kompleks gmachów przy al. Szucha 3 (obecnie MEN), aczkolwiek korzystano z sal wykładowych Szkoły Podchorążych w al. Ujazdowskich, co dla S. Roweckiego oznaczało minimalne zmiany. Intensywne zajęcia dydaktyczne połączone z wycieczkami i ćwiczeniami taktycznymi w terenie trwały do 15 października 1919 r., po

¹⁸⁸ **Stanisław Haller** (1872-1940), oficer armii austr. (płk z 1917 r.), od 1918 r. w WP, pełnił szereg wyższych funkcji dowódczych, m.in. 1919-1920 - zca i p.o. szefa SG, w wojnie pol.-bol. dca 13 DP i GO od września 1920 r. dca 6 Armii i członek Rady Wojennej, 1921-23 - Inspektor Armii we Lwowie, 1923-25 - szef SG, po 1926 r. w st. spocz., w 1939 r. w dysp. NW, potem w niewoli sowieckiej, w obozie w Starobielsku, zamordowany przez NKWD w Charkowie, gen. dyw. z 1919 r.

¹⁸⁹ J. Bugajski, *Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego, pierwsza wyższa uczelnia wojskowa I Rzeczypospolitej*, „WPH”, 1967, nr 1, s.214-217; *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej*, oprac. W. Chocianowicz, Londyn 1969, s.123, 211-212, 277.

¹⁹⁰ **Władysław Bortnowski** (1891-1966), działacz ZWC i Zw. Strz., oficer I Brygady Legionów, w WP pełnił wyższe funkcje dowódcze i sztabowe, 1936-39 - Inspektor Armii i Szkół, Generał do Prac przy GISZ, jesienią 1938 r. dca GO „Zaolzie”, zajmującej Śląsk Cieszyński, w wojnie 1939 r. dca Armii „Pomorze”, potem w niewoli niemieckiej, po wojnie mieszkał w Wlk.Brytanii i od 1954 r. w USA, gen. dyw. z 1936 r.

¹⁹¹ **Adam Koc** (1891-1969), 1914-15 - kmdt POW w Warszawie, 1915-17 - oficer I Brygady Legionów, od 1928 r. działacz BBWR, 1936-37 - organizator i szef OZN, redaktor „Gazety Polskiej”, 1936-39 - prezes Banku Polskiego, 1939-1942 - minister finansów w rządzie RP na emigracji, płk WP.

¹⁹² **Józef Beck** (1891-1944), oficer I Brygady Legionów i POW, uczestnik wojny polsko - bolszewickiej, w latach 1922-23 attache wojskowy przy ambasadzie polskiej w Paryżu i w Brukseli, 1926-1930 szef Gabinetu MSWojsk., w 1930 wicepremier w rządzie J. Piłsudskiego, 1930-32 podsekretarz stanu w MSZ, 1932 - 30 września 1939 r. minister spraw zagranicznych, internowany w Rumunii, gdzie zmarł, pułkownik WP.

¹⁹³ **Jan Jagmin-Sadowski** (1895-1977), działacz Dr. Strz., oficer I Brygady Legionów i PSZ, w Wojsku Polskim pełnił funkcje sztabowe i dowódcze, w wojnie obronnej 1939 r. dca GO „Śląsk”, później w niewoli niem., gen. bryg. z 1938 r.

¹⁹⁴ **Stanisław Ujejski** (1891-1980), oficer armii austriackiej, w WP pełnił funkcje sztabowe, 1937-1939 szef Sztabu Lotnictwa, w 1940 zca dcy PSP we Francji i Anglii, 1940-1943 Inspektor Generalny PSP w Anglii, gen. bryg. z 1939 r.

¹⁹⁵ **Adam Remigiusz Grocholski** (1888-1965), oficer armii rosyjskiej, 1917-18 szef Oddz. II sztabu III KP w Rosji, od 1919 w WP, w 1921 r. szef Oddz. III w Dowództwie Obrony Plebiscytu w czasie III powstania śląskiego, 1926-27 adiutant marsz. J. Piłsudskiego, od 1934 r. w st. spocz., pisarz wojskowy i malarz, w wojnie obronnej 1939 r., dca oddziału konspiracyjnego „Brochwicz”, od września 1941 do kwietnia 1942 szef sztabu i zca kmdta, od maja 1942 do marca 1943 kmdt wydzielonej organizacji dywersyjnej AK „Wachlarz”, uczestnik powstania warszawskiego, ppłk WP z 1941 r.

czym słuchacze rozjechali się na wspomniane już staże do jednostek. S. Rowecki - razem z 18 oficerami - skierowany został do Centralnej Szkoły Podoficerskiej Kawalerii w Przemyślu w dniach 16-25 października, a następnie w dniach 5-15 listopada do bliżej nieokreślonego oddziału artylerii¹⁹⁶.

Należał do wyróżniających się kursantów, co zapamiętał inny słuchacz, wówczas porucznik - Eugeniusz Hinterhoff¹⁹⁷, a potwierdzają dokumenty. Płk SG M. Kukiel, jako wykładowca historii wojskowości prowadził dziennik, gdzie poza danymi personalnymi i przebiegiem służby swych podopiecznych wpisywał spostrzeżenia oraz oceny z kolokwii po 7, 9 i 14 tygodniu trwania kursu. Przy nazwisku S. Roweckiego po 7 tygodniach zanotował: „*Duża inteligencja, zdolny, wykształcony, zapal do wiedzy wojsk.*” i ocenę z wypracowania pisemnego - 18 (w 20-stopniowej skali). Po 9-ciu tygodniach wpisał tylko ocenę z drugiego wypracowania (15), a po 14 tygodniach nauki, czyli faktycznie pod koniec kursu zapisał: „*Przedmiot opanowany wybornie*” i ocena z „*colloquium - 19*”. W ten sposób z trzech prac pisemnych średnia wynosiła - 18 pkt.¹⁹⁸. Także komendant Szkoły gen. S. Puchalski miał o nim jak najlepsze mniemanie, wpisując na karcie kwalifikacyjnej dla Komisji Weryfikacyjnej: „*Bardzo zdolny, inteligentny, obowiązkowy oficer*”¹⁹⁹.

Na egzaminach końcowych uzyskał 398,3 pkt. (przy średniej kursu - 360 pkt.) co dało mu 8 lokatę. Najwięcej punktów (443,85) i pierwszą lokatę zdobył por. J. Sadowski, co według wspomnianego już E. Hinterhoffa było rezultatem dużych zdolności oraz nie mniejszego nakładu pracy. Rowecki był równie zdolny, ale mniej czasu poświęcał na naukę i stąd nieco dalsza lokata, która i tak była dużym sukcesem, zważywszy szczególnie charakter kursu i silną konkurencję²⁰⁰.

¹⁹⁶ CAW, WS Woj. I.340.1.37 - Rozkaz dzienny dcy WSSG Nr 75 z 9 października 1919 r.; Rozkaz dzienny Nr 76 z 11 października 1919 r.

¹⁹⁷ *W 50-lecie ...*, s.281, także - T. Szarota, op. cit, s.32.

¹⁹⁸ CAW, WS Woj. I.340.1.661 - teczka z uwagami płk. SG M. Kukieła, dotyczącymi słuchaczy I Kursu SWSG od 15 czerwca do 15 października 1919 r. Według specjalnej instrukcji na kursie i w czasie egzaminów obowiązywała następująca skala ocen:

niedostatecznie	0 - 7 pkt.
dostatecznie	8 - 10 pkt.
zadowalająco	11 - 14 pkt.
dobrze	15 - 16 pkt.
bardzo dobrze	17 - 18 pkt.
celująco	19 - 20 pkt.

(CAW, WS Woj. I.340.1.661 - instrukcja dla przeprowadzania egzaminów końcowych Wojennego Kursu Szkoły Sztabu Generalnego, b.d. i autora).

¹⁹⁹ CAW, teczka person. S. Roweckiego, Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej (b.d.).

²⁰⁰ *W 50-lecie ...*, s.281. Zachowała się pełna klasyfikacja końcowych egzaminów, można więc przytoczyć oceny S. Roweckiego z poszczególnych przedmiotów:

Przedmiot	Ocena	Punktacja
Taktyka _____	11,4 _____	45,6 _____
Organizacja armii polskiej _____	16,7 _____	50 _____
Służba w SG _____	14,1 _____	56,4 _____
Artyleria _____	15,8 _____	47,5 _____
Kawaleria _____	17,4 _____	52,2 _____
Francuski _____	9,6 _____	9,6 _____
Topografia _____	15,5 _____	31 _____
Historia wojsk. _____	18,3 _____	55 _____
Geografia _____	18 _____	36 _____
Kryptologia _____	15 _____	15 _____
Sądownictwo _____	brak oceny i punktacji	

Z innych uczestników kursu - por. Stanisław Kara (znany później pisarz wojskowy i współpracownik S. Roweckiego w Inspektoracie Armii gen. J. Rybaka) - zdobył 2 miejsce (408,9 pkt.), por. Tadeusz Schätzel - 3 (402,2 pkt.), por. J. Beck - 14 miejsce (390,8 pkt.), por. S. Ujejski - 15 miejsce (387,9 pkt.), kpt. W. Bortnowski - 25 (375,6 pkt.), kpt. H. Bagiński - 36 (341,95 pkt.), por. A. Koc - 66 miejsce (331,3 pkt.)²⁰¹.

Wyniki osiągnięte na egzaminie oraz uwagi wykładowców miały duży wpływ na późniejsze przydziały absolwentów, bowiem na ich podstawie słuchaczy podzielono na trzy kategorie: „A”: bardzo uzdolnionych i bardzo zdatnych”, do których zakwalifikowano pierwszych 18 kursantów (według zajętych lokat), „B” - „uzdolnionych i zdatnych” - dalszych 29, wreszcie - „C” - „nie zdatnych” - pozostałych 22²⁰².

2. Udział w wojnie polsko - bolszewickiej - 1920-21

Po ukończeniu kursu awansował do stopnia kpt. SG (ze starszeństwem od 1 lipca 1919 r.) i zaliczony do kategorii „A” otrzymał dość prestiżowy przydział do Oddziału I (Organizacyjnego) Naczelnego Dowództwa na stanowiska szefa sekcji wyszkolenia i doświadczenia wojskowego, ale w związku z prowadzoną od 25 kwietnia 1920 r. polską ofensywą na Ukrainie przeciwko wojskom bolszewickim został odkomenderowany 11 maja 1920 r. do 1 DP Leg. gen. E. Rydza-Śmigłego, operującej w rejonie Kijowa²⁰³.

W czerwcu otrzymał zadanie specjalne, polegające na uporządkowaniu 7 BPrez. sformowanej naprędce przez płk. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego. Zlepiona z różnych oddziałów i słuchaczy szkół wojskowych uległa rozproszeniu już po pierwszych starciach z Armią Czerwoną. S. Rowecki pozbierał te resztki i po załadowaniu do wagonów odesłał do reorganizacji w głąb kraju.

Po zameldowaniu się u gen. E. Rydza-Śmigłego w Kowlu otrzymał kolejne zadanie: zorganizować obronę Kowla, Dubna i Łucka przed zbliżającą się kawalerią Siemiona Budionnego. Rozkaz był o tyle trudny do wykonania, że nie otrzymał do dyspozycji żadnych oddziałów. Jedyńm jego atutem było pisemne polecenie gen. E. Rydza-Śmigłego, nakazujące podporządkowanie mu wszystkich oficerów i oddziałów, jakie uzna za stosowne. Skwapliwie z tego skorzystał, biorąc pod komendę napotkanych na stacji kolejowej oficerów i kilka pododdziałów wojska. Na zarządzonej odprawie wyznaczył zadania i nakazał wykonanie prac fortyfikacyjnych²⁰⁴.

Nieco odmienną relację z przygotowań Kowla do obrony zostawił Józef Świątkowski, wówczas podchorąży i pełniący obowiązki komendanta miasta. Według niego obaj z S. Roweckim stanęli z rewolwerami w rękach na skraju szosy z Kowla do Łucka i zatrzymywali wszystkich oficerów, uciekających z frontu. Po kilku godzinach zebrali 120 oficerów, od pułkownika do porucznika. Ich morale było jednak bardzo niskie i na apel S. Roweckiego, by dwóch oficerów zgłosiło się do poprowadzenia patrolu rozpoznawczego na wschód od

Suma _____ 398,3 pkt.

²⁰¹ CAW, WSWoj. I.340.1.661 - Kurs Wojenny (1919), Klasyfikacja końcowego egzaminu październik - listopad 1919.

²⁰² J. Bugajski, op. cit., s.217; *W 50-lecie ...*, s.279.

²⁰³ „Dziennik Rozkazów Wojskowych” 1919, nr 98, poz. 4166, s. 2164; *Stefan Rowecki jako żołnierz i pisarz ...*

²⁰⁴ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.112-113.

miasta, nikt ze starszych stopniem się nie zgłosił. Dopiero pchor. Świątkowski i por. Geisler uratowali sytuację²⁰⁵.

S. Rowecki zrobił na J. Świątkowskim „wspaniałe wrażenie, przede wszystkim posiadał właściwą postawę komendanta, poza tym był bardzo stanowczy, i to w duchu unikalnym, jak na ówczesne czasy [...] Posiadał właściwe podejście do wszystkich ludzi, z jakimi spotykał się. Najważniejszą było to, że jako wojskowy „wiedział czego żąda” i wydawał bardzo trafne rozkazy i polecenia. Był bardzo miłym i sympatycznym człowiekiem, a przede wszystkim wielkim patriotą”²⁰⁶.

Wieczorem z kilkoma żołnierzami pojechał samochodem do Łucka. Zorganizowanie jego obrony okazało się niemożliwe z tego prostego powodu, że jak później zanotował - „miasto [było - G. G.] wymarłe, opuszczone przez władze i wojsko. Żadnego oddziału wojskowego nie znalazłem ani w Łucku, ani w jego okolicy. Zorganizować więc obrony Łucka nie udało się, bo nie było kim i nie było po prostu dla kogo”²⁰⁷.

Ruszył więc dalej, do Dubna, gdzie przybył nad ranem następnego dnia. W miejscowych koszarach trafił akurat na chaotyczną i gorączkową naradę, której istotą był spór o to, w jakiej kolejności należy opuścić miasto, w czym niemal wszyscy obecni byli zgodni. Wyjątkiem był mjr Wiktor Matczyński, dowódca batalionu zapasowego 50 pp, który zamierzał się bronić. Po okazaniu swoich pełnomocnictw jego wyznaczył na dowódcę obrony (mimo obecności dwóch pułkowników) i ruszył z powrotem do Kowla. W dramatycznych okolicznościach przedarł się przez próbujący zagrozić mu drogę oddział bolszewicki i przez wyludniony Łuck wrócił do Kowla, wzmocnionego tymczasem o nowe siły. Do obrony jednak nie doszło, ponieważ S. Budionny ominął miasto i skierował się bardziej na południe, na Dubno i Brody²⁰⁸. Jego wysiłki zostały pozytywnie ocenione przez gen. E. Rydza-Śmigłego, który jeszcze w lipcu awansował go do stopnia majora Sztabu Generalnego (ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r.)²⁰⁹.

Pół roku później za swoje brawurowe wymknięcie się bolszewikom pod Łuckiem odznaczony został Krzyżem Walecznych. W uzasadnieniu szef sztabu 4 Armii płk SG Jan Kubin pisał: „W dniu 15 sierpnia [błąd: lipca - G.G.] 1920 r. podczas odwrotu naszych oddziałów spod Kijowa wyjechał samochodem mjr Szt.Gen. Rowecki, jako oficer Szt.Gen. [...?] na front celem organizacji obrony Kowla i fortyfikowania go.

W drodze powrotnej do miejsca postoju Sztabu Frontu Gen. Rydza-Śmigłego, został mjr Rowecki odcięty przez dwie kompanie nieprzyjacielskiej piechoty i szwadron kozaków²¹⁰ na szosie Kowel - Hołoby. Nie tracąc ani na chwilę w tak krytycznym położeniu odwagi i zimnej krwi i nie dając posłuchu kilkakrotnym nawoływaniom wroga do poddania się, nakazuje mjr Rowecki szoferowi w największej szybkości przejechać przez środek nieprzyjacielskiej kolumny posuwającej się szosą. Wśród silnego ognia piechoty

²⁰⁵ J. Świątkowski, *Na froncie pod Kowlem*, w: *SR w rel.* s.80-81.

²⁰⁶ *Ibidem*, s.81.

²⁰⁷ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...* s.113.

²⁰⁸ *Ibidem*, s. 113-114.

²⁰⁹ T. Szarota, op. cit., s. 34. W. K. Cygan (op. cit., s. 96) podał, że S. Rowecki otrzymał awans 15 lipca, a 23 lipca 1920 r. gen. E. Rydz-Śmigły nakazał mu zorganizowanie obrony Kowla, Łucka i Dubna. Ta ostatnia data jest chyba błędna, bowiem w zbiorach p. I. Roweckiej-Mielczarskiej zachowała się wizytówka z tego czasu z napisem: „Dowódca załogi Kowel kpt. Szt.Gen.” (T. Szarota, op. cit., fot. nr 17), a więc - przed awansem.

²¹⁰ W swoich wspomnieniach S. Rowecki pisze o plutonie kawalerii (idem, op. cit., s. 113).

nieprzyjacielskiej, ostrzeliwując się osobiście z karabinu, udaje mu się przez kolumnę przeciwnika szczęśliwie przebić i po spełnieniu swego zadania powrócić do sztabu Frontu.

Zasługuje na krzyż walecznych”²¹¹.

24 lipca został przeniesiony i w przełomowych dniach bitwy warszawskiej pracował w Dowództwie Frontu Południowo-Wschodniego i Grupy Operacyjnej gen. E. Rydza-Śmigłego na stanowisku szefa Oddziału II (Wywiadowczego), gdzie sporządzał i podpisywał meldunki wywiadowcze dotyczące aktualnej sytuacji w strefie działania Frontu, przekazywane następnie do Naczelnego Dowództwa, Dowództw 2, 3 i 6 Armii, Grupy Operacyjnej Jazdy i Frontu Południowo-Wschodniego²¹².

W tym czasie zetknął się z nim ówczesny szef sztabu frontu Południowo-Wschodniego ppłk SG Tadeusz Kutrzeba, który we wniosku odznaczeniowym z 1921 r. tak ocenił jego pracę: *„Major Rowecki był w okresie najtrudniejszych walk odwrotowych frontu południowego (później 3 Armii) szefem II oddz. dow. frontu (później 3 Armii). Gorliwie oddany służbie i sprawie, pełnił on swe obowiązki wysoko ponad przeciętną miarę. Osobiście odważny i spokojny brał czynny udział w pracach frontowych sztabu a ze swego pierwszego oraz poza jego właściwą służbą zadania zorganizowania punktu Kowla w czasie spodziewanego najazdu Armii konnej Budionnego i odwrotu 2 Armii z Ukrainy, wywiązał się znakomicie. Uważam mjr. Roweckiego w wysokiej mierze godnego odznaczenia”²¹³.*

We wrześniu 1920 r. przeszedł do sztabu 4 Armii, dowodzonej przez gen. Leonarda Skierskiego, początkowo na stanowisko szefa Oddziału III (Operacyjnego), a od listopada 1920 r. - szefa Oddziału II (Wywiadowczego) tej Armii.

Z tego okresu pochodzi niepublikowana, własnoręcznie przez niego spisana relacja, zawierająca interesujące szczegóły ze służby w wywiadzie 4 Armii²¹⁴. Mimo zawarcia rozejmu (12 października 1920 r.) wywiad nie zaprzestał swej działalności, ponieważ nie wykluczano możliwości jego zerwania i wznowienia wojny. Potrzebne były ciągle nowe i na bieżąco aktualizowane wiadomości o zamiarach nieprzyjaciela. Na brak zajęcia nie mógł więc narzekać: *„Pracy było moc. Wzmoczona działalność wywiadowcza własnych szpiegów, rekrutujących się z przeróżnych sfer, poczynając od ideowych inteligentów - Polaków lub rosyjskich emigrantów do płatnych ciemnych postaci, po prostu kreatur, poczynając od inteligentnych z dobrych rodzin [...?] Rosjanek do zwykłych płatnych dziewczek ulicznych, stwarzała wielki ruch tych wywiadowców przez neutralny pas rozejmowy. W związku z powyższym jako szef oddziału wywiadowczego, miałem wówczas pracy bardzo dużo; dość zacytować, że wstając rano o godzinie 6, już o 7 rano zaczynałem swe urzędowanie w*

²¹¹ CAW,teczka person. S. Roweckiego, 1769/89/4346, wniosek odznaczeniowy z 28 grudnia 1920 r., sporządzony przez płk. SG J. Kubina i podpisany przez gen. L. Skierskiego. Krzyż Walecznych nadany został 22 stycznia 1921 r.

²¹² CAW,teczka person. S. Roweckiego, odpis pisma gen. M. Kulińskiego (b.d.); *Bitwa Warszawska*, t.2, *Bitwa nad Wisłą 7.VIII. 12.VIII.1920*, ks.1, cz.II, dokumenty, Warszawa 1938, dok. Nr 81, Nr 82, Nr 159, Nr 160, Nr 224, Nr 225, Nr 286, Nr 287, Nr 349, Nr 350. (informację zawdzięczam prof. dr. hab. W. Rezmerowi z UMK); T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit., s.59. W. K. Cygan (op. cit., s.96) podał, że S. Rowecki objął Oddział II Frontu Południowo-Wschodniego 26 czerwca 1920 r., „od 7 do 15 sierpnia stał na czele Oddziału II frontu środkowego, do 18 sierpnia grupy uderzeniowej gen. Rydza-Śmigłego, a od 18 sierpnia 2 armii”.

²¹³ CAW,teczka person. S. Roweckiego, wniosek o nadanie Krzyża Walecznych z 12 czerwca 1921 r., sporządzony przez ppłk. SG T. Kutrzebę. Krzyż Walecznych przyznany został 27 czerwca 1921 r.

²¹⁴ W posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej. Nie datowana relacja jest niedokończona (właściwie jest to tylko jej początek), nosi tytuł *Jedna z ofiar Browninga nr 226430* i - sądząc z tytułu - dotyczy jakiegoś tragicznego wydarzenia z końca listopada 1920 r.

odległej, ukrytej dla celów konspi-racyjnych wśród ogrodów willi, o jakieś pół kilometra od kwatery, którą w postaci dwóch pokoi u jakiegoś kupca - Żyda zajmowałem. Przez cały dzień trwało przesłuchanie, badanie raportów i meldunków, wydawanie nowych rozkazów i instrukcji, tak że około godziny 10 lub 11 wieczorem mogłem opuścić biuro, aby kompletnie zmęczony całodzienną pracą udać się niezwłocznie na odpoczynek do mego mieszkania”²¹⁵.

Jak widać służba w sztabach wcale nie była łatwa, ani lekka i w przeciwieństwie do linii - dla wywiadu wojna trwała nadal, chociaż nie przy pomocy armat i karabinów...

W sztabie 4 Armii zetknął się z Eugeniuszem Świerczewskim, który - według wszelkiego prawdopodobieństwa - istotnie przyczynił się do jego aresztowania przez Gestapo 30 czerwca 1943 r.²¹⁶. Pchor. E. Świerczewski jako dowódca pociągu propagandowego Naczelnego Dowództwa podlegał wtedy bezpośrednio szefowi Oddziału II 4 Armii mjr. S. Roweckiemu, który 17 stycznia 1921 r. wystawił mu wniosek nominacyjny do stopnia podporucznika, w którym czytamy: „*Bardzo zdolny, sumienny, pracowity, b. inteligentny. Doskonały dowódca pociągu propagandy. Zawsze pełen inicjatywy i dobrych chęci. Wyśmienity organizator. Pod każdym względem zasługuje w nagrodę za niezmordowaną pracę na awans na podporucznika*”²¹⁷.

Nieco później - już po przeniesieniu z 4 Armii - 11 maja 1921 r. wystawił mu zaświadczenie podobnej treści, podkreślając jego „*niezmordowaną energię i inicjatywę*” w charakterze dowódcy pociągu propagandowego oraz pisząc, że „*zarówno jako redaktor pisma frontowego 4 Armii „Ojczyzna”, jak i kierownik teatru żołnierskiego, księgarni i drukarni podchor. Świerczewski wykazał wybitne zdolności organizacyjne i wielokrotnie praca jego spotykała się z uznaniem Dowódcy Armii gen. Skierskiego*”²¹⁸. A zatem ironią losu człowiek tak przez S. Roweckiego chwalony i doceniany tak ponuro zapisał się potem w jego życiu.

W 4 Armii pozostał do lutego 1921 r., kiedy wrócił do Naczelnego Dowództwa na stanowisko szefa sekcji planów oraz zastępcę szefa Oddziału III. W maju 1921 r. został również szefem sekcji w Biurze Ścisłej Rady Wojennej²¹⁹.

3. Na I Kursie Doszkolenia WSWoj. - 1921-22

Zakończenie wojny z Rosją sowiecką pozwoliło na demobilizację Wojska Polskiego i jego przejście na etat pokojowy oraz rozpoczęcie normalnego procesu szkolenia kadry oficerskiej, która pochodząc z różnych formacji reprezentowała dosyć zróżnicowany poziom wiedzy wojskowej. Dotyczyło to zwłaszcza oficerów sztabowych, którzy szybko awansując mieli za sobą nader skromne doświadczenie i teoretyczne podstawy do sprawowania swoich funkcji. Dlatego w czerwcu 1920 r. minister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski wydał rozkaz o doszkalanii oficerów Sztabu Generalnego na czterech rocznych kursach uzupełniających, zorganizowanych przy Wyższej Szkole Wojennej. Kurs przeznaczony był

²¹⁵ Ibidem.

²¹⁶ Szerzej na ten temat zob. A. Chmielarz, A. K. Kunert, op. cit., s. 155-205.

²¹⁷ Cyt. za - A. K. Kunert, *Eugeniusz Świerczewski w opinii swego przełożonego ... Stefana Roweckiego, „Kierunki”*, nr 5 z 3 lutego 1985 r., s. 9.

²¹⁸ Cyt. za - A. K. Kunert, op. cit. Tam także szerzej o E. Świerczewskim.

²¹⁹ T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit.; *Stefan Rowecki jako żołnierz i pisarz ...* Przydział do Biura uzyskał już 17 lipca 1920 r.. W cytowanym artykule podano, że w Biurze Ścisłej Rady Wojennej pracował do 1 stycznia 1930 r., jednak w kwestionariuszu z 1932 r. S. Rowecki podał, że w BSRW pracował 47,5 miesiąca, a więc do przejścia do WINW (CAW,teczka person. S. Roweckiego).

przede wszystkim dla oficerów w stopniu pułkownika i podpułkownika, a lista jego 40 uczestników - osobiście zatwierdzana przez gen. K. Sosnkowskiego²²⁰.

W praktyce okazało się, że na rozpoczynający się 1 listopada I Kurs Doszkolenia zakwalifikowano 55 słuchaczy, również w stopniu majora i kapitana, a nawet minister powołał czterech majorów piechoty, którzy dowodząc pułkami wyróżnili się w czasie wojny z bolszewikami (m.in. mjr Ludwik Bociański²²¹ i mjr Mikołaj Bołtuć²²²). Stefan Rowecki znalazł się na Kursie Doszkolenia w towarzystwie znanych mu z poprzedniego kursu z 1919 r. ppłk. H. Bagińskiego, ppłk. Antoniego Durskiego, mjr. Teodora Furgalskiego oraz ppłk. Tadeusza Kurcyusza, płk. Wacława Przeździeckiego, ppłk. Romana Abrahama, płk. Jerzego Wołkowickiego i wielu innych²²³.

W rozkazie powitalnym dowódca Wyższej Szkoły Wojennej gen. Gustaw Zygałowicz powiedział m.in.: „*Spodziewam się, że praca ta [na kursie - G. G.] dla Was przyjemną i zajmującą będzie i przyniesie w przyszłości Ojczyźnie naszej spodziewane po Was korzyści*”²²⁴. Czy rzeczywiście nauka była „*przyjemną i pożyteczną*”, trzeba by zapytać kursantów, na pewno natomiast nie mogli narzekać na brak zajęć i intensywność kursu, na którym w ciągu roku mieli opanować 2-letni program, często dawała im się we znaki. Do tego dochodziły spartańskie warunki nauki w nieopalanym salach²²⁵.

S. Rowecki znowu należał do najlepszych słuchaczy, o czym zaświadcza zachowane opinie i stopnie francuskich wykładowców. Po jednej z podróży taktycznych 16 kwietnia 1922 r. wykładowca taktyki ogólnej mjr Grissel przyznał mu 16 pkt. i napisał: „*Officier intelligentny, poważny, z temperamentem, pracowity*”²²⁶. Po dwóch miesiącach w kolejnej opinii czytamy: „*W średniej formie. Zrobił widoczne postępy. Może być urzędnikiem Sztabu Generalnego w oddziale operacyjnym*”²²⁷.

Inny wykładowca (płk L. Faury - ?) wystawił mu notę 16,5 pkt. i następującą opinię: „*Inteligentny, energiczny i zdecydowany, major Rowecki robi postępy w podejmowaniu decyzji. Posiada autorytet, osąd jasny. W przyszłości odda wspaniałe usługi*”²²⁸. A pod koniec

²²⁰ „Dz. Rosk. MSWojsk.”, nr 24 z 21 czerwca 1921 r., poz. 485, s.469-470.

²²¹ **Ludwik Bociański** (1892 - 1970), w czasie I wojny światowej służył w armii niemieckiej, potem działał w POW, kmdt Szkoły Podchorążych, 1935-1939 wojewoda wileński, pułkownik dypl.

²²² **Mikołaj Bołtuć** (1893-1939), oficer armii rosyjskiej, III KP w Rosji i 4 DS gen. L. Żeligowskiego, w WP pełnił funkcje dowódcze, w wojnie obronnej dca 4 DP i GO „Wschód” Armii „Pomorze”, zginął w czasie bitwy nad Bzurą 21/22 września 1939 r., gen. bryg. z 1938 r.

²²³ CAW, WSWoj. I.340.1.206 - wykaz imienny słuchaczy kursu doszkolenia 1921/1922; W 50-lecie ..., s.285-286.

²²⁴ CAW, WSWoj. I.340.1.40 - Rozkaz dzienny dcy WSWoj Nr 67 z 3 listopada 1921 r.

²²⁵ W 50-lecie ..., s.285. (CAW, WSWoj., I.340.1.192 - dziennik zajęć I Kursu Doszkolenia 1921/22).

²²⁶ CAW, WSWoj., I.340.1.662 - Notes de voyages, 16 April 1922. Tekst w jęz. francuskim: „*Officier intelligent, sérieux, ayant du temperament, travailleur*”.

Zgodnie z zarządzeniem płk. L. Faury słuchacze otrzymywali następujące oceny:

trés bien 16 - 20 pkt.

bien 13 - 15 pkt.

assez bien 10 - 12 pkt.

passable 7 - 9 pkt.

²²⁷ CAW, WSWoj., I.340.1.662 - Notes de Commandant Grissel, Varsovie 22 juin 1922. Tekst oryginalny: „*Dans le forme moyenne. A fait des progrès sensible. Peut etre employé á l'Etat - Major General bureau des opérations*”.

²²⁸ CAW, WSWoj., I.340.1.662 - Notes des officiers eleves. Tekst w jęz. francuskim: „*Intelligent, energique et decidé, le major Rowecki a fait des progrès in contestables. - Il a de l'autorité, le jugement clair - Rendra pastons d'exellquts services*”.

kursu zapisał: „*Umysł otwarty, żywy i rozważny, jego główną wadą jest zbyt młody wiek; brakuje mu (...?...) w pracy, powinien bez wątpienia robić postępy*” i zaproponował przydział do oddziału III (operacyjnego) Sztabu Generalnego lub do sztabu Okręgu Korpusu²²⁹.

Z kawalerii płk T. Barbe ocenił go na 17 pkt. i napisał: „*Rzadkie zdolności zwięzłości i jasności myślenia. Umie operować szczegółami i widzieć szeroko. W ten sposób okazuje się bardzo zdolny do wykorzystania szybkości kawalerii*”²³⁰.

Po zakończeniu części teoretycznej kursu 26 czerwca 1922 r. płk L. Faury tak go oceniał: „*Umysł otwarty, żywy i rozważny; gorliwy, pracowity, posiada możliwości rozwoju, robi ciągle postępy*” i zaproponował go do oddziału III Sztabu Generalnego²³¹.

Ostatecznie ukończył kurs 26 sierpnia na 10 miejscu, z oceną bardzo dobrą i wynikiem 439,70 pkt. Pierwszą lokatę zdobył ppłk Tadeusz Kurcusz (466,02 pkt.), drugi był Wincenty Lekki (464,18 pkt.), trzeci - mjr Wacław Przeździecki (461,98 pkt), piąty - mjr Jerzy Wołkowicki (457,92 pkt.), siódmy - mjr Zygmunt Durski (449,25 pkt.), dziewiąty - ppłk Roman Abraham (440,60 pkt.). W gronie ocenionych na „très bien” znaleźli się także mjr Mikołaj Bołtuć (17 miejsce - 425,56 pkt.), mjr Teodor Furgalski (19 miejsce - 421 pkt.), mjr Ludwik Bociański (24 miejsce - 419,18 pkt.)²³².

Po zakończeniu klasyfikacji wykładowcy francuscy wystawili wszystkim słuchaczom końcowe wspólne charakterystyki. W sporządzonej mjr. SG S. Roweckiemu (datowanej 1 września 1922 r. i podpisanej przez płk. L. Faury) czytamy: „*Inteligencja bardzo żywa, sąd bardzo wyważony, zdolności w działaniu i podejmowaniu decyzji, posiada temperament i rozsądek w działaniu. Poważny i pracowity. Czyni ciągle postępy, a w czasie podróży [taktycznych - G. G.] pokazał swoją wartość. Będzie wspaniałym oficerem SG na wszystkich stanowiskach*”²³³.

Mimo wyraźnych sugestii nie wrócił do pracy sztabowej. Tego samego dnia - 1 września 1922 r. - na wniosek dowódcy Szkoły szef Sztabu Generalnego gen. W. Sikorski podpisał nowe przydziały absolwentów I Kursu Doszkolenia. S. Rowecki otrzymał skierowanie do Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego²³⁴.

²²⁹ CAW, WSWoj., I.340.1.662 - Appreciations sommaires sur les officiers eleves. Tekst oryginalny: „*Esprit ouvert. vif et réfléchi, son principal défaut est d'être encore trop jeune et de manquer d' (...?...) travailleur, doit progresser sans aucun doute*”.

²³⁰ CAW, WSWoj., I.340.1.662 - Cavalerie - Notes de fin l' année, colonel T. Barbe. Tekst oryginalny: „*Rares qualités de consision et de clarté. Sait s'affranchir du détail et voir large. Par là se montre très susceptible d'une assimilation rapide en Cavalerie*”.

²³¹ CAW, WSWoj., I.340.1.662 - Notes donnée aux officiers stagiaires á l'Ecole d'Etat - Major (Cours Spécial) la fin des etudes théorique de l'Année 1921-22, Varsovie 26 juin 1922, le Colonel Faury, Directeur des Etudes de l'Ecole d'Etat - Major. Tekst francuski: „*Esprit ouvert, vif et réfléchi; ardent, travailleur, dont le développement n'est pas terminé; toujours en progrès. Etat - Major Général 3^o Bureau*”.

²³² CAW, WSWoj. I.340.1.662 - Classement des Officiers ayant suivi le cours special de l'Ecole d'Etat - Major pendant l'Année 1921-1922, Varsovie, le 26 Aout 1922. Pierwszych 28 oficerów (ze stopniem dominującym minimum - 16) otrzymało ocenę bardzo dobrą, pozostałych 25 - dobrą.

²³³ CAW, WSWoj., I.340.1.662 - Feuille de notes de M. le Commandant Rowecki Stefan. Appreciation des professeurs francais. Varsovie, le 1^o Septembre 1922. Tekst francuski: „*Intelligence très vive, jugement très équilibré, qualites de methode et de decision; du temparement et la sens de l'action. Sérieux et travailleur. Toujours en progrès, a donne aux voyages la mesure de sa valuer. Fera un exellant officier d'E-M dans toutes fonctions*”.

²³⁴ CAW, WSWoj., I.340.1.205 - pismo szefa Oddz. V SG ppłk. pd SG T. Malinowskiego do kmdta WSWoj. z 1 września 1922 r. I.340.1.42 - Rozkaz dzienny kmdta WSWoj. z 9 września 1922 r.; „Dz. Pers. MSWojsk.”, nr 33 z 1922 r. Większość absolwentów kursu znalazła się w sztabach OK i oddziałach SG.

Najprawdopodobniej na taki przydział miało wpływ to, że w czasie trwania kursu był propagatorem i korespondentem „Bellony”. Obok niego podobne funkcje sprawowali ppłk H. Bagiński, mjr T. Kurcysz, mjr T. Różycki i por. Adam Stebłowski, z którymi zetknął się potem w swojej pracy na niwie pisarstwa wojskowego. Ponieważ obowiązki propagatora i korespondenta „Bellony” były całkowicie dobrowolne, przeto dowódca Szkoły, gen. G. Zygałłowicz uznał zapewne, że przydział do Instytutu będzie zgodny z jego zainteresowaniami i predyspozycjami i taki wniosek złożył do szefa Sztabu Generalnego. Nie bez znaczenia był także jego dotychczasowy dorobek wydawniczy i praca w Szkole Podchorążych Piechoty. Być może miał w tym swój udział płk SG M. Kukiel, wykładowca historii wojskowej w WSWoj.²³⁵

Oficjalnie I Kurs Doszkolenia przy Wyższej Szkole Wojennej zakończył się 9 września 1922 r., kiedy absolwenci otrzymali nowe przydziały. W rozkazie pożegnalnym szef Sztabu Generalnego gen. W. Sikorski tak określał ich rolę i zadania: *„Polski oficer Sztabu Generalnego musi stanąć od razu do pracy innego typu [niż przed i w czasie I wojny światowej - G.G.] obok zadań, które spełniały Sztaby Generalne dawnych monarchii: skupienie wiedzy wojskowej, śledzenie jej postępów u obcych, przygotowania się do wielkiego zmagania na wojnie; obok tych zadań polski oficer Sztabu Generalnego musi być wychowawcą, stać się cementem dla całej Armii, musi wziąć udział z powołania w wielkiej, a niezwyklej budowie dziejowej, jaka nam w tym okresie w udziale przypadła.*

*Zrozumienie obowiązku głębokiej ideowości narodowej i państwowej i faktu, że rola oficera Sztabu Generalnego nie jest karierą, lecz posłannictwem szczytnym, stanowi istotę tego, czego wymagam od oficera Sztabu Generalnego”*²³⁶.

Czy S. Rowecki spełnił te wymagania i zadania można odpowiedzieć dopiero po przesłedzeniu dalszej jego służby w Wojsku Polskim... Na razie, zanim znalazł się w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym, odbył kilkumiesięczny staż w 41 Suwalskim pułku piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego²³⁷.

4. W Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym – 1923 - 26

Cele i zadania WINW, którego początki sięgały 1918-19 r., wyznaczył rozkaz ministra spraw wojskowych gen. K. Sosnkowskiego z listopada 1921 r., w myśl którego głównym zadaniem Instytutu było przygotowywanie do druku, wydawanie i rozprowadzanie przez Główną Księgarnię Wojskową wydawnictw wojskowych oraz prowadzenie badań i ogłaszanie ich wyników w zakresie szeroko pojętej wiedzy wojskowej, a także nadzór nad wszystkimi archiwami i bibliotekami wojskowymi. WINW jako instytucja centralna w sprawach fachowych był nadzorowany przez Oddział III Sztabu Generalnego, zaś w sprawach

²³⁵ CAW, WINO I.300.68.57 i pismo dcy SSG gen. G. Zygałłowicza do szefa Oddz. III SG ppłk. SG F. Włada z 14 lutego 1922 r.

²³⁶ CAW, WSWoj. I.340.1.42 - Rozkaz dzienny dcy WSWoj. z 9 września 1922 r.

²³⁷ CAW,teczka person. S. Roweckiego, pismo por. Grizaniego z 41 pp do kmdta Kadry BZ 5 pp Leg. z 13 grudnia 1922 r., „Dz. Pers. MSWojsk.”, nr 36 z 1922 r.; *Lista oficerów Sztabu Generalnego. Stan z dnia 31 grudnia 1925 r.*, Warszawa 1926, s.7; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit., s.59. Poza suchą informacją o praktyce w 41 pp nic więcej na ten temat nie wiadomo. Szczęśliwy stan akt 41 pp (CAW, 41 pp I.320.41.1 - 3) oraz 29 DP (CAW, 29 DP I.313.29) nie pozwala na poszerzenie wiedzy na ten temat. Sam S. Rowecki nigdy w żadnych zapiskach o tym nie wspominał, również brak relacji innych, którzy ewentualnie zetknęli się z nim w Suwałkach.

natury organizacyjnej podlegał Dowódcy Okręgu Korpusu Nr I w Warszawie. Wewnętrznie dzielił się na 4 wydziały:

- I - Naukowo-Wydawniczy
- II - Administracyjno-Wydawniczy
- III - Centralne Archiwum Wojskowe
- IV - Centralna Biblioteka Wojskowa²³⁸.

Szefem WINW był płk dr Wacław Tokarz, a jego najbliższymi współ- pracownikami mjr dr Marian Łodyński, mjr dr Bronisław Pawłowski oraz mjr SG Stefan Rowecki, który z początkiem 1923 r. objął kierownictwo najważniejszego - I Wydziału Instytutu, pełniąc jednocześnie funkcję zastępcy szefa WINW²³⁹.

W hierarchii służbowej było to bardzo wysokie stanowisko, odpowiadające etatowi dowódcy pułku, a od osób je zajmujących wymagane były „*wyższe studia naukowe, lub co najmniej poważne prace naukowe, wykazujące ich uzdolnienie do spełnienia powierzonych im funkcji*”²⁴⁰.

S. Rowecki spełniał obydwie z tych warunków, przejawiał zainteresowanie pracą wydawniczą i jego zwierzchnicy mogli oczekiwać, że 28-letni oficer Sztabu Generalnego sprosta czekającym go zadaniom. On sam potraktował nowy przydział bardzo poważnie i poza kontynuowaniem wcześniejszej pracy pisarskiej przyjmował na siebie nowe obowiązki, wykazując w ich wykonywaniu dużą energię i pracowitość oraz osiągając zwykle bardzo dobre rezultaty.

Przykładem tego typu może być działalność w Towarzystwie Wiedzy Wojskowej, organizacji powstałej w 1919 r. dla pomocy w opracowywaniu i wydawaniu fachowych publikacji, mających podnieść poziom wiedzy kadry oficerskiej. Wojna z bolszewikami przerwała te plany i dopiero po jej zakończeniu Towarzystwo mogło rozpocząć normalną działalność²⁴¹.

Nie wiadomo dokładnie kiedy został członkiem Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, sądzić jednak należy, że nastąpiło to najpóźniej na I Kursie Doszkolenia WSWoj., bowiem jeszcze w czasie trwania kursu - na zjeździe przedstawicieli kół TWW 29-30 kwietnia 1922 r. - wybrany został sekretarzem i zastępcą członka Zarządu Głównego²⁴².

Ponieważ I wiceprezesem był wtedy płk SG M. Kukiel, a II wiceprezesem ppłk SG H. Bagiński, można przypuszczać, że to oni wciągnęli go do pracy w Towarzystwie i być może

²³⁸ CAW, WINO I.300.68.53 - Organizacja pracy naukowej w wojsku (msps) - referat wysłany przez płk. dr. W. Tokarza 12 grudnia 1926 r. do szefa SG gen. bryg. T. Piskora, pkt.11 - Rola WIN-Wyd., s.16-17; Dodatek tajny do „Dz. Rozk. MSWojsk.”, 1921, nr 27, poz.209, rozkaz o organizacji i etacie Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego.

²³⁹ CAW, WINO I.300.68.54 - wykaz oficerów i podoficerów przydzielonych do WINW (bd. - 1926). Etat WINW przewidywał, że szefem Instytutu miał być generał brygady, a kierownicy wydziałów powinni posiadać stopnie pułkowników, jednak w praktyce obniżono te wymagania.

²⁴⁰ CAW, WINO I.300.68.58 - pismo płk. dr. W. Tokarza do szefa Dep. VII MSWojsk. z 24 listopada 1926 r.

²⁴¹ *Sprawozdanie Tow. Wiedzy Wojskowej*, „Bellona”, 1921, z.8, s.749.

²⁴² *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Wiedzy Wojskowej za rok 1922*, „Przegląd Towarzystwa Wiedzy Wojskowej” (dalej „Prz.TWW”), 1923, nr 1, s.6, 8. Według ówczesnego II wiceprezesa ZG TWW H. Bagińskiego, S. Rowecki wybrany został zastępcą sekretarza (H. Bagiński, *O działalności Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w latach 1919-1939*, „WPH”, 1969, nr 2, s.514). Prezesem Towarzystwa został gen. Mieczysław Kuliński, którego 10 października 1922 r. zastąpił gen. Aureli Serda-Teodorski.

proponowali do Zarządu Głównego. Na następnym zjeździe TWW 4-5 maja 1923 r. został członkiem Zarządu Głównego, uzyskując w tajnym głosowaniu komplet głosów²⁴³.

Rok później, w czasie kolejnego corocznego zjazdu (4 czerwca 1924 roku) brał aktywny udział w dyskusjach, referując m.in. z racji swej przynależności do komitetu wykonawczego - stan organizacji spółdzielni „Księgarnia Wojskowa”. Duże zaangażowanie w pracę TWW przyniosło mu wybór na II wiceprezesa Zarządu Głównego, jednak jeszcze w tym samym roku zrezygnował z piastowania tej funkcji, przekazując ją płk.lek. Ludwikowi Zembrzuskiemu²⁴⁴.

Powodem przerwania tak obiecująco rozwijającej się kariery w Towarzystwie Wiedzy Wojskowej było objęcie bardzo absorbującego stanowiska - poza kierowaniem I Wydziałem WINW - redaktora naczelnego nowego polskiego pisma wojskowego pn. „Przegląd Wojskowy”.

Wzrost aktywności naukowo-wydawniczej zbiegł się w czasie z otrzymaniem - w wieku 29 lat - awansu na podpułkownika ze starszeństwem od 15 sierpnia 1924 r.²⁴⁵. Jeśli przypomnimy, że zaledwie 6 lat wcześniej był jeszcze porucznikiem, a majorem był tylko 4 lata, widać - jak szybko awansował. W pierwszej połowie lat 20-tych, kiedy Wojsko Polskie cierpiało na brak wykształconych oficerów właściwie na wszystkich szczeblach - takie kariery nie należały jednak do rzadkości, choć na pewno nie były regułą. Posłużmy się kilkoma przykładami: Władysław Anders o 3 lata starszy od S. Roweckiego podpułkownikiem został już w 1919 r., czyli mając 26 lat, w 1924 r. był już pułkownikiem. M. Tokarzewski-Karaszewicz (również ur. 1893) awansował jeszcze szybciej, bo podpułkownikiem został mając 25 lat, rok później (w 1919 r.) był już pułkownikiem, by w 1924 r. zostać 31-letnim generałem brygady.

Z kolei zobaczymy jak awansowali rówieśnicy S. Roweckiego: J. Jagmin-Sadowski w 1919 r. - major, w 1923 r. - podpułkownik, T. Komorowski - mjr w 1923 r., ppłk w 1928, S. Kopański - kpt. w 1919 r., mjr w 1924 r., A. Pragłowski - rtm. w 1919 r., mjr w 1923 r., ppłk w 1928 r.²⁴⁶. Byli więc tacy, którzy awansowali szybciej, ale - biorąc pod uwagę młody wiek - S. Rowecki posiadał dosyć wysoki stopień i funkcję, co pozwalało dobrze rokować mu na przyszłość.

W 1924 r. z jego inicjatywy zaczął się ukazywać „Przegląd Wojskowy” - kwartalnik poświęcony wojskowej myśli obcej, który powstał w celu zapoznawania kadry oficerskiej z najnowszymi osiągnięciami badawczymi sztuki wojennej w innych państwach, ze szczególnym uwzględnieniem sojuszników Polski, jej sąsiadów i potencjalnych przeciwników w przyszłej wojnie. Miał ułatwiać śledzenie ówczesnych tendencji i trendów w dziedzinie

²⁴³ *Protokół ze Zjazdu Przedstawicieli Kół T-wa Wiedzy Wojskowej w Warszawie dnia 4 i 5 maja 1923 r.*, „Prz.TWW”, 1923, nr 2-5, s.34; *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Wiedzy Wojskowej za rok 1923*, „Prz.TWW”, 1924, nr 2-3, s.1; *Protokół z dorocznego Zjazdu Sprawozdawczego Przedstawicieli Kół Okręgowych Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Warszawie dnia 4 kwietnia 1924 r.*, „Prz.TWW”, 1924, nr 6-9, s.1.

²⁴⁴ *Ibidem*, s.3-7; *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Wiedzy Wojskowej za rok 1924*, „Prz.TWW”, 1925, nr -25, s.1. H. Bagiński, op. cit., s.514. Prezesem pozostał - mianowany przez ministra spraw wojskowych na 3 lata (zgodnie ze Statutem TWW - „Prz.TWW”, 1924, nr 5, s.1) - gen.bryg. Stanisław Wróblewski, natomiast na I wiceprezesa awansował ppłk SG inż. H. Bagiński.

²⁴⁵ *Lista oficerów Sztabu Generalnego. Stan z dnia 31grudnia 1925 r.*, Warszawa 1926; *Lista oficerów dyplomowanych. Stan z dnia 15 kwietnia 1931 r.*, Warszawa 1931; T. Kryśka-Karski i S. Żurkowski podają datę starszeństwa - 24 sierpnia 1924 r. (op. cit., s.59).

²⁴⁶ *Ibidem*, s.23, 27, 103, 33, 43, 151.

wojskowości zwłaszcza oficerom mieszkającym na prowincji, nie znającym języków obcych i nie mających dostępu do fachowych bibliotek. Jak pisała w artykule anonsującym ukazanie się 1-ego numeru pisma „Polska Zbrojna” „»Przegląd Wojskowy« ma stać się odzwierciedleniem wojskowego życia umysłowego zagranicą, ma dawać czytelnikom obraz rozwoju wojskowej myśli obcej, wskazywać jej nowe drogi i poczynania, ma dać wszystko to, co wybitniejsze umysły wojskowe ogłosiły drukiem za granicą”²⁴⁷.

Pismo wypełniało więc dotkliwą lukę w polskim czasopiśmiennictwie wojskowym, i pod tym względem nie miało konkurencji na rynku wydawniczym. Było wspólnym przedsięwzięciem Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, Oddziału II Sztabu Generalnego i WINW popartym przez szefa Sztabu Generalnego. S. Rowecki, jako jego inicjator został redaktorem naczelnym, a w Komitecie redakcyjnym zasiadali m.in.: płk dr W. Tokarz, ppłk SG inż. H. Bagiński, mjr SG Wacław Jędrzejewicz²⁴⁸.

Ponieważ pismo miało się składać m.in. z tłumaczonych przedruków z prasy obcej, przed rozpoczęciem jego wydawania, W. Tokarz przez MSZ zwrócił się do członka Komisji Kodyfikacyjnej RP mecenasa Jana Jakuba Litauera o wyjaśnienie kwestii praw autorskich, zgodnie z międzynarodowymi konwencjami²⁴⁹.

Początkowo główne koszty wydawania ponosiło TWW (doplacając 4 tys. zł do każdego numeru) z pieniędzy, pochodzących ze składek, przy dodatkowej subwencji Oddziału II SG (1500 zł do zeszytu). Dzięki temu biblioteki kół TWW otrzymywały po 1 egzemplarzu pisma bezpłatnie, a członkowie Towarzystwa mogli je nabywać po obniżonej cenie - 1 zł 70 gr zamiast 2 zł 20 gr. Jeżeli dodamy, że początkowy nakład wynosił 3 tysiące egzemplarzy - widać jak wielkie było obciążenie TWW, co wkrótce dało o sobie znać, tym bardziej, że zbyt czasopisma i zainteresowanie nim ze strony oficerów było mniejsze niż oczekiwano. Nie pomogła popularyzacja „Przeglądu” w „Polsce Zbrojnej”, ani zachęty Zarządu Głównego TWW do prenumeraty tego bardzo wartościowego czasopisma. Coż z tego, że np. w specjalnym „Wezwaniu do wszystkich PP Oficerów” ZG TWW podkreślał, iż „kwartalnik ten powinien znaleźć się w rękach każdego oficera”, skoro nie znajdowało to szerszego odzewu²⁵⁰.

Wobec braku nabywców od zeszytu 7 w 1926 r. nakład został zmniejszony do 1500 egz., co i tak było ilością za wysoką, gdyż największy zbyt osiągnięty przez zeszyt 6 - wynosił 1000 egz., a zeszyt 7 został sprzedany już tylko w ilości 400 egz. Ogółem wydanie tych siedmiu zeszytów kosztowało Towarzystwo Wiedzy Wojskowej 55 331,09 zł, z czego w ramach subsydjów II Oddział SG zwrócił 9000 zł²⁵¹. Były to koszty na tyle poważne, że ZG

²⁴⁷ Nowy kwartalnik „Przegląd Wojskowy”, „Pol.Zbr.”, nr 216 z 8 sierpnia 1924 r. Ten sam tekst zawiera „Odezwa”, wydana przez WINW w formie ulotki (bez daty i autora). Co ciekawe, artykuł i odezwa nie zawierają nazwiska redaktora naczelnego, mimo przytoczonego składu komitetu redakcyjnego (CAW, I.300.68.75). Popularyzowaniem pisma zajął się także płk dr W. Tokarz, wysyłając potencjalnym odbiorcom prospekt jego 1-go numeru (CAW, I.300.68.56 - wzór pisma płk. W. Tokarza).

²⁴⁸ CAW, WINO, I.300.68.55 - awizo z 7 sierpnia 1924 r. o ukazaniu się „Prz. Wojsk.”; Okólnik ZG TWW nr 6/924, „Prz.TWW”, 1924, nr 6-9, s.1; Nowy kwartalnik „Przegląd Wojskowy”, „Pol.Zbr.”.

²⁴⁹ CAW, WINO, I.300.68.57 - pismo płk W. Tokarza z 27 maja 1924 r. do J. J. Litauera.

²⁵⁰ CAW, WINO, I.300.68.58 - Plan prac WINW z IV kwartału 1926 r. i zamiary na r. 1927, msps, s.13; Okólnik ZG TWW Nr 6/924; Wezwanie do wszystkich PP Oficerów, „Prz.TWW”, 1925, nr 2-5. s.32. Protokół ze Zjazdu Sprawozdawczego Delegatów Kół Okręgowych, odbytego w Warszawie dnia 10 czerwca 1925 roku, „Prz.TWW”, 1925, nr 6-8, s.8; „Przegląd Wojskowy”, „Pol. Zbr.”, nr 218 z 10 września 1924 r., s.4.

²⁵¹ CAW, WINO, I.300.68.58 - Plan prac WINW ..., s.15; Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Wiedzy Wojskowej za rok 1926, „Prz.TWW”, 1926, nr 6-12, s.10.

TWW nie mógł opublikować w 1925 r. żadnego opracowania książkowego, „*gdyż prawie cały wpływ gotówki musiał być zużyty na wydawnictwo „Przeglądu Wojskowego”*”²⁵².

Paradoksem w tej sytuacji był fakt, że nikt nie kwestionował potrzeby wydawania pisma, ani jego poziomu i wartości poznawczych, a nawet sami zainteresowani, czyli oficerowie, w specjalnej ankiecie, rozesłanej na początku lutego 1926 r. przez ZG TWW wypowiedzieli się o nim pochlebnie. Kiedy jednak mieli je zaprenumerować lub kupić - brakowało chętnych²⁵³.

Kłopoty czasopisma pogłębione zostały zarządzeniem ministra spraw wojskowych obniżającym wpływy ZG TWW ze składek członkowskich do 15% ich wysokości (zamiast 50%), co spowodowało natychmiastowy spadek dochodów Zarządu Głównego o 75%²⁵⁴.

Szybko odbiło się to na sytuacji „Przeglądu Wojskowego” - nastąpiły opóźnienia w wydawaniu kolejnych numerów, pogorszyła się jakość papieru, nieterminowo regulowane były honoraria autorskie za publikowane artykuły. Wreszcie, w czerwcu 1926 r. ZG TWW, będąc w krytycznej sytuacji finansowej - po wydaniu numeru 7 - zrzekł się dalszego wydawania pisma²⁵⁵.

Oczywiście, S. Rowecki, jako redaktor naczelny na bieżąco obserwował pogarszającą się sytuację jego pisma, próbując temu przeciwdziałać. 6 maja 1926 r. osobiście spotkał się z prezesem Zarządu Głównego TWW gen. M. Kukielem, by zreferować mu problem i wręczyć formalne pismo do ZG TWW, w którym napisał wprost, że „*stan dzisiejszy administrowania „Przeglądem Wojskowym” jest fatalny*”. Uzdrowienia sytuacji upatrywał w zmianie systemu subsydiowania tak, by udało się osiągnąć finansową samowystarczalność²⁵⁶.

Te propozycje nie miały już jednak praktycznego znaczenia, bowiem - jak wiemy - miesiąc później ZG TWW zrezygnował z wydania kwartalnika. Choć jego miejsce zajęła Główna Księgarnia Wojskowa - dalszy byt czasopisma stał pod dużym znakiem zapytania.

Było to w połowie roku, kiedy powinien już ukazać się 2-gi numer za rok 1926. W planie prac WINW czytamy, że nie mogąc dłużej zwlekać „*redakcja wydała zeszyt 8 za II kwartał br. we własnym zakresie, przy czym udało się uzyskać na ten zeszyt dodatkowe subsydium Oddz. II Szt. Gen. w wysokości 1500 zł (oprócz normalnych 1500 zł)*”²⁵⁷, a walkę o dalsze utrzymanie „Przeglądu Wojskowego” wziął na siebie przede wszystkim jego redaktor naczelny. W 1926 r. i na początku 1927 r. S. Rowecki podjął działania, które miały zapewnić pismu środki na normalne funkcjonowanie. W połowie grudnia 1926 r. wystosował do płk. W. Tokarza pismo z prośbą o wydanie zarządzenia, aby od 1 stycznia 1927 r. całkowitą administrację „Prz. Wojsk.” przejął Wydział II WINW. Jednocześnie zwrócił się do Zarządu Koła Oficerów Sztabu Generalnego, komendantów szkół wojskowych, dowódców

²⁵² *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Wiedzy Wojskowej za rok 1925*, „Prz.TWW”, 1926, nr 2-5, s.1.

²⁵³ *Okólniki ZG TWW Nr 2 i Nr 4/1926*, „Prz.TWW”, 1926, nr 2-5, s.30-31. Problemy z „Przeglądem Wojskowym” nie były odosobnione i dotyczyły także innych czasopism wojskowych. Niechęć polskiego korpusu oficerskiego do samokształcenia przełamał dopiero rozkaz I wiceministra spraw wojskowych gen. K. Fabrycego z 18 marca 1933 r., wprowadzający obowiązkową prenumeratę czasopisma swegorodzaju broni lub służby oraz „Bellony” i właśnie - „Przeglądu Wojskowego (CAW, WINO, I.300.68.1 - rozkaz I wiceministra Swojsk. z 18 marca 1933 r.)

²⁵⁴ *Protokół ze Zjazdu Sprawozdawczego ... 10 czerwca 1925 r.*

²⁵⁵ CAW, WINO I.300.68.54 - pismo S. Roweckiego do ZG TWW z 7 maja 1926 r.; I.300.68.58 – Plan pracy WINW za kwartał IV-ty 1926 r. ..., s.13-14; *Sprawozdanie z działalności [...] za rok 1926*, *Okólnik ZG TWW nr 5/26 z 9 listopada 1926 r.*, „Prz.TWW”, 1926, nr 6-12, s.14.

²⁵⁶ CAW, WINO I.300.68.54 - pismo S. Roweckiego do ZG TWW z 7 maja 1926 r.

²⁵⁷ CAW, WINO I.300.68.58 - Plan pracy WINW ..., s.14.

pułków i równorzędnych oddziałów z sugestią, by skłonili swych podkomendnych do prenumeraty lub kupowania pojedynczych numerów czasopisma. Wreszcie o wsparcie finansowe zaapelował do trzynastu wyższych oficerów zajmujących ważne stanowiska w Sztabie Generalnym i szkolnictwie wojskowym²⁵⁸.

Przyznać trzeba, że wykazał tu dużo pomysłowości dobierając w obu ostatnich pismach taką argumentację, wobec której nie wypadało mu odmówić.

Zasługi S. Roweckiego dla utrzymania pisma były bezsporne. Dwukrotnie podkreślił to prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Wiedzy Wojskowej gen. K. Fabrycy podczas obrad zjazdu delegatów Towarzystwa 22 stycznia 1927 r. mówiąc m.in.: „*ze np. „Przegląd Wojskowy” utrzymał się, to należy zawdzięczać tylko prywatnej inicjatywie i energii pplk. SG Roweckiego*”. Za zaistniały kryzys wydawnictwa częściową winą obarczył członków Towarzystwa, uchylających się od regularnego płacenia składek²⁵⁹.

Efektom działań było uzyskanie subsydiów doraźnych (500 zł z WSWoj. i 500 zł z Gabinetu ministra spraw wojskowych) oraz stałych - w postaci 3000 zł dotacji do jednego zeszytu przez Oddział II SG. Pozwoliło to na zwiększenie nakładu, który w 1929 r. osiągnął 2 tys. egz., z czego 1300 egz. rozprowadzane było wśród prenumeratorów, a 130 egz. rozsyłano bezpłatnie, co nie odbiegało od wyników osiągniętych przez inne czasopisma wojskowe²⁶⁰.

Natomiast w porównaniu z innymi periodykami finansowanymi przez WINW („Bellona”, „Żołnierz Polski”, „Przegląd Piechoty”) wydatki na „Przegląd Wojskowy” były najniższe i wynosiły 15 tys. zł w 1929 r. i 9 tys. zł w 1930 r. przy budżecie Instytutu - odpowiednio: 491 045,29 zł i 534 069,42 zł²⁶¹.

Osiągnięty przez S. Roweckiego wzrost liczby prenumeratorów w końcu lat 20-tych nie był trwały i w r. 1930 nakład „Przeglądu” spadł do 1500 egz., z czego prenumeratorzy kupili 700 egz., a dalszych 100 - rozesłano bezpłatnie. To dosyć gwałtowne ograniczenie zainteresowania pismem miało swoje przyczyny zapewne w ogarniającym Polskę kryzysie gospodarczym i spadku poziomu życia, co zmuszało również oficerów do ograniczania wydatków²⁶².

Praca S. Roweckiego jako redaktora naczelnego - poza znalezieniem pismu stałych źródeł finansowania - polegała głównie na zapewnieniu dopływu nowych, wartościowych artykułów, które gwarantowałyby mu odpowiedni poziom. W aktach WINW zachowało się szereg śladów korespondencji z autorami artykułów, przygotowywanych do druku. Nie brakowało także jego własnych opracowań²⁶³.

²⁵⁸ CAW, WINO I.300.68.58 - pismo S. Roweckiego do szefa WINW płk. dr. W. Tokarza z 15 grudnia 1926 r.; pismo S. Roweckiego do Zarządu Koła Oficerów Sztabu Generalnego (b.d. - wysłane 3 stycznia 1927 r.); odręczny wzór pisma do 13 oficerów z prośbą o pomoc (b.d.).

²⁵⁹ *Sprawozdanie z Dorocznego Zjazdu Kół Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Warszawie 22 stycznia 1927 r.*, „Prz. TWW”, 1927, nr 1-3, s.9. W innym miejscu gen. K. Fabrycy stwierdził: „Prz. Wojsk” poczynając od Nr 7 przestał być finansowany przez TWW i tylko dzięki energii redaktora pplk. SG Roweckiego wydawnictwo to nadal istnieje” (ibidem, s.8).

²⁶⁰ CAW, WINO I.300.68.58 - pismo S. Roweckiego do płk. dr. W. Tokarza z 15 grudnia 1926 r.; Plan pracy WINW ..., s. 15. Nakład „Prz. Piech” - 4 tys. egz., „WPH” - 1 tys. egz., „Bellony” - 2 tys. egz. (CAW, GISZ, I.302.4.1631 - *Sprawozdanie z działalności WINW za r. 1929*, Warszawa 1930, msp, s.56).

²⁶¹ Na „Bellonę” wydano 73 685,47 zł w 1929 r. i 59 688,93 zł w 1930 r., na „Żołnierza Polskiego” odpowiednio 104 648,89 zł i 110 175,19 zł, a „wydawnictwa nieoficjalne” pochłonęły 180 443,46 zł i 192 369 zł (CAW, GISZ, I.302.4.1631 - *Sprawozdanie ... za r. 1929*, s.44; *Sprawozdanie ... za r. 1930*, s.28)

²⁶² CAW, GISZ, I.302.4.1631 - *Sprawozdanie ... za r. 1930*, s. 28.

²⁶³ CAW, WINO, I.300.68.54-56. O pisarstwie S. Roweckiego traktuje osobny rozdział niniejszej pracy.

Na czele komitetu redakcyjnego pozostał do połowy 1933 r., firmując własnym nazwiskiem jeszcze nr 36 na za II kwartał tego roku. W posiedzeniu „Komitetu Redaktorów” czasopism wojskowych 13 października 1933 r. wziął udział już jego następca - mjr dypl. Franciszek Demel²⁶⁴.

Nie wiadomo, jakie były przyczyny zmiany redaktora naczelnego, czy S. Rowecki odszedł na własne życzenie, czy też został odwołany. Prawdopodobnie był to skutek jego osobistej decyzji. Będąc od 1930 r. dowódcą 55 pp Lesznie miał znacznie mniej czasu na zajmowanie się redagowaniem pisma. Nie bez znaczenia mogło być także znaczne oddalenie od Warszawy. T. Szarota sugeruje, że jego odejście z redakcji wiązało się „z obejmowaniem stanowisk przez ekipę sanacyjną, do której Rowecki nie należał”²⁶⁵, tylko czy stanowisko redaktora naczelnego nie najważniejszego przecież pisma było aż tak pociągające? Wydaje się to wątpliwe ... „Przegąd Wojskowy” (jako półrocznik) przetrwał jeszcze 3 lata, w 1936 r. wchodząc jako stała rubryka do „Bellony”²⁶⁶.

Zachęcony sukcesem - przynajmniej w pierwszych latach - „Przeglądu Wojskowego”, na przełomie 1925 i 1926 r. S. Rowecki opracował projekt wydawania pisma w języku francuskim pn. „Przegąd Polskiej Myśli Wojskowej”, będącego „Przeglądem Wojskowym” à rebours: zamiast tłumaczeń i przedruków z obcej prasy dla polskiego korpusu oficerskiego nowe pismo miało zawierać tłumaczenia i streszczenia z polskich czasopism fachowych z przeznaczeniem przede wszystkim dla kadry oficerskiej państw, sąsiadujących z Rosją Sowiecką.

Skąd taki adresat? Otóż, według niego „Polska przoduje przed innymi sąsiadami Rosji Sowieckiej: Turcją, Persją, Rumunią, Finlandią, Łotwą, Estonią itp., które to państwa bądź nie posiadają tak bogatych doświadczeń wojennych [wyniesionych z I wojny światowej i wojny z bolszewikami - G. G.], bądź też mają siły zbrojne i środki bez porównania mniejsze od nas” i dlatego Polska powinna podzielić się tymi doświadczeniami z innymi państwami, zagrożonymi najazdem Armii Czerwonej. Ponieważ nie można byłoby tego zrobić w języku polskim, który nie jest szerzej znany, należy stworzyć pismo, pozwalające zainteresowanym zapoznać się z osiągnięciami polskiej sztuki wojennej.

Z uwagi na ograniczoną ilość odbiorców S. Rowecki przewidywał, że jego nakład nie powinien przekroczyć 500 egzemplarzy, przy koszcie wydawania jednego zeszytu - raz na kwartał lub pół roku - 10 tys. zł. W związku z tym pismo z założenia byłoby deficytowe (400 egz. mieli rozprawdzać polscy attachés wojskowi lub dyplomaci w zainteresowanych krajach) i dla jego powstania i funkcjonowania potrzebne byłoby stałe subsyduum²⁶⁷.

Projekt zyskał akceptację i poparcie szefa WINW płk. W. Tokarza. Do Oddziału II SG - ręką S. Roweckiego - pisał, że „[...] pomyśl ten, który w WINW był szczegółowo omawiany przez ppłk. Roweckiego z ppłk Schätzlem, attaché wojskowym w Turcji, uważam za bardzo szczęśliwy i ogromnego znaczenia. Dlatego też środki, które by musiano na ten cel

²⁶⁴ CAW, WINO, I.300.68.16 - protokół posiedzenia „Komitetu Redaktorów” czasopism wojskowych z 13 października 1933 r.

²⁶⁵ T. Szarota, op. cit., s.101.

²⁶⁶ „Bellona”, 1936, z.2-3.

²⁶⁷ CAW, WINO, I.300.68.54 - brudnopis projektu wydawnictwa „Przegąd wojskowej myśli polskiej” (napisany anonimowo przez S. Roweckiego), dłączony do pisma płk. W. Tokarza ze stycznia 1926 r. do Oddziału II SG (pod tekstem znajduje się nazwisko szefa WINW, ale pisał - S. Rowecki).

*poświęcić, moim zdaniem będą zupełnie niewspółmierne z korzyściami, jakie podobne wydawnictwo nam przyniesie”*²⁶⁸.

Ponieważ zachowały się tylko odręczne projekty pism w tej sprawie, nie wiadomo nawet, czy była rozpatrywana i dlaczego projekt nie został przyjęty. Można tylko przypuszczać, że - jak to zwykle bywa - wszystko rozbiło się o finanse.

Poza redagowaniem „Przeglądu Wojskowego”, co wykraczało poza zakres jego obowiązków służbowych w WINW, S. Rowecki bezpośrednio lub pośrednio brał udział w różnych pracach wydawniczych, niekiedy o poważnym znaczeniu nie tylko dla wojska.

W 1924 r. nakładem WINW ukazał się czterojęzyczny (polsko-francusko-niemiecko-rosyjski) słownik taktyczny, opracowany w podległym mu referacie słownictwa przez mjr. Tadeusza Bałabana, por. Wacława Berkę i por. Stanisława Frasunkiewicza. S. Rowecki nie ograniczał się do ogólnego kierownictwa nad pracą tego zespołu, ale - oprócz gen. M. Kukiela, płk. W. Tokarza i innych - brał aktywny udział w jego powstawaniu przez krytyczną ocenę przedstawionego mu projektu²⁶⁹.

Czterojęzyczny słownik taktyczny był pierwszym tego rodzaju wydawnictwem w światowej literaturze wojskowej i mógł być używany nie tylko w Polsce, ale również w innych krajach. Doceniając jego znaczenie na wniosek płk. W. Tokarza minister spraw wojskowych gen. W. Sikorski 4 marca 1924 r. zalecił jego używanie w oddziałach i szkołach wojskowych²⁷⁰ oraz - także na wniosek szefa WINW z 19 listopada 1924 r., przy poparciu szefa Oddziału III SG płk. SG F. Włada - udzielił jego bezpośrednim autorom i ich przełożonemu następującej pochwały: *„Opracowany i wydany przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy czterojęzyczny polsko-francusko-niemiecko-rosyjski Słownik taktyczny, pierwszy w ogóle tego rodzaju w literaturze wojskowej, ma duże znaczenie i wartość dla wojska. Zawierając 2711 słów obcych oraz tyleż słów w indeksach francuskim, niemieckim i rosyjskim Słownik taktyczny jest nieodzownym podręcznikiem przy wszelkiego rodzaju studiach w językach obcych zarówno dla pracowników polskich, jak i obcych.*

*Uznając w zupełności nakład pracy, włożony w to wydawnictwo, dziękuję za nie kierownikowi wydziału I W.I.N.W. mjr. SG Stefanowi Roweckiemu oraz pracownikom referatu słownictwa W.I.N.W.: mjr. Bałabanowi Tadeuszowi, por. Berce Wacławowi [...] i por. Frasunkiewiczowi Stanisławowi”*²⁷¹.

Z racji zajmowanej funkcji oraz zapewne sporego autorytetu w środowisku pisarzy wojskowych w połowie lat 20-tych S. Rowecki brał udział w kilku odpowiedzialnych i prestiżowych przedsięwzięciach wydawniczych i propagandowych.

Od kwietnia 1925 r. do lutego 1926 r. pracowała specjalna komisja pod przewodnictwem Inspektora Szkół Wojskowych gen. Aleksandra Osińskiego, mająca opracować zagadnienia wojskowe w podręcznikach dla szkół średnich. W składzie komisji

²⁶⁸ CAW, WINO, I.300.68.54 - odręczne pismo płk. W. Tokarza ze stycznia 1926 r. do Oddziału II SG (napisane przez S. Roweckiego).

²⁶⁹ *Słownik taktyczny polsko-niemiecko-francusko-rosyjski*, oprac. T. Bałaban, W. Berka, T. Frasunkiewicz, Warszawa 1924, przedmowa do słownika, s. nlb.

²⁷⁰ CAW, WINO, I.300.68.55 - pismo płk. W. Tokarza do gen. W. Sikorskiego (b.d. - wysłane 8 lutego 1924 r.); „Dz.Rozk.MSWojsk.”, nr 9 z 24 marca 1924 r., poz.124, Wydawnictwo wojskowe - Słownik taktyczny.

²⁷¹ *Pochwały. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy*, „Pol. Zbr.”, nr 337 z 10 grudnia 1924 r., s.5.

Projekt pochwały w cytowanej formie przedłożył szef WINW płk dr W. Tokarz w piśmie z 19 listopada 1924 r. przez Oddział III SG gen. W. Sikorskiemu, który 3 grudnia 1924 r. postawił swoją parafkę - „zezwałam” (CAW, WINO, I.300.68.56).

obok gen. M. Kukieła, płk. W. Tokarza, płk SG Janusza Gąsiorowskiego²⁷², mjr SG M. Porwita i mjr Felsztyna znalazł się - ppłk SG S. Rowecki. Po niespełna roku wobec likwidacji Inspektoratu Szkół Wojskowych komisja przerwała prace, mimo że szereg autorów przygotowało już swoje propozycje²⁷³.

Niekompletność materiału archiwalnego nie pozwala odpowiedzieć na pytanie, czym konkretnie zajmował się S. Rowecki w tej komisji, ale sam fakt powołania go do wąskiego grona (10 osób) świadczy o pozytywnej ocenie jego kompetencji.

Również dosyć prestiżowy charakter miało objęcie przez niego wiosną 1925 r. redakcji albumu „Wojsko Polskie w dobie dzisiejszej”²⁷⁴, mającego w popularnej i przystępnej formie dać społeczeństwu obraz wojska i zagadnień obronności w ówczesnym państwie polskim²⁷⁵.

Miał to być bogato ilustrowany album wzorowany na podobnych wydawnictwach niemieckich i austriackich. Do opracowania jego poszczególnych rozdziałów zaangażowano prawie 40 oficerów WP oraz naukowców cywilnych. Stronę graficzną mieli wykonać znani artyści malarze Wojciech Kossak i Kamil Mackiewicz. Już na początku 1926 r. prace były na ukończeniu, jednak z powodu ograniczenia budżetu wydawcy - WINW - zamierzano zamiast albumu - wydawać jego poszczególne części w formie zeszytów. W końcu 1926 r. gotowy był pierwszy numer, ale z braku funduszy i on nie został wydany, a w 1930 r., po reorganizacji WINW, w ogóle zrezygnowano z publikacji, ponieważ Wojskowe Biuro Historyczne, do którego włączono referat historyczny Instytutu, nie przejęło jego wcześniejszych zamówień, a WINW nie dysponował wystarczającymi funduszami. W ten sposób cały wysiłek organizacyjny i pisarski S. Roweckiego nie ujrzał światła dziennego, pozostając w archiwum WINW lub WBH²⁷⁶.

Podobny charakter posiadał album „Polska dzisiejsza”²⁷⁷, w którym na polecenie ministra SWojsk. gen. W. Sikorskiego, S. Rowecki miał opracować dział wojskowy. W piśmie z 11 listopada 1925 r. szef Gabinetu ministra gen. Edward Szpakowski zawiadomił go, że „*Pan Minister życzy sobie, aby zredagowanie artykułu o wojsku polskim w wydawnictwie „Polska dzisiejsza” wziął na siebie Pan Podpułkownik, ze względu na kompetencję Pana w tego rodzaju opracowaniach, co daje rękojmię należytego wykonania*”²⁷⁸.

²⁷² Janusz Gąsiorowski (1889-1949), działacz Dr. Strz., oficer armii austr., 1917-18 - kmdt PS PSZ, w WP m.in. 1926-1931 - szef Biura Inspekcji GISZ, 1931-35 - szef SG, 1935-39 dca 7 DP, potem w niewoli niemieckiej, gen. bryg. z 1932 r.

²⁷³ CAW, WINO, I.300.68.58 - pismo płk. dr. W. Tokarza z 15 października 1926 r. do II wiceministra SWojsk. gen. K. Fabrycego.

²⁷⁴ *Wojsko Polskie w dobie dzisiejszej (Jego zadania, stan i prace przy realizacji hasła „naród pod bronią”)*, pod red. S. Roweckiego, planowany wydawca - WINW.

²⁷⁵ CAW, WINO, I.300.68.54 - pismo płk. dr. W. Tokarza (b.d., wysł. 10 lutego 1926 r.) do szefa Dep. I MSWojsk. i szefa SG; pismo (prawdopodobnie S. Roweckiego) z konspektem wydawnictwa oraz informacją o jego zawartości z 4 maja 1925 r.; „Wojsko Polskie w dobie dzisiejszej”, „Pol. Zbr.”, nr 135 z 17 maja 1925 r., s.6.

²⁷⁶ CAW, WINO, I.300.68.54 - pismo W. Tokarza do szefa Dep. I MSWojsk i szefa SG; I.300.68.58 - Plan prac ... za IV kwartał 1926 r., s.8; GISZ, I.302.4.1631 - Sprawozdanie ... za rok 1929, s.9-10.

²⁷⁷ *Polska dzisiejsza. La Pologne contemporaine. Poland of to day. Das heutige Polen*, Wien 1927. Wśród autorów byli m.in. W. Sieroszewski, H. Mościcki, znani dziennikarze W. Giełżyński i M. Grzegorzczak.

²⁷⁸ CAW, WINO, I.300.68.54 - pismo gen. E. Szpakowskiego z 11 listopada 1925 r. do S. Roweckiego.

W styczniu i lutym 1926 r. S. Rowecki przesłał do wiedeńskiego wydawcy 40 stron maszynopisu z dołączonymi 100 zdjęciami. Po kilku miesiącach otrzymał przetłumaczoną pierwszą część, dotyczącą dziejów oręża polskiego do 1921 r. Ze zdumieniem zauważył jednak, że ktoś bez jego wiedzy i zgody zmienił tekst w sposób wypaczający jego treść. Wobec tego 28 kwietnia 1926 r. wysłał do MSZ i MSWojsk. pismo, w którym żądał skłonienia wydawcy do opublikowania tekstu oryginalnego oraz sprawdzenia drugiej części. W przeciwnym razie - jak pisał - „[...] absolutnie muszę się zrzec [...] odpowiedzialności za przedstawienie dzieła wojska w wydawnictwie „Polska Współczesna””²⁷⁹.

Do kolejnego pisma do ministra spraw wojskowych dołączył szczegółowy wykaz przeróbek i opuszczeń (niestety, nie zachował się), które w większości dotyczyły osoby marszałka J. Piłsudskiego. Dlatego według niego „pozostawienie w powyższym wydawnictwie propagandowym „Polska Współczesna” redakcji według przeróbek wiedeńskich, a nie mojego tekstu wywoła publiczny skandal i słuszne oburzenie Pana Marszałka, gdyż w ten sposób gros jego zasług i czynów, bądź to zostanie zatarte, bądź zupełnie pominięte. Dlatego też proszę Pana Ministra o interwencję w powyższej sprawie”²⁸⁰.

Nie znając odpowiednich dokumentów, trudno orzec, jaka była reakcja Wydziału Propagandy MSZ i ministra. Faktem pozostaje, że opublikowany w 1927 r. (a więc po przewrocie majowym) album zawiera tekst zmieniony zgodnie z życzeniami jego autora²⁸¹.

5. Szef kwatery prasowej na manewrach 1925 r.

W sierpniu 1925 r. znaczna część korpusu oficerskiego - w tym wielu generałów - została zaangażowana w manewrach, zorganizowanych przez ministra spraw wojskowych gen. W. Sikorskiego. Znalazł się wśród nich także S. Rowecki, który mianowany został szefem kwatery prasowej, czyli używając współczesnego języka - kierownikiem biura prasowego, obsługującego akredytowanych przy manewrach dziennikarzy²⁸².

Były to pierwsze w tej skali manewry wojskowe w odrodzonej Rzeczypospolitej z udziałem wielkich jednostek piechoty i kawalerii oraz lotnictwa, artylerii i broni pancernej. Składać się miały z dwóch części: manewrów kawaleryjskich na Wołyniu (11-13 sierpnia 1925 r.) pod kierunkiem Generalnego Inspektora Kawalerii gen. Tadeusza Rozwadowskiego oraz ćwiczeń broni połączonych na północny-wschód od Torunia (18-20 sierpnia) pod kierunkiem Inspektora Armii Nr 3 gen. Leonarda Skierskiego, zakończonych ostrym strzelaniem (20 sierpnia) na poligonie toruńskim.

Według wytycznych gen. W. Sikorskiego z 23 marca 1925 r. manewry miały osiągnąć kilka celów, z których najważniejsze było uzyskanie obrazu stanu wykształcenia żołnierzy i ich dowódców oraz sprawdzenie w warunkach zbliżonych do bojowych, współdziałania różnych rodzajów broni. Drugoplanowymi celami manewrów było uzyskanie materiału do określenia

²⁷⁹ CAW, WINO, I.300.68.54 - pismo S. Roweckiego z 28 kwietnia 1926 r. do ministra SWojsk.; także pismo do Wydziału Propagandy MSZ.

²⁸⁰ CAW, WINO, I.300.68.54 - pismo S. Roweckiego (b.d.) do ministra SWojsk.

²⁸¹ Opublikowano jednak tylko pierwszą część, dotyczącą dziejów oręża polskiego do 1921 r. Natomiast obie części - minimalnie zmienione - ukazały się w 1928 r. w innym albumie - *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918-1928*, Warszawa-Kraków 1928.

²⁸² CAW, Szef Szt. Gen., I.303.1.139 - pismo szefa SG gen. J. Hallera z 3 sierpnia 1925 r. z obsadą personalną manewrów.

roli lotnictwa w walkach wielkich formacji kawalerii i ustalenia doktryny taktycznej broni połączonych²⁸³.

Ogólnie rzecz biorąc - myślą przewodnią manewrów było przestudiowanie zagadnienia walk wstrzymujących i opóźniających. W obu częściach manewrów strona „niebieska” (siły własne) miała stanąć przeciw znacznie górującym siłom „czerwonych” (siły nieprzyjacielskie), co było jednoznaczną sugestią do zagrożenia inwazją ze wschodu oraz - choć wtedy w mniejszym stopniu - z zachodu. Podobny wydźwięk miał dobór miejsc rozegrania manewrów²⁸⁴.

Poza znaczeniem stricte wojskowym manewry posiadały również dużą wartość reprezentacyjną i propagandową ze względu na przewidzianą obecność na nich licznych przedstawicieli państw sojusznicznych i innych oraz ważnych osobistości krajowego życia politycznego, łącznie około 200 osób gości.

S. Rowecki - jako szef kwatery prasowej - po raz pierwszy publicznie zaprezentował się na konferencji prasowej, zorganizowanej 1 sierpnia 1925r. w południe w gmachu MSWojsk. Prowadzącym był - w zastępstwie ministra - gen. Stefan Majewski, a odpowiedzi na pytania dziennikarzy udzielali również płk SG Tadeusz Kutrzeba²⁸⁵, płk SG Bajer, mjr SG Klemens Rudnicki²⁸⁶, kpt. SG Tadeusz Wasilewski²⁸⁷.

„Polska Zbrojna” już wcześniej donosiła, że „stworzona będzie specjalna kwatera prasowa, analogicznie jak w czasie prawdziwej kampanii wojennej, celem rzeczowego i wszechstronnego informowania na polu walki żądnych wieści dziennikarzy”²⁸⁸.

W obszernej relacji z konferencji prasowej znalazł się także passus poświęcony S. Roweckiemu i jego roli: „Wszelkich informacji szczegółowych udzielać będzie przedstawicielom prasy ppłk Szt. Gen. Rowecki, wyznaczony na szefa specjalnej kwatery prasowej, który zajmie się również obwiezieniem korespondentów i pokazaniem wszystkich interesujących ich szczegółów”²⁸⁹.

W ramach przygotowań - na początku sierpnia - przyjechał do sztabu DOK II w Lublinie, gdzie spotkał swego starego kolegę z Piotrkowa A. Sikorskiego, który tak go wtedy zapamiętał: „Widziałem jego szerokie pełnomocnictwo i fundusze, jakimi dysponował,

²⁸³ CAW, Szef Szt. Gen., I.303.1.139 - Wytyczne dla organizacji manewrów 1925 r. z 23 marca 1925 r.; pismo szefa SG z 3 sierpnia 1925 r.; I.303.1.29 - Manewry kawalerii. Program i założenia manewrów, wyd. MSWojsk. i SG, Warszawa 1925; *Pierwsze manewry polskie*, „Pol. Zbr.” nr 210 z 2 sierpnia 1925 r., s.4; *Pierwsze manewry polskie*, „Żołnierz Polski”, 1925, nr 33, s.16.

²⁸⁴ S. Rowecki, *Nasze manewry tegoroczne*, „Bellona”, 1925, t.XIX, z.3, s.361-362.

²⁸⁵ **Tadeusz Kutrzeba** (1886-1947), w czasie I wojny światowej oficer armii austr., w WP pełnił szereg wyższych funkcji sztabowych, m.in. w czasie wojny pol.-bol. był szefem sztabu 1 DP Leg., GO gen. E. Rydz-Śmigłego, Frontu Płd-Wsch., 2 Armii, potem 1921-25 szef Oddziału III SG, 1925-28 szef Biura Ścisłej Rady Wojennej i II zca szefa SG, 1928-1939 - kmdt WSWoj., od 1935 r. także Inspektor Armii, we wrześniu 1939 r. dca Armii „Poznań”, po kapitulacji Warszawy do maja 1945 r. w niewoli niemieckiej, przewodniczący Komisji Historycznej SG PSZ, gen. dyw. z 1939 r.

²⁸⁶ **Klemens Rudnicki** (1897-1992) działacz niepodległościowy, po wybuchu I wojny światowej krótko w Legionie Wschodnim, potem w armii austr., w WP m.in., 1918-1926 dca 2 p.szwol., 1926-28 dca szwadru KOP „Podswile”, 1930-33 1934-38 wykadowca WSWoj. 1938 - 28 września 1939 dca 9 p.uł., po klęsce wrześniowej w SZP i ZWZ, w 1940 r. areszt. przez NKWD, więziony, od sierpnia 1941 r. w AP w Rosji, APW i II Korpusie (dca różnych jednostek), po 1945 r. ostatni dca 1DPanc. pozostał w W. Brytanii, gen. bryg. z 1945 r.

²⁸⁷ *Pierwsze manewry polskie*, „Pol. Zbr.”; *Pierwszy dzień manewrów wołyńskich*, „Pol. Zbr.”, nr 220 z 12 sierpnia 1925 r..

²⁸⁸ *Pierwsze wielkie manewry polskie*, „Pol. Zbr.”, nr 147 z 29 maja 1925 r., s.8.

²⁸⁹ *Pierwsze manewry polskie*, „Pol. Zbr.”. Identyczny fragment znalazł się w *Kurjerze Polskim* (*Wielkie manewry kawalerii na Wołyniu*, nr 219 z 11 sierpnia 1925 r., s.3).

widziałem, jak był dumny z tej misji i jak wyladowywał swój temperament w tych pracach”²⁹⁰

Od poniedziałku 10 sierpnia 1925 r. dla S. Roweckiego rozpoczęły się wyjątkowo pracowite dni, związane z prasową obsługą manewrów. Musiał zaspokoić ciekawość 40 dziennikarzy polskich i zagranicznych. Na ich zakwaterowanie otrzymał trzy wagony w specjalnym pociągu oznaczonym literą „D”. Sam zajął miejsce w środkowym wagonie, zaś jego współpracownicy: mjr Stanisław Bogusławski i kpt. SG Tadeusz Wasilewski w dwóch pozostałych²⁹¹.

Manewry rozpoczęły się 11 sierpnia przy dużym zainteresowaniu prasy i miejscowej ludności. Na wcześniej przygotowanych punktach miejsca zajęli honorowi goście i obserwatorzy ćwiczeń. S. Rowecki i jego dwaj pomocnicy mogli przystąpić do pracy. A nie było to zadanie łatwe z uwagi na właściwą dziennikarzom dociekliwość. Choć czołowe polskie pisma przysłały swych najlepszych korespondentów, w przytłaczającej większości byli to cywile, którym należało często wyjaśniać elementarne zasady działania wojska. Sytuację szefa kwatery prasowej najlepiej chyba skomentował specjalny wysłannik „Polski Zbrojnej” por. Mieczysław Lepecki²⁹²: „*Biedny ppłk Rowecki ...*”²⁹³.

Po zakończeniu manewrów wołyńskich wszyscy obserwatorzy i goście wrócili 14 sierpnia do Warszawy, by 17 sierpnia wyjechać do Torunia. W składzie kwatery prasowej zaszła jedna zmiana - mjr. S. Bogusławskiego zastąpił por. Józef Szeremeta, poza tym - jak donosiła „Polska Zbrojna” - w pociągu jechało „35 cywilów-dziennikarzy, jeden nasz wojskowy kolega Lepecki i komenda kwatery z uprzejmym dla wszystkich ppłk. Roweckim na czele”²⁹⁴.

Na manewrach pomorskich dziennikarzy spotkała pewna innowacja w postaci „telefonu dla prasy”, przy pomocy którego można było przekazywać sprawozdania do redakcji bezpośrednio z miejsca pozorowanej walki²⁹⁵.

Korespondenci pozytywnie ocenili pracę kwatery prasowej i jej sprawność organizacyjną i - według relacji M. Lepeckiego - po skończonych manewrach w drodze z Torunia do Warszawy w nocy 20/21 sierpnia „urządzili w wagonie serdeczną owację szefowi kwatery ppłk. SG Roweckiemu oraz jego współpracownikom kpt. SG Wasilewskiemu i por. Szeremecie. W imieniu sprawozdawców zabierał głos red. Grzegorzyc („Warszawianka”), red. R. Jaworski („Kurier Poranny”) oraz redaktor p. Kulczycki, korespondent pism włoskich. Ppłk Rowecki odpowiedział pokrótce, wyrażąc nadzieję, że miły kontakt nawiązany przez wojskowość z prasą na pewno nie zakończy się z chwilą zakończenia manewrów, lecz

²⁹⁰ A. Sikorski, *Od szkolnej ławy po pamiętny wrzesień 1939 roku*, w: *SR w rel.*, s.65.

²⁹¹ *Manewry kawaleryjskie na Wołyniu. W przeddzień wyjazdu*, „Pol. Zbr.”, nr 217 z 9 sierpnia 1925 r., s.2; *W dzień rozpoczęcia manewrów. Odjazd pociągów „D”, „B”, „A”*, „Pol. Zbr.”, nr 219 z 11 sierpnia 1925 r., s.3.

²⁹² **Mieczysław Lepecki** (1897-1969), żołnierz Legionów Polskich, internowany w Szczypiornie i Łomży, uczestnik wojny polsko-bolsz., podróżnik, literat i dziennikarz, po przewrocie majowym 1926 r. w bliskim otoczeniu J. Piłsudskiego, m.in. w MSZ, Gabinetie Ministra SWojsk., od 1931 do śmierci Marszałka adiutant J. Piłsudskiego, po klęsce wrześniowej we Francji, następnie osiedlił się w Brazylii. Do Polski wrócił w 1962 r.

²⁹³ *Drugi dzień manewrów wołyńskich. Na czerwono-niebieskim froncie*, „Pol. Zbr.”, nr 221 z 13 sierpnia 1925 r., s.3.

²⁹⁴ *Na manewry pomorskie. Odjazd pociągów „D”, „C”, „A”*, „Pol. Zbr.”, nr 225 z 18 sierpnia 1925 r., s.2.

²⁹⁵ *Drugi dzień manewrów pomorskich. List z frontu*, „Pol. Zbr.”, nr 227 z 20 sierpnia 1925 r., s.2.

będzie trwał nadal, na pożytek wspólnej wszystkim idei przygotowania całego narodu do obrony Rzeczypospolitej”²⁹⁶.

Manewry 1925 r. znalazły szeroki oddźwięk w prasie cywilnej i wojskowej. „Żołnierz Polski” - poza codziennymi informacjami - zamieścił fotoreportaż z Wołynia, publikując wśród 9 zdjęć jedyną znaną fotografię S. Roweckiego z ćwiczeń z podpisem: „płk SG Rowecki udziela objaśnień przedstawicielom prasy”²⁹⁷.

Manewry wzbogaciły także dorobek pisarski samego S. Roweckiego, który opublikował na ten temat dwa artykuły - w popularnym tygodniku „Świat” oraz w fachowej „Bellonie”. Ten ostatni po przetłumaczeniu zamieszczony został w styczniowym numerze (z 1926 r.) tureckiego „Przeglądu Kawaleryjskiego”²⁹⁸.

Był również anonimowym autorem wydanego przez WINW propagandowego albumu „Pierwsze wielkie manewry w Polsce Odrodzonej”²⁹⁹, mającego swoją wersję francuskojęzyczną, kolportowaną za pośrednictwem polskich placówek dyplomatycznych poza granicami kraju³⁰⁰.

Nie wiemy, jak wyższe czynniki wojskowe oceniły jego pracę na manewrach, jednak była ona chyba pozytywna, skoro na osobiste polecenie ministra spraw wojskowych gen. W. Sikorskiego miał opracować dział wojskowy w wspomnianym już albumie „Polska Współczesna”³⁰¹.

6. S. Rowecki wobec przewrotu majowego 1926 r.

S. Rowecki nie brał udziału w przygotowaniach J. Piłsudskiego do zbrojnego wystąpienia przeciwko rządowi W. Witosy i wypadki 12 maja 1926 r. całkowicie go zaskoczyły. Początkowo nie wiedział nawet, kto z kim walczy³⁰².

T. Szarota sugeruje, że „Stefan Rowecki w oczach przygotowujących spiszek najwierniejszych Piłsudskiemu legionistów stoi raczej po stronie przeciwników politycznych Marszałka”³⁰³.

Być może pewną nieufność Marszałka i jego współpracowników budziła „wehrmachtowska” przeszłość S. Roweckiego, jednak najważniejsze dla pominięcia go w planach akcji zbrojnej było chyba coś innego: w 1926 r. nie dowodził żadnym oddziałem wojskowym, praca w WINW była tylko z nazwy służbą i ewentualne pozyskanie go dla idei obalenia rządu nie miałyby żadnego praktycznego znaczenia. Marszałkowi nie byli potrzebni nawet najbardziej lojalni oficerowie, lecz konkretne oddziały wojskowe, zdolne przechylić

²⁹⁶ Ostatni list z frontu, „Pol. Zbr.”, nr 229 z 22 sierpnia 1925 r., s.4.

²⁹⁷ Manewry wołyńskie, „Żołnierz Polski”, nr 34, s.10-11. Zdjęcie to publikowane było później w albumie *Pierwsze wielkie manewry w Polsce odrodzonej*, Warszawa 1925 oraz reproduktowane w cytowanej już pracy T. Szaroty, (fot. nr 21).

²⁹⁸ CAW, WINO I.300.68.54 - pismo szefa Oddziału II SG płk. pd SG Bajera z 5 marca 1926 r. do WINW; pismo szefa WINW płk. dr. W. Tokarza z 9 marca 1926 r. do polskiego attaché wojskowego w Ankarze.

²⁹⁹ *Pierwsze wielkie manewry w Polsce odrodzonej*, Warszawa 1925.

³⁰⁰ S. Roweckiego jako autora albumu wymienił szef WINW płk dr W. Tokarz w piśmie z 27 marca 1926 r. do polskiego attaché kulturalnego przy poselstwie RP w Ankarze, prosząc o zbadanie możliwości kupna i kolportażu albumu w Turcji (CAW, WINO, I.300.68.54).

³⁰¹ CAW, WINO I.300.68.54 - pismo gen. E. Szpakowskiego z 11 listopada 1925 r. do ppłk SG S. Roweckiego.

³⁰² W. Mercik, *Wspomnienie z wypadków majowych*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1963, z.3, s.105-106; także: T. Szarota, op. cit., s.37.

³⁰³ Ibidem.

szalę konfliktu na jego korzyść. S. Rowecki nigdy wcześniej nie angażował się w bieżące spory polityczne, więc nie było chyba powodu, by go teraz w to wciągać, a tym bardziej - wtajemniczać w plany, do których dostęp miało dosyć wąskie i ściśle określone grono osób.

Niewątpliwie natomiast ocenił akcję J. Piłsudskiego negatywnie. Jak wspomina jego brat - Stanisław „*tym, co się stało, walką bratobójczą, zamachem na legalnie wybraną głowę państwa był, mimo swego żelaznego charakteru prawie załamany. Oto jego dowódca, zwycięzca z 1920 roku [...] sam łamie i skłania swych żołnierzy do złamania przysięgi złożonej na wierność dopiero co odrodzonej Rzeczypospolitej. Tego nawet żołnierska wierność i przywiązanie do Komendanta znieść nie mogły*”³⁰⁴.

Nie był w swych ocenach i wątpliwościach odosobniony. Podobne rozterki przeżywało wielu legionowych oficerów i żołnierzy, nie potrafiąc wybrać między wiernością swemu Komendantowi a posłuszeństwem i lojalnością wobec - wprawdzie niepopularnych - ale legalnych władz państwa. W najbardziej dramatycznym położeniu byli ci, którzy pełniąc funkcje liniowe musieli podjąć decyzje, od których mógł zależeć wynik konfliktu. S. Rowecki, pracując w WINW, nie czuł na sobie aż takiego ciśnienia sytuacji. Miał ten komfort psychiczny, że jego decyzja dotyczyła tylko jego samego i nie wymagała wydawania rozkazów podległym mu żołnierzom. Niezależnie od swojej oceny - mógł pozostać biernym obserwatorem, co w istocie zrobił, nie przyłączając się do walki po żadnej ze stron.

Ironia losu sprawiła jednak, że wkrótce - na raucie po wyborze na prezydenta Ignacego Mościckiego - miał okazję publicznie dać wyraz swemu stanowisku, i to - wobec samego marszałka J. Piłsudskiego. Według relacji Leona Chrzanowskiego wyglądało to następująco: J. Piłsudski „*spotkawszy go w sali zagadnął żartobliwie:*

- A ty co robiłeś w czasie walk majowych? Nie widziałem ciebie nigdzie.

Oczy idących za marszałkiem adiutantów, z Beckiem na czele, zabłysły złośliwym triumfem.

Rowecki odparł, jak zwykle szybko i stanowczo:

- W maju, Komendancie, dowodziłem tylko książkami w moim Instytucie, ale gdybym dowodził inną bronią musiałbym, tym razem, pójść przeciwko Komendantowi ...

*Piłsudski uśmiechnął się nieznacznie. Towarzyszące mu „grube ryby” sztabowe spojrzwały po sobie z oburzeniem. „Rowecki się wykończył”. Jeszcze podczas rautu wielu znajomych tuzów zaczęło Roweckiego unikać”*³⁰⁵.

Tak więc konsekwentnie, nawet wobec Marszałka wyrażał swoją dezaprobatę dla dokonanego przewrotu. Taka ocena uznawana jest za obowiązującą i niezmienną. Tymczasem, jak się wydaje, S. Rowecki, będący wtedy jeszcze stosunkowo młodym człowiekiem (miał 31 lat), kierował się w swoich sądach bardziej emocjami, niż chłodną analizą wydarzeń i zupełnie nie uwzględniał uwarunkowań politycznych akcji J. Piłsudskiego. Później - w czasie okupacji - kiedy osobiście zetknął się z polityką i zobaczył z bliska spory i

³⁰⁴ Stanisław Rowecki, *Mój brat*, w: *SR w rel.*, s.60.

³⁰⁵ L. Chrzanowski, *Żołnierz i dowódca*, w: *SR w rel.*, s.52. Nieco inną wersję tego zdarzenia przytoczył Stanisław Rowecki. Według niego na pytanie J. Piłsudskiego jego brat miał odpowiedzieć: „*- Ja w maju miałem pod sobą tylko pióra i atrament, ale gdybym dowodził żołnierzami, to znalazłbym się z nimi pod Belwederem*”, czyli w obronie rządu i prezydenta. Po takiej ripostie Marszałek „*zmarszczył się i odwrócił niezadowolony, a oficerowie z jego otoczenia zaczęli prorokować Roweckiemu koniec kariery*” (Stanisław Rowecki, op. cit., s.60).

ambicje partyjnych przywódców - chyba zmienił zdanie. Wobec posądzania go o powiązania z sanacją, poirytowany, w rozmowie ze Stefanem Korbońskim³⁰⁶ miał oświadczyć:

„ - *Dlaczego się mnie oskarża, że byłem senatorem? Z Legionów Piłsudskiego poszedłem wprost do wojska, nigdy nie byłem posłem na Sejm, starostą ani wojewodą. Zawsze byłem i jestem tylko piłsudczykiem i żołnierzem. Od waszej polityki w podziemiu staram się trzymać jak najdalej. Dawne kłótnie w Sejmie i ciągłe zmiany rządu mierzyły mnie do głębi* [podkr. - G.G.].

Na moją uwagę, że bez Sejmu rządziłaby Polską tylko wojskowa dyktatura, wzruszył ramionami:

- *Jeśli do wyboru była anarchia?*” - [podkr - G.G.]³⁰⁷.

Zwłaszcza ta ostatnia wypowiedź zdaje się wskazywać na pewną ewolucję w ocenie przewrotu majowego. Zagrożenie anarchizacją życia politycznego i w ślad za tym państwa było jednym z zasadniczych motywów podjęcia przez marszałka J. Piłsudskiego akcji zbrojnej, co S. Rowecki zrozumiał chyba dopiero po wielu latach.

Tymczasem zuchwała odpowiedź udzielona Marszałkowi - wbrew przewidywaniom - nie doprowadziła do żadnych poważniejszych konsekwencji. Według Stanisława Roweckiego „*Piłsudski ocenił pozytywnie szczerą i odważną wypowiedzianych myśli przez swego podkomendnego*”³⁰⁸.

Czy były to jedyne czynniki, które uchroniły go przed popadnięciem w niełaskę Marszałka? Sam S. Rowecki nie lubił do tego wracać, choć w kilkanaście lat później powiedział L. Chrzanowskiemu: „- *jak wiesz, nigdy nie lubiłem przytakiwać, jeśli byłem przekonany, że trzeba powiedzieć - nie! Nie byłem giętki ... A Marszałek nie zawsze był w tak dobrym humorze jak wtedy na raucie Zamkowym*”³⁰⁹ [podkr. - G.G.]. No właśnie, może to po prostu zasługa akurat dobrego humoru Marszałka ...

7. Odejście z WINW w 1926 r.

Tymczasem jego służba w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym zbliżała się ku końcowi. Prawdopodobnie już na początku 1926 r. aktualny stał się jego nowy przydział, którym pierwotnie miał być staż liniowy w pułku piechoty, co łączyło się z perspektywą zamiany Warszawy na garnizon poza stolicą. Taka ewentualność najbardziej nie odpowiadała szefowi WINW płk. W. Tokarzowi, który w specjalnym piśmie, wysłanym 10 lutego 1926 r. prosił szefa Departamentu I MSWojsk. oraz szefa Sztabu Generalnego o zatrzymanie S. Roweckiego w Warszawie ze względu na konieczność dokończenia rozpoczętych wcześniej prac wydawniczych, zwłaszcza wspomnianego już albumu - „Wojsko

³⁰⁶ **Stefan Korboński** (1901-1989), prawnik, polityk, ochotniczo walczył w obronie Lwowa w 1918 r., w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. oraz w III powstaniu śląskim w 1921 r., od 1925 r. działacz PSL „Wyzwolenie”, w październiku 1939 r. wszedł w skład Gł. Rady Polit. przy SZP, a w 1940 r. - PKP, od 1941 r. na czele KWC, a od lipca 1943 r. jako Kierownik Oporu Społecznego wszedł w skład KWP, od marca 1945 r. Delegat Rządu RP na Kraj, aresztowany przez NKWD 28 czerwca 1945 r., po uwolnieniu wybrany prezesem PSL na m. Warszawę, w wyborach 19 stycznia 1947 r. wybrany posłem na Sejm, członek NKW PSL, zagrożony aresztowaniem uciekł 5 listopada 1947 r. do Szwecji. Przewodniczył polskim i międzynarodowym organizacjom emigracyjnym w USA, autor wielu publikacji książkowych i artykułów publicystycznych.

³⁰⁷ S. Korboński, *Bohaterowie państwa podziemnego - jak ich znałem*, Warszawa 1990, s.20.

³⁰⁸ Stanisław Rowecki, op. cit., s.60.

³⁰⁹ L. Chrzanowski, op. cit., s.52.

polskie w dobie dzisiejszej”, którego termin wydania przeciągał się z powodu trudności finansowych.

W. Tokarz pisał m.in.: „Całość pracy redakcyjnej zarówno tekstowej, jak i ilustracyjnej [...] leży na barkach red. pplk. Roweckiego, odpowiedzialnego za ukazanie się dzieła i jedynie dziś panującego nad całością materiału [...]”.

Ze względu na dobro sprawy oraz biorąc pod uwagę to, iż tylko znajdujący się w Warszawie pplk SG Rowecki jako redaktor wydawnictwa może kierować ostatecznym wykończeniem i drukiem wydawnictwa proszę o spowodowanie przydziału pplk. SG Roweckiego na staż liniowy [jesienią bieżącego roku - skreślone - G.G.] do jednego z pułków garnizonu warszawskiego”.

Dalej W. Tokarz przytaczał dodatkowe powody pozostawienia jego podwładnego w Warszawie: „[...] pplk Rowecki jest redaktorem „Przeglądu Wojskowego” [...] i w razie jego odejścia z Warszawy zasłoby b. poważne trudności w dalszym redagowaniu tak potrzebnego i celowego wydawnictwa. Wreszcie cały szereg prac naukowych inicjowanych i przeprowadzanych przez WINW, [...] będzie wymagał jeszcze przez dłuższy czas jego współpracy przynajmniej dorywczej”³¹⁰.

Trudno z całą pewnością orzec, czy powyższa argumentacja była czynnikiem rozstrzygającym, jednak pozostaje faktem, że jesienią 1926 r. S. Rowecki otrzymał nowy przydział nie wymagający od niego zmiany miejsca zamieszkania. 31 sierpnia 1926 r. szef Sztabu Generalnego gen. T. Piskor w imieniu ministra spraw wojskowych marszałka J. Piłsudskiego specjalnym rozkazem wyznaczył obsadę personalną nowo utworzonego Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Wśród powołanych na Inspektorów Armii był gen. Józef Rybak, który na I oficera swojego sztabu otrzymał pplk. SG Stefana Roweckiego³¹¹.

W ten sposób skończyła się jego niemal 4-letnia służba w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym, która zaowocowała wieloma inicjatywami i pozwoliła na pogłębienie fachowej wiedzy. Z jego pracy był również zadowolony dotychczasowy przełożony pplk dr W. Tokarz, odnotowując jego odejście w wewnętrznym rozkazie WINW z 11 października 1926 r.: „Z dniem 1 X przeszedł z Wojsk. Instytutu Naukowo-Wydawniczego po 3-letniej służbie do Insp. Armii Gen. RYBAKA kierownik wydziału I pplk SG Stefan ROWECKI. W chwili jego odejścia dziękuję MU w imieniu dobra służby za jego rzetelną i pełną inicjatywy pracę w Wojsk. Inst. Nauk. Wydawn. i życzę powodzenia na nowym stanowisku. Pplk SG ROWECKI zatrzyma nadal redakcję „Przeglądu Wojskowego”. Przez nią oraz przez redakcję wydawnictwa „Wojsko Polskie w dobie dzisiejszej” a wreszcie i przez członkostwo komitetu redakcyjnego „Bellony” pplk SG ROWECKI pozostanie nadal w ścisłych stosunkach z Wojsk. Inst. Nauk. Wydawniczym”³¹².

Zmianę przydziału odnotował również szef Sztabu Generalnego gen. T. Piskor przysyłając mu 26 listopada 1926 r. następujące pismo: „Z dniem 1.9.1926 r. został Pan

³¹⁰ CAW, WINO, I.300.68.54 - pismo pplk. dr. W. Tokarza (b.d. - wysł. 10 lutego 1926 r.) do szefa Dep. I MSWojsk. i szefa SG.

³¹¹ CAW, GISZ, I.302.1.5 - pismo szefa SG gen. T. Piskora z 31 sierpnia 1926 r. (odpis); „Dz. Pers. MSWojsk.”, nr 44 z 1926 r., s. 354. Gen. J. Rybak już po raz trzeci był przełożonym S. Roweckiego. Poprzednio miało to miejsce we wrześniu 1920 r. w 4 Armii, gdzie pplk SG J. Rybak był szefem sztabu oraz w BSRW, kierowanym od 31 stycznia 1921 r. do 4 sierpnia 1924 r. właśnie przez J. Rybaka.

³¹² CAW, GISZ, I.302.4.1692 - odpis rozkazu wewnętrznego WINW z 11 października 1926 r.

Pułkownik przydzielony do Inspektoratu Armii gen. dyw. Rybaka, wychodząc tym samym ze składu podległych mu oficerów Sztabu Generalnego.

W czasie swej czteroletniej służby na stanowisku Kierownika Wydziału I-go Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego wykazał Pan Pułkownik nie tylko niezwykłą sumienność i biegłość w pracy, ale także wielki zasób inicjatywy, której zawdzięczamy powstanie „Przeglądu Wojskowego” oraz przygotowanie wydawnictw propagandowych, mających na celu zapoznanie społeczeństwa z pracami wojska.

W uznaniu powyższych zasług i chlubnych wyników służby, wyrażam Panu Pułkownikowi pochwałę i życzę równie owocnych rezultatów na nowym zaszczytnym stanowisku”³¹³.

8. W Inspektoracie Armii gen. J. Rybaka - 1926-30

Nowy przydział S. Roweckiego odczytany został jako spore wyróżnienie i awans w hierarchii stanowisk wojskowych. Służba w Inspektoracie posiadała zupełnie inny charakter niż praca w WINW i odpowiadała pracy sztabowej. W ramach swoich obowiązków uczestniczył w inspekcjach podległych gen. J. Rybakowi jednostek (m.in. 14 DP, 30 DP, 3 p.lotn., Flotylli Pińskiej), posiedzeniach Inspektorów Armii, często pod kierunkiem marszałka J. Piłsudskiego, oraz organizacji podróży taktycznych, ćwiczeń mię-dzydywizyjnych, gier wojennych³¹⁴.

Jego najbliższymi współpracownikami byli: II oficer sztabu, kolega ze SPP PSZ i I Wojennego Kursu WSSG mjr SG Stanisław Kara (zastąpiony 31 października 1927 r. przez mjr. dypl. Antoniego Staicha) i referent operacyjny kpt. SG Franciszek Demel³¹⁵.

W założeniu marszałka J. Piłsudskiego Inspektoraty Armii miały być zawiązkami sztabów dla przyszłych armii, tworzonych w sytuacji zagrożenia wojennego. Armia gen. J. Rybaka, w której S. Rowecki byłby szefem sztabu, miała operować na Polesiu, w dorzeczu Prypeci, z mp. dowództwa w Łunińcu lub Kobryniu. Od północy sąsiadowałaby z armią gen. T. Piskora, a od południa - armia gen. J. Romera. Jej celem miała być obrona Polesia w przypadku agresji sowieckiej. W związku z tym S. Rowecki wspólnie z gen. J. Rybakiem lub samodzielnie często przebywał na Polesiu, analizując teren ewentualnych walk, np. w maju 1927 r. w czasie studiów terenowych i kontroli założeń obronnych przemierzył konno prawie 700 kilometrów³¹⁶.

Do największych jego osiągnięć należało zorganizowanie i udział w ćwiczeniach międzydywizyjnych Poznań-Biedrusko latem 1927 r. oraz gra wojenna w Brześciu n/Bugiem w marcu 1928 r. 23 maja 1927 r. gen. J. Rybak wyznaczony został kierownikiem ćwiczeń

³¹³ CAW, GISZ, I.302.4.1692 - odpis pisma szefa SG gen. T. Piskora z 26 listopada 1926 r. do ppłk SG S. Roweckiego. Inny egzemplarz znajduje się w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej.

³¹⁴ CAW, GISZ, 302.1.8 - protokoły posiedzeń z konferencji Inspektorów Armii w 1927 r.; I.302.4.1370 - pismo ppłk. dypl. S. Roweckiego z 10 czerwca 1927 r. do gen. J. Rybaka; E. Kozłowski, P. Stawecki, *Protokoły posiedzeń Ścisłej Rady Wojennej i Inspektorów Armii za lata 1926-1932*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 182, t. XXV, s.303,307.

³¹⁵ CAW, GISZ I.302.4.1692 - pismo szefa SG gen. T. Piskora z 7 października 1926 r. dotyczące nowych przydziałów do GISZ; pismo gen. J. Rybaka z 16 listopada 1926 r. do szefa SG z prośbą o przydział do Inspektoratu mjr. SG S. Kary; I.302.3.1 - ewidencja oficerów mających przydział do GISZ (b.d.).

³¹⁶ CAW, GISZ, I.302.4.1370, pismo S. Roweckiego z 2 czerwca 1927 r. do gen. J. Rybaka; E. Kozłowski, P. Stawecki, op. cit., s.307-313.

międzydywizyjnych w rejonie Poznania. S. Rowecki przebywał w tym czasie na Polesiu, przeprowadzając studia w terenie. Dopiero po powrocie do Warszawy mógł się włączyć do prac przygotowawczych nad ćwiczeniami rozpoczętymi już przez mjr. S. Karę. Pod nieobecność gen. J. Rybaka, który korzystał z 6-tygodniowego urlopu zdrowotnego całość prac organizacyjnych spadła na jego barki, jako I oficera³¹⁷.

W liście do swego przełożonego z wielką kurtuazją pisał: „*Nie chciałbym Pana Generała trudzić w ogóle w czasie kuracji całością przygotowań do manewrów, ale mimo wszystko, chciałbym od Pana Generała poza akceptowaniem typu pism wysyłanych do poszczególnych oddziałów biorących udział w ćwiczeniach międzydywizyjnych pod kierunkiem Pana Generała otrzymać ogólne wytyczne co do rejonu ćwiczeń międzydywizyjnych oraz samych założeń*”.

Jako ciekawostkę warto zacytować zakończenie listu: „*Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania, życzę pomyślnej kuracji J.W.P. Generalowi*”³¹⁸.

Kilka dni później - 10 czerwca 1927 r. - w kolejnym liście, relacjonując gen. J. Rybakowi przebieg rozmowy z szefem Sztabu Generalnego podawał główne cele planowanych ćwiczeń, które miały być „*egzaminem dla dywizjonerów, jak oni potrafią ruszyć z miejsca taką wielką wojenną jednostką, czy potrafią rozwiązać marsze, rozpoznanie i zetknięcie się w czasie i przestrzeni*”. I na koniec: „*Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku pozostaję posłusznym podkomendnym Pana Generała - Rowecki ppłk*”³¹⁹.

Na początku czerwca 1927 r. prace organizacyjne toczyły się już pełną parą i S. Rowecki codziennie wysyłał i odbierał dziesiątki informacji dotyczących strony technicznej i zaopatrzeniowej, ilości wystawianych oddziałów, dostarczenia podwód itp. Wkrótce zaczął również wyjazdy w teren, aby na miejscu uzyskać potrzebne mu dane do opracowania założeń do ćwiczeń i zestawienia zapotrzebowania na środki techniczne³²⁰.

W tym celu na prośbę gen. J. Rybaka dowódca Okręgu Korpusu Nr VII gen. Kazimierz Dzierżanowski³²¹ oddał mu w sztabie DOK VII do dyspozycji do pracy w Poznaniu gabinet i kilka pokoi, a od 1 sierpnia specjalne pomieszczenia w obozie w Biedrusku³²².

W organizację ćwiczeń zaangażowana była cała obsada personalna Inspektoratu Armii gen. J. Rybaka, ale gros obowiązków spadało na S. Roweckiego, mianowanego szefem sztabu kierownictwa ćwiczeń. Musiał wykazać nie lada talenty organizacyjne, by zabezpieczyć wszystkie niezbędne środki techniczne, przydział odpowiednich materiałów i zaplanować

³¹⁷ CAW, GISZ I.302.4.1362 - pismo szefa SG gen. L. Piskora z 23 maja 1927 r. do gen. J. Rybaka; I.302.1.10 - pismo gen. J. Rybaka z 27 kwietnia 1927 r. do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych marsz. J. Piłsudskiego z prośbą o urlop zdrowotny; I.302.4.1370 - pismo mjr. SG S. Kary z 31 maja 1927 r. do gen. J. Rybaka.

³¹⁸ CAW, GISZ I.302.4.1370 - pismo ppłk SG S. Roweckiego z 2 czerwca 1927 r. do gen. J. Rybaka.

³¹⁹ CAW, GISZ I.302.4.1370 - pismo ppłk. SG S. Roweckiego z 10 czerwca 1927 r. do gen. J. Rybaka.

³²⁰ CAW, GISZ I.302.4.1362 i 1369 - pisma S. Roweckiego dotyczące technicznej strony organizowanych ćwiczeń, np. dostarczenie wykazów oddziałów biorących udział w ćwiczeniach, możliwości wystawienia środków przewoźnych, uzbrojenia, środków łączności, kwater, map, samochodów, itp.

³²¹ **Kazimierz Dzierżanowski** (1872-1940), w czasie I wojny światowej oficer armii austriackiej (ppłk z 1917 r.), w WP na początku lat 20-tych pełnił wysokie funkcje sztabowe związane z artylerią, 1922-24 - szef Dep. Art. i Uzbr. MSWojsk., 1924-25 - dca 28 DP, 1925-26 dca OK I Warszawa, od paź- dziernika 1925 r. do sierpnia 1926 r. kmdt WSWojsk., potem do lipca 1927 r. dca OK III Grodno i w l. 1927-1932 dca OK VII Poznań. Od 1932 r. w st.spocz., w 1939 r. aresztowany przez NKWD we Lwowie, zmarł w 1940 r. w więzieniu w Kijowie. Gen. dyw. z 1924 r.

³²² CAW, GISZ, I.302.4.1370 - pismo gen. J. Rybaka z 28 lipca 1927 r. do gen. dyw. K. Dzierżanowskiego.

udział konkretnych oddziałów wojskowych. Do tego dochodziło opracowanie wytycznych dla poszczególnych jednostek oraz szeregu instrukcji³²³.

Na krótko przed rozpoczęciem ćwiczeń, z powodu przedłużającej się choroby gen. J. Rybaka szef Sztabu Generalnego gen. T. Piskor 11 sierpnia 1927 r. na kierownika ćwiczeń międzydywizyjnych w rejonie Poznania wyznaczył gen. Dzierżanowskiego³²⁴.

Następnego dnia - 12 sierpnia - gen. J. Rybak formalnie przekazał swoją funkcję gen. K. Dzierżanowskiemu, oddając również do jego dyspozycji - na czas ćwiczeń - ppłk. SG S. Roweckiego, mjr. SG S. Karę i kpt. SG F. Demela, którzy zamierzali stawić się w Poznaniu 16 sierpnia rano³²⁵.

Aby dopracować wszystkie szczegóły związane z przeprowadzeniem ćwiczeń S. Rowecki w lipcu zorganizował w sztabie Inspektoratu w Warszawie próbną „rozgrywkę założenia operacyjnego”³²⁶, a następnie - bezpośrednio przed ich rozpoczęciem - „specjalne ćwiczenia szkieletowe sztabów w terenie”³²⁷.

W ćwiczeniach przeprowadzonych od 21 do 25 sierpnia 1927 r. wzięły udział: po stronie niebieskiej - 14 DP pod dowództwem gen. Anatola Kędzińskiego, a po stronie czerwonej Grupa Operacyjna dowodzona przezgen. Stanisława Taczaka (dcę 17 DP) w składzie: 17 DP (płk SG Rudolf Kamiński), 25 DP (gen. Albin Jasiński) i 7 BK (gen. Stanisław Sochaczewski). Generalnym rozjemcą był gen.bryg. Rudolf Prich³²⁸.

Zgodnie z przyjętym założeniem niebiescy (npl) atakowali ze Śląska przez Kalisz - Częstochowę na Łódź i Warszawę z pomocniczym uderzeniem z rejonu Piła - Chojnice przez Bydgoszcz i Inowrocław na Łódź. Natomiast zadaniem czerwonych (siły własne) było zatrzymanie ofensywy i obrona przed wdarciem się nieprzyjaciela w głąb kraju³²⁹.

Jak więc widać dla polskich sztabowców kierunki ewentualnego ataku niemieckiego na Polskę nie były żadną tajemnicą na długo przed wrześniową wojną 1939 r.

W czasie 4-dniowych ćwiczeń S. Rowecki i gen. K. Dzierżanowski większość czasu spędzali w terenie, bezpośrednio - lub przez delegowanych oficerów ze sztabu kierownictwa - obserwując przebieg działań, ponieważ „kierownik ćwiczeń kładł największy nacisk na osobisty kontakt z oddziałami”³³⁰.

Ćwiczenia spełniły swoje zadanie, wykazując dobrą sprawność bojową ćwiczących jednostek oraz pewne niedostatki wyszkolenia. W sprawozdaniu z ćwiczeń gen. K. Dzierżanowski napisał m.in.: „Na ogół wszystkie dywizje piechoty (14 DP, 25 DP, 17 DP)

³²³ CAW, GISZ, I.302.4.1362 - pismo gen. J. Rybaka z 28 lipca 1927 r. do gen. bryg. M. Karaszewicza-To-karzewskiego; I.302.4.1367 - Sprawozdanie z ćwiczeń międzydywizyjnych Poznań - Biedrusko 21-25 sierpnia 1927 r. do gen. K. Dzierżanowskiego z 17 października 1927 r.

³²⁴ CAW, GISZ, I.302.4.1369 - pismo gen. T. Piskora z 11 sierpnia 1927 r. do gen. J. Rybaka.

³²⁵ CAW, GISZ, I.302.4.1369 - pismo gen. J. Rybaka z 12 sierpnia 1927 r. do gen. K. Dzierżanowskiego; pismo ppłk SG S. Roweckiego z 3 sierpnia 1927 r. do gen. K. Dzierżanowskiego, pismo ppłk SG S. Roweckiego z 11 sierpnia 1927 r. do szefa Biura Inspekcji GISZ.

³²⁶ CAW, GISZ, I.302.4.1362 - pismo ppłk SG S. Roweckiego z 18 lipca 1927 r., do szefa Łączności DOK VII.

³²⁷ CAW, GISZ, I.302.4.1367 - Sprawozdanie z ćwiczeń międzydywizyjnych Poznań - Biedrusko 22-27 sierpnia 1927 r., s.43.

³²⁸ CAW, GISZ, I.302.4.1368 - obsada personalna ćwiczeń międzydywizyjnych Poznań - Biedrusko, zatwierdzona 16 sierpnia 1927 r. przez gen. K. Dzierżanowskiego, I.302.4.1369 - przydział W.J. uczestniczących w ćwiczeniach zatwierdzony przez gen. K. Dzierżanowskiego 17 sierpnia 1927 r.

³²⁹ CAW, GISZ, I.302.4.1371 - Założenia i rozkazy do ćwiczeń międzydywizyjnych. Sytuacja wyjściowa stron wieczorem 21 sierpnia 1927 r.

³³⁰ CAW, GISZ, I.302.4.1367 - Sprawozdanie z ćwiczeń międzydywizyjnych ... s.4.

wykazały zdolność wykorzystania właściwości broni, wchodzących w skład dywizji w dostatecznym stopniu, jednak uważam, że współdziałanie broni wymaga ustawicznego dalszego szkolenia. Na pierwszym miejscu pod tym względem stawiam 14 DP, na drugim - 25 DP, trzecim - 17 DP”.

Poza tym - zgodnie z ich ideą „przyniosły [...] duże korzyści dcom, ponieważ dały im możliwość dowodzenia swymi jednostkami w warunkach zbliżonych do wojennych, obudziły w nich wspomnienia przeżytych wojen, zmusiły do ustawicznej czujności, przypomniały obowiązek stałej troski o dobrobyt swoich podwładnych przy równoczesnym żądaniu od nich wysiłków”³³¹.

Po zakończonych ćwiczeniach kierownik i szef sztabu kierownictwa sporządzili opinie o oficerach biorących w nich udział, dzieląc się pracą w ten sposób, że gen. K. Dzierżanowski wziął na siebie opinie o dowódcach dywizji, brygad i pułków oraz oficerach Sztabu Generalnego, natomiast S. Rowecki wystawił opinie 14-tu oficerom przydzielonym do sztabu kierownictwa ćwiczeń. Wśród jego podkomendnych znaleźli się m. in.: mjr SG Kazimierz Głabisz³³² z Oddziału II SG, na ćwiczeniach szef Oddziału Operacyjno-Informacyjnego („Bardzo dobrze pracował. Wybitny zmysł operacyjny”), znany historyk wojskowy kpt. SG Adam Przybylski, będący referentem strony czerwonej („Bardzo sumienny oficer o dużych zdolnościach taktycznych i operacyjnych”) i kolega z Inspektoratu Armii gen. J. Rybaka - kpt. SG F. Demel, pełniący funkcję oficera do specjalnych zleceń, który otrzymał nieco obszerniejszą charakterystykę: „Wybitny oficer szt. gen., używany do najtrudniejszych prac w organizacji ćwiczeń oraz w czasie ich przebiegu, wywiązał się znakomicie”³³³.

Praktycznie wszystkie opinie przez niego wystawione są bardzo pozytywne, z reguły - określając podległych sobie oficerów - pisze o nich „wybitny”, „bardzo sumienny”, „bardzo energiczny” lub co najmniej - „dużo dobrych chęci”.

Natomiast opinie gen. K. Dzierżanowskiego - choć również w większości pozytywne - są bardziej zróżnicowane i obszerniejsze. Wśród opiniowanych na pierwszym miejscu wymienił ppłk. SG S. Roweckiego tak go charakteryzując: „Pierwszorzędny oficer SG, tak pod względem operacyjnym, jak i organizacyjnym. Energiczny, sprężysty, pełen inicjatywy, o wielkiej ambicji i wydajności pracy, posiadający umiejętność kierowania pracami sztabu. Pracował w czasie ćwiczeń międzydyw. OK VII jako szef sztabu Kierownictwa wzorowo i z doskonałym rezultatem”³³⁴.

Podobną ocenę - choć jeszcze dokładniejszą - wystawił mu jego bezpośredni przełożony gen. J. Rybak 30 sierpnia 1927 r. Chociaż była już publikowana warto dla porównania przytoczyć ją w całości: „Ppłk SG Rowecki posiada nadzwyczaj energiczny, można powiedzieć brutalny sposób myślenia; nadzwyczaj ambitny, pracowity, zawsze gotów do ponoszenia odpowiedzialności za swe czyny, posiada b. dużo inicjatywy i umysł praktyczny.

³³¹ Ibidem, s.42, 44.

³³² **Kazimierz Głabisz** (1893-1981), w czasie I wojny światowej w armii niemieckiej, uczestnik powstania wielkopolskiego, i III powstania śląskiego, w WP pełnił głównie funkcje sztabowe, 1929-1939 I oficer do zleceń GISZ, w wojnie obronnej 1939 r. dca improwizowanej grupy „Kielce”, w 1941 r. szef Oddziału I Sztabu NW w Londynie, potem zca dcy brygady i dca dywizji w I Korpusie Polskim w Szkocji, gen. bryg. z 1945 r.

³³³ CAW, GISZ, I.302.4.1367 - opinie o oficerach przydzielonych do Sztabu Kierownictwa Ćwiczeń z 19 października 1927 r.

³³⁴ CAW, GISZ, I.302.4.1367 - opinie o Dowódcach i oficerach Sztabu Generalnego biorących udział w ćwiczeniach międzydywizyjnych z 8 wrześniw 1927 r.; także - teczka person. S. Roweckiego.

Ambicja osobista b. duża, w służbie lojalny i obowiązkowy, pilny, od podwładnych b. wymagający.

Oficer o dużej sprężystości cielesnej (myśliwy) o b. dobrej wymowie i b. ruchliwy, ma wszystkie zalety bojowego dowódcy. Wysoka inteligencja, nadzwyczajna bystrość umysłu, b. duży spryt, uczy się b. łatwo, umysł może przeladowany fachową literaturą, bo uczenie nie szło w równej parze z praktyką. Wybitny umysł organizacyjny oraz zdolność przeprowadzania powziętego planu, posiada w tej dziedzinie dużo rutyny. Wybitny talent kierowniczy i element na samodzielne dowódcę. Pełen inicjatywy, energii, samodzielności i stanowczości. Posiada wielki wpływ na podwładnych. Wybitny oficer SG, bardzo zręczny, jednak w praktycznych zamierzeniach mało jeszcze praktyczny, co jednak przy służbie w różnych sztabach wkrótce się poprawi.

W służbie i poza służbą wzorowy. Odpowiada na stanowisko szefa sztabu inspekcji armii wzorowo, powinien na nim jeszcze pozostać lub ponieważ mało służył w linii objąć dowództwo pułku, a dopiero po stażu będzie miał kwalifikacje na wyższe stanowisko w Sztabie Generalnym. Wybitny oficer SG, który rokuje najlepszą przyszłość, będzie chlubą Armii Polskiej”³³⁵.

Czytając obie opinie daje się zauważyć duże podobieństwo, choć oczywiście charakterystyka gen. J. Rybaka jest pełniejsza, co było następstwem dłuższej obserwacji i lepszej znajomości S. Roweckiego.

Innym poważnym sukcesem S. Roweckiego w czasie służby w Inspektoracie gen. J. Rybaka był udział w grze wojennej w Brześciu n/Bugiem w dniach 21-24 marca 1928 r.³³⁶. Głównym celem gry miało być „szkolenie wyższych dowódców (odpułku do dywizji włącznie) do działań w terenie silnie zalesionym i zabagnionym”, czyli na Polesiu w rejonie Kobryń - Kossów - Janów - Kamień Koszyrski - Mokranyski³³⁷.

Na grę powołanych zostało ponad 40 oficerów, w tym - S. Rowecki występujący w roli szefa sztabu kierownictwa gry oraz m.in. gen. Franciszek Sikorski (dca 9 DP), gen. Stanisław Tessaro (dca 30 DP), gen. Olgierd Pożerski (dca 20 DP), płk Stanisław Skotnicki (dca 9 Sam.BK), ppłk SG Bronisław Prugar-Ketling (zca dcy 34 pp), ppłk SG dr Roman Abraham (dca 26 p.uł.), ppłk SG Ludwik Kmicic-Skrzyński (oficer instr. 5 Brygady KOP) i inni³³⁸.

Gra była zaplanowana jako dwustronna tylko do szczebla dywizji piechoty i brygady kawalerii włącznie, ponieważ kierownictwo gry funkcjonowało równocześnie jako sztab niebieskiej grupy operacyjnej i czerwonego XXII korpusu.

Głównymi tematami gry były: bitwa wzmocnionej polskiej dywizji piechoty z typową sowiecką dywizją piechoty, studium użycia artylerii wspierającej nacierającą dywizję, planowanie operacyjne oraz zbadanie i porównanie polskiej i sowieckiej dywizji piechoty.

³³⁵ J. Rybak, *Będzie chlubą Armii Polskiej ... (opinia służbowa)*, w: *SR w rel.*, s.83; także - T. Szarota, op. cit., s.39. Niestety, po opinii za r. 1928 pozostał tylko ślad w aktach (CAW, GISZ, I.302.4.1667 - pismo gen. J. Rybaka z 10 listopada 1928 r. do szefa SG gen. T. Piskora).

³³⁶ CAW, GISZ, I.302.4.991 i pismo gen. J. Rybaka do szefa Szt. Gen. gen. T. Piskora z 7(?) marca 1928 r. Wiadomo, że rok wcześniej (14-18 marca 1927 r.) S. Rowecki wziął udział w podobnej grze wojennej gen. J. Rybaka w Kobryniu na Polesiu (CAW, GISZ, I.302.4.1692 - pismo ppłk. SG S. Roweckiego z 2 marca 1927 r. do szefa Biura Inspekcji GISZ).

³³⁷ CAW, GISZ, I.302.4.991 - pismo gen. J. Rybaka z 14 lutego 1928 r. do szefa Szt. Gen. gen. T. Piskora.

³³⁸ CAW, GISZ, I.302.4.991 - pismo szefa sztabu OK IX (Brześć n/Bugiem) ppłk. SG Stamirowskiego z 10 marca 1928 r.; pismo szefa Szt. Gen. gen. T. Piskora z 14 marca 1928 r. do gen. J. Rybaka.

Zgodnie z założeniami gry czerwona (npl) 55 DP działając zaczepnie osiągnęła rejon Drohiczyna, natomiast XXII Korpus próbował przerwać obronę niebieskiej (siły własne) grupy operacyjnej na linii Jasiołdy. W tym położeniu dowództwo czerwonych rzuciło jeszcze jedną dywizję, by wyjść na tyły obrony niebieskich w rejonie Bereza Kartuska - Sielec, natomiast niebiescy próbowali temu przeciwdziałać organizując przeciwnatarcie na siły czerwone w rejonie Drohiczyna.

Gra w Brześciu wykazała przede wszystkim słabość polskich dywizji piechoty w konfrontacji z jednostkami sowieckimi, zwłaszcza w wyposażeniu w ciężką broń maszynową i artylerię³³⁹.

S. Rowecki, poza zaangażowaniem w przygotowanie techniczno-materiałowe gry, brał również bardzo aktywny udział w czasie jej trwania. Przygotował plan działań niebieskiej grupy operacyjnej, z którego kierownik gry gen. J. Rybak był nadzwyczaj zadowolony, pisząc potem w sprawozdaniu: „Plan ten został opracowany doskonale i może być wzorem podobnego ujęcia zamierzonych działań zaczepnych. Kalkulacja użycia sił i przewidziane działania na wypadek różnych wariantów zachowania się przeciwnika były doskonale.

Przewidywania Szefa Sztabu ujęte w tym planie na ogół zgadzały się z całym późniejszym przebiegiem gry z małymi odchyleniami: np. spóźnione dojście 18 DP, którego słusznie się obawiał Szef Sztabu Grupy faktycznie nie nastąpiło skutkiem przedwczesnego, silnego natarcia 50 DP całym pułkiem wzdłuż Kanalu Królewskiego itp.”³⁴⁰.

Plany użycia broni i służb opracowane przez pozostałych uczestników gry nie zyskały tak pozytywnej oceny, niektóre zostały wręcz zakwalifikowane jako błędne i słabe.

W czasie omówienia gry S. Rowecki referował położenie wyjściowe stron oraz wygłosił 40-minutowy odczyt „*Główne linie nowego regulaminu służby polowej sowieckiej*”, ponieważ strona nieprzyjacielska zorganizowana była i działała według zasad obowiązujących w Armii Czerwonej. Krótkie odczyty uzupełniające na jego polecenie przedstawili mjr SG Zawadzki i ppłk SG B. Prugar-Ketling³⁴¹.

W podsumowującej grę opinii personalnej gen. J. Rybak obok nazwiska szefa sztabu kierownictwa zapisał: „*Wybitny oficer sztabowy Szt. Gen., nadaje się na szefa szt. Grup. Op. wybitnie; będzie po stage'u w linii element na szefa sztabu armii*”³⁴².

Jest to ostatnia, znana dotychczas opinia gen. J. Rybaka o S. Roweckim. Wśród dokumentów zachowanych w Centralnym Archiwum Wojskowym znajdują się jedynie ślady rocznych uzupełnień do list kwalifikacyjnych za r. 1928 i 1929, ale bez samych opinii. Na

³³⁹ CAW, GISZ, I.302.4.988 - Sprawozdanie gen. J. Rybaka z gry wojennej w Brześciu n/B z 7 maja 1928 r., s.1-3, 7; pismo gen. J. Rybaka (b.d.) do szefa Szt. Gen. gen. T. Piskora.

³⁴⁰ CAW, GISZ, I.302.4.993 - Sprawozdanie gen. J. Rybaka ..., s.19.

³⁴¹ Ibidem, s.3-4; 19-21.

³⁴² CAW, Szef SG, I.302.1.12 - zał Nr 10 do sprawozdania gen. J. Rybaka - opinie o uczestnikach gry - (b.d., wpłynęły do GISZ 18 sierpnia 1928 r.); także -teczka person. S. Roweckiego. Należy dodać, że podobnie dobre opinie otrzymali koledzy S. Roweckiego z Inspektoratu: ppłk SG A. Staich („*Wybitny oficer sztabowy Szt. Gen., nadaje się na szefa oddz. Sztabu armii*”) i mjr SG F. Demel („*Wybitny oficer Szt. Gen., nadaje się wybitnie na szefa oddz. op. [eracyjnego] przy grupie op., w ogóle element do służby operacyjnej*”) oraz szereg innych oficerów (np. ppłk SG B. Prugar-Ketling, ppłk SG L. Kmicic- Skrzyński), choć były i oceny słabe (ppłk W. Drozdowski).

pewno były one bardzo pozytywne, bo w zachowanym arkuszu kwalifikacyjnym z 1931 r. za lata 1926 - 1929 wpisane jest 4-krotnie - „wybitny”³⁴³.

Niewątpliwie powyższe oceny nie pozostały bez wpływu na nowy przydział S. Roweckiego, który skierowany został - zgodnie z sugestią jego przełożonego - na staż do linii. W wyborze pułku na pewno miał swój udział również gen. J. Rybak, bowiem nie jest przypadkiem, że S. Rowecki rozkazem ministra spraw wojskowych z 14 stycznia 1930 r. mianowany został dowódcą 55 Poznańskiego pułku piechoty w Lesznie Wielkopolskim ze składu 14 DP, podległej inspekcji gen. J. Rybaka. S. Rowecki kilkakrotnie już stykał się i z pułkiem i z dywizją w czasie inspekcji gen. J. Rybaka a także - ćwiczeń międzydywizyjnych w 1927 r.³⁴⁴.

Jak sam po latach pisał „*pójście na pułk z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych było dużym wyróżnieniem przez śp. Wielkiego Marszałka. Nie byłem przecież nigdy ani dowódcą batalionu, ani zastępcą dowódcy pułku i odszedłem z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych jako ostatni I oficer sztabu Inspektoratu Armii, który bez zastępstwa dowódcy pułku otrzymał od razu wprost dowództwo pułku*”³⁴⁵.

A więc - znowu wyróżnienie Marszałka, a może także efekt sugestii gen. J. Rybaka, który - jak wspomina M. Romeyko - cieszył się u J. Piłsudskiego szczególnymi względami³⁴⁶. L. Chrzanowski uważa, że przydział do 55 pp był skutkiem sukcesu S. Roweckiego w bliżej nieokreślonej „zasadniczej dla obrony państwa” grze wojennej³⁴⁷.

W Inspektoracie pozostał do końca stycznia 1930 r., ale ostatnie tygodnie upłynęły mu zapewne na porządkowaniu rozpoczętych spraw i przekazywaniu ich II oficerowi mjr. dypl. Władysławowi Slawiczkowi³⁴⁸.

Po niemal 10 latach pracy w Warszawie rozpoczynał służbę w garnizonie na zachodniej granicy kraju. Rok 1930 stanowi również cezurę w jego karierze wojskowej: dotychczas - z małymi wyjątkami - sprawował wprawdzie ważne i odpowiedzialne funkcje, ale o dosyć wyraźnie określonych kompetencjach i ścisłej podległości przełożonym. Jego inicjatywa i działania służyły najczęściej wykonaniu poleceń zwierzchników. Dodatkowo była to służba z daleka od zwykłych, żywych żołnierzy i oddziałów, z którymi wprawdzie często się stykał (zwłaszcza w latach 1926-1930), ale nie jemu podlegali i nie on nimi dowodził. Jak zauważył gen. J. Rybak w cytowanej opinii z 1927 r. posiadał bogatą wiedzę teoretyczną, ale rzadko miał możliwość sprawdzać ją praktycznie, z czego wynikały pewne braki wyszkolenia.

Objęcie dowództwa pułku piechoty - choć organizacyjnie bardziej skomplikowane - dawało znacznie większą samodzielność i swobodę kształtowania życia podkomendnych

³⁴³ CAW, GISZ, I.302.4.1667 - pismo gen. J. Rybaka z 10 listopada 1928 r. do szefa SG gen. T. Piskora; I.302.4.1669 - pismo gen. J. Rybaka z 2 października 1929 r. do szefa Dep. Piech. MSWojsk.; I.302.4.1701 - roczne uzupełnienia do arkuszy kwalifikacyjnych oficerów 14 DP, sporządzone przez płk. F. Włada 22 marca 1931 r. dla Inspektora Armii gen. dyw. G. Orlicz-Dreszera.

³⁴⁴ CAW, GISZ, I.302.4.1670 - rozkaz ministra SWojsk. marsz. J. Piłsudskiego z 14 stycznia 1930 r.

³⁴⁵ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.127.

³⁴⁶ M. Romeyko, *Przed i po maju*, wyd.3, Warszawa 1967, s.569-571.

³⁴⁷ L. Chrzanowski, op. cit., s.52. W kwestionariuszu osobowym z 1932 r. S. Rowecki w przebiegu służby wpisał: „Gra wojenna u p. Marszałka w 1926 (sierpień)”. (teczka person. S. Roweckiego).

³⁴⁸ CAW, GISZ, I.302.3.1 - Ewidencja oficerów mających przydział w GISZ-u (b.d.); I.302.4.1670 – pism mjr. dypl. Władysława Slawiczka z 22 lutego 1930 r. do kierownika referatu personalnego oficerów dyplomowanych GISZ kpt. dypl. Aleksandra Toczyńskiego. Mjr dypl. W. Slawiczek (w Inspektoracie gen. J. Rybaka od 14 lutego 1929 r.) w w/w korespondencji występuje jako p.o. I oficera sztabu.

według własnych poglądów i koncepcji. Podległość szefowi nie była już tak namacalna i - niemal fizycznie - odczuwalna, jak codzienna obecność przełożonego - często w sąsiednim pomieszczeniu. Nadzór dowódcy dywizji był bardziej oddalony i dyskretny i nie był odczuwany każdego dnia. Dla człowieka o osobowości i temperamencie S. Roweckiego miało to zapewne niebagatelne znaczenie. Wreszcie mógł poczuć się prawdziwym dowódcą i sprawdzić się w nowej, niemal nie znanej - roli. Jego doświadczenie w kierowaniu żołnierzami ograniczało się przecież do dowodzenia zaledwie plutonem i kompanią i to - w warunkach wojennych. Krótki epizod z wojny 1920 r. niewiele zmienił.

Objęcie pułku w takiej sytuacji, w wieku 35 lat, stanowiło dla niego nowe wyzwanie, któremu miał sprostać. Sukces otwierał drogę do dalszych awansów, porażka mogła zahamować tak dobrze rozwijającą się karierę.

ROZDZIAŁ III

W 55 PUŁKU PIECHOTY W LESZNIE WIELKOPOLSKIM W LATACH 1930-1935

1. Praca szkoleniowa

Leszno było miastem o bogatej i burzliwej przeszłości, którego początki sięgały średniowiecza, choć prawa miejskie uzyskało dopiero w 1547 r. Od XVI w. stało się silnym ośrodkiem protestanckim. Za zgodą ówczesnego właściciela - Rafała III Leszczyńskiego osiedlali się w nim bracia czescy, luteranie, kalwini i Żydzi. Dynamiczny rozwój rzemiosła i handlu przerwał najazd szwedzki. W XVIII w. na miasto spadały kolejne nieszczęścia: w 1707 r. w czasie wojny północnej spalili je Rosjanie, 2 lata później całkowicie wyludniła je epidemia, w 1767 r. i 1790 r. znowu spłonęło.

W Lesznie mieszkał i działał znany czeski pedagog Jan Amos Komenski, a ostatnim jego właścicielem z rodu Leszczyńskich był 2-krotny pechowy król Polski Stanisław Leszczyński. W 1793 r. w wyniku II rozbioru Polski zostało anektowane przez Prusy, po 1807 r. na krótko weszło do Księstwa Warszawskiego, by od 1815 r. znowu należeć do Prus.

W czasie powstania wielkopolskiego na przełomie 1918/19 r. mieszkańcy miasta i okolic utworzyli powstańczą Grupę „Leszno”, ale samego Leszna nie udało im się opanować, zresztą Polacy stanowili w nim niewielką część mieszkańców (10,4%). 16 stycznia 1919 r. wojsko niemieckie opuściło miasto, a 2 dni później oficjalną władzę przejęli Polacy. Na mocy traktatu wersalskiego Leszno zostało przyznane Polsce, w związku z czym wkrótce większość Niemców wyjechała, a na ich miejsce napłynęli imigranci, głównie z Wielkopolski oraz Polacy powracający z Niemiec. Już w 1921 r. 74% mieszkańców stanowił element napływowy. Według danych z 1931 r. w niespełna 20-tysięcznym Lesznie mieszkało 93,3% Polaków, 5,64% Niemców i 0,94% Żydów. Znacznie więcej, bo ok. 15% mieszkańców stanowili Niemcy w powiecie leszczyńskim.

W okresie międzywojennym Leszno było ważnym ośrodkiem administracyjnym dla południowo-zachodniego krańca Wielkopolski. Znajdowały się w nim liczne instytucje i urzędy, banki, wreszcie silny garnizon wojskowy ze stacjonującymi w mieście 55 pp i 17 p.uł. Spośród innych miast Wielkopolski wyróżniał je wysoki poziom szkolnictwa i oświaty: funkcjonowało w nim kilka szkół powszechnych oraz 9 szkół średnich. Istniały 2 orkiestry wojskowe: symfoniczna 55 pp pod batutą por. Aleksandra Olszewskiego i widowiskowa 17 p.uł. por. Mariana Dzidka. W 1930 r. działało w nim prawie 50 stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, filantropijnych i sportowych i 26 związków zawodowych. Politycznie największe wpływy w mieście miały ugrupowania endeckie i prorządowe. Miasto posiadało dogodne połączenia kolejowe i autobusowe³⁴⁹.

³⁴⁹ M. Komolka, S. Sierpowski, *Leszno. Zarys dziejów*, Poznań 1987, s.9-189; J. Teresiński, *Orkiestry wojskowe w Lesznie. 55 Poznańskiego Pułku Piechoty i 17 Pułku Ułanów im. Króla Bolesława Chrobrego*, Leszno 1990. B. Wysocka, *Leszno jako ośrodek kulturalny w latach 1920-1939*, „Rocznik Leszczyński”, t.VIII, 1987, s.93.

Jego przygraniczny charakter (do granicy z Niemcami było 7 km) określał je jako miasto leżące na styku państw, narodów, kultur i religii i w połączeniu ze zdecydowaną przewagą ludności napływowej kształtował specyficzny klimat jego życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Wszelkie odwetowe i rewizjonistyczne dążenia Niemiec były tu odczuwane bardzo bezpośrednio i wytwarzały typowe dla pogranicza postawy, choć nie można powiedzieć, by mieszkańcy patrzyli na zachód wyłącznie z obawą przed powrotem Niemców.

O zmianach personalnych w 55 pułku piechoty miejscowe społeczeństwo oficjalnie dowiedziało się 29 stycznia 1930 r. z krótkiej notki „Głos Leszczyński”³⁵⁰, natomiast kadra zawodowa i żołnierze³⁵¹ pułku - z rozkazu dziennego dowódcy pułku płk. Józefa Kustronia, wydanego również 29 stycznia³⁵².

Dotychczasowy dowódca - płk J. Kustron został dowódcą piechoty dywizyjnej 16 DP w Grudziądzu, ustępując miejsca ppłk. dypl. S. Roweckiemu³⁵³, który zjawiał się w Lesznie prawdopodobnie na początku lutego 1930 r., bo już 4 lutego odbyło się uroczyste zwyczajowe przejście pułku i tego dnia ppłk dypl. S. Rowecki formalnie przejął obowiązki, odnotowując w rozkazie dziennym nr 26: „Z dniem 4 II 1930 r. objąłem dtwo pułku i rozpocząłem urzędowanie”³⁵⁴.

Równocześnie - tego samego dnia - został po płk. J. Kustroni komendantem Garnizonu Leszno, bowiem dowódca 17 p.uł. - ppłk dypl. Aleksander Pragłowski dopiero dwa lata wcześniej otrzymał awans na podpułkownika, miał więc krótsze starszeństwo³⁵⁵.

Sytuacja S. Roweckiego w pierwszych miesiącach była dosyć trudna: nie miał żadnego doświadczenia w dowodzeniu tak dużą jednostką, musiał zyskać także akceptację kadry zawodowej i - co nie mniej ważne - miejscowego środowiska, z zasady nastawionego nieufnie do osób z innych dzielnic Polski, zwłaszcza b. Kongresówki. Sprawę komplikowało jeszcze jego legionowe pochodzenie, w niechętej Marszałkowi Wielkopolsce nie należące do atutów. Dodatkowo - nie mógł liczyć na pomoc swego zastępcy, ponieważ dotychczasowy zastępca dowódcy pułku - ppłk dypl. Jan Swarzyński - odszedł równocześnie z płk. J. Kustroniem, a nowo przydzielony - ppłk dypl. Stanisław Czuryłło - od kilku miesięcy przebywał w szpitalu³⁵⁶.

³⁵⁰ *Zmiana dcy 55 pp*, „Głos Leszcz.”, nr 23 z 29 stycznia 1930 r., s.2.

³⁵¹ **Józef Kustron** (1892-1939), przed 1914 r. działacz Dr. Strz. i Zw. Strz., 1914-17 oficer Legionów Polskich, po kryzysie przysięgowym w armii austr., w WP na różnych stanowiskach, m.in. w Oddziale III SG, 1923-1925 dca dcy 42 pp, 1925-1930 dca 55 pp, 1930-35 dca p.d. 16 DP, 1935-39 dca 21 DPG, poległ 16 września 1939 r. k/Lubartowa, gen. bryg. z 1939 r.

³⁵² CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Rozkaz dzienny Nr 21 z 29 stycznia 1930 r.

³⁵³ CAW, GISZ, I.320.4.1670 - Rozkaz ministra Swojsk. z 14 stycznia 1930 r.

³⁵⁴ CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Rozkaz dzienny Nr 26 z 4 lutego 1930 r.; także - 14 DP, I.313.14.7 - Rozkaz dcy dywizji Nr 2 z 3 marca 1930 r. Ani w rozkazach dziennych dowódcy pułku, ani w miejscowej prasie nie ma bliższych informacji na temat przebiegu uroczystości przekazania pułku.

³⁵⁵ CAW, 55 pp, I.320.55.4 -Rozkaz dzienny Nr 28 z 6 lutego 1930 r.; A. Pragłowski, *Kawalerzysta o piechurze*, w: *SR w rel.*, s.88; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit., s.151. Po niespełna roku S. Rowecki musiał przekazać Komendę Garnizonu A. Pragłowskiemu, który 1 stycznia 1931 r. awansował do stopnia pułkownika, podczas gdy on otrzymał awans dopiero rok później.

³⁵⁶ CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Rozkaz dzienny Nr 21 z 29 stycznia 1933 r.; S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.127. „Głos Leszczyński” błędnie podał, że ppłk dypl. S. Czuryłło obejmował funkcję zastępcy dowódcy pułku po ppłk. dypl. Müllerze (*Zmiana dcy 55 pp*, „Głos Leszcz.”). Ppłk J. Swarzyński przechodził na równorzędne stanowisko do 71 pp.

55 Poznański pułk piechoty był typową jednostką z trzema batalionami i pododdziałami pomocniczymi. Siedzibą dowództwa oraz I i II batalionu było Leszno. I batalion był zakwaterowany w koszarach im. Tadeusza Kościuszki, a II - w koszarach im. Stanisława Leszczyńskiego. III batalion dyslokowany był w nieodległym, również przygranicznym, Rawiczu, a kadra batalionu zapasowego w Poznaniu. Pułk wchodził w skład 14 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty, dowodzonej wtedy przez gen. Anatola Kędzierskiego³⁵⁷, którego 6 listopada 1930 r. zastąpił płk dypl. Franciszek Wład³⁵⁸. Poza 55 pp w jej skład wchodziły: 57 pp im. Karola II Króla Rumunii, dowodzony przez ppłk. Eugeniusza Żongołłowicza, 58 pp ppłk. Mariana Chilewskiego i 14 Wielkopolski pal ppłk. Michała Gałązki³⁵⁹.

Początkowo pułk - podobnie jak cała dywizja - podlegał inspekcji gen. J. Rybaka, jednak wobec jego zwolnienia ze stanowiska Inspektora Armii z dniem 14 sierpnia 1930 r., na 14 DP rozciągnięty został nadzór gen. M. Norwid-Neugebauera, zaś po jego odejściu na stanowisko ministra robót publicznych w rządzie Walerego Sławka, 20 grudnia 1930 r. nowym Inspektorem nadzorującym dywizję został gen. Gustaw Orlicz-Dreszer³⁶⁰.

55 pułk piechoty zorganizowany przez płk. Daniela Konarzewskiego³⁶¹ 19 stycznia 1919 r. jako 1 pułk strzelców Wielkopolskich, znany był ze swoich tradycji wojennych. Najpierw - wiosną 1919 r. - brał udział w odsieczy Lwowa i walkach z Ukraińcami, a następnie - już pod dowództwem płk. Gustawa Paszkiewicza³⁶² - po dozorowaniu jesienią

³⁵⁷ **Anatol Kędzierski** (1880-1964) uczestnik wojny ros.-jap. 1904-5, 1914-17 w armii ros. (ppłk ros. art. z 1916 r.), 1917-18 - w I KP w Rosji, od grudnia 1918 w WP, w czasie wojny polsko-bolsz. dca XV BArt., 15 lipca 1920 r. dostał się do niewoli, skąd zbiegł 4 października, 1921-24 szef artylerii i uzbrojenia DOK VII Poznań, 1924-1930 - dca 14 DP, od 31 stycznia 1931 r. w st. spocz., zam. w Poznaniu, gen. bryg. z 1919 r.

³⁵⁸ **Franciszek Wład** (1888-1939), w czasie I wojny światowej oficer armii austr., od listopada 1918 r. w WP, 1918-19 zca Oddziału V SG, szef sztabu Frontu Wołyńskiego, szef sztabu 1DP Leg., 1919-21 słuchacz Ecole Superier de Guerre, 1922-25 - szef Oddziału III SG, 1926-27 - dca 1pspodh., 1927-1930 - dca p.d. 25 DP, 1930-39 - dca 14 DP, zginął 18 września 1939 r. w bitwie nad Bzurą, gen. bryg. z 1933 r.

³⁵⁹ CAW, 14DP, I.313.14.7 - Rozkaz Nr 2 z 3 marca 1930 r.; I.313.14.8 - Rozkaz Nr 12 z 12 grudnia 1930 r.; 55 pp, I.320.55.8 - Rozkaz dzienny Nr 73 z 4 kwietnia 1932 r.; *Komunikat dyslokacyjny Sił Zbrojnych*, Warszawa 1935, s.39. S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s. 131-132. Ppłk E. Żongołłowicz objął pułk 10 lutego 1930 r., ppłk M. Gałązka - 1 lutego 1930 r., ppłk. M. Chilewski sprawował swoją funkcję od 1 czerwca 1928 r. Wszyscy wkrótce awansowali: M. Chilewski 1 stycznia 1931 r., pozostali z dniem 1 stycznia 1932 r.

³⁶⁰ CAW, GISZ, I.302.4.1671 - pismo szefa Biura Person. MSWojsk. płk. dypl. Hulewicz z 1 sierpnia 1930r.; I.302.4.1670 - pismo szefa Biura Person. MSWojsk. płk. dypl. Hulewicz z 19 grudnia 1930 r.; I.302.4.48 - pismo gen. K. Sosnkowskiego z 20 grudnia 1930 r. do Inspektorów Armii; 14 DP, I.313.14.8 - Rozkaz Nr 13 z 17 grudnia 1930 r.; S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.131.

Gustaw Orlicz-Dreszer (1889-1936), w 1914 r. jako ppor.rez. armii ros. zbiegł do Legionów, służąc w 1 p.uł., w WP dca różnych jednostek kawalerii, 1921-23 Inspektor Jazdy, w czasie przewrotu majowego dca wojsk J. Piłsudskiego, 1926-1930 Generał do Prac przy GISZ, od grudnia 1930 r. Inspektor Armii, od 4 lipca 1936 r. także Inspektor Obrony Powietrznej Państwa, od 1930 r. prezes ZG Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zginął w wypadku lotniczym nad morzem k/Gdyni 16 lipca 1936 r., gen. dyw. z 1931 r.

³⁶¹ **Daniel Konarzewski** (1871-1935), płk rez. armii ros., uczestnik wojny ros.-jap., od 1914 r. dowodził pułkiem i brygadą, 1917-18 organizator i dca brygady w I KP w Rosji, od 1919 r. organizator i dca 1 p.strz.włkp. i 1 DStrz.Włkp., 1919- - walczył z Ukraińcami, 1920 - z bolszewikami, 1922 - dca OK III Grodno, 1923-25 dca OK I Warszawa, 1925-1931 I wiceminister Swojsk. i szef Adm. Armii, 1931-35 Inspektor Armii w Warszawie, gen. dyw. z 1924 r.

³⁶² **Gustaw Paszkiewicz** (1892-1955), w czasie I wojny światowej służył w armii ros., osiągając stopień ppłk. 1917-18 w I KP w Rosji, w WP - 1919-23 - dca 1 p.strz.Włkp (55 pp), 1924-26 kmdt SPP, 1926-35 - dca pd. 25 DP, 1935-39 - dca 12 DP, z którą walczył we wrześniu 1939 r. Internowany w Rumunii przedostał się do Francji, od grudnia 1939 r. do czerwca 1940 r. zca kmdta gł ZWZ, potem funkcje dowódcze w PSZ na Zachodzie, 1943-45 - zca dcy I Korpusu, w lipcu 1945 r. wrócił do Polski, w 1946 r. dca 18 DP, 1948-48 dca

1919 r. polsko - niemieckiej linii rozejmowej w Wielkopolsce - od października 1919 r. do kwietnia 1920 r. walczył z Armią Czerwoną w rejonie Bobrujska na froncie litewsko-białoruskim. Wtedy, w styczniu 1920 r., przemianowano go na 55 pp w składzie 14 DP. Po bolszewickiej kontrofensywie 4 lipca 1920 r., tocząc walki odwrotowe pułk wycofał się na zachód.

Największym jego sukcesem był udział w rozstrzygającej ofensywie polskiej nad Wieprza w sierpniu 1920 r. oraz po kolejnych walkach zajęcie Mińska Białoruskiego 14 października 1920 r. Za udział w wojnie 6 grudnia 1920 r. marszałek J. Piłsudski udekorował sztandar pułkowy srebrnym krzyżem *Virtuti Militari*, zaś dowódca, płk G. Paszkiewicz 3-krotnie otrzymał to najwyższe polskie odznaczenie wojskowe.

Po zakończeniu działań wojennych 55 pp początkowo dyslokowany był w Krotoszynie, skąd w październiku 1921 r. przeniósł się do Leszna i Rawicza. W 1923 r. dowódcą pułku został płk SG Rudolf Kawiński, a po 2 latach - w 1925 r. - zmienił go płk J. Kustroń, pozostając na tym stanowisku przez 5 kolejnych lat³⁶³.

Tak w skrócie przedstawiała się historia pułku, którym przyszło dowodzić S. Roweckiemu. On sam faktycznie dowodzenie rozpoczął dopiero w końcu lutego 1930 r., bowiem w kilka dni po objęciu pułku dowódca 14 DP udzielił mu urlopu przeniesieniowego³⁶⁴.

W tym czasie najważniejsze funkcje dowódcze w pułku sprawowali:

- ppłk Stanisław Czuryłło - zastępca dowódcy pułku
- mjr Feliks Dąbrowski - kwatermistrz
- mjr Marcei Kotarba - dowódca I batalionu
- mjr Józef Tarasiuk - dowódca II batalionu
- mjr Stanisław Perkasiewicz - dowódca III batalionu.

W ciągu 3 następujących lat ten skład personalny uległ dosyć radykalnym zmianom. Stanowiska objęli:

- ppłk Władysław Liro - zastępca dowódcy pułku (od 1 października 1933 r.)
- mjr Stefan Hryniewiecki - kwatermistrz (od 4 lutego 1931 r.)
- mjr Zygmunt Gromadzki - dowódca I batalionu (od 14 kwietnia 1930 r.)³⁶⁵
- mjr Marcei Kotarba - dowódca II batalionu (od 26 marca 1930 r.)
- mjr Józef Kramczyński - dowódca III batalionu (od 12 września 1932 r.)
- kpt. Julian Jamrowicz - kmdt kadry baonu zapasowego
(od 4 kwietnia 1931 r.)³⁶⁶
- kpt. Otton Jiruszka - obwodowy komendant WF i PW
(od 1 kwietnia 1930 r.)³⁶⁷

WOW, w 1947 r. poseł do sejmu, od 1949 r. dyr. Biura Wojsk. w Min. Leśnictwa, od 1952 r. w st. spocz., gen. bryg. WP z 1938 r., gen. dyw. LWP z 1946 r.

³⁶³ CAW, 55 pp, I.320.55.76 - Historia 55 Poznańskiego pułku piechoty (1 pułku Strz. Wlkp.), oprac. sierż. Stanisław Otto, Leszno 1931, P. Bauer, 55 Poznański Pułk Piechoty, Warszawa 1991, s. 3-21.

³⁶⁴ CAW, 14 DP, I.313.14.8 - Rozkaz Nr 2 z 3 marca 1930 r.

³⁶⁵ Od 26 marca do 14 kwietnia 1930 r. p.p. dcą I baonu był dcą 2 kompanii kpt. Edmund Wojtal.

³⁶⁶ Poprzedniego kmdta kadry baonu zap. nie udało się ustalić. 9 grudnia 1934 r. kpt. J. Jamrowicza zastąpił kpt. Stanisław Łodziński.

³⁶⁷ CAW, Biuro Person. MSWojsk., I.300.18.269 - Wykazy zmian stanu oficerów 55 pp nr 4 z 1931 r. i nr 10 z 1932 r.; Całkowita obsada oficerska 55 Pozn. pp z 7 listopada 1935 r.; GISZ, I.302.4.1712 - Wykazy kwalifikacyjne oficerów 14 DP w stopniu majora z października 1933 r.; I.302.4.1704 - Wykaz oficerów 55 pp

Według panującej w ówczesnej armii polskiej opinii dowódca pułku był „kozłem ofiarnym”, na którego spadały wszystkie obowiązki związane z wyszkoleniem i wychowaniem podkomendnych, bez możliwości uzyskania większej pomocy z zewnątrz. Ujemną cechą tej funkcji były także częste zmiany dowódców, co nie pozwalało na spokojną i systematyczną pracę. Z reguły nowy dowódca przekreślał dorobek swego poprzednika i zaczynał realizować własne koncepcje, co było domeną zwłaszcza oficerów dyplomowanych. Istniały dwa sposoby dowodzenia pułkiem: albo wprowadzenie ostrego reżimu, w którym dowódca dyktował własne zdanie i bezwzględnie wymagał wykonania wydanych poleceń bez uprzedniej konsultacji ze swoimi współpracownikami, albo wciągnięcie podwładnych do współpracy, wyrobienie w nich poczucia odpowiedzialności za stan pułku z jednoczesnym założeniem, że dobro pułku posiada bezwzględny priorytet³⁶⁸.

Co do tego, którą z tych metod przyjął S. Rowecki, istnieją rozbieżne opinie, choć wydaje się, że wymagając wiele od siebie i innych starał się, by oficerowie i żołnierze rozumieli sens zwiększonego wysiłku i osobiście angażowali się w wykonywanie rozkazów.

Jak pisze w swoich notatkach, obejmując dowództwo postawił przed sobą trzy cele, które zamierzał osiągnąć: *„Na pierwszym miejscu znalazło się szkolenie i doskonalenie kadry zawodowej pułku, aby aparat, którym się będę posługiwał w czasie pokoju czy wojny, był odpowiedni i stał się pełnowartościowym [...] Na drugim miejscu postawiłem szkolenie bojowe kontyngensu i przygotowanie całości pułku celom związanym z przygotowaniem do wojny. [...] Na trzecim miejscu dopiero postawiłem sobie gospodarczo-administracyjne podniesienie pułku”*³⁶⁹.

Początkowo kadra zawodowa przyjęła go z pewną nieufnością, jednak stopniowo, w miarę upływu czasu, kiedy pękły pierwsze lody, przekonywano się do jego osoby i stylu pracy. Według jednego z jego oficerów, kpt. Stanisława Sosienia *„przy pierwszym z nim spotkaniu odczuwało się pewien dystans, który jednak bardzo szybko zniknął podczas bliższego poznania się czy współpracy. Było wśród kolegów mniemanie, że sztabowiec naszpikowany teorią, której nie podola pogodzić z praktyką, będzie innym narzucal swój punkt widzenia. W krótkim jednak czasie przekonaliśmy się, że pozory mylą. Nowy dowódca pułku doskonale umiał połączyć swoją wiedzę teoretyczną z wiedzą praktyczną podkomendnych. Umiał też zjednywać ich sobie [...] lubił oficerów z charakterem, w miarę skromnych, ale równocześnie ambitnych i takim też szczególnie pomagał w pogłębianiu ich wiedzy zawodowej i ogólnej. Nie znosił natomiast megalomanów i hipokrytów”*³⁷⁰.

Według Czesława Radomińskiego *„lubił skromność, nie cierpiał narzucającego się lizusostwa, a nienawidził blagierstwa. Cenił zawsze myśli, choćby najprostsze, ale własne, nie lubił recytacji regulaminowych.*

Jego stosunku do podwładnych nie można chyba nazwać serdecznie wylewnym, ale trzeba na pierwszym miejscu w jego odnoszeniu się do ludzi postawić głęboką życzliwość, męską i twardą - jak wszystko u Niego. Nie nawidził zatruwania życia przez drobiazgi - uczył

w stopniu majora i kapitana posiadających odznaczenia z 13 sierpnia 1931 r. Kpt. Otton Jiruszka pozostawał obwodowym kmdtem WF i PW do 29 kwietnia 1935 r., kiedy zastąpił go kpt. E. Wojtal.

³⁶⁸ S. Zakrzewski, *Wspomnienia. Wrzesień 1939*, Warszawa 1958. s.31-33.

³⁶⁹ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.128-129.

³⁷⁰ S. Sosień, *Dowódca mojego pułku*, w: *SR w rel.*, s.104, 107.

zawsze, że z każdej sprawy należy wyłuskać istotę - reszta musi się dostosować do tego jądra zagadnienia"³⁷¹.

Nie lubił też ślepej dyscypliny i wprowadzania przez niektórych oficerów pruskiego „drylu”. Uważał, że żołnierze powinni wykonywać rozkazy nie ze strachu, ale ze zrozumieniem. Od oficerów wymagał gruntownej wiedzy regulaminowej oraz jej pogłębiania przez czytelnictwo fachowej literatury.

Stanisław Zakrzewski, w 1930 r. oficer placu Garnizonu Leszno, po 41 latach napisał, że *„jako przełożony był bardzo spokojny i nic nie wyprowadzało go z równowagi. W wypadku, kiedy mógł być niezadowolony, uśmiechał się nieco ironicznie i coś tam sobie szeptał. Rozkazy wydawał krótkie, stanowczym tonem i zawsze jasne. Nigdy nie zwracał się w trybie rozkazodawczym np. ma być, ja chcę, rozkazuję itp., a zawsze bardzo grzecznie proszę, by to a tamto było zrobione czy załatwione. Często zwracał się po legionowemu per »ty«, zamiast per »pan«*”³⁷².

Jako dowódca pułku interesował się wszystkim, co dotyczyło jego jednostki i podległych mu żołnierzy. Szczególnie bacznie obserwował kadrę zawodową, dbając o sumienne wykonywanie obowiązków. W przypadku powtarzającego się zaniedbywania służby, jeżeli nie skutkowało upomnienia, był bardzo stanowczy i konsekwentny i zwykle takich ludzi pozbywał się z pułku³⁷³.

Niewątpliwie jego osobistą zasługą było zażegnanie istniejących wcześniej animozji między kadrą oficerską stacjonujących w Lesznie 55 pp i 17 p.uł. Sam zresztą dawał najlepszy przykład, będąc w świetnej komitywie z ówczesnym dowódcą 17 p.uł. swoim rówieśnikiem ppłk. dypl. (od 1 stycznia 1931 r. pułkownikiem) Aleksandrem Pragłowskiem³⁷⁴. Według niego *„Stefan był nie tylko idealnym kolegą, świetnym towarzyszem broni, ale także uprzejmym i taktownym człowiekiem, który w razie potrzeby usuwał się w cień, by unikać zadrażnień prestiżowych*”³⁷⁵.

Na tle tych pozytywnych opinii zupełnie inny obraz stosunków panujących w pułku pozostawił Jerzy Kirchmayer, który w 1931 r. odbywał w 55 pp jednomiesięczny staż: *„Byłem zdziwiony dość niskim poziomem pułku, który miał tak piękne tradycje wojenne (1 Pułk Strzelców Wielkopolskich) i jako dowódcę tak wybitnego oficera, za którego uchodził w wojsku płk Rowecki. Przekonałem się bardzo prędko, że Rowecki jest nielubiany przez oficerów, że odgrodził się od korpusu oficerskiego grubymi ścianami kancelarii pułkowej, że wreszcie ma, być może, dużą wiedzę teoretyczną w zakresie taktyki piechoty, ale brak mu i to bardzo wiedzy praktycznej. Wskutek tego wpływ jego na pułk był bardzo nikły. Właściwie dowódca pułku ze swoim adiutantem stanowili jedno, a cała reszta pułku - drugie, przy czym te dwa elementy ani nie stykały się z sobą, ani nie przenikały się wzajemnie*”³⁷⁶.

³⁷¹ C. Radomiński, *Relacja podkomendnego*, w: *SR w rel.*, s.98.

³⁷² S. Zakrzewski, *Zupełnie inna ocena*, w: *SR w rel.*, s.101.

³⁷³ S. Lindner, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983, s.185 (także - *SR w rel.*, s.92); C. Radomiński, op. cit., s.97-98; S. Sosień, op. cit., s.104-105.

³⁷⁴ **Aleksander Pragłowski** (1895-1974), w czasie I wojny światowej por. austr. kaw., w WP zajmował głównie stanowiska sztabowe, 1926-27 kier. katedry taktyki ogólnej WSWoj., po krótkiej przerwie ponownie w WSWoj. do 1929 r., 1929-1936 dca 17 p.uł., 1936-39 I oficer sztabu Gen. Insp. Kaw. GISZ, w wojnie 1939 r. szef sztabu Armii „Łódź” i Grupy Armii „Warszawa”, potem w niewoli niemieckiej, po uwolnieniu w 1 DPanc. Pozostał w Wlk.Brytanii, gen. bryg. z 1964 r. (NW).

³⁷⁵ A. Pragłowski, op. cit., s.88.

³⁷⁶ J. Kirchmayer, *Opuszczałem Leszno bez korzyści*, w: *SR w rel.*, s.100.

Przedstawiony opis uderza swoim krytycyzmem, różniącym go zasadniczo od znanych już nam relacji, co nie oznacza, że jest nieprawdziwy. Trochę prawdy może być w zauważonych brakach wiedzy praktycznej, natomiast trudniej odnieść się do stwierdzenia o izolacji dowódcy pułku od swego korpusu oficerskiego. Wadą cytowanych wcześniej relacji jest to, że oceniały S. Roweckiego po kilku latach wspólnej służby i wiele lat po wojnie, kiedy było już wiadomo, jaką rolę odegrał w czasie okupacji, z kolei J. Kirchmayer przebywał w pułku zaledwie miesiąc i to dopiero po niespełna półtora roku dowodzenia nim przez S. Roweckiego, więc mogło być pewne grono oficerów, oceniających go podobnie surowo. Poza tym dysponujemy zaledwie kilkoma opiniami jego podwładnych i nie wiemy, jak oceniali go pozostali. W końcu nie wszyscy musieli go lubić i akceptować.

W Lesznie prowadził bardzo intensywny tryb życia, zdecydowaną większość czasu poświęcając służbie. Wspominając potem ten okres swojego życia pisał: *„Dawałem ze siebie pełne 100% wysiłku. Od wczesnego ranka do późnego wieczora, z małą przerwą na obiad w kasynie. Rano około 5-6 wstawałem. Wyjazd konno w teren na plac ćwiczeń dla kontroli wyszkolenia kompanii i plutonów specjalnych oraz dla osobistego nauczania się tego, co wiedzieć i umieć powinienem. Około godziny 10⁰⁰ - 11⁰⁰ powrót z ćwiczeń do kancelarii pułkowej, gdzie załatwiałem raporty, rozkazy dzienne, podpisywałem pisma i przyjmowałem referaty kwatermistrzostwa oraz różnych organów pułku. O godzinie 13⁰⁰ obiad. Od godziny 14⁰⁰ do 18⁰⁰ dalsza kontrola wyszkolenia lub praca w dowództwie pułku. Potem wieczorem studiowanie regulaminów oraz instrukcji służbowych, aby sprawdzić to, co w oddziałach oglądałem oraz przygotować się osobiście według programów do przeglądów na dzień następnny”*³⁷⁷.

Do codziennych zajęć dochodziły częste, częstsze niż w innych pułkach, ćwiczenia aplikacyjne w terenie i na mapie z kadrą oficerską oraz ćwiczenia poszczególnych pododdziałów bez względu na pogodę, przy czym podkreślić trzeba, że sam brał w nich udział na równi ze swoimi żołnierzami. Ilustracją intensywności pracy w 55 pp mogą być liczby podane przez gen. F. Włada na odprawie dowódców oddziałów 14 DP 16 marca 1934 r. W nakaznym czasie w pułku S. Roweckiego przeprowadzono 15 ćwiczeń kompanijnych, natomiast w 57 pp - 3, a w 58 pp - 7, podczas gdy norma wynosiła 8-9 ćwiczeń. Nieprzypadkowo z racji tak wysokiego tempa pracy 55 pp zyskał sobie przydomek pułku „lotniczego”.

W ćwiczeniach starał się maksymalnie zwiększać ilość biorących udział żołnierzy przez angażowanie 17 p.uł., Korpusu Kadetów z Rawicza i Szkoły Podchorążych Rezerwy ze Śremu. Relację z takiego właśnie - wspólnego z 17 p.uł. - sprawdzianu wyszkolenia, który rozpoczął się alarmem w nocy 30/31 maja, zamieściła w 1932 r. „Polska Zbrojna”³⁷⁸.

Aby poprawić poziom wyszkolenia pułku zainicjował wybudowanie letniego obozu ćwiczeń w Wyciążkowie oraz wydanie podręcznika dla pułkowej szkoły podoficerskiej. U źródeł pierwszego przedsięwzięcia leżało spore oddalenie (6 km) terenu ćwiczeń od koszar, co powodowało duże straty czasu na codzienny przemarsz wojska na miejsce i z powrotem.

³⁷⁷ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.129.

³⁷⁸ *Z życia 55 poznańskiego pp*, „Pol. Zbr.”, nr 174 z 25 czerwca 1932 r., s.4. Nie podpisany artykuł uczestnika ćwiczeń utrzymany w hiperoptymistycznym tonie kończył się słowami: „O godz. 13⁰⁰ koniec ćwiczeń, „wiara” udała się do kotłów z pyszną grochówką, zakropiliśmy to jeszcze kawą. Sprężyscie przemaszerowały kompanie przed kierownikiem ćwiczeń płk. dypl. Roweckim i odmaszerowały bataliony ku widniejącym z dala sylwetkom wież Leszna”.

Po pozytywnych doświadczeniach w 1932 r. z zakwaterowaniem żołnierzy w namiotach w następnym roku w Wyciążkowie stanęły azbestowe baraki, a w 1934 r. hotel i kasyno oficerskie. Z parcelowanego majątku dokupiono 140 ha, tak że powierzchnia obozu wzrosła prawie dwukrotnie. Wkrótce obóz stał się znany, nazywano go nawet „małym Biedruskiem”, a z innych jednostek przyjeżdżały delegacje, by zapoznać się z jego organizacją i wyposażeniem³⁷⁹.

Podobne były przyczyny wydania podręcznika dla szkoły podoficerskiej. Odczuwalny był brak pomocy w szkoleniu elewów podoficerskiej szkoły piechoty. Kandydaci na podoficerów musieli zapisywać wykłady, co nie zawsze dawało zadowalające rezultaty z powodu dużych różnic ich wykształcenia i umiejętności notowania. Dlatego na polecenie S. Roweckiego i pod jego osobistym kierunkiem kilku starszych oficerów pułku opracowało podręcznik, ujmujący podstawowe problemy w formie pytań i odpowiedzi. Zastosowany początkowo w 55 pp w r. 1931/32 dał tak pomyślne wyniki, że po inspekcji dowódcy 14 DP zatwierdzony został jako obowiązujący we wszystkich szkołach podoficerskich dywizji i w 1933 r. ukazało się jego drugie wydanie - poprawione i uzupełnione³⁸⁰.

Program wyszkolenia żołnierzy obejmował kilka etapów od elementarnych umiejętności obchodzenia się z bronią i działania pojedynczego strzelca do operowania w ramach pododdziałów i współdziałania między nimi³⁸¹.

Szkoleniu podlegała także kadra zawodowa, która realizowała w poszczególnych latach różne zadania problemowe, np. w 1934 r. było to opóźnianie i pościg a w 1935 r. działania zaczepne i obronne na szerokim froncie. Odbywało się to w czasie ćwiczeń aplikacyjnych, gier wojennych i w terenie³⁸².

Najważniejszym sprawdzianem poziomu wiedzy i wyszkolenia kadry zawodowej i żołnierzy były corocznie organizowane ćwiczenia dywizyjne. Pierwsze manewry między-pułkowe, w których brał udział, w 1930 r. nie wypadły dla niego zbyt pomyślnie, co było tym bardziej nieprzyjemne, że akurat wtedy (2 września) obchodził imieniny. Dowodząc pułkiem przeciwko reszcie 14 DP, kierowanej przez ppłk. M. Chilewskiego szybko znalazł się w sytuacji krytycznej, osaczony przez przeciwnika. „*Noc z 1 na 2 września spędziłem w małej chatce wśród lasów z adiutantem i moim poczem, nie bardzo wiedząc, gdzie są me oddziały*”³⁸³ - zapisał potem w swoim notatniku.

Z poniesionej porażki wyciągnął odpowiednie wnioski i kolejne manewry wypadły mu już zdecydowanie lepiej. Do największych swoich sukcesów zaliczał ćwiczenia międzygarnizonowe 25 DP z 55 pp i częścią 17 p.uł. w lutym 1933 r. Stroną niebieską w składzie dwóch niepełnych pułków piechoty, wzmocnionych dywizjonem artylerii, występującą jako oddział wydzielony „Pleszew” kierował dowódca p.d. 25 DP - płk dypl.

³⁷⁹ CAW, 14 DP, I.313.14.54 - Sprawozdanie z odprawy dowódców oddziałów 14 DP nr 1 z 16 marca 1934 r.; *O pracy pułku w czasie pokoju, w: 55 Poznański Pułk Piechoty (1 Pułk Strzelców Wielkopolskich) 1919-1934. Jednostki*, Kościan 1934, s.38; A. Prąglowski, op. cit., s.69; S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.128, 135-136.

³⁸⁰ *Podręcznik dla szkół podoficerskich piechoty opracowany w 55 Poznańskim pułku piechoty*, pod red. płk. dypl. Roweckiego Stefana, Leszno 1933, s.III-IV. Pierwsze wydanie podręcznika ukazało się prawdopodobnie w 1931 r.

³⁸¹ CAW, 55 pp, I.320.55.67 - Programy wyszkolenia rocznika 1909 z 1931 r. i rocznika 1910 z 1932 r. (także: I.320.55.68 i 69).

³⁸² CAW, 14 DP, I.313.14.25 - Wytyczne doskonalenia kadry zawodowej z 19 października 1935 r.

³⁸³ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.131.

Wilhelm Liszka-Lawicz, a stroną czerwoną w składzie 55 pp, dywizjonu artylerii i szwadronu kawalerii, jako oddziałem wydzielonym „Krobia” dowodził płk dypl. S. Rowecki.

Według założenia ćwiczenia niebiescy mieli zaatakować i po zwycięskim boju spotkaniowym przejść do pościgu za czerwonymi, którzy mieli prowadzić działania opóźniające, ubezpieczając jednocześnie dywizje operujące w kierunku Krotoszyna. Kierownikiem ćwiczenia był dowódca 25 DP gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski³⁸⁴.

Według relacji S. Roweckiego w wyniku dynamicznych działań odniósł duży sukces, podkreślony po zakończeniu ćwiczeń przez gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego, a zwłaszcza obserwującego działania Inspektora Armii gen. G. Orlicz-Dreszera, który miał go zapytać: *„Czym Pan przez te 3 dni dowodził? Trzema batalionami plus artyleria i kawaleria - odpowiedziałem. Nieprawda - rzekł generał Dreszer - Pan dowodził 10 batalionami: 3 własnymi i 7 batalionami nieprzyjaciela, który przez cały czas robił to, co Pan mu kazał. Rozkaz, Panie Generale, dziękuję za uznanie dla mej pracy dowódcy - odpowiedziałem”*³⁸⁵.

W sprawozdaniu z ćwiczeń gen. G. Orlicz-Dreszer był już bardziej wstrzeźliwy w ocenach i skrytykował właściwie wszystkich: kierownika ćwiczenia gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego za pewne niedociągnięcia w określeniu celów obu stron oraz *„przychylnie ustosunkowanie się [...] do systemu walki zastosowanej przez stronę czerwoną [czyli S. Roweckiego - G.G.] w działaniu opóźniającym, walki której dodatnie rezultaty mogłyby stanąć pod znakiem zapytania, gdyby nie powstrzymujące stronę niebieską zarządzenia kierownika”*, płk. W. Liszkę-Lawicza za słabe dowodzenie, nieumiejętność organizacji rozpoznania oraz sposób atakowania czerwonych: *„Uderzenia [...] kierowane czołowo lub z zamiarem szerszego obejścia - na skrzydło przeciwnika, pozwoliły temu ostatniemu uniknąć rozbicia, na które sam się skazywał”*.

W tym ostatnim stwierdzeniu zawarta jest krytyka pod adresem S. Roweckiego, którego dowodzenie w dosyć obszernym fragmencie sprawozdania zostało tak ocenione: *„Działania początkowe w zakresie rozpoznania i w boju spotkaniowym były po stronie czerwonej obrazem taktycznie zasadnionej i precyzyjnej pracy dcy. O ile w prowadzonej w wyniku boju spotkaniowego walce opóźniającej precyzja w dowodzeniu została zachowana, o tyle decyzje taktyczne dcy strony czerwonej, choć pozbawione schematyzmu przekreślały możliwość wykonania zadania, wobec energicznie działającego przeciwnika, a decyzja w początkowej fazie walki stała się wyrazem lekceważenia rozkazu wyższego przełożonego.*

Nie można bowiem inaczej traktować wycofania się O.W. „Krobia” poza Koźmin w nocy z pierwszego na drugi dzień ćwiczenia, wobec wyraźnego rozkazu dcy dyw. utrzymania tego węzła jak najdłużej i odejścia dopiero pod naporem npla. Nie można też znaleźć usprawiedliwienia dla decyzji dcy, który mając opóźnić, bez najmniejszej przyczyny, a chcąc jedynie uniknąć spodziewanego uderzenia npla, pozbawia się 8 km przestrzeni, zbliżając się na odległość 5 km do nakazanej mu dla utrzymania w tym dniu linii frontu. W konsekwencji tej decyzji dca strony czerwonej, toczył walkę o charakterze obrony na szerokim froncie i ten system walki stosował przez cały czas działania. Mając przeciwko sobie podwójną przewagę sił i wiążąc się nplem przeciwnatarciami swych odwodów, dca strony czerwonej podstawił gardło pod nóż i tylko brak rozmachu pościgu ze strony przeciwnika umożliwił mu odrywanie

³⁸⁴ CAW, GISZ, I.302.4.449 - Sprawozdanie gen. G. Orlicz-Dreszera z ćwiczenia międzygarnizonowego 25 DP (b.d.), s.1.

³⁸⁵ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.133.

się dla dalszego wykonywania zadania, odrywania się, które jednak doprowadziło do zniszczenia prawie 1/3 jego sił”³⁸⁶.

W kontekście tych stwierdzeń S. Rowecki swój sukces zawdzięczał nie tyle talentom dowódczym, ile błędom gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego i niefrasobliwości płk. W. Liszki-Lawicza.

Według S. Roweckiego swoje osiągnięcie z lutego 1933 r. powtórzył na manewrach latem tego roku, mimo, że stroną przeciwną dowodził osobiście gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski oraz na letniej koncentracji 14 DP, kiedy zrewanżował się płk. M. Chilewskiemu za porażkę w 1930 r., biorąc teraz cały jego sztab, łącznie z dowódcą, do niewoli³⁸⁷.

Dobrze wypadł również w czasie ostatnich manewrów z 55 pp w 1935 r., z których zachowała się opinia gen. F. Włada: „*Dużo doświadczenia w dowodzeniu, przedsiębiorczość i inicjatywa, której nie mógł wykazać w ćwiczeniu, mimo działania na skrzydle dywizji, z powodu bardzo ścisłego ustalenia możliwości działań przez kierownictwo ćwiczenia*”³⁸⁸.

Sukcesom na manewrach nie towarzyszyły podobne zwyczajstwa w czasie corocznych zawodów międzypułkowych 14 DP. Podkomendni S. Roweckiego zajmowali z reguły 3 miejsce za 58 pp i 57 pp, a przed 14 pal. Np. w 1934 r. 55 pp zajął 12 razy 3 miejsce i 3 razy pierwsze miejsce, przy czym - co jest bardzo charakterystyczne - pierwsze miejsce wywalczyli kucharze pułku³⁸⁹.

Tym nie mniej dowódca 14 DP odnotowywał stałe postępy 55 pp. W tymże 1934 r. stwierdził, że „*przeprowadzone zawody wykazały b.znaczne podniesienie poziomu strzeleckiego w kompaniach II/55 pp, które wynikami ogólnymi śmiało dochodzą do wyników mistrzowskiego pułku [58 pp - G.G.]. Różnice jedynie wykazują kompanie III/55 pp, którego niższy poziom tłumaczy gorszymi warunkami garnizonowymi*”³⁹⁰.

Poza szkoleniem podwładnych również doskonalił swoje umiejętności, uczestnicząc w różnego typu szkoleniach, przeznaczonych dla oficerów średniego szczebla. W połowie grudnia 1931 r. wziął udział w ćwiczeniach aplikacyjnych oficerów 14 DP zorganizowanych i kierowanych przez płk. dypl. F. Włada. Przedmiotem ćwiczenia była walka w szerokim pasie działania oraz - po oderwaniu się od nieprzyjaciela - działania opóźniające. Według obserwującego 3-dniowe ćwiczenia Inspektora Armii gen. G. Orlicz-Dreszera, ćwiczenia potwierdziły dobrą opinię, jaką cieszyła się 14 DP, choć według niego uczestników cechowało „*zupełne niezrozumienie potrzeby i istoty tego, co nazywamy w działaniach wysiłkiem głównym lub pkiem ciężkości*”, a w rozwiązaniach taktycznych - „*brak śmiałości, rozmachu i charakteru*”³⁹¹.

³⁸⁶ CAW, GISZ, I.302.4.449 - Sprawozdanie gen. G. Orlicz-Dreszera ..., s.2, 4-5.

³⁸⁷ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki* ..., s.133-135. Wobec niekompletności materiału archiwalnego trudno jest zweryfikować prawdziwość opisywanych wydarzeń.

³⁸⁸ CAW, GISZ, I.302.4.1721 - pismo gen. F. Włada z 31 października 1935 r. do Inspektora Armii gen. G. Orlicz-Dreszera.

³⁸⁹ CAW, 14 DP, I.313.14.8 - Rozkaz Nr 10 z 8 września 1931 r., Rozkaz Nr 11 z 28 sierpnia 1934 r., I.313.14.9 - Rozkaz Nr 12 z 3 września 1933 r., Rozkaz Nr 12 z 31 sierpnia 1934 r.; I.313.14.54 - Sprawozdanie z odprawy dowódców pułków 14 DP Nr 2 z 29 lipca 1935 r.

³⁹⁰ CAW, 14 DP, I.313.14.9 - Rozkaz Nr 12 z 31 sierpnia 1934 r.

³⁹¹ CAW, GISZ, I.302.4.936 - Sprawozdanie gen. G. Orlicz-Dreszera z 12 stycznia 1932 r. dla GISZ z ćwiczenia aplikacyjnego 14 DP, odbytego w dniach 16-18 grudnia 1931 r.

Te uwagi dotyczyły także dowódcy 55 pp, który otrzymał od generała inspekcjonującego 14 DP niemal dokładnie taką właśnie opinię: „*Pracuje szybko, sprawnie i inteligentnie, lecz zdradza za mało poczucia rzeczywistości i w decyzjach swoich nie wykazuje większej dozy charakteru, dowodem czego zupełne niezrozumienie istoty punktu ciężkości w działaniu*”³⁹².

Znacznie lepiej natomiast wypadł na grze wojennej, zorganizowanej przez gen. G. Orlicz-Dreszera w Warszawie w dniach 20-24 lutego 1934 r. Udział w niej wzięli m.in.: gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski (jako dca niebieskiej armii „Łódź”), gen. J. Olszyna-Wilczyński (dca niebieskiej IV GO), gen. W. Bończa-Uzdowski (dca niebieskiej 28 DP) oraz gen. dr J. Zając (dca czerwonej Armii „Wrocław”), gen. F. Wład (dca czerwonej 4 DP), gen. dr B. Wieniawa-Długoszowski (dca czerwonego KK), łącznie 18 wyższych oficerów w stopniu generała i pułkownika.

W myśl założeń kierownika gry Niemcy podjęli decyzję uderzenia na Polskę celem uzyskania lądowego połączenia Rzeszy z Prusami Wschodnimi. Działania na Pomorzu miało wspomagać silne uderzenie szturmowej Armii „Wrocław” z Dolnego Śląska na północny-wschód z zamiarem opanowania (na 4-5 dni) linii kolejowych Skarżysko - Łódź - Inowrocław i Warszawa - Kutno - Toruń, aby sparaliżować polski transport i nie dopuścić do wzmocnienia polskich sił na Pomorzu. Gen. G. Orlicz-Dreszer chciał sprawdzić, czy polskie jednostki będą w stanie zatrzymać niemiecką armię zmotoryzowaną, a więc o dużej ruchliwości i sile ognia.

Przebieg gry dostarczył wielu interesujących wniosków, z których najważniejsze sprowadzały się do tego, że bez wzmocnienia polskich dywizji w oddziały pancerno-motorowe i broń przeciwpancerną nie będzie możliwe nawiązanie równorzędnej walki z nowoczesnymi jednostkami niemieckimi, wobec których polskie dywizje piechoty w ówczesnym składzie byłyby bezsilne. S. Rowecki występował na grze jako dowódca czerwonej (niemieckiej) brygady pancerno-motorowej, jedynej tego typu jednostki w składzie hipotetycznej Armii „Wrocław”³⁹³.

Gen. G. Orlicz-Dreszer zadowolony z jego udziału, wystawił mu następującą opinię: „*Wykazał dużą znajomość zasad dowodzenia jednostką pancerno-motorową mimo, że zasady użycia tej jednostki nie były u nas dotychczas studiowane. B.zdolny i inteligentny oficer*”³⁹⁴.

Zapewne procentowało tu śledzenie obcej - szczególnie niemieckiej - literatury wojskowej, analizującej już wcześniej problem użycia jednostek pancerno-motorowych.

Nieco inny charakter - niemal wycieczkowy - miał jego udział w kursie narciarskim w Polanie Chochołowskiej od 19 marca do 1 kwietnia 1934 r. Jak czytamy w rozkazie dziennym 55 pp - uzyskał tam „stopień narciarza”³⁹⁵.

³⁹² CAW, GISZ, I.302.4.936 - Kwalifikacje uczestników ćwiczenia aplikacyjnego 14 Dyw. Piech. odbytego w czasie od 16-18 grudnia 1931 r.

³⁹³ CAW, GISZ, I.302.4.1036 - Sprawozdanie z gry wojennej gen. G. Orlicz-Dreszera 20-24 lutego 1934 r., Warszawa, kwiecień 1934, msp. powielony, s.1-7. W innych dokumentach dotyczących gry S. Rowecki występował jako dowódca Brygady Zmotoryzowanej, co bardziej odpowiadało jej składowi: 50 czołgów, 13 samochodów pancernych, 90 samochodów osobowych, 340 samochodów ciężarowych, 360 motocykli i 1500 rowerów.

³⁹⁴ CAW, GISZ, I.302.1.19 - Opinie gen. G. Orlicz-Dreszera o uczestnikach zimowej gry wojennej 1934 r. (b.d.).

³⁹⁵ CAW, 55 pp, I.320.55.13 - Rozkaz dzienny Nr 79 z 10 kwietnia 1934 r. W ćwiczeniu S. Rowecki występował jako dowódca p.d.

Uczestniczył również w manewrach międzydywizyjnych i międzygarnizonowych w charakterze rozjemcy, m.in. we wrześniu (8-14) 1934 r., w ćwiczeniach międzydywizyjnych „Środa”, organizowanych przez gen. G. Orlicz-Dreszera³⁹⁶.

W tej roli poznał go w 1935 r. słuchacz Szkoły Podchorążych Piechoty Bogdan Ginter, który tak go potem wspominał: *„Z największą, stale rosnącą uwagą wysłuchałem wykładu o działaniach szybkich oddziałów ogniowych. Wysoki, słusznie zbudowany pułkownik z białą opaską rozjemcy na czapce polowej, wyjątkowo rzeczowo i komunikatywnie wyjaśnił tajniki przyspieszonego ruchu. Zwracały uwagę żartobliwe w tonie a nie pozbawione złośliwości, zdania adresowane do kierownika ćwiczeń, który maluczko, zmarnowałby wysiłek naszej kompanii.*

*Zapamiętałem dzięki temu, że jedynie szybkie działanie i zdecydowane uderzenie dają gwarancję zaskoczenia, o co przede wszystkim właśnie chodziło. Ostrzegał dowódców przed skutkami dzielenia oddziałów ogniowych, przeznaczonych do szybkiego ruchu, przed rozpraszaniem na mniejsze grupki, co rozczepia działanie i nie daje należytego efektu, a wręcz przeciwnie, wyklucza czynnik zaskoczenia [...] Po omówieniu dowiedziałem się, że wykład prowadził płk dypl. Stefan Rowecki”*³⁹⁷.

Ostatnim chyba szkoleniem, jakiemu został poddany była podróż taktyczno-historyczna zorganizowana przez gen. G. Orlicz-Dreszera w okolicach Zamościa w dniach 22-24 października 1935 r. Jej przedmiotem była analiza bitwy pod Komarowem z sierpnia 1914 r. Wśród uczestników podróży byli także trzej generałowie: M. Karaszewicz-Tokarzewski, W. Bończa-Uzdowski i F. Wład oraz 14 pułkowników i podpułkowników, z 14 DP - dowódca p.d. płk F. Alter, nowy dowódca 57 pp (od 30 października 1934 r.) ppłk dypl. Stanisław Grodzki, dowódca 58 pp płk M. Chilewski³⁹⁸.

55 pp był częstym obiektem inspekcji wyższych przełożonych, którzy odnotowywali stałe podnoszenie jego poziomu wyszkolenia, choć zawsze znajdowali jakieś niedociągnięcia. 7 i 8 lipca 1930 r. pułk kontrolował Inspektor Armii gen. M. Norwid-Neugebauer oceniając pracę i poziom wyszkolenia bojowego I i II batalionu jako „zupełnie dobry”, a III batalionu - dostateczny. To zróżnicowanie wynikało głównie z gorszych warunków kwaterowania i mniejszych możliwości szkolenia III batalionu, który dyslokowany był w Rawiczu. Pozostałe pułki dywizji ocenione zostały lepiej: 58 pp jako bardzo dobry, 57 pp - zupełnie dobry³⁹⁹.

Dwa lata później sytuacja była już znacznie lepsza i pułk S. Roweckiego zaczął zbierać coraz pochlebniejsze opinie. Po inspekcji 23 kwietnia 1932 r. dowódca piechoty dywizyjnej 14 DP płk F. Alter odnotował lepsze, niż w pozostałych pułkach wyszkolenie

³⁹⁶ CAW, GISZ, I.302.4.1415 - pismo I oficera sztabu Inspektoratu Armii gen. G. Orlicz-Dreszera - ppłk. dypl. Lenczowskiego z 12 lipca 1934 r. do szefa Biura Inspekcji GISZ.

³⁹⁷ B. Ginter, *Płk Rowecki jako rozjemca na ćwiczeniach*, w: *SR w rel.*, s.110.

³⁹⁸ CAW, GISZ, I.302.4.1102 - pismo szefa Biura Person. MSWojsk. płk. Misiąga z 12 października 1935 r.; pismo ppłk. dypl. Lenczowskiego z 16 października 1935 r. do GISZ; 55 pp, I.320.55.15 - Rozkaz dzienny Nr 225 z 19 października 1935 r. Poza informacją o udziale S. Roweckiego w podróży taktyczno-historycznej zachowany materiał archiwalny nie wyjaśnia jaką funkcję tam sprawował i jaką opinię wystawił mu potem gen. G. Orlicz-Dreszer.

³⁹⁹ CAW, GISZ, I.302.4.440 - Sprawozdanie z inspekcji 55, 57 i 58 pp przez Inspektora Armii gen. M. Norwid-Neugebauera z 18 lipca 1930 r.

plutonu konnych zwiadowców, co było zasługą m.in. wspólnych ćwiczeń z 17 p.uł., których inicjatorem był dowódca 55 pp⁴⁰⁰.

W maju, na odprawie dowódców oddziałów 14 DP gen. F. Wład określił poziom szkoły podoficerskiej 55 pp na bardzo dobry, w pozostałych pułkach - dobry⁴⁰¹. W lipcu pułk wizytował gen. G. Orlicz-Dreszer. W sporządzonym potem sprawozdaniu ze stanu wyszkolenia 14 i 25 DP napisał: „*W porównaniu z rokiem ubiegłym w obu dywizjach widać pewien postęp w wyrobieniu taktycznym kadry oficerskiej. Najbardziej zaznacza się to w 55 pp*”⁴⁰².

Również poziom wyszkolenia kadry podoficerskiej - na tle innych pułków - korzystnie się wyróżniał. Do podobnych wniosków doszedł gen. F. Wład, który na odprawie dowódców oddziałów dywizji 9 sierpnia 1932 r. stwierdził, że „*przeprowadzony przez dcę piech. dyw. przegląd wykazał równy stan wyszkolenia w 55 i 58 pp, w 57 pp natomiast stan wyszkolenia okazał się słabszy*”⁴⁰³.

Rok później po lipcowej inspekcji pułków 14 DP gen. G. Orlicz-Dreszer, mimo pewnych uwag krytycznych, na ogół pozytywnie ocenił wyszkolenie kadry oficerskiej i dowódcy pułku:

„*1) Oficerowie sztabowi. Zaznacza się dosyć duża inicjatywa taktyczna, pewność siebie w decyzjach i umiejętność szybkiego orientowania się w położeniu. Trafiają się jednak decyzje nie przemyślane i nie przystosowane do warunków czasu i przestrzeni. Daje się odczuć niezrozumienie istoty niektórych zadań bojowych. Rozkazodawstwo ogólnikowe i częstokroć mało konkretne, zwłaszcza w odniesieniu do zapewnienia wsparcia ogniowego potrzebnego piechocie. W użyciu broni maszynowej poza ogólnikowym określeniem bazy ogniowej brak skonkretyzowania zadań ogniowych i przystosowania się do warunków terenowych.*

Jako kierownicy wyszkolenia bojowego oddziałów dcy baonów poświęcając uwagę szkoleniu małych zespołów, zaniedbują sprawy natury taktycznej w odniesieniu do całości ćwiczącego oddziału.

2) Oficerowi młodszy. Podobnie jak oficerowie sztabowi wykazują inicjatywę w trudniejszych sytuacjach taktycznych oraz zdolność szybkiego powzięcia decyzji, jednakże nie starają się przemyśleć jej wykonania z uwzględnieniem zadania czasu i przestrzeni.

W przedstawionych przez siebie postanowieniach taktycznych w większości wypadków niezupełnie konkretni.

Dobrze umieją wywiązywać się ze swych zadań dcy kompanii ckm.

3) Kierownictwo wyszkolenia kadry oficerskiej. Dca pułku w kierowaniu ćwiczeniami taktycznymi utrzymuje się na wysokim poziomie, pomysłowy i pozbawiony szablonu, stwarza jednak czasami sytuacje niejasne, które trudno w sposób zdecydowany rozstrzygnąć i które nie zawsze wydają się realne.

⁴⁰⁰ CAW, 14 DP, I.313.14.54 - Sprawozdanie płk. F. Altera z inspekcji wyszkolenia zwiadowców w 55 pp z 25 kwietnia 1932 r.; S. Lindner, op. cit., s.253-254.

⁴⁰¹ CAW, 14 DP, I.313.14.54 - Sprawozdanie gen. F. Włada z odprawy dowódców oddziałów 14 DP nr 2 z 13 maja 1932 r.

⁴⁰² CAW, GISZ, I.302.4.1211 - Sprawozdanie gen. G. Orlicz-Dreszera z 25 sierpnia 1932 r. ze stanu wyszkolenia 14 i 25 DP w okresie przed koncentracją letnią.

⁴⁰³ CAW, 14 DP, I.313.14.54 - Sprawozdanie gen. F. Włada z odprawy dowódców oddziałów 14 DP nr 3 z 18 sierpnia 1932 r., s.3.

Na ogół wyrobienie taktyczne oficerów pułku utrzymuje się na poziomie z r. ubiegłego"⁴⁰⁴.

Charakteryzując inne pułki 14 DP, które wypadły podobnie, Inspektor Armii kilkakrotnie podkreślał „*poziom wyszkolenia taktycznego*” oraz „*pewność siebie w pracy bojowej*” oficerów młodszych 55 pp, co było niewątpliwie skutkiem stylu pracy narzuconego przez S. Roweckiego, który kładł szczególny nacisk na szybkość podejmowania decyzji i dynamikę działania. Nie jest przypadkiem, że w czasie omawiania poziomu wyszkolenia pułków 14 DP na odprawie w lipcu 1935 r. gen. F. Wład wśród braków zaobserwowanych w 55 pp wymienił zbyt szybkie tempo natarcia⁴⁰⁵.

Duże zaangażowanie w podnoszenie poziomu wyszkolenia pułku oraz wymierne rezultaty jego pracy nie uszły uwadze przełożonych - płk. F. Altera, gen. F. Włada i gen. G. Orlicz-Dreszera, którzy zobowiązani byli wystawiać mu opinie służbowe. Za rok 1930 otrzymał od dowódcy dywizji ocenę - „wybitny”, podobnie było w r. 1931, przy czym w kwalifikacji za r. 1931 gen. F. Wład napisał: „*Posiada zalety b.dobrego d-cy. Przewidywanie w planowaniu pracy i konsekwentne przeprowadzenie. Taktycznie b. uzdolniony - studiuje b. dużo*”, a w rubryce „*ogólna ocena za r. 1931 i na jakie wyższe stanowisko nadaje się*” wpisał: „*Wybitny oficer - przedstawia typ przyszłego wyższego d-cy. Zasluguje specjalnie na awans*”⁴⁰⁶.

Natomiast w obszerniejszym rocznym uzupełnieniu listy kwalifikacyjnej za 1931 r. jego bezpośredni przełożeni płk F. Alter i płk F. Wład kolejno napisali:

„*1. Ocena zdolności osobistych - Charakter żywy, energiczny, nadzwyczaj ambitny, b. ruchliwy, stanowczy, nadzwyczaj pracowity, zawsze gotów do ponoszenia odpowiedzialności, posiada b. dużo inicjatywy i umysł praktyczny, pracuje ideowo, w służbie lojalny, obowiązkowy i pilny, towarzysko wyrobiony.*

Indywidualność wyrobiona, charakter żywy, pełne poczucia humoru. Cechuje go duża energia, śmiała inicjatywa i samodzielność. B. Stanowczy o silnej woli przy dużej ambicji i wielkim zamiłowaniu do swego zawodu, odporny, zaradny, trudności przewyciężenia z humorem, należy do jednostek o wielkiej łatwości obcowania i zjednywania sobie ludzi. Wyrabia zmysł solidarności w korp. of. Jako żołnierz średnio lojalny, wzorowa wartość ideowa.

2. Ocena wartości fizycznych - Oficer o dużej wytrzymałości fizycznej, bardzo dobra wymowa, bardzo ruchliwy. Wzorowa prezencja, b. dobra i wyraźna wymowa, zamiłowany sportowiec, myśliwy. B. wytrzymały.

3. Inteligencja - Bardzo inteligentny, praktyczny bystry umysł, sprytny, pracuje dużo nad sobą, posiada dużo wiadomości i potrafi je zużytkować.

Inteligencja wybitna, umysł wprawiony do pracy, logiczny. Posiada zdolność ujęcia nowych zagadnień, studiuje b. dużo. Interesuje się wybitną literaturą wojskową. B. szybka orientacja, wzorowe zrozumienie obcych myśli.

⁴⁰⁴ CAW, GISZ, I.302.4.449 - Sprawozdanie gen. G. Orlicz-Dreszera z 8 sierpnia 1933 r. z inspekcji wyszkolenia oddziałów 14 DP.

⁴⁰⁵ CAW, 14 DP, I.313.14.54 - Sprawozdanie gen. F. Włada z odprawy dowódców pułków nr 2 z 19 lipca 1935 r.

⁴⁰⁶ CAW, GISZ, I.302.4.1701 - Wykazy kwalifikacyjne gen. F. Włada o oficerach 14 DP z 26 czerwca 1931 r.

4. Ocena wartości zawodowych i Fachowo b. dobrze wyszkolony, prowadzi pułk b. dobrze, taktycznie wyszkolony, b. dobry wychowawca, [...?...] szkoli korpus oficerski b. dobrze, pułk wyszkolony dobrze.

Teoretyczne wiadomości b. obszerne, fachowo świetnie wyszkolony, taktycznie uzdolniony. Robi usilne starania o podniesienie poziomu fachowego kadry zaw. pułku. Prowadzi ćwiczenia tak aplikacyjne, jaki w terenie b. pouczająco, zapoznał się szybko z pracą liniową, którą szczerze polubił. Dyskretny.

5. Zmysł organizacyjny wybitny, jako administrator b. dobry, podniósł pułk pomimo trudności z ubiegłych lat pod względem adm. b. dobrze, w pracy b. sumienny.

Posiada wybitną zdolność ujęcia i przeprowadzenia planu. Wnika w potrzeby pułku. Podniósł poziom materialny pułku, wyrównuje braki z ubiegłych lat. B. zdolny i przewidujący gospodarz.

6. Ocena zdolności kierowniczych i wychowawczych - Jako wychowawca b. dobry, prowadzi korpus oficerski b. dobrze, wywiera na nich b. dodatni wpływ, b. wymagający, w ocenie b. sprawiedliwy, nie kieruje się pobocznymi względami, łagodny, żywy i ruchliwy, lubiany i poważny.

Kierownicze zdolności posiada w b. dużym stopniu. Jest przewidujący, stanowczy, samodzielny, ma swoje zdanie, nie podlega wpływom. Dla podwładnych przystępny, b. dbały, wymagający, sprawiedliwy. Przykładem wpływa b. dodatnio na korpus of.

7. Określenie przydatności służbowej - Jako dca pułku wybitny - dca p.w., w sztabie. Na obecnym stanowisku wzorowy w czasie pokoju, jak i wojny. Nadaje się na szefa [Wojskowego] Instyt. Nauk. Wyd., szefa Dep. Piechoty.

8. Uzasadnienie różnicy opinii - [brak]

9. Ocena ogólna - Wybitny oficer.

Wybitny”.

W opinii trzeciego przełożonego dowódcą OK VII gen. K. Dzierżanowski napisał: „Wymagający, lecz sprawiedliwy dowódca, sprężysty i dbały o dyscyplinę w pułku. Pod względem administracyjnym poprawił pułk i podniósł jego poziom materialny.

Fizycznie [...?...], o dobrej postawie żołnierskiej.

Wybitny”⁴⁰⁷.

Zapewne bazując na opiniach oraz własnej obserwacji Inspektor Armii gen. G. Orlicz-Dreszer na przełomie listopada i grudnia 1931 r. w przesłanym do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych marszałka J. Piłsudskiego wykazie obok nazwiska S. Roweckiego napisał: „Bardzo inteligentny, zdolny, dużo umiejący i lubiący uczyć się i studiować. Mniej praktycznie wyrobiony. Trochę zarozumiały i nie zawsze równy. Pułk prowadzi b.dobrze. Po dłuższej praktyce w linii będzie wzorowym dowódcą. B. dobry”⁴⁰⁸.

Wobec tak pozytywnych ocen nic już nie stało na przeszkodzie, by wreszcie - po niemal 8 latach - otrzymał awans na pułkownika z dniem 1 stycznia 1932 r., co nastąpiło zarządzeniem prezydenta RP prof. I. Mościckiego z 10 grudnia 1931 r., zatwierdzonym przez ministra spraw wojskowych marszałka J. Piłsudskiego, ogłoszonym następnego dnia w „Dzienniku Personalnym MSWojsk.”. Do komunikatu o awansach podpułkowników

⁴⁰⁷ CAW,teczka person. S. Roweckiego, sygn. 1769/89/4346, Roczne uzupełnienie ... z 6 i 8 września 1931 r.

⁴⁰⁸ CAW, GISZ, I.302.1.14. - Opinie gen. G. Orlicz-Dreszera o wyższych oficerach sztabowych piechoty podległych mu jednostek (b.d. - wpłynęło do GISZ 5 grudnia 1931 r.).

załączone było zezwolenie na „*nałożenie odznak nowych stopni przed dniem 1 stycznia 1932 r.*”⁴⁰⁹, z czego skorzystał, podpisując rozkaz dzienny dowódcy pułku z 15 grudnia 1931 r., już jako pułkownik dyplomowany⁴¹⁰.

Jak oceniał dowódca 17 p.uł. płk dypl. A. Pragłowski, S. Rowecki powinien awansować równocześnie z nim, czyli 1 stycznia 1931 r. Spóźniony awans był według niego wynikiem „wehrmachtowskiej” przeszłości oraz opowiedzeniem się w 1926 r. po stronie rządu W. Witosy⁴¹¹.

Być może A. Pragłowski ma trochę racji, jednak należy pamiętać, że po maju 1926 r. J. Piłsudski radykalnie ograniczył liczbę awansów, nadawanych wcześniej zbyt szybko. W latach 1927-1934 średnio w ciągu roku awansowało w piechocie ok. 5,4% ogólnej liczby oficerów, a w kawalerii - 6,9% i oczekiwanie na nową gwiazdkę 7-8 lat nie było niczym szczególnym⁴¹².

W roku 1932 w rocznym uzupełnieniu listy kwalifikacyjnej pułkownicy F. Alter i F. Wład podtrzymali opinie z poprzedniego roku, a dowódca dywizji napisał, że „*odpowiada na obecnym stanowisku wybitnie, nadaje się na stanowisko kierownika I.I.Wyd., na kmdta Szkoły Podchorążych i na dyr. nauk CWP oraz do prac w sztabie*”⁴¹³.

Kolejnym jego osobistym sukcesem było powierzenie 55 pp przeprowadzenia pokazowych ćwiczeń międzygarnizonowych 30 stycznia 1933 r. dla attachés wojskowych Francji i Rumunii. Rozegrane w obecności gen. F. Włada ćwiczenia zyskały jego pochlebna ocenę, czego nie omieszkął zaznaczyć na odprawie dowódców pułków 14 DP 14 lutego 1933 r., mówiąc m.in., że „*ćwiczenie zorganizowane przez dcę 55 pp między garnizonem Leszno a Rawicz [...] wykazało dobre wyszkolenie i wzorowe przygotowanie i przeprowadzenie samego ćwiczenia. Wyróżniał się dobry nastrój żołnierzy III/55 pp nawet po bardzo dużym wysiłku marszowym.*”

Za umiejętne pokazanie w tym ćwiczeniu najlepszej strony moralnej, fizycznej i wyszkolenia żołnierzy, wyrażam Panu Płk. dypl. Roweckiemu, dcy 55 pp, kadrze i szeregowym pułku moje uznanie”⁴¹⁴.

Również obaj attachés byli pod wrażeniem sprawności i kondycji polskich żołnierzy. Po zwiedzeniu przez gości koszar odbyła się w kasynie wspólna kolacja, dająca okazję do bliższego poznania sojusznicznych oficerów⁴¹⁵.

Dowodząc pułkiem nabierał coraz większego doświadczenia, choć jednocześnie gen. F. Wład dostrzegał pewne jego słabości. W roku 1933 otrzymał po raz 11-ty z rzędu ocenę wybitną z adnotacją dowódcy 14 DP:

„*1 - 3 - opinię z r. 1932 utrzymuję w mocy*”

4. W dowodzeniu b. rzutki, za ruchliwy, posiada skłonność do zmiany decyzji i powziętego planu działania.

⁴⁰⁹ „Dz. Pers. MSWojsk.”, 1931, nr 10 z 11 grudnia 1931 r., s.395. Równocześnie z S. Roweckim awansowani zostali dowódca 57 pp E. Żongołłowicz i dowódca 14 pal M. Gałązka.

⁴¹⁰ CAW, 55 pp, I.320.55.6 - Rozkaz dzienny Nr 273 z 15 grudnia 1931 r.

⁴¹¹ A. Pragłowski, op. cit., s.88.

⁴¹² F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s.73-79.

⁴¹³ CAW,teczka person. S. Roweckiego, Roczne uzupełnienie ... z 15 września 1932 r.

⁴¹⁴ CAW, 14 DP, I.313.14.54 - protokół z odprawy nr 1/33 dnia 14 lutego 1933 r. (datowany 8 marca 1933 r.).

⁴¹⁵ *Attachés Wojskowi Francji i Rumunii w 55 Poznańskim Pułku Piechoty*, w: *55 Poznański Pułk Piechoty 1919-1934*, s.39-40; I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.109-110.

5. Posiada duże zdolności organizacyjne, które lubi realizować za pomocą licznego sztabu. Stara się o podniesienie poziomu adm. gosp. pułku.
6. Wydajną osobistą pracą i przykładem podniósł znacznie w tr. poziom wiadomości fachowych kadry zaw.
7. Wybitny d-ca pułku - powinien jeszcze kilka lat pułkiem dowodzić. Nadaje się na dyr. Nauk CWP, na Kmdta Szkoły Pchor., na szefa Dep. Piech.
8. W opiniowaniu oficerów nierówny, nie zawsze ocenia na podstawie osiągniętych wyników pracy.
9. Wzorowy”⁴¹⁶.

Także nowy - od połowy 1932 r. - dowódca OK VII w Poznaniu gen. Oswald Frank potwierdził pozytywne opinie swego poprzednika: „*Interesuje się żywo sprawami administracyjnymi pułku, wprowadza ulepszenia i przyczynił się w dużej mierze do usprawnienia gospodarki pułkowej.*

*Dbą o dobre zaopatrzenie żołnierzy”*⁴¹⁷.

Podobnie było rok później. Plk F. Alter w punktach 1-5 podtrzymał opinię z r. 1933, natomiast w kolejnych napisał:

„6. *Pracuje dodatnio nad wyszkoleniem kadry zaw., osiągnął b. dobre wyniki, jest wymagający, lecz nie zawsze ocenia równo podwładnych, kierując się ubocznymi względami.*

7. *Wybitny dca pułku!*

W okr. [?] p.w., Bryg. KOP, do prac w sztabie”.

Z kolei gen. F. Wład w pierwszych trzech punktach nic nie wpisał, zaznaczając od czwartego:

„4. *Oficer b. wartościowy, b. uzdolniony, chętny i pracowity. Nie lubi się szanować. Pracuje z rozmachem, temperamentem i wielkim zamiłowaniem do zawodu wojsk. Umysł twórczy, postępowy, typ of. bojowego, taktycznie b. rzutki.*

5. *Dobry i przewidujący organizator. Stara się z powodzeniem o podniesienie pułku pod względem adm, Przedkłada dosk. [onalenie] nad adm. pułku.*

6. *podziela [opinię plk. F. Altera - G.G.]. Przy dużych zdolnościach kierowniczych faworyzowanie poszczególnych oficerów w pułku wpływa ujemnie na harmonijną współpracę.*

7. *Wybitny. Na kmdta Szkoły podchor., na [szefa] WINW, Bryg. KOP, przedstawia jednostkę na wyższego dowódcę.*

9. *Wybitny”.*

I na koniec notka gen. O. Franka: „*Interesuje się sprawami adm. pułku, energiczny i zapobiegliwy. Wybitny”*⁴¹⁸.

⁴¹⁶ CAW,teczka person. S. Roweckiego, Roczne uzupełnienie ... z 22 września 1933 r. Por. - opinie gen. F. Włada o oficerach 14 DP w stopniu pułkownika i podpułkownika przesłane 30 października 1933 r. gen. G. Orlicz-Dreszerowi (CAW, GISZ, I.302.4.1713).

⁴¹⁷ CAW,teczka person. S. Roweckiego, Roczne uzupełnienie ... z 10 października 1933 r.

⁴¹⁸ CAW,teczka person. S. Roweckiego, Roczne uzupełnienie ... z 26 i 29 września oraz 18 października 1934 r. W wykazie kwalifikacyjnym oficerów 14 DP z a1934 r. (z 16 października) gen. F. Wład oparł się na cytowanej opinii, pisząc: „*Bardzo wartościowy oficer o dużym rozmachu. Umysł twórczy. Bardzo dobry organizator. Wzorowy dowódca pułku. Nadaje się na dowódcę Brygady KOP lub dowódcę P.D.*” (CAW, GISZ, I.302.4.1717).

Natomiast w opinii gen. G. Orlicz-Dreszera czytamy: „W ostatnim roku osiągnął b. duże rezultaty w swej pracy, która stała się praktyczną i planową. Bardzo lotny umysł, szybka decyzja, dobra kalkulacja kwalifikują go wysoko w pracy operacyjnej i taktycznej. Po osiągnięciu większej pewności siebie będzie wybitnym oficerem. Nadaje się na wyższe stanowisko w linii i w sztabie. Bardzo dobry”⁴¹⁹.

Już po otrzymaniu nowego przydziału jesienią 1935 r. dotychczasowi przełożeni wystawili mu ostatnie opinie, będące swoistym podsumowaniem jego 5-cio letniej służby w Lesznie.

Gen. G. Orlicz-Dreszer pisał: „Podtrzymuję opinię z lat poprzednich. Utrzymywał stale pułk na wysokim poziomie. Pracował z dużym zapalem i ambicją. Taktycznie b. zdolny i b. dobrze wyszkolony. Rzutki i energiczny”, a w uwagach - „Nadaje się na dcę p.d.”⁴²⁰.

Płk F. Alter oceniał go następująco:

„Cechy indywidualne - Indywidualność wyrobiona, charakter żywy, posiada dużo energii, śmiałą inicjatywę. Bardzo stanowczy, pracuje ideowo przy wielkiej ambicji pracy - trudności przewycięża łatwo i szybko.

Zdolności ogólne i zawodowe - Inteligencja bardzo duża, bardzo wymowny, umysł wprawiony do pracy, logiczny, na szczeblu swego dowodzenia bardzo dobry, potrafi dowodzić dobrze dywizją.

Osiągnięte wyniki w służbie - Jako wychowawca korpusu oficerskiego osiągnął bardzo dobre wyniki. Swoją energią i pracą podniósł bardzo wybitnie poziom wyszkolenia oficerskiego i podoficerskiego. Osiągnął wysoki poziom wyszkolenia bojowego.

Osiągnięte wyniki osobiste - Zajmuje się żywo literaturą wojskową państw obcych, pracuje sam i pisuje wydawnictwa wojskowe.

Określenie przydatności służbowej oraz wnioski co do dalszego użycia oficera - Jako dowódca pułku osiągnął bardzo dobre wyniki w wyszkoleniu korpusu oficerskiego i podoficerskiego. Sam opanował dowodzenie na swoim szczeblu bardzo dobrze i jest przygotowany w zupełności na dowódcę p.d., może również dowodzić brygadą KOP.

Nadaje się również w wysokiej mierze do prac w sztabie, na szefa Wojsk. Inst. Wydawn.

Zalety i wady oficera, które należy podać do wiadomości opiniowanego - W opiniowaniu oficerów nie zawsze ocenia ich według osiągniętych wyników, kierując się ubocznymi względami”.

I na koniec opinia gen. F. Włada:

„Indywidualność wyraźna o dużym temperamencie i przedsiębiorczości, przekonany o swej wartości, bardzo ambitny.

Nieprzeciętne zdolności organizacyjne, bardzo planowy i przewidujący, konsekwentny w wykonaniu. Oddaje się doskonaleniu kadry i ćwiczeniom z oddziałami z zamiłowaniem, umie

⁴¹⁹ CAW, GISZ, I.302.1.19 - Opinie gen. G. Orlicz-Dreszera generalów i oficerów sztabowych piechoty z jednostek podległych jego inspekcji za r. 1934, przesłane 20 października 1934 r. do szefa Biura Inspekcji GISZ. W tej samej teczce zachowała się także niedatowana opinia (1933 - ?) gen. G. Orlicz-Dreszera dotycząca S. Roweckiego następującej treści: „Utrzymuję w zupełności opinię zaszloroczną. Stały zresztą postęp w pracy”. W następnej rubryce wpisana jest ocena - „Bardzo dobry” i określenie przydatności - „na stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej”.

⁴²⁰ CAW, GISZ, I.302.4.1677 - Opinie gen. G. Orlicz-Dreszera dotyczące oficerów podległych mu jednostek za r. 1935 z 18 października 1935 r. (także - teczka person. S. Roweckiego).

utrzymać pułk w nastawieniu do ćwiczeń i wysiłku. Jako dowódca taktyczny za szybko się decyduje, nie zawsze pozostawia sobie czas na głębszą analizę. Rozkazodawstwo, technika pracy do wielkiej jednostki włącznie bardzo dobrze opanowane.

W ocenie swych oficerów nie zawsze równy, kieruje się nieraz również innymi pobudkami, aniżeli faktyczną wartością oficera. Woli do współpracy oficerów młodych, mniej doświadczonych, niż starszych o wyrobionym zdaniu i charakterze.

Posiada zdolności administracyjne; pozostawia po sobie trwale pamiątki swej pracy, plac ćwiczeń Wyciążkowo i stadion sportowy. Pracuje wiele umysłowo, ma zdolności redaktorskie i autorskie. Umysł bardzo żywy, Posiada zdolności dalszego rozwoju."⁴²¹.

Z przytoczonych opinii widać, że przełożeni doceniali jego umiejętności i zdolności, proponując go na wyższe stanowiska dowódcze i sztabowe. Gwoli prawdy trzeba jednak dodać, że noty „wybitny” i podobnie świetne charakterystyki otrzymywali również dowódcy pozostałych pułków 14 DP, z którymi S. Rowecki rywalizował o prymat w dywizji⁴²².

Poza tym gen. G. Orlicz-Dreszer miał bardzo dobre mniemanie o zdecydowanej większości oficerów dyplomowanych, których w 75% uznawał za zespół „bardzo wartościowy i ideowy”. Uważał, że „czuje on zamiłowanie do swego zawodu i odznacza się zdrową, szlachetną ambicją. Znajduje się wśród nich około 150 oficerów o wyjątkowych zdolnościach, szerokiej wiedzy i doskonałym przygotowaniu fachowym [...]; na ich wysoką przydatność można w razie wojny liczyć z całkowitą pewnością. Pęd do stałego pogłębiania wiedzy wojskowej i ciągłego doskonalenia się wśród oficerów dyplomowanych istnieje bezsprzecznie [...] Dzisiejsi oficerowie dyplomowani stanowią w 95% element wojenny; mają oni sentyment do swego zawodu i stanowią element ideowy i szczerze oddany swej pracy”⁴²³.

Wydaje się, że powyższe stwierdzenia można z powodzeniem odnieść także do S. Roweckiego i jego kolegów z dywizji, zresztą Inspektor Armii opierał się na znajomości pracy m.in. tych właśnie oficerów.

Interesujące może być również procentowe porównanie wystawianych ocen w skali całego Wojska Polskiego. Dysponujemy danymi dla podpułkowników z 1930 r., a zatem dotyczącymi także S. Roweckiego. Według odpowiedniego zestawienia w 1930 r. 33,1% podpułkowników otrzymało ocenę „wybitny”, 48,7% - „bardzo dobry”, 12,5% - „dobry”, 1,5% „poprawny” (dostateczny) i zaledwie 0,76% - „niedostateczny”. Wynikałoby z tego, że standardem była ocena - „bardzo dobry”, choć najwyższa nota nie należała do rzadkości⁴²⁴.

⁴²¹ CAW,teczka person. S. Roweckiego, Roczna lista kwalifikacyjna za rok 1935. Opinie z 28 października i 4 listopada 1935 r. Nowy dowódca OK VII gen. E. Knoll-Kownacki wstrzymał się od opiniowania z powodu zbyt krótkiego czasu sprawowania funkcji. 5 listopada 1935 r. na telefoniczny rozkaz gen. G. Orlicz-Dreszera gen. F. Wład sporządził jeszcze jedną opinię, powtarzającą znane nam już sformułowania (CAW, GISZ, I.302.4.1721 - opinie i określenie przydatności na stanowiska służbowe oficerów sztabowych 14 DP).

⁴²² W wykazie kwalifikacyjnym oficerów 14 DP za r. 1934 gen. F. Wład tak oceniał pozostałych dowódców pułków: dca 57 pp płk E. Żongołłowicz - „Wybitny dowódca tak pod względem dowodzenia, wyszkolenia, wychowania jak i administracji”, ocena - „wzorowy” i „nadaje się na dowódcę Brygady KOP, dowódcę P.D. lub szkoły podchorążych” dca 58 pp płk M. Chilewski - „Bardzo samodzielny dowódca pułku o wzorowych wynikach pracy. Mistrzowski pułku strzelecki dywizji”, ocena - „wzorowa” i „przedstawia jednostkę na wyższego dowódcę” (CAW, GISZ, I.302.4.1717).

⁴²³ CAW, GISZ, I.302.4.2185 - raport gen. G. Orlicz-Dreszera (luty 1933 r.) dla szefa SG gen. J. Gąsiorowskiego na temat oceny pracy oficerów dyplomowanych, msp, s.4.

⁴²⁴ CAW, GISZ, I.302.3.2 - Zestawienie procentowe opinii dla podpułkowników za r. 1930. Szef Biura Person. MSWojsk. płk Hulewicz, w piśmie przesłanym dowódcom W.J. i Inspektorom Armii 31 marca 1933 r.,

Zgodnie z obowiązującymi zasadami S. Rowecki nie tylko był oceniany przez przełożonych, ale także sam musiał oceniać swoich podwładnych. Dla ilustracji zacytujmy niektóre opinie: Zastępca dowódcy pułku ppłk dypl. S. Czuryłło: *„Dca o wielkim doświadczeniu bojowym, a szczególnie wojennym - swego czasu pierwszorzędny dca baonu, obecnie w miarę sił wobec złego stanu zdrowia b.dobry Zca Dcy pułku. Pod wzgl. takt. wyrobiony, wielki zmysł praktyczny i b. duże doświadczenie bojowe. Pracuje szybko i logicznie.*

Wobec częstego zapadania na zdrowiu nie posiada po prostu czasu do pracy nad sobą, gdyż okresy, w których czuje się lepiej poświęca bieżącej pracy sztabowej”.

Mimo tych trudności S. Czuryłło otrzymał ocenę „wybitny” i określenie przydatności - „nadaje się na dowódcę pułku”⁴²⁵.

Nowy (od 16 sierpnia 1933 r.) zastępca ppłk W. Liro także nie mógł w pełni ujawnić swoich walorów, ponieważ przeniesiony z CWBPanc. w Modlinie w piechocie czuł się źle. W 1934 r. S. Rowecki pisał o nim: *„Osobiste dowodzenie dobre. Znajomość służby piechoty przeciętna”* i ocena ogólna - *„Dobra. Na zastępcę dowódcy w piechocie nie odpowiada. Nadaje się do czołgów, gdzie jest specjalistą”*⁴²⁶.

W 1933 r. dowódcy batalionów otrzymali następujące oceny:

- mjr J. Kramczyński - *„B.dobry of. Taktycznie wyrobiony, dobry org. i adm.. B.d. org. wyszkol.[...] B.dobry. Nadaje się na dcę baonu detaszowanego i w przyszłości na z-cę dcy pułku”*
- mjr Z. Gromadzki - *„B.d. dca baonu. Doskonale wyszk. Taktycz. Wyrobiony. W pracy nieco nierówny i nerwowy [...] b.dobry. Nadaje się na dcę baonu detaszowanego lub KOP”*
- mjr M. Kotarba - *„B.d. dca baonu, taktycznie wyrobiony, d. kierownik, wychowawca i organizator [...] Wybitny. nadaje się na dcę baonu detaszowanego lub KOP. W przyszłości na z-cę dcy pułku”*⁴²⁷.

S. Rowecki jako dowódca pułku poza przygotowywaniem swych podkomendnych do zadań stricte wojskowych, musiał ich przysposobić także do tzw. służby asystencyjnej, czyli tłumienia ewentualnych rozruchów i strajków na tle politycznym i ekonomicznym, ochrony kluczowych budynków w mieście oraz pomocy ludności podczas katastrof żywiołowych. Trudno było o lepszego znawcę zagadnienia od autora „Walk ulicznych” i choć - na szczęście - nie musiał sprawdzać swojej wiedzy teoretycznej w praktyce, wydał

wskazywał m.in. na „zbyt pochopne szafowanie ocenami „wybitny” i „bardzo dobry”. (CAW, GISZ, I.302.1.17), co oczywiście nie podważa ocen uzyskiwanych przez S. Roweckiego.

⁴²⁵ CAW, GISZ, I.302.4.1701 - Wykazy kwalifikacyjne oficerów sztabowych 55 pp z 26 czerwca 1931 r.

1 sierpnia 1933 r. minister Swojsk. przeniósł ppłk. S. Czuryłłę na stanowiska kierownika I Okręgowego Urzędu WF i PW w Warszawie.

⁴²⁶ CAW, GISZ, I.302.4.1717 - Wykazy kwalifikacyjne ... z 19 października 1934 r. Ponieważ podobnie oceniali go gen. F. Wład i gen. G. Orlicz-Dreszer po 2 latach służby w 55 pp ppłk W. Liro przeniesiony został na stanowisko kmdta PKU w Wołkowysku, skąd 1 lutego 1938 r. wrócił do broni pancernej, obejmując funkcję szefa wydziału w Dtwie Broni Panc. MSWojsk.

⁴²⁷ CAW, GISZ, I.302.4.1712 - Kwalifikacje oficerów 14 DP w stopniu majora z 10 października 1933 r.

Inne oceny zob. - za rok 1931 - I.302.4.1701, za r.1934 - I.302.4.1717.

instrukcje asystencyjne dla 55 pp, szczegółowo określające warunki i sposób użycia wojska dla zaprowadzenia porządku⁴²⁸.

W instrukcji z 1 lutego 1932 r. czytamy, że *„celem asystencji jest jak najszybsze zlokalizowanie i stłumienie grożącego niebezpieczeństwa spowodowanego:*

a) rozruchami wewnątrz państwa, wywołanymi przez elementy wrogo, względnie mniej lojalnie względem państwa usposobione, dążące do zaburzenia porządku i ładu publicznego

b) katastrofami żywiołowymi”.

Użycie wojska mogło nastąpić tylko na wezwanie władz administracyjnych w sytuacji, kiedy policja nie byłaby w stanie zaprowadzić porządku. Wtedy - zgodnie z wydaną instrukcją - *„pomoc wojska musi w każdym wypadku dać pełną gwarancję wymuszenia posłuchu dla władz państwowych i winna być zawsze tak silną, by pod każdym względem dawała pewność, że zadanie powierzone zostanie bezwzględnie spełnione, a honor i powaga wojska nie będą narażone na szwank.*

Podstawowym warunkiem działania oddziałów wojskowych na wypadek asystencji, jest wysoki poziom moralny, energia, inicjatywa oraz wielkie poczucie honoru i powagi oręża u dowódców, jak zarówno starannie dobrany skład żołnierzy, wyznaczonych do oddziałów asystencyjnych”.

W ramach asystencji 55 pp miał wyznaczone konkretne zadania, polegające głównie na obsadzeniu i ochronie budynków i urządzeń o kluczowym dla miasta znaczeniu, takich jak: dworzec kolejowy, gazownia, elektrownia, wodociągi, poczta, więzienie⁴²⁹.

W Lesznie owymi *„elementami wrogo, względnie mniej lojalnie względem państwa usposobionymi”* byli głównie komuniści i Niemcy. I jedni i drudzy nie należeli do najbardziej lojalnych obywateli państwa polskiego, a z racji przygranicznego położenia Leszna problem bezpieczeństwa miasta i jego mieszkańców nabierał szczególnego wymiaru. Wszak po drugiej stronie granicy działała silna (do połowy 1933 r.) partia komunistyczna, a z każdym rokiem - zwłaszcza po przejęciu władzy przez A. Hitlera - narastał agresywny niemiecki nacjonalizm, który nie pozostawał bez wpływu na postawę miejscowych Niemców. Poza tym, z powodu trwającego kryzysu gospodarczego nie można było wykluczyć wystąpień ludności polskiej na tle społeczno-ekonomicznym.

Oczywiście S. Rowecki zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw, tkwiących w użyciu wojska do tego typu akcji, stąd troska o honor, powagę i szacunek dla munduru. Dla obronności państwa konflikt wojska ze społeczeństwem mógłby spowodować niepowetowane straty polityczne i moralne.

Pod koniec swego pobytu w Lesznie - 30 września 1935 r. - przesłał dowódcy 14 DP (na jego wcześniejsze polecenie z 27 września) dosyć obszernie *„Uwagi do odprawy dców Wielkich Jednostek w MSWojsk.”*⁴³⁰. W 6-stronicowym raporcie odniósł się do najważniejszych problemów, z jakimi zetknął się w czasie swego 5,5-letniego dowodzenia pułkiem. Czytając ten raport odnosi się wrażenie, że pisała go osoba świetnie się orientująca

⁴²⁸ Zachowały się: Instrukcja Asystencyjna Ogólna 55 Pozn. Pułku Piech. z 1 lutego 1932 r., Organizacja baonu asystencyjnego z 12 października 1932 r., Organizacja oddziałów asystencyjnych 55 Poznańskiego pułku piechoty garnizonu Leszno z 5 października 1933 r. i 30 maja 1934 r. (CAW, 55 pp, I.320.55.65).

⁴²⁹ Garnizon leszczyński sprawował służbę asystencyjną w powiatach: Leszno, Śmigiel, Kościan, Rawicz, Wolsztyn, Gostyń.

⁴³⁰ CAW, 14 DP, I.313.14.54 - Uwagi do odprawy dców Wielkich Jednostek w MSWojsk. z 30 września 1935 r. Podobne polecenie otrzymali pozostali dowódcy pułków 14 DP. Całość raportu S. Roweckiego - aneks nr 5.

w omawianych zagadnieniach i przekonana, że proponowane zmiany usprawnią i ułatwią dowodzenie pułkiem nie tylko młodszymi stażem kolegom.

W pierwszej części raportu odniósł się do spraw personalnych, dotyczących oficerów i podoficerów, proponując zmianę terminów przeniesień oficerów piechoty na wrzesień - październik, aby mogli uczestniczyć w całości zimowego procesu szkolenia. Postulował także przeprowadzenie w ramach 55 pp rotacji kadry oficerskiej między batalionami w Lesznie i Rawiczu z uwagi na trudniejsze warunki pracy w garnizonie rawickim.

W najważniejszym i najobszerniejszym punkcie II ustosunkował się do warunków pracy w pułku, które według niego przedstawiały się źle, ponieważ zamiast pracy nad wychowaniem i wyszkoleniem dowódców i żołnierzy dominowało:

„a) zabicie pracy twórczej przez nieprawdopodobny biurokracizm, nieskończoną pisaninę

b) nastawienie więcej nie na pracę w polu oraz wyrobienie cech dców i bojowych żołnierzy, a na zawody”

Dalej wyjaśniając punkt „a” krytykował „*nieprawdopodobnie wielką ilość ciągle zmienianych rozkazów i zarządzeń*”, które - według niego - zabijały w dowódcach i żołnierzach wszelką inicjatywę i przyzwyczały ich jedynie do działania na rozkaz.

Dosyć obszernie potraktowany został problem zawodów, które poddał totalnej krytyce. Według niego:

„1) gros wysiłku w okresie szkolenia przed zawodami zostaje poświęcone na te konkurencje i tych ludzi, które będą odpowiadać warunkom zawodów. W ten sposób gros czasu w ciągu lata, tak cennego z punktu widzenia szkolenia dowódców z oddziałami, poświęca się na przygotowanie i przeprowadzenie zawodów [...]

2) Kadra zawodowa oficerska a w szczególności podoficerska przyzwyczajają się i uczą w jaki sposób poprawić sobie warunki zawodów przez różne nielegalne sposoby i drogi [...]

3) Jeden z podstawowych punktów artykułów wojennych - koleżeństwo broni [podkr. w oryginale - G.G.] znika w czasie zawodów [...] - następuje w wielu wypadkach dzika rywalizacja. Występuje bardzo ostra zawiść, doprowadzająca niejednokrotnie do ostrych starć słownych, spraw honorowych itd.”

Mimo tych minusów zawody były traktowane jako najważniejsze kryterium sprawdzania stanu wyszkolenia pododdziałów. Dlatego S. Rowecki proponował zmianę systemu kontroli wyszkolenia kadry zawodowej i żołnierzy na niezapowiedziane wizyty dowódcy dywizji, który losowo wyznaczałby pododdziały mające wykonać określone ćwiczenie⁴³¹.

Podobnie krytycznie oceniał (w punkcie III) „*wykorzystanie ćwiczeń letnich dla wyszkolenia bojowego dowódców i strzelców*” pisząc, że stopniowo od 1930 r. - co czytający raport gen. F. Wład poprawił na 1932 r. - coraz mniej czasu wykorzystywane było na szkolenie, a coraz więcej na zawody.

Zauważył także dużą nerwowość w pracy wojska i w szkoleniu oficerów, którzy poddawani byli zbyt dużej ilości szkoleń. Postulował więc ich zmniejszenie i „*postawić jako*

⁴³¹ Niechęć do zawodów zdaje się być wyjaśnieniem słabych wyników 55 pp w porównaniu do innych pułków 14 DP.

hasło: aby przede wszystkim dać wreszcie kadrze zawodowej „żyć” [podkr. w oryginale - G.G.] poza sumiennym spełnianiem codziennych obowiązków zawodowych”.

Liczne podkreślenia i dopiski na marginesie świadczą o żywym zainteresowaniu czytającego, zapewne gen. F. Włada, który zgadzając się z większością sugestii swego podkomendnego wykorzystał je we własnych uwagach przesłanych do MSWojsk., a przekazanych potem szefowi Sztabu Głównego. Niektóre wnioski i określenia zapożyczył dosłownie z jego raportu⁴³².

Omówiony dokument w sposób dosyć wierny oddaje cechy osobowości autora, który mimo wielu już lat służby wojskowej nie popadł w rutynę, ale będąc krytycznym obserwatorem zachował niezależność myślenia i zdolność indywidualnej oceny rzeczywistych warunków pracy dowódcy pułku. W raporcie wymienił wszystko, co go denerwowało, drażniło i zniechęcało.

Dowodzenie pułkiem, choć nie było zadaniem łatwym, dostarczało mu jednak sporo satysfakcji i zadowolenia z osiągniętych wyników, szczególnie w dziedzinie wyszkolenia pułku. W ciągu 5,5 roku pułk poczynił znaczne postępy, wyrównując wcześniejsze różnice w stosunku do pozostałych pułków 14 DP. Był to skutek przede wszystkim jego osobistej inicjatywy i zaangażowania, narzucenia swoim podwładnym wysokich wymagań i równie wysokiego tempa pracy. W realizacji swoich planów nie mógł zbyt licznie polegać na zastępcach, przez większą część pobytu w Lesznie zdany był całkowicie na siebie, co jeszcze zwiększa wartość jego sukcesów, potwierdzonych w cytowanych opiniach przełożonych. Dowodząc pułkiem nabrał niezbędnego doświadczenia i pewności siebie, i praktycznie przygotował się do pełnienia kolejnych, wyższych funkcji liniowych, przybliżających go do objęcia wymarzonego stanowiska dowódcy dywizji. Na razie wszedł do grona dobrze się zapowiadających dowódców średniego szczebla z szansami na następne awanse w hierarchii wojskowej.

2. Praca kulturalno-wychowawcza i udział w uroczystościach wojskowych i cywilnych

Dowodzenie pułkiem wiązało się nie tylko z nadzorowaniem wyszkolenia bojowego żołnierzy, ale także realizowaniem tzw. wychowania wojskowego, składającego się z musztry, służby wewnętrznej, wychowania fizycznego i pracy kulturalno-oświatowej, stanowiących łącznie ok. 20% czasu szkolenia.

Głównym celem wychowania wojskowego było wyrobienie w żołnierzach odpowiedniej postawy moralnej, wpojenie w nich „[...] *poczucia godności osobistej i ambicji przynależności do Królowej broni piechoty*”, wdrożenia do dyscypliny i posłuszeństwa wobec przełożonych oraz ukształtowania lojalności wobec państwa⁴³³.

Pierwsze z wymienionych celów były - i w zasadzie pozostają - podobne we wszystkich armiach na świecie, natomiast praca kulturalno-oświatowa wynikała z polskich doświadczeń historycznych i wiązała się z aktualną sytuacją polityczną. W ramach zajęć żołnierze zapoznawali się z historią Polski, tradycją pułku, zasadami funkcjonowania państwa

⁴³² CAW, 14 DP, I.313.14.54 - Wnioski gen. F. Włada do odprawy dców W.J. w MSWojsk. przesłane 23 listopada 1935 r.; pismo ppłk. dypl. Wojtowicza ze sztabu DOK VII z 14 grudnia 1935 r. do gen. F. Włada.

⁴³³ CAW, 55pp, I.320.55.67 - program wyszkolenia na I podokres, rocznik 1910 z 20 marca 1932 r.

i zagrożeniami dla jego niepodległego bytu ze strony Rosji Sowieckiej i Niemiec. Np. wśród tematów zajęć K-O w 1932 r. znajdujemy następujące:

„- *Komunizm jako czynnik rozkładowy praworządności, ładu, porządku, wróg własności osobistej. Dążenie komunizmu do zaszczepienia swych hasel w Europie i jego stosunek do Polski, jako największej zapory na drodze do ich osiągnięcia [...]*

- *Spółdzielczość i solidarność jako nowoczesne formy ustroju społecznego – przeciwstawne komunizmowi.*

- *Nienawiść dziejowa Niemców do Polski i ich dążenia do ponownego wydarcia rodzimych ziem polskich, zwłaszcza Pomorza i Śląska*”⁴³⁴.

Poza przekazywaniem elementarnej wiedzy o Polsce i kształtowaniu tzw. postawy obywatelskiej w ramach zajęć kulturalno-oświatowych funkcjonowała także szkoła dla analfabetów, licznych zwłaszcza wśród rekrutów pochodzenia ukraińskiego i białoruskiego.

Z oczywistych względów S. Rowecki nie brał bezpośredniego udziału w zajęciach kulturalno-wychowawczych, ale jako dowódca pułku nadzorował poziom wychowania żołnierzy i kształtowania ich postaw. Temu celowi służyło jego osobiste zaangażowanie w różnych uroczystościach wojskowych i cywilnych z udziałem wojska. Do najważniejszych imprez należały obchody święta pułkowego 19-go stycznia (w rocznicę powstania 1 p. strz. wlkp.), imieniny marszałka J. Piłsudskiego 19 marca, Święto Żołnierza 15 sierpnia, święto państwowe 3 maja i rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości 11 listopada.

Do tych świąt ogólnowojskowych i państwowych dochodziły jeszcze skromniejsze uroczystości pułkowe, takie jak zaprzysiężenie rekrutów, czy zakończenie kursu pułkowej szkoły podoficerskiej, które odbywały się nie tylko w koszarach, ale także na rynku w obecności mieszkańców i przedstawicieli władz Leszna. Nieco odmienny charakter miał udział S. Roweckiego i jego podkomendnych w świątach kościelnych - Bożym Narodzeniu, Wielkanocy, Bożym Ciele itp.

Oprócz tych corocznych obchodów, uczestniczył także w uroczystościach rocznicowych, takich jak 100-na rocznica powstania listopadowego, 70-ta rocznica powstania styczniowego, 250-ta rocznica odsieczy wiedeńskiej oraz ceremoniach związanych ze śmiercią dostojników państwowych i dowódców wojskowych: ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego w czerwcu 1934 r., byłego dowódcy 1 p. strz. wlkp. i 14 DP Inspektora Armii gen. D. Konarzewskiego w kwietniu 1935 r., wreszcie - marszałka J. Piłsudskiego w maju 1935 r.

W większości tych uroczystości odgrywał rolę pierwszoplanową, bądź należał do najważniejszych gości. Dodać należy, że w przygranicznym Lesznie wszelkie święta państwowe i wojskowe nabierały wyjątkowego znaczenia, jako swego rodzaju demonstracja patriotyzmu i jedności społeczeństwa, skierowana głównie przeciwko Niemcom.

Ciągle obchody doprowadziły jednak z czasem do pewnego zmęczenia i zubożenia społeczeństwa. Zauważała to miejscowa prasa, widział to także on sam, w jednym ze swoich artykułów, mając na uwadze własne obserwacje z Leszna, krytycznie wypowiadał się na temat nadprodukcji „*poczynañ propagandowych, w konsekwencji czego występuje jakby ich „dewaluacja”, a nade wszystko zaczyna u szerokich mas występować zubożenie na wszelkie argumenty i wystąpienia propagandowe [...]* przeróżne w dobie dzisiejszej uroczyste

⁴³⁴ Ibidem, II podokres.

obchody, rocznice, święta związkowe, stowarzyszeniowe, propagandowe dni i tygodnie doprowadzają nieraz wprost do absurdu oraz do kompletnego zubożenia tych, dla których są właśnie urządzane. Na przykład w roku ubiegłym [1932 - G.G.] w małych miasteczkach powiatowych w ciągu bardzo krótkiego, kilkunastodniowego okresu miały miejsce równocześnie uroczyste obchody: tygodnia LOPP, tygodnia Czerwonego Krzyża, tygodnia Ligi Morskiej i Kolonialnej, równocześnie trwały dni chopinowskie, w ślad za nimi zaczynał się tydzień rolniczy, a do tego jeszcze zazwyczaj dochodziło poświęcenie kamienia węgielnego pod jakiś budynek państwowy lub samorządowy, poświęcenie jakiejś świetlicy lub odsłonięcie pomnika lub tablicy. Wszystkie te uroczystości są z reguły powiązane z komitetami honorowymi, komitetami wykonawczymi, licznymi zebraniem organizacyjnymi, potem z typowymi, zawsze tymi samymi, akademiami, ewentualnie jeszcze z jakimiś pochodami itp. Nie trzeba udowadniać, że dla kilku czy kilkunastotysięcznej ludności prowincjonalnego miasteczka stanowi to bez wątpienia wyraźną nadprodukcję poczynąń propagandowych. W konsekwencji tego, w większości uroczystych obchodów bez względu na to, czy są to rocznice, czy też dni lub tygodnie propagandowe, widzi się tych samych ludzi, przeważnie urzędowych przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, szkolnictwa itd., właściwych zaś przedstawicieli społeczeństwa, dla którego przecież te obchody się robi spotyka się mało i to coraz rzadziej. Nadmiar występów propagandowych robi swoje”⁴³⁵.

Dodatkowo na obchody niektórych świąt (imieniny marszałka J. Piłsudskiego, 11 listopada, 25-lecie sakry biskupiej ks. Władysława Bandurskiego) nakładały się konflikty polityczne, związane z dominacją w Wielkopolsce orientacji endeckiej, niechętniej J. Piłsudskiemu, legionistom i rządowi.

Tak więc okazji do świętowania nie brakowało i mimo swego krytycznego stosunku, jako przedstawiciel wojska średnio raz w miesiącu zasiadał na honorowych krzesłach w kościele, przemawiał i odbierał defiladę, bo taki zwykle był porządek obchodów.

W 55 pp najważniejszą uroczystością było święto pułkowe i S. Rowecki - wzorem swych poprzedników - starał się nadać mu odpowiednią rangę i oprawę. Jak pisze F. Kusiak, święta pułkowe miały „szczególne znaczenie dla kadry. Pozwalały odnowić i umocnić więzi koleżeńskie oficerów służących w różnych okresach w danym pułku czy rodzaju broni, wyrabiały poczucie dumy z rozwoju własnej formacji oraz dawały przekonanie o jedności i wartości militarnej. Święta pułkowe pozwalały korpusowi oficerskiemu nawiązać ściślejszy kontakt z władzami oraz elitą towarzyską miasta i okolic. Godne zaprezentowanie się budowało autorytet kadrze wśród szerokich kręgów społeczeństwa. Uznanie ze strony przyjętych po królewsku przełożonych rzutowało nie tylko na ogólną ocenę pułku, ale i na poszczególnych oficerów”⁴³⁶, a zwłaszcza ich dowódców.

Z racji dyslokacji pułku w dwóch garnizonach – w Lesznie i Rawiczu - święto 55 pp przebiegało w dwóch częściach: pierwsza, zasadnicza 18-19 stycznia w Lesznie i w mniejszej skali 20-21 stycznia w III batalionie w Rawiczu. Obchody święta pułkowego miały dosyć sformalizowany charakteri niemal co roku wyglądały identycznie. Zaczynały się 18 stycznia po południu pogadankami w pododdziałach na temat udziału pułku w walkach o niepodległość i granice państwa. Około 18-tej następował przemarsz z orkiestrą przez miasto i

⁴³⁵ S. Rowecki, *Propaganda w przygotowaniu obrony kraju*, „Bellona”, 1933, t.XL, s.94-95.

⁴³⁶ F. Kusiak, op. cit., s.230.

apel poległych, połączony ze składaniem wieńców i kwiatów pod pomnikiem pułkowym. Następnego dnia o godz. 10⁰⁰ odprawiano mszę w hali ćwiczeń, po czym dowódca pułku dekorował wyróżniających się oficerów i żołnierzy znacznikiem pułkowym i odbierał defiladę pułku. Około południa spożywano wspólny żołnierski obiad z toastami na cześć „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, na cześć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz dawnych dowódców pułku”⁴³⁷.

Po obiedzie, w miejskim Hotelu Polskim odbywał się wieczorek dla oficerów, żołnierzy i zaproszonych gości. Zwykle przemawiał S. Rowecki, przypomniano wojenną historię 55 pp, występował pułkowy chór i orkiestra. Obchody kończyły się wieczornym nocnym danciem w kasynie oficerskim i podoficerskim z udziałem zaproszonych gości⁴³⁸.

W relacji „Ilustrowanego Kuriera Zachodniego” ze święta pułkowego 55 pp w 1933 r. czytamy m.in.: „Od godziny 9-tej wieczór Korpus oficerski z p. pułk. dypl. Roweckim podejmował licznie zebrane towarzystwo swych rodzin, przedstawicielei urzędowych i obywatelskich m. Leszna i powiatu, niezwykle gościnnie i serdecznie w salach Kasyna. Nastrój wśród gości wytworzył się wkrótce bardzo miły i radosny dzięki przede wszystkim nader szczerzej uprzejmości gospodarzy. Harmonia serc, bijących jednym rytmem świadczyła o isticie braterskim zespoleniu polskich dusz, ożywionych wspólnymi uczuciami, oddanymi wszystkiemu, co drogie sercu polskiemu.

[...] Przy dźwiękach orkiestry pułkowej wśród piosenek tanecznych i towarzyskich miłych rozmów upłynęło kilka godzin tym miłszej i droższej, że nie była to tylko bajka, lecz prawdziwa, szczerza i piękna polska rzeczywistość”⁴³⁹.

Przez cały czas odgrywał wiodącą rolę, kilkakrotnie przemawiając, przyjmując defilady, wznosząc toasty i okrzyki na cześć wymienionych już osób. Jeśli dodamy, że po 2 dniach uroczystości leszczyńskich musiał prawie to samo powtarzać w Rawiczu trzeba przyznać, że druga połowa stycznia była dla niego dosyć męcząca.

Do zwyczajowych elementów święta należał okolicznościowy rozkaz dowódcy pułku i życzenia od zwierzchników i sympatyków pułku. W rozkazie z 1933 r. zwracał się do swoich podkomendnych:

„Żołnierze!

14 lat dziś mija, jak wasi poprzednicy z roku 1919, tak jak wy dzisiaj stanęli do uroczystego apelu - apelu, na którym otrzymali od miasta Poznania sztandar, który miał ich prowadzić na walkę o Polskę, Polskę Wielką, Polskę Niepodległą.

Z piersi waszych poprzedników wyrwał się okrzyk dumy, okrzyk radości, a oczy ich utkwione w sztandar mówiły, że pokładanych w nich nadziei nie zawiodą.

⁴³⁷ S. F., *Święto pułkowe 55 poznańskiego pp*, „Pol. Zbr.”, nr 32 z 1 lutego 1933 r., s.6.

⁴³⁸ CAW, 55 pp, I.320.55.6 - Rozkaz dzienny Nr 8 z 13 stycznia 1931 r.; I.320.55.8 - Dodatek do rozkazu dziennego pułku Nr 7 z 11 stycznia 1932 r.; I.320.55.10 - Rozkaz dzienny Nr 13 z 17 stycznia 1933 r.; I.320.55.15 - Rozkaz organizacyjny uroczystości święta pułkowego 55 Poznańskiego pułku piechoty z 17 stycznia 1935 r.; *Święto pułkowe 55 Pozn. pp*, „Głos Leszcz.”, nr 15 z 19 stycznia 1933 r., s.3; *Święto pułkowe 55 pp*, „Pol. Zbr.”, nr 19 z 19 stycznia 1933 r., s.6; *Święto pułkowe 55 pp w Rawiczu*, „Gazeta Rawicka”, nr 15 z 19 stycznia 1933 r., s.4; *Doroczne święto 55 Pozn. pp w Lesznie*, wycinek prasowy w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej („Ilustr. Kur. Zach.”, nr ? z 23 stycznia 1933 r., s.6); B. K. [Bolesław Karpiński], *Święto 55-tego Poznańskiego Pułku Piechoty (1-ego Pułku Strzelców Wielko-polskich)*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 16 z 19 stycznia 1935 r., s.3; *Święto pułkowe 55 pp*, „Głos Leszcz.”, nr 17 z 20 stycznia 1935 r., s.2; *Święto pułkowe*, „Gazeta Rawicka”, nr 17 z 21 stycznia 1935 r., s.4; I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.128.

⁴³⁹ *Doroczne święto 55 Pozn. pp w Lesznie*.

Żołnierze! I oni nie zawiedli. Górnie i dumnie nieśli sztandar przez wszystkie pola bitew odrodzonej Polski. W każdej bitwie spełniali swój obowiązek do ostatka, w każdej bitwie dodawali nowy laur do swoich wielkich czynów.

Nieubłagany los wyrwał jednak może najlepszych bohaterów pułku. Życie oddawali po kolei, za Polskę, za honor Żołnierza Polskiego, za sławę pułku.

Żołnierze! Dziś nasze myśli kierują się do ich mogił szeroko rozsianych po ziemiach polskich. Dziś my jesteśmy przy nich, gotowi, gdy Polska od nas zażąda oddać swe życie jak oni”⁴⁴⁰.

Corocznie swe życzenia przysyłał organizator i pierwszy dowódca pułku gen. D. Konarzewski. W 1931 r. nadesłał depezę, w której czytamy: *„Obrońcy naszych kresów, okrytego chwałą w walkach o Warszawę 55 Poznańskiemu pułkowi piechoty ślę w dniu jego święta życzenia najpiękniejszej przyszłości pod zwycięską chorągwią, na której widnieje krzyż »virtuti militari«.*”⁴⁴¹. Oprócz niego życzenia przysłało wtedy 31 osób, w tym generałowie A. Kędzierski, F. Kleeberg, J. Rybak, A. Czcheidze oraz pułkownicy J. Kustron, R. Kawiński, W. Bortnowski, W. Anders i inni⁴⁴².

Najbardziej okazało wypadło - z racji 15-lecia pułku - święto w styczniu 1934 r. Jego kulminacyjnym punktem była wieczorna „herbatka” w kasynie. Gości miało być wyjątkowo dużo i to bardzo utytułowanych. Starał się więc nie zapomnieć o niczym, co mogłoby zakłócić dobrą zabawę i nastrój zaproszonych. Po raz kolejny wykazał spore talenty organizacyjne. Jak wspomina - w wyjątkowo barwny sposób - Sławomir Lindner, w 1934 r. młody podporucznik 55 pp, *„jedną z innowacji było zbudowanie pomostu między kasynem i aresztem, który znajdował się obok, ustawieniem w celach łóżek i urządzenie tam tak zwanej trupiarni. Przewidziany był duży napływ gości, duża popijawa, a tym samym zwiększona ilość takich, których trzeba będzie w stanie nieprzytomności odizolować. Na najwyższym piętrze kasyna ustawiono stoliki do brydża, na pierwszym - stoły z zagrychą i wódką, a na parterze urządzono barek i salę balową”*.

Bezpośrednio przed samą uroczystością pułkownik zarządził odprawę organizacyjną, jeszcze raz przypominając młodszym oficerom ich obowiązki: *„Stworzenie powodzenia dla dam prominentów, obstawa z prawie minutowym rozkładem dla oficerów, ustalenie który ma którą damę i w których godzinach obstawiać, zakaz picia wódki dla najmłodszych, wykaz przyjmujących przyjezdnych gości przy wejściu, wykaz przyjmujących w sali balowej, wykaz gospodarzy przy stolikach z wódką itd, itd”*.

Wreszcie, po części oficjalnej - jak pisze S. Lindner - *„nadszedł czas przyjmowania gości w kasynie. Sprawa była o tyle ułatwiona, że właściwie wszyscy starsi oficerowie znali się jak lyse konie. Nasłuchałem się masy czu- łych, szeptanych na ucho słówek typu: „Jak się masz stary sk...?” albo „Witam cię stara pierdoło” i jeszcze dosadniejszych. Miałem zadanie rozprawiania gości na przewidziane dla nich miejsca. Generałowie zwracali się do mnie: „Prowadź, synu, na tę wódkę” albo „Co mi kolego dasz jeść?”. Tylko panie były uroczyste i bardziej generalskie od samych generałów”⁴⁴³.*

⁴⁴⁰ CAW, 55 pp, I.320.55.10 - Rozkaz dzienny Nr 14 z 18 stycznia 1933 r.

⁴⁴¹ Życzenia kierownika Min. Spr. Wojsk. dla 55 pp, „Pol. Zbr.”, nr 19 z 19 stycznia 1931 r., s.3.

⁴⁴² CAW, 55 pp, I.320.55.6 - Rozkaz dzienny Nr 21 z 29 stycznia 1931 r.

⁴⁴³ S. Lindner, op. cit., s.227.

Tyle S. Lindner. Ponieważ jego relacja wyeksponowała „wątek alkoholowy” warto w tym miejscu wspomnieć, że choć S. Rowecki był człowiekiem towarzyskim, lubiącym tego typu imprezy i specjalnie nie stroniącym od kieliszka - nie nadużywał alkoholu, aczkolwiek w przypadku święta pułkowego i to tak wyjątkowego jak w 1934 r. musiał zadowolić oczekiwania gości i zapewne przygotował odpowiedni zapas trunków.

Było to ostatnie święto pułkowe, w którym wziął udział, bowiem rok później w przeddzień wyjazdu do Leszna, w czasie kursu narciarskiego w Siankach przewrócił się, kalecząc sobie nogę. Po zastrzyku przeciwwężcowym dostał tak silnych bólów, że nie było mowy o świętowaniu kolejnej rocznicy utworzenia pułku⁴⁴⁴.

Po dwóch miesiącach pułk obchodził kolejne święto; imieniny marszałka J. Piłsudskiego 19 marca. Dla S. Roweckiego jako legionisty i oficera I Brygady obchody były zapewne nie tylko wykonywaniem rozkazu przełożonych, ale wypływały z jego głębokiego przekonania o wyjątkowej roli, jaką odegrał J. Piłsudski w odrodzeniu niepodległej Rzeczypospolitej.

Przebieg corocznego święta był bardzo podobny do święta pułkowego, może z tą różnicą, że nie było wieczornego balu. Już w przeddzień - 18 marca - wywieszano flagi i dekorowano pomnik pułkowy i bramę wjazdową do koszar, nad którą wieszany był portret Marszałka oświetlony lampkami. Następnie wieczorem pododdziały 55 pp i 17 p.uł. defilowały w towarzystwie orkiestr przez miasto. Właściwe uroczystości odbywały się następnego dnia - 19 marca. Po nabożeństwie o godz. 10⁰⁰, pułk maszerował do miasta na defiladę, którą odbierali S. Rowecki i A. Pragłowski oraz władze miasta. Po południu w Hotelu Polskim odbywała się uroczysta akademia, a w pododdziałach dowódcy przeprowadzali pogadanki na temat zasług solenizanta. Poza tym w czasie okolicznościowego apelu pułku czytany był rozkaz imieninowy dowódcy OK VII⁴⁴⁵.

Szczególnie uroczyste były obchody imieninowe w 1935 r., z wyraźnie zaznaczonym udziałem S. Roweckiego. Zaczęły się wcześniej, niż zwykle, bo już 17 marca pobraniem ziemi z poboju Wielkopolski. Komitet Powiatowy ze starostą leszczyńskim Rudolfem Świątkowskim jako przewodniczącym i S. Roweckim - jego zastępcą, zorganizował pobranie ziemi w Kąkolewie z przeznaczeniem na projektowany Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie⁴⁴⁶.

⁴⁴⁴ I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.128. Wypadek dowódcy 55 pp odnotował leszczyński „Ilustrowany Kurier Zachodni”, pisząc m.in. w relacji ze święta pułkowego: „Przykrym było dla wszystkich to, że pułk. Rowecki Stefan nie mógł z powodu choroby wziąć udziału w tych uroczystościach. Zwichnięta bowiem noga podczas jazdy na nartach w Siankach nie pozwoliła opuścić mu łoża, chociaż pragnął on gorąco w tym dniu właśnie być razem przy swoich żołnierzach, oficerach i gościach na tę uroczystość zaproszonych” (Obchód święta 55 Pozn. Pułku Piechoty, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 18 z 22 stycznia 1935 r., s.8).

⁴⁴⁵ CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Rozkazy dzienne: Nr 59 z 14 marca 1930 r.; Rozkaz dzienny Nr 62 z 18 marca 1931 r.; I.320.55.8 - Nr 60 z 17 marca 1932 r.; Nr 61 z 18 marca 1932 r.; Z pogranicza. Leszno, „Głos Leszcz.”, nr 64 z 19 marca 1931 r., s.4; Obchód Imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, „Głos Leszcz.”, nr 66 z 21 marca 1933 r., s.3; Z uroczystości imieninowych, „Głos Leszcz.”, nr 64 z 20 marca 1934 r., s.3.

⁴⁴⁶ CAW, Związek Legionistów Polskich, I.391.3.6 - Okólnik Zarządu Głównego Nr 37 z 20 czerwca 1934r.; 55 pp, I.320.55.15 - Rozkaz dzienny Nr 60 z 16 marca 1935 r.; Ziemia leszczyńska na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 62 z 14 marca 1935 r., s.4 (także „Głos Leszcz.”, nr 64 z 16 marca 1935 r., s.3); Skład Komitetu Powiatowego przewiezienia ziemi z poboju Wlkp. na kopiec M. J. Piłsudskiego, „Głos Leszcz.”, nr 65 z 17 marca 1935 r., s.3. 2 lipca 1919 r. pod Kąkolewem zginęli dwaj podporucznicy powstańczego 6 p. strz. wlkp. W. Andrzejewski i L. Włodarczyk.

18 marca wieczorem odbył się przemarsz orkiestr 55 pp i 17 p.uł. z eskortą dwóch kompanii żołnierzy z pochodniami, połączony z przeniesieniem urn z ziemią z Kąkolewa, Zbarzewa i Osiecznej z magistratu do starostwa⁴⁴⁷.

19 marca rano S. Rowecki przyjmował rekrutów w II batalionie 55 pp, następnie uczestniczył w nabożeństwie i defiladzie pułku na rynku⁴⁴⁸. O godz. 14⁰⁰ przewodniczył zebraniu w Hotelu Polskim leszczyńskiego oddziału Związku Legionistów Polskich, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. W relacji „Ilustrowanego Kuriera Zachodniego” - *„mówca w gorących słowach, w których znać było żołnierską miłość ku Marszałkowi, jako Wodzowi Legionów, skreślił w krótkości wszystkie dni imieninowe Marszałka, tj. dzień 19 marca - począwszy od roku 1915-tego - jako od dnia pierwszych uroczystości byłego komendanta. Rozmaite były to dni i wesołe i dumne, lecz i smutnych nie zabrakło, w tym długim czasie zmagają się Jego i Jego armii. Piękną tę żołnierską przemowę, której wszyscy wysłuchali w skupieniu zakończył okrzykiem na cześć Wodza Narodu i Legionistów. Gromko też ozwały się po trzykroć głosy: Niech żyje!”*

Następnym punktem programu, w którym odgrywał wiodącą rolę była rozpoczęta o godz. 15⁰⁰ w sąsiedniej sali akademii dla żołnierzy 55 pp i 17 p.uł. pod hasłem „Żołnierze - Żołnierzom”. Jej inicjatorem i organizatorem był właśnie dowódca 55 pp. Wygłoszone przez niego przemówienie streścił potem dziennikarz „Ilustrowanego Kuriera Zachodniego” w następujący sposób: *„Mówił długo, zapalnie, po żołniersku. Toteż go słuchano w skupieniu, gdyż opowiadał o Wodzu pierwszych polskich żołnierzy i o tym, jak to ten Wódz dzielił ich trudy razem, wspólnie, niejednokrotnie osobiście ratując strudzonych w marszu swą czcigodną ręką marszałkowską. Nie w salonach kwater przebywał on, nie jeździł wspaniałymi autami ni salonkami pociągów wytwornych, ale szedł w szeregu, z tym samym żołnierzem, słowem i czynem pobudzając go i zachęcając do wytrwania.*

Słowo więc ciepłe, serdeczne Wodza, Komendanta i ręka jego uczynna musiała braki, na jakie cierpiały polskie Legiony zastąpić.

*Kochał on swych żołnierzy, nie szczędził swych trudów. Toteż go i oni kochali, więc poufale nazwali „Dziadkiem”. Okrzykiem na cześć RP Prezydenta i Marszałka J. Piłsudskiego zakończył p. pułkownik piękne swe przemówienie”*⁴⁴⁹.

Nie całe jednak społeczeństwo leszczyńskie aprobowało i uczestniczyło w obchodach imieninowych. Endecka „Gazeta Leszczyńska” - demonstracyjnie wręcz - nie zamieściła o nich ani jednej wzmianki, natomiast w kolejnych dwóch numerach wyeksponowała innego sławnego Józefa - gen. Hallera⁴⁵⁰.

3 maja pułk obchodził najważniejsze święto państwowe, według znanego już nam schematu: w przeddzień - 2 maja - orkiestry 55 pp i 17 p.uł. w towarzystwie dwóch kompanii wojska i stowarzyszeń cywilnych maszerowały głównymi ulicami miasta, zatrzymując się

⁴⁴⁷ CAW, 55 pp, I.320.55.15 - Dodatek do rozkazu dziennego pułku Nr 59 z 15 marca 1935 r. (Dzień Imienin I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego); *Uroczystość imieninowa ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 65 z 18 marca 1935 r., s.4.

⁴⁴⁸ CAW, 55 pp, I.320.55.15, Dodatek do rozkazu ... Nr 59; *Hold Leszna dla Marszałka Józefa Piłsudskiego*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 68 z 21 marca 1935 r., s.4; *Z uroczystości Imienin M. J. Piłsudskiego*, „Głos Leszcz.”, nr 67 z 21 marca 1935 r., s.3.

⁴⁴⁹ *Z uroczystości imieninowych ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 70 z 23 marca 1935 r., s.3. (Pełny tekst przemówienia - aneks nr 4).

⁴⁵⁰ *Na dzień imienin Generała Józefa Hallera*, „Gaz. Leszcz.”, nr 66 z 19 marca 1935 r., s.4; *Ważne daty z życia Generała Józefa Hallera*, „Gaz. Leszcz.”, nr 67 z 20 marca 1935 r., s.4.

przed mieszkaniem dowódcy 55 pp i na rynku. Następnego dnia rano odbywało się uroczyste nabożeństwo, przegląd i defilada wojska i stowarzyszeń na rynku, a po południu zawody strzeleckie i sportowe oraz zabawa taneczna⁴⁵¹.

W relacji z obchodów w 1935 r. „Głos Leszczyński” pisał: „o godz. 12-tej p. płk Rowecki w asyście p. starosty Świątkowskiego dokonał na rynku przeglądu oddziałów wojska i zebranych towarzystw. Potem odbyła się wspaniała defilada, którą odbierali pp. płk Rowecki, starosta Świątkowski i burmistrz Kowalski [...] defilada wywarła jak najlepsze wrażenie, a dzielna postawa wojska naszego musiała zaimponować wszystkim”⁴⁵².

Kolejną okazją do przypomnienia postaci Marszałka były obchody Święta Żołnierza 15 sierpnia. Przebieg był analogiczny do znanych już nam świąt: w przeddzień wieczorem odbywały się pogadanki w pododdziałach na temat zwycięstwa pod Warszawą w 1920 r. i uroczysty przemarsz orkiestr przez miasto, a następnego dnia - msza, defilada i po obiedzie - zawody sportowe⁴⁵³.

S. Rowecki poza organizacją uroczystości w pułku i udziałem w miejskim Komitecie Honorowym - zwykle wydawał rozkaz do żołnierzy, podkreślając rolę Marszałka, choć np. w 1933 r. jego tekst był niemal lakoniczny: „Dzień 15 sierpnia jest świętem żołnierza. W dniu tym wojsko i społeczeństwo czci chwałę oręża polskiego, którego uosobieniem i wyrazem jest żołnierz. W rocznicę wiekopomnego rozgromienia nawały bolszewickiej pod Warszawą święci się pamięć poległych po wiekowych walkach z wrogiem o całość i niepodległość Polski”⁴⁵⁴.

Podobny przebieg miały obchody 11 listopada, który wtedy nie był jeszcze świętem państwowym, choć zwolennicy J. Piłsudskiego i rządu starali się nadać mu odpowiednią rangę. Stąd częste (np. w 1930 i 1932 r.) łączenie rocznicy odzyskania niepodległości ze Świętem Żołnierza. Z powodu opozycyjnych nastrojów w Wielkopolsce obchody wypadały dosyć skromnie. Dla tej dzielnicy 11 listopada nie był żadnym przełomem, a niepodległość Poznańskiego rozpoczęła się dopiero po zwycięstwie powstania wielkopolskiego, a więc na przełomie 1918 r. i 1919 r. i nie była bezpośrednim skutkiem działalności J. Piłsudskiego⁴⁵⁵.

⁴⁵¹ CAW, 55 pp, I.320.55.15 - Dodatek do rozkazu dziennego Nr 94 z 30 kwietnia 1935 r. - Święto Narodowe 3 Maja 1935 r.; Program obchodu Święta Narodowego Trzeciego Maja, „Głos Leszcz.”, nr 98 z 27 kwietnia 1930 r., s.4; Program obchodu 3 Maja, „Głos Leszcz.” nr 99 z 30 kwietnia 1931 r., s.4; Program obchodu Święta Narodowego 3 Maja w Lesznie, „Głos Leszcz.”, nr 100 z 30 kwietnia 1932 r., s.2; 3 Maja, „Głos Leszcz.”, nr 103 z 5 maja 1932 r., s.3; 10 Strzałów ku Chwale Ojczyzny, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 103 z 2 maja 1935 r., s.4; Obchód 3-go maja w naszym mieście, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 104 z 4 maja 1935 r., s.4.

⁴⁵² Potężna manifestacja w Lesznie. Echa wczorajszych uroczystości Trzeciego Maja, „Głos Leszcz.”, nr 104 z 5 maja 1935 r., s.2.

⁴⁵³ CAW, 55 pp, I.320.55.8 - Rozkaz dzienny Nr 181 z 13 sierpnia 1932 r.; I.320.55.10 - Dodatek do rozkazu dziennego Nr 178 z 9 sierpnia 1933 r. (Święto Żołnierza w dniu 15 sierpnia 1933 r.); Dziesięciolecie Cudu nad Wisłą w Lesznie, „Głos Leszcz.”, nr 181 z 7 sierpnia 1930 r., s.4; Wczorajszy obchód X rocznicy Cudu nad Wisłą, „Głos Leszcz.”, nr 189 z 17 sierpnia 1930 r., s.4; Festiwal koncertowy orkiestry 55 pp, „Głos Leszcz.”, nr 187 z 15 sierpnia 1931 r., s.5; Obchód „Cudu nad Wisłą”, „Głos Leszcz.”, nr 181 z 8 sierpnia 1935 r., s.3; Obchód rocznicy „Cudu nad Wisłą”, „Gaz. Leszcz.”, nr 70 z 17 sierpnia 1935 r., s.4.

⁴⁵⁴ CAW, 55 pp, I.320.55.10 - Dodatek do rozkazu dziennego nr 178 z 9 sierpnia 1933 r. (Rozkaz S. Roweckiego na Święto Żołnierza w 1932 r. - aneks nr 2).

⁴⁵⁵ CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Zarządzenie na dzień 11 listopada 1930 r. z 10 listopada 1930 r., I.320.55.6 - Rozkaz dzienny Nr 244 z 8 listopada 1931 r., I.320.55.8 - Dodatek do rozkazu dziennego Nr 145 z 9 listopada 1932 r., I.320.55.13 - Rozkaz dzienny Nr 244 z 9 listopada 1934 r.; I.320.55.15 - Dodatek do rozkazu dziennego pułku Nr 241 z 8 listopada 1935 r.; Program obchodów 11 listopada, „Głos Leszcz.”, nr 259 z 7 listopada 1930 r., s.2; Święto państwowe, „Głos Leszcz.”, nr 263 z 13 listopada 1930 r., s.4; W rocznicę zawieszenia broni, nr 263 z 13 listopada 1931 r., s.2; 14-lecie niepodległości, nr 261 z 12 listopada 1932 r., s.1; 15-ta rocznica odzyskania niepodległości, nr 260 z 11 listopada 1933 r., s.2; Wspaniały przebieg „Święta Niepodległości” w

Wielkopolska miała własne rocznice i własnych bohaterów i dlatego nie wszyscy identyfikowali się z obchodami 11 listopada. W relacji z akademii w Hotelu Polskim w 1932 r. katolicki „Głos Leszczyński” pisał: „*Wielu [...] razila dziwna tendencyjność przebijająca przez całą akademię, która odbyła się pod znakiem holdu dla marszałka Piłsudskiego jako wyłącznego, jedyne go wskrzesiciela Polski. Ani słówkiem nie wspomniano o tych, co dla odzyskania państwowości naszego narodu i nie równie wielkie położyli zasługi. Ma się wrażenie, jakoby święto odzyskania naszej Niepodległości było tylko dla wyraźnych zwolenników obecnego rządu. Cierpi na tym sam obchód, który w interesie i w zamiarach tzw. „państwowców” powinien wypaść jak najwięcej imponująco, jak najwięcej powinien podnieść ducha patriotycznego. Stoi temu na przeszkodzie zbyttnia jednostkowość dzisiejszych obchodów narodowych*”⁴⁵⁶.

Nie bez racji podnosiły się głosy, że w Polsce ustalenie jednolitego dla całego kraju święta niepodległości jest niemożliwe, ponieważ „*Polska narodziła się w Małopolsce 31 października, w Kongresówce 10 i 11 listopada, w Poznaniu w ostatnich dniach (27) grudnia*”⁴⁵⁷.

Nie wiemy, czy S. Rowecki podzielał te wątpliwości, jednak w jego rozkazie do żołnierzy na 11 listopada 1930 r. (powtórzonym także 2 lata później) wymieniał tylko jednego „*Wodza Armii, Wodza Narodu*” - marszałka Józefa Piłsudskiego⁴⁵⁸.

Święta kościelne nie były już dla niego tak absorbujące, ponieważ obchodzono je przede wszystkim w koszarach, w których pozostawało tylko 50% stanu. Druga połowa otrzymywała urlopy, a w nabożeństwach w mieście uczestniczyły wydzielone pododdziały. Pewne zamieszanie wprowadzało zróżnicowanie wyznaniowe żołnierzy, wśród których - poza katolikami - byli także protestanci, prawosławni, grekokatolicy i Żydzi. W takiej sytuacji dowódca pułku, zgodnie z odpowiednimi zarządzeniami DOK, musiał umożliwić wszystkim mniejszościom religijnym swobodę udziału w ich obrzędach⁴⁵⁹.

W czasie świąt Bożego Narodzenia dla pozostających w koszarach żołnierzy kapelan pułkowy ks.mjr Antoni Łukowiak organizował wspólną wigilię z łamaniem się opłatkiem, natomiast w czasie Wielkanocy podobny charakter miało wspólne święcone w świetlicy, na które strzelcy dostawali specjalny przydział żywności. W 1931 r. były to „*po 2 jaja, porcję barszczu, kielbasę, wędzonkę, po flaszcze piwa i 10 papierosów*”⁴⁶⁰. S. Rowecki zwykle w

Lesznie, nr 262 z 14 listopada 1933 r., s.3; *Święto Niepodległości w Lesznie*, nr 260 z 13 listopada 1934 r., s.3, *Przed świętem 11 listopada*, „Ilustr.Kur. Zach.”, nr 261 z 12 listopada 1935 r., s.6.

⁴⁵⁶ *Obchód Niepodległości w Lesznie*, „Głos Leszcz.”, nr 262 z 13 listopada 1932 r., s.1.

⁴⁵⁷ *Nie będzie święta narodowego 11 listopada*, „Głos Leszcz.”, nr 261 z 11 listopada 1930 r., s.2. Na problemy z ustaleniem jednoznacznej daty odzyskania niepodległości dla całego państwa wskazywał już kilka lat wcześniej sam marszałek J. Piłsudski (zob. J. Piłsudski, *Pierwsze dnia Rzeczypospolitej*, wykład I, w: *Pisma zbiorowe*, t.VIII, oprac. K. Świtalski, Warszawa 1937, s.90-111).

⁴⁵⁸ CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Przemówienie do żołnierzy na 11 listopada 1930 r. (Dodatek do rozkazu dziennego Nr 239 z 10 listopada 1930 r.); I.320.55.8 - Dodatek do rozkazu dziennego Nr 246 z 10 listopada 1932 r.; także: *Żołnierze!*, „Głos Leszcz.”, nr 260 z 12 listopada 1932 r., s.2 (pełny tekst zob. aneks nr 1).

⁴⁵⁹ CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Rozkazy dzienne: Nr 81 z 10 kwietnia 1930 r.; Nr 82 z 11 kwietnia 1930 r.; I.320.55.6 - Nr 70 z 1 kwietnia 1931 r.; Nr 279 z 22 grudnia 1931 r.; I.320.55.8 - Nr 57 z 14 marca 1932 r.; Nr 63 z 22 marca 1932 r.; Nr 280 z 22 grudnia 1932 r.; I.320.55.10 - Nr 74 z 31 marca 1933 r.; I.320.55.13 - Nr 72 z 29 marca 1934 r.; I.320.55.15 - Dodatek do rozkazu dziennego pułku Nr 84 z 15 kwietnia 1935 r.; Nr 90 z 25 kwietnia 1935 r.

⁴⁶⁰ CAW, 55 pp, I.320.55.6 - Rozkaz dzienny Nr 72 z 3 kwietnia 1931 r.

czasie świąt otrzymywał od dowódcy dywizji urlop i wyjeżdżał do rodziny do Piotrkowa, nie zapominając jednak przekazać swoim podkomendnym odpowiednich życzeń⁴⁶¹.

Stałą tradycją w Lesznie było uroczyste witanie przez władze miasta i mieszkańców pułków, powracających z letnich manewrów. S. Rowecki prowadził żołnierzy na rynek, gdzie przemawiał burmistrz J. Kowalski w otoczeniu radnych. Po nim głos zabierał dowódca pułku „*dziękując w imieniu żołnierzy za serdeczne przyjęcie i wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta P. Ignacego Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego*”. Po jego przemówieniu pułk defilował wśród szpaleru licznie zgromadzonych mieszkańców, obdarowujących kwiatami oficerów i żołnierzy⁴⁶².

Uroczystość była swego rodzaju manifestacją więzi wojska ze społeczeństwem, dlatego kiedy wskutek niedociągnięć organizacyjnych nie doszło do oficjalnego powitania wojska, powracającego po manewrach we wrześniu 1935 r., władze miejskie musiały na łamach miejscowej prasy złożyć stosowne wyjaśnienie⁴⁶³.

Wprawdzie - jak już wiemy - nie lubił zawodów, jednak był pewien wyjątek - coroczny bieg za lisem w dniu św. Huberta (3 listopada), organizowany przez dowódcę 17 p.uł. płk. A. Pragłowskiego. Zaważyła chyba ambicja, by jego pułk był we wszystkim najlepszy, a pokonanie ułanów w ich własnej konkurencji byłoby znacznym sukcesem prestiżowym, tym bardziej, że płk A. Pragłowski nie dawał piechurom większych szans na schwytanie lisa. Z tych powodów od wiosny 1931 r. wybrani oficerowie 55 pp szkolili się do udziału w biegu. Zwycięstwo nie było łatwe, bo poza ułanami w gonitwie brało udział kilkudziesięciu jeźdźców, ale intensywne zajęcia wkrótce przyniosły rezultaty: w 1931 roku bieg wygrał ppor. Edmund Lesisz, a w 1934 roku ppor. Adam Jastrzębski⁴⁶⁴.

W 1933 r. nawet on sam był bliski schwytania lisa, lecz - jak zanotował dziennikarz „Głosu Leszczyńskiego” - „*podczas biegu wydarzył się p.pułk. Roweckiemu nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie, p. Pułkownik, zeskakując z konia, celem pochwycenia lisa, nagle potknął się i upadając, złamał sobie kość w dłoni. Złamanie, aczkolwiek b.bolesne, na szczęście nie grozi żadnymi poważnymi skutkami*”. Ten pechowy upadek pozwolił zdobyć puchar przechodni ppor. Woźniakowi z 17 p.uł.⁴⁶⁵.

Z innych uroczystości, w których wziął udział, warto wymienić ceremonię żałobną, zorganizowaną w Lesznie 19 czerwca 1934 r. ku czci zamordowanego 4 dni wcześniej przez

⁴⁶¹ Na przykład w 1930 r. jako komendant Garnizonu Leszno dołączył życzenia do rozkazu Komendy Garnizonu Nr 12: „*Z okazji świąt Wielkiej Nocy składam wszystkim oficerom i szeregowym garnizonu Leszno życzenia „Wesołego Alleluja*” (CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Rozkaz dzienny Nr 88 z 18 kwietnia 1930), a jako dowódca 55 pp: „*Wszystkim pp. oficerom, podoficerom i szeregowym pułku ślę najserdeczniejsze życzenia na ręce Pana Majora [Dąbrowskiego - G.G.] jako mego zastępcy*” (CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Rozkaz dzienny Nr 90 z 24 marca 1930). Podobnie było przed świętami Bożego Narodzenia. Np. w 1933, przebywając na urlopie przysłał następujące życzenia: „*Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składam życzenia wszystkim oficerom, podoficerom i strzelcom 55 Poznańskiego pułku piechoty*” (CAW, 55 pp, I.320.55.10 - Rozkaz dzienny Nr 283 z 22 grudnia 1933 r.).

⁴⁶² *Przybycie 55 p. piechoty*, „Głos Leszcz.”, nr 214 z 17 września 1933 r., s. 3; także - *Powrót pułków z manewrów*, „Gaz. Leszcz.”, nr 96 z 16 września 1934 r., s. 4; S. Lindner, *Ale serce boli*, s. 231.

⁴⁶³ *Powrót wojska do Leszna*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 212 z 13 września 1935 r., s.4; *Dlaczego Leszno nie powitało naszych żołnierzy*, „Głos Leszcz.”, nr 215 z 18 września 1935 r., s.4; *Dlaczego Leszno nie powitało powracającego wojska*, „Głos Leszcz.”, nr 216 z 19 września 1935 r., s.5.

⁴⁶⁴ *Tradycyjne polowanie na lisa w dniu św. Huberta*, „Głos Leszcz.”, nr 255 z 7 listopada 1934 r., s.3; I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.96-97.

⁴⁶⁵ *Mysliwski bieg za lisem w dniu św. Huberta*, w Lesznie, „Głos Leszcz.”, nr 258 z 9 listopada 1933 r., s.3; także - I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.97.

ukraińskich nacjonalistów ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. O godz. 10⁰⁰ odbyła się w kościele farnym msza żałobna z udziałem miejscowych władz, przedstawiciele wojska i mieszkańców miasta. Po mszy na rynku odbyła się manifestacja, w czasie której do zgromadzonych przemawiał „*osobisty przyjaciel zmarłego*” - S. Rowecki, który - według sprawozdawcy „Ilustrowanego Kuriera Zachodniego” - „*dochośnym, męskim głosem rzucał w dusze i serca zebranych słowa nasiąknięte łzami smutku i żalu, a zarazem pełne stanowczości, siły i mocy*”. Swe wystąpienie zakończył odczytaniem pośmiertnej nominacji płk. dypl. B. Pierackiego na generała brygady, po czym głos zabrał I burmistrz Jan Kowalski, a orkiestra 55 pp odegrała marsz I Brygady⁴⁶⁶.

W niespełna dwa tygodnie później - w niedzielę 1 lipca 1934 r. - wziął udział w kolejnej uroczystości: obchodach 15-lecia śmierci pod Kąkolewem dwóch podporuczników armii wielkopolskiej - W. Andrzejewskiego i L. Włodarczyka. W obecności licznie zgromadzonych mieszkańców Leszna i okolic oraz przedstawiciele władz, wojska i organizacji kombatanckich odprawiono połowę mszę. Następnie pod pobliskim obeliskiem odbył się raport poległych, po nim przemówienia i deklamacje. Wśród mówców byli m.in. S. Rowecki, dowódca frontu południowo-zachodniego płk Śliwiński, i pierwszy dowódca powstania wielkopolskiego gen. Stanisław Taczak.

Dowódca 55 pp w swoim wystąpieniu prześledził reakcje Wielkopolan na kolejne polskie powstania narodowe i walki na rzecz odzyskania niepodległości. Wychowany na tradycjach powstańczych, nie rozumiał ich powściągliwości, wytykając im, że „*[...] za czasów Kościuszki widzieliśmy wielu Wielkopolan w jego szeregach, natomiast w powstaniu listopadowym udział Wielkopolski był nikły. Walczą tylko jednostki. W r. 1848 Wielkopolska walczy znów, czego dowodem 160 poległych pod Książem. Powstanie w roku 1863, Wielkopolska powstania nie poparła. Widzimy tam jeno jednostki, tak samo jak i w r. 1905 w rewolucji warszawskiej. Tak samo znikomą liczbę Wielkopolan widzimy w szeregach Marszałka Józefa Piłsudskiego, czyli w Legionach.*

*W wojnie światowej w r. 1914 Wielkopolanie, kierując się zimnym rozsądkiem, trzymają się z dala od Legionów i armii polskiej. Dopiero grudzień 1918 r. zmienia ich nagle. Wielkopolska drgnęła. W jednej chwili okazała czyn. Była to rzecz trudna. Żołnierze Wielkopolski walczyli na wszystkich frontach w mundurach pruskich. Teraz jednak poczuli konieczność walki, to też idą małe, nie uzbrojone gromadki [...] i walczą, zdobywając w tych bitwach dopiero uzbrojenie dla siebie”*⁴⁶⁷.

Dziwne to wystąpienie, zamiast zwyczajowej laurki - krytyka, wynikająca z zupełnego niezrozumienia specyfiki Wielkopolski pod zaborem pruskim i nie dostrzegająca walki o utrzymanie polskiego stanu posiadania i tożsamości narodowej.

Szczególny i wielce satysfakcjonujący dla niego przebieg miała uroczystość 15-lecia 14 DP, która odbyła się w niedzielę 28 października 1934 r. w Poznaniu w koszarach 57 pp. Poza dowódcą dywizji i delegacjami jej pułków obecni byli dowódca OK VII gen. Oswald Frank oraz specjalny gość - były dowódca 14 DP a w 1934 r. Inspektor Armii gen. D.

⁴⁶⁶ Uroczystości żałobne miasta Leszna ku czci śp. Bronisława Pierackiego, padłego z ręki zbirów, wycinek prasowy w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej [„Ilustr. Kur. Zach.”, nr ? z 20 czerwca 1934 r.], także Uroczystości żałobne ku czci śp. Br. Pierackiego, „Gaz. Leszcz.”, nr 23 z 21 czerwca 1934 r., s.4.

⁴⁶⁷ Uroczystość w Kąkolewie ku czci poległych, wycinek prasowy w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej, [„Ilustr. Kur. Zach.” nr ? z 2 lipca 1934 r., s. 6].

Konarzewski. W pierwszej części miało miejsce wręczanie odznak 14 DP gen. D. Konarzewskiemu oraz przedstawicielom jednostek, wchodzących w skład dywizji w 1919 i 1920 r.

Dla S. Roweckiego ważniejsza była druga część imprezy, którą stanowiło otwarcie w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym działu, poświęconego historii i tradycjom 55 pp. Będąc jego inicjatorem chciał zachować dla potomnych pamięć o zasługach pułku w walce o niepodległość i granice II Rzeczypospolitej. W swoim przemówieniu przypomniał najważniejsze boje pułku oraz uzasadnił utworzenie ekspozycji koniecznością uchronienia wiedzy o zasługach pułku przed zapomnieniem, ponieważ „z każdym rokiem z szeregów pułku ubywa bezpośrednich uczestników walk” [...] „bliska jest [...] chwila, gdy utrzymanie przepięknej tradycji wojennej pułku opierać się będzie nie na żywym, a jedynie drukowanym słowie, nie na uczestnikach sławnych bojów, ale na wspomnieniach i dokumentach, które po nich pozostaną”⁴⁶⁸.

Na obchody święta 14 DP oraz z okazji 15-lecia 55 pp doprowadził do wydania bogato ilustrowanej „Jednodniówki” pułku, którą na jego polecenie opracował ppor. Czesław Radomiński⁴⁶⁹.

W przeddzień Święta Żołnierza w 1934 r. w rozkazie dziennym skłaniał swoich podwładnych do zakupu tego wydawnictwa: „Życzę sobie, aby każdy oficer, podoficer oraz o ile możliwości najlepsi strzelcy w pułku zaopatrzyli się w powyższe wydawnictwo, gdyż odzwierciedla ono sławne czyny wojenne pułku ze wszystkich frontów, na których pułk nasz walczył, a które udekorowane zostały wyróżnieniem pułku przez Pierwszego Żołnierza Rzp., wodza naszego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego dekoracją chorągwi bojowej pułku najważniejszym odznaczeniem wojennym „Virtuti Militari”.

Jednodniówka ta zapozna tak oficera, jak i podoficera i strzelca pułku z piękną historią wojenną naszego pułku i służyć będzie bogatemu materiałowi do osobistego szkolenia i ugruntowania tradycji bojowych”⁴⁷⁰.

Rok 1935 przyniósł dwa smutne wydarzenia, w których - z racji pełnionych funkcji - uczestniczył. 3 kwietnia 1935 r. zmarł nagle gen. D. Konarzewski, znany w wojsku i społeczeństwie głównie ze swoich zasług w czasie wojny polsko-bolszewickiej, zaś ostatnio zajmujący funkcję Inspektora Armii w Warszawie. Wiadomość o śmierci byłego dowódcy 55 pp (1 p.strz.wlkp.) podała także prasa leszczyńska⁴⁷¹.

⁴⁶⁸ *Wspaniałe obchód 15-lecia 14-tej Dywizji Wielkopolskiej w Poznaniu. Otwarcie Działu Muzealnego 55 pp* [„Ilustr. Kur. Zach.”, nr ? z 29 października 1934 r., s.6]; także - CAW, 55 pp, I.320.55.14 - Odpis - wyciąg z rozkazu Nr 178 dowódcy dywizji (załączony do rozkazu dziennego 55 pp Nr 235 z 27 października 1934 r.); *Dzielne i pełne chwaty oddziały wielkopolskie otrzymały w 15-lecie dywizji odznaki pamiątkowe*, [„Kur. Pozn.”, nr 293 z 30 października 1934 r., s. 5]; *Ze święta 14 dywizji piechoty. Od specjalnego wysłannika „Polski Zbrojnej”*, [„Pol. Zbr.”, nr ? z 9 (?) listopada 1934 e.]. Wszystkie wycinki prasowe w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej.

⁴⁶⁹ *55 Poznański Pułk Piechoty (1 Pułk Strzelców Wielkopolskich) 1919-1934. Jednodniówka*, Kościan 1934, pod red. S. Roweckiego, s.46; C. Radomiński, op. cit., s.97.

⁴⁷⁰ CAW, 55 pp, I.320.55.13 - Rozkaz dzienny Nr 181 z 14 sierpnia 1934 r. Aby zachęcić do jej zakupu, zapłata (2,50 zł) mogła być rozłożona na raty. Wydanie Jednodniówki odnotował miejscowy „Głos Leszczyński” w artykule Bolesława Karpińskiego (*Jednodniówka 55 Poznańskiego pułku piechoty*, „Głos Leszcz.”, nr 192 z 24 sierpnia 1934 r., s.3).

⁴⁷¹ *Zgon gen. Daniela Konarzewskiego*, „Głos Leszcz.”, nr 80 z 5 kwietnia 1935 r., s. 1; *Śp. gen.dyw. Daniel Konarzewski*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 81 z 5 kwietnia 1935 r., s. 2; *Zgon gen. Konarzewskiego*, „Gaz. Leszcz.”, nr 81 z 5 kwietnia 1935 r., s. 4.

W pogrzebie uczestniczył również - jako delegat 14 DP - S. Rowecki wraz z por. C. Radomińskim i poczem sztandarowym z chorągwią 55 pp. Delegacja pułku - po uroczystym odprowadzeniu na dworzec kolejowy przez kompanię honorową z orkiestrą - wyjechała 4 kwietnia 1935 r. z Leszna pociągiem do Poznania, a stamtąd - po dołączeniu delegacji pozostałych pułków 14 DP - do Warszawy.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 5 kwietnia w Warszawie z udziałem najwyższych dostojników państwowych i wojskowych oraz licznych delegacji. Po nabożeństwie żałobnym odprawianym przez ks. bpa polowego J. Gawlinę w kościele garnizonowym przy ul. Długiej kondukt pogrzebowy udał się na Dworzec Wileński, gdzie po ustawieniu trumny w wagonie specjalnego pociągu mowę pożegnalną wygłosił Inspektor Armii gen. G. Orlicz-Dreszer, a następnie w imieniu 14 DP pożegnał zmarłego płk dypl. S. Rowecki. W swoim przemówieniu (przytoczonym w całości przez „Polskę Zbrojną”) scharakteryzował sylwetkę gen. D. Konarzewskiego, przypominając, że był organizatorem i pierwszym dowódcą 1 pułku strzelców wielkopolskich (późniejszego 55 pp) oraz podkreślając jego zasługi w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.⁴⁷².

W zakończeniu swej mowy powiedział: *„W imieniu wszystkich byłych i obecnych żołnierzy 14 dyw. piech. żegnam Cię, Panie Generale, a pamięć o Tobie na zawsze będzie przyświecać, jako wzór 14 dyw. piech. czy to w pracy pokojowej, czy gdy zajdzie potrzeba - wojennej. Cześć Twej na wieki przepięknej pamięci, Panie Generale!”*⁴⁷³.

Po tym przemówieniu, przy dźwiękach sygnału Wojska Polskiego i marsza generałów, pociąg odjechał do Wilna, gdzie odbyły się dalsze uroczystości. W czasie pogrzebu w Balingródku S. Rowecki spotkał swego dawnego kolegę z piotrkowskiego gimnazjum - Antoniego Sikorskiego, w 1935 r. dowódcę batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Święciany”, biorącego udział w ceremonii pogrzebowej jako reprezentant KOP-u⁴⁷⁴.

W dwa tygodnie po pogrzebie - 22 kwietnia - w Poznaniu w kinie „Słońce” odbyła się akademie poświęcona gen. D. Konarzewskiemu. Na rozkaz S. Roweckiego wzięła w niej udział delegacja 55 pp z mjr. J. Kramczyńskim oraz podoficerowie batalionu zapasowego 55 pp z Poznania. W wydanym 16 kwietnia rozkazie pułkowym napisał: *„życzeniem moim jest, by w powyższej Akademii wzięli udział wszyscy oficerowie i podofic. 55 pp, którzy w tym czasie będą na urlopie w Poznaniu”*⁴⁷⁵.

Miesiąc później - w połowie maja 1935 r. - po raz kolejny musiał założyć czarną opaskę i uczestniczyć w pogrzebie, tym razem pierwszej osoby w państwie - marszałka Józefa Piłsudskiego. W niedzielę 12 maja 1935 r. w Lesznie obchodzono akurat święto 17 p.uł. i S. Rowecki na zaproszenie płk. A. Pragłowskiego wraz z grupą oficerów 55 pp uczestniczył w

⁴⁷² CAW, 55 pp, I.320.55.15 - Dodatek do rozkazu dziennego pułku Nr 75 z 4 kwietnia 1935 r.; *Ostatni hold prochom śp. gen. D. Konarzewskiego. Uroczystości żałobne w stolicy*, „Pol. Zbr.”, nr 96 z 6 kwietnia 1935 r., s.2; *Nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok śp. gen. Konarzewskiego w Warszawie*, „Kur.Wil.-Nowogr.”, nr 95 z 6 kwietnia 1935 r., s.5; *Pogrzeb śp. gen. Daniela Konarzewskiego*, „Kur. Pozn.”, nr 136 z 7 kwietnia 1935 r., s.5; *Eksportacja zwłok śp. gen. Konarzewskiego*, „Głos Leszcz.”, nr 82 z 7 kwietnia 1935 r., s.1.

⁴⁷³ *Ostatni hold prochom ...*

⁴⁷⁴ *Ku czci śp. gen. Konarzewskiego*, „Pol. Zbr.”, nr 97 z 7 kwietnia 1935 r., s. 2; *Złożenie zwłok śp. gen. Konarzewskiego na wieczny spoczynek*, „Kur. Wil.Nowogr.”, nr 96 z 7 kwietnia 1935 r., s. 2; *Uroczystości pogrzebowe w Balingródku*, „Pol. Zbr.”, nr 98 z 8 kwietnia 1935 r., s. 2; *Zwłoki śp. gen. Konarzewskiego spoczęły w rodzinnym grobie*, „Dz. Pozn.”, nr 83 z 9 kwietnia 1935 r., s. 6; A. Sikorski, *Od szkolnej ławy po pamiętny wrzesień 1939 roku*, w: *SR w rel.*, s. 65-66.

⁴⁷⁵ CAW, 55 pp, I.320.55.15 - Rozkaz dzienny pułku Nr 85 z 16 kwietnia 1935 r.

uroczystościach, w czasie których wyróżniony został znacznikiem pułkowym 17 p.uł. W miłej atmosferze żołnierskiego obiadu przemawiał „na cześć koleżeństwa 55 pp z 17 p.uł. i na cześć 17 p.uł.”. Wieczorem, rozpoczęła się tradycyjna „herbatka” przygotowana przez płk. A. Pragłowskiego dla zaproszonych gości, i kiedy impreza nabierała rumieńców, o godz. 22⁰⁰ nadeszła wiadomość o śmierci marszałka J. Piłsudskiego. W takiej sytuacji zabawę natychmiast przerwano i jej przygnębieni uczestnicy rozeszli się do domów. Mimo późnej pory wieść o zgonie Marszałka błyskawicznie rozeszła się wśród mieszkańców Leszna i w poniedziałek rano całe miasto było już świadome nowej sytuacji⁴⁷⁶.

Następnego dnia - 13 maja - rozpoczęły się w Lesznie pierwsze uroczystości żałobne. Zgodnie z rozkazem gen. T. Kasprzyckiego S. Rowecki już o godz. 5⁰⁰ rano nakazał opuszczenie do połowy masztu flagi państwowej w koszarach 55 pp. Następnie o godz. 15⁰⁰ na jego rozkaz na dziedzińcu koszar zabrał się cały pułk w pełnym uzbrojeniu, by oddać hołd Pierwszemu Marszałkowi. Najpierw odczytał orędzie prezydenta RP, wydane z powodu zgonu Marszałka, po czym zebrani uczcili pamięć zmarłego 3-minutową ciszą. Potem, przy dźwiękach marsza żałobnego, przybrał kirem pułkowy sztandar i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Jak podała miejscowa gazeta „w żołnierskich słowach p. płk Rowecki scharakteryzował sylwetkę śp. Marszałka Piłsudskiego - jako żołnierza i Wodza Narodu”⁴⁷⁷.

Na zakończenie uroczystości przy dźwiękach hymnu narodowego pułk przedelfilował przed swym dowódcą, a spowity krepą sztandar odprowadzono do budynku dowództwa pułku, gdzie portrety Marszałka ozdobiono kirem i wstęgą orderu Virtuti Militari. Oficerowie i podoficerowie na znak żałoby nałożyli zaś na rękawy czarne opaski⁴⁷⁸.

Wkrótce po zakończeniu apelu w pułku udał się na zwołane przez siebie - jako prezesa leszczyńskiego oddziału Związków Legionistów Polskich - okolicznościowe zebranie. Po odczytaniu przez niego orędzia prezydenta b. legionieści uczcili pamięć Komendanta chwilą ciszy, po czym uchwalono wysłanie depezb kondolencyjnych do marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej oraz premiera i równocześnie prezesa Zarządu Głównego Związku Legionistów Polskich płk. W. Sławka. Podjęto także decyzję, aby zamiast wieńca zebrać składkę na wdowy i sieroty po poległych legionistach. Uchwalono wreszcie wzięcie udziału we wszystkich uroczystościach żałobnych, jakie odbędą się w Lesznie, jednak bez ich inicjowania. Całe zebranie odbyło się na stojąco, po czym wszyscy udali się do ratusza na żałobne posiedzenie Rady Miejskiej, które rozpoczęło się o godz. 19⁰⁰ pod przewodnictwem b.legionisty - starosty R. Świątkowskiego. Zebrani zdecydowali wysłać depezy do wdowy, premiera i ministerstwa spraw wojskowych. Mieszkańcy Leszna mogli też składać kondolencje i wyrazić żalu po śmierci Marszałka w budynku dowództwa 55 pp⁴⁷⁹.

⁴⁷⁶ Święto 17-tego Pułku Ułanów, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 114 z 16 maja 1935 r., s.6; *Leszno pod wrażeniem zgonu śp. Marszałka J. Piłsudskiego*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 111 z 13 maja 1935 r., s.6.

⁴⁷⁷ 55 P.p.p. złożył hołd ś.p. Marszałkowi J. Piłsudskiemu, „Ilustr. Ku. Zach.”, nr 112 z 14 maja 1935 r., s.6.

⁴⁷⁸ CAW, 55 pp, I.320.55.15 - Rozkaz dzienny Nr 104 z 13 maja 1935 r.; *Uroczystości żałobne w Lesznie. Smutek w koszarach - Łzy w szkołach - Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej - Obchody żałobne*, „Głos Leszcz.”, nr 112 z 15 maja 1935 r., s.3. Podobna uroczystość miała miejsce w 17 p.uł. (*Żałoba w 17 p.Ułanów*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 113 z 15 maja 1935 r., s.6).

⁴⁷⁹ *Uroczyste posiedzenie żałobne Zw. Leg. Polsk. w Lesznie; Żałobne posiedzenie Rady Miejskiej*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 112 z 14 maja 1935 r., s.6; *Uroczystości żałobne w Lesznie*, „Głos Leszcz.”; *Żałobne posiedzenie Rady Miejskiej*, „Gaz. Leszcz.”, nr 114 z 16 maja 1935 r., s.4. Warto dodać, że zmarły był Honorowym Obywatelem m. Leszna.

We wtorek 14 maja wieczorem S. Rowecki wyjechał z Leszna do Warszawy na uroczystości pogrzebowe, występując w podwójnej - a właściwie potrójnej - roli: dowódcy pułku, prezesa Oddziału Związku Legionistów Polskich oraz wiernego i oddanego żołnierza Komendanta. Delegacje obu leszczyńskich pułków przybyły na dworzec kolejowy odprowadzane przez oddziały honorowe i orkiestry, grające w czasie przemarszu przez miasto „Pierwszą Brygadę” i marsz żałobny. Dodatkową asystę stanowili licznie zgromadzeni mieszkańcy.

Do Warszawy tym samym pociągiem wyjechała także 5-osobowa delegacja legionistów z - poza S. Roweckim - dr. W. Wojdonem i R. Świątkowskim na czele. Pozostali członkowie Związku mieli dojechać w przeddzień pogrzebu wprost do Krakowa⁴⁸⁰.

Zgodnie z wytycznymi Zarządu Głównego Związku, ponieważ w czasie pogrzebu nie było przewidziane składanie wieńców, leszczyńscy legioniści zamiast wieńca zebrali składkę na Sierociniec Legionowy w Warszawie. Wśród 13 członków zebrano 179 zł, z czego S. Rowecki przekazał 20 zł, dr W. Wojdon - 20 zł, a starosta powiatowy R. Świątkowski - 50 zł. Oprócz tego Zarząd Główny polecił b. legionistom przez 6 tygodni nosić czarną opaskę na lewym ramieniu oraz powstrzymać się od udziału w widowiskach i imprezach rozrywkowych na znak żałoby po Komendancie⁴⁸¹.

W Lesznie właściwe uroczystości żałobne odbyły się 18 maja. Rano w miejscowym kościele odprawiono mszę, a wieczorem o godz. 20⁰⁰ specjalny komitet honorowy zorganizował zebranie na rynku z udziałem władz miasta, najważniejszych organizacji, wojska i mieszkańców, połączone z patriotyczno-legionowymi pieśniami i okolicznościowymi przemówieniami⁴⁸². W ceremonii brał udział drugi garnitur miejscowych notabli, ponieważ ci najważniejsi - w tym S. Rowecki - nie wrócili jeszcze z Krakowa.

Tymczasem jego niemal 6-letni pobyt w Lesznie zbliżał się do końca właśnie wtedy osiągnął jeden ze swoich największych sukcesów osobistych - doprowadził do otwarcia nowego stadionu miejskiego w Lesznie, w którego budowę był bardzo zaangażowany, być może przeczuwając swoje przeniesienie i dlatego tym bardziej pragnąc jego szybkiego dokończenia.

Jednak zanim nastąpiło oficjalne otwarcie stadionu, 29 września 1935 r. odbyły się na nim międzynarodowe zawody strzeleckie do rzutek z udziałem utytułowanych zawodników z Polski i Niemiec. Następnego dnia całe towarzystwo wzięło udział w polowaniu w okolicznych lasach, co dla tak namiętnego myśliwego, za którego był uważany S. Rowecki było zapewne sporą atrakcją i dało możliwość porównania swoich umiejętności z najlepszymi⁴⁸³.

⁴⁸⁰ CAW, 55 pp, I.320.55.15 - Rozkaz dzienny Nr 106 z 15 maja 1935 r.; *Delegacje obu pułków 55 pp i 17 p.uł. w drodze na pogrzeb śp. Marszałka*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 113 z 15 maja 1935 r., s.6; *Delegacja*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 114 z 16 maja 1935 r., s.6.

⁴⁸¹ AAN, Związek Legionistów Polskich, 339/I/150 - Okólnik ZG ZLP z 14 maja 1935 r. Związek Legionistów Polskich, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 120 z 23 maja 1935 r., s.4.

⁴⁸² CAW, 55 pp, I.320.55.15 - Dodatek do rozkazu dziennego Nr 107 z 16 maja 1935 r. - Obchód żałobny z powodu zgonu śp. Pierwszego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO; Uroczystości żałobne ku czci Marszałka Piłsudskiego, „Gaz. Leszcz.”, nr 118 z 21 maja 1935 r., s.4.

⁴⁸³ *Pierwsze w Polsce Międzypaństwowe Strzelanie do rzutek á la „Monte Carlo” w Lesznie*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 226 z 1 października 1935 r., s.4; *Międzypaństwowe strzelanie w Lesznie przy udziale znako-mitego boksera świata Maksa Schmelinga*, „Głos Leszcz.”, nr 226 z 1 października 1935 r., s.3; *Max Schmeling poluje bez Any Ondry*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 226 z 1 października 1935 r., s.4.

Uroczyste przekazanie stadionu do użytku publicznego odbyło się dwa tygodnie później - w niedzielę 13 października, co obszernie zrelacjonowały wszystkie gazety leszczyńskie⁴⁸⁴ oraz „Dziennik Poznański”⁴⁸⁵ i „Polska Zbrojna”⁴⁸⁶, która przysłała specjalnego wysłannika.

Inicjatywę budowy stadionu podjął już w 1928 r. ówczesny dowódca 55 pp - płk J. Kustroń, jednak z uwagi na kryzys gospodarczy prace, które nie wyszły poza fazę wstępną, przerwano na 4 lata. Dopiero w 1932 r. do pomysłu zbudowania stadionu, służącego miastu i wojsku, wrócił S. Rowecki, potrzebując dla swoich żołnierzy nowej strzelnicy i terenu na zajęcia wychowania fizycznego. Z pomocą Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego, który firmował budowę, opracowano projekt i w końcu 1932 r. zaczęła się jego realizacja. W pracę zaangażowali się także: jego zastępca ppłk S. Czuryłło i obwodowi komendanci WF i PW: kpt. O. Jiruszka i kpt. E. Wojtal. Projekt zyskał także akceptację i pomoc Zarządu Miasta, który wydzielił odpowiedni teren z gruntów miejskich.

Koszty budowy wyniosły ok. 60 tys. zł, pokrytych z pieniędzy miasta, Funduszu Pracy, PU WF i PW, Komitetu Budowy Domu Żołnierza, Wydziału Powiatowego. Dużym ułatwieniem była bezpłatna praca żołnierzy 55 pp, którzy przepracowali na stadionie 8000 dniówek. Burmistrz Leszna J. Kowalski określał wartość pracy wojska na 35 tys. zł. Przy budowie pracę znalazła także niewielka ilość leszczyńskich bezrobotnych, liczących w 1934 r. ok. 1000 osób.

Na wniosek S. Roweckiego Zarząd Miasta zgodził się na nadanie nowemu obiektowi imienia niedawno zmarłego gen. D. Konarzewskiego. Stadion zajmował teren ok. 5 ha, co w warunkach niezbyt dużego miasta powiatowego było rzadko spotykane. Nie mniej imponujące było jego wyposażenie. Jak relacjonowała „Polska Zbrojna” stadion obejmował liczne obiekty sportowe: *„jedno boisko do piłki nożnej, dwa do szczypiorniaka, dwa do hazeny [odmiana piłki ręcznej dla kobiet - G.G.], trzy do koszykówki i tyleż do siatkówki oraz trzy korty tenisowe, rzutnię granatów, strzelnicę, tor przeszkód, bieżnię, skocznię i kompletne wyposażenie gimnastyczne; poza tym znalazło się miejsce na ogródek jordanowski”* i lodowisko hokejowe w czasie zimy.

Uroczystość otwarcia stadionu zgromadziła wielu utytułowanych gości, głównie z Leszna, Poznania i Warszawy. Dopisali również mieszkańcy Leszna, dawno chyba nie oglądający tylu ważnych osobistości. W części oficjalnej burmistrz J. Kowalski przypomniał historię budowy stadionu, podkreślając zasługi osób szczególnie zaangażowanych w tę inwestycję. Powiedział m.in.: *„Nie mogę przemilczeć wydatnej pomocy, jakiej doznaliśmy w*

⁴⁸⁴ *W Lesznie powstało wspaniałe dzieło*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 235 z 11 października 1935 r., s.6; *Otwarcie i poświęcenie Stadionu Miejskiego PW i WF im. Gen. Daniela Konarzewskiego i odsłonięcie Jego pomnika*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 238 z 15 października 1935 r., s.6; *Wczorajsze uroczystości w Lesznie. Jak odbyło się poświęcenie Stadionu Miejskiego i odsłonięcie pomnika gen. Konarzewskiego*, „Głos Leszcz.”, nr 238 z 15 października 1935 r., s.2; *Poświęcenie wspaniałego boiska i pomnika gen. Konarzewskiego*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 239 z 16 października 1935 r., s.4; *Otwarcie stadionu miejskiego*, „Gaz. Leszcz.”, nr 242 z 16 października 1935 r., s.3; *Przemówienia wygłoszone podczas uroczystości otwarcia Stadionu Miejskiego im. Generała Daniela Konarzewskiego*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 239 z 16 października 1935 r., s.6, nr 240 z 17 października 1935 r., s.6; także Archiwum Państwowe w Lesznie, Starostwo Powiatowe w Lesznie 1919-1939, tk.1486 - budowa stadionu PW i WF w Lesznie, S.Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.137;

⁴⁸⁵ *Poświęcenie wspaniałego boiska i pomnika gen. Konarzewskiego*, „Dz. Pozn.”, nr 238 z 15 października 1935 r., s.3 (tekst identyczny z artykułem z „Ilustr. Kur. Zach.”).

⁴⁸⁶ *55 Poznański pp ku czci swego pierwszego dowódcy. Otwarcie stadionu sportowego im. gen. D. Konarzewskiego w Lesznie*, „Pol. Zbr.”, nr 285 z 16 października 1935 r., s.3.

tej robocie ze strony 55 Pozn. pp. Nie mówię przesadnie, jeżeli twierdzę, że bez tej pomocy nie byłibyśmy dzisiaj gotowi. W ogóle 55 Pozn. pp z jego dowódcą p. pułkownikiem Roweckim na czele nadawał budowie stadionu właściwego kierunku i udzielał stałego poparcia.

Niech mi wolno będzie z tego miejsca podziękować p. Pułkownikowi Roweckiemu jak najserdeczniej za jego niestrudzoną około tego stadionu pełną inicjatywę pracę i użyczoną częstokroć bardzo wydatną i cenną pomoc. Zarząd Miejski, jak i całe społeczeństwo leszczyńskie są p. pulk. za tę ofiarną pracę szczerze wdzięczni”⁴⁸⁷.

Po przemówieniu burmistrza poświęcenia obiektu dokonał ks. kapelan mjr A. Łukowiak, obchodząc stadion w towarzystwie starosty, burmistrza, generałów E. Knolla-Kownackiego, F. Włada, S. Roupperta i pułkowników S. Roweckiego i A. Pragłowskiego.

Z kolei - według relacji „Ilustrowanego Kuriera Zachodniego” - „na mównicy ukazał się pułkownik dyplomowany Stefan Rowecki, który w mocnych, żołnierskich słowach odnośnie do chwili, odmalował pokrótce sylwetkę Generała Konarzewskiego, wspominając jego boje i zasługi oraz nieustraszoną dzielność”. Przypomniął historię budowy stadionu i wkład pracy swoich podkomendnych, a następnie poprosił gen. E. Knolla-Kownackiego o odsłonięcie pomnika gen. D. Konarzewskiego, którego autorem był kpr.rez. 55 pp - Jerzy Petrol z Poznania. Zakończeniem imprezy była „herbatka” zorganizowana przez S. Roweckiego dla gości i przyjaciół w kasynie oficerskim, „na której bawiono się ochoczo do rana”⁴⁸⁸.

Już po przeniesieniu do KOP-u otrzymał list od zaproszonego wtedy do Leszna brata gen. D. Konarzewskiego - Henryka - z podziękowaniami. H. Konarzewski pisał m.in.: „Wielce Szanowny i Kochany Panie Pułkowniku, doprawdy wzruszony jestem stałymi dowodami Jego niezwyklej uprzejmości, które tłumaczę sobie przywiązaniem Dowódcy 55-ego P.P. do pamięci pierwszego Dowódcy tegoż pułku [...]

To, czego byłem świadkiem w Lesznie, to przywiązanie pułku do swego dawnego dowódcy, ten kult, jaki dla Niego ma 1-y P.P. Wielkopolskiej doprawdy mnie głęboko wzruszyło. Najbardziej jednak drogim był dla mnie ten sentyment dla pamięci Brata mojego, sentyment, który wyczulem u Wielce Szanownego i Kochanego Pana, który nie służąc ze śp. Bratem moim w tym samym pułku razem i jednocześnie, potrafił jednak zanalizować to wszystko, co uczynił śp. Brat mój dla 55-ego pułku oraz 14-ej Dywizji, które to formacje ukochał Brat mój całym sercem, całą swoją istotą [...]

Proszę mi wierzyć, że wyniosłem z Leszna wspomnienia dla mnie niezmiernie cenne i drogie, wspomnienia, które nielatwo dadzą się zetrzeć z pamięci. Wspomnienia te zawdzięczam Szanownemu i Kochanemu Panu; czułbym się doprawdy szczęśliwym, gdyby danym mi było w życiu Panu się odwdziaczyć [...]

Wśród zachowanych dokumentów trudno znaleźć bardziej ciepłą i osobistą ocenę jego dbałości o utrzymanie wojennych tradycji pułku...

Przebieg wymienionych uroczystości wskazuje, że niemal nie było imprezy w mieście, w której S. Rowecki nie brałby udziału. Najczęściej należał do wąskiego grona osób spośród miejscowych notabli, którzy odbierali defilady, wygłaszali przemówienia, a w czasie okolicznościowych mszy zasiadali na „honorowych krzesłach”. Jest dosyć zastanawiające, że występował w tej roli znacznie częściej, niż płk A. Pragłowski, który służył w Lesznie dłużej

⁴⁸⁷ Przemówienia wygłoszone podczas uroczystości ..., nr 239.

⁴⁸⁸ Otwarcie i poświęcenie Stadionu...

⁴⁸⁹ List w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej.

i od stycznia 1931 r. był komendantem garnizonu. Czytając relacje prasowe z organizowanych w Lesznie obchodów odnosi się wrażenie, że płk A. Pragłowski usunął się w cień, oddając pole i inicjatywę swemu koledze. Dowódca 17 p.uł. stosunkowo rzadko był wymieniany wśród obecnych, w przeciwieństwie do S. Roweckiego, któremu miejscowe gazety - zwłaszcza prorządowy „Ilustrowany Kurier Zachodni” - poświęcały dużo uwagi i miejsca na swoich łamach, często przytaczając w całości lub w obszernych fragmentach jego wystąpienia publiczne. Z niektórych relacji wynikałoby wręcz, że był najważniejszą osobą w mieście. Charakterystyczne było także podkreślanie jego zdolności oratorskich, choć z dzisiejszej perspektywy jego styl może nieco razić zbytnią patetycznością i wzniosłością używanych słów i określeń, ale wtedy odwoływanie się do wielkich czynów i używanie szumnych haseł było chyba bardziej naturalne.

Wymienione uroczystości i obchody były także integralną częścią wychowania żołnierzy, zwiększając ich świadomość narodową i państwową, przywiązanie do historii i tradycji i wpajały im szacunek dla określonych wartości i osób. Dla wielu z nich - zwłaszcza pochodzących z Kresów wschodnich - stanowiły duże przeżycie i poczucie uczestnictwa w czymś niecodziennym i wyjątkowym, co potem wspominali przez wiele lat.

3. Działalność społeczna

Poza wypełnianiem obowiązków służbowych, związanych z kierowaniem szkoleniem i wychowaniem żołnierzy, podnoszeniem kwalifikacji własnych i korpusu oficerskiego oraz spełnianiem funkcji reprezentacyjnych w czasie większości świąt wojskowych i państwowych S. Rowecki znajdował jeszcze czas na działalność społeczną.

Trudno tę sferę jego aktywności jednoznacznie zdefiniować, bowiem pewne przedsięwzięcia związane z dowodzeniem pułkiem znacznie wykraczały poza normalne ramy obowiązków. Kilkakrotnie inicjował prace, mające podnieść poziom wyszkolenia i wychowania patriotycznego żołnierzy i kadry. Tak było z wydaniem podręcznika dla szkoły podoficerskiej, budową obozu ćwiczeń w Wyciążkowie, spisaniem historii 55 pp i utworzeniem ekspozycji w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym oraz oddaniem do użytku stadionu miejskiego. O właściwej działalności społecznej można mówić w dwóch przypadkach: Towarzystwa Wiedzy Wojskowej i Związku Legionistów Polskich.

Nie wiadomo, kiedy S. Rowecki wybrany został przewodniczącym leszczyńskiego Koła TWW⁴⁹⁰, do którego należeli oficerowie 55 pp i 17 p.uł., jednak chyba nie później, niż w 1932 r., sprawując tę funkcję do czasu opuszczenia Leszna jesienią 1935 r.

W ramach działalności statutowej Koło TWW, kierowane przez S. Roweckiego organizowało prelekcje zapraszanych gości, a poszczególni oficerowie otrzymywali do opracowania tematy, które potem były dyskutowane na zebraniach, z udziałem średnio 50 osób. Poza tym organizowano kursy języków obcych (niemieckiego i rosyjskiego), stenografii, maszynopisania i rozkazodawstwa oraz uzupełniano zbiory bibliotek obu pułków.

⁴⁹⁰ W aktach 55 pp znajduje się okólnik dowódcy Garnizonu Leszno, wyznaczający na 19 grudnia 1930 r. walne zebranie oficerów Garnizonu „celem wybrania nowego zarządu TWW i ustalenia prac na okres zimowy” (CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Rozkaz dzienny Nr 269 z 17 grudnia 1930 r.). Być może już wtedy S. Rowecki został wybrany przewodniczącym.

Członkostwo w TWW nie było zbyt absorbujące. W roku sprawozdawczym 1932-33 odbyło się 7 zebrań, a spośród 20 zaplanowanych tematów do opracowania - przedyskutowano zaledwie 4. Gwoli prawdy trzeba jednak dodać, że aktywność wykazywała wyłącznie sekcja piechoty (czyli oficerowie 55 pp), natomiast w sprawozdaniach nie ma żadnej wzmianki o sekcji kawalerii, co by świadczyło o braku zainteresowania pracami TWW ze strony oficerów 17 p.uł.⁴⁹¹.

Początkowo także przynależność do Związku Legionistów Polskich nie była zbyt czasochłonna. S. Rowecki specjalnie nie angażował się ani w tworzenie leszczyńskiego Oddziału Związku, ani w kierowanie nim, pozostawiając to miejscowym działaczom.

Związek Legionistów w Lesznie napotykał na szereg trudności, które były wynikiem układu sił politycznych w Wielkopolsce. Dominacja Stronnictwa Narodowego i sympatyków R. Dmowskiego, niechęć do marszałka J. Piłsudskiego i rządów sanacyjnych oraz żywy ciągle separatyzm dzielnicowy powodowały, że Związek nie należał do najpopularniejszych organizacji w Poznańskim. Jego prestiżowi nie służył również napływ różnego rodzaju karierowiczów i chochsztaplerów, chcących wykorzystać go do własnych celów.

Na wzrost sympatii do byłych legionistów lub przynajmniej na zneutralizowanie niechęci miejscowego społeczeństwa nie wpływała także niezbyt szczęśliwa polityka personalna centralnych władz państwowych i wojskowych, wyznaczających na najważniejsze urzędy osoby pochodzenia legionowego. W 1935 r. legioniści obsadzali funkcje wojewody, prezydenta Poznania i dowódcy Okręgu Korpusu Nr VII, by wymienić tylko te najważniejsze. Podobnie było w terenie⁴⁹².

Wobec tych faktów trudno się dziwić, że taka sytuacja nie budziła „zadowolenia sfer miejscowych, dążących stale i uporczywie, a przy tym skrycie i nieufnie do wyłącznego reprezentowania władzy w Wielkopolsce przez element miejscowy. Fakt ten stwarza przykrą atmosferę nieufności” - jak pisał prezes Okręgu Poznańskiego prof. dr Antoni Jakubowski⁴⁹³.

Podsumowaniem sytuacji legionistów w Wielkopolsce może być fragment innego sprawozdania prezesa Okręgu Poznańskiego: „Drobne grupki legionistów rozsiane wśród społeczeństwa mało uświadomionego nie są jeszcze na tyle uznawane, by samo imię legionisty, jego zasługa przeszłości dawała mu jakikolwiek przywilej społeczny. Na razie jeszcze do tego daleko. Nam wypada rola sumiennego, przykładowego spełniania swych obowiązków i w tym widzę najważniejsze zadanie chwili. Może za to spotka nas w przyszłości uznanie”⁴⁹⁴.

Mimo tak niekorzystnej atmosfery panującej wokół żołnierzy Komendanta w 1931 r. Związek Legionistów Polskich w Wielkopolsce rozszerzył swoją działalność na Leszno, Ostrów i Bydgoszcz. Inicjatorem założenia Związku w Lesznie i jego pierwszym prezesem

⁴⁹¹ Sprawozdanie z działalności Kół TWW za r. 1932-33, „Prz.TWW”, 1933 r., nr 10-12, s.27-28; Sprawozdanie z działalności Kół TWW za r. 1934-35, „Prz.TWW”, 1935 r., nr 11-12, s.32-33. Zastępcą S. Roweckiego w Kole TWW w Lesznie był ppłk Stanisław Królicki - zastępca dowódcy 17 p.uł., z którym S. Rowecki spotkał się później w WBP-Mot.

⁴⁹² Wojewodą poznańskim był wtedy płk dypl. Artur Maruszewski, prezydentem Poznania - płk dypl. Edward Prus-Więckowski, a dowódcą Okręgu Korpusu Nr VII - gen. Edmund Knoll-Kownacki. Podobnie było w Lesznie: legionistami byli starostowie - Edmund Zenkteller i nowy (od lutego 1935 r.) - Rudolf Świątkowski.

⁴⁹³ AAN, ZLP, 339/I/22 - Sprawozdanie prezesa Okręgu Poznańskiego A. Jakubowskiego za rok 1935 z 4 marca 1936 r.

⁴⁹⁴ AAN, ZLP, 339/I/204 - Protokół Zwyczajnego Zjazdu Delegatów Okręgu Poznańskiego, odbytego 23 marca 1935 r.

był dr Wojciech Wojdon⁴⁹⁵. Formalnie oddział leszczyński powstał 6 września 1931 r. i rok później liczył 42 członków (20 wojskowych i 22 cywili), jednak w samym Lesznie było zaledwie 5 cywili i kilku wojskowych⁴⁹⁶. S. Rowecki prawdopodobnie należał do Związku od początku jego istnienia w Lesznie, nie przejawiając jednak większej aktywności⁴⁹⁷.

Legioniści w Lesznie działali w podobnej atmosferze, jak w innych miastach Wielkopolski i przy okazji różnych imprez - głównie o charakterze rocznicowym - nie ustrzegli się kilku „wpadek”, z których największą był chyba konflikt wokół zainicjowanego w lutym 1932 r. obchodu 25-lecia święceń biskupich kapelana I Brygady Legionów ks. dr. Władysława Bandurskiego⁴⁹⁸.

Nieostrożne zaproszenie do komitetu organizacyjnego redaktora naczelnego „Kuriera Powszechnego” - Stanisława Migdalewicza, który w Lesznie nie miał zbyt dobrej opinii, spowodowało gwałtowną reakcję katolickiego „Głosu Leszczyńskiego” przeciwko obchodowi i Związkowi Legionistów Polskich⁴⁹⁹.

Na początku 1933 r. doszło do rozbicia i skonfliktowania Oddziału przez wiceprezesa ZLP w Lesznie, naczelnego lekarza kasy chorych w Lesznie, dr. Stanisława Frąckiewicza, dążącego do pozbawienia dr. W. Wojdona funkcji prezesa Oddziału ZLP i BBWR. W spór pośrednio zaangażowany został także S. Rowecki, ponieważ ktoś z Zarządu Okręgu (może A. Jakubski - ?) zwrócił się do niego o opinię, gdyż sprawa miała wszelkie znamiona konfliktu personalnego Wojdon - Frąckiewicz. W odpowiedzi z 10 marca 1933 r. S. Rowecki pisał:

„Mój Drogi!

Na list Twój z dnia 8 III 1933 r. komunikuję odnośnie osoby dr. Fr. Dr Fr. według obserwacji mojej przedstawia jednostkę o bardzo ograniczonej wartości:

⁴⁹⁵ Dr **Wojciech Wojdon** (ur.1894 - ?) był znanym w Lesznie adwokatem i notariuszem, zamieszkałym w pobliskim Bojanowie. W czasie I wojny światowej służył w II Brygadzie Legionów w 13 kompanii IV batalionu 2 pp od 16 sierpnia 1914 do 7 listopada 1915 r., kiedy dostał się do niewoli rosyjskiej, przebywając w niej do 1918 r.; w Legionach awansował do stopnia kaprała, w czasie służby w Wojsku Polskim awansował na podporucznika. W Lesznie był 3-krotnie wybierany na prezesa Związku Legionistów, sprawując tę funkcję do 31 stycznia 1935 r.; od czerwca 1933 r. był także prezesem Rady Powiatowej BBWR i należał do większości prorządowych organizacji społecznych.

⁴⁹⁶ AAN, ZLP 339/I/204 - Protokół Zjazdu Delegatów Okręgu Poznańskiego Związku Legionistów Polskich, odbytego w Poznaniu 10 października 1931 r.; sprawozdanie administracyjne Zarządu Okręgu Związku Legionistów Polskich w Poznaniu za czas od dnia 18 października 1931 r. do 6 listopada 1932 r.; 339/I/207 - Sprawozdanie Prezesa Oddziału Związku Legionistów Polskich w Lesznie na zebraniu delegatów okręgowych w Poznaniu dnia 6 listopada 1932 r.; 339/I/260 - karta ewidencyjna Związku Legionistów Polskich oddział Leszno [b.d. - 1932].

⁴⁹⁷ Poza tym należał do Koła 5 pp Leg., ale oprócz tej suchej informacji nic więcej na ten temat nie wiadomo (AAN, ZLP, 339/I/212 - Wykaz członków Koła 5 pp Leg. Pol. zamieszkałych na terenie Okręgu IX Poznań, należących do Oddziałów Związku Leg. Pol. - b.d. (1936 - ?).

⁴⁹⁸ CAW, 55 pp, I.320.55.8 - Rozkaz dzienny Nr 31 z 12 lutego 1932 r.; *Komunikat*, „Głos Leszcz.”, nr 35 z 13 lutego 1932 r., s.5; *Hołd dla J.E. ks. Biskupa Bandurskiego*, „Głos Leszcz.”, nr 36 z 14 lutego 1932 r., s.3; *Komunikat Komendy Garnizonu*, ibidem, s.3-4; *25-lecie sakry biskupiej*, „Głos Leszcz.”, nr 37 z 16 lutego 1932 r., s.3.

Władysław Bandurski (1865-1932) - po skończeniu studiów teologicznych i filozoficznych we Lwowie w 1883 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Kontynuując studia w Rzymie po powrocie pracował w archidiecezji lwowskiej i krakowskiej, angażując się w działalność niepodległościową, od 1906 r. biskup diecezji lwowskiej, w czasie I wojny światowej honorowy kapelan I Brygady Leg. Pol., w latach 1916 -1917 internowany w Wiedniu, od listopada 1918 r. w Wojsku Polskim, bp polowy z 1 czerwca 1919, zm. 6 marca 1932 r. w Wilnie.

⁴⁹⁹ *Dobre chęci - złe wykonanie. Nie należało urządzać obchodu na cześć Ks. Biskupa z udziałem przedstawiciela wydawnictwa antykatolickiego*, „Głos Leszcz.”, nr 35 z 13 lutego 1932 r., s.2.

a) dla związku leg. Leszno wprost szkodliwą na tutejszym terenie; jego przeniesienie byłoby wskazane jak najszybciej.

b) dla pracy społecznej na terenie Leszna jednostka bez wartości; dla pracy prorządowej raczej szkodliwy, na gwałt dyskонтujący swoje „dyplomy” legionowe!

Uważam, iż jednostki tego typu należy po prostu jak najszybciej wykończyć. Załączniki ilustrują to i potwierdzają najlepiej”.

Do listu dołączona była obszerna informacja, dotycząca działalności i oceny S. Frąckiewicza, której konkluzja brzmiała: „(...) popieranie go jako człowieka czołowego i w ogóle na podobnym stanowisku i liczenie na niego będzie *n i e u z a s a d n i o n e*”⁵⁰⁰. Nie wiadomo, czy opinia S. Roweckiego była rozstrzygająca, jednak jest faktem, że wkrótce S. Frąckiewicz został przeniesiony do Wągrowca.

W ciągu trzech pierwszych lat działalności Związku w Lesznie S. Rowecki sporadycznie angażował się w jego pracę:

- 13 grudnia 1931 r. na zebraniu w kasynie 55 pp „wygłosił swoje wspomnienie o reorganizacji pierwszego pułku piechoty legionów na 1 i 5 pułk, co miało miejsce około 18 grudnia 1914 r.”⁵⁰¹,

- w lutym 1932 r. włączył 55 pp do obchodów 25-lecia święceń biskupich ks. W. Bandurskiego⁵⁰²,

- w marcu 1933 r. zwrócił W. Wojdonowi uwagę na biedę bezrobotnych na Śląsku, „wobec czego postanowiono urządzić kolonię letnią dla dzieci bezrobotnych legionistów”⁵⁰³.

Przyznać trzeba, że była to bardzo niewielka aktywność najbardziej zasłużonego i utytułowanego legionisty w Lesznie. Z czego wynikała taka postawa? Sądzić można, że chciał przede wszystkim zająć się obowiązkami służbowymi, co było już na tyle absorbujące, że i tak zostawało mu niewiele wolnego czasu dla siebie. Wszak z racji zajmowanej funkcji spełniać musiał jeszcze obowiązki reprezentacyjne w niemal wszystkich uroczystościach odbywających się w Lesznie. Do jesieni 1933 r. redagował „Przegląd Wojskowy” i opracowywał artykuły naukowe dla fachowej prasy wojskowej, co było także dosyć czasochłonne. Poza tym, chyba nie chciał mieszać się do miejscowych rozgrywek personalnych i tarć politycznych, na czym prestiżowo raczej by nie zyskał, a narażałby honor oficerski na niepotrzebny uszczerbek. Zajmując dosyć eksponowaną funkcję i tak był bacznie obserwowany przez społeczeństwo leszczyńskie, dlatego sumienne wypełnianie przez niego obowiązków służbowych mogło przynieść legionistom więcej pożytku, niż bezpośrednie angażowanie się w działalność Związku.

Ta komfortowa sytuacja zmieniła się z początkiem 1935 r., po kolejnym skandalu wokół Związku Legionistów, sprawowanym przez prezesa Oddziału. Nieprzychylna atmosfera wokół W. Wojdona oraz nowe konflikty wewnątrz Związku Legionistów

⁵⁰⁰ AAN, ZLP, 339/I/207 - list S. Roweckiego z 10 marca 1933 r. z załącznikami. Na jednym z nich adnotacja: „Przeniesiony do Wągrowca, winien być skreślony z listy związku”, co nastąpiło na zebraniu ZLP w Lesznie 5 marca 1933 r. (protokół zebrania ZLP Oddział Leszno 5 marca 1933 r.)

⁵⁰¹ AAN, ZLP, 339/I/207 - Sprawozdanie Prezesa Oddziału Związku Legionistów Polskich w Lesznie na zebraniu delegatów okręgowych w Poznaniu dnia 6 listopada 1932 r.

⁵⁰² CAW, 55 pp, I.320.55.8 - Rozkaz dzienny Nr 31 z 12 lutego 1932 r.; 25-lecie sakry biskupiej ...

⁵⁰³ AAN, ZLP, 339/I/207 - Protokół zebrania miesięcznego, które odbyło się dnia 5 marca 1933 r. ... Wprawdzie utworzono stosowny komitet pod przewodnictwem ppłk. S. Czuryły, ale w dokumentach brak potwierdzenia organizacji kolonii.

doprowadziły do zwołania walnego zebrania Oddziału leszczyńskiego 31 stycznia 1935 r. Przewodniczył prezes Okręgu Poznańskiego A. Jakubski. Po przedstawieniu sprawozdania z pracy starego Zarządu za rok 1934 W. Wojdon zrzekł się swojej funkcji, prosząc o wybór „człowieka o wyższym autorytecie”. Prezes A. Jakubski zaproponował wybór nowych władz przez aklamację, na nowego prezesa wysuwając kandydaturę S. Roweckiego, a na wiceprezesa - W. Wojdona. W zarządzonym głosowaniu wybrany został nowy Zarząd w proponowanym składzie⁵⁰⁴.

W ten sposób S. Rowecki objął nową i równocześnie - trudną funkcję, której chyba za bardzo nie pragnął. Jako prezes Oddziału Związku Legionistów wchodził na dosyć niepewny grunt polityki, bowiem Związek, choć formalnie był organizacją kombatancką, faktycznie spełniał rolę polityczno-propagandową i postrzegany był jako jeszcze jedna struktura prorządowa i piłsudczykowska, pretendująca do wysuwania swoich członków na lokalne stanowiska kierownicze. Nie znamy kulisów tego wyboru, ale przebieg obrad i sposób głosowania - naruszający statut i demokrację - wskazują, że była to raczej decyzja Zarządu Okręgu, pragnącego uzdrowić sytuację wewnątrz Oddziału leszczyńskiego. Zebranie było tylko konieczną formalnością w celu usankcjonowania podjętych już wcześniej decyzji. Być może Zarząd Okręgu chciał wykorzystać popularność i prestiż S. Roweckiego w miejscowym społeczeństwie dla poprawienia wizerunku Związku Legionistów po ostatnich zatargach.

W czasie niemal rocznego prezesowania przez niego Związek nie był zbyt aktywny, uczestnicząc w kilku obchodach: w marcu 1935 r., były to imieniny marszałka J. Piłsudskiego, a w maju jego pogrzeb, w kwietniu manifestacja z okazji uchwalenia konstytucji oraz kilka mniej ważnych imprez lokalnych⁵⁰⁵. Sam prezes zaś wziął udział w corocznym zjeździe delegatów Okręgu Poznańskiego 23 marca 1935 r. w Poznaniu⁵⁰⁶.

Na polecenie Zarządu Głównego ZLP szczególnie uroczysty charakter miało uczczenie imienin Marszałka. W specjalnym okólniku ZG nakazał wszystkim Okręgom i Oddziałom „dolożyć wszelkich starań, by obchody te wypadły jak najokazalej, przy tym we wszelkich obchodach i uroczystościach legioniści winni zajmować dominujące miejsce”⁵⁰⁷.

Zgodnie z tymi dyrektywami Oddział leszczyński zorganizował 19 marca 1935 r. własne zebranie i akademię dla garnizonu w Hotelu Polskim pod hasłem „Żołnierze - Żołnierzom”. W obu imprezach S. Rowecki spełniał rolę gospodarza i prowadzącego, wygłaszając stosowne przemówienia⁵⁰⁸.

Na posiedzeniu kolegów - legionistów powiedział m.in.: „Dziś na dzień 19 marca cała Polska jak wielka i szeroka, cały świat, gdzie tylko Polacy się znajdują, czczą ten dzień imienny Komendanta; dziś manifestują jego najwierniejsi dawni żołnierze, jego

⁵⁰⁴ AAN, ZLP, 339/I/207 - Protokół z obrad Walnego Zebrania Związku Legionistów Polskich Oddział Leszno, które odbyło się w Lesznie dnia 31 stycznia 1935 roku w lokalu Kawiarni „Esplanada” Leszno o godzinie 6-tej wieczorem; 339/I/150 - Okólnik ZG ZLP Nr 48 z 4 kwietnia 1935 r.; pismo prezesa Okręgu Poznańskiego ZLP A. Jakubskiego z 11 marca 1935 do ZG w Warszawie; *Walne Zebranie Związku Legionistów Polskich (oddział Leszno)*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 30 z 6 lutego 1935 r., s.3.

⁵⁰⁵ AAN, ZLP, 339/I/207 - Protokół z Walnego Zebrania Związku Legionistów Polskich Oddział Leszno w dniu 25 stycznia 1936 r..

⁵⁰⁶ AAN, ZLP, 339/I/204 - Protokół [...] Zjazdu [...] odbytego 23 marca 1935 r..

⁵⁰⁷ AAN, ZLP, 339/I/150 - Okólnik ZG ZLP z 2 marca 1935 r. do okólnika były dołączone nawet wzory okolicznościowych przemówień.

⁵⁰⁸ AAN, ZLP, 339/207 - Protokół z Walnego Zebrania ... w dniu 25 stycznia 1936 r.; *Z uroczystości imiennych ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 70 z 23 marca 1935 r., s.3.

zwolennicy, jego nawet dawni przeciwnicy i wrogowie, dziś dla każdego uczciwie myślącego obywatela Polski ten dzień jest wielkim dniem - bo dniem wyrażenia swych uczuć wodzowi narodu. [...] Byliśmy zawsze I-szymi żołnierzami Kmdta, którzy ruszyli na jego zew do broni i takimi zostaniemy do końca. Nic się u nas nie zmieniło, mimo lat przeszło 20, czy na odcinku pracy wojskowej, czy cywilnej w służbie państwowej, czy w zawodzie cywilnym i zawsze byliśmy i będziemy karnymi żołnierzami Komendanta gotowymi oddać czas, zdrowie, a nawet życie dla sprawy rozbudowy potęgi i mocy Rzeczypospolitej. Starym też naszym zwyczajem w dniu dzisiejszym krzyknijmy: Kmdt, nasz dziadek kochany, niech nam jeszcze jak najdłużej żyje!”⁵⁰⁹.

Godzinę później na akademii w Hotelu Polskim na przykładzie kilku epizodów z walk Legionów, przypomniał postawę Komendanta wobec swych podwładnych: „sercem i duszą był ze swymi żołnierzami, kochał [ich - G.G.] i dbał o nich, ale też i oni miłością Mu odpowiadali, gotowi na każde Jego żądanie oddać swe życie dla sprawy.

W tym kryje się ta tajemnica wielkiego kultu żołnierskiego dla osoby Komendanta [podkr. w oryginale - G.G.], tego kultu, który w złączeniu z wielkim uznaniem dla Niego jako wodza i męża stanu, stał się podstawą do tej niehumanitarnej wprost wiary oddania, jakie Mu dziś cały naród okazuje. Dla nas, żołnierzy Marszałek Piłsudski będzie zawsze przede wszystkim niedoścignionym wzorem żołnierza i dowódcy”[...].

Swoją mowę zakończył zwyczajowym okrzykiem: „Nasz Wódz Narodu, a dla nas żołnierzy przede wszystkim Dowódca kochany, zawsze nas prowadzący do sławy i zwycięstwa, a Ojczyznę do roli potęgi i mocarstwa, niech żyje!”⁵¹⁰.

Sądząc z przytoczonych fragmentów jego uwielbienie dla Marszałka było jak najzupełniej szczerze i prawdziwe, dlatego zapewne bardzo boleśnie odczuł jego śmierć dwa miesiące później⁵¹¹.

Uroczystości związane ze śmiercią J. Piłsudskiego były ostatnim większym wydarzeniem, w którym brał udział leszczyński Oddział Związku Legionistów pod kierunkiem S. Roweckiego. Poza organizowaniem okolicznościowych obchodów na co dzień próbowano pomagać - głównie finansowo - kolegom, znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej.

Jego działalność na czele leszczyńskich legionistów trwała do 27 października 1935 r., kiedy w niedzielne południe w świetlicy PW koledzy zwołali specjalne zebranie, aby pożegnać swojego dotychczasowego prezesa, odchodzącego na nowe stanowisko służbowe. Najpierw przemówił założyciel i kilkuletni prezes Związku Legionistów Polskich w Lesznie - dr W. Wojdon, eksponując jego zasługi jako dowódcy pułku i prezesa Związku, „który aczkolwiek krótko, lecz w zrozumieniu ideałów Leg. Pols. oddział ten sprężyściei po wojskowemu prowadził, wyrabiając wśród nieprzychylnych nawet stosunków miejscowych poszanowanie dla legionisty i uznanie jego zasług”.

Po odegraniu przez orkiestrę 55 pp marsza I Brygady w podobnym duchu wypowiedział się starosta powiatowy R. Świątkowski, określając go „jako gorliwego

⁵⁰⁹ Brudnopis przemówienia S. Roweckiego na zebraniu Związku Legionistów Polskich w Lesznie 19 marca 1935 r. - w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej.

⁵¹⁰ Przemówienie (mmps) na akademii „Żołnierze - Żołnierzom” w Lesznie 19 marca 1935 r. - w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej (pełny tekst - aneks nr 5).

⁵¹¹ Uczczenie przez leszczyńskich legionistów śmierci Marszałka zostało opisane już wcześniej.

współpracownika swego na nielatwym terenie tutejszym”. Z kolei S. Rowecki podziękował „za okazaną mu sympatię i miłość” i wspomniął legionowe czasy, nawiązując także do współczesności: „Dziś rozmaite zajmujemy stanowiska. Jedni wyższe, drudzy niższe, a wielu nawet i biedę do dziś dnia cierpi, ale wszyscy zawsze i wszędzie nie tylko jesteśmy, ale i będziemy, mimo różnicy, tymi Legionistami Kolegami owianymi jedną myślą, jedną ideą Wodza naszego śp. Marszałka, za którego dowództwem idąc wywalczyliśmy martwych-wstanie Ojczyzny naszej”.

Część oficjalną zakończyło odegranie przez orkiestrę hymnu państwowego i marsza pułkowego 55 pp oraz pamiątkowa fotografia uczestników spotkania. Następnie na prywatny wniosek mjr. M. Kotarby, uzgodniony wcześniej z kolegami, postanowiono kontynuować zebranie, które tymczasem przybrało nieco inny charakter, w mieszkaniu sekretarza Oddziału - kpt. Romana Wasilewskiego, „który ze staropolską gościnnością przyjmował Brać Legionową wznoszącą też bez przerwy życzenia i toasty na cześć odchodzącego Prezesa swego, Pułkownika Stefana Roweckiego”⁵¹².

Już po jego wyjeździe z Leszna, w sprawozdaniu z działalności Związku za r. 1935 wiceprezes W. Wojdon w czasie zebrania 25 stycznia 1936 r., oceniając miniony rok stwierdził, że „Właściwie w r. 1935 Związek Legj. Oddział Leszno nie występował na zewnątrz i niczym szczególnym nie zaznaczył swego istnienia. Zebrań Związku było stosunkowo mało - a wewnątrz Związku istniały nieporozumienia i tarcia, które obecnie ustały”⁵¹³.

Oczywiście była to jednoznaczna sugestia wobec poprzedniego prezesa - S. Roweckiego. Tych krytycznych uwag nie podzielał Zarząd Okręgu Poznańskiego. 29 listopada 1935 r. prezes Okręgu prof. dr A. Jakubski przesłał mu podziękowanie następującej treści: „Na skutek powołania na inne zaszczytne stanowisko służbowe opuszcza Obywatel Pułkownik Leszno, osieracając tamtejszy Oddział naszego Związku.

Uznając w pełni słuszność decyzji miarodajnych czynników, nie możemy jednakże pominąć milczeniem żalu, jaki w naszej Organizacji decyzja ta wywołać musiała - pozbawiając nas tak wysoko wartościowej jednostki, jaką Obywatel Pułkownik przedstawia.

To też obok najlepszych życzeń owocnej pracy na nowej placówce, zdążamy złożyć Ci Obywatelu Pułkowniku słowa najgorętszej podziękacji za poniesione przez Ciebie wysiłki dla dobra Oddziału w Lesznie, za jego pierwszorzędną nastawienie ideowe, za zapewnienie temu Oddziałowi należytego stanowiska wśród miejscowego Społeczeństwa - co właśnie dzięki Twym trudom i ofiarnej pracy osiągnięte zostało”⁵¹⁴.

Tego samego dnia A. Jakubski wystosował pismo do Zarządu Głównego informując, że „na skutek przeniesień służbowych Okręg tutejszy poniósł dotkliwie straty organizacyjne” za sprawą odejścia płk. S. Roweckiego z Leszna, ppłk. Wilhelma Hörlla z Inowrocławia i płk.

⁵¹² *Pożegnanie Pułk. Dypl. Stefana Roweckiego. Koledzy Legioniści żegnają swego Prezesa*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 251 z 30 października 1935 r., s.6. Koszty ostatniej części pożegnania pokryte zostały z prywatnych pieniędzy członków Oddziału, bez obciążania szczupłej kasy związkowej. (AAN, ZLP, 339/I/207 - Roczne sprawozdanie z działalności Oddziału Leszno z 20 lutego 1936 r.).

⁵¹³ AAN, ZLP, 339/I/207 - Protokół z Walnego Zebrania Związku Legionistów, Oddział Leszno w dniu 25 stycznia 1936 r. Na wymienionym zebraniu wybrany został nowy Zarząd Oddziału z ppłk. S. Królickim - prezesem i B. Karpińskim - wiceprezesem.

⁵¹⁴ Pismo prezesa Okręgu Poznańskiego Związku Legionistów Polskich A. Jakubskiego z 29 listopada 1935 r. do S. Roweckiego - w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej.

Mieczysława Mozdyniewicza z Ostrowa Wielkopolskiego. Szczególnie wysoko prezes Okręgu ocenił pracę płk. S. Roweckiego i ppłk. W. Hörla, którzy „przez swą dłuższą działalność na terenie naszej organizacji położyli wybitne zasługi, usprawniając działalność Oddziałów, którym przewodniczyli, podnosząc ich znaczenie wśród miejscowego społeczeństwa i okazując szeroką inicjatywę na polu pracy społecznej”.

Jednocześnie zwrócił się do władz zwierzchnich Związku o odpowiednie ich docenienie: „*Odchodzących na nowe placówki z żalem żegna Zarząd Okręgu - wyrażając Im we własnym zakresie słowa podziękowań za wydatną i owocną współpracę. - Stojąc jednakże na stanowisku, że zasługi tak wzorowych jednostek winny być znane szerszemu ogółowi i służyć jako przykład i zachęta do szlachetnej emulacji - wysuwamy wnioski, by Zarząd Główny zechciał w okólniku pożegnać i podkreślić położone zasługi płk. ROWECKIEGO I HÖRLA*”⁵¹⁵.

Już 5 grudnia sekretarz Zarządu Głównego mgr E. Henisz przesłał do Poznania odpowiednie podziękowania celem przekazania ich obu pułkownikom. W liście przeznaczonym dla S. Roweckiego czytamy: „*Ponieważ w związku z przeniesieniem Ob. Pułkownika na inne stanowisko służbowe zmuszony był Ob. Pułkownik złożyć godność Prezesa naszego Oddziału w Lesznie Zarząd Główny przesyła Ob. Pułkownikowi serdeczne podziękowanie i wyrazy uznania za pracę położoną dla dobra naszej organizacji na terenie zachodnich ziem Polski*”⁵¹⁶.

Oczywiście cytowane podziękowania miały głównie charakter kurtuazyjnych i zwyczajowych uprzejmości i nie należy przeceniać ich znaczenia.

Szczupłość i fragmentaryczność bazy źródłowej nie pozwala na pełną i dokładną charakterystykę jego działalności w Związku Legionistów Polskich jednak jak wynika z przytoczonych dokumentów, jako prezes Związku w Lesznie nie przejawiał tego zapału i chęci, co w pracy z wojskiem, traktując chyba swoją funkcję drugoplanowo i raczej formalnie. Do jego sukcesów należy zaliczyć uniknięcie konfliktów i skandali na tle działalności Związku, co zostało docenione zwłaszcza przez Zarząd Okręgu. Niewątpliwie Związek zyskał także na jego osobistej popularności w Lesznie, choć na pewno zmiana prezesa nie zmieniła poglądów zdeklarowanych przeciwników byłych legionistów i piłsudczyków.

4. Pożegnanie przez władze wojskowe i cywilne i wyjazd do Czortkowa

Oddanie do użytku stadionu było ostatnią większą imprezą w Lesznie z udziałem dotychczasowego dowódcy 55 pp, ponieważ - jak zanotował w swoim notatniku - właśnie „*w dniu poświęcenia i otwarcia tego stadionu [...] nadeszła wiadomość o moim przeniesieniu*”⁵¹⁷, dodajmy - na dowódcę Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza „Podole” z

⁵¹⁵ AAN, ZLP, 339/I/204 - Pismo prezesa Okręgu Poznańskiego ZLP A. Jakubskiego z 29 listopada 1935 r. do ZG w Warszawie; W podobnym tonie zredagowane było sprawozdanie ZG za okres 1 maja 1934 - 30 kwietnia 1936 r. (Związek Legionistów Polskich 1934-1936. Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku Legionistów Polskich, Warszawa 1936, s.61). Trzeci z wymienionych - płk M. Mozdyniewicz - sprawował swoją funkcję zaledwie kilka tygodni.

⁵¹⁶ AAN, ZLP, 339/I/204 - Pismo Sekretarza Generalnego Zarządu Głównego ZLP mgr. Eugeniusza Henisza z 5 grudnia 1935 do Zarządu Okręgowego ZLP w Poznaniu.

⁵¹⁷ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.137.

siedzibą dowództwaw Czortkowie w woj. tarnopolskim na południowo-wschodnich kresach Polski. Wydaje się jednak, że była to informacja nieoficjalna - może od gen. F. Włada - ponieważ formalny rozkaz przeniesieniowy minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki podpisał dopiero trzy dni później - 16 października 1935 r.

Równocześnie z nim z 14 DP na nowe stanowiska służbowe mieli odejść: płk Franciszek Alter - dowódca p.d. ppłk dypl. Wilhelm Heinrich - szef sztabu i płk Marian Chilewski - dowódca 58 pp⁵¹⁸.

Po tygodniu od daty wydania rozkazu zmianę na stanowisku dowódcy 55 pp odnotowały gazety leszczyńskie⁵¹⁹. „Ilustrowany Kurier Zachodni” napisał: „*Wiadomość o odejściu z naszego terenu p. pułk. Roweckiego wywołała w sferach wojsk., jak i obywateli naszego miasta szczerą żal, bowiem p. pułk. Rowecki zyskał sobie tu ogólne uznanie i szczerą sympatię*”, a w późniejszej relacji „Głos Leszczyński” doniósł, że „*wieść ta poruszyła do głębi mieszkańców Leszna i okolicy, przeszło bowiem 5-cio letnia działalność p. pułk. na terenie tutejszym wybiegała daleko poza oficjalne ramy jego służby*”, przypomniał także jego zasługi dla miasta i pułku: uporządkowanie historii 55 pp, wybudowanie obozu ćwiczeń w Wyciążkowie i prace wokół budowy stadionu. Znalazło się tam dosyć znamienne zdanie, które na łamach tej gazety miało wartość szczególną: „*Pułkownik Rowecki nie tylko reprezentuje najwyższe walory w dziedzinie wojskowej, ale jest pierwszorzędnym talentem organizacyjnym i umie jednać miłość społeczeństwa dla wojska*”⁵²⁰.

W końcu października zaczęły się - trwające do końca listopada - uroczystości pożegnalne, organizowane przez władze cywilne i wojskowe oraz kolegów i przyjaciół. Jak już wiemy, 27 października pierwsi pożegnali swojego prezesa koledzy legionieści. Następnego dnia - w poniedziałek 28 października - w winiarni Tadeusza Zgaińskiego przy rynku odbył się wieczór pożegnalny, zorganizowany przez specjalny Komitet Obywatelski pod przewodnictwem burmistrza Leszna Jana Kowalskiego.

Relacje z tego wydarzenia wydrukowały wszystkie dzienniki leszczyńskie. Jak zwykle najobszerniejsza była w prorządowym „Ilustrowanym Kurierze Zachodnim”, nieco bardziej zwięzła w katolickim „Głosie Leszczyńskim” a najkrótsza - ograniczona do lakonicznej wzmianki - w endeckiej „Gazecie Leszczyńskiej”⁵²¹.

W niezbyt obszernej reprezentacyjnej sali winiarni zgromadzili się najważniejsi przedstawiciele leszczyńskiego społeczeństwa, łącznie kilkadziesiąt osób. Honory gospodarza - w zastępstwie chorego burmistrza - pełnił radca miejski Franciszek Nowakowski, który „*podniósł ścisłą współpracę Pułk. Roweckiego z czynnikami miejskimi przez cały ciąg pobytu Jego w Lesznie*”, czego najlepszym efektem był stadion miejski im. gen. D. Konarzewskiego.

⁵¹⁸ CAW, GISZ, I.302.4.1723 - Pismo szefa Oddz. Pers. KOP kpt. Nowackiego z 30 listopada 1935 r. do kierownika Sam. Ref. Pers. GISZ w sprawie przeniesień w KOP-ie; 14 DP, I.313.14.9 - Rozkaz Nr 14 z 16 listopada 1935 r.

⁵¹⁹ *Zmiany w wojsku*, „Głos Leszcz.”, nr 245 z 25 października 1935 r., s.5; *Zmiana na stanowisku Dowódcy 55 Poz. pp.*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 247 z 25 października 1935 r., s.6.

⁵²⁰ *Żegnamy płk. dypl. Roweckiego. Jak Leszno żegnało wczoraj zasłużonego dowódcę 55 Pozn. pp.*, „Głos Leszcz.”, nr 251 z 30 października 1935 r., s.5. Identyczny tekst opublikował „Dziennik Poznański” pt. *Spółceństwo leszczyńskie żegnało z żalem swego serdecznego przyjaciela pułkownika Roweckiego*, nr 253 z 1 listopada 1935 r., s.6.

⁵²¹ *Pożegnanie Pułk. Dypl. Stefana Roweckiego. Jak żegnali przedstawiciele leszczyńskiego obywatelstwa Dowódcę 55 pp.*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 251 z 30 października 1935 r., s.6; *Żegnamy płk. dypl. Roweckiego...*; *Pożegnanie p. pułk. Roweckiego*, „Gaz. Leszcz.”, nr 255 z 31 października 1935 r., s.4.

Starosta R. Świątkowski „scharakteryzował właściwy stosunek, jaki winien istnieć między armią a społeczeństwem. [...] Pielęgnowanie tego ducha łączności wszystkich warstw narodu jest rzeczą ze wszech miar konieczną dla dobra Ojczyzny. P. płk Rowecki jest tym, który zwracał baczność uwagę na umacnianie tego ducha łączności i jedności między wojskiem a społeczeństwem”. Były lekarz 55 pp dr Polewski podkreślił „wybitne zdolności i walory p. Pułk. St. Roweckiego, jako dzielnego żołnierza i dobrego dowódcy, którego wybitną pracę miał możliwość poznać osobiście”. Dr. Świdorski „wyraził przekonanie, że pułk. Rowecki zawsze zachowa w swej pamięci wspomnienia z Leszna”, zaś senior J. Górecki prosił go, by w Czortkowie, podobnym do Leszna dużym odsetkiem mniejszości narodowych, „popierał w gospodarce zasadę swój do swego”.

W odpowiedzi na te przemówienia, zawierające także podziękowania i życzenia owocnej pracy na nowym stanowisku, bohater wieczoru „w dłuższej, utrzymanej w tonie niezwykle serdeczności przemowie wyraził gorące podziękowanie za wyrazy uznania i sympatii zapewniając, iż opuszcza leszczyńskie środowisko z wielkim żalem, a wspomnienia o swej pracy z tutejsz. społeczeństwem zachowa jako niezwykle miłe w jak najlepszej pamięci”.

Kolejnym sympatycznym akcentem było wygłoszenie przez dr. Jórgę, ułożonego przez niego, okolicznościowego wiersza na cześć odchodzącego dowódcy 55 pp⁵²², który następnie pożegnał się osobiście z niektórymi, bliższymi sobie osobami. Impreza zakończyła się częścią mniej oficjalną „w bardzo miłym i serdecznym nastroju”, zapewne nie tylko z racji udziału orkiestry 55 pp⁵²³.

Jak widać, pożegnanie S. Roweckiego przez Leszno miało bardzo uroczystą oprawę i nie było li tylko stereotypowym ceremoniałem, ale bardzo szczerym, oddającym emocjonalne zaangażowanie tak miejscowego społeczeństwa, jak i samego bohatera wieczoru. Jest to tym bardziej warte podkreślenia, jeśli przypomnimy sobie punkt startu młodego dowódcy pułku w 1930 r. w specyficznym środowisku wielkopolskim, nie dość, że Królewiana, to jeszcze - legionisty.

Kilka dni później - 4 listopada - po raz ostatni podpisał rozkaz dzienny do swoich żołnierzy, przekazał dowodzenie pułkiem - do czasu objęcia go przez nowego dowódcę - mjr. S. Hryniewieckiemu i wyjechał, „w celu objęcia agend nowego stanowiska”⁵²⁴.

Jego pierwszy pobyt w Czortkowie nie trwał długo, bo już 16 listopada musiał być w Poznaniu, aby wziąć udział w podwójnej uroczystości: składaniu życzeń imieninowych dowódcy OK VII gen. E. Knoll-Kownackiemu oraz oficjalnym pożegnaniu przez dowódcę 14 DP odchodzących czterech pułkowników. Z Leszna przyjechała delegacja 55 pp w składzie: mjr Z. Gromadzki, kpt. J. Kosiński, kpt. M. Sokołowski, por. A. Jastrzębski i ppor. S. Lindner.

O godz. 11³⁰ na dziedzińcu koszar 58 pp dowódcy oddziałów 14 DP złożyli życzenia gen. E. Knoll-Kownackiemu, po czym rozpoczęła się właściwa ceremonia pożegnalna. Nowy szef sztabu 14 DP mjr Kobylański odczytał okolicznościowy rozkaz dowódcy dywizji gen. F. Włada, w którym czytamy: „Po długoletniej chlubnej pracy w 14 dyw. piech. odchodzą wymienieni dowódcy na wyższe stanowiska. Z zadowoleniem i radością, które wywołuje każde

⁵²² Niestety, w dostępnych relacjach brak jest jego tekstu.

⁵²³ *Pożegnanie Pułk. Dypl. Stefana Roweckiego*, op. cit.

⁵²⁴ CAW, 55 pp, I.320.55.17 - Rozkaz dzienny Nr 327 z 4 listopada 1935 r.

wyróżnienie w duszy żołnierza, łączy się uczucie szczerego żalu, że z szeregów naszych ubywają pierwsi żołnierze.

Zrośnięci z dywizją, pomni jej tradycji i chwały, nie szczędzili trudu ni wysiłku, aby praca ich stała na wysokości tych wymagań, które 14-tej dywizji piechoty może stawić przyszła wojna.

W imieniu 14 dyw. piech. żegnam tych wybitnych oficerów”.

W passusie odnoszącym się do dowódcy 55 pp gen. F. Wład napisał: „*Dziękuję płk. dypl. Stefanowi Roweckiemu za jego blisko 6-letnią wydajną pracę. Rozmach i żywy temperament znalazły wdzięczne pole do popisu na jego terenie działania. Ćwiczeniami z oddziałami i kadrą podnosił stale poziom taktyczny i gotowość bojową pułku.*

*Czuwał nad tradycją i utrwał dla potomnych dni chwały najstarszego pułku dywizji. Pozostawia po sobie dwie chlubne pamiątki: plac ćwiczeń Wyciążkowo i Stadion Miejski”*⁵²⁵.

Po odczytaniu rozkazu gen. F. Wład - przy dźwiękach marszów pułkowych - wręczył swoim dotychczasowym podwładnym pamiątkowe sygnety. Zakończeniem uroczystości była defilada przed generałami i odchodzącymi na nowe stanowiska oficerami. Po śniadaniu u dowódcy dywizji wybrani oficerowie wzięli udział w „herbatce”, organizowanej przez solenizanta - gen. E. Knoll-Kownackiego⁵²⁶.

Tymczasem 5 listopada 1935 r. minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki wyznaczył nowego dowódcę 55 pp, którym został dotychczasowy zastępca dowódcy - stacjonującego w Krotoszynie - 56 pp z 25 DP - ppłk Władysław Wicierzyński⁵²⁷.

Teraz nic nie stało już na przeszkodzie, aby mogła się odbyć zwyczajowa ceremonia przekazania pułku nowemu dowódcy. Nim to jednak nastąpiło, w sobotę 23 listopada o godz. 19⁰⁰ w kasynie korpus oficerski 55 pp uroczystie pożegnał S. Roweckiego. Z uwagi na obecność pułkownikowej w imprezie udział wzięły również żony pozostałych oficerów⁵²⁸.

Natomiast w przeddzień zdania pułku, w niedzielę 24 listopada „Ilustrowany Kurier Zachodni” zamieścił poświęcony mu całostronicowy artykuł, zatytułowany „Stefan Rowecki jako żołnierz i pisarz wojskowy”.

Poza kolejnym przypomnieniem jego osiągnięć tekst zawierał skróconą biografię z przebiegiem służby i tytułami najważniejszych publikacji. Znowu odchodzący z Leszna dowódca pułku spotkał się z wyrazami sympatii i żalu z rozstania. Anonimowy autor artykułu (być może B. Karpiński) pisał m.in.: „*Całe społeczeństwo nasze, ponieważ przez tak długi czas zżyło się z Nim i nawiązało serdeczne nici przyjaźni, żegna go z żalem [...] Pracując w jednym pułku przez tak długi czas pozostawia Pułkownik Rowecki wielki szmat pracy oraz również wielki szmat [chyba żal - G.G.] w sercach, które tu włożył. Oderwać się od umiłowanej placówki, o którą tak gorąco się starał, tak ukochał i tak się z nią zżył nie jest*

⁵²⁵ CAW, 14 DP, I.313.14.54 - Rozkaz Nr 14 z 16 listopada 1935 r. Rozkaz miał być czytany przed frontem wszystkich kompanii i baterii dywizji, co w 55 pp nastąpiło 19 listopada.

⁵²⁶ CAW, 55 pp, I.320.55.17 - Rozkaz dzienny Nr 245 z 14 listopada 1935 r.; Rozkaz dzienny Nr 246 z 15 listopada 1935 r.; zbiory fotograficzne, nr neg. 5551-5557; *Korpus oficerski składał dziś życzenia gen. Knoll-Kownackiemu. Pożegnanie wyższych oficerów opuszczających Wielkopolskę*, „Dz. Pozn.”, nr 266 z 17 listopada 1935 r., s.6. Identyfikacyjny w treści tekst ukazał się w „Ilustr. Kur. Zach.” (nr 267 z 19 listopada 1935 r., s.4).

⁵²⁷ CAW, 55 pp, I.320.55.15 - Rozkaz dzienny Nr 354 z 25 listopada 1935 r.; 14 DP, I.313.14.9 – Rozkaz Nr 15 z 30 listopada 1935 r.

⁵²⁸ *Pożegnanie Pułkownika Stefana Roweckiego*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 275 z 28 listopada 1935 r., s.6.

*rzeczą łatwą, ani też przyjemną. Dole bowiem i niedole przeżywane tak z Korpusem Oficerskim, jak i z całym Pułkiem i z tym szarym żołnierzem - to na całe życie niezapomniane chwile, które nie dadzą się wyrwać z serca Dowódcy tak szybko”*⁵²⁹.

Przekazanie pułku rozpoczęło się w poniedziałek 25 listopada 1935 r. o godz. 10⁰⁰ na dziedzińcu koszar im. T. Kościuszki. Przed ustawionymi kompaniami I i II batalionu S. Rowecki przyjął ostatni raport od mjr. S. Hryniewieckiego i przekazał dowództwo nad pułkiem ppłk. W. Wicierzyńskiemu, po czym obaj kolejno wygłosili przemówienia do żołnierzy (niestety, żadna z gazet ich nie przytoczyła). Następnie obaj pułkownicy podchodzili po kolei do poszczególnych kompanii, S. Rowecki żegnał się z żołnierzami przedstawiał nowego dowódcę. Choć gazety o tym nie wspominają, zakończeniem uroczystości była defilada przed obu przełożonymi: zdającym i obejmującym pułk.

Dopełnieniem ceremonii w Lesznie było pożegnanie swego starego dowódcy przez korpus podoficerski w kasynie podoficerskim, a potem wyjazd do Rawicza, gdzie o godz. 15⁰⁰ nastąpiło podobne do leszczyńskiego przekazanie pułku przed stacjonującym tam III batalionem⁵³⁰.

Nowy dowódca pułku nie wywarł na nim zbyt dużego wrażenia, co po kilku latach skonstatował w swoim notatniku: *„Że ten pułkownik Wicierzyński będzie słabym dowódcą, to już czulem przy obejmowaniu [przez niego - G.G.] pułku. Nie odznaczał się ani bystrością, ani inteligencją przy naszych rozmowach, gdy mu pułk zdawałem. Ot, po prostu poczciwy rzemieślnik i pracownik w wojsku, nic więcej”*⁵³¹.

Jego ocena ppłk. W. Wicierzyńskiego była wyjątkowo trafna. Dowodem może być opinia służbowa gen. G. Orlicz-Dreszera za rok 1935, wystawiona na tydzień przed objęciem przez niego 55 pp: *„Bardzo dobry wyszkoleniowiec. Taktycznie dobrze przygotowany, lecz bardzo powolny⁵³², nie wykazuje większej inicjatywy. Przeważają cechy wykonawcy. Inteligencja średnia. Wpływ na oficerów dodatni, ale niezbyt głęboki. Może być dowódcą pułku w bardzo dobrze prowadzonej dywizji”*⁵³³.

Zastanawiająca zbieżność z odniesionymi przy pierwszym spotkaniu wrażeniami S. Roweckiego. Choć gwoli prawdy trzeba zaznaczyć, że ppłk W. Wicierzyński miał swoich obrońców. Ppor. Stanisław Lindner pisał: *„Dziwnie niepokaźny wydawał się ten nowy dowódca po imponującym poprzedniku. Wiele czasu upłynęło, zanim ludzie przekonali się, że mały Wicierzyński to wielki oficer.*

Zaczął od hamowania „szpurtu”, do jakiego pułk był przyzwyczajony. Bo za poprzednika pułk nie chodził, tylko biegał. Trochę to było na efekt i dobre w czasie ćwiczeń, po których zawsze następował dłuższy albo krótszy odpoczynek, ale nowy dowódca wiedział, że w praktyce bojowej nie może to zdać egzaminu. Znał się na wszystkim, ale nie błyskał tą

⁵²⁹ Stefan Rowecki jako żołnierz i pisarz wojskowy, „Ilustr. Kur. Zach.,” nr 272 z 24 listopada 1935 r., s.3.

⁵³⁰ CAW, 55 pp, I.320.55.15 - Dodatek do rozkazu dziennego Nr 252 z 22 listopada 1935 r.; Rozkaz dzienny Nr 254 z 25 listopada 1935 r.; *Dzisiejsze uroczystości w 55 Pozn. pp. Dziś p. plk Rowecki zdał dowództwo pułku w ręce p. plk. Wicierzyńskiego*, „Głos Leszcz.,” nr 273 z 26 listopada 1935 r., s.3; *Pożegnanie Pułkownika Stefana Roweckiego ...; Pożegnanie d-cy 55 pp ze swoim pułkiem*, „Dz.Pozn.,” nr 275 z 28 listopada 1935 r., s.5; *55 Pozn. pp pod nowym dowództwem*, „Gaz. Leszcz.,” nr 277 z 27 listopada 1935 r., s.4.

⁵³¹ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.138.

⁵³² Podkreślone czerwonym ołówkiem w oryginale.

⁵³³ CAW, GISZ, 302.4.1722 - Opinie gen. G. Orlicz-Dreszera dotyczące podległych mu oficerów z 18 listopada 1935 r.

wiedzą, ani się z nią nie pchał. Po prostu z kilku spokojnie rzuconych słów wiadomo było, że się na tym zna i że wie co mówi a nie mówi, co wie”⁵³⁴.

S. Rowecki opuścił Leszno dopiero po miesiącu, w sobotę 21 grudnia 1935 r., kiedy pociągiem wyjechał z żoną z Leszna. Życzliwy mu „Ilustrowany Przegląd Zachodni” zanotował: „Żegnała go kompania honorowawie sztandarem i orkiestrą oraz korpus oficerski, delegacja Legionistów Polskich i licznie zebrani znajomi”⁵³⁵. Przy aplauzie zgromadzonych orkiestra zagrała marsz pułkowy i marsz I Brygady. W ten sposób nastąpiło definitywne rozstanie z Leszmem i 55 pp, „który serdecznie pokochałem i w którym cudownie się czułem”⁵³⁶ jak wspominał po 4 latach.

Wcześniej, na podstawie specjalnego rozkazu ministra spraw wojskowych z 13 listopada, 30 listopada wyekspediowany został do Czortkowa jego ulubiony koń - Zula. Zula otrzymała specjalną eskortę w postaci strzelca Jana Kortusa, który dostał tydzień czasu na dostarczenie konia na miejsce i powrót do pułku. Widocznie były dowódca 55 pp nie chciał zostawić swego ulubieńca w obcych rękach i „załatwił” mu przeniesienie do KOP-u...⁵³⁷.

Podsumowując cały okres leszczyński - poza wcześniejszymi wnioskami - zauważa się jego dużą aktywność w wielu dziedzinach życia wojskowego i społecznego. Jako dowódca wyróżniał się zaangażowaniem w podniesienie poziomu wyszkolenia pułku, inicjował różne przedsięwzięcia organizacyjne, w ciągu kilku lat stał się w mieście osobą znaną i szanowaną. Działał w Związku Legionistów Polskich i Towarzystwie Wiedzy Wojskowej, interesowały go problemy Rodziny Wojskowej i w ogóle - jego podkomendnych, wreszcie - opublikował 11 artykułów naukowych.

Zapewne najcenniejszym doświadczeniem było sprawdzenie się na stanowisku dowódcy pułku i przełożonego ponad tysiąca żołnierzy. Nabyte umiejętności i pozytywne oceny zwierzchników pozwalały mieć nadzieję na kolejne awanse w hierarchii służbowej, aczkolwiek przydział do KOP-u, zamiast zwyczajowego objęcia piechoty dywizyjnej wydłużał oczekiwanie na samodzielne przejęcie dywizji. Jednak w zamyśle władz wojskowych dowodzenie jednostkami KOP-u było wyróżnieniem, spotykającym tylko najlepszych.

⁵³⁴ S. Lindner, op. cit., s.251-252.

⁵³⁵ *Odjazd Pułkownika Stef. Roweckiego*, „Ilustr. Kur. Zach.”, nr 299 z 28 grudnia 1935 r., s.4 (także - wycinek prasowy w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej). W krótkiej notatce informacyjnej nie określono dokładnie daty wyjazdu, pisząc ogólnie: „w sobotę, o godz. 13¹⁵ odjechał ...”. Nr 299 ukazał się właśnie w sobotę - 28 grudnia 1935 r.

⁵³⁶ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.131.

⁵³⁷ CAW, 55 pp, I.320.55.15 - Rozkaz dzienny Nr 258 z 29 listopada 1935 r. Przeniesienie konia w ślad za jego dotychczasowym użytkownikiem lub - tym bardziej - właścicielem nie było w wojsku niczym wyjątkowym. Podobna zmiana spotkała konia płk. J. Kustronia - klacz „Julkę”, przeniesioną w 1930 r. do 16 DP w Grudziądzu. Także S. Rowecki, przybывая do Leszna, zabrał ze sobą swoje dwa konie: służbową klacz „Pomorzanek” ze Szwadronu Sztabowego MSWojsk. i prywatnego wałacha „Kolumba” (CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Rozkaz dzienny Nr 47 z 28 lutego 1930 r.; Rozkaz dzienny Nr 50 z 4 marca 1930 r.).

ROZDZIAŁ IV

W BRYGADZIE KOP „PODOLE” I 2 DPLeg. 1935-39

1. Objęcie dowództwa i reorganizacja Brygady KOP „Podole” w Czortkowie

Czortków, leżący w dolinie przepływającego przez środek miasta Seretu należał do najbardziej malowniczo położonych miast Podola. Pod względem liczby mieszkańców - ponad 20 tys. - zbliżony był do Leszna. Jako miasto powiatowe był siedzibą starostwa i sądu okręgowego, posiadał liczne - jak na miejscowość tej wielkości - szkoły, oraz dogodne połączenia kolejowe: do wojewódzkiego Tarnopola, przez Buczacz do Stanisławowa i do Rumunii. Nieco ponad 50% jego mieszkańców stanowili Polacy, resztę zaś Żydzi i Ukraińcy.

Miasto posiadało bardzo bogatą historię, ze śladami osadnictwa z czasów prehistorycznych, rzymskich i słowiańskich. W ciągu swoich dziejów często nękały je najazdy Turków i Tatarów, zajął je Bohdan Chmielnicki. W 1772 r. dostało się pod zabór austriacki, by w latach I wojny światowej doświadczyć rządów rosyjskich, austriacko-niemieckich, bolszewickich, walk z Ukraińcami. Dopiero 15 września 1920 r. wróciło do Polski. W mieście przetrwało sporo zabytków z ruinami zamku z XVI/XVII w., drewnianą cerkwią z XVII w., neogotyckim kościołem o.o. dominikanów, dwoma synagogami (z XVII i II połowy XIX w.). Okolica obfitowała również w znane historyczne grody warowne: Trembowłę, Buczacz, Jazłowiec, Zbaraż. Niedaleko, po stronie sowieckiej pozostał Kamieniec Podolski, zaś rumuńskiej - Chocim. Na południe od Czortkowa leżała modna wtedy miejscowość letniskowa - Zaleszczyki⁵³⁸.

Wydaje się, że na charakterze i atmosferze Czortkowa decydujący wpływ wywarła „ideologia kresowa”, którą - według Andrzeja Ziemińskiego - określały dwie funkcje: twierdzy obronnej przed zagrożeniem ze wschodu i misji cywilizacyjnej: *„Ideologia twierdzy opiera się zawsze na czujności, wynikającej z ustawicznego stanu zagrożenia. Broń ma być gotowa do walki, wychowanie - do obrony zagrożonych wartości. Potrzebna jest jedność, podporządkowanie interesów grupowych wartościom wyższym. Obywatele są zarazem żołnierzami.*

⁵³⁸ CAW, Biuro Person. MSWojsk., I.300.18.54., I.300.18.54 - *Komunikat dyslokacyjny KOP*, wyd. MSWojsk., Warszawa 1938, s.61; *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s.14, 23, 36; J.Opacki, *Przewodnik po Czortkowie i okolicy*, Czortków 1931, s.7-13; I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.133.

*Ale zarazem miasto kresowe miało pełnić misję. Jej kierunek wyznaczały: chrześcijaństwo, rzymski katolicyzm, polonizacja, europeizacja, cywilizacja zachodnia”*⁵³⁹. W takim miejscu przyszło S. Roweckiemu spędzić najbliższe dwa i pół roku służby ...

Przeniesienie do Korpusu Ochrony Pogranicza nie było chyba dla niego wielkim zaskoczeniem, może nawet się tego spodziewał, co sugeruje H. Konarzewski w cytowanym już liście pisząc: „*Wkrótce po powrocie z Leszna [z uroczystości otwarcia stadionu im. gen. D. Konarzewskiego - G.G.] dowiedziałem się o przeniesieniu Szanownego Pana do KOP-u. Niezmiernie się ucieszyłem, że życzeniu Jego stało się zadość [podkr. - G.G.] i z całego serca życzę na nowej placówce powodzenia i wszelkich łask Boskich”*⁵⁴⁰.

Służba w KOP-ie, choć może niezbyt atrakcyjna, z powodu oddalenia od stolicy i głównych centrów gospodarczych i kulturalnych kraju, przez ministerstwo spraw wojskowych traktowana była niezwykle poważnie, jako swego rodzaju wyróżnienie, na które mogli zasługiwać tylko najlepsi oficerowie o określonej osobowości i predyspozycjach. W specjalnym poufnym okólniku Biura Personalnego MSWojsk. bardzo szczegółowo ujęto kryteria doboru oficerów do służby w Korpusie Ochrony Pogranicza. Kandydaci na KOP-istów „*winni posiadać następujące cechy:*

- 1) *charakter bardzo odporny, stanowczy, samodzielny*
- 2) *nastawienie do działań bojowych, samodzielnych przy niezwykle trudnościach dowodzenia*
- 3) *narodowości polskiej, o niewątpliwej lojalności służbowej i państwowej*
- 4) *wysokie kwalifikacje fachowe*
- 5) *umiejący utrzymać prestiż oficera na kresach w odniesieniu do wojska, ludności i armii obcej*
- 6) *duże walory wychowawcze i zamiłowanie do pracy społecznej*
- 7) *przygotowanie do samodzielnej pracy*
- 8) *młodzi wiekiem, stan zdrowotny oficerów i ich rodzin bez zastrzeżeń*
- 9) *o ile możliwości kawalerowie lub żonaci nie obciążeni licznějšíą rodziną i nie posiadający dzieci w wieku szkolnym, a to z uwagi na brak szkół na pograniczu, zbyt prymitywne warunki zakwaterowania, duże odległości od stacji kolejowych, jako też większych ośrodków leczniczych*
- 10) *nie pozostają pod śledztwem sądowym lub honorowym [...]”*⁵⁴¹.

Wprawdzie cytowana instrukcja została wydana 22 sierpnia 1938 r., a więc tuż po odejściu S. Roweckiego z KOP-u, jednak porównując ją z opiniami uzyskanymi przez niego w toku dotychczasowej służby, nietrudno dostrzec, że spełniał on większość wymagań, więc podobne zasady obowiązywały już wcześniej.

Przez służbę w Korpusie Ochrony Pogranicza przeszli tak znani później generałowie, jak: M. Bołtuć, L. Kmicic-Skrzyński, W. Maxymowicz-Raczyński, J. Olszyna-Wilczyński, W. Orlik-Rückemann, Z. Szyszko-Bohusz. Nie brakowało także KOP-istów wśród

⁵³⁹ A. Ziemilski, *Miasto kresowe Polski międzywojennej: mit i rzeczywistość*, „Odra”, 1983, nr 4, s.39-40.

Interującym przyczynkiem ilustrującym atmosferę panującą w Czortkowie może być fakt, że 21 stycznia 1940 r. wybuchło tam antysemickie powstanie, którego celem było przebicie się czortkowskiej młodzieży do Rumunii (szerzej zob.: P. Młotecki, *Powstanie w Czortkowie*, „Karta”, 1991, nr 5, s.28-42).

⁵⁴⁰ List H. Konarzewskiego do S. Roweckiego z 2 grudnia 1935 r. w posiadaniu I. Roweckiej – Mielczarskiej.

⁵⁴¹ CAW, Biuro Person. MSWojsk., I.300.18.389 - pismo szefa Biura Person. płk. dypl. M. Chilewskiego z 22 sierpnia 1938 r. do dowódców OK i dowódców dywizji piechoty.

późniejszych współpracowników S. Roweckiego w Komendzie Głównej ZWZ-AK. Należeli do nich między innymi: komendant Kedywu gen. A. Fieldorf, szef Biura Informacji i Propagandy KG AK płk dypl. J. Rzepecki, szef Oddziału V KG AK płk dypl. K. Pluta-Czachowski⁵⁴².

Pierwszym zadaniem utworzonego w 1924 r. Korpusu Ochrony Pogranicza była likwidacja zbrojnych band, grasujących na pograniczu polsko-sowieckim i zapewnienie bezpieczeństwa mieszkającej tam ludności. Natomiast później KOP przystąpił do realizacji swoich głównych celów, do których należało:

- „ - *niedopuszczenie do nielegalnego przekroczenia granicy przez osoby do tego niepowołane;*
- *niedopuszczenie do nielegalnego ruchu towarowego przez granicę;*
- *zwalczanie przemytnictwa [...]”*⁵⁴³.

Z uwagi na specyfikę narodowościową Kresów i duży odsetek mniejszości narodowych, kadra zawodowa i żołnierze służący w KOP-ie spełniali również funkcje polityczne, określone polityką państwa wobec ludności miejscowej, na Podolu - szczególnie Ukraińców. W wydanych w 1937 r. „Wytycznych pracy społecznej KOP” napisano, że „*praca społeczna jest obowiązkiem służbowym wszystkich żołnierzy KOP*”⁵⁴⁴.

Warto zacytować obszerniejsze fragmenty tego dokumentu, wiernie oddające charakter służby w KOP-ie:

„2. *Celem pracy społecznej K.O.P. jest pozyskanie ludności pogranicza dla państwa, a przez to ułatwienie Korpusowi spełnienia powierzonych mu zadań.*

3. *Aby cel ten osiągnąć należy:*

- *otoczyć opieką ludność narodowości polskiej i utrzymać ją w pełni świadomości narodowo-państwowej,*
- *dążyć do przywrócenia świadomości narodowo-państwowej tej ludności, która kiedyś była polska, a tylko w skutek wynarodowienia przez zaborców zatraciła swoją świadomość narodową,*
- *starać się oddziaływać przez kulturę polską na mniejszości narodowe z zachowaniem jednak pewnych odrębności regionalnych,*
- *uodparniać psychikę ludności pogranicza na wszelkie obce działania propagandowo-destrukcyjne,*
- *szczególnie zwalczać propagandę komunistyczną”.*

[...] *Ponieważ najbardziej podatnym materiałem do pozyskania są: dziatwa szkolna, młodzież pozaszkolna stowarzyszona w organizacji „Strzelczyk” i pozaszkolne hufce przysposobienia wojskowego, należy pracą społeczną objąć przede wszystkim właśnie te grupy”.*

Miała ona polegać na pomocy w budowie szkół, dożywianiu dzieci, pomocy lekarskiej w poważniejszych przypadkach, bezpłatnym przydziale podręczników, wciąganiu dzieci do udziału w obchodach rocznic narodowych i imprezach kulturalnych, pomocy w organizowaniu wycieczek szkolnych, kursów, pracy zarobkowej, natomiast wobec dorosłych

⁵⁴² Notki biograficzne w: T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, op. cit; A. K. Kunert, *Słownik biograficzny ...*; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994.

⁵⁴³ H. Dominiczak, *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939*, Warszawa 1992, s.111.

⁵⁴⁴ CAW, GISZ, I.302.4.256 - Wytyczne pracy społecznej KOP, Warszawa 1937, s.7.

- pomocy w kupnie rasowych odmian bydła, trzody chlewnej, zbóż i drzew owocowych, pomocy w czasie klęsk żywiołowych itp.

Równocześnie służący w KOP-ie, szczególnie oficerowie, nie powinni mieszać się w żadne miejscowe spory i konflikty, Organa KOP-u powinny zawsze zajmować stanowisko nadrzędne, pozwalające na występowanie w charakterze pośrednika i rozjemcy⁵⁴⁵. Obok służby granicznej praca społeczna należała do najważniejszych zadań KOP-u i władze państwowe traktowały ją jako przeciwwagę dla aktywnej działalności organizacji ukraińskich⁵⁴⁶.

Specyfika służby w KOP-ie polegała na tym, że Korpus, pozostając strukturą wojskową, musiał spełniać przede wszystkim funkcje policyjno-dozorujące, co wymagało zupełnie innego przygotowania i wyszkolenia, niż w armii. Ale jednocześnie oficerowie i żołnierze KOP-u wypełniali ogólnowojskowe programy szkolenia i uczestniczyli we wspólnych ćwiczeniach z jednostkami wojskowymi. Do tego dochodziła szeroko rozbudowana praca kulturalno-oświatowa. Ponieważ oddelegowanie do KOP-u nie mogło trwać dłużej niż 3 lub maksymalnie 4 lata, częsta rotacja kadry oficerskiej nie sprzyjała spokojnej pracy szkoleniowej, a zwłaszcza utrzymaniu odpowiednio wysokiego poziomu służby granicznej⁵⁴⁷.

Przejmowanie Brygady KOP „Podole” w Czortkowie przez nowego dowódcę rozpoczęło się już na przełomie października i listopada 1935 r. inspekcjami w pododdziałach granicznych. 13 listopada dotychczasowy dowódca płk dypl. Wacław Piekarski⁵⁴⁸ (przeniesiony na dowódcę p.d. 11 DP w Stanisławowie) zdał dowództwo Brygady płk. dypl. S. Roweckiemu⁵⁴⁹, który następnego dnia w rozkazie dziennym Nr 25 zapisał: „Zgodnie z rozkazem Pana Ministra Spraw Wojskowych L. 1975/Tj II-1 z dnia 16 X 1935 r. z dniem 14 listopada 1935 r. objąłem Dowództwo Brygady „Podole”⁵⁵⁰.

Jednak faktyczne dowodzenie rozpoczął dopiero dwa miesiące później, bowiem jeszcze tego samego dnia wyjechał do Warszawy na konferencję do dowódcy Korpusu, potem kurs w CWPiech. i - jak co roku - wykorzystał urlop, wracając do Czortkowa 15 stycznia 1936 r.⁵⁵¹.

Brygada KOP „Podole” była jedną z sześciu tego typu jednostek⁵⁵² i zajmowała odcinek granicy południowo-wschodniej o długości 316,451 km, w tym 251,581 km granicy z

⁵⁴⁵ Ibidem, s.1-6, 9.

⁵⁴⁶ W. Piekarski, *Działalność KOP-u w Brygadzie „Podole” (Raport dla gen. T. Kasprzyckiego)*, „Zesz. Hist.” (Paryż), 1981, z.57, s.158-169; H. Dominiczak, op. cit., s.147-153.

⁵⁴⁷ Ibidem, s.140-144.

⁵⁴⁸ **Wacław Piekarski** (1893-1979), przed I wojną światową działacz Zw. Strz. i Dr Strzel., w 1914 r. wcielony do armii ros. i wysłany do Grecji, zbiegł do Armii gen. J. Hallera we Francji. W kwietniu 1919 r. wrócił do Polski. 1921-23 zca kmdta CWPiech., po ukończeniu Ecole Supérieure de Guerre i Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu pracował w II Oddz. SG i Inspektoracie Armii Nr 1. 1927-34 - dca 54 pp, 1931-35 - dca Brygady KOP „Podole”, 1935-36 - dca p.d. 11 DP, 1938-39 - szef Dep. Piech. MSWojsk. We wrześniu 1939 r. dca 31 DPRez., potem w niewoli niemieckiej. Po wojnie osiadł we Francji, działając w organizacjach kombatanckich. Gen. bryg. z 1939 r.

⁵⁴⁹ Archiwum Straży Granicznej w Kętrzynie (dalej - ASG), Brygada KOP „Podole”, I.526.26 - Rozkaz Nr 23 z 13 listopada 1935 r., rozkaz Nr 25 z 14 listopada 1935 r.; CAW, Biuro Pers. MSWojsk., I.300.18.315 - całkowita obsada oficerska Brygady KOP „Podole” z 31 października 1935 r.

⁵⁵⁰ ASG, Brygada KOP „Podole”, I.526.26 - Rozkaz Nr 25 z 14 listopada 1935 r.

⁵⁵¹ Ibidem; Rozkaz Nr 26 z 27 listopada 1935 r.; Rozkaz Nr 2 z 18 stycznia 1936 r. Na czas jego nieobecności dowództwo Brygady objął wz. dca pułku KOP „Czortków” ppłk dypl. Tadeusz Münnich.

⁵⁵² Pozostałe, to Brygady KOP: „Wołyń”, „Grodno”, „Polesie”, „Nowogródek”, „Wilno”.

ZSRS i 64,870 km granicy z Rumunią. Składała się z dowództwa z mp. w Czortkowie, pułku KOP „Czortków” (z należącymi do niego batalionami KOP „Borszczów”, „Kopczyńce” i „Czortków”, szwadronami kawalerii KOP „Zaleszczyki” i „Czortków”), batalionu KOP „Skałat”, szwadronu kawalerii KOP „Hnilice Wielkie”, kompanii saperów „Podole” i plutonu konnej żandarmerii stacjonującym w Czortkowie. Wzdłuż granicy dysponowała siecią kordonowo rozmieszczonych 36 strażnic⁵⁵³.

Organizacyjnie Brygada, występująca w prawach wielkiej jednostki, podlegała we wszystkich sprawach bezpośrednio dowódcy KOP gen. Janowi Kruszewskiemu⁵⁵⁴, w sprawach wyszkolenia - Inspektorowi Armii we Lwowie gen. Kazimierzowi Fabrycemu oraz w sprawach garnizonowych - dowódcy Okręgu Korpusu Nr VI we Lwowie gen. Michałowi Karaszewiczowi-Tokarzewskiemu. Szwadrony kawalerii podlegały Inspektorowi Południowej Grupy Szwadronów z siedzibą w Łucku⁵⁵⁵.

Po kilku latach swoją ówczesną sytuację S. Rowecki tak określił: *„Na Podolu byłem dowódcą zupełnie samodzielnym [...] Warunki pracy miałem idealne”*⁵⁵⁶.

Pierwsze tygodnie pobytu w Czortkowie spędził na zapoznawaniu się z terenem, jednostką i miejscowymi stosunkami. Jednym z pierwszych, który składał mu na ten temat raport był ówczesny zastępca dowódcy plutonu konnej żandarmerii chor. Franciszek Knapp, tak to opisujący: *„Z zadanych mi pytań wywnioskowałem, że [S. Rowecki - G.G.] chce od razu, że tak powiem - wryć się w życie służbowe i prywatne całej załogi Brygady. Postawą swą i wydawanymi zarządzeniami, rozkazami od razu wyczuwało się, że jest to oficer wysokiej klasy i wódz z prawdziwego zdarzenia”*.

Podobnie jak w Lesznie, tak i tutaj zabrał się energicznie do pracy, co dosyć szybko dało widoczne efekty: *[...] na strażnicach, w kompaniach i batalionach dały się odczuć jakieś nieuchwytnie zmiany na lepsze, spowodowane bezpośrednim zetknięciem się dowódcy z szeregowymi, podoficerami i oficerami. Podczas wizytacji strażnic rozmawiał z szeregowymi jak ojciec z synami. Wszystkie sprawy służbowe i prywatne załatwiał od ręki, na miejscu. Biada przełożonemu, który nie wykonał polecenia, szczególną troską otaczał żołnierzy pełniących służbę patrolową na granicy. Wychodził z założenia, że podoficer, oficer nie dadzą sobie zrobić krzywdy - natomiast szeregowiec jest jak dziecko i należy go otaczać opieką”*⁵⁵⁷.

Dbał także o jakość wyżywienia i umundurowania podległych mu KOP-istów⁵⁵⁸. Dążył do integracji kadry zawodowej, między innymi poprzez cosobotnie zabawy w kasynie oficerskim. Po przezwycięzeniu początkowych oporów i sceptycyzmu - zwłaszcza oficerów

⁵⁵³ CAW, GISZ, I.302.4.252 - Pismo gen. J. Kruszewskiego z 23 lutego 1937 r. w sprawie reorganizacji KOP; Komunikat dyslokacyjny Sił Zbrojnych, s.103-107.

⁵⁵⁴ **Jan Kruszewski** (1888-1977), działacz Zw. Strz., 1914-17 oficer I Brygady Legionów, internowany w Beniaminowie, w 1918 r. w PSZ, w WP początkowo dca pododdziałów i oddziałów piechoty, 1926-28 dca p.d. I DP Leg., 1930-39 dca KOP, w wojnie 1939 r. dca GO w Armii „Prusy”, potem w niewoli niem. Po wojnie osiedlił się we Francji, gen. bryg. z 1931 r.

⁵⁵⁵ CAW, GISZ, I.302.4.255 - Instrukcja o obowiązkach i uprawnieniach dowódcy brygady KOP; I.302.4.1721 - rozkaz gen. T. Kasprzyckiego z 7 listopada 1935 r.; Komunikat dyslokacyjny ..., s.196; S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki* ..., s.81.

⁵⁵⁶ Ibidem.

⁵⁵⁷ F. Knapp, *W Brygadzie KOP w Czortkowie*, w: *SR w rel.*, s.113. W Armii Krajowej F. Knapp był szefem grupy kontrwywiadu II Oddziału KG AK, dowodził ewakuacją skrytek w lokalu, w którym aresztowano „Grotą” przy ul. Spiskiej 14.

⁵⁵⁸ ASG, Brygada KOP „Podole”, I.526.27 - Rozkaz Nr 10 z 14 sierpnia 1936 r., Rozkaz Nr 18 z 9 listopada 1937 r.; Baon KOP „Czortków”, IV.530.4.1. - Rozkaz dzienny Nr 139 z 23 czerwca 1937 r.

sztabowych - nowe porządki „zjednały Generalowi szacunek i posłuch, poważanie wśród całej załogi Brygady [...] w oddziałach [...] zapanował inny duch i żołnierze byli lepiej umundurowani, odżywieni, mniej było wypadków naruszenia dyscypliny wojskowej”⁵⁵⁹.

Tę opinię potwierdza także, napisany już po odejściu z Brygady list mjr. Konstantego Kułagowskiego (dowódcy szwadronu „Hnilice Wielkie”) z 26 maja 1937 r. do swego dowódcy: „*Panie Pułkowniku,*

Bardzo chciałem i obowiązkiem moim było jeszcze ostatni raz odmeldować się, pożegnać Pana Pułkownika i podziękować za wszystko to - co mnie w Brygadzie spotkało.

W tym celu kilka razy dowiadywałem się telefonicznie, kiedy mógłbym Pana Pułkownika w Czortkowie zastać.

Ostatecznie czas tak się skrócił, że musiałem wyjechać z Hnilic w tempie nieomal alarmowym.

Uważam sobie zatem za obowiązek tą drogą przynajmniej pożegnać Pana Pułkownika, dziękując za Ojcowską opiekę nad szwadronem i nade mną.

Panie Pułkowniku. Już raz ustnie meldowałem to i teraz jak najuroczyściej potwierdzam całkowicie moje oddanie.

Nie jest to frazes, nie jest to chęć pozostawienia dobrego wspomnienia, lecz naprawdę serce żołnierskie dyktuje nieudolne może słowa i zdania, wyrrywające się do Tego, który rozumiał i miłował żołnierza a stworzony jest, aby sercami żołnierskimi władać.

Proszę przyjąć - Panie Pułkowniku - wyrazy najwyższej czci żołnierskiej”⁵⁶⁰.

Jego sympatia do swego dowódcy nie była jednostronna, ponieważ S. Rowecki również miał o nim jak najlepsze zdanie i w opinii, wydanej 7 listopada 1936 r. zapisał: „*wyróżniający się d-ca szwadronu pod każdym względem. Taktycznie b.dobry. Doskonały administrator i organizator. Całkowicie nadaje się do awansu i na z-cę d-cy pułku kawalerii”⁵⁶¹*

W tym czasie jednym z częstszych gości w Czortkowie był wspomniany już, ówczesny szef Wydziału Wyszkożenia w Dowództwie KOP - mjr dypl. Kazimierz Pluta-Czachowski, który S. Roweckiego znał jeszcze z PDS i Legionów J. Piłsudskiego. Po latach pisał o nim: [Rowecki - G.G.] „*był już znany z dużej i wszechstronnej wiedzy wojskowej. Miał opinię dowódcy o wybitnych [zaletach]: inteligencji, zdolności do [podejmowania - G.G.] trafnych decyzji i jasnego wypowiedzania myśli. Pisywał w prasie wojskowej, wydawał książki, studiował problemy wojskowe i polityczne - polskie i światowe”.*

K. Pluta-Czachowski zapamiętał także jego wygląd zewnętrzny: „*Był to już wtedy, w porównaniu z latami młodzieńczymi, starszy pan. Miał tę samą twardą, czarną czuprynę, ale widać było w niej sporo srebrnych nitok. Był mocnej budowy ciała. Cechowały go mocne rysy w przystojnej twarzy. Z dawnych lat miał te same jasne, stalowe, sugestywne, głęboko osadzone oczy, pod mocno zarysowanymi brwiami. Ujmował obejściem i urokiem męskości”⁵⁶²*

⁵⁵⁹ F. Knapp, op. cit., s.113-114.

⁵⁶⁰ List K. Kułagowskiego do S. Roweckiego z 26 maja 1937 r. w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej. Mjr K. Kułagowski jeszcze dwukrotnie służył pod rozkazami S. Roweckiego: najpierw jako dca dyonu rozp. WBP-Mot., a potem w ZWZ-AK.

⁵⁶¹ CAW,teczka personalna K. Kułagowskiego, sygn. 267; także: A.K. Kunert, op. cit., s.103.

⁵⁶² K. Pluta-Czachowski, *Pięny życiorys*, w: *SR w rel.*, s.12-13.

Jeżeli rok 1936 upłynął S. Roweckiemu na wprowadzaniu w Brygadzie własnego stylu pracy i dowodzenia, to rok następny - 1937 - musiał poświęcić na reorganizację podległej mu jednostki, bowiem specjalnym zarządzeniem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego z 8 stycznia 1937 r. „*pokojowa organizacja KOP ulega częściowej zmianie, mającej ułatwić przejście KOP-u na stopę wojenną*”⁵⁶³.

Reorganizacja KOP-u była reakcją na wcześniejsze wzmocnienie i rozbudowanie obsady granicy z Polską przez Niemcy i Sowiety oraz rosnącą penetrację przez tajne służby tych krajów mniejszości niemieckiej i ukraińskiej. Miała także zwiększyć efektywność i unowocześnić ochronę granicy, zastępując przestarzały system kordonowy - systemem patrolowo-wywiadowczym. W związku z tym 9 lipca 1936 r. sejm uchwalił nową ustawę o granicach państwa, a 22 stycznia 1937 r. minister spraw wewnętrznych gen. F. Sławoj-Składkowski wydał rozporządzenie zaostřejące przepisy w strefie nadgranicznej⁵⁶⁴.

Zmiana organizacji Korpusu Ochrony Pogranicza miała przebiegać w dwóch fazach:

- I faza, której zakończenie przewidywano do 1 kwietnia 1937 r., miała obejmować reorganizację dowództw jednostek KOP,
- II faza miała dotyczyć reorganizacji pododdziałów i polegałaby na „*częściowej likwidacji strażnic, wzgl. redukcji obsady strażnic i utworzeniu odwodów komp. gran.*”. Łącznie z reorganizacją jednostek artylerii KOP miała być wykonana do 1 października 1937 r.⁵⁶⁵.

Według specjalnej instrukcji, wydanej 17 lipca 1937 r. przez gen. J. Kruszewskiego celem reorganizacji było „*zwiększenie odwodów, a w szczególności utworzenie plutonów odwodowych w komp. granicznych kosztem obniżenia stanów, przeznaczonych do bezpośredniej ochrony granicy*”⁵⁶⁶.

W związku z powyższymi rozkazami dowództwo Brygady KOP „Podole” otrzymało nową organizację i składało się z:

- dowódcy w stopniu pułkownika
- zastępcy dowódcy w stopniu podpułkownika
- sztabu, którym kierował szef sztabu w stopniu majora oraz I i II oficera sztabu - obaj w stopniu kapitana
- kierownika kancelarii w stopniu chorążego
- szefa łączności - kapitana
- komendanta rejonowego Przysposobienia Wojskowego - majora
- drużyny gospodarczej.

Miejscem postoju miał być bez zmian - Czortków⁵⁶⁷.

Najważniejszą nowością było dodanie etatu zastępcy dowódcy Brygady, którym 2 kwietnia 1937 r. mianowany został ppłk Przemysław Nakoniecznikoff z 63 pp⁵⁶⁸. Ponieważ była to zupełnie nowa funkcja o niesprecyzowanych jeszcze kompetencjach, gen. J. Kruszewski polecił S. Roweckiemu (zapewne podobnie jak innym dowódcom brygad KOP)

⁵⁶³ CAW, GISZ, I.302.4.251 - Zarządzenie marszałka E. Rydza-Śmigłego z 8 stycznia 1937 r.

⁵⁶⁴ H. Dominiczak, op. cit., s.192-205.

⁵⁶⁵ CAW, GISZ, I.302.4.251 - Pismo dcy KOP gen. J. Kruszewskiego z 16 stycznia 1937 r.

⁵⁶⁶ CAW, GISZ, I.302.4.252 - Reorganizacja pododdziałów w baonach i CSP KOP. „R. - 3”. II faza, Warszawa 1937, s.1.

⁵⁶⁷ CAW, GISZ, I.302.4.256 - Etat osobowy i koni dowództwa Brygady KOP „Podole”, (bd. - 1937 r.).

⁵⁶⁸ CAW, WSWojsk, I.340.1.187 - zarządzenie gen. T. Kasprzyckiego z 2 kwietnia 1937 r.

przedstawienie do 1 maja 1937 r. projektu instrukcji o uprawnieniach i obowiązkach zastępcy dowódcy brygady KOP⁵⁶⁹.

Równocześnie przeprowadzana była reorganizacja pododdziałów Brygady KOP „Podole”. W pierwszej fazie rozkazem z 23 lutego 1937 r. dowódca KOP nakazał rozwiązać pułk KOP „Czortków” ppłk. dypl. Jerzego Płatowicza-Płachty⁵⁷⁰, a na jego miejsce utworzyć batalion KOP „Czortków” z dodanym nowym etatem dowódcy plutonu łączności. Wykonaniem tego rozkazu miał się zająć osobiście S. Rowecki i zameldować jego wykonanie dowódcy Korpusu do 31 marca 1937 r. (nowa organizacja miała obowiązywać od 1 kwietnia 1937 r.)⁵⁷¹.

W drugiej fazie reorganizacji - mającej wejść w życie 20 września 1937 r. - S. Rowecki miał - w związku z przekazaniem 15 kwietnia odcinka granicy polsko-rumuńskiej Straży Granicznej - zlikwidować 1 i 4 kompanie graniczne batalionu „Borszczów” i na ich miejsce utworzyć 2 kompanię odwodową i 2 kompanię ckm w batalionie „Czortków”⁵⁷².

Kończącym elementem zmian organizacyjnych Brygady KOP „Podole” miało być utworzenie - do 1 października 1937 r. - zamiast, jak dotychczas, baterii artylerii - dywizjonu artylerii lekkiej, składającego się z trzech baterii. Początkowo dywizjon nosił ogólną nazwę „Podole”, ponieważ nie było jeszcze decyzji czynników wyższych, czy będzie stacjonował w Czortkowie, czy - Buczaczu. W końcu przyjęto Czortków i taką nazwę⁵⁷³.

Ostatecznie jesienią 1937 r. Brygada KOP „Podole” przybrała następujący kształt organizacyjny:

- dowództwo z mp. w Czortkowie
- bataliony KOP - „Skałat”
„Kopczyńce”
„Borszczów”
„Czortków” (wzmocniony kompanią odwodową i kompanią ckm oraz plutonem łączności)
- szwadrony kawalerii KOP - „Hnilice Wielkie”
„Czortków”
„Zaleszczyki”
- dywizjon artylerii lekkiej KOP „Czortków”
- kompania saperów KOP „Czortków”
- pluton żandarmerii konnej KOP z mp. w Czortkowie

⁵⁶⁹ CAW, GISZ, I.302.4.252 - załącznik nr 46 do pisma gen. J. Kruszeńskiego z 23 lutego 1937 r., s.26.

⁵⁷⁰ Płk dypl. J. Płatowicz-Płachta rozkazem ministra spraw wojskowych z 1 lutego 1937 r. mianowany został dowódcą pułku KOP „Sarny”. Przed nim - do 4 maja 1936 r. - pułkiem KOP „Czortków” dowodził ppłk dypl. Tadeusz Münnich. CAW, GISZ, I.302.4.1727 - zarządzenia personalne ministra spraw wojskowych z 1 lutego 1937 r.; AAN, ZLP, 339/I/226 - protokół walnego zebrania oddziału Związku Legionistów Polskich w Czortkowie z 26 kwietnia 1936 r..

⁵⁷¹ CAW, GISZ, I.302.4.252 - pismo gen. J. Kruszeńskiego z 23 lutego 1937 r. dotyczące reorganizacji KOP, s.1-2, 26.

⁵⁷² CAW, GISZ, I.302.4.252 - Reorganizacja pododdziałów w batalionach i CSP KOP, s.2; ASG, Dtwo KOP, I.541.881 - Sprawozdanie z walki z przestępczością na szkodę skarbu państwa w okresie budżetowym 1936/37, Warszawa 1938, s.129.

⁵⁷³ CAW, GISZ, I.302.4.252 - pismo ministra SWojsk. gen. T. Kasprzyckiego z 12 marca 1937 r.; zarządzenie dcy KOP gen. J. Kruszeńskiego z 26 sierpnia 1937 r., dotyczące utworzenia dal KOP „Czortków”; ASG, Dal KOP „Czortków”, 530/59/8 - Rozkaz dzienny Nr 1 z 1 stycznia 1938 r. Według obowiązujących wtedy zasad w całym KOP-ie nazwy jednostek nadawane były od nazw miejscowości, w których stacjonowały.

- stacja gołębi pocztowych KOP „Buczacz”.

Poza tym dowódcy Brygady podlegał rejon Przysposobienia Wojskowego, obejmujący powiaty: Zbaraż, Skałat, Kopczyńce, Czortków, Buczacz, Borszczów i Zaleszczyki⁵⁷⁴.

W kwietniu 1937 r. obsada personalna Brygady KOP „Podole” przedstawiała się jak następuje:

- dowódca - płk dypl. Stefan Rowecki
- zastępca dowódcy - ppłk Przemysław Nakoniecznikoff
- szef sztabu - mjr dypl. Ignacy Włostowski⁵⁷⁵
- I oficer sztabu - kpt. Franciszek Pasierb
- szef łączności - mjr Władysław Maron-Marwicz⁵⁷⁶
- szef intendencji - kpt. dypl. Edward Kocot
- komendant rejonowy PW - mjr Stanisław Rink
- dowódca batalionu „Skałat” - ppłk Stanisław Pietrzyk
- zastępca dowódcy - mjr Marian Jachimowski
- dowódca batalionu „Kopczyńce” - mjr Adolf Galinowski⁵⁷⁷
- kwatermistrz batalionu - mjr Włodzimierz Latawiec
- dowódca batalionu „Borszczów” - ppłk Marian Wójtowicz
- zastępca dowódcy - mjr Michał Leszczak
- dowódca batalionu „Czortków” - mjr Tadeusz Żarek⁵⁷⁸
- lekarz batalionu - mjr Eugeniusz Pająk
- dowódca szwadronu „Hnilice Wielkie” - do 22 kwietnia 1937 r. - rtm. Konstanty Kułagowski, od 22 kwietnia 1937 r. - rtm. Antoni Starnawski
- dowódca szwadronu „Czortków” - rtm. Bronisław Riczka
- dowódca szwadronu „Zaleszczyki” - rtm. Stanisław Kociejowski
- dowódca kompanii saperów „Czortków” - kpt. Eugeniusz Krzemiński
- dowódca plutonu żandarmerii konnej - kpt. Stefan Kopczyński⁵⁷⁹.

Jesienią 1937 r. w podanym składzie korpusu oficerskiego Brygady zaszyły pewne zmiany:

- 26 sierpnia dowódcą nowo utworzonego dywizjonu artylerii lekkiej KOP „Czortków” mianowany został mjr Stanisław Ratajski⁵⁸⁰
- 5 października ppłk M. Wojtowicz oddał dowództwo batalionu „Borszczów” swemu dotychczasowemu zastępcy - mjr. M. Leszczakowi⁵⁸¹

⁵⁷⁴ CAW, GISZ, I.302.4.251 - załącznik nr 1 do zarządzenia marszałka E. Rydza-Śmigłego z 8 stycznia 1937 r.; pismo płk. K. Głabisza z 16 stycznia 1937 r.; I.302.4.252 - zarządzenie gen. J. Kruszewskiego z 23 lutego 1937 r. i 26 sierpnia 1937 r.; zarządzenie gen. T. Kasprzyckiego z 12 marca 1937 r.

⁵⁷⁵ Do końca marca 1937 r. szefem sztabu był mjr dypl. Zygmunt Morozewicz.

⁵⁷⁶ Mjr W. Maron-Marwicz objął swoją funkcję 10 czerwca 1936 r. po kpt. Władysławie Staniewicz (CAW, Biuro Person. MSWojsk. I.300.18.315 - Obsada personalna Brygady KOP „Podole” z 31 października 1935 r. i 31 października 1937 r.).

⁵⁷⁷ Mjr A. Galinowski objął batalion 1 maja 1937 r. po ppłk. Józefie Kokoszce z rąk dcy baonu mjr. Kazimierza Kirkina. 25 maja 1938 r. zdał dowództwo mjr. Eugeniuszowi Sokółskiemu.

⁵⁷⁸ Do 10 sierpnia 1936 r. dcą baonu był ppłk Władysław Ciepiewski.

⁵⁷⁹ ASG, Brygada „Podole”, 526/59/29 - Rozkaz Nr 3 z 20 lutego 1937 r. Poprzednim dcą plut. żand. był kpt. Stanisław Roszkiewicz, który 29 lutego 1936 r. zmarł w wyniku nieszczęśliwego wypadku (wybuch granatu).

⁵⁸⁰ ASG, Dal KOP „Czortków”, 530/59/8 - Rozkaz dzienny Nr 1 z 1 stycznia 1938 r. 26 sierpnia 1937 r. mjr S. Ratajski otrzymał nominację od dcy KOP, zatwierdzoną 27 października przez ministra spraw wojskowych.

- zarządzeniem ministra SWojsk. z 4 listopada dowództwo batalionu „Czortków” objął po mjr. T. Żarku - mjr Stanisław Krajewski⁵⁸²
- 23 listopada mjr. W. Maron-Marwicza na stanowisku szefa łączności zastąpił mjr Tadeusz Kuligowski⁵⁸³.

2. Dowodzenie Brygadą i praca społeczna

Uprawnienia i obowiązki dowódcy brygady KOP określała specjalna instrukcja, wydana 12 marca 1937 r. przez gen. J. Kruszewskiego. Według niej *„dowódca brygady KOP jest dowódcą wszystkich oddziałów, wchodzących w skład podległej mu brygady. Jest on dowódcą taktycznym oraz kierownikiem wyszkolenia, wychowania i przysposobienia wojskowego. W zakresie ustalonym odpowiada za: organizację, porządek wewnętrzny, morale, gotowość i sprawność bojową wszystkich podległych mu oddziałów, za skoordynowanie pracy organów brygady, za służbę graniczną, bezpieczeństwo i ochronę powierzonego mu odcinka, za ochronę tajemnicy wojskowej oraz za współpracę brygady z władzami administracji państwowej i samorządowej”*⁵⁸⁴.

Celem szkolenia w KOP-ie było przede wszystkim:

- „a) doskonalenie nabytych wiadomości z zakresu wiedzy wojskowej pojedynczego strzelca i mniejszych zespołów, do drużyny włącznie;*
- b) dostosowanie nabytych wiadomości do warunków służby granicznej;*
- c) dalsze uzupełnianie wiadomości mających na celu przygotowanie oddziałów KOP do działań osłonowych”*⁵⁸⁵.

Choć brak na to dokumentów S. Rowecki zapewne opierał się w swojej pracy na podobnych zasadach. Szczegółowe programy szkolenia opracowywano w poszczególnych brygadach, dostosowując je do miejscowych warunków. Według ustaleń H. Dominiczaka w większości pododdziałów dominowało szkolenie ogólnowojskowe (od 65 do 90%) spychając na dalszy plan szkolenie graniczne.

Jednym z podstawowych zadań jego Brygady była ochrona granicy przed jej nielegalnymi przekroczeniami i zwalczanie przemytnictwa, występującego w tym rejonie szczególnie na odcinku granicy polsko-rumuńskiej. Przez odcinek batalionu „Borszczów” bieżyły dwa ważne szlaki przemytnicze z Czerniowiec do Borszczowa i Czortkowa. Przemycano głównie wyroby alkoholowe, pieprz turecki, orzechy włoskie, tytoń, owoce i słodycze. Jednak od 1935-36 r. przemyt zaczął się zmniejszać, wskutek rozbicia przez KOP i policję większości gangów przemytniczych⁵⁸⁶.

Poza tym na odcinku Brygady „Podole” istniał tzw. mały ruch graniczny oraz ruch turystyczny do Rumunii przez Zaleszczyki. W związku z tym S. Rowecki zarządził, aby

⁵⁸¹ ASG, Baon KOP „Borszczów”, 528/59/27 - Rozkaz dzienny Nr 228 z 5 października 1937 r. Formalnie nową funkcję mjr. M. Leszczaka deca KOP zatwierdził 18 stycznia 1938 r. 11 kwietnia 1938 r. z-cą dcy baonu został mjr Jan Wątorok.

⁵⁸² CAW, GISZ, I.302.4.1730 - zarządzenie szefa Biura Pers. MSWojsk. płk Misiąga z 4 listopada 1937 r.

⁵⁸³ CAW, Biuro Pers. MSWojsk., I.300.18.315. - obsada pers. Brygady KOP „Podole” z 30 kwietnia 1938 r.

⁵⁸⁴ CAW, GISZ, I.302.4.255 - Instrukcja o obowiązkach i uprawnieniach dowódcy brygady KOP, wydana 12 marca 1937 r. przez gen. Jana Kruszewskiego.

⁵⁸⁵ H. Dominiczak, op. cit., s.145.

⁵⁸⁶ Ibidem, s.146, 180-183.

strażnice reprezentacyjne i punkty przejściowe wyposażone były w dodatkowe komplety mundurów w dobrym stanie⁵⁸⁷.

Sędząc z zachowanych rozkazów Brygady S. Rowecki nie należał do dowódców, kierujących swoją jednostką zza biurka. Często wyjeżdżał w teren na inspekcje i ćwiczenia aplikacyjne, oraz do dowódcy KOP do Warszawy, dowódcy OK we Lwowie i wojewody tarnopolskiego.

Szkolenie Brygady „Podole” - podobnie jak innych jednostek KOP - polegało również na współpracy z wielkimi jednostkami (dywizjami piechoty i brygadami kawalerii) w czasie koncentracji letnich i zimowych. Według zarządzenia szefa Biura Inspekcji GISZ płk. dypl. Leona Strzeleckiego (nb. szkolnego kolegi S. Roweckiego z Piotrkowa) z 25 maja 1937 r. ta współpraca miała polegać na:

„a) uczestnictwie oficerów KOP w ćwicz. takt., przeprowadzanych w W.J.

b) uczestnictwie całych oddziałów [...] we wspólnych ćwiczeniach pozagarnizonowych wg wytycznych szkolenia w półroczu zimowym i letnim”⁵⁸⁸.

Wiadomo, że w sierpniu i wrześniu 1937 r. wydzielone pododdziały Brygady KOP „Podole” ćwiczyły w rejonie Borszczów - Krzywiec - Karolówka - Buczacz z 12 DP i Podolską BK oraz 6 p.lotn. Być może, jakieś pododdziały Brygady brały udział w zimowej koncentracji narciarskiej w 1938 r. w rejonie Turki nad Stryjem, opisywanej przez Józefa Kuropieskę⁵⁸⁹.

Służba w trudnych warunkach terenowych pagórkowatego Podola wymagała od kadry zawodowej i żołnierzy opanowania umiejętności, które w innych regionach (np. Wielkopolsce) mogły być traktowane jako pożyteczne hobby. Dlatego S. Rowecki przykładął wielkie znaczenie do doskonalenia sztuki jazdy konnej i sprawnego poruszania się na nartach. Co roku organizował tygodniowy rajd konny, który spełniał kilka celów jednocześnie: „*trening w jeździe konnej, ćwiczenia taktyczne w terenie, szczegółowe poznanie pewnej części Podola [połączone ze zwiedzaniem zabytków i miejsc związanych z historią Polski - G.G.] i wizytowanie jednostek brygady tam się znajdujących*”⁵⁹⁰.

Urządzał także kursy narciarskie dla kadry w niedalekiej Worochnie i Siankach. Sprawdzianem nabytych umiejętności były potem zawody, których - jak już wiemy - S. Rowecki specjalnie nie lubił.

W końcu lutego 1937 r. patrol narciarski Brygady KOP „Podole” wziął udział w organizowanym z wielką pompą „*II Marszu Narciarskim Żułów - Wilno ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego*” pod protektoratem Aleksandry Piłsudskiej, marsz. E.

⁵⁸⁷ ASG, Brygada KOP „Podole”, I.526.27 - Rozkaz Nr 10 z 14 sierpnia 1936 r.

⁵⁸⁸ CAW, GISZ, I.302.4.251 - zarządzenie szefa Biura Inspekcji GISZ płk. dypl. L. Strzeleckiego z 25 maja 1937 r.

⁵⁸⁹ CAW, GISZ, I.302.4.251 - pisma płk. L. Strzeleckiego z 21 maja i 11 czerwca 1937 r.; I.302.4.252 - załącznik nr 1 do pisma płk. L. Strzeleckiego z 25 maja 1937 r.; pismo płk. L. Strzeleckiego do Inspektorów Armii z 18 czerwca 1937 r.; I.302.4.256 - zarządzenie I wiceministra Swojsk. gen. inż. B. Regulskiego z 19 maja 1937 r.; J. Kuropieska, Wspomnienia oficera sztabu 1934-1939, Kraków 1984, s.195 - 203.

Józef Kuropieska (1904 – 1998), uczestnik wojny pol.-bolszew., oficer WP, w 1936 r. ukończył WSWOj., 1936-38 I oficer sztabu 22 DPG, 1938-39 w WBH, od marca 1939 r. oficer operacyjny w sztabie GO „Bielsko” Armii „Kraków”, we wrześniu 1939 r. po bitwie pod Tomaszowem Lub. i Rawą Ruską w niewoli niemieckiej. W 1945 r. wrócił do kraju i wstąpił do LWP, zajmując stanowiska służbowe, w 1950 r. aresztowany przez Informację Wojskową i skazany na karę śmierci, zwolniony w grudniu 1955 r., od kwietnia 1956 r. red. nac. „WPH”, od października dca WOW, 1964-68 - kmdnt ASG, kpt. dypl. WP, gen. dyw. LWP.

⁵⁹⁰ I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.145.

Rydza-Śmigłego i gen. T. Kasprzyckiego. Ogółem w rywalizacji wzięło udział 81 patroli wystawionych przez jednostki wojskowe i stowarzyszenia cywilne (w tym 6 - zgłoszonych przez brygady i pułki KOP). Reprezentanci Brygady KOP „Podole” w klasyfikacji generalnej zajęli 26 miejsce, a w klasie drużyn wojskowych - 11 miejsce. W grupie drużyn wystawionych przez Korpus Ochrony Pogranicza zwyciężyła Brygada „Polesie”, zdobywając brązową figurkę „Gladiatora”, ufundowaną przez gen. J. Kruszewskiego, a podkomendni S. Roweckiego zajęli 4 miejsce i w efekcie wrócili do Czortkowa z pustymi rękami⁵⁹¹.

W kwietniu 1939 r. S. Rowecki, wspominając pobyt w Czortkowie, zapisał w swoim notatniku: „*Włożyłem wielki wysiłek w wyszkolenie taktyczne i bojowe mojej brygady, miała też opinię najlepszej jednostki w całym Korpusie Ochrony Pogranicza*”⁵⁹².

Nie wiadomo dokładnie którego roku dowodzenia Brygadą dotyczy powyższy zapis, jednak - nie kwestionując trudu podniesienia poziomu Brygady - ocena jej dowódcy wydaje się nieco subiektywna i przesadzona.

Zachowane w Centralnym Archiwum Wojskowym sprawozdanie z wyszkolenia Brygady KOP „Podole” (w formie kolorowych tabel graficznych) za r. 1936/37, sporządzone przez Inspektora Armii we Lwowie gen. K. Fabrycego nie potwierdza tak wysokiej oceny. W czterostopniowej skali (bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny⁵⁹³) Brygada otrzymała następujące noty:

I. A. Wartość taktyczna:

dowódcy	- dobry
oficerów sztabowych	- dobry
oficerów młodszych	- dobry
podoficerów zawodowych	- dostateczny

B. Walka:

natarcie _____	- dobry
obrona _____	- dobry/dostateczny
rozpoznanie _____	- dobry
ubezpieczenie _____	- dobry
opóźnianie _____	- dostateczny
opl/obrona ppanc _____	- dostateczny
współdziałanie z artylerią _____	- dostateczny
współdziałanie z innymi broniąmi _____	- niedostateczny
zdolność marszowa _____	- niedostateczny

C. Wartość moralna. Wpływ kadry zawodowej jako wychowawców:

dowódcy _____	- dobry
oficerów sztabowych _____	- dobry
oficerów młodszych _____	- dobry

⁵⁹¹ CAW, Dep. Dow. Og. MSWojsk., I.300.22.126 - Sprawozdanie z II Marszu Narciarskiego Zułów - Wilno ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

⁵⁹² S. Rowecki, op. cit., s.81.

⁵⁹³ Poszczególne noty oznaczały:

- bdb	- bardzo duży, wysoki, wybitny
- db	- duży, wartościowy, średni
- dst	- wystarczający, przeciętny, zadowolający
- ndst	- zły, słaby, niżej przeciętny

podoficerów zawodowych _____ - dobry
duch (morale) kontyngensu _____ - bardzo dobry

D. Wyszkolenie.

- Stopień wyszkolenia i zdolności wyszkoleniowe:
 - dowódcy _____ - dobry
 - oficerów sztabowych _____ - dobry
 - oficerów młodszych _____ - dobry
 - podoficerów zawodowych _____ - dostateczny
- Wyszkolenie bojowe pododdziałów:
 - wyszkolenie strzeleckie (kb) _____ - dobry/dostateczny
 - wyszkolenie strzeleckie (ckm) _____ - dobry
 - wyszkolenie techniczne - artyleryjskie
i saperskie _____ - dobry
 - dyscyplina zewnętrzna _____ - brak danych
 - poziom wyszkolenia szkół podoficerskich __ - dostateczny

II. Ogólne warunki pracy

plac ćwiczeń - 1/4 dobry, 3/4 niedostateczny.
strzelnice - 1/4 dobry, 3/4 niedostateczny
zakwaterowanie - 3/4 dobry, 1/4 niedostateczny.

Jak zatem widać Brygada specjalnie się nie wyróżniała, otrzymując zaledwie jedną ocenę bardzo dobrą większość - dobrych i dwie - niedostateczne (poza oceną warunków pracy). Dla porównania warto przytoczyć wyniki innych Brygad i pułków Korpusu Ochrony Pogranicza:

- Brygada KOP „Grodno” - 10 ocen bardzo dobrych
- pułk KOP „Zdołbunów” - 8 ocen bardzo dobrych
i 5 - bardzo dobrych w połowie
- pułk KOP „Snów” - 6,5 ocen bardzo dobrych
- pułk KOP „Wilno” - 3 oceny bardzo dobre (choć 4 - niedostateczne
i dużo nieocenionych)
- Brygada KOP „Polesie” - bardzo mało ocen z powodu braku inspekcji⁵⁹⁴.

Wprawdzie gen. K. Fabrycy ocenił Brygadę „Podole” na podstawie zaledwie jednej inspekcji, jednak różnica z opinią S. Roweckiego jest uderzająca. Niestety, luki w materiale archiwalnym nie pozwalają na jednoznaczne rozstrzygnięcie tej kwestii. Pewnym ułatwieniem mogłyby być opinie personalne, wystawiane przez gen. K. Fabrycego, jednak wśród zachowanych dokumentów znajduje się tylko potwierdzenie ich sporządzenia (za r. 1936 i 1937⁵⁹⁵) i wysłania do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Same zaś koperty są puste. Wielka szkoda, bo mogłyby stanowić kluczowe źródło do oceny służby S. Roweckiego w KOP-ie, tym bardziej, że zachowane opinie dowódcy KOP gen. J. Kruszewskiego, który musiał opierać się na sądach gen. K. Fabrycego, są podobne do już cytowanych.

Po roku dowodzenia Brygadą gen. J. Kruszewski wystawił mu następującą opinię:

⁵⁹⁴ CAW, GISZ, I.302.4.462 - Sprawozdanie z wyszkolenia za r. 1936/37, teczka nr 3, tabela nr 4.

⁵⁹⁵ CAW, GISZ, I.302.4.1725 - pismo gen. K. Fabrycego z 30 listopada 1936 r. z opiniami oficerów podległych mu jednostek; I.302.4.1730 - pismo gen. K. Fabrycego z 18 października 1937 r. z opiniami oficerów podległych mu jednostek.

„Cechy indywidualne - B. energiczny, o dużym temperamencie i przedsiębiorczości, b. duża ambicja pracy, b. duża inicjatywa, wymagający, sprytny.

Zdolności ogólne i zawodowe - Wysoka inteligencja, umysł lotny, wysokie zdolności dowódcze, decyzje szybkie i śmiałe, b. duża umiejętność szkolenia kadry zawodowej.

Osiągnięte wyniki w służbie - Podniósł poziom wyszkolenia koprusa oficerskiego i podoficerskiego.

Osiągnięte wyniki osobiste - Dużo studiuje, pisuje do wydawnictw wojskowych.

Określenie przydatności służbowej oraz wnioski co do dalszego użycia oficera - Typ oficera dowódcy. Pierwszorzędny dca brygady KOP. Nadaje się najzupełniej na dcę dywizji.

Uzasadnienie opinii wyróżniającej lub słabej - Duże zdolności kierownicze, taktyczne i wyszkoleniowe, ambicja pracy i wysoka inteligencja kwalifikują go jako oficera wyróżniającego się”⁵⁹⁶.

W 1937 r. gen. J. Kruszewski nie zmienił swego dobrego mniemania o dowódcy Brygady „Podole”. W rocznej liście kwalifikacyjnej czytamy:

„- Dużo włożył w wyszkolenie brygady z bardzo dobrym wynikiem.

- Chciwy wiedzy, dużo studiuje, pisuje do wydawnictw wojskowych.

- Typ oficera dcy. Pierwszorzędny dca brygady KOP. Przygotowany do dowodzenia dywizją. Nadaje się również do prac operacyjnych.

- Duże zdolności taktyczne, wyszkoleniowe i kierownicze, ambicja pracy i duża lotność umysłu kwalifikują go jako oficera wyróżniającego się”⁵⁹⁷.

Pozostaje więc nie wyjaśniona różnica między ocenami, jakie otrzymała Brygada KOP „Podole” od gen. K. Fabrycego, a opiniami wystawionymi S. Roweckiemu przez gen. J. Kruszewskiego.

W czasie dowodzenia Brygadą KOP „Podole” S. Rowecki powołany został przez gen. T. Kasprzyckiego na dwa kursy doskonalące dla wyższych dowódców w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie. Brało w nich udział 34 generałów brygady i około 80 pułkowników i podpułkowników, zajmujących stanowiska dowódcze.

Pierwszy kurs odbył się w dniach 5-16 marca 1937 r. Jego głównym celem było doskonalenie techniki dowodzenia przez ćwiczenia sztabowe na mapie w oparciu o działania wojenne z 1920 r. w rejonie Zamość - Narol - Tomaszów Lubelski - Kryłów - Sokal. Niebiescy (nieprzyjaciel) w ramach pomyślnie rozwijającej się ofensywy atakowali znad Sanu w kierunku na Lublin i Zamość, natomiast zadaniem czerwonej (siły własne) 4 Armii była obrona stała do czasu odciążającego uderzenia 5 Armii na Tomaszów Lubelski, po wcześniejszym skoncentrowaniu się w rejonie Chełm - Hrubieszów - Kowel⁵⁹⁸.

Uczestnicy kursu zostali podzieleni na dwie grupy - niebieskich i czerwonych i w zależności od stopnia i funkcji mieli dowodzić grupą operacyjną, jej sztabem, bądź dywizją piechoty. Grupami operacyjnymi obu stron kierowali wyłącznie generałowie, pułkownicy

⁵⁹⁶ CAW,teczka person. S. Roweckiego, sygn. 1769/89/4346, roczna lista kwalifikacyjna za rok 1936, opinia z 27 listopada 1936 r.

⁵⁹⁷ CAW,teczka person. S. Roweckiego, roczna lista kwalifikacyjna za rok 1937, opinia z 19 listopada 1937 r.

⁵⁹⁸ CAW, GISZ, I.302.4.1727 - zarządzenie szefa Biura Pers. MSWojsk. płk. Misiąga z 19 lutego 1937 r., dotyczące powołania oficerów na kurs; pismo płk. Misiąga z 1 marca 1937 r., zmieniające termin kursu; CWPiech, I.340.12.109 - Założenia ogólne ćwiczenia sztabów dla strony niebieskiej.

objęli pozostałe funkcje. S. Rowecki wraz z 20 pułkownikami został szefem sztabu niebieskiej VI Grupy Operacyjnej⁵⁹⁹.

Niestety, również w tym przypadku fragmentaryczność materiału archiwalnego uniemożliwia bliższe zapoznanie się z proponowanymi przez niego rozwiązaniami, ani opiniami uzyskanymi od kierownictwa kursu.

W ramach zajęć przeprowadzono również ćwiczenie, dotyczące użycia oddziału motorowego. Kursanci zostali podzieleni na 12 grup ćwiczebnych. S. Rowecki znalazł się w grupie VI, pod zwierzchnictwem gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego, razem z generałami: W. Maxymowiczem-Raczyńskim, M. Borutą-Spiechowiczem, S. Grzmotem-Skotnickim, pułkownikami: Michałem Pakoszem, Ryszardem Wolikowskim, Antonim Trzaska-Durskim i Leonem Grotem⁶⁰⁰.

Zastanawiające jest, że trzech z wymienionych oficerów otrzymało wkrótce stanowiska, związane z bronią pancerną: gen. W. Maxymowicz-Raczyński został 29 kwietnia 1937 r. szefem Departamentu Broni Pancernej MSWojsk., płk dypl. A. Trzasko-Durski w czerwcu 1937 r. objął dowództwo 10 BKZmot., wreszcie S. Rowecki dostał dwa lata później WBP-Mot.

Z racji uczestnictwa w kursie tak wielu wyższych oficerów władze wojskowe nadały mu odpowiednią rangę i dla jej podkreślenia na zakończenie szkolenia minister spraw wojskowych wydał w Oficerskim Yacht-Clubie tradycyjną „herbatkę”, na której gośćmi byli także Generalny Inspektor Sił Zbrojnych marsz. E. Rydz-Śmigły i biskup polowy WP J. Gawlina⁶⁰¹.

Podobny kurs - również w Rembertowie i w identycznym składzie - odbył się jesienią 1937 r., (od 22 listopada do 4 grudnia). Jego kierownikiem był Inspektor Armii gen. K. Fabrycy, a gospodarzem - gen. W. Thommee⁶⁰².

Kurs jesienny był niejako naturalną kontynuacją marcowego i w czasie jego trwania uczestnicy rozegrali grę wojenną, opartą o działania z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. w rejonie: Zamość - Tomaszów Lubelski - Sokal - Rawa Ruska - Gródek Jagielloński - Lwów. Tym razem czerwoni mieli prowadzić pościg za cofającymi się na wschód niebieskimi, którzy usiłowali zamknąć lukę między ich armiami w okolicach Rawy Ruskiej⁶⁰³.

Zachowane dokumenty nie zawierają informacji na temat szczegółowych zadań uczestników kursu, jednak S. Rowecki prawdopodobnie pozostał szefem sztabu VI Grupy Operacyjnej. Również w tym przypadku brakuje arkuszy kwalifikacyjnych z ocenami wystawionymi kursantom przez kierownictwo kursu.

W czasie służby w KOP-ie S. Rowecki bezpośrednio zetknął się z nowym dla niego problemem dyscyplinarnym, tzn. dezercją żołnierzy za granicę. Stosunkowo dużo było dezercji żołnierzy, pochodzących ze Śląska do Niemiec w czasie urlopów i przepustek. Co

⁵⁹⁹ CAW, CWPIech., I.340.12.109 - Podział funkcji na kursie dla wyższych dowódców, marzec 1937, strona niebieska.

⁶⁰⁰ CAW, CWPIech., I.340.12.109 - Skład grup do ćwiczenia nr 2.

⁶⁰¹ *Zakończenie Kursu Wyższych Dowódców*, [„Pol. Zbr.”], wycinek prasowy w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej.

⁶⁰² CAW, GISZ, I.302.4.1730 - pismo płk. Misiąga z 12 listopada 1937 r.; CWPIech., I.340.12.38 - pismo I wiceministra spraw wojskowych gen. J. Głuchowskiego z 8 listopada 1937 r..

⁶⁰³ CAW, CWPIech., I.340.12.109 - Założenia ogólne działań na Kursie Doskonalącym dla Wyższych Dowódców, listopad-grudzień 1937. Ćwiczenie gen. K. Fabrycego, strona niebieska.

jakiś czas zdarzały się takie dezercje do Rosji sowieckiej, bardzo rzadko - Rumunii, w czasie pełnienia służby granicznej. Za wschodnią granicę uciekali głównie Ukraińcy, Białorusini i Łemkowie, choć nie brakowało i Polaków. Najczęstszą przyczyną była niechęć do służby wojskowej, namowy komunistycznych agitatorów, kłopoty rodzinne połączone z wielką naiwnością. Np. schwytyany 19 grudnia 1937 r. przy próbie przekroczenia Zbrucza strz. Tadeusz Stefaniak (Polak) z batalionu „Borszczów” tłumaczył się, że *„uprzykrzyło mu się błoto i częste czyszczenie butów. Miał zamiar zbiec do Rosji sow. z tego względu, by ją poznać”*⁶⁰⁴.

Problem był na tyle poważny, że sztab Brygady zwracał się do władz wyższych o niekierowanie do służby w KOP-ie żołnierzy wyznania prawosławnego *„ponieważ element ten jest po większej części nielojalny i łatwo ulega namowom agitatorów”*⁶⁰⁵.

Prowadzono także odpowiednią pracę wychowawczą. Np. po ucieczce ułana Grzegorza Dochniaka (Łemko) ze szwadronu „Zaleszczyki” jego dowódca rtm. S. Kociejowski poczynił odpowiednie działania zapobiegawcze:

„a) z ułanami szwadronu została przeprowadzona pogadanka aktualna, w której napiętnowałem zbiega jako zdrajcę Ojczyzny, ułana nie posiadającego honoru żołnierza polskiego - człowieka, który ściągnął hańbę na całą swoją rodzinę i wstyd przyniósł kolegom. Wykazałem przykre następstw i ciężkie koleje losu, jakie go czekają w Rosji sow.

b) Na przyszłość, spośród ułanów mających pełnić służbę graniczną wyeliminowałem jednostki wyznania grecko-kat. i prawosławnego jako element niepewny i łatwo ulegający wrogiej agitacji [woryginał - zakreślone - G.G.]

*c) Starszym podoficerom szwadronu nakazałem ścisłą i poufną obserwację ułanów z mniejszości narodowej tak w życiu prywatnym jak i służbowym”*⁶⁰⁶.

Nie wiemy, jak do tego problemu ustosunkował się S. Rowecki. Czy był zwolennikiem zaostrzenia dyscypliny i inwigilacji podejrzanych, czy też proponował inne rozwiązania. Brak informacji na ten temat w dostępnych źródłach i relacjach.

Zarządzenie rtm. S. Kociejowskiego wprowadziło nas w krąg spraw wychowawczych, jako nieodłącznego elementu szkolenia żołnierzy i kształtowania ich morale. Poza zajęciami ujętymi w programach szkolenia na postawy żołnierzy miały wpływać głównie obchody różnych świąt i rocznic. Dotkliwa luka w źródłach nie pozwala na szczegółowe odtworzenie życia garnizonowego w Czortkowie i pozostałych miejscowościach, jednak nie odbiegało ono chyba zbyt od tego, które już znamy z Leszna. Wszak obchodzono te same uroczystości i rocznice choć doszły nowe, miejscowe tradycje, jak np. winobranie w Zaleszczykach.

W posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej przetrwał (na firmowym blankiecie z nadrukiem *„Dowódca Brygady KOP „Podole”, Czortków, dnia ...*) odręczny szkic przemówienia S. Roweckiego, poświęconego corocznemu Świętu Żołnierza - 15 sierpnia.

W retrospektywnym skrócie autor przemówienia przypominał historyczne zwycięstwa oręża polskiego, przyczyny rozbiorów w XVIII w., 100-letnią walkę o niepodległość i odradzanie się państwa, w 1918 r. podkreślając na koniec znaczenie dnia 15 sierpnia w

⁶⁰⁴ ASG, Dyon Żandarmerii KOP, 542/262 - Doniesienie o dezercji dcy plut. żand. w/z por. C. Krzemińskiego z 11 stycznia 1938 r.

⁶⁰⁵ ASG, Dyon Żand. KOP, brak sygn. - doniesienie o dezercji Łemki G. Dochniaka z 30 grudnia 1936 r.

⁶⁰⁶ ASG, Dyon Żand. KOP, 542/241 - meldunek dcy szwadronu KOP „Zaleszczyki” z 5 stycznia 1937 r. do dcy Brygady KOP „Podole”.

najnowszych dziejach Polski: „koleją losów potężne armie bolszew. przyszły aż pod Warszawę - głowy stracono - rady Francji - drut kolczasty - jeden wódz wytrwał i wygrał swym mózgiem, wolą i sercem - wielką bitwą pod Warszawą i wojnę 1918-20 - od czasów Batorego, Sobieskiego po raz pierwszy znowu polski żołnierz wyniósł z wojny zwycięstwo - a nie masz piękniejszej rzeczy dla żołnierza, który w ofierze ojczyźnie niesie swój trud, pot, krew a często i młode życie, jak szczęśliwy rezultat jego ofiar, jak to, że przyniosą one zwycięstwo.

Stąd dzień 15 VIII to dzień zwycięstwa - to dzień święta żołnierza - 15 VIII to też święto całego narodu, bo dziś [...] w wolnej Polsce – rola i znaczenie żołnierza zrozumiane”⁶⁰⁷.

6 lipca 1936 r. S. Rowecki brał udział w uroczystościach 20-lecia bitwy pod Kostiuchnówką, a w miesiąc później Brygada KOP „Podole” włączyła się do akcji sypania kopca marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie. Najpierw zebrano ziemię z pól bitewnych Podola (także spod Chocimia), a następnie delegacja Brygady zawiozła urny z ziemią do Krakowa i pomagała w sypaniu kopca. W tym ogólnopolskim czynie uczestniczył także dowódca z rodziną⁶⁰⁸.

Praca kulturalno-oświatowa stanowiła - jak już wiemy - ważny element obecności jednostek KOP-u na terenie przygranicznym. Podobnie było w Brygadzie „Podole”, jednak brak źródeł uniemożliwia przybliżenie tego wątku służby S. Roweckiego. Z relacji K. Pluty-Czachowskiego wiemy tylko, że „(...) w Czortkowie część czasu poświęcał pracom społecznym, przede wszystkim opiece KOP w dziedzinie kultury i pomocy gospodarczej dla ludności w strefie granicznej Brygady”⁶⁰⁹.

Przykładem takiej pomocy oraz popierania na Kresach żywołu polskiego może być uruchomienie z jego inicjatywy 15 stycznia 1938 r. polskiej pracowni krawieckiej Jana Kamyszka, sprowadzonego z Poznania. Prawdopodobnie był to także efekt szerszej akcji chrześcijańskich organizacji gospodarczych z Wielkopolski, które w tym czasie podjęły próbę osadzenia na Kresach polskich kupców i rzemieślników, aby przełamać dominację żydowską w tej dziedzinie. Informacja o powstaniu pracowni, dołączona była do rozkazów dziennych pododdziałów i kończyła się następującymi słowami: „Życzeniem Dowódcy Brygady „Podole” jest, aby kadra zawodowa ze wszelkimi miar poparła tę nowo otwartą polską placówkę na kresach i przyczyniła się do jej utrzymania”⁶¹⁰.

Natomiast w zbiorach I. Roweckiej-Mielczarskiej znajduje się niewielki wycinek prasowy, zakreślony - zapewne przez S. Roweckiego - czerwonym ołówkiem, relacjonujący uroczystość otwarcia w Kadłubie pod Czortkowem ochronki im. Marszałka Józefa Piłsudskiego: „Ochronka powstała z inicjatywy siostry Józefitki Krzysztofy Szczepanowskiej, przy wydatnej pomocy materialnej Dow. Brygady KOP „Podole” płk. Roweckiego, hrabiego Antoniego Lanckorońskiego z Jagielnicy, dra Wyhowskiego, Jadwigi Horodyskiej z Tłusteńskiego i in.”⁶¹¹.

W Czortkowie S. Rowecki kontynuował swoją wcześniejszą, lokalną działalność w Związku Legionistów Polskich. W chwili jego przyjazdu w końcu 1935 r. prezesem

⁶⁰⁷ Oryginał w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej.

⁶⁰⁸ I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.159, 162.

⁶⁰⁹ K. Pluta-Czachowski, op. cit., s.13.

⁶¹⁰ ASG, Batalion KOP „Borszczów”, 529/59/28 - Rozkaz dzienny Nr 19 z 25 stycznia 1938 r; także: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 r.)*, pod red. J. Tomaszewskiego, Warszawa 1993, s. 211.

⁶¹¹ Wycinek prasowy bez tytułu gazety i daty w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej.

miejscowego oddziału Związku był dowódca pułku KOP „Czortków” ppłk dypl. Tadeusz Münnich, a po jego przeniesieniu - od 26 kwietnia 1936 r. - ppłk Władysław Ciepielowski. Ogólna ilość członków wynosiła wtedy 71. Zapewne w pierwszej połowie stycznia 1937 r. na *walnym zebraniu członków wybrany został nowy Zarząd, z S. Roweckim - prezesem i mjr. T. Żarkiem - wiceprezesem. Do Zarządu wybrany został także czortkowski starosta - płk Muszyński*⁶¹².

Dowodzenie brygadą KOP-u nie było już tak absorbujące, jak kierowanie 55 pp w Lesznie i nie zajmowało jej dowódcy całego dnia, dlatego więcej czasu mógł poświęcić swoim pasjom: myślistwu, narciarstwu, jeździe konnej i zwiedzaniu obfitującej w zabytki okolicy.

Podole i nieodległe Polesie sprzyjało polowaniom, z czego skwapliwie korzystał, często polując w towarzystwie miejscowego ziemiaństwa. Wspólnie z rodziną zwiedzał pobliskie zamki i liczne miejsca związane z historią Polski. W czasie jednej z takich wycieczek - do Trembowli gościł u znanego z sukcesów jeździeckich dowódcy 9 p.uł. - płk. Tadeusza Komorowskiego⁶¹³. Wyjeżdżał także z żoną i córką do Rumunii i Jugosławii⁶¹⁴.

W czasie dowodzenia Brygadą został odznaczony Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Odznaką Korpusu Ochrony Pogranicza⁶¹⁵.

Najbardziej uroczysty charakter miało wręczenie Legii Honorowej 28 września 1936 r. w gmachu ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie. Aktu dekoracji dokonywał Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Rydz-Śmigły i attaché wojskowy Francji gen. Charles d'Arbonneau. Wśród odznaczonych - poza S. Roweckim - byli między innymi: minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki, Inspektor Armii gen. Juliusz Rómmel, dowódca 8 DP gen. Antoni Szylling, dowódca 14 DP gen. F. Wład, poprzedni dowódca Brygady KOP „Podole” płk dypl. W. Piekarski, niedawny dowódca 17 p.uł. z Leszna płk dypl. A. Pragłowski, wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej płk dypl. Stanisław Tatar⁶¹⁶.

Rok później - 11 listopada 1937 r. dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza gen. J. Kruszewski przyznał S. Roweckiemu za służbę graniczną Odznakę Korpusu nr 3390⁶¹⁷.

⁶¹² AAN, ZLP, 339/I/226 - Protokół walnego zebrania oddziału Związku Legionistów Polskich w Czortkowie z 26 kwietnia 1936 r.; 339/I/224 - pismo Zarządu Okręgu Tarnopol do Komendy Naczelnej ZLP w Warszawie z 19 stycznia 1937 r. z obsadą personalną oddziałów.

⁶¹³ **Tadeusz Komorowski-Bór** (1895-1966), por. austr. kaw., w WP początkowo głównie zca dcy i dca pułków kawalerii, 1938-39 - kmdt CWKaw., w wojnie obronnej kolejno: dca OZKaw., dca Zgrup. Kaw. Garwolin, zca dcy BK płk. Zakrzewskiego. Po klęsce wrześniowej - 1940-41 kmdt Obszaru ZWZ-AK Kraków, 1941-43 - zca kmdta gł. ZWZ-AK, od 17 lipca 1943 do października 1944 r. dca AK, od 30 września 1944 - NW, od 5 października 1944 r. do 5 maja 1945 r. w niewoli niem., potem NW PSZ do 6 listopada 1946 r., następnie premier Rządu RP na Uchodźstwie (1947-49) i członek Rady Trzech (1956-66), gen. dyw. z 1944 r.

⁶¹⁴ I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.136-138, 142-145, 160-161.

⁶¹⁵ „Dz. Pers. MSWojsk.”, nr 1 z 19 marca 1937 r., s. 5; 1938, nr 3, s. 28; Legitymacja odznaki KOP w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej.

⁶¹⁶ *Legia Honorowa na piersiach oficerów polskich*, „Pol. Zbr.”, nr 267 z 29 września 1936 r., s.1. W „Światowidzie” (nr 40 z 3 października 1936 r., s.13) w krótkiej notce pod identycznym tytułem, jak w „Polsce Zbrojnej”, opublikowano zdjęcie odznaczonych, reprodukowane w biografii S. Roweckiego autorstwa T. Szaroty (op. cit., fot. nr 30).

⁶¹⁷ ASG, Dowództwo KOP, IV.541.186 - Rozkaz dcy KOP Nr 45 z 24 listopada 1937 r.; legitymacja odznaki w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej.

3. Odejście z Czortkowa w 1938 r.

Tymczasem jego pobyt w Czortkowie zbliżał się do końca i zapadały decyzje co do dalszego przydziału. Najbardziej prawdopodobne i naturalne byłoby objęcie piechoty dywizyjnej lub dywizji. Ale nie były to jedyne możliwości. W końcu 1935 r. S. Rowecki znalazł się na liście „*oficerów dyplomowanych, posiadających służbowe kwalifikacje na stanowiska Attachés Wojskowych*”, sporządzonej prawdopodobnie dla ówczesnego szefa Sztabu Głównego gen. Wacława Stachewicza.

Wykaz - obok każdego nazwiska - zawierał następujące rubryki: stopień, datę ostatniego awansu, wiek, informację z jakiej armii pochodzi, uwagi z wyszczególnionym skróconym przebiegiem dotychczasowej służby i dodatkową przydatność służbową. Przy nazwisku S. Roweckiego w uwagach wpisano: „*5 m. Szef O II Dtwo Armii i Fr. i 4 m. Szef Sekcji Pleb. B.Ś.R. Woj.*”, co znaczy, że przez 5 miesięcy był szefem oddziału II Dowództwa Armii i Frontu i przez 4 miesiące szefem sekcji planów Biura Ścisłej Rady Wojennej. Jako dodatkową przydatność służbową wpisano: „*I of., szkol.*”, co nietrudno rozszyfrować jako - I oficer i szkolnictwo⁶¹⁸. A więc S. Rowecki poza attaché wojskowym mógł zostać I oficerem bliżej nieokreślonego sztabu lub - być skierowany do szkolnictwa wojskowego.

Nie wyczerpywało to wszystkich możliwości, bo na sporządzonym w tym samym czasie wykazie „*oficerów dyplomowanych, posiadających kwalifikacje służbowe na stanowiska taktyczne (Oddz. III, II ofic. szt., I A., Wysz.)*” w uwagach czytamy: „*4 m. szef sekcji wyszk. i dośw. woj. ND i 47 m. szef wydz. W.I.N.O.*”, a w rubryce - dodatkowa przydatność służbowa - „*I of., szkoln., W.I.N.O., ATT.*”⁶¹⁹, czyli poza znanymi już możliwościami jest wymieniony Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy⁶²⁰, co należy rozumieć jako ewentualność objęcia przez S. Roweckiego funkcji szefa Instytutu.

S. Rowecki nie objął żadnej z wymienionych funkcji, natomiast po jego wizycie u dowódcy KOP i w Biurze Personalnym MSWojsk. 25 kwietnia 1938 r. minister spraw wojskowych mianował go dowódcą piechoty dywizyjnej, czyli zastępcą dowódcy dywizji, 2 DP Leg., stacjonującej w Kielcach. Równocześnie tym samym rozkazem jego następcą w Czortkowie minister wyznaczył dotychczasowego dowódcę pułku KOP „Zdołbunów” - płk. Bolesława Ostrowskiego⁶²¹.

Według obowiązujących przepisów w ciągu kilku najbliższych ty-godni powinno nastąpić objęcie nowych funkcji, jednak w przypadku wymienionych oficerów sprawa wyglądała nieco inaczej. Już 7 lutego 1938 r. zastępca dowódcy KOP płk dypl. Z. Bohusz-

⁶¹⁸ CAW, Szef SG, I.313.1.182 - Wykaz oficerów dyplomowanych posiadających służbowe kwalifikacje na stanowiska Attachés Wojskowych (b.d. - grudzień 1935 - ?). Na liście znalazło się 49 oficerów,

⁶¹⁹ CAW, Szef SG, I.303.1.182 - Wykaz oficerów dyplomowanych posiadających kwalifikacje służbowe na stanowiska taktyczne (Oddz. III, II ofic. szt., I A., Wysz.), b.d. Lista zawiera 235 nazwisk.

⁶²⁰ Nowa nazwa - od 1934 r. - Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego.

⁶²¹ CAW, GISZ, I.302.4.1735 - pismo szefa sztabu KOP ppłk. dypl. Węgrzyzna z 24 kwietnia 1938 r. do szefa Biura Inspekcji GISZ płk. dypl. K. Głabisza; ASG, Brygada KOP „Podole”, 526/59/30 - Rozka Nr 5 z 19 maja 1938 r.

Bolesław Ostrowski (1891-1964), oficer Legionów Polskich, po 1917 r. w POW, w WP dca pododdziałów i oddziałów piechoty, 1927-1931 p.o. szefa Dep. Piech. MSWojsk., 1931-37 - dca 4 pp Leg., 1937-38 - dca pułku KOP „Zdołbunów”, 1938 - do sierpnia 1939 - dca Brygady KOP „Podole”, we wrześniu 1939 r. dca 36 DP Rez. Potem sprawował drugorzędne funkcje w WP w Palestynie, 1945-47 oficer łącznikowy II Korpusu Polskiego, kmtd m. Rzym. Po demobilizacji osiedlił się w Argentynie, płk z 1934 r., pośmiertnie awansowany w 1968 r. na gen. bryg.

Szyszko zwrócił się do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych o przesunięcie przeniesień dowódców brygad i pułków KOP na jesień z uwagi wykonywane prace mobilizacyjne, aby zapobiec ich opóźnieniu⁶²².

Skutkiem tego - a być może także innych monitów - mimo wydanych już rozkazów przeniesieniowych 13 maja 1938 r. minister gen. T. Kasprzycki przesunął termin odejścia obu pułkowników na dzień - 15 czerwca 1938 r.⁶²³

Bezpośrednio przed oddaniem dowództwa swemu następcy S. Rowecki ustanowił „Nagrodę przechodnią dla najlepszego strzelca - oficera Brygady KOP „Podole” im. płk. dypl. Stefana ROWECKIEGO”. Zgodnie z opracowanym przez niego statutem stanowił ją „ryngraf srebrny, złożony, przedstawiający stylizowanego orła i poniżej odznakę KOP”. Prawo do jej otrzymania nabywał „najlepszy oficer - strzelec [...] dla korpusu oficerskiego oddziału (baonu, dyonu), do którego służbowo należy.

Po trzykrotnym kolejnym zdobyciu tej nagrody przez oficerów danego oddziału dla korpusu oficerskiego tego samego oddziału - nagroda staje się własnością korpusu oficerskiego tego oddziału z tym, że zostaje ona na tych samych zasadach rozgrywana w następnych latach wśród oficerów danego oddziału.

O ile jeden i ten sam oficer zdobędzie tę nagrodę wśród oficerów oddziału kolejno - dwukrotnie, przechodzi ona na własność danego oficera”⁶²⁴.

15 czerwca 1938 r. nastąpiła oficjalna zmiana dowódcy Brygady. W ostatnim rozkazie podpisanym przez S. Roweckiego czytamy: „W dniu dzisiejszym zdałem Dowództwo Brygady KOP „Podole” płk. Ostrowskiemu Bolesławowi.

Odchodząc żegnam Oficerów, Podoficerów i Szeregowców Brygady i dziękuję Im za rzetelną, bez reszty służbę żołnierską, za serdeczny stosunek wszystkich żołnierzy Brygady do mnie”⁶²⁵.

Przed opuszczeniem Czortkowa pojechał jeszcze do Warszawy i Lwowa odmeldować się u swoich bezpośrednich przełożonych - dowódcy KOP gen. J. Kruszewskiego i Inspektora Armii gen. K. Fabrycego⁶²⁶.

Zapewne w tym czasie trwały - podobne do leszczyńskich - uroczystości pożegnalne w Brygadzie i mieście, jednak na ten temat udało się odnaleźć tylko jedną wzmiankę, że „Podoficerowie Brygady KOP „Podole” wręczyli Mu do dyspozycji zamiast pożegnania zebraną wśród siebie kwotę 500 zł, którą Pan płk dypl. Rowecki przeznaczył na cele charytatywne Koła Rodziny Wojskowej Czortków, w szczególności dla dzieci biednych Polaków na Podolu”⁶²⁷.

30 czerwca 1938 r. dowódca KOP udzielił mu pochwały, w której czytamy: „[...] Oficer ten przez okres 3 lat na stanowisku dowódcy brygady KOP „Podole” dał się poznać jako wzorowy organizator oraz jako wybitny dowódca jednostki liniowej.

⁶²² CAW, GISZ, I.302.4.1733 - pismo wz dowódcy KOP płk. dypl. Z. Szyszko-Bohusza do marsz. E. Rydzka-Śmigłego z 7 lutego 1938 r.

⁶²³ CAW, GISZ, I.302.4.1735 - pismo szefa Biura Pers. płk. M. Chilewskiego z 13 maja 1938 r.

⁶²⁴ ASG, Brygada KOP „Podole”, 526/59/30 - Statut nagrody z 14 czerwca 1938 r., dołączony do Rozkazu Nr 9 z 23 lipca 1938 r. Fundowanie nagród było swego rodzaju obyczajem. W 1936 r. odchodzący dca pułku KOP „Czortków” ustanowił nagrodę (srebrną trąbkę - sygnałówkę ze sznurem) za najlepsze wyniki w strzelaniu z ckm.

⁶²⁵ Rozkaz Nr 7 z 15 czerwca 1938 r.

⁶²⁶ ASG, Brygada KOP „Podole”, 526/59/30 - Rozkaz Nr 9 z 23 lipca 1938 r.

⁶²⁷ Ibidem.

Jego zdolności organizacyjne i dowódcze oparte na gruntownej i głębokiej wiedzy wojskowej, jako też wielkie doświadczenie życiowe, wysoka inteligencja, b. duża inicjatywa i samodzielność, b. duża ofiarność pracy i całkowite oddanie się służbie - pozwoliły Mu osiągnąć wybitne rezultaty pracy.

Przy całkowitym oddaniu się zawodowi wojskowemu, pojmując wysoce ideowo służbę, okazał szerokie pole zainteresowań społecznych i ogólnopństwowych, położył b. duże zasługi nie tylko w zakresie wykształcenia i służby granicznej - lecz również w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej i podniesienia poziomu moralnego żołnierza KOP oraz w dzialeszerzenia pracy państwowej wśród ludności kresowej.

Żegnając płk. dypl. ROWECKIEGO dziękuję Mu za dotychczasową b. owocną pracę i udzielam Mu w imieniu służby p o c h w a ł y, życząc jak najlepszych wyników pracy w dalszej jego służbie wojskowej”⁶²⁸.

A więc dowodzenie Brygadą okazało się kolejnym sukcesem zawodowym, utwierdzającym przełożonych w przekonaniu o jego profesjonalizmie, zaangażowaniu w służbę i zaletach charakteru.

Po dwóch tygodniach od zdania dowództwa - 2 lipca 1938 r. - wyjechał do Kielc w towarzystwie żony Irminy, córki Ireny, pasierba Jerzego Borzychowskiego i służącej Emilii Górskiej⁶²⁹.

Ponad 2,5-roczną służbę w Korpusie Ochrony Pogranicza była w karierze liniowej S. Roweckiego zupełnie nowym doświadczeniem. W Lesznie miał cały pułk skupiony w dwóch garnizonach, na Podolu Brygada była rozrzucona na dużej przestrzeni wzdłuż granicy, co już samo w sobie wymuszało zupełnie inne metody pracy. Poza tym inne było przeznaczenie pułku piechoty i brygady KOP-u, której głównym zadaniem była ochrona granicy, czyli funkcja dozoru, choć nie rezygnowano ze szkolenia stricte wojskowego. Do tego dochodziło spełnianie roli de facto politycznej wobec miejscowej ludności. Co najwyżej podobna mogła być atmosfera obu miast: nadgranicznego, wielkopolskiego Leszna i kresowego Czortkowa. Ta bliskość niezbyt przyjaznych sąsiadów niejako narzucała pewne postawy i zachowania, mniej może widoczne w centrum kraju.

Trudno oceniać ewentualne korzyści, wyniesione przez S. Roweckiego ze służby na Podolu, tym bardziej, że dysponujemy bardzo ubogim materiałem archiwalnym, ale niewątpliwie osiągnięcie kolejnego szczebla w hierarchii służbowej włączało go do stosunkowo wąskiego grona oficerów, przewidzianych na najwyższe stanowiska w Wojsku Polskim. Funkcja dowódcy piechoty dywizyjnej była przedsięwzięciem do samodzielnego dowodzenia dywizją i uzyskania niebawem awansu na generała.

4. W 2 DP Leg. w Kielcach - 1938-1939

Podobnie jak dwa poprzednie miejsca pobytu S. Roweckiego Kielce - liczące wtedy ok. 60 tys. mieszkańców - także miały bogatą historię, sięgającą IX w. Od końca XI w. do 1789 r. pełniły funkcję centrum administracyjnego rozległych dóbr biskupów krakowskich.

⁶²⁸ ASG, Dowództwo KOP, IV.541.202 - Rozkaz tajny dcy KOP Nr 26 z 8 lipca 1938 r.

⁶²⁹ ASG, Brygada KOP „Podole”, 526/29/30 - Rozkaz Nr 9 z 23 lipca 1938 r.

Szczególny rozwój przeżywały w XV - XVI w. w związku z eksploatacją okolicznych złóż metali. Pomyślność Kielc tylko na krótko przerwał najazd szwedzki w 1655 r.

W 1789 r. sejm 4-letni upaństwowił dobra biskupów i miasto przeszło na własność skarbu państwa. Jego dalsze losy ściśle związane były z dziejami ziem polskich. W 1795 r. zagarnęła je w III rozbiornie Austria. W 1809 r. weszły do Księstwa Warszawskiego, a w 1815 r. - Królestwa Polskiego jako siedziba województwa i później guberni. W 1863-64 r. pobliskie lasy Puszczy Świętokrzyskiej stały się widownią zaciętych walk partyzanckich. W 1905 r. strajk szkolny doprowadził do otwarcia polskiej szkoły. W 1914 r. zajęły je oddziały Legionów J. Piłsudskiego.

Z Kielcami związane były znane postaci historyczne: w czerwcu 1794 r. przez miasto przechodził Naczelnik Tadeusz Kościuszko ze swym wojskiem, a na cmentarzu katedralnym pochowano zmarłego tu 9 czerwca 1794 r. bohatera spod Raławic - Wojciecha Bartosza-Głowackiego, w 1816 r. Stanisław Staszic założył w Kielcach Szkołę Akademiczno-Górnica i Dyрекję Główną Górnica, w latach 40-tych w okolicy działał ks. Piotr Ściegienny, swoją młodość spędzili tu pisarze Adolf Dygasiński i Stefan Żeromski, wreszcie - w sierpniu 1914 r. w Kielcach przebywał Józef Piłsudski ze swoim sztabem.

Najcenniejszym zabytkiem miasta jest barokowy pałac biskupi z XVII w., wczesnobarokowa katedra oraz inne budowle sakralne. W okresie międzywojennym Kielce były miastem wojewódzkim, o dobrze rozwiniętym przemyśle i dogodnych połączeniach kolejowych. Tutaj, w byłej Kongresówce, niedaleko rodzinnego Piotrkowa S. Rowecki mógł się czuć jak u siebie⁶³⁰.

Dowództwo piechoty dywizyjnej obejmował po koledze z 5 pp Leg. płk. Janie Dojanie-Surówce, który 25 kwietnia 1938 r. został awansowany na dowódcę 2 DP Leg. na miejsce gen. Juliusza Zulaufa, przeniesionego na równorzędne stanowisko w 5 DP we Lwowie⁶³¹.

Płk J. Dojan-Surówka przejął dywizję 5 maja natomiast S. Rowecki następnego dnia po dotarciu do Kielc - 4 lipca 1938 r., o czym jeszcze tego samego dnia zameldował pisemnie swoim nowym przełożonym: Generałowi Inspekcjonującemu 2 DP Leg. - M. Karaszewiczowi-Tokarzewskiemu, urzędującemu w Toruniu i dowódcy Okręgu Korpusu Nr X w Przemyśle gen. Waławowi Scewoli-Wieczorkiewiczowi⁶³².

2 DP Leg. składała się ze sztabu, dyslokowanego w Kielcach, 2 pp Leg. rozmieszczonego w Sandomierzu (I baon - w Staszowie), 3 pp Leg. - w Jarosławiu, 4 pp Leg. i 2 pal Leg. - w Kielcach, gdzie umieszczony był również dywizyjny kurs podchorążych

⁶³⁰ R. Garus, *Przewodnik dla turystów pieszych i zmotoryzowanych. Kielce - Góry Świętokrzyskie*, Kielce 1993, s.17-22; *Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski*, wyd. 2, Warszawa 1992, s.265-266.

⁶³¹ CAW, 2 DP Leg., I.313.2.53 - zarządzenie prezydenta RP I. Mościckiego z 25 kwietnia 1939 r., zarządzenie min. spraw wojsk. gen. T. Kasprzyckiego z 25 kwietnia 1938 r.; I.313.2.10 - Rozkaz dowódcy 2 DP Leg. Nr 8 z 5 maja 1938 r.

⁶³² CAW, 2 DP Leg., I.313.2.53 - meldunek płk. dypl. S. Roweckiego do Generała Inspekcjonującego 2 DP Leg. i dowódcy OK X; także I.313.2.54 - Wykaz imienny oficerów 2 DP Leg. nr 5 i 6 za maj i czerwiec 1938 r.; I.313.2.10 - Rozkaz dowódcy 2 DP Leg. Nr 14 z 17 lipca 1938 r.

Waław Scewola-Wieczorkiewicz (1890-1969), działacz PDS w Wiedniu, 1914-17 - oficer Legionów Polskich, internowany w Beniaminowie, w WP początkowo dca różnych oddziałów piechoty, ukończył WSWoj. polską i francuską, 1927-1935 - dca 24 DP, 1935-39 - dca OK X Przemyśl, w wojnie obronnej 1939 r. dca etapów Armii „Kraków” i „Karpaty” - Potem w Inspektoracie Wyszczolenia NW we Francji, po klęsce Francji działał w ruchu oporu, od 1943 r. w Szwajcarii, gdzie pozostał. Gen. bryg. z 1927 r.

rezerwy. Dywizja dysponowała także letnim obozem ćwiczeń w Daleszycach pod Kielcami⁶³³.

Jej skład personalny latem 1938 r. wyglądał następująco:

- dowódca - płk Jan Dojan-Surówka
- dowódca p.d. - płk dypl. Stefan Rowecki
- szef sztabu - ppłk dypl. Mieczysław Pęczkowski
- dowódca łączności - mjr Stefan Prokop
- I oficer sztabu - kpt. dypl. Józef Schirmer⁶³⁴
- II oficer sztabu - kpt. Kazimierz Korzeniowski
- dowódca 2 pp Leg. - płk Ludwik Czyżewski
- dowódca 3 pp Leg. - płk Mieczysław Łukoski
- dowódca 4 pp Leg. - ppłk dypl. Zygmunt Berling
- dowódca 2 pal Leg. - płk dypl. Henryk Romiszowski⁶³⁵.

S. Rowecki nie był zadowolony ze swojego przydziału, traktując go raczej jako konieczność „zaliczenia” kolejnego szczebla kariery dowódczej przed objęciem dywizji piechoty. Liczył, że to oczekiwanie nie potrwa dłużej, niż rok, co obiecał mu gen. T. Kasprzycki.

W kwietniu 1939 r. narzekając na brak samodzielności i odpowiednich warunków pracy, o stosunkach panujących w 2 DP Leg. pisał w swoim notatniku: „*Nastrój tutaj jest senny, hasło nieprzepracowywania się, a właściwie nic nierobienia jest ogólne, od dowódcy dywizji do najmłodszego oficera w sztabie*”.

O płk. J. Dojanie-Surówce napisał: że „*osobiście ma on niezłe podwzględem taktycznym posprzątane w głowie, jednak obserwuję u niego jakby pewne lenistwo myślenia, no i brak wszelkiego entuzjazmu w pracy osobistej*”, natomiast „*szef sztabu 2 Dywizji Piechoty Legionów, podpułkownik Pęczkowski to leń urodzony. Zdolny dość, bystry, lecz sam nic nie robi, wyręczając się oficerami sztabu, a przede wszystkim kapitanem dyplomowanym Szyrmerem, który właściwie jest wszystkim w dywizji. Podpułkownik Pęczkowski, zdaje się sam Żyd z pochodzenia, ożeniony z Żydówką, jest urodzonym intrygantem, toteż warunki pracy w 2 Dywizji Piechoty Legionów są bardzo trudne i przykre*”.

S. Rowecki nie należał jednak do ludzi, których zniechęcałyby tak prozaiczne przeszkody i jak zanotował: „*Pomimo tego ja moją robotę chcę wykonać na całego, mimo nawet pewnej niechęci z tego powodu dowódcy dywizji piechoty. Wykonuję więc wszystko, co może do mnie należeć, i myślę, że w 2 Dywizji Piechoty Legionów dawno już nie miano tak solidnie wykonanych prac, jak moje za rok ubiegły*”⁶³⁶, czyli 1938.

Według wspomnianego wcześniej kpt. dypl. J. Schirmera już po kilku miesiącach jego pobytu w Kielcach widoczne było ożywienie pracy w 2 DP Leg. S. Rowecki zainicjował szereg ćwiczeń, mających podnieść poziom wyszkolenia oddziałów i pododdziałów oraz korpusu oficerskiego. Organizował między innymi ćwiczenia międzypułkowe, kwater-

⁶³³ Komunikat dyslokacyjny Sił Zbrojnych, s.29, 37, 47.

⁶³⁴ Po wojnie używał spolszczonej pisowni nazwiska - Szyrmer.

⁶³⁵ CAW, 2 DP Leg., I.313.2.55 - Spis oficerów służby stałej 3 pp Leg. z 8 lutego 1938 r.; I.313.2.53 - Całkowita obsada oficerska 2 DP Leg. w sierpniu 1938 r.; I.313.2.54 - Całkowita obsada oficerów 2 DP Leg. z 3 listopada 1938 r.

⁶³⁶ S. Rowecki, op. cit., s.79, 81-82.

mistrzowskie i aplikacyjne, opracowywał wytyczne szkolenia, przeprowadzał inspekcje, rozbudowywał letni obóz dywizyjny w Daleszycach⁶³⁷.

Śladem tej bogatej działalności jest zachowany, niewielkich rozmiarów notes z odręcznymi zapiskami z przeprowadzanych inspekcji⁶³⁸. Warto szerzej zacytować niektóre, spisywane „na gorąco” wrażenia: „9 XI - urządzenie WKS w Kielcach

- 1) Stadion - bród, śmieci, bałagan - stróż nic nie robi
 - a) reper.[acja] dachu, balustrady, parkanu - kosztorys do Wendy
 - b) zasiać trawę, brzożami obsadzić, wychodki sekować
- 2) sala boksu - brud, śmieci, okna powybijane, ekwip.bokserski brud. porzucony, przepocony, niewyprany - komplet do hokeja - 600 zł - leży nie używany od 3 lat
- 3) kanc. WKS - kurz, brud, śmieci, nikt jej nie używa
- 4) korty tenisowe na stadionie zarosły trawą
- 5) strzelnica przy garażach - ciemno, brud, szyby powybijane - brak amunicji [...]"

Jakaż musiała być różnica z - zapewne żywym jeszcze w pamięci - stadionem miejskim w Lesznie ...

W zapisie z 11 stycznia 1939 r. znajdujemy bardzo pochlebną opinię z wizytacji w 3 pp Leg. płk. M. Łukoskiego: „szkoła podofic.[erska] b.dobr. - obkuci teorii doskonale; wyszkol. bojowe b.dobre, prezentacja, wystąpienie b.dobre”.

Gorzej wypadła późniejsza o dwa dni kontrola dywizyjnej szkoły podchorążych:

- „1) wykl.[ady] z reg.[ulaminy] walki piechoty - na poziomie szkoły podofic z r.1905
- 2) brak odpraw wyszk.[oleniowych] wbrew memu rozkazowi
- 3) na wykładach brak w plut. strzel. - tablicy”

Najgorzej zaś wyglądały inspekcje w 4 pp Leg. ppłk. dypl. Z. Berlinga, zajmujące w notatniku najwięcej miejsca. Na kilkunastu stronach S. Rowecki skrupulatnie wypunktował wszystkie zauważone niedociągnięcia i braki. Przytoczmy najważniejsze:

- „1) W listopadzie mjr Ogłaza dostał rozk.[az] prowadz.[enia] odpraw wyszk.[oleniowych]
- 2) w styczniu odpraw nie ma
- 3) dałem rozkaz kpt. Sikorskiemu przedstawiać mi co niedzielę książkę protok.[ołów] odpr.[aw] o godz. 10.
- 4) w pierwszą niedzielę 22 I - protok. nie przysłano, na moją interwencję o godz. 11.00 chor. of[icer] sł.[użbowy] pułku nic nie załatwił, do 24 I książki protok.[ołów] nie dostałem
- 5) dopiero na żądanie ofic. sztabu dywizji w dniu 23 I złożono meldunek dnia 24 I
- 5) [oczywisty błąd w numeracji - G.G.] 21 I - zabawa ppr. - niekt nie zajmuje się gośćmi
- 6) 21 I o godz 23³⁰ - ppłk Berling prosi mnie o przybycie dla odebr.[ania] raportu (przy wręczaniu karab. masz.) na godz. 12¹⁵ - sam ma wygłosić przemówienie - dnia 22 I przybywam o godz. 12¹⁵ - dowódcy pułku nie ma - o godz. 12²⁵ przybywa ppłk Ciechanowicz (zawiadomiony po dobno o godz. 11⁰⁰, że ppłk Berling chory) Ciec.[anowicz] jest nie do użycia. Raport zdano mi o godz. 12³², do kościoła wszystko wchodzi po zaczęciu mszy, biskup

⁶³⁷ Ibidem, s.81.

⁶³⁸ Notatnik o wymiarach 12x9 cm w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej, obejmuje zapisy od 1 listopada 1938 r. do 15 marca 1939 r.

patrzy, w/z dowódca pułku nie może wygłosić przemówienia - widać, że zalany. Nikt nie złożył mi meldunku.

7) 23 I - bez zezwolenia dcy dyw.[izji] ppłk. Berling wyjeżdża sobie z garnizonu

8) Pijaństwo Fijalki - był w gronie ofic.[erów] 4 pułku [...] 20 II 4 pp omówienie ćwiczeń garn.[izonowych]

1) of.[icerów] - 23, dużo nieobecnych, g. 8-11, zamiast 14-17

2) of.[icerowie] nie mają map, brak powiększenia terenu, adj.[utant] dodaje mapy [...]

5) brak umiejętności przedstawiania jasnego przebiegu [...] chaos, groch z kapustą

6) słabo analizy - zadanie, teren, npl - odruchowe rozkazy, decyzje [...]

8) pojęcia nie mają o użyciu i wsparciu art.[ylerii]

1 III 4 pp g. 8⁰⁰-8⁴⁰

Wartownia

1) ofic.[er] służb.[owy] nie kontroluje braków na warcie, które solidny kmdt warty kapr.

Pytlik wpisał do książki. Ustęp zalany, klamki urwane, uszkodzone krany zepsute, dzwonek na bramie nie dzwoni

2) ofic. służb. nie był w areszcie od g.13-8 [...]

[...]

6) ofic. służb. nie melduje nic do dcy pułku - że ja jestem”⁶³⁹.

Na podstawie powyższego fragmentu nawet osoba nie mająca nic wspólnego z wojskiem, musi przyznać, że stan dyscypliny i szkolenia w 4 pp Leg. pozostawiał wiele do życzenia. Zresztą S. Rowecki nie był jedynym, który zwrócił na to uwagę.

W końcu sierpnia 1938 r. gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski wizytował letnią koncentrację dywizji w okolicach Rzeszowa, przesyłając potem dowódcy 2 DP Leg. swoje uwagi. Ogólnie dywizja wypadła słabo, w czym była również niemąla „zasługa” 4 pp Leg. Zacytujmy - jako próbkę - końcowy fragment uwag Generała Inspekcjonującego z 30 sierpnia 1938 r.: „Ubezpieczenia (cz. i nb.) bezmyślne - nie patrząc w teren, pętają się na bezpośrednich skrzydłach ubezpieczanych - nie uzyskując zupełnie wglądu w sąsiedni odcinek terenowe. U równie młodszych, jak i starszych dców nie widać zupełnie dążności do oddziaływania na to - poprawienia błędów i niechlujstwa wykonawców - a sami nie starają się też zrobić niezbędnego minimum w zakresie organizowania z góry dalszego rozpoznania, wysyłania doraźnych ubezpieczeń i pracowania (choćby dla szkolenia i wychowywania podwładnych) patrolami bojowymi”⁶⁴⁰.

Sprawa wyszkolenia 4 pp Leg. w dosyć kategoriyczny sposób wróciła po inspekcji kolegi S. Roweckiego z 5 pp Leg. i SPP PSZ, a w 1939 r. oficera sztabu DOK VIII płk. dypl. Tadeusza Trapszo, przeprowadzonej na rozkaz gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego 21 lutego 1939 r. w 4 pp Leg. i 2 pal Leg. Zapewne po otrzymaniu stosownego raportu Generał Inspekcjonujący 2 DP Leg. wydał jej dowódcy 4 marca 1939 r. między innymi następujące polecenia:

⁶³⁹ Ibidem, s.9-19.

⁶⁴⁰ CAW, 2 DP Leg., I.313.2.46 - uwagi gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego, dotyczące 4 pp Leg. z 30 sierpnia 1938 r.; także: uwagi z 26 sierpnia 1939 r.

„1) Zainteresuje się Pan Pułkownik w większej niż dotychczas mierze zarządzeniami wyszkoleniowymi, wydawanymi przez dców pułków Jego dywizji i zarządzeniami I z-ców dców - zwłaszcza w 4 pp Leg.

[...]

5) Zainteresuje się Pan Pułkownik organizacją pracy i metodą wyszkolenia kadry i kontyngensu, która specjalnie w 4 pp Leg. szwankuje.

Jednocześnie - do czasu zmian personalnych, jakie w 4 pp Leg. zajdą - polecam D-cy Piech. Dyw. płk. dypl. ROWECKIEMU osobiście wniknąć w tok i wydajność pracy w 4 pp Leg., za co czynię go odpowiedzialnym”.

W dalszym ciągu pisma gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski szczegółowo wyliczył najważniejsze uchybienia i niedociągnięcia, zauważone przez płk. T. Trapszo w czasie inspekcji w 4 pp Leg.: brakowało podstawowych wytycznych wyszkolenia, pułk nie przeprowadził obowiązujących go ćwiczeń, wiele do życzenia pozostawiała panująca w nim atmosfera. Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja w 2 pal Leg., który zebrał prawie same pozytywne oceny⁶⁴¹.

Jak więc widać słaba opinia S. Roweckiego o poziomie wyszkolenia 4 pp Leg. i obciążanie tym dowódcę ppłk. dypl. Z. Berlinga i jego zastępcę ppłk. W. Ciechanowicza, znajdowała potwierdzenie innych zwierzchników, może poza płk. J. Dojanem-Surówką, który zdawał się niczego nie dostrzegać⁶⁴².

Zgodnie z rozkazem Generała Inspekcjonującego 2 DP Leg., 4 pp Leg. znalazł się pod specjalnym nadzorem dowódcy piechoty dywizyjnej, który „wniknął w tok pracy 4 pp Leg. i po uzgodnieniu z [płk. J. Dojanem-Surówką - G.G.] wydał szereg zarządzeń zmierzających do wprowadzenia planowej pracy wyszkoleniowej w pułku”.

Dowódca dywizji - podobnie jak S. Rowecki - winą za niski stan wyszkolenia pułku obciążył dowódcę - ppłk. Z. Berlinga, którego jednak częściowo usprawiedliwiały „ciężkie przeżycia osobiste” związane ze śmiercią matki, oraz jego zastępcę - ppłk. W. Ciechanowicza⁶⁴³.

Tymczasem - zgodnie z wcześniejszymi sugestiami gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego - 20 marca 1939 r. minister spraw wojskowych wyznaczył nowego dowódcę 4 pp Leg. - ppłk. Bronisława Laliczyńskiego z 28 pp, który objął dowództwo pułku 4 kwietnia 1939 r. Natomiast ppłk. dypl. Z. Berling po zdaniu pułku miał z dniem 1 września 1939 r. przejść w stan spoczynku⁶⁴⁴.

W swoim notatniku S. Rowecki potem zapisał: „Moje uwagi i nacisk na najbardziej zaniedbany w dywizji 4 pułk piechoty, doprowadziły do zmiany podpułkownika Berlinga i zastępcy dowódcy, podpułkownika Ciechanowicza”⁶⁴⁵.

W kontekście tak słabej oceny pracy Z. Berlinga co najmniej dziwnie musi brzmieć wniosek awansowy dla niego do stopnia pułkownika, podpisany 10 stycznia 1939 r. przez

⁶⁴¹ CAW, 2 DP Leg., I.313.2.46 - pismo gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego do płk. J. Dojana-Surówki z 4 marca 1939 r.

⁶⁴² S. Rowecki, op. cit., s.81.

⁶⁴³ CAW, 2 DP Leg., I.313.2.46 - raport płk. J. Dojana-Surówki dla gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego z 8 maja 1939 r., s.3.

⁶⁴⁴ CAW, 4pp Leg., I.320.4.8 - Rozkaz dzienny dowódcy pułku Nr 75 z 3 kwietnia 1939 r. i Nr 76 z 4 kwietnia 1939 r.; 2 DP Leg., I.313.2.54 - Wykaz zmian stanu oficerów nr 5 i 6 za maj i czerwiec 1939 r.

⁶⁴⁵ S. Rowecki, op. cit., s.81.

zastępującego dowódcę dywizji - S. Roweckiego. W wysłanej do gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego opinii czytamy: „Dowodzenie pułkiem bez zarzutu. Dobry wychowawca. W pułku osiągnął duży autorytet. Wymagający, podciąga stale pułk. Wykonawca zadań bardzo dobry. Czasem nierówny w pobieraniu decyzji, na to ostatnie zdaje się wpływać jego sytuacja osobista. Na koncentracji w roku bieżącym [czyli 1938 - G.G.] miał b.dobre osiągnięcia”⁶⁴⁶.

Aż nie chce się wierzyć, by S. Rowecki mógł wystawić Z. Berlingowi tak pochlebną opinię; tym bardziej, że akurat w tym przypadku wniosek awansowy był inicjatywą wystawiającego! Prawdopodobnie S. Rowecki tylko podpisał i wysłał opinie sporządzone wcześniej - co sugeruje tekst wniosku - przez płk. J. Dojana-Surówkę przed jego odejściem - właśnie 10 stycznia - na urlop wypoczynkowy⁶⁴⁷.

Autor pierwszej biografii Z. Berlinga - Stanisław Jaczyński - uważa, że S. Rowecki brał udział w swoistym „wykańczaniu” dowódcy 4 pp Leg., inspirowanym przez generałów S. Dęba-Biernackiego i M. Karaszewicza-Tokarzewskiego z powodu ich wcześniejszych zatargów z ppłk. Z. Berlingiem, czego dowodem ma być diametralna zmiana w ciągu dwóch miesięcy opinii o nim. Na dowód przytacza wniosek awansowy, przypisywany S. Roweckiemu i cytowaną już opinię z jego publikowanych notatek, natomiast bagatelizuje negatywne oceny w pracy pułku, dostrzeżone jakoby dopiero w czasie lutowej inspekcji płk. T. Trapszy⁶⁴⁸.

Tymczasem, jak już wspomniano, słaby poziom wykszolenia 4 pp Leg. gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski zauważył już w sierpniu 1938 r. w czasie koncentracji dywizji (o czym S. Jaczyński nie wspomina), a płk S. Rowecki - co najmniej od listopada 1938 r., co jest udokumentowane jego cytowanym notatnikiem. A więc negatywna ocena pracy ppłk. Z. Berlinga nie była czymś nagłym i niespodziewanym, a wniosek awansowy raczej na pewno napisał dowódca dywizji.

Tę tezę w całej rozciągłości potwierdza autor drugiej biografii Z. Berlinga - Daniel Bargielowski, który w drobiazgowy sposób udowadnia, że Z. Berling wcale nie był „tępiony”, a jego usunięcie z 4 pp Leg. było całkowicie uzasadnione⁶⁴⁹.

W tym okresie S. Rowecki wziął udział w trzech szkoleniach przeznaczonych dla wyższych dowódców i oficerów sztabowych: w 1938 r. w listopadowo-grudniowym kursie dla wyższych dowódców w CWPiech. w Rembertowie, grze wojennej gen. Mieczysława Norwid-Neugebauera w Augustowie w lutym 1939 r. i kursie dla wyższych dowódców artylerii w CWArt. w Toruniu od 24 kwietnia do 10 czerwca 1939 r.

IV kurs doskonalący dla wyższych dowódców w Centrum Wyszkozenia Piechoty w Rembertowie odbył się w dniach 28 listopada - 7 grudnia 1938 r. w niemal identycznym składzie, jak - znane już nam - dwa pozostałe kursy z r. 1937, aczkolwiek teraz uczestników podzielono na 3 grupy: słuchaczy rzeczywistych (dcy DP, p.d., a.d., BK, z-cy dcy BK),

⁶⁴⁶ CAW, 2 DP Leg., I.313.2.53 - pismo płk. dypl. S. Roweckiego do gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego z 10 stycznia 1938 r.

⁶⁴⁷ Dowódca OK X - gen. W. Scewola-Wieczorkiewicz udzielił płk. J. Dojanowi-Surówce urlopu wypoczynkowego w dniach 10 stycznia - 3 lutego 1939 r., w związku z czym S. Rowecki czasowo przejął obowiązki dowódcy dywizji i komendę Garnizonu Kielce (CAW, 2 DP Leg., I.313.2.10 - Rozkaz dowódcy dywizji Nr 22 z 22 grudnia 1938 r.).

⁶⁴⁸ S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993, s.51-56.

⁶⁴⁹ D. Bargielowski, *Konterfekt renegata*, Warszawa 1996, s. 41-71.

słuchaczy hospitantów i obserwatorów. Z 2 DP Leg. na kurs powołani zastali: jej dowódca - płk J. Dojan-Surówka i dowódca piechoty dywizyjnej - płk dypl. S. Rowecki⁶⁵⁰.

Jego głównym celem było „zaznajomienie wyższych dowódców z nowymi zasadami obrony stałej”⁶⁵¹. W ramach zajęć uczestniczący w nim oficerowie wykonali dwie prace pisemne: „A. w zakresie obrony stałej na skrzydle otwartym ugrupowania B. w zakresie obrony obustronnej opartej”⁶⁵².

Pierwszą pracę (A) oceniał osobiście kierownik kursu - gen. Tadeusz Piskor. Wśród 31 prac „dobrych i poprawnych” znalazło się 5 wyróżnionych jako „bardzo dobre”: płk. dypl. Jana Bigo, płk. Adama Eplera, płk. Zygmunta Łakińskiego, płk. Mariana Raganowicza i płk. dypl. Stefana Roweckiego. Opracowań „przeciętnych” było 36, w tym m.in. płk. J. Dojana-Surówki, gen. M. Boruty-Spiechowicza, płk. dypl. B. Prugar-Ketlinga, płk. E. Żongołłowicza; jako „słabe” gen. T. Piskor ocenił 21 prac, w tym gen. Juliusza Kleeberga, gen. Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego, gen. Zygmunta Piaseckiego, płk. Ludwika Bittnera, płk. Ignacego Oziewicza.

Drugie opracowanie (B) oceniał Generał do Prac przy Generalnym Inspektorze Sił Zbrojnych gen. Antoni Szylling, który 35 kursantom wystawił oceny „dobre i poprawne”, a w tej grupie - 6 uzyskało poza najwyższą oceną (szóstką) specjalne wyróżnienie i notę „b.dobre”: gen. M. Boruta-Spiechowicz, płk dypl. Bolesław Krzyżanowski, płk. dypl. S. Rowecki, płk Mirza Sulkiwicz-Hózman, płk Marian Turkowski, gen. Juliusz Zalauf.

Przełożony S. Roweckiego z 2 DP Leg. - płk J. Dojan-Surówka uzyskał 5 pkt. i znalazł się wśród 35 innych „dobrych i poprawnych”. Prac „przeciętnych” było 36 (m.in. gen. A. Andersa, gen. J. Kleeberga, gen. S. Grzmota-Skotnickiego, gen. F. Włada, płk. dypl. Z. Szyszko-Bohusza), „słabych” - 17 (m.in. gen. Rudolfa Dreszera, płk. L. Bittnera, płk. dypl. Wincentego Kowalskiego)⁶⁵³.

Tak więc płk dypl. S. Rowecki był jedynym uczestnikiem kursu, spośród niemal 90 wyższych oficerów, który otrzymał dwukrotnie najwyższą ocenę. Sukces miał tym większą wartość, że jego konkurentami byli najwybitniejsi polscy dowódcy szczebla taktycznego i zapewne fakt ten nie pozostał niezauważony przez kierownictwo ministerstwa spraw wojskowych.

Doświadczenia z kursu wkrótce wykorzystał w swojej pracy szkoleniowej, wygłaszając 19 stycznia 1939 r. dla oficerów sztabowych 2 DP Leg. wykład porównujący zasady obrony stałej w instrukcjach dla armii sowieckiej, niemieckiej, francuskiej i polskiej oraz organizując „ćwiczenia aplikacyjne na mapie i w terenie [...] dla oficerów sztabu dywizji”⁶⁵⁴.

27 stycznia 1939 r. został powołany na grę wojenną, organizowaną przez Inspektora Armii gen. M. Norwid-Neugebauera w dniach 23-25 lutego w Augustowie. Poza nim z 2 DP Leg. mieli w niej wziąć udział: dowódca dywizji - płk J. Dojan-Surówka, szef sztabu -

⁶⁵⁰ CAW, CWPiech., I.340.12.38 - pismo szefa Biura Pers. MSWojsk. z 16 listopada 1938 r., I.313.2.10 - Rozkaz dowódcy dywizji Nr 21 z 9 grudnia 1938 r.

⁶⁵¹ CAW, CWPiech., I.340.12.38 - pismo gen. inż. B. Regulskiego z 28 października 1938 r.

⁶⁵² CAW, GISZ, I.302.4.1738 - pismo Inspektora Armii gen. T. Piskora z 21 grudnia 1938 r. do GISZ i MSWojsk.

⁶⁵³ CAW, GISZ, I.302.4.1738 - zał. nr 1 i nr 2 do pisma gen. T. Piskora z 21 grudnia 1938 r.

⁶⁵⁴ S. Rowecki, op. cit., s.71; także - CAW, 2 DP Leg., I.313.2.46 - pismo gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego do płk. J. Dojana-Surówki z 4 marca 1939 r., s.2.

ppłk dypl. M. Pęczkowski, dowódca łączności - mjr S. Prokop i I oficer sztabu - kpt. dypl. J. Schirmer.

Do Augustowa miało się także stawić 4 generałów brygady (W. Bończa-Uzdowski, J. Gąsiorowski, Z. Podhorski, L. Kmicic-Skrzyński), 15 pułkowników (m.in. I. Oziewicz, M. Gałązka), 12 podpułkowników (m.in. L. Okulicki), 25 majorów, 24 kapitanów i 6 oficerów ze sztabu gen. M. Norwid-Neugebauera⁶⁵⁵.

Celem gry było:

„a) studium dowodzenia na szczeblu operacyjnym oraz działania wielkich jednostek w ramach związków operacyjnych

*b) doskonalenie organów sztabów, szczególnie na szczeblu grupy operacyjnej w zakresie przygotowania elementów dowodzenia, rozkazodawstwa i kontroli wykonania zaopatrzenia i ewakuacji oraz prowadzenia w sposób kalkulacyjny fragmentów transportowych”*⁶⁵⁶.

W ramach tych celów ogólnych gen. M. Norwid-Neugebauer zamierzał przećwiczyć z powołanymi przez siebie oficerami różne elementy walki na szczeblu operacyjnym (bój spotkaniowy) i taktycznym (działania opóźniające, pościg, natarcie, przekraczanie przeszkód) oraz współpracę sztabów na różnych szczeblach dowodzenia, operacyjne użycie oddziału pancernego i współdziałanie broni.

Z uwagi na bogaty program gra została zapoczątkowana wcześniej w sposób korespondencyjny. Zainteresowanym oficerom gen. M. Norwid-Neugebauer wysłał 10 lutego 1939 r. założenia do działań bojowych z poleceniem opracowania wstępnych rozkazów dla dowodzonych przez siebie, hipotetycznych jednostek.

Według tych założeń niebieski Korpus Strzelców, którym dowodził gen. Władysław Bończa-Uzdowski miał się bronić w okolicy Wilna i równocześnie osłaniać napływające do jego rejonu transporty wzmacniające jego siły. Natomiast czerwona Grupa Operacyjna, dowodzona przez gen. Janusza Gąsiorowskiego miała atakować z linii Bieniakonie - Lipniszki w celu opanowania przepraw na Niemnie, a następnie działać na kierunku białostockim⁶⁵⁷.

Oficerowie 2 DP Leg. zostali przydzieleni do czerwonego Korpusu Strzelców i tworzyli sztab 2 Dywizji Strzelców, zajmując funkcje identyczne, jak w macierzystej dywizji, poza kpt. dypl. J. Schirmerem, który został wyznaczony kwatermistrzem. Wstępna odprawa przed grą odbyła się w Augustowie 22 lutego wieczorem, a właściwe ćwiczenia przeprowadzono w ciągu kolejnych trzech dni w lokalu miejscowego Yacht-Clubu, co ułatwiało pełne zachowanie tajności, na co organizator zwracał szczególną uwagę.

Z przeprowadzonej gry gen. M. Norwid-Neugebauer był zadowolony połowicznie, ponieważ wprawdzie ogólnie ocenił jej wyniki dodatnio, jednak ujawnione zostały liczne niedostatki dowodzenia - zwłaszcza na szczeblu operacyjnym - i zbyt sztywne skupianie sił

⁶⁵⁵ CAW, GISZ, I.302.4.1085 - wykaz oficerów powołanych na grę wojenną w Augustowie 23-25 lutego 1939 r., z 27 stycznia 1939 r.; 2 DP Leg., I.313.2.10 - Rozkaz dowódcy dywizji Nr 3 z 11 marca 1939 r.

⁶⁵⁶ CAW, GISZ, I.302.4.1083 - Sprawozdanie z gry operacyjnej 1939 r. gen. M. Norwid-Neugebauera, Warszawa, czerwiec 1939, s.6.

⁶⁵⁷ Ibidem, s.7, 11-13; GISZ, I.302.4.1085 - pismo gen. M. Norwid-Neugebauera do płk. J. Dojana-Surówki z 10 lutego 1939 r.

do działań na jednym kierunku z zaniedbaniem operacji manewrowych oraz brak współdziałania między sztabami wielkich jednostek⁶⁵⁸.

Po grze w Augustowie płk dypl. S. Rowecki otrzymał dwie opinie: swojego bezpośredniego przełożonego, płk. J. Dojana-Surówki i Inspektora Armii, gen. M. Norwid-Neugebauera, oceniających jego pracę w sposób dosyć zróżnicowany: bardzo pozytywnej oceny dowódcy 2 DP Leg. nie podzielał gen. M. Norwid-Neugebauer.

Ten pierwszy o swym zastępcy pisał: „*Jako dca P.D. był użyty w 3 działaniach. Oceniam pracę b.dobrze. Szybkość wykonywania swej pracy oraz zarządzenia odpowiadały całkowicie moim intencjom.*

Ogólnie - b.dobrze odpowiada na stanowisku dowódcy P.D.”⁶⁵⁹.

Natomiast w kwestionariuszu sporządzonym przez kierownika gry czytamy: „*Doświadczenie, wyrobienie osobiste oraz łatwość koncepcji i wypowiedzania się dodatnio wyróżniają tego oficera. Lecz w rozwiązaniach otrzymanych zadań kieruje się więcej schematem a w wykonaniu popełnia błędy i w stosunku do terenu i względem postawionego celu, specjalnie przy użyciu broni współdziałających*”⁶⁶⁰.

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, która z tych opinii jest bliższa prawdy? Na podstawie innych ocen, wydanych przez obu opiniodawców wydaje się, że płk J. Dojana-Surówka wyeksponował elementy pozytywne, natomiast gen. M. Norwid-Neugebauer przy ogólnej ocenie dodatkowo wypunktował zauważone błędy i niedostatki i chyba jego opinia jest bliższa rzeczywistości i mniej szablonowa.

Dwa miesiące później - 11 kwietnia 1939 r. - S. Rowecki powołany został, razem z dowódcą 2 pal Leg. płk. dypl. H. Romiszowskim, na V kurs doskonalący wyższych dowódców artylerii do Centrum Wyszkozenia Artylerii w Toruniu, mający trwać od 24 kwietnia do 17 czerwca 1939 r.⁶⁶¹.

Powołanie na kurs przerwało jego wcześniejszy nadzór nad 4 pp Leg., wobec czego praca w tym zakresie pozostała nie dokończona i trudno jednoznacznie ocenić jej efekty, choć główna przyczyna słabego wyszkolenia pułku została usunięta, tzn. nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy pułku⁶⁶².

Kierownikiem kursu był komendant CWArt. gen. Otton Krzisch, a jego zastępcą - świeżo po awansie - płk dypl. Stanisław Tatar, dowódca 3 pal Leg. Udział w nim wzięli m.in. gen. Józef Kwaciszewski, płk dypl. Bronisław Prugar-Ketling, choć gros uczestników stanowili oficerowie artylerii. Program zajęć obejmował „*ćwiczenia w sali i w terenie na następujące tematy:*

- *bój spotkaniowy*
- *natarcie w wojnie ruchowej*

⁶⁵⁸ CAW, GISZ, I.302.4.1083 - pismo gen. M. Norwid-Neugebauera z 12 stycznia 1939 r. do płk. dypl. K. Głabisza; wykaz uczestników gry wojennej w Augustowie z 18 lutego 1939 r.; I.302.4.1085 - pismo gen. M. Norwid-Neugebauera z 10 lutego 1939 r. do płk. J. Dojana-Surówki; Sprawozdanie z gry operacyjnej ..., s.1, 78-82.

⁶⁵⁹ CAW, GISZ, I.302.4.1083 - Opinie wystawione przez płk. J. Dojana-Surówkę oficerom 2 DP Leg.

⁶⁶⁰ CAW, GISZ, I.302.4.1085 - opinie gen. M. Norwid-Neugebauera, wystawione uczestnikom gry wojennej w Augustowie.

⁶⁶¹ CAW, CWArt., I.340.41.38 - Rozkaz organizacyjny V Kursu Wyższych Dowódców Artylerii w CWArt. w Toruniu z 20 kwietnia 1939 r.; 2 DP Leg., I.313.2.10 - Rozkaz dowódcy dywizji Nr 9 z 8 maja 1939 r.

⁶⁶² CAW, 2 DP Leg., I.313.2.46 - pismo płk. J. Dojana-Surówki do gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego z 8 maja 1939 r.

- obrona stała
- natarcie na umocnioną pozycję”⁶⁶³.

Ćwiczenia opierały się o hipotetyczne działania polsko-niemieckie na terenie Pomorza i Wielkopolski oraz polsko-sowieckie na Wileńszczyźnie i miały być zakończone grą wojenną z udziałem wszystkich uczestników kursu⁶⁶⁴.

S. Rowecki traktował kurs jako możliwość wyrwania się z Kielc licząc, że może do czasu jego zakończenia otrzyma wreszcie tak oczekiwaną dywizję lub wybuchnie wojna, której jednak nie miał zbyt chętnie odbywać w 2 DP Leg. Po kilku dniach pobytu w Toruniu zapisał w swoim notatniku: *„Kurs mało ciekawy: teoria i ćwiczenia aplikacyjne, choć niezłe prowadzone przez komendanta centrum, generała Ottona Krzyscha, niemieckiego Czecha, czy też czeskiego Niemca w służbie polskiej. Poza kursem diabelne nudy w Toruniu, po prostu nie ma co robić”*.

Po kilku tygodniach, po kolejnym niezbyt zajmujących zajęciach zanotował poirytowany: *„Wczoraj Kwaciszewski zwrócił się do mnie, aby nie czytać książek na zajęciach, bo to peszy wykładowców. No, ale co robić, gdy przez 4-6 godzin gadają bzdury lub rozważają i dyskutują sprawy oczywiste. Po prostu rozpacz wysłuchiwać te ciągle wypociny mózgowie, do tego oparte nieraz na fałszywych podstawach - założeniach. W ogóle ten kurs to poroniony pomysł dla nas dowódców piechoty dywizyjnej czy dywizji piechoty, bo nic nam nie daje i szkoda marnować tyle godzin czasu”*⁶⁶⁵.

Główną przyczyną założenia w kwietniu 1939 r. „notatnika - pamiętnika” było przewidywanie rychłego wybuchu wojny. Dlatego - poza bieżącymi wydarzeniami i reminiscencjami z przeszłości - zapisywał w nim swoje refleksje, dotyczące rozwoju sytuacji politycznej i polskich przygotowań do wojny. 28 kwietnia zastanawiał się *„jaki też jest plan nasz wojny z Niemcami? Bo, że oni nauczeni r. 1914 uderzą wszystkimi siłami (90%) najpierw na nas i na Rumunię, osłaniając się jedynie na zachodzie, to jestem prawie pewien. Będą chcieli uspokoić sobie tyły i przygotować sobie żywność oraz surowce dla prowadzenia długiej, może wieloletniej wojny na zachodzie. Mam wrażenie, że wobec obecnej przewagi środków obrony nad środkami natarcia i wobec potężnej bariery fortyfikacyjnej na zachodzie, nie będą mogli Niemcy się pokusić o rozegranie szybko uderzającej - błyskawicznej ofensywy na Francję. Gdy na nas uderzą (80 - 100 dywizjami), to kto wie, może po pewnym czasie nasz front bojowy przenieść się na Wisłę lub nawet na Bug”*.

Nie był także wolny od wątpliwości: *„Ten plan wojny z Niemcami trochę nie daje mi spokoju. Czy jest on aby realny, czy nie za bardzo ujęty pod kątem widzenia doświadczeń 1918-20. Czy nie za ryzykowny? Czyż nie za mało zrobiono odcinków odciążających przez budowę fortyfikacji [...], przez przygotowanie baz podstawowych do naszych działań zaczepnych, jak np. linia Wisły - Sanu - Narwi. Czy nie za mało liczymy się z potęgą i przewagą lotnictwa niemieckiego? Czy teoria generała Dęba-Biernackiego, że lotnictwo i broń pancerna nie odegrają głównej roli na wschodzie w przyszłej wojnie, nie za bardzo zaciemniały faktycznego stanu rzeczy. Mogą nas spotkać tu duże zaskoczenia i niepowodzenia”*.

⁶⁶³ CAW, CWArt., I.340.41.38 - Rozkaz organizacyjny V kursu.

⁶⁶⁴ CAW, CWArt., I.340.41.38 - Materiały do ćwiczeń na V Kursie Wyższych Dowódców Artylerii w Toruniu; op. cit., s.82, 86, 93.

⁶⁶⁵ S. Rowecki, op. cit., s.82,93.

Mimo tych znaków zapytania był jednak przekonany, że „końcowy efekt wojny (może nawet po 3-4 latach) będzie na pewno dla Niemców przegrany. I przed Polską stoi wielka przyszłość: cały Śląsk, cały Gdańsk, Prusy Wschodnie całe, a może bez kawałka z Królewcem, oraz wyrównanie granic na Pomorzu. Co zaś za tym pójdzie: wyraźna hegemonia na wschodzie Europy; być może sfederowane z Polską Słowacja, Litwa i może Czechy (nauczone przykrym doświadczeniem samodzielności)”⁶⁶⁶.

Oczywiście S. Rowecki reprezentował dosyć typowe w naszej armii poglądy na przyszłą wojnę, spodziewając się długotrwałej wojny na zachodzie i nie doceniając przewagi Niemiec w broniach technicznych. W swoich przewidywaniach całkowicie także pominął ewentualność uderzenia ze wschodu. Trudno jednak wymagać od oficera nie najwyższego przecież szczebla, nie mającego dostępu do wielu tajemnic, proroczej wizji przebiegu wojny, która dla wielu - nie tylko w Polsce - ciągle była dużą zagadką. W końcu - co do ogólnego zarysu i głównych problemów - nie mylił się.

Zastanawiając się nad szansami Polski w rozgrywce z Niemcami, z zaprzyjaźnionymi oficerami - uczestnikami kursu oceniał potencjalne możliwości i kwalifikacje dowódcze korpusu oficerskiego Wojska Polskiego od marszałka E. Rydza-Śmigłego poczynając a na dowódcach dywizji piechoty i brygad kawalerii kończąc.

Zacytujmy niektóre - spośród 70 - opinie:

„**Marszałek Śmigły-Rydz** - jako naczelny wódz będzie chyba bezkonkurencyjny. Nikt nie ma takiego liniowo-bojowego przygotowania, bo od dcy baonu poprzez pułk, brygadę, dywizję, grupę armii i front do naczelnego wodza. Nikt nie miał takiego szczęścia wojennego i nikt z wyższych dowódców nie cieszy się takim ogólnym żołnierskim uznaniem. Za bardzo jedynie naczelny wódz zaabsorbowany jest w okresie bezpośrednio już poprzedzającym wojnę różnymi, mało ważnymi sprawami społecznymi, czy o charakterze propagandowym [...]

General broni Sosnkowski - twardy, godny zaufania charakter, moc bije z tego człowieka; wybitny organizator, pewnie i polityk. Jako wódz nie ma wielkiego doświadczenia [...] Raczej to typ organizatora (np. ministra spraw wojskowych) niż wodza. Jednak nawet do dowódcy armii czy frontu będzie można mieć do niego pełne zaufanie [...]

General dywizji Bortnowski - ładna przeszłość liniowo-bojowa [...] Ma opinię bardzo tęgiego dowódcy armii. Myślę, że nie mylą się ci, którzy na niego stawiają!... Uchodzi za kandydata na następcę Marszałka Śmigłego.

General dywizji Kutrzeba - nigdy niczym nie dowodził. Ostatni raz plutonem saperów austriackich w 1914 r. Od tego czasu tylko w sztabach: [...] Ma opinię wybitnego operatora. Wyróżnia się inteligencją i bystrością umysłu. Ma wszystkie dane na dowódcę armii z wyjątkiem doświadczenia osobistego w dowodzeniu. Czy to nie stworzy mu trudności jako dowódcy armii, można mieć obawy. W każdym razie powinien dobrać sobie szefa sztabu, który by go hamował w rzucaniu pomysłów i zmuszał do ostatecznego zrealizowania jednego z nich; również ten szef sztabu, dobry i doświadczony oficer liniowy, musiałby bezapelacyjnie określić możliwości wykonawcze wojsk, inaczej łatwo o katastrofę armii dowodzonej przez Kutrzebę.

[...] **general brygady Tokarzewski** - ma piękną przeszłość liniowo-bojową... Mimo tej przeszłości bojowej na manewrach i grach wojennych często go biją. Ma pecha, no i może za

⁶⁶⁶ Ibidem, s.84-85.

specjalny sposób analizowania położenia, zbyt wchodzi w szczegóły. Wybitny to natomiast talent organizacyjny i prawdziwy niezależny charakter. Świetny byłby minister spraw wojskowych. Jako dowódca grupy operacyjnej na pewno będzie użyty, trzeba aby dobrać mu odpowiedniego szefa sztabu.

*[...] **general brygady Wład** - przeszłość bojowo-liniowa słaba. [...] Inteligentny, świetny wyszkoleniowiec, ma głowę otwartą na operacje. Można mieć obawy co do jego odporności i charakteru w decyzjach na wojnie. Już na manewrach poważnie się denerwował w trudniejszych sytuacjach, jednak gen. Tokarzewskiego zawsze bił, jak chciał. Przypuszczam, że będzie brany w rachubę jako dowódca operacyjny.*

*[...] **general dywizji Sikorski Władysław**, wybitna jednostka pod względem inteligencji, zdolności organizacyjnych i talentu dowódczego [...] Stale studiujący zagadnienia wojskowe, jest w należytej formie teoretyczno-wojskowej”⁶⁶⁷.*

Oczywiście - podobnie jak w przypadku przewidywań wojennych - nie wszystkie opinie były trafne, zweryfikowała je dopiero wojna, jednak odzwierciedlały ówczesne oceny poszczególnych dowódców przez ich młodszych stopniem i stażem kolegów. Poza tym S. Rowecki nie znał osobiście wszystkich wymienionych przez siebie dowódców, i po prostu brakowało mu danych do właściwej oceny.

W końcowych dniach kursu - zapewne w wyniku demonstracyjnego lekceważenia wykładów oraz kilku ostrych starć z kierownictwem - otrzymał polecenie opracowania ostatniego ćwiczenia dla kursantów, zaplanowanego na sobotę 3 czerwca. Znowu nie obyło się bez ostrej dyskusji z gen. O. Krzyschem i płk. dypl. S. Tatarem, ostatecznie jednak wyszedł obronną ręką, zbierając potem gratulacje kolegów za isticie profesorski poziom wykładu.

Tymczasem coraz niecierpliwiej czekał na otrzymanie dowództwa dywizji piechoty. Około 25 maja dowiedział się od płk. T. Trapszo, który rozmawiał w Warszawie z szefem Biura Personalnego MSWojsk. płk. M. Chilewskim, że jest czwarty w kolejce do objęcia dywizji⁶⁶⁸.

W dniu zakończenia kursu - 9 czerwca w czasie pożegnalnej kolacji otrzymał z Warszawy dwie pilne depesze z poleceniem stawienia się następnego dnia u ministra spraw wojskowych gen. T. Kasprzyckiego. Domyślając się, że chodzi o jego nowy przydział snuł przypuszczenia: „może idę na dowódcę 24 Dywizji Piechoty do Jarosławia, na miejsce pułkownika Krzyżanowskiego, który jest ciężko chory. Tą dywizją wprowadzić nie bardzo miałbym ochotę dowodzić. Moje marzenia skierowane są na 14 Dywizję Piechoty, 27 Dywizję Piechoty lub 5 albo 6 Dywizję Piechoty. Cóż jednak można przewidzieć, jesteśmy w wojsku i na wszystko trzeba być przygotowanym”⁶⁶⁹.

Jedno było pewne: kończył się niespełna roczny pobyt w 2 DP Leg., z którego nie wyniósł chyba zbyt wielu korzyści i traktował go raczej jako rodzaj poczekalni przed otrzymaniem dywizji. Jak już było wspomniane nie odpowiadał mu ani styl pracy, ani atmosfera, ani dowódca i jego sztab. Przez ostatnich 8,5 roku przyzwyczał się do tego, że był samodzielnym dowódcą (pułku i brygady KOP) i miał dużą swobodę kształtowania

⁶⁶⁷ Ibidem, s.95-104. Por. także: P. Stawicki, *Generalicja września*, „Odra”, 1985, nr 9 s.11-14.

⁶⁶⁸ CAW, CWArt., I.340.41.38 - Program zajęć V Kursu Wyższych Dowódców Artylerii na czas od 1 do 10 czerwca 1939 r.; S. Rowecki, op. cit., s.104-107.

⁶⁶⁹ Ibidem, s.109.

swojej jednostki, tymczasem w Kielcach, choć formalnie miał wyższą funkcję, był zależny od metod i wytycznych dowódcy dywizji, co dla człowieka o tak żywym temperamencie i silnej osobowości było dosyć męczące.

Nie wiemy, jak pracę S. Roweckiego na stanowisku dowódcy piechoty dywizyjnej oceniali jego bezpośredni zwierzchnicy - płk J. Dojan-Surówka i gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski. Wśród dokumentów przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym zachował się tylko ślad sporządzenia przez tego ostatniego opinii o oficerach sztabowych 2 DP Leg., jednak samych opinii brakuje. Natomiast w rocznej liście kwalifikacyjnej za rok 1938 płk J. Dojan-Surówka i gen. W. Scewola-Wieczorkiewicz uchylili się od opiniowania z uwagi na zbyt krótki czas służby w dywizji⁶⁷⁰.

Można jedynie przypuszczać, że była to ocena pozytywna, chociażby z racji intensywności pracy i zaangażowania w podniesienie poziomu wyszkolenia dywizji oraz w kontekście nowego przydziału, który sytuował go w czołówce polskich dowódców związków taktycznych.

W czasie służby w 2 DP Leg. zyskał natomiast duży autorytet u żołnierzy, czego przykładem może być relacja Jana Pękalskiego z wizytacji dywizyjnego kursu podchorążych rezerwy: „*Pułkownik posiadał nieprzeciętny, niezrównany dar słowa. Wypowiadał się w sposób niezwykle kulturalny, uwydatniając wysoką inteligencję. Ale to byłoby jeszcze za mało i niewystarczające określenie. Powiedziałbym, że mówił w sposób wytworny i urzekający, a jednocześnie w sposób prosty i zrozumiały. Jego słowa były wykładnią wielkiej osobowości. I tą osobowością pułkownika byliśmy wszyscy zafascynowani i oczarowani. W naszej ocenie był on niewątpliwie największą i najwybitniejszą indywidualnością odwiedzającą nasz Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy*”⁶⁷¹.

Nie wszyscy jednak podzielali tę opinię. Oficer 4 pp Leg. kpt. Tadeusz Boguszewski znacznie wyżej cenił swojego dowódcę: „*Taktycznie i operacyjnie Berling górował nad Tokarzewskim i nad Dojanem-Surówką, nad Roweckim, który miał ciągotki do schematyzowania i nie miał tego polotu i finezji, jakie cechowały Berlinga*”⁶⁷².

Ciekawa opinia, bo ani pod Lenino w październiku 1943 r., ani przy forsowaniu Wisły w Warszawie we wrześniu 1944 r. jakoś nie było widać tego „*polotu i finezji*” Z. Berlinga, chociaż trzeba zaznaczyć, że był to już drugi opiniodawca, po gen. M. Norwid-Neugebauerze, który widział u S. Roweckiego tendencje do schematycznych rozwiązań.

⁶⁷⁰ CAW, GISZ, I.302.4.1738 - pismo gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego z 24 października 1938 r. do płk. dypl. L. Strzeleckiego z rocznymi opiniami oficerów sztabowych 2 DP Leg. (26 zał.) - nie zawiera opinii;teczka person. S. Roweckiego, 1769/89/4346, Roczna lista kwalifikacyjna za rok 1938, adnotacje z 7 i 24 listopada 1938 r.

⁶⁷¹ J. Pękalski, *W 2 DP w Kielcach*, w: *SR w rel.*, s.116.

⁶⁷² Cyt. za S. Jaczyński, op. cit., s.55. Wiarygodność T. Boguszewskiego kwestionuje D. Bargielowski, op. cit., s. 42-47.

ROZDZIAŁ V

W WARSZAWSKIEJ BRYGADZIE PANCERNO-MOTOROWEJ W 1939 r.

1. Organizacja i szkolenie Brygady

Zgodnie z poleceniem, w sobotę 10 czerwca 1939 r. o godz. 11³⁰, S. Rowecki zameldował się u gen. T. Kasprzyckiego, który bez zbędnych formalności zakomunikował mu: *„Ma Pan zmianę przydziału. Zostaje Pan Dowódcą Brygady Pancerno-Motorowej z miejscem postoju w Warszawie, którą Pan sam zorganizuje. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych zatwierdził uformowanie tej nowej jednostki na wzór istniejącej brygady pułkownika Maczka⁶⁷³, dawnej 10 brygady kawalerii. Termin jej zorganizowania na początek sierpnia br.”*⁶⁷⁴.

Takiego obrotu sprawy S. Rowecki w ogóle się nie spodziewał. W swym notatniku dokładnie opisał swoje odczucia: *„Mnie jakby piorun uderzył. Nieraz myślałem o takiej brygadzie pancerno-motorowej. Przecież już półtora roku temu generał Fabrycy proponował mi objęcie po pułkowniku Antonim Durskim⁶⁷⁵ 10 brygady kawalerii, która została całkowicie zmotryzowana. Nie miałem wówczas najmniejszej ochoty. Moje marzenie - to dostać dywizję piechoty, do której dowodzenia jestem dobrze przygotowany. Tymczasem dowodzenie brygadą pancerno-motorową, na której użyciu nikt się nie zna i której organizacja nie pokrywa się z zamiarami i potrzebami jej używania, to dla dowódcy brygady wielka loteria. Może udać się a może być tak, jak było z Antkiem Trzaska-Durskim, który na brygadzie takiej po prostu się skończył. Poza tym nie entuzjazmuje mnie możliwość pozostania w Warszawie. Mam jej dość i nie chciałbym w niej na stałe mieszkać”*.

Niezbyt przekonująca była dla niego argumentacja ministra, że dowódców dywizji jest trzydziestu, natomiast dowódców brygad pancerno-motorowych - dwóch, i to specjalnie

⁶⁷³ **Stanisław Maczek** (1892-1994), w czasie I wojny światowej oficer austriacki, od 1918 r. w WP, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., potem na różnych stanowiskach (od dcy baonu do dcy p.d.), od 1938 r. dca 10BKZmot., na czele której walczył w wojnie obronnej 1939 r., od lutego do czerwca 1940 r. we Francji dca Dywizji Lekkiej Motorowej, w Anglii dca odtworzonej 10 BKZmot., przemianowanej w lutym 1942 na 1 Dpanc., z którą walczył na kontynencie w 1944-45 r. 1945-47 - dca I KP, po wojnie pozostał w Anglii, gen. dyw. z 1945.

⁶⁷⁴ Cyt. za S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki*, s.110.

⁶⁷⁵ **Antoni Durski-Trzaska** (1895-1982), w czasie I wojny światowej w Legionach Polskich, od 1918 r. w WP, pełnił różne funkcje liniowe i sztabowe, od czerwca 1937 - do października 1938 r. - dca 10 BKZmot., w wojnie obronnej II dca p.d.

dobrych. Szczególnie nieprzyjemna wydawała się perspektywa wyklócania się o należące mu się przydziały sprzętu w poszczególnych departamentach MSWojsk. Wobec jego niezdecydowania ustalono, że ostatecznie zdeklaruje się 12 czerwca.

Z rozmowy z ministrem S. Rowecki wyszedł w fatalnym nastroju, widząc wszystko w jak najczarniejszych barwach. Dopiero następnego dnia zdobył się na nieco inne spojrzenie na tę nową sytuację: „*Nie mogę się wycofać, po cóż w ogóle jestem od 25 lat żołnierzem. gdy mi powierzają ciężką, a bardzo ważną pracę, od której zależy bardzo wiele, bo Naczelny Wódz zażądał szybkiego i sprawnego stworzenia brygady [...], a mnie wybrano do pracy tej, nie wolno mi z niej nawet próbować uciekać. Byłbym niesolidnym, niezdiscyplinowanym - po prostu tchórzem. Trzeba, muszę zakasać rękawy i bez względu na osobiste rezultaty wziąć się na całego do roboty.*

Wreszcie i ambicja moja nie pozwala na to, abym wybrany na dowódcę brygady spośród tylu kandydatów na dowódców dywizji miał się zgłosić jako ten, który boi się podobnej roboty lub nie czuje się na siłach”.

W poniedziałek 12 czerwca, w rozmowie z ministrem T. Kasprzyckim, ku jego wyraźnemu zadowoleniu, potwierdził więc wolę objęcia dowództwa Brygady i już następnego dnia wyjechał do Rzeszowa w celu obejrzenia ćwiczeń 10 BKZmot. oraz zapoznania się z jej organizacją. Po powrocie zaproponował szereg zmian organizacyjnych w jego jednostce⁶⁷⁶.

Tymczasem zaczynała się konkretna praca nad jej tworzeniem. 19 czerwca ostatecznie ustalono nazwę: Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa, choć jak zgodnie twierdzą W. Zaleski⁶⁷⁷ i F. Skibiński⁶⁷⁸ z powodu małej ilości czołgów bardziej odpowiednia byłaby nazwa brygady zmotoryzowanej lub zmechanizowanej⁶⁷⁹.

21 czerwca S. Rowecki oficjalnie został mianowany jej dowódcą⁶⁸⁰. Do końca czerwca ustalony został ramowy skład WBP-Mot., której trzon miały tworzyć:

- 1 pułk strzelców konnych (zmotoryzowany) z Garwolina,
- pułk strzelców pieszych (zmotoryzowany) z CWPiech. w Rembertowie,
- dywizjon rozpoznawczy z mp. w Garwolinie,
- batalion przeciwpancerny z mp. w Rembertowie,

oraz przydzielone do brygady:

- dywizjon artylerii motorowej ze Stryja,

⁶⁷⁶ S. Rowecki, op. cit., s.110, 115-117.

⁶⁷⁷ Ppor. Waclaw Zaleski był w WBP-Mot. dowódcą plutonu motocyklistów I psk.

⁶⁷⁸ **Franciszek Skibiński** (1889-1991) w latach 1917-18 w I KP w Rosji, potem w POW, w l. 1919-20 walczył z Ukraińcami i bolszewikami, w WP służył w różnych pułkach kawalerii, 1924-29 - instruktor w CWKaw., 1935-39 - szef sztabu 10 BK (od 1937 r. Zmot.), uczestnicząc z tą jednostką w wojnie obronnej. Potem we Francji i Anglii na stanowiskach sztabowych i dowódczych w polskich jednostkach pancernych. W 1947 r. wrócił do kraju, obejmując stanowisko szefa katedry Broni Panc. ASG, w 1951 r. zwolniony ze sł. wojsk., areszt. i skazany na karę śmierci, zamienionej na dożywocie. W 1956 r. wrócił na wolność, od 1957 r. w AON, od 1964 r. w st. spocz. Autor licznych publikacji wspomnieniowych i historycznych. Płk WP z 1944 r., gen. bryg. LWP z 1958 r., gen. dyw. LWP z 1988 r.

⁶⁷⁹ CAW, Kamp.wrześn.1939, II/17/3 - rozkaz Dep. Dow. Ogóln. MSWojsk. z 19 czerwca 1939 r.; S.Rowecki, op. cit., s.117; W. Zaleski, *W Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej 1939. Z dziejów 1 Pułku Strzelców Konnych*, Warszawa 1988, s.49; F. Skibiński, *Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa, (rec.) Waclaw Zaleski, W Warszawskiej Brygadzie ...*, w: „WPH” 1989, nr 1, s.272.

⁶⁸⁰ CAW, Kamp.wrześn.1939, II/17/3 - rozkaz ministra Swojsk. z 20 czerwca 1939 r., 2 DPLeg., I.313.2.10 - Rozkaz Nr 12 z 8 lipca 1939 r.

- batalion saperów (zmotoryzowany) z Puław,
- kompania czołgów lekkich Vickers,
- kompania czołgów rozpoznawczych TKS, wystawione przez CWBPanc. w Modlinie⁶⁸¹.

Na początku lipca S. Rowecki wziął udział w ćwiczeniach aplikacyjnych oficerów broni pancernej w okolicach Chełma. Prowadził je dowódca Broni Pancernych MSWojsk. gen. S. Kozicki⁶⁸² w obecności Inspektora Armii gen. T. Piskora. Wśród uczestników byli m.in. płk dypl. S. Maczek i mjr F. Skibiński z 10 BKZmot. Tematem ćwiczeń była walka polskiej brygady pancerno-motorowej z sowiecką dywizją kawalerii. Według przekazu S. Roweckiego jego rozwiązanie problemu obaj generałowie uznali za najlepsze i rokujące szanse na sukces⁶⁸³.

W ciągu lipca MSWojsk. stopniowo wydawało rozkazy organizacyjne dla poszczególnych oddziałów Brygady⁶⁸⁴. Ten miesiąc upłynął głównie na dopracowywaniu składu i organizacji Brygady, kompletowaniu sprzętu oraz uzupełnianiu obsady personalnej. Wszystkie te sprawy nadzorował S. Rowecki interweniując w różnych departamentach MSWojsk. oraz przedstawiając swoje dezyderaty ministrowi T. Kasprzykiemu, I wiceministrowi gen. J. Głuchowskiemu⁶⁸⁵ i - zwłaszcza - jego zastępcy gen. B. Regulskiemu⁶⁸⁶. Zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami przyszło mu walczyć z niekompetencją urzędników ministerstwa i ociężałością maszyny biurokratycznej. Nie obywało się przy tym bez ostrych starć słownych⁶⁸⁷.

Wykorzystując, że praktycznie Brygada jeszcze nie była zorganizowana, w połowie lipca wyjechał do Leszna Wlkp., do starego znajomego dr. J. Ciążyńskiego na leczenie zębów. Pobyt w Lesznie przywołał wspomnienia z dowodzenia 55 pp, a wizyta na stadionie i spotkanie z płk. W. Wiecierzyńskim wywarły na nim niezbyt korzystne wrażenie: *„Dziś stadion znalazłem bez żadnej zmiany, nic na nim nie dodano, ani nie dorobiono. [...] jedynie bieżnie poważnie zarosły trawą, a prowizoryczne trybuny widać, że nikt nie konserwuje. Gdy*

⁶⁸¹ Sprawozdanie Dowództwa Broni Pancernych o stanie wojsk pancernych na dzień 1 lipca 1939 r., w: *Wojna obronna Polski 1939 r. Wybór źródeł* (dalej - *Wybór źródeł*), pod red. E. Kozłowskiego, Warszawa 1979, dok. Nr 87, s.319; S. Rowecki, op. cit., s.111.

⁶⁸² **Stanisław Kozicki** (1893-1948), w czasie I wojny światowej w Legionach Polskich, w WP przeszedł wszystkie szczeble dowodzenia od plutonu do dywizji, od marca 1938 r. do 18 września 1939 r. Dca Broni Panc. MSWojsk., po klęsce wrześniowej internowany w Rumunii, w lutym 1941 r. przekazany do niewoli niemieckiej, gdzie przebywał do kwietnia 1945 r., potem osiedlił się w Londynie, gen. bryg. z 1937 r.

⁶⁸³ S. Rowecki, op. cit., s.122-123.

⁶⁸⁴ CAW, GISZ, I.302.4.240 - rozkaz z-cy I wicemin. spr. wojsk. gen. B. Regulskiego z 14 lipca 1939 r.; Kamp.wrześn., II/17/3 - rozkaz kmdta CWPlach. gen. B. Olbrychta z 17 lipca 1939 r.; Dep.Kaw.MSWojsk., I.300.30.28 - rozkazy II wicemin. spr. wojsk. i szefa Adm. Armii gen. A. Litwino-wicza: z 22 lipca 1939 r., z 24 lipca 1939 r., z 26 lipca 1939 r., z 28 lipca 1939 r.; Dtwo Broni Panc. MSWojsk., I.300.47.3 - rozkaz I wicemin. Swojsk. gen. J. Głuchowskiego z 31 lipca 1939 r.

⁶⁸⁵ **Janusz Głuchowski** (1888-1964), w czasie I wojny światowej w 1 p.uł. Legionów Polskich, internowany w Beniaminowie i więziony przez Niemców, w WP dca jednostek kawalerii, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, 1930-33 kmdt CWSW, 1933-35 dca OK X Przemysł, 1935-39 I wicemin. spr. wojsk., po klęsce 1939 r. przedostał się do Francji i Anglii, gdzie zajmował różne funkcje dowódcze i sztabowe, 1943 - wrzesień 1945 dca JWWB, po 1945 działacz społeczny emigracji w Londynie, gen. dyw. z 1945 r.

⁶⁸⁶ **Bronisław Regulski** (1886-1961), w czasie I wojny światowej oficer rez. armii ros., 1917-18 w sztabie I KP w Rosji, w WP pełnił różne funkcje sztabowe, 1929-1934 dca p.d. 13 DP i p.o. dcy dywizji, 1934-39 zca I wicemin. spr. wojsk., po klęsce wrześniowej internowany w Rumunii, w kwietniu 1940 r. przedostał się do Francji, potem w Anglii, od kwietnia 1940 r. do lipca 1945 r. attaché wojsk. RP przy rządzie Wlk. Brytanii, gen. dyw. z 1945 r.

⁶⁸⁷ S. Rowecki, op. cit., s.119-122, 124-125.

obchodziłem stadion z [...] pułkownikiem Wiecie-rzyńskim i [...] zapytałem go: „Czyż nie korzystacie ze stadionu?” - odpowiedź była słaba i niezbyt wyraźna na ten temat. Widać tu wszystko zasnęło w bezruchu i bezwład ogarnął wszystkich i wszystko”. Według relacji znajomych oficerów „(...) w pułku nic się nie dzieje. Wszyscy chodzą, niby coś robią, ale nikt nie wie, po co, dlaczego i czy dobrze, czy źle zrobił. Pułk ogromnie podupadł”⁶⁸⁸.

Równocześnie z tworzeniem oddziałów Brygady trwał dobór kadry dowódczej. Już w końcu czerwca S. Rowecki określił swoje życzenia pod adresem Biura Personalnego MSWojsk. preferując oficerów, których znał ze swojej wcześniejszej służby, głównie w 55 pp, Brygadzie KOP „Podole” i 2 DPLeg. O ich przydział do WBP-Mot. czasami musiał staczać ciężkie boje z szefem Biura Personalnego płk. M. Chilewskim i szefem Departamentu Kawalerii gen. P. Skuratowiczem⁶⁸⁹. Również bezpośredni przełożeni nie zawsze byli zachwyceni pozabawieniem ich wartościowych oficerów. Mimo tych przeszkód ściągnął do Brygady m.in. mjr. H. Juriszkę, mjr. K. Kułagowskiego, kpt. R. Kanię, kpt. dypl. J. Schirmera, mjr. W. Latawca, por. C. Radomińskiego i innych⁶⁹⁰.

Podobnie wysokie wymagania stosowano do podoficerów i szeregowych, którzy byli specjalnie dobierani według trzech kryteriów:

- „- wszyscy poborowi Polacy
- minimalne wykształcenie 4 klasy szkoły powszechnej
- 50% poborowych metalowców”⁶⁹¹.

Chodziło więc o to, aby byli pewni pod względem politycznym, nie byli analfabetami i - choć częściowo - mieli wcześniejszy kontakt ze sprzętem motorowym. Zwłaszcza dwa pierwsze warunki były rygorystycznie przestrzegane i w wypadku wątpliwości, na przykład co do lojalności wobec państwa, żołnierz był przenoszony do innej jednostki⁶⁹².

Osobny problem wyłonił się z dowódcą 1 psk, wchodzącego w skład Mazowieckiej BK, przewidzianego do zmotoryzowania i przydzielonego do WBP-Mot. Początkowo pułkiem dowodził stary znajomy S. Roweckiego z Leszna, były zastępca dowódcy 17 p.uł. płk S. Królicki, ale wobec niechęci do dowodzenia zmotoryzowanym pułkiem 7 lipca 1939 r. przekazał go ppłk. J. Mularczykowi, który z kolei 23 sierpnia oddał dowodzenie - z powodu zbyt dużego, zdaniem S. Roweckiego, zaabsorbowania planowanym małżeństwem - ppłk. S. Lewickiemu⁶⁹³.

Nie był to jedyny kłopot z 1 psk, który aż do 5 sierpnia organizacyjnie podlegał ciągle dowódcy Mazowieckiej BK, a S. Rowecki miał nad nim władzę tylko w sprawach szkoleniowych. Kadra i żołnierze pułku niechętnie odnosili się do planów motoryzacji. Oficer 1 psk ppor. W. Zaleski pisał po latach: „*Nastroje [były - G.G.] bardzo różne. U większości*

⁶⁸⁸ Ibidem, s.137.

⁶⁸⁹ **Piotr Skuratowicz** (1891-1940), w czasie I wojny światowej oficer kaw. armii ros., 1917-18 w I KP w Rosji, potem przedostał się do Francji i służył w Armii Polskiej gen. J. Hallera, uczestnik wojny polsko-bolsz., w WP dca różnych oddziałów i jednostek kawalerii, 1937-39 szef Dep. Kaw. MSWojsk., we wrześniu 1939 dca grupy „Dubno”, walczącej z Niemcami, ale wziętej do niewoli przez Armię Czerwoną, przebywał w obozie w Starobielsku, zamordowany przez NKWD w Charkowie w 1940 r., gen. bryg. z 1939 r.

⁶⁹⁰ I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.184; S. Rowecki, op. cit., s.118-119. 125, 140; W. Zaleski, op. cit., s.18, 23.

⁶⁹¹ CAW, Kamp.wrześn.1939, II/17/3 - polecenie S. Roweckiego z 17 sierpnia 1939 r.

⁶⁹² CAW, Kamp.wrześn.1939, II/17/3 - meldunek dcy baonu ppanc. WBP-Mot. mjr. M. Bilika z 12 sierpnia 1939r. dotyczący plut. zaw. Juliana Rozborowskiego, którego bezpośredni przełożeni uznali za niepewnego politycznie.

⁶⁹³ S. Rowecki, op. cit., s.119, 121, 140, 152; W. Zaleski, op. cit., s.20-21, 25, 30.

*przeważa żal za piękną formacją i wcale nie cieszą się z perspektywy wygodnego, bo bez koni, życia na samochodach. Żal ściska serce za czymś, co odchodzi, zapewne bezpowrotnie”*⁶⁹⁴.

W związku z tym, jak najdłużej chcieli zachować konie i kontakt z kawalerią. Aż do 22 lipca pułk przechodził szkolenie na koniach i dopiero po kilkakrotnych interwencjach S. Roweckiego, rozpoczęło się szkolenie kierowców dla pułku, ale konie pozostały. Wprawdzie pierwsza ich partia odeszła 10 sierpnia, ale jeszcze 19 sierpnia oficerowie pułku brali udział w zawodach jeździeckich w Lublinie, wracając do Garwolina na rozkaz S. Roweckiego, a ostatnie konie oddano dopiero 29 sierpnia. Dochodziło do takich paradoksów, że nowo przydzieleni do pułku oficerowie demonstracyjnie nakładali ostrogi! Wprawdzie - jako kawalerzyści - formalnie mieli do tego prawo, ale w jednostce zmotoryzowanej niczemu to nie służyło (poza podtrzymywaniem tradycji). Dopiero na odprawie dowódców Brygady 21 sierpnia S. Rowecki uregulował te sprawy, zezwalając na noszenie ostróg tylko i wyłącznie do stroju garnizonowego. Ostróg nie wolno było nakładać w czasie szkolenia oraz do беретów i skurzanych kurtek, czyli do ubioru obowiązującego w formacjach zmotoryzowanych i pancernych Wojska Polskiego⁶⁹⁵.

Nie tylko w tej sprawie nie ułatwiali mu zadania urzędnicy Departamentu Kawalerii, którzy wręcz ograniczali i hamowali motoryzację jednostek kawalerii, nie godząc się na motoryzację jeszcze jednego pułku, co odbiło się na szybkości tworzenia Brygady. Nie bez winy był tu sam marszałek E. Rydz-Śmigły, który, mimo interwencji - prawdopodobnie gen. B. Regulskiego - nie zajął w tej sprawie zdecydowanego stanowiska⁶⁹⁶.

Według S. Roweckiego *„niestety, wśród przedstawicieli naszego Departamentu Kawalerii jest wielkie zacofanie. Nie rozumieją tego, że przejście przez kawalerię jednostek pancerno-motorowych [...] jest jedynym ratunkiem dla kawalerii XX wieku. Inaczej staną się wkrótce archaiczną bronią na lodzie”*⁶⁹⁷.

W toku pracy nad formowaniem Brygady wyłoniło się kilka zasadniczych problemów, wśród których spore kłopoty nastęrczało znalezienie miejsc zakwaterowania na zimę 1939/40 dla nowo tworzonych oddziałów: pułku strzelców pieszych i batalionu przeciwpancernego, mających stacjonować w Rembertowie oraz dywizjonu rozpoznawczego, szwadronu łączności i plutonu regulacji ruchu z miejscem postoju w Warszawie. Sprawa była o tyle trudna, że przy założeniu, iż wojna wybuchnie jeszcze w 1939 r. nie warto było w ogóle zaprzętać sobie tym głowy, natomiast gdyby jednak do wojny nie doszło, problem stawał się palący.

Dlatego dowódca Brygady podjął trud wywalczenia w odpowiednich departamentach MSWojsk. najkorzystniejszego dla siebie rozwiązania. Wbrew wcześniejszym projektom wybudowania dla psp i baonu ppanc. drewnianych baraków w Rembertowie, doprowadził do ich zamiany na koszary murowane, które miały być gotowe do jesieni 1940 r. Natomiast pozostałe pododdziały wiosną 1940 r. miały otrzymać koszary po dywizjonie artylerii konnej,

⁶⁹⁴ Ibidem, s.20.

⁶⁹⁵ CAW, Kamp.wrześn.1939, II/17/3 - protokół odprawy dowódców, przeprowadzonej dnia 21 sierpnia 1939 r. w Dowództwie Warszawskiej Brygady Panc.Mot., msps s.15-16; S. Rowecki, op. cit., s.121, 124, 138, 140; A. Zakrzewski, *Wspomnienia. Wrzesień 1939*, Warszawa 1958, s.286; W. Zaleski, op. cit., s.19-23, 27-30; R. Szubański, *Polska broń pancerna 1939*, wyd. 2, Warszawa 1989, s.21.

⁶⁹⁶ S. Rowecki, op. cit., s.117; R. Szubański, op. cit., s.21.

⁶⁹⁷ S. Rowecki, op. cit., s.138.

odchodzącym do Płocka. Tak więc zimę 1939/40 wspomniane oddziały miały spędzić w warunkach prowizorycznych.

Były to jednak problemy drugorzędne wobec najważniejszego zadania, jakie przed nim stało, czyli wyszkolenia Brygady i osiągnięcia przez nią pełnej gotowości bojowej. Zasadnicze prace organizacyjne miały zostać zakończone w - praktycznie niewykonalnym - terminie do 15 sierpnia, który potem przedłużono do 20 sierpnia. Na początku sierpnia organizowanie Brygady weszło w decydującą fazę i S. Rowecki przeprowadził inspekcję swoich oddziałów. Dobre wrażenie zrobili na nim dowódca batalionu przeciwpancernego mjr M. Bilik, dowódca pułku strzelców pieszych ppłk Z. Wzacny i jego zastępca ppłk O. Zieliński. Zadowolony był ze zmotoryzowanego batalionu saperów w Puławach, który zaczął już planowe szkolenie. Wierzył w kompetencje dowódcy dywizjonu rozpoznawczego mjr. K. Kułagowskiego⁶⁹⁸.

Natomiast największy jego niepokój budził poziom kadry i stan wyszkolenia 1 psk, o którym napisał: „*O 1 pułk strzelców konnych obawiam się porządnie. Do tego nie oddali jeszcze koni, które najwięcej zaprzątają im umysły i właściwie nie zaczęli jeszcze przeorganizowywać się na pułk motorowy*”⁶⁹⁹.

Wprawdzie były dowódca plutonu motocyklistów 1 psk por. w st.spocz. W. Zaleski stanowczo zaprzecza w swoich wspomnieniach, jakoby pułk miał słabą kadrę i jakoby konie nie przeszkadzały im w szkoleniu motorowym, jednak - zwłaszcza w tej drugiej kwestii - S. Rowecki chyba miał rację. Konie istotnie „zaprzętały umysły” żołnierzy i oficerów pułku, którzy musieli się nimi zajmować i nastawiali się na udział w różnych zawodach konnych. Jeszcze w ostatnich dniach sierpnia przygotowywali się do corocznego biegu św. Huberta (3 listopada) i zastanawiali się, jak też to święto będzie wyglądało w tym roku⁷⁰⁰.

Wreszcie 5 sierpnia Brygada w całości przeszła pod rozkazy jej dowódcy. Na tę okoliczność S. Rowecki wydał rozkaz oficerski nr 1, w którym czytamy: „*Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa powołana do życia rozkazem Naczelnego Wodza powstaje w bardzo krótkim czasie, dzięki ogromnemu wysiłkowi finansowemu i organizacyjnemu.*

Brygada ma być w jak najkrótszym czasie gotowa [podkr. w oryginale - G.G.] *do wystąpienia w polu. I to jest naczelna zasada, którą kierować się będziemy w naszych obecnych pracach.*

Bardzo duże trudności, jakie wynikają z krótkiego czasu formowania tej jednostki, muszą być pokonane przez wspólny wysiłek oficerów, podoficerów i szeregowych. Od nas tylko zależy termin zameldowania gotowości bojowej Brygady.

Zdaję sobie dokładnie sprawę, że każda dziedzina życia wojskowego nasunie trudności i wątpliwości przy tak szybkiej organizacji nowo powstałych jednostek. Wiem, że nieraz znajdziecie się tak w pracy organizacyjnej jak i wyszkoleniowej wobec ciężkich i trudnych sytuacji. Musicie chcieć i umieć je przewyciężyć!

Dla dobrego żołnierza nie ma takiego położenia, z którego nie potrafiłby znaleźć wyjścia.

⁶⁹⁸ CAW, Kamp.wrześn.1939, II/17/4 - odpis zarządzenia gen. B. Regulskiego z 22 sierpnia 1939 r. w sprawie zakwatrowania oddziałów WBP-Mot.; S. Rowecki, op. cit., s.119-120, 126, 139, 140.

⁶⁹⁹ Ibidem, s.140.

⁷⁰⁰ W. Zaleski, op. cit., s.19-21, 25-26, 38-39.

Aby pracę tworzenia naszej Brygady przyspieszyć i zapewnić jej pewne i silne podstawy, dobór kadry oficerskiej i podoficerskiej został dokonany w sposób specjalny. Jestem spokojny, że pokonacie trudności piętrzące się przed Wami i terminy nakazane przez Pana Ministra na zorganizowanie Brygady, jej zgranie i scementowanie zostaną dotrzymane. [...]

Aby [...] tak krótkie terminy osiągnąć, trzeba pracy ponad siły i ponad miarę, trzeba zapomnieć o sobie i o swoich sprawach osobistych, mając przed sobą tylko jeden cel - postawić swój oddział jak najlepiej w gotowości bojowej i w nakazanych terminach” ⁷⁰¹.

S. Rowecki wymagał więc od swoich podwładnych najwyższego zaangażowania i oddania sprawie organizacji i wyszkolenia Brygady. Znając go, można było być pewnym, że należycie tego dopilnuje.

Tymczasem 5 sierpnia przed południem wyjechał do Krakowa na zapowiedziane następnego dnia wielkie uroczystości 25-lecia wymarszu Legionów do walki, z udziałem najwyższych dostojników państwowych i wojskowych. Obchody miały być demonstracją zwartości społeczeństwa i jego poparcia dla głównego bohatera dnia - marszałka E. Rydza-Śmigłego.

Po kazaniu ks. K. K. Lenczowskiego przemówił E. Rydz-Śmigły. Według relacji S. Roweckiego *„na początku nawiązał Marszałek do epopei i tradycji legionowej oraz co ona dała społeczeństwu polskiemu „przyzwyczajonemu” do blisko już 100-letniej niewoli. W akcentach politycznych dał wyraz naszemu nieugiętemu stanowisku, że gdy Niemcy chcą wojny, to będą ją mieli. Podkreślił, że nie rozumiemy pokoju pod hasłem: jeden ma brać, a drugi dać. Ostrzegł Hitlera i Niemców, że jeśli myślą nas postawić przed jakimikolwiek faktami dokonanyymi w sprawie Gdańska, to napotkają naszą, choćby wojenną reakcję”* ⁷⁰².

Po owacyjnie przyjętym przemówieniu Naczelnego Wodza, Komendant Główny Związku Legionistów Polskich płk. J. Ulrych odczytał tekst ślubowania uczestników uroczystości: *„Dla wiecznej potęgi Polski ślubujemy w dobie wojny walczyć niezłomnie aż do zwycięstwa - w dobie pokoju zjednoczyć wysiłki wszystkich obywateli w wytrwałej pracy i solidarnym współdziałaniu”* ⁷⁰³.

Następnie przed marszałkiem E. Rydzem-Śmigłym odbyła się ponad 2-godzinna defilada pocztów sztandarowych i delegacji związków kombatanckich, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz kół pułków legionowych. S. Rowecki szedł w pierwszym szeregu 5 pp Leg. obok gen. K. Sawy-Sawickiego⁷⁰⁴, płk. S. Zielan-Zielińskiego⁷⁰⁵, M. Kapellnera-Kaplickiego⁷⁰⁶. Całość defilady prowadził gen. K. Sosnkowski⁷⁰⁷.

⁷⁰¹ CAW, Kamp.wrześn.1939, II/17/3 - rozkaz oficerski Nr 1 dcy WBP-Mot. z 5 sierpnia 1939 r. (także: *Wybór źródeł*, s.327-328, dok. nr 90); równocześnie tego samego dnia ukazał się rozkaz dzienny dowódcy Brygady Nr 1, w którym dominowały sprawy personalne.

⁷⁰² S. Rowecki, op. cit., s.142. Całość przemówienia marszałka E. Rydza-Śmigłego: zob.: *Naczelnny Wódz ostrzega przed pomyłką*, „Nowy Dziennik”, Kraków, nr 215 z 7 sierpnia 1939 r., s.1-2.

⁷⁰³ *Uroczyste ślubowanie*, „Nowy Dziennik”, s.3.

⁷⁰⁴ **Kazimierz Sawa-Sawicki** (1888-1971), w latach 1914-15 w Legionach Polskich, 1915-17 zca kmdta POW na okupację niem., w WP dca różnych jednostek (od pułku do dywizji), 1938-39 - dyr. PU WF i PW, w czasie wojny 1939 r. dca grupy „Wołyń”, potem do kwietnia 1941 r. na Węgrzech, skąd wrócił do kraju, wszedł, wszedł do KG AK, od kwietnia 1941 do czerwca 1943 r. kmdt Obszaru AK „Połud- nie” we Lwowie, potem znowu w KG AK, po powstaniu warszawskim w niewoli niem, uwalniony 29 kwietnia 1945 r., od 1948 r. pozostał w Londynie, gen., bryg. z 1933, gen. dyw. z 1966.

⁷⁰⁵ **Stefan Zielan-Zieliński** (1875-1940), przed 1914 r. w PDS, potem w Legionach Polskich i POW, od 1918 w WP, m.in. szef kancelarii GISZ, od 1935 r. w st. spocz., działacz Związku Legionistów Polskich,

Rocznicowe obchody, z których był bardzo zadowolony, skłoniły go do osobistych refleksji nad własną przeszłością i przebytą drogą: „Przeszło tych 25 lat, jakby z bicza trzasło. Najpierw pięć lat wojny, które zostawiły masę, całą kopalnię wspomnień, potem [...] Uczciwie spędzone 20 lat pokojowej służby w wojsku. Nie miałem ani jednego wygodnego przydziału w wojsku, żadnej synekury, niewiele odpoczynku. Czuję się mimo to świetnie i ciągle mi się wydaje, że jeszcze jestem bardzo młody i wszystko jest przede mną otworem. Dobrze zakończyłem to pierwsze 25-lecie mej służby wojskowej”⁷⁰⁸.

Po powrocie z Krakowa - 7 sierpnia - referował ministrowi T. Kasprzyckiemu stan organizacji Brygady i plany jej szkolenia w najbliższych miesiącach. Jednym z najtrudniejszych problemów okazał się brak dostatecznej liczby odpowiednio doświadczonych kierowców. Szybkie ich uzyskanie było właściwie niemożliwe, ponieważ armia nie dysponowała odpowiednią ich liczbą, a bez nich jednostka zmotoryzowana nie przedstawiała żadnej wartości. Tymczasem na początku sierpnia Brygada dysponowała głównie młodymi kierowcami po dwu-trzy-miesięcznych kursach samochodowych, przeniesionych z innych jednostek, bez należytych umiejętności i doświadczenia.

W takiej sytuacji zaproponował skierowanie do WBP-Mot. 60-80 kierowców przeniesionych z wszystkich oddziałów zmotoryzowanych w kraju oraz zatrudnienie 60-120 doświadczonych kierowców cywilnych. Podobne rozwiązanie przewidywał w kwestii mechaników samochodowych. Obie propozycje zyskały akceptację ministra i zostały skierowane do realizacji. Były to jednak tylko półśrodki, które nie mogły uzdrowić sytuacji i w efekcie większość kierowców szkoliła się i nabierała umiejętności kierowania pojazdami dopiero podczas wrześniowych walk Brygady⁷⁰⁹.

Ciekawostką może stanowić fakt, że sam S. Rowecki nie umiał prowadzić samochodu, bo też dotychczasowa służba tego od niego nie wymagała. Ważniejsza była umiejętność jazdy konnej, którą opanował doskonale. Jednak w jakiś czas po objęciu WBP-Mot. - jak pisze I. Rowecka-Mielczarska - „doszedł do wniosku, że to wsytd, by dwódca zmotoryzowanej jednostki nie potrafił prowadzić chociaż zwykłego auta”. W wolnych chwilach, których nie miał zbyt wiele, zaczął więc w asyście swego kierowcy plut. Furowicza próbować opanować tę sztukę, ćwicząc na polnych drogach za miastem. Zbyt rzadkie lekcje, zaabsorbowanie organizacją Brygady oraz chyba brak zdolności w tej dziedzinie nie pozwoliły mu na nabycie umiejętności jazdy samochodem⁷¹⁰.

W ramach szkolenia zamierzał skoncentrować Brygadę od przełomu sierpnia i września do połowy października 1939 r. w rejonie Końskie - Barycz, choć zdawał sobie sprawę, że będzie to zbyt mało, aby jego jednostka osiągnęła pełną sprawność bojową, ale powinna opanować podstawowe umiejętności, zwłaszcza marsze. W tym kontekście minister przypomniał, mu do czego Brygada ma służyć: „[...] zostanie rzucona tam, gdzie

w wojnie obronnej uczestnik obrony Warszawy, potem w SZP i ZWZ, zamordowany przez Niemców w Palmirach.

⁷⁰⁶ **Mieczysław Kapellner-Kaplicki** (1875-1959), dr medycyny, przed 1914 r. działacz PPS-D, w latach 1914-17 lekarz w Legionach Polskich, od 1919 r. w PPS, od 1928 r. w BBWR, w latach 1933-39 prezydent Krakowa, potem aresztowany przez NKWD, od 1941 r. lekarz w 7 DP w Armii Polskiej w ZSRS, po wojnie na emigracji.

⁷⁰⁷ *Wielka defilada przed Naczelnym Wodzem*, „Nowy Dziennik”, s.3-4; S. Rowecki, op. cit., s.142.

⁷⁰⁸ Ibidem, s.143.

⁷⁰⁹ CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/3 - rozkaz gen. B. Regulskiego z 2 sierpnia 1939 r.; protokół odprawy dców WBP-Mot., s.14; W. Zaleski, op. cit.; s.28; S. Rowecki, op. cit., s.143-144.

⁷¹⁰ I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.185.

*nieprzyjaciel przełamał front i pcha swe związki pancerno-motorowe. Zadanie więc wypełnienia luki, dziury lub też po prostu zatkania drogi związkom pancerno-motorowym nieprzyjaciela, zanim własne jednostki piechoty czy kawalerii zdążą nieprzyjaciela osaczyć i zniszczyć”*⁷¹¹.

Tymczasem wystąpiły niespodziewane komplikacje, spowodowane tym, że przystąpiono do tworzenia Brygady na etacie pokojowym (75% etatu wojennego). Według S. Roweckiego był to oczywisty nonsens, ponieważ w myśl dyrektyw marszałka E. Rydza-Śmigłego miała być jednostką stricte bojową, przeznaczoną do bezpośredniego użycia od pierwszych dni wojny, spodziewanej jesienią 1939 r., a więc powinna być organizowana od razu na etacie wojennym.

Kiedy w połowie sierpnia wyraźne stały się zamiary Niemiec, decydenci z MSWojsk. ocknęli się i nakazali jak najszybsze uzupełnienie etatu pokojowego do pełnego wyposażenia wojennego. Oznaczało to pracochłonne przerabianie dotychczasowych norm do 100% etatu wojennego oraz ponowną walkę w różnych departamentach i referatach ministerstwa o uzyskanie dodatkowych przydziałów brakującego sprzętu, tym razem w trudniejszych warunkach realnej już groźby wojny, co nie sprzyjało spokojnej realizacji zamówień. W efekcie Brygada otrzymywała nowy sprzęt jeszcze w początkach września. Za późno, aby go dostatecznie opanować i wykorzystać w boju⁷¹².

Nie bez powodu S. Rowecki był w najwyższym stopniu poirytowany taką sytuacją, kiedy pisał w swoim notatniku: *„Po prostu chwilami ręce opadają, gdy się patrzy i widzi tę bezmyślność, ten brak wszelkiego przewidywania u naszych czynników kierowniczych i tę rozpaczliwą bezmyślność ich organów wykonawczych”*⁷¹³.

W związku z przypadającym 15 sierpnia Świętem Żołnierza nakazał przeprowadzenie okolicznościowych uroczystości. Ponieważ Brygada rozrzucona była w różnych miejscach, poszczególne oddziały i pododdziały miały świętować w swoich garnizonach. Sam zapowiedział się w Rembertowie - w batalionie przeciwpancernym i pułku strzelców pieszych oraz w Garwolinie - w 1 pułku strzelców konnych i dywizjonie rozpoznawczym. Obchody miały zawierać typowe dla tego rodzaju imprez elementy z mszą, defiladą, gramy i zabawami sportowymi oraz stosownymi pogadankami. Według dyrektyw dowódcy pogadanki miały obejmować:

- „a) pojęcie zwycięstwa jako święta żołnierskiego,*
- b) nawiązanie do obecnych czasów,*
- c) stosunek sił 1/3 do naszego przyszłego wroga, a mimo to zwycięstwo.*

*Podkreślić, że po to zostaliśmy zmotoryzowani, aby być jeszcze szybszymi w ruchu niż dotychczas - trzeba tylko nauczyć się bić na nowym sprzęcie - aby szybkość ta nie malała przez nieudolność naszą”*⁷¹⁴.

Święto Żołnierza było tylko krótkim przerywnikiem w trudnej pracy organizacyjno-szkoleniowej. Na 21 sierpnia zarządził odprawę dowódców WBP-Mot. Jej celem było:

- „a) Wzajemne zaznajomienie się*

⁷¹¹ S. Rowecki. op. cit., s.144.

⁷¹² Ibidem, s.148-149.

⁷¹³ Ibidem, s.149.

⁷¹⁴ CAW, Kamp.wrześn.1939, - rozkaz szefa sztabu WBP-Mot. ppłk. dypl. F. Stachowicza z 11 sierpnia 1939 r. także - rozkaz dzienny nr 8 z 14 sierpnia 1939 r. dcy baonu ppanc. mjr. M. Bilika.

- b) Wytyczne na koncentrację
- c) Omówienie sytuacji materiałowej i gospodarczej”.

W czasie odprawy podkreślił wielki wysiłek finansowy państwa w tworzeniu tej jednostki, co zobowiązywało do należytego wykorzystania nowoczesnego sprzętu: „*Musimy [...] umieć sprostać zadaniu. Być w Warsz. Bryg. Panc.-Mot. - to wielki zaszczyt i wyróżnienie. Trzeba to wpoić w podwładnych.*

Nie jest to tylko zamiana konia lub nóg na motor - to broń szybkości; w odpowiednich rękach i dobrze użyta będzie piorunem niszczącym wroga”.

Określił cele szkolenia, które do końca roku kalendarzowego powinno obejmować: poznanie i zgranie kadry, zdolność marszową na samochodach i wozach bojowych, rozwijanie się do walki, wejście w walkę i walka ppanc. Poza tym skonkretyzował wymagania wobec poszczególnych rodzajów broni i w obsłudze uzbrojenia⁷¹⁵.

W związku z planowaną koncentracją 26 sierpnia wydał wytyczne, według których w czasie koncentracji zamierzał osiągnąć następujące cele:

- „a) *Ostateczne zakończenie organizacji jednostek Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej,*
- b) *Jak najszybsze postawienie Brygady w gotowości bojowej,*
- c) *Całkowite opanowanie marszów kołowych dziennych i nocnych, podróży i ubezpieczonych na wszystkich szczeblach do Brygady włącznie,*
- d) *Nauczenie rozpoznania i rozwijania się do walki od plutonu do Brygady włącznie,*
- e) *Nauka współpracy i współdziałania - całkowite zgranie jednostek Brygady,*
- f) *Walka pancerna jako specjalne, najważniejsze zagadnienie w Brygadzie,*
- g) *Wykończenie strzelań oraz strzelania przeglądowe”*⁷¹⁶.

Jak na sześć tygodni koncentracji był to bardzo ambitny program, ale z uwagi na coraz realniejszą groźbę wojny szkolenie musiało odbywać się w przyspieszonym tempie. Wprawdzie gen. B. Regulski zapewniał S. Roweckiego, że dopóki Brygada nie otrzyma i nie opanuje współdziałania wszystkich oddziałów i pododdziałów, nie będzie użyta w wojnie, ale sytuacja militarna mogła te obietnice całkowicie przekreślić⁷¹⁷.

Wytyczne określały także wymagania w stosunku do żołnierzy: „*Żołnierz Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej musi wiedzieć, że ma być najlepszym żołnierzem [podkr. w oryginale - G.G.]. Karny, zdyscyplinowany, poważny, prawdo- mówny, czysty i wesoły.*

*Nie znoszę wśród szeregów żołnierzy smutnych lub zastraszonych, porozpinanych i niedołężnych”*⁷¹⁸.

Kadra oficerska i podoficerska miała nadzorować dobór żołnierzy - zależnie od umiejętności i predyspozycji na odpowiednie funkcje. Wymagania wobec oficerów i podoficerów określone już zostały w rozkazie oficerskim nr 1. Koncentracja miała przebiegać od 26 sierpnia do 15 października w czterech etapach:

I - od 26 sierpnia do 10 września

⁷¹⁵ CAW. Kamp.wrześn.1939, II/17/4 - protokół odprawy dców WBP-Mot., s.2, 5, 7-14..

⁷¹⁶ Wytyczne na czas koncentracji WBP-Mot. z 26 sierpnia 1939 r., msp, s.3; także - Dep. Kaw. MSWojsk., I.300.300.144 - pismo S. Roweckiego z 14 sierpnia 1939 r., do min. spr. wojsk. gen. T. Kasprzyckiego w sprawie koncentracji

⁷¹⁷ S. Rowecki, op. cit., s.145.

⁷¹⁸ CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/4 - wytyczne na czas koncentracji ..., s.3.

- II - od 11 września do 24 września
- III - od 25 września do 12 października
- IV - od 13 do 15 października.

Dwa pierwsze etapy były w gestii dowódców oddziałów, trzeci - dowódcy Brygady, czwarty - powrót do garnizonów. Pierwszy etap rozpoczynał się już 26 sierpnia, mimo że wymarsz do Obozu Ćwiczeń Barycz przewidziany był kilka dni później. Dalej wytyczne określały szczegółowe zadania dla pierwszych dwóch okresów⁷¹⁹.

Wytyczne zawierały także „Instrukcję o wychowaniu i zachowaniu się żołnierzy w czasie koncentracji”, która nakazywała m.in. „*jak najczęściej informować żołnierzy o sytuacji politycznej [...] zwracając przede wszystkim uwagę na stosunki z Niemcami*”.

Aktualna sytuacja polityczna dyktowała również tematykę cotygodniowych pogadanek dla żołnierzy, które miały poruszać przede wszystkim relacje polsko-niemieckie:

- „*a) historyczny rozwój stosunków z Niemcami (ogólnie), podkreślając zwycięskie wojny*
- b) etnograficzne i gospodarcze prawa nasze do ziem obecnie zajmowanych przez Niemców*
- c) znaczenie morza dla Polski*
- d) Gdynia, jej rozwój i znaczenie*
- e) położenie polityczne Polski (granice i ich znaczenie)*
- f) Polacy w Niemczech (ilość, powody emigracji, roboty sezonowe) i warunki w jakich się obecnie znajdują*”⁷²⁰.

Wszystko to miało podnieść morale żołnierzy i uświadomić im konieczność walki w obronie zagrożonej niepodległości.

Na 30 sierpnia S. Rowecki zarządził przegląd najważniejszych oddziałów Brygady (1 psk, psp, baon ppanc., dyon rozp.), chcąc bezpośrednio skonfrontować ich wyposażenie i - zwłaszcza - możliwości poruszania się⁷²¹.

Wyniki przeglądu nie były zbyt budujące. Wprawdzie Brygada niemal osiągnęła 75% etat pokojowy, ale uzupełnienie brakujących 25% miało nastąpić dopiero w ciągu następnych dwóch tygodni. Najlepsze wrażenie na dowódcy zrobił pułk strzelców pieszych, gorzej wypadły pozostałe inspekcjonowane oddziały, natomiast największy niepokój budziło opanowanie sprzętu motorowego. Jak zanotował - „*rozpaczliwie przedstawia się stan ruchliwości brygady, a właściwie w ogóle zdolności poruszania się. Dotychczas jedynie w zespołach plutonowych i szwadronowych, i to jedynie w dzień, opanowano jako tako poruszanie się na motorach. Zgranie tych jednostek w ruchu, w ramach dywizjonów (batalionów) i pułków jest dopiero w zamierzeniu*”.

Z tych powodów oraz konieczności uzupełnienia 25% stanów planował wymarsz na koncentrację dopiero około 15 września. Z powodu groźby wybuchu wojny zmianie uległ także jej rejon. Zamiast okolic Końskich miał to być trójkąt Łuków - Radzyń - Lubartów.

31 sierpnia pułk strzelców pieszych wizytował minister gen. T. Kasprzycki. Według S. Roweckiego „*podobało mu się moje wojsko na motorach. Przy defiladzie [...] pułk się rozciągnął bardzo i w trzech miejscach przerwał się z racji 2 przejazdów kolejowych*”⁷²².

⁷¹⁹ Ibidem, s.3-4, 14-18.

⁷²⁰ CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/4 - załącznik nr 4 do wytycznych ...

⁷²¹ CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/4 - rozkaz płk. S. Roweckiego z 28 sierpnia 1939 r.

⁷²² S. Rowecki, op. cit., s.155-156.

Zatem do chwili rozpoczęcia wojny Brygada nie zdążyła opanować podstawowej dla niej umiejętności poruszania się, nie mówiąc już o zgraniu jej jednostek i ich zdolności współdziałania oraz realizacji zamierzeń dowódcy. Do 1 września nie przeprowadziła żadnych ćwiczeń całością, a ćwiczenia na szczeblu pododdziałów dopiero się rozpoczynały. Biorąc to pod uwagę jej rzeczywista wartość bojowa nie była zbyt duża, bo większa być nie mogła. Do osiągnięcia pełnej sprawności brakowało bowiem około 6 tygodni, a i wtedy byłaby zaledwie po wstępnym okresie szkolenia. Niestety, rozwój wydarzeń zmusił ją do podjęcia walki z doskonale wyszkolonym i uzbrojonym przeciwnikiem o ponad miesiąc wcześniej od zakończenia podstawowego szkolenia.

W zdecydowanej mierze było to winą kierownictwa MSWojsk., które po wcześniejszych doświadczeniach z formowaniem 10 BKZmot. nie wyciągnęło właściwych wniosków i nie usunęło przyczyn trudności organizacyjnych i sporów kompetencyjnych. W rezultacie powtarzano te same błędy (np. zbyt długie podporządkowanie 1 psk Dep. Kaw. MSWojsk.), które w połączeniu z nowymi (np. zbyt późne wydanie - dopiero 14 sierpnia - ogólnego rozkazu organizacyjnego) oraz wielką biurokracją w departamentach ministerstwa znacznie opóźniły proces organizowania Brygady. Dodatkowo ujawniła się niechęć - głównie Departamentu Kawalerii oraz kadry oficerskiej 1 psk - do tego typu jednostek, co też stwarzało S. Roweckiemu spore problemy⁷²³.

Poza organizowaniem i szkoleniem Brygady S. Rowecki starał się na bieżąco obserwować sytuację polityczną, zapisując w notatniku swoje uwagi. W końcu czerwca odnotował kunktatorską postawę J. Stalina i W. Mołotowa, zwodzących dyplomatów francuskich i angielskich perspektywą układu antyniemieckiego⁷²⁴.

Na początku sierpnia obawiał się, że niemieckie prowokacje w Gdańsku mogą doprowadzić do wybuchu wojny europejskiej. Ostro krytykował polską politykę zagraniczną za zajęcie Zaolzia w 1938 r., kiedy - jak mu się wydawało - była najlepsza okazja do rozpoczęcia wojny przeciwko Niemcom. Według niego „*to zaślepienie nasze postawiło nas w roku bieżącym w nieporównywanie gorsze położenie międzynarodowe (Rosja prawie z Niemcami i przeciw nam) i strategiczne (Słowacja w rękach Niemców oskrzydla nas od południa) oraz bardzo zwiększyło potencjał wojenny niemiecki (przez wchłonięcie uzbrojenia Czechosłowacji)*”⁷²⁵.

Oczywiście obarczanie winą za to tylko i wyłącznie polskich polityków było przesadą. W kwestii Czechosłowacji rozstrzygające decyzje zapadały w Paryżu i Londynie, a nie w Warszawie i trudno obciążać ministra J. Becka winą za defensywną i ugodową wobec A. Hitlera politykę Zachodu. A poza tym Czesi niemal w ogóle nie byli skłonni do współpracy z Polską.

24 sierpnia komentując układ Ribbentrop - Mołotow pisał m. in., że „*jeśliby pakt nieagresji zdolali Niemcy rozszerzyć na pakt wzajemnej pomocy na wzór „Rapallo”*”⁷²⁶ [...]

⁷²³ Na temat formowania 10 BKZmot. i WBP-Mot. zob. - E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936-1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1974, s.199-208.

⁷²⁴ S. Rowecki, op. cit., s.118.

⁷²⁵ Ibidem, s.146.

⁷²⁶ 16 kwietnia 1922 r. w Rapallo k/Genui przedstawiciele Niemiec i Rosji sow. podpisali układ, na podstawie którego oba państwa nawiązały bliską współpracę gospodarczą i militarną. Były szef delegacji polskiej na rokowania z bolszewikami w Rydze - Jan Dąbski powiedział, że „*traktat w Rapallo jest najgorszą konstelacją, jaka się może w dziejach dla Polski zdarzyć*” (cyt. za J. Krasuski, *Między wojnami. Polityka zagraniczna II*

wtedy [...] nasze położenie - Polski - byłoby po prostu beznadziejne. Chybaby przyszło nam tylko walczyć i zginąć z honorem, aby potem znowu w odpowiedniej chwili Polska powstała, by żyć! ... Ale mam nadzieję, że tak źle jeszcze nie będzie i nasz przeciwnik - na razie - ograniczy się do Niemców. Moskali będziemy na pewno mieli na karku dopiero pod koniec wojny". Nawet w tym najczarniejszym scenariuszu nie przewidywał współdziałania niemiecko - sowieckiego już w czasie wojny.

Pod koniec sierpnia - mimo różnych zabiegów i inicjatyw politycznych - zauważał w Europie ogólne przygotowania do wojny. To ciągle wyczekiwanie na jakieś rozstrzygnięcie zaczynało go już denerwować, kiedy pisał, że Niemcy „najwidoczniej kończą mobilizację i robią koncentrację wojsk. Niechże ją raz zrobią, aby się wreszcie to oczekiwanie skończyło i jeśli wojna ma być, niech się już zacznie”⁷²⁷.

Jak ją sobie wyobrażał? Według J. Szyrmera, jak wielu oficerów był optymistą i ulegał złudzeniom, wierząc w mocarstwową propagandę. Przebieg wojny widział następująco: „Oslaniając się od Prus Wschodnich powinniśmy stworzyć bardzo silną grupę ofensywną, która uderzy najpierw na Dolny Śląsk w ogólnym kierunku na Wrocław, a potem na Szczecin. [...] Niemcy rozpoczną wojnę natarciem gros swych sił na Polskę, z jednoczesną obroną na froncie zachodnim. Przeceniał rolę linii Maginota i osądził, że błyskawiczne uderzenie nie może się tam udać. W Polsce natomiast front [...] mógł przenieść się nawet na Niemen-Bug. Mogły nas spotkać różne klęski. Sądził, iż nie doceniliśmy potężnej roli nowoczesnego lotnictwa i broni pancerniej. Wierzył, że jednak w końcowym wyniku wojny Ojczyznę naszą czeka wielka przyszłość. Granice zachodnie Rzeczypospolitej widział w zarysie zbliżonym do obecnych”⁷²⁸.

2. Dowodzenie WBP-Mot. we wrześniu 1939 r.

1 września rodzinę Roweckich obudziło głośnie wycie syren. Ponieważ od kilku już dni w Warszawie częste były próbne alarmy lotnicze, nie zrobiło to na nikim większego wrażenia. S. Rowecki jak zwykle golił się, kiedy dało się słyszeć głośnie detonacje. W pidżamie wybiegł na balkon i - jak wspomina córka - „po chwili wypatrywania zdumionym, jakby pełnym niedowierzania głosem zawołał:

- Ira, podaj mi szybko lornetkę!

Pobiegłam do jego gabinetu i z szuflady biurka przyniosłam żądany przedmiot. Czas jakiś śledził samoloty krążące nad Warszawą. Potem wolno wszedł do pokoju, położył połowę lornetkę na stole i dziwnie cichym głosem powiedział, powoli wypowiadając każde słowo:

- To nie są zwykłe ćwiczenia lotnicze! Nad nami toczy się walka z niemieckimi samolotami. Jesteśmy w stadium wojny”⁷²⁹.

Rzeczypospolitej, Warszawa 1985, s.67). Szerzej nt. współpracy niemiecko-sowieckiej - A. Skrzypek, *Nie spełniony sojusz. Stosunki niemiecko-sowieckie 1917-1941*, Warszawa 1992, s.29-48.

⁷²⁷ S. Rowecki, op. cit., s.150, 154.

⁷²⁸ J. Szyrmer, *Mój dowódca „Grot”*- Rowecki, w: *SR w rel.*, s.124. To ostatnie stwierdzenie wydaje się być przesadzone, ponieważ w opracowanym pod kierunkiem S. Roweckiego w 1940 r. „Raportie operacyjnym Nr 54”, czyli pierwszym planie opracowania powszechnego w okupowanej Polsce, postulowano oparcie granicy zachodniej o Nysę Kłodzką i Odrę, czyli cały Dolny Śląsk i Sudety pozostałyby po stronie niemieckiej (AK w dok., t.VI - uzupełnienia, dok. Nr 1654, s.150; także - T. Żenczykowski, op. cit., s.147).

⁷²⁹ I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.193.

W jego służbie rozpoczynał się kolejny wojenny etap. Tym razem stał na czele nowoczesnej jednostki, ale zupełnie jeszcze nie gotowej do udziału w obronie kraju. 1 września skład Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej przedstawiał się następująco:

- dowódca - płk dypl. Stefan Rowecki
- szef sztabu - ppłk dypl. Franciszek Stachowicz
- I oficer sztabu - kpt. dypl. Józef Schirmer
- I oficer operacyjny - kpt. dypl. Marian Kowalczyk
- II oficer operacyjny - kpt. dypl. Mieczysław Szczawiński
- kwatermistrz - mjr dypl. Tadeusz Kuźmiński
- dowódca saperów - mjr Wincenty Krzywiec
- dowódca łączności - kpt. dypl. Zenon Starkiewicz
- oficer techniczny - mjr Antoni Popławski
- komendant Kwatery Głównej - rtm. Witold Bourdon
- dowódca plutonu regulacji ruchu - por. Stanisław Tatur

1 pułk strzelców konnych (zmot.)

- dowódca - ppłk dypl. Stanisław Lewicki
- I zastępca dowódcy - mjr Włodzimierz Białobłocki
- II zastępca dowódcy - mjr Jan Olpiński
- oficer operacyjny - rtm. Stanisław Łukaszewicz

pułk strzelców pieszych (zmot.)

- dowódca - ppłk dypl. Zenon Wzacyjny
- I zastępca dowódcy - ppłk Otton W. Zieliński
- II zastępca dowódcy - mjr Włodzimierz Latawiec
- oficer operacyjny - mjr Henryk Jiruszka

dywizjon rozpoznawczy

- dowódca - mjr Konstanty Kułagowski
- zastępca dowódcy i kwatermistrz - rtm. Bronisław Kochański

dywizjon artylerii motorowej⁷³⁰

- dowódca - mjr Franciszek Rafacz
- kwatermistrz - kpt. Stanisław Bobola

dywizjon przeciwpancerny

- dowódca - mjr Michał Bilik
- kwatermistrz - kpt. Władysław Tijan

batalion saperów (zmot.)

- dowódca - mjr Adam Golcz
- zastępca dowódcy - kpt. dypl. Bolesław Barański

12 kompania czołgów lekkich „Vickers”

- dowódca - kpt. Czesław Blok

11 kompania czołgów rozpoznawczych TKS

- dowódca - kpt. Stanisław Łętowski

⁷³⁰ Sformowany w 1 pułku artylerii motorowej w Stryju w składzie dwóch baterii armat 75 mm. Do Brygady dołączył 6 września w rejonie Markuszowa.

bateria artylerii przeciwlotniczej

- dowódca - kpt. Karol Jakóbiec

szwadron łączności

- dowódca - por. Władysław Mancewicz⁷³¹.

Nocą 1/2 września w związku z ewentualnymi nalotami lotniczymi S. Rowecki na polecenie ministra przesunął swoje oddziały w bardziej bezpieczny rejon - na południe od Garwolina. Największe trudności miał psp, którego nocny marsz bez świateł zakończył się rozbiciem szeregu wozów i zranieniem kilku żołnierzy w wypadkach. Było to spowodowane zarówno trudnościami marszu nocnego, jak i słabym opanowaniem sprzętu. Dywizjon rozpoznawczy i 1 psk, które przechodziły do nowego rejonu w ciągu dnia i miały dużo krótsze trasy dotarły tam bez większych przeszkód⁷³².

Drugiego dnia wojny S. Rowecki - jak co roku - obchodził swoje imieniny. Może dlatego był pełen optymizmu pisząc, że *„już jest wojna i droga do zwycięstwa, a potem [do] wielkiej, potężnej Polski otwarta. Jedyne szkopuł że z brygadą do działań na motorach mogą najwcześniej być gotowy koło 10-15 października [...] No nic, poczekam jeszcze te 4-6 tygodni, ale za to potem, na naszych motorach działając odbijemy sobie na pewno”*.

Ponieważ WBP-Mot., stanowiąc odwód Naczelnego Wodza, nie wchodziła na razie do walki, S. Rowecki z uwagą śledził reakcje Europy na wojnę. Niepokoił go brak zdecydowanych działań Francji i Anglii oraz wiadomość radia wrocławskiego o przybyciu do Berlina sowieckiej misji wojskowej, co mogło wskazywać, że *„poza paktem nieagresji coś więcej się kryje lub szykuje między Niemcami a bolszewikami”*⁷³³.

3 września we wszystkich oddziałach Brygady czytany był rozkaz Naczelnego Wodza marszałka E. Rydza-Śmigłego: *„Niemiec, odwieczny nasz wróg napadł dnia 1 września na Rzeczpospolitą, naruszając całą naszą granicę.*

Nadszedł czas wypełnienia naszego żołnierskiego obowiązku.

Żołnierze, walczyście o istnienie i przyszłość Polski. Za każdy krok zrobiony w Polsce musi wróg srogo zapłacić swą krwią.

Każdy z Was ufny w słusność naszej sprawy i sprawiedliwość Bożą musi zdobyć się na najwyższy wysiłek by jak najtwardziej wypełnić nakaz obowiązku i honoru.

*Bez względu na długość wojny i poniesione ofiary ostateczne zwycięstwo będzie należało do Nas i do naszych sprzymierzeńców”*⁷³⁴.

Tego samego dnia Brygada otrzymała swoje pierwsze zadanie. Ponieważ 3 września rano niemiecka 1 DPanc. przerwała front koło Częstochowy Naczelnny Wódz polecił ministrowi spraw wojskowych zorganizowanie obrony środkowej Wisły. Gen. T. Kasprzycki utworzył dwa odcinki obrony: pierwszy - od Modlina wyłącznie do Dęblińska wyłącznie

⁷³¹ CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/3 - Rozkaz dzienny dcy WBP-Mot. Nr 1 z 5 sierpnia 1939 r.; rozkaz min.spr. wojsk. z 14 sierpnia 1939 r. o zasadach organizacyjnych WBP-Mot. (także: *Wybór źródeł*, dok. nr 92, s.329-331); W. Zaleski, op. cit., s.273-293; L. Głowacki, *Działania wojenne na Lunelszczyźnie w 1939 r.*, Lublin 1976, s.16-17.

⁷³² CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/4 - rozkaz S. Roweckiego z 1 września 1939 r.; S. Rowecki, op. cit., s.160

⁷³³ Ibidem, s.158-159.

⁷³⁴ CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/4 - dodatek do rozkazu dziennego Nr 24 dcy baonu ppanc. mjr. M. Bilika z 3 września 1939 r.

kierowany przez dowódcę OK I gen. M. Trojanowskiego⁷³⁵, drugi - od Dębłina włącznie do Sandomierza włącznie dowodzony przez dowódcę OK II gen. M. Smorawińskiego⁷³⁶.

W związku z tym 3 września o godz. 12⁰⁰ S. Rowecki został wezwany do gen. Kasprzyckiego, który wyznaczył jego Brygadzie zadanie osłony Wisły od Dębłina włącznie do Solca włącznie. W praktyce zadanie sprowadzało się do tego, „*aby zamknąć mosty i przeprawy, zabezpieczyć i zabarykadować mosty, przygotować ich zniszczenie, nie dopuścić, aby nieprzyjacielskie jednostki pancerno-motorowe zdołały się przerwać na wschód od Wisły*”⁷³⁷.

Bezpośrednio po otrzymaniu tych wytycznych zarządził pogotowie marszowe Brygady, a o godz. 15⁵⁵ wydał rozkaz operacyjny nr 1, w którym wyznaczył zadania dla poszczególnych oddziałów⁷³⁸.

Przydzielony odcinek S. Rowecki podzielił na dwie części: odcinek „Irena” od Dębłina włącznie do Kazimierza włącznie i odcinek „Opole” od Kazimierza włącznie do Józefowa włącznie. Odcinek północny - „Irena” - miał obsadzić psp, dysponujący w Dęblinie dwoma kompaniami wzmocnionymi 1 kompanią z baonu ppanc. (6 ckm i armaty ppanc.) pod ogólnym dowództwem ppłk. O. Zielińskiego. W Puławach miała znajdować się jedna kompania psp kpt. R. Kani, wzmocniona 3 ckm i 3 armatami ppanc. Pozostałe siły psp stanowiły odwód jego dowódcy, dyslokowany w lesie k/Moszczanki (kompania strzelecka i kompania rozpoznawcza).

Odcinek południowy - „Opole” - miał obsadzić dyon rozp. mjr. K. Kułagowskiego wzmocniony plutonem piechoty i plutonem strzelców PW z wysuniętą placówką w Annopolu w sile pół plutonu z jedną armatą ppanc.

Odwód dowódcy Brygady stanowiły: 1 psk, dyon ppanc. (bez kompanii) oraz 12 kompania czołgów lekkich Vickers i 11 kompania czołgów rozpoznawczych TKS⁷³⁹ rozmieszczone w lasach Wola Osińska - Kozi Bór. Poza tym S. Rowecki otrzymał do dyspozycji improwizowany pluton rozpoznawczy „Karasi” z Dęblińskiej Szkoły Lotniczej pod dowództwem kpt. obs. Juliana Łagowskiego⁷⁴⁰. Dowództwo Brygady miało rozlokować się w dworze w Kurowie.

⁷³⁵ **Mieczysław Ryś-Trojanowski** (1881-1945), przed I wojną światową członek PDS, ZWC i Zw. Strz., 1914-17 oficer I Brygady J. Piłsudskiego, w 1917 r. internowany i więziony przez Niemców, w WP dca pułku, p.d. i dywizji piechoty, 1926-1935 - dca OK IX Brześć n/Bugiem, 1935-1939 - dca OK I Warszawa, po wojnie obronnej do marca 1941 r. internowany na Węgrzech, skąd zabrany przez Niemców do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, gdzie zmarł 4 kwietnia 1945 r., gen. bryg. z 1924 r.

⁷³⁶ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, (dalej - *PSZ*) t.1, *kampania wrześniowa 1939 r.*, cz.2, *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1954, s.340-341.

Mieczysław Smorawiński (1893-1940), przed I wojną światową działacz organizacji niepodległościowych, 1914-17 oficer Legionów Polskich, potem w PKP i PSZ, w l. 1918-20 walczył jako dca baonu i pułku z Ukraińcami i bolszewikami, 1921-27 - dca p.d. 2 DP Leg., 1927-32 dca 6 DP, 1932-34 dca dcy OK III Grodno, 1934-39 dca OK II Lublin, we wrześniu 1939 r. schwytany przez Sowieców w czasie próby przebiecia się na Węgry, osadzony w obozie w Kozielsku, zamordowany przez NKWD w Katyniu, gen. bryg. z 1928 r.

⁷³⁷ S. Rowecki, op. cit., s.161.

⁷³⁸ CAW, *kamp.wrześn.1939, II/17/4* - zarządzenie S. Roweckiego z 3 września 1939 r. (godz. 13¹⁰); rozkaz operacyjny Nr 1 na dzień 3 września 1939 r. (godz. 15⁵⁵); także: Wybór źródeł, dok. Nr 205, s.508-510.

⁷³⁹ Według W. Zaleskiego 11 kompania czołgów rozpoznawczych nie występowała samodzielnie, ponieważ została podzielona na plutony, przydzielone do obu pułków strzeleckich (W. Zaleski, op. cit., s.42-43).

⁷⁴⁰ Szerzej na ten temat zob.: J. Pawlak, *Polskie eskadry w Wojnie Obronnej. Wrzesień 1939*, wyd. 2, Warszawa 1991, s.448-452.

Zgodnie z otrzymanym poleceniem w nocy 3/4 września Brygada przemieściła się z rejonu Garwolina w wyznaczony rejon, celem objęcia odcinka. Nocny marsz przyniósł znowu pewną ilość przypadków rozbicia wozów i zranienia załóg. Nie napawało to optymizmem, tym bardziej, że Brygada nie otrzymała jeszcze nie tylko sprzętu brakującego do 100% etatu wojennego, ale nawet do - 75% etatu pokojowego. Brakowało amunicji, benzyny i beczek na nią. Szkolenie praktycznie jeszcze się nie zaczęło. Na czołgach ciągle widniały tabliczki z napisem „Szkoła jazdy” i nawet zwykły marsz podróżny stanowił poważny problem. Odpowiedzialnymi za te braki - poza wyszkoleniem - S. Rowecki czynił biurokratów z MSWojsk., łącznie z gen. T. Kasprzyc- kim, który nie wykazał należytego zdecydowania i konsekwencji. Jediną nadzieją było to, że na razie Brygada otrzymała zadanie o charakterze pomocniczym, dające jej czas na dozbrojenie i - choćby minimalne - przeszkolenie⁷⁴¹.

Rano 4 września dowódca Brygady sprawdził w Dęblinie, Puławach i Solcu wykonanie swoich rozkazów, dotyczących m.in. przygotowania mostów do obrony oraz - w razie konieczności - do wysadzenia i pojechał do Lublina, zameldować się u swego nowego przełożonego - gen. M. Smorawińskiego. Nie wiedział, że tego dnia Naczelnny Wódz utworzył Armię „Lublin” pod dowództwem gen. T. Piskora, z zadaniem obrony środkowej Wisły (od Dęblina). W skład nowej Armii miała wejść WBP-Mot., jako jej główna siła, oraz inne jednostki znajdujące się na Lubelszczyźnie i wycofujące się tam z zachodniego brzegu Wisły. 5 września Gen. T. Piskor przyjechał do sztabu WBP-Mot. w Kurowie, rozczarowując S. Roweckiego widoczną improwizacją przygotowywanej obrony⁷⁴².

Potem dowódca Brygady ponownie kontrolował, bombardowane przez niemieckie lotnictwo, pozycje, czego efektem był m.in. wieczorny rozkaz, wytykający dowódcom oddziałów złą organizację pracy i słabe wykonywanie rozkazów, polegające na nie przysyłaniu meldunków, nieznanomości kryptonimów, nie nadesłaniu zapotrzebowania na żywność i benzynę, słabej łączności ze sztabem itp. W zakończeniu pisał: *„Zwracam uwagę na niedopuszczalność tego rodzaju niedyscypliny wojennej i czynię dowódców oddziałów odpowiedzialnymi osobiście za uchybienia w tym względzie. W stosunku do winnych wyciągnę jak najdalej idące konsekwencje”*⁷⁴³.

6 września Brygada została wzmocniona przybyłym ze Stryja dywizjonem artylerii motorowej oraz nowo utworzonym plutonem miotaczy ognia. Wróciły także ekipy zaopatrzeniowe ze składnic w Warszawie i Modlinie, wysłane tam wcześniej po brakujący sprzęt i uzbrojenie. Brygada osiągnęła wreszcie niemal 100% etatu wojennego⁷⁴⁴.

Ponieważ sytuacja militarna po niepełnym tygodniu wojny nie była najlepsza, do żołnierzy docierały wiadomości o dużych stratach na zachodnim brzegu Wisły i pojawiły się pierwsze objawy paniki, S. Rowecki wydał odezwę, mającą wpłynąć na morale oddziałów: *„Żołnierze! Sytuacja obecna ze względów strategicznych i z powodu przewagi Niemców*

⁷⁴¹ CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/1 - rozkaz operacyjny Nr 1 dcy WBP-Mot. na dzień 3 września 1939 r.; II/3/3 - relacja mjr. S. Boboli (b.d.); relacja kpt. E. K. Waltera z 1946 r.; S. Rowecki, op. cit., s.161-163; W. Zaleski, op. cit., s.42-45; L. Głowacki, op. cit., s.17-18; PSZ, t.1, cz.2, s.342-344, 658-659.

⁷⁴² CAW, kapm.wrześn.1939, II/17/1 - rozkaz szczególnie dcy WBP-Mot. do zniszczenia mostów z 4 września 1939 r., g. 01⁴⁰; uzupełnienie do rozkazu operacyjnego Nr 1 dcy WBP-Mot. z 4 września, g.13¹⁵; II/3/3 - relacja płk. dypl. S. Jaxy-Rożena z 1947 r.; S. Rowecki, op. cit., s.164; W. Zaleski, op. cit., s.46-47; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s.332; PSZ, t.1, cz.2, s.344.

⁷⁴³ CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/1 - rozkaz szczególnie płk. S. Roweckiego z 5 września 1939 r., g.20³⁰.

⁷⁴⁴ A. Zakrzewski, op. cit., s.289-290; W. Zaleski, op. cit., s.48-49.

zmusza nas do czasowego oddania pewnych terenów. Wojska nasze walczą z wielką przewagą. Na jednego żołnierza polskiego wypada 3 Niemców, pomimo to walczymy mężnie i zadajemy Niemcom duże straty. Sojusznicy nasi Anglia i Francja już walczą. Część lotnictwa i broni pancernej niemieckiej odeszło na tamten front.

Nie chcieliśmy wojny, ale kiedy wróg chce nam zabrać odwieczną naszą ziemię będziemy walczyć i to do ostatniego tchu w piersiach, do ostatniej kropli krwi.

Bądźcie silni, zwarci i gotowi, jak powiedział Wódz Naczelny, a niedługo przyjdzie czas, że będziemy własnymi rękami pędzić wroga z naszych ziem. Ten najpiękniejszy moment w naszym życiu, kiedy ofiarą naszej krwi i trudu doprowadzimy do zwycięstwa a Ojczyznę naszą Świętą do wieczystej chwały, już się zbliża.

Przygotujcie się, a ja wam życzę jak najprędzej skutecznych pierwszych strzałów.

*NIECH ŻYJE POLSKA!"*⁷⁴⁵.

W nocy 6/7 września na jego polecenie oddziały przeprowadziły ćwiczebne marsze. Na razie Brygada nie brała bezpośredniego udziału w walce, umacniając jedynie swoje pozycje nad Wisłą i wykonując wypadki rozpoznawcze na jej zachodni brzeg, i można było wykorzystać czas na podnoszenie kwalifikacji kierowców.

7 września naprzeciw Józefowa, obsadzonego przez 3 szwadron 1 psk por. Jana Koszutkiego, pojawili się Niemcy, ostrzeliwując Józefów ogniem artylerii. Polacy także odpowiedzieli ogniem, zmuszając Niemców do wycofania się, a por. J. Koszutki otrzymał od S. Roweckiego rozkaz wykonania wypadu na niemieckie stanowiska. Na Niemców jednak nie natrafiono i szwadron wrócił na prawy brzeg rzeki⁷⁴⁶.

Był to pierwszy sygnał zbliżania się większych sił niemieckich do linii środkowej Wisły, odsadzonej przez WBP-Mot. Na podstawie posiadanych wiadomości oraz raportu z wypadu dyonu rozpoznawczego na Hżę płk S. Rowecki w komunikacie informacyjnym, wydanym 7 września o godz. 23¹⁵, dochodził do wniosku, że „można przypuszczać, że meldowany [przez dowódcę dyonu rozp. - G.G.] oddział niemiecki jest oddziałem rozpoznawczym *W.J. Panc. niemieckiej*, która wdarła się na tym kierunku. Dalszy kierunek działania na razie nie został stwierdzony.

Należy się liczyć z działaniem oddziałów rozpoznawczych tej jednostki w ciągu nocy i dążeniem do uchwycenia którejś z przepraw na Wiśle względnie sprowokowania do zniszczenia tych przepraw przez własną obsadę”.

Przewidując nawiązanie w najbliższym czasie bezpośredniej styczności bojowej z nieprzyjacielem dodawał: „Podaję do wiadomości, że sprzęt *panc. niemiecki* jest słaby i lichey, potrafi zjechać za ledwie na parę m. w teren - duża ilość *sam. panc.*, skąd pochodzi działanie przeważnie po drogach.

*Własne wojska walczące posiadają na podstawie praktyki ogromne zaufanie do kb. wz.35, jako pewnej broni przy zwalczaniu*⁷⁴⁷. Rozpoznanie własne stwierdziło przez nawiązanie kontaktów z *dcami oddziałów walczących następujący sposób walki ze strony*

⁷⁴⁵ CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/1 - rozkaz ogólny Nr 3 płk. S. Roweckiego z 6 września 1939 r.

⁷⁴⁶ Rozkaz dcy WBP-Mot. z 6 września 1939 r. o przeprowadzeniu przez oddziały ćwiczenia marszowego, w: *Wybór źródeł*, dok. Nr 250, s.574-575; A. Zakrzewski, op. cit., s.290-291; W. Zaleski, op. cit., s.53; PSZ, t.1, cz.2, s.344.

⁷⁴⁷ Potwierdza to w swojej relacji oficer techniczny baonu rozpozn. kpt. E. K. Walter pisząc, że „wypadki niemieckich *samocho. panc.* i patroli kończyły się zazwyczaj ich zniszczeniem w większości wypadków ogniem z *kb. ppanc.*” (CAW, II/3/3).

szybkich dywizji niemieckich: 3-4 czołgów zajmuje pewien punkt w terenie skąd nawet nie wiedząc o przeciwniku prowokuje ogień na siebie strzałami i w ten sposób rozpoznaje nasze ugrupowanie. Po rozpoznaniu następuje uderzenie czołgów lub sam. panc., za którymi postępuje stosunkowo szybko i zwarcie piechota”⁷⁴⁸.

Zgodnie z zasadami aktywnej obrony, nie chcąc beczynn timer czekać na przeciwnika S. Rowecki 8 września wysłał na zachodni brzeg Wisły kompanię rozpoznawczą 1 psk z Puław w kierunku Zwolenia oraz szwadron liniowy dyonu rozp. z Solca na Lipsko - Ciepiałów. Obydwa rekonesanse doprowadziły do starć z niemieckimi oddziałami 29 DPZmot. a polskie pododdziały ze stratami w ludziach i sprzęcie powróciły na pozycje wyjściowe⁷⁴⁹.

Pierwsza potyczka z nieprzyjacielem - mimo dużej ofiarności żołnierzy - nie miała zbyt pomyślnego przebiegu, ale S. Rowecki odnotował ten fakt w specjalnym rozkazie, wydanym 9 września: „*Ż o ł n i e r z e ! Trzy dni temu w rozkazie dziennym życzyłem Wam spotkania z wrogiem. Fakt ten wczoraj nastąpił. Bohaterska walka plutonu motocyklistów dyonu rozpoznawczego zadała Niemcom duże straty. Krew nasza również się polała. Widzę, że duch wasz [jest - G.G.] bardzo dobry i potrafcie bić naszego odwiecznego przeciwnika. Przyjdzie niedługo chwila, w której my pójdziemy naprzód, by zwyciężać. Życzę wam tego żołnierze.*

*Niech żyje Nasza Ojczyzna”*⁷⁵⁰.

Tymczasem, tak jak przewidywał w komunikacie informacyjnym z 7 września, niemiecki oddział rozpoznawczy z 13 DPZmot. podjął 9 września po południu próbę opanowania mostu w Dęblinie. Zaskoczony ubezpieczenie z 1 psk częściowo wysadziło most w powietrze. Nieudane próby sforsowania rzeki Niemcy podjęli także koło Solca⁷⁵¹.

W celu wyjaśnienia sytuacji S. Rowecki pojechał do Lublina, do sztabu gen. T. Piskora, trafiając akurat na silne bombardowanie miasta przez nieprzyjacielskie lotnictwo. Tam więcej dowiedział się o klęsce Armii Odwodowej „Prusy” gen. S. Dęba-Biernackiego, której niedobitki spływały już na odcinek WBP-Mot. Pogłoski o przejściu przez Niemców Wisły pod Górą Kalwarią i Maciejowicami nie napawały optymizmem. W swoim notatniku zżymał się na brak przygotowania obrony na linii rzek Narew - Wisła - San, pisząc, że „w drugim [...] dniu wojny ta linia [...] stała się już decydującą o tym, czy wojnę będzie można dalej prowadzić. Zaczęła się olbrzymia improwizacja. Nic więc dziwnego, że linia Wisły pęka pod byle jakim uderzeniem. Co będzie dalej? Po prostu rozpaczliwe jest nasze położenie”.

Kolejnego dnia osobiście obserwował w Solcu ponury obraz klęski: „*Masy uciekinierów i dezertów pomieszane z cywilnymi uciekinierami płyną ciągle na wschód. Na mostach i przeprawach przez Wisłę powstają olbrzymie zatory, które rozpędzają dopiero naloty niemieckie, naloty powtarzające się wielokrotnie codziennie. Wówczas wbród lub wpływ nawet przechodzą masy uciekinierów przez Wisłę poza mostami i przeprawami.*

⁷⁴⁸ CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/1 - komunikat informacyjny wydany przez płk. S. Roweckiego 7 września 1939 r., g.23¹⁵ (także - Wybór źródeł, dok. Nr 265, s.600-601).

⁷⁴⁹ CAW, kamp.wrześn.1939, II/17/1 - rozkaz dcy WBP-Mot. z 7 września 1939 r., g.22⁰⁰; meldunek sytuacyjny nr 4 dcy kompanii rozpoznawczej 1 psk kpt. Józefa Horodyskiego z 8 września 1939 r.; W.Zaleski, op. cit., s.54-57. W. Zaleski na podstawie drobiazgowej analizy wyjaśnił niedokładności, związane z opisem rozpoznania i pierwszego starcia WBP-Mot. z Niemcami w opracowaniach innych autorów.

⁷⁵⁰ CAW,kamp.wrześn.1939, II/17/2 - rozkaz ogólny Nr 4 dcy WBP-Mot. z 9 września 1939 r.

⁷⁵¹ W. Zaleski, op. cit., s.58; R. Szubański, op. cit., s.183.

*Tysiące dezertersów, bez broni, zupełnie zdemoralizowanych prze na wschód i dostaje się w głąb kraju [...]”*⁷⁵².

10 września gen. T. Piskor otrzymał rozkaz przegrupowania swych sił, co pociągnęło za sobą zmianę odcinka, zajmowanego przez WBP-Mot., która miała się przesunąć najpierw większością swoich sił, a następnie całością, na południe, na odcinek Solec - Zawichost łącznie o długości ok. 60 km. Odwód w rejonie na zachód od Urzędowa miał być gotowy do podjęcia walki z nieprzyjacielem w wypadku przekroczenia przez niego Wisły.

Zgodnie z otrzymanym rozkazem psp pozostał na swoich dotychczasowych pozycjach w rejonie Dębłina, natomiast pozostała część Brygady nocą 10/11 września przeszła na nowe pozycje, obsadzając je w następujący sposób: w Solcu zajął stanowiska dyon rozp. z III baonem z 39 DPRez. i baterią artylerii, Józefów obsadził 3 szwadron 1 psk z 1 ckm i 2 armatami ppanc. pod dowództwem por. Edwarda Schoeneicha, Annopol - dwie kompanie piechoty i spieszony szwadron z armatą ppanc., Zawichost - jedna kompania piechoty. Dwie ostatnie placówki, złożone z improwizowanych pododdziałów znajdowały się pod dowództwem mjr. Jerzego Majewskiego. Odwód Brygady zgrupowany w lasach na zachód od Urzędowa stanowił 1 psk (bez szwadronu), dyon artylerii, dyon ppanc. i obie kompanie czołgów (Vickersów i TKS). Poza tym S. Roweckiemu zostały w tym czasie podporządkowane resztki 8 p.uł., stojącego w Kraśniku z 1 baterią 5 dak. Bezpośrednio po zajęciu przez Brygadę nowych pozycji 11 września rano Niemcy osiągnęli zachodni brzeg Wisły, ostrzeliwując jednocześnie ogniem artylerii i broni maszynowej pobliski Annopol⁷⁵³.

S. Rowecki pojechał do sztabu gen. T. Piskora po wiadomości, a potem wizytował pozycje mjr. J. Majewskiego pod Annopolem. Nie miał złudzeń, co do jego możliwości. W notatniku czytamy: *„Annopol ani Zawichost nie mają przy tej obsadzie żadnych szans obrony i oporu. Mogą być dla mnie jedynie dzwonkiem alarmowym, abym w tym kierunku zdążył uderzyć moją brygadą [...]”*⁷⁵⁴.

Również tego dnia wróciła z Warszawy ekspedycja wysłana wcześniej po brakujący sprzęt, przywożąc kilkadziesiąt nowych samochodów i materiały niezbędne do eksploatacji wozów bojowych. Niestety, nie udało się uzyskać ani cystern, ani beczek na benzynę, a więc i zapasów paliwa, co wkrótce dało o sobie znać.

Stopniowo, wskutek zwiększającego się nacisku Niemców na linię Wisły sytuacja Armii „Lublin” pogarszała się. W końcu nastąpiło to, co było nieuniknione. 12 września niemiecka 4 DP gen. mjr. Erica Hansena, należąca do IV Korpusu armijnego gen. Viktora von Schwedlera sforsowała Wisłę pod Annopolem, rozbijając słabą grupę mjr. J. Majewskiego, który został śmiertelnie ranny na własnej minie przeciwpancernej. Niemcy uchwycili przyczółek na prawym brzegu i umacniali go przerzucając duże siły. Obrona na Wiśle zakończyła się niepowodzeniem i nawet wcześniejsze wysadzenie mostów nie powstrzymało sił nieprzyjacielskich⁷⁵⁵.

⁷⁵² S. Rowecki, op. cit., s.167-168.

⁷⁵³ Ibidem, s.169-170; W. Zaleski, op. cit., s.65; L. Głowacki, op. cit., s.63; PSZ, t.1, cz.3, *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959, s.362-364.

⁷⁵⁴ S. Rowecki, op. cit., s.170.

⁷⁵⁵ CAW, *kamp.wrześn.1939, II/3/3, relacja płk. dypl. S. Jaxy-Rożena, relacja kpt. E. K. Waltera*; S. Rowecki, op. cit., s.170-171; L. Głowacki, op. cit., s.66; M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, t.2, odwrót i kontrofensywa*, Warszawa 1983, s.178.

W tej krytycznej sytuacji płk S. Rowecki nie posiadał łączności z mjr. J. Majewskim i o przekroczeniu przez Niemców Wisły dowiedział się dopiero 13 września po południu. Zorganizował natychmiast uderzenie siłami wzmocnionego 1 psk w celu likwidacji przyczółka⁷⁵⁶.

O godz. 15⁰⁰ pułk ruszył do natarcia przez Księżomierz na Annopol, wspomagany przez jedną baterię artylerii motorowej oraz dwa plutony moździerzy. Kluczem do sukcesu miało być uderzenie na prawe skrzydło Niemców kompanii czołgów Vickers. Te jednak, zamiast zaatakować z flanki obsadzone przez Niemców wznesienie, za wcześnie skręciły na północ, wychodząc przed pozycje niemieckie i wobec silnego ognia nieprzyjaciela zawróciły wzdłuż drogi Annopol - Księżomierz. Tam dostały się pod ogień 4 szwadronu 1 psk, który wziął je za czołgi niemieckie. Po krótkiej wymianie strzałów było po kilku rannych po obu stronach. Mimo tego zamieszania polskie natarcie odrzuciło Niemców, zajmując wsie Huta i Rachów. Do ataku na Annopol jednak nie doszło, bo wobec zapadających ciemności płk S. Rowecki - prawdopodobnie na polecenie gen. T. Piskora - wydał rozkaz przerwania natarcia i odwrotu w kierunku Kraśnika.

Po przejściu przez płonący Księżomierz nękane ogniem niemieckiej artylerii oddziały odeszły na wschód i po ciężkim 40-kilometrowym nocnym marszu stanęły w ugrupowaniu obronnym pod Kraśnikiem. Na północnym skrzydle rozlokował się dyon rozp., szosę na Annopol obsadził 8 p.uł., skrzydło południowe stanowił 1 psk, na wschód od Kraśnika znajdował się dyon art. mot. Dowództwo Brygady wraz z odwodem w postaci dwóch kompanii czołgów miało swe miejsce postoju w m. Stróża. Psp stanowił odwód dowódcy Armii „Lublin” i znajdował się w okolicach Lublina⁷⁵⁷.

Tymczasem sytuacja Armii „Lublin” i dołączającej do niej od południowego-zachodu Armii „Kraków” gen. A. Szyllinga⁷⁵⁸ ulegała stałemu pogorszeniu. Niemieckie jednostki pancerno-motorowe z XX Korpusu zajmowały już Tomaszów Lubelski i Zamość, przecinając obu Armiom drogę odwrotu na południowy-wschód⁷⁵⁹.

13 września o godz. 23⁰⁰ Naczelný Wódz wydał rozkaz: „*Armię gen. Piskora należy skupić w rejonie Lublina. Brygada Roweckiego o ile możliwości w ciągu dzisiejszej nocy ma zamknąć Lublin dookoła*”⁷⁶⁰. Ponieważ rozkaz NW był niewykonalny gen. T. Piskor zmodyfikował go i oddał dowódcy Frontu Północnego gen. S. Dębowski-Biernackiemu tylko 39 DPRez. gen. B. Olbrychta⁷⁶¹, WBP-Mot. pozostawiając przy sobie z zamiarem przebijania się w kierunku Lwowa. W ocenie M. Porwita był to błąd z powodu nierealności tego planu⁷⁶².

⁷⁵⁶ Wprawdzie S. Rowecki w swoich notatkach w zapisie z 14 września napisał, że „działanie na Annopol traktowałem jedynie jako wypad, mający na celu wprowadzenie stopniowe brygady w walkę” (op. cit., s.171), ale W. Zaleski pisze o rozkazie „natarcia na Annopol z zadaniem wyrzucenia Niemców za Wisłę” (op. cit., s.79).

⁷⁵⁷ S. Rowecki, op. cit., s.171; A. Zakrzewski, op. cit., s.292; W. Zaleski, op. cit., s.78-84; L. Głowacki, op. cit., s.67-68, 77; PSZ, t.1, cz.3, s.385; R. Szubański, op. cit., s.217-218, 242. Wszystkie niedokładności w opracowaniach innych autorów, związane z przebiegiem ataku omówił W. Zaleski, op. cit., s.85-104.

⁷⁵⁸ **Antoni Szylling** (1884-1971), w czasie I wojny światowej oficer armii rosyjskiej, 1917-18 w II KP w Rosji, po bitwie pod Kaniowem (11 maja 1918 r.) dostał się do niewoli niemieckiej, po uwolnieniu w grudniu 1918 r. wstąpił do WP, gdzie początkowo dowodził głównie różnymi pułkami piechoty, 1937-39 Generał do Prac przy GISZ, od marca 1939 r. był dowódcą Armii „Kraków”, 23 września dostał się do niewoli niemieckiej, po uwolnieniu przebywał we Francji i Anglii, wyjeżdżając na stałe do Kanady, gen. dyw. z 1946 r.

⁷⁵⁹ M. Porwita, op. cit., cz.3, *Bitwy przebojowe i obrona bastionów*, s.17-19.

⁷⁶⁰ Cyt. za - ibidem, s.27.

⁷⁶¹ **Bruno Olbrycht** (1895-1951), w czasie I wojny światowej walczył w II Brygadzie Legionów Polskich, w 1918 r. po bitwie pod Rarańczą internowany w Huszt na Węgrzech, od 1918 r. w WP, uczestnik wojny polsko-

Wbrew oczekiwaniom S. Roweckiego 14 września nie doszło do bitwy pod Kraśnikiem. Tylko 8 p.uł. odparł słabe natarcie przednich oddziałów niemieckiej 4 DP, podchodzącej już pod Kraśnik. Natomiast Brygada otrzymała rozkaz gen. T. Piskora odejścia nocnym marszem w rejon Frampola z zadaniem podpalenia po drodze zbiorników benzyny lotniczej w Szstarce, które zostały wcześniej zaminowane, co uniemożliwiło ich wykorzystanie. Dowódca WBP-Mot. przyjął ten rozkaz nie bez zdziwienia: „*Dlaczego skierowano mnie w ten bezdrożny leśny teren, gdzie brak wszelkich możliwości użycia mej brygady, to tego nie bardzo rozumiem*”⁷⁶³. Według opinii M. Porwita „*większe były możliwości wykorzystania i zaopatrzenia [...] Brygady w paliwo po osiach Lublin - Zamość i Lublin - Chełm, niż na bezdrożach Roztocza*”⁷⁶⁴.

Odejście Brygady miał osłaniać do godz. 24⁰⁰ 14 września 8 p.uł. W czasie marszu miały ją dogonić: psp ppłk. Z. Wzacnego, będący dotąd w dyspozycji dowódcy Armii oraz podporządkowane S. Roweckiemu zgrupowanie pancerne mjr. Stefana Majewskiego z jego 11 dyonem panc. z Mazowieckiej BK wraz z podległą mu 62 kompanią czołgów rozpoznawczych TKS kpt. Stanisława Szpakowskiego oraz kompanią czołgów 7-TP kpt. Stefana Kossobudzkiego z 1 baonu czołgów. W ten sposób gen. T. Piskor utworzył największe zgrupowanie czołgów w wojnie obronnej. Dyon rozpoznawczy miał pozostać w Modliborzycach, oczekując na wycofującą się znad Sanu GO „Sandomierz” ppłk. Antoniego Sikorskiego⁷⁶⁵.

Przed wymarszem do mp. dowództwa Brygady dotarł pluton motocyklistów ppor. W. Zaleskiego z plutonem czołgów z 1 psk, do którego nie dotarł rozkaz wycofania się z Książomierza poprzedniego dnia. Strzelcy konni zatrzymywali natarcie Niemców z Annopola do godz. 15⁰⁰ 14 września i dopiero pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela opuścili stanowiska i odnaleźli Brygadę w nocy 14/15 września. Za tę postawę S. Rowecki przedstawił ich - jako pierwszych żołnierzy Brygady – do odznaczeń⁷⁶⁶.

Nocnym i częściowo dziennym marszem Brygada osiągnęła rejon na południowy-wschód od Janowa Lubelskiego, zatrzymując się w lasach na południe od m. Zofianka Górna i Krzemień. Największe trudności sprawiał bardzo zły stan zbombardowanych dróg z licznymi lejami po bombach. We znaki dawało się także zmęczenie niedoświadczonych kierowców, mimo oświetlenia drogi łuną palących się zbiorników benzyny w Szstarce oraz przepełnienie dróg uciekinierami i cofającym się wojskiem. 15 września dołączyło do Brygady zgrupowanie mjr. S. Majewskiego i psp. Coraz większym problemem stawało się wyczerpywanie się zapasów benzyny. S. Rowecki nawet proponował gen. T. Piskorowi sformowanie specjalnego oddziału pancerno-motorowego, który przebiłby się do Lwowa i

ukraińskiej i polsko-bolszewickiej, potem dowódca pułków i dywizji piechoty, dwukrotnie (1930-36 i 1938-39) kmdt CWPiech., we wrześniu 1939 r. dca 39 DPRz., potem w niewoli niemieckiej, w 1942 zwolniony z powodu choroby, od 1943 w Biurze Inspekcji KG AK, w sierpniu 1944 r. dca GO AK „Śląsk Cieszyński”, aresztowany przez Niemców, odbity, został dca 21 DP AK, w kwietniu 1945 r. zgłosił się do służby w LWP, obejmując funkcje: kmdta Ofic. Szk. Piech. i Kaw Nr 1, szefa Wydziału Szkół Piechoty MON, kmdta CWPiech., w listopadzie 1948 r. przeniesiony w stan spoczynku, gen. bryg. WP z 1938 r., gen. dyw. LWP z 1945 r.

⁷⁶² M. Porwit, op. cit., cz.2, s.395-396, cz.3, s.28-30.

⁷⁶³ S. Rowecki, op. cit., s.171-172.

⁷⁶⁴ M. Porwit, op. cit., cz.3, s.30.

⁷⁶⁵ CAW, kamp.wrześn.1939, II/3/3 - relacja kpt. E. K. Waltera; S. Rowecki, op. cit., s.172; L. Głowacki, op. cit., s.70; M. Porwit, op. cit., cz.3, s.122-123; PSZ, t.1, cz.3, s.393; R. Szubański, op. cit., s.242.

⁷⁶⁶ W. Zaleski, op. cit., s.109-117.

przywiózł stamtąd paliwo, ale pomysł został odrzucony z powodu szybko zmieniającej się sytuacji i znikomych szans jego powodzenia⁷⁶⁷.

Tego dnia w lesie k/Frampola S. Roweckiego spotkał jego dawny kolega z piotrkowskiego gimnazjum, a wtedy dowódca GO „Sandomierz” ppłk A. Sikorski. W czasie krótkiej rozmowy zauważył, że „on, wieczny entuzjasta jakby przygasł. Zdawał sobie już sprawę, że to walka przegrana. Jego umysł pracował zapewne nad tym, jakby ją przegrać z honorem. Gdyby chociaż miał równorzędne wyposażenie i uzbrojenie, jakim dysponował nieprzyjaciel - porwałby się na wszystko. Niestety, czuł swoją bezsilność i to było jego tragedią. On, który w swoim bogatym życiu nie przegrał chyba ani jednej walki, czy sprawy. Obecnie widział zbliżającą się przegraną”⁷⁶⁸.

15 września o godz. 18⁰⁰ dowódca Armii „Lublin” w swoim rozkazie operacyjnym wyznaczył Brygadzie zadanie uderzenia „po osi Biłgoraj-Zwierzyniec celem opanowania rejonu Tomaszów-Bełżec”⁷⁶⁹. W związku z tym następnej nocy 15/16 września Brygada ruszyła dalej w stronę Zwierzyńca. Tym razem tempo marszu było jeszcze wolniejsze. S. Rowecki zanotował: „Coś okropnego jak był ciężki ten marsz. Tysiące wozów taborowych, masy łazików zapełniają z zapadnięciem nocy szosy. Nawet nie wiadomo, skąd oni wypelzają i zagważdżają komunikację. Marsz 1 pułku strzelców konnych z Frampola do Biłgoraja [...] na odległość 18 km trwał przeszło 6 godzin. Jak na motorach, 3 km na godzinę to wynik fenomenalny! Ileż przy tym spalono benzyny, to aż strach myśleć”⁷⁷⁰.

Wkrótce dało to o sobie znać, a tymczasem pętla wokół stłoczonych Armii „Lublin” i „Kraków” zaciskała się coraz bardziej i nie było innego wyjścia, jak tylko spróbować przebić się przez pierścień okrążenia w kierunku Lwowa.

16 września Brygada osiągnęła rejon lasów zwierzynieckich, a sztab gen. T. Piskora m. Smólno Duże na południowy-wschód od Biłgoraja. Znajdował się tam sztab Armii „Kraków”. Tutaj gen. T. Piskor poinformował gen. A. Szyllinga o podporządkowaniu sobie Armii „Kraków” na podstawie rozkazu NW z 13 września, mianował go swoim zastępcą i przedstawił plan przebijania się z okrążenia przez Tomaszów-Bełżec na Rawę Ruską-Lwów, gdzie spodziewał się spotkać z siłami prowadzonymi z północy przez gen. S. Dęba-Biernackiego. Przy wyborze kierunku przebijania się kierował się możliwością użycia Brygady S. Roweckiego, która poruszała się na resztkach benzyny i jedynie wybór tego kierunku dawał możliwość jej uratowania. Poza tym uważał, że zdobycie Tomaszowa otworzy obu Armiom drogę na południowy-wschód lub na wschód.

Inną koncepcję zaprezentował gen. A. Szylling, który proponował przebijanie się większością sił przez - położony bardziej na południe - Narol, z wyprzedzającym uderzeniem WBP-Mot. na Tomaszów, odciągającym siły niemieckie od rzeczywistego kierunku uderzenia. Oczywiście w ten sposób Brygada byłaby stracona, ale gen. A. Szylling uważał, że jej wartość jest i tak już niska z powodu dotkliwego braku benzyny, a w proponowany przez niego sposób może być wykorzystana najbardziej efektywnie w interesie całości sił.

⁷⁶⁷ S. Majewski, *Jedenasty pancerny*, Londyn 1942, s.83, 86; W. Zaleski, op. cit., s.118; *PSZ*, t.1, cz.3, s.394; R. Szubański, op. cit., s.242.

⁷⁶⁸ A. Sikorski, *Od szkolnej ławy po pamiętny wrzesień*, w: *SR w rel.*, s.68.

⁷⁶⁹ Ogólny rozkaz operacyjny dowódcy Armii „Lublin” gen. T. Piskora o zadaniach grup operacyjnych i wielkich jednostek wydany 15 września 1939 r., g. 18⁰⁰, w: *Wybór źródeł*, dok. nr 436, s.844.

⁷⁷⁰ S. Rowecki, op. cit., s.172.

Ostatecznie przeważało zdanie gen. T. Piskora, który za wszelką cenę chciał uratować WBP-Mot., a ta mogła - według opinii płk. S. Roweckiego - działać jedynie na kierunku Tomaszowa z uwagi na konieczność poruszania się po drogach bitych, których brakowało w okolicy Narola. Poza tym S. Rowecki miał nadzieję uzyskać paliwo w Rawie Ruskiej, co ponoć obiecał gen. W. Langner, podając tę wiadomość przez wysłanych do Lwowa lotników z plutonu rozpoznawczego WBP-Mot.⁷⁷¹.

Przyjęty plan miał - według opinii oficera sztabu Armii „Kraków” mjr. Władysława Steblika i autorów „PSZ w II wojnie światowej” - dwie wady: przedwcześnie ujawniał Niemcom zamiary okrażonych Armii i opierał się o niewielką rezerwę czasową przy realizacji zadań, zwłaszcza w przypadku Armii „Kraków”, która walcząc z napierającymi od zachodu wojskami niemieckimi miała przegrupować się, przejść po zatłoczonych drogach ok. 60-70 km w 48-60 godzin i uderzyć na wschód⁷⁷².

W związku z przyjęciem planu przebijania się przez Tomaszów Lub. WBP-Mot. otrzymała około godz. 15⁰⁰ następujący rozkaz: „- WBPM przejdzie do rejonu Rudka-Zwierzyniec-st. kol. Krasnobród- Józefów, brygada uzupełni paliwo kosztem samochodów armii „Kraków” i dwoma kolumnami przez Krasnobród i Józefów ruszy na Tomaszów Lubelski”⁷⁷³ i jak najszybciej uderzy na miasto, jeśli to możliwe - jeszcze przed wieczorem 17 września, zanim nieprzyjaciel ściągnie nowe siły⁷⁷⁴.

Wieczorem 16 września S. Rowecki nakazał zniszczenie niebojowych wozów Brygady, a rano 17 września przed wymarszem przeprowadzono likwidację samochodów Armii „Kraków”, aby uzyskać w ten sposób jak największą ilość paliwa. W dyonie art. mot. z 69 samochodów pozostało tylko 12 wozów amunicyjnych. Zniszczono także samochody pancerne „Ursus”, które okazały się niezdolne do marszu po piaszczystych, leśnych drogach. Benzynę ściągnięto również z wszystkich prywatnych samochodów, znajdujących się w okolicy. Mimo tak ostrych zarządzeń udało się zdobyć tylko 3 tys. litrów paliwa, co starczało na przejechanie około 70 km⁷⁷⁵.

Było to ciągle zbyt mało w stosunku do potrzeb i S. Rowecki coraz bardziej wątpiąc w możliwość uratowania jego jednostki, miał już tylko jedno życzenie: „*Żeby choć, zanim skończy nam się benzyna, można było porządnie uderzyć na nieprzyjaciela i wykonać nasz obowiązek żołnierski*”⁷⁷⁶.

⁷⁷¹ Wydaje się, że S. Rowecki zbyt optymistycznie potraktował meldunek, przywieziony przez lotników ze Lwowa, zob.: J. Pawlak, op. cit., s.452.

⁷⁷² M. Porwit, op. cit., cz.3, s.125-130; W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1975, s.513-517; *PSZ*, t.1, cz.4 - *Przebieg działań od 15 do 18 września*, Londyn 1986, s.312-316.

⁷⁷³ Cyt. za A. Sikorski, L. Głowacki, *Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie w 1939 r.*, Lublin 1966, s.90. W wyborze źródeł (dok. Nr 451, s.867-868) podano inny rozkaz gen. T. Piskora dla WBP-Mot. W punkcie - położenie (?): „*Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa została dziś w nocy skierowana do rejonu Tomaszów Lubelski-Belzec z zadaniem opanowania go*”, a w punkcie - wykonanie: „*Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa ma utrzymać rejon Tomaszów-Belzec i rozpoznawać na Rawę Ruską-Cieszanów-Zamość*”. Zwłaszcza to drugie polecenie wydaje się niezrozumiałe, skoro Tomaszów jeszcze nie został zdobyty. Według M. Porwita publikowany w *Wyborze źródeł* dokument to „*nie aprobowany projekt rozkazu, przygotowany przez sztab gen. Piskora*” (M. Porwit, op. cit., s.132), natomiast W. Steblik sądzi, że realizowane były rozkazy ustne, a nie przytoczony - pisemny (W. Steblik, op. cit., s.557).

⁷⁷⁴ W. Steblik, op. cit., s.517.

⁷⁷⁵ CAW, *Kamp.wrzesń.1939, II/3/3* - relacja mjr. S. Boboli; S. Majewski, op. cit., s.86-87; S. Rowecki, op. cit., s.172-173; L. Głowacki, op. cit., s.126; R. Szubański, op. cit., s.143.

⁷⁷⁶ S. Rowecki, op. cit., s.173.

Po likwidacji samochodów podzielił Brygadę na dwie kolumny: północną i południową. Kolumna północna, prowadzona przez rtm. S. Łukaszewicza (1 psk, dyon rozp. i bateria artylerii) miała minąć Krasnobród i osiągnąć rejon m. Zielone. Kolumna południowa pod dowództwem ppłk. Z. Wzacnego (psp, bateria artylerii, kompania czołgów Vickers, kompania ppanc., zgrupowanie pancerne mjr. S. Majewskiego) miała przez Józefów dojść do rejonu Ciotusza-Łasochy. Za kolumną północną miała się przenieść reszta Brygady: dowództwo, niepełny baon saperów, dyon ppanc. (bez jednej kompanii), szwadron łączności i 3 szwadron 1 psk.

17 września około godz. 17⁰⁰ gen. T. Piskor zwołał odprawę z udziałem sztabu, dowódców grup operacyjnych, dywizji i brygad, nakreślając plan działania na noc 17/18 września i następnego dnia. Resztki obu Armii - tak jak wcześniej zdecydował - miały przebiegać się przez Tomaszów-Bełzec na Rawę Ruską-Lwów. W wydanym rozkazie operacyjnym najważniejsza rola przypadała WBP-Mot., która otrzymała następujące zadanie: „*Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa uderzy na Tomaszów dnia 18 IX godz. 5⁰⁰, po liniach: 1) Krasnobród-Tomaszów i 2) Ciotusza-Tomaszów, z zadaniem opanowania i utrzymania Tomaszowa. Rozpoznać na Bełzec, kompanią zaporową zamknąć przejścia przez Wieprz z kierunku Zamościa*”⁷⁷⁷.

Przed wieczorem 17 września kolumna północna osiągnęła skraj lasu na wschód od m. Zielone, a kolumna południowa doszła przed linię Ulów-Zawadki. Dowództwo Brygady z odwodem w postaci dyonu rozpozn. i 3 kompanii psp zatrzymało się w Podklasztorze. Przeprowadzone rozpoznanie oraz informacje od ludności cywilnej stwierdzały umocnione pozycje nieprzyjacielskie między miejscowościami Ulów i Zawadki i w m. Pasiaki.

W tym czasie Tomaszowa broniły załogi wydzielone z XXII Korpusu Pancernego gen. kaw. Ewalda von Kleista, którego główne siły znajdowały się między Rawą Ruską a Żółkwią. Dopiero po zaobserwowaniu ruchu polskich jednostek w kierunku Tomaszowa dowództwo Korpusu ściągnęło w ten rejon 4 DLek. gen. mjr. Alfreda Rittera von Hubickiego, wchodzącą dotąd w skład XVIII Korpusu Piechoty gen. por. Eugena Beyera i podporządkowało ją VIII Korpusowi Piechoty gen. piech. Ernsta Buscha. 4 DLek. obsadziła skraj lasów na północ od miasta oraz na zachód - koło Rogoźna z jednoczesnym zajęciem Bełzca i Lubyczy Królewskiej. Natomiast rejon Józefowa i Nowin obsadziła 28 DP gen. por. Hansa von Obstfeldera, za którą postępowały siły VII Korpusu Piechoty gen. piech. Eugena Rittera von Schoberta.

Jak sądzi W. Steblik właśnie wtedy - 17 września - natarcie na Tomaszów miało największe szanse powodzenia z powodu słabości obsady niemieckiej i możliwego zaskoczenia. Niestety, wobec opóźnienia w nadejściu 23 DP płk. dypl. Władysława Powierzy, WBP-Mot. nie mogła zebrać całości swych sił, ubezpieczając rejon Zwierzyniec-Rudka. Pozostaje kwestią otwartą, czy S. Rowecki - mimo wszystko - był w stanie i powinien 17 września wykonać rozkaz dowódcy Armii z poprzedniego dnia i uderzyć na Tomaszów. Tego oczekiwał ppłk Z. Wzacny dwukrotnie posyłając do sztabu Brygady łącznika, który w końcu przywiózł wiadomość, że natarcie odbędzie się następnego dnia rano. Autorzy „PSZ” sugerują, że S. Rowecki nie polecił atakowania miasta już 17 września wskutek

⁷⁷⁷ Ogólny rozkaz operacyjny Nr 4 dcy Armii „Lublin”, gen. T. Piskora, do natarcia wojsk na Tomaszów Lubelski i przebijania się na Rawę Ruską, wydany w Krasnobrodzie 17 września 1939 godz. 17⁴⁵, w: *Wybór źródeł*, dok. Nr 459, s.877.

niezrozumienia rozkazu gen. T. Piskora i zamiast samodzielnego uderzenia na Tomaszów nakazał przeprowadzić tylko rozpoznanie. W efekcie Niemcy zacisnęli kleszcze wokół obu Armii, wzmocnili swoje siły w Tomaszowie i rozpoznali polskie zamiary, rozwiewając tym samym nadzieje na zaskoczenie.

Rozkaz dowódcy Armii obydwu zgrupowania Brygady S. Roweckiego otrzymały o godz. 21⁰⁰. Zostały jednocześnie zasilone plutonem ppanc. (zgrupowanie północne) i kompanią ppanc. (zgrupowanie południowe). Mjr S. Majewski oddał do dyspozycji ppłk. Z. Wzacnego improwizowaną kompanię piechoty, utworzoną z żołnierzy ze spalonego i zniszczonego sprzętu, pod dowództwem por. Mariana St. Hermana, oficera łącznikowego 11 dyonu pancernego. Po zasileniu jej przez podobnych żołnierzy przez dowódcę psp osiągnęła ona stan 120 ludzi⁷⁷⁸.

Przed rozpoczęciem natarcia - 18 września rano - z komunikatu radiowego sztab Armii odebrał wiadomość o agresji sowieckiej i opuszczeniu kraju przez najwyższe władze cywilne i wojskowe oraz rozkaz Naczelnego Wodza nakazujący przebijanie się do granicy węgierskiej i rumuńskiej. Wprawdzie dla aktualnej sytuacji Armii nie miało to większego znaczenia, ale negatywnie wpłynęło na morale żołnierzy⁷⁷⁹.

Jak pisze W. Steblik „*zabroniono rozpowszechniania tych wieści, lecz w dobie radia nic długo nie da się ukryć. Oddziały przejęły je przez własne odbiorniki lub dowiedziały się o nich od ludności. Rozeszły się one wśród wojska i wywarły nastrój najwyższego przygnębienia, uświadamiając żołnierzom po raz pierwszy beznadziejność sytuacji i ukazując mu widmo całkowitej klęski*”⁷⁸⁰.

Niestety, nie wiemy jak na te wiadomości zareagował S. Rowecki. W prowadzonym przez niego notatniku brak na ten temat komentarza. Także znane relacje nic na ten temat nie zawierają. Można tylko się domyślać, że sowiecki „nóż w plecy” i wymuszona ewakuacja najwyższych władz państwa pozbawiły go wszelkich złudzeń: nawet przedarcie się przez Tomaszów nie rokowało szans na ocalenie Brygady i uniknięcie ostatecznej klęski.

Równoczesne uderzenie na Tomaszów obu zgrupowań, planowane początkowo na godz. 5⁰⁰, przesunięto najpierw na 7⁰⁰, aby wreszcie rozpocząć je o godz. 7³⁰. Od początku poważnym mankamentem utrudniającym koordynację działań był brak łączności między obu zgrupowaniami i dowództwem Brygady, rozlokowanym w dworze Zielone.

W pierwszej fazie natarcia zgrupowania północnego, którego główny trzon stanowił 1 psk, dowodzony przez rtm. S. Łukaszewicza (dowódca pułku był chory na zapalenie płuc), osiągnęło pełen sukces. Jego celem było - po wyjściu z lasu koło wsi Zielone - opanowanie Szarowoli (Szarej Woli) i przez Zamiany i Rogoźno zaatakowanie Tomaszowa od północnego-zachodu. Strzelcy konni ze szwadronu rtm. Jarosława Malinowskiego wzmocnionego plutonem ckm i moździerzy oraz plutonem ppanc. zajęli wzgórze 309. Po tym wstępnym powodzeniu rtm. S. Łukaszewicz rzucił do akcji pozostałe siły pułku, które w walce wręcz zdobyły dwie linie niemieckiej obrony na wzgórzu 318, biorąc za każdym razem po około 60 jeńców. W tym momencie na zdobyte pozycje spadł grad pocisków z pobliskich stanowisk nieprzyjacielskich armat i karabinów maszynowych. Z Zamian zmasowany ogień

⁷⁷⁸ W. Zaleski, op. cit., s.131-132; L. Głowacki, op. cit., s.126, 128; M. Porwit, op. cit., cz.3, s.134, 137; PSZ, t.1, cz.4, s.327-328; W. Steblik, op. cit., s.561-563.

⁷⁷⁹ A. Zakrzewski, op. cit., s.307-308; T. Jurga, op. cit., s.684.

⁷⁸⁰ W. Steblik, op. cit., s.565.

na polskich żołnierzy skierowało kilkanaście samochodów pancernych, a z powietrza atakowały ich samoloty, kierujące także ogniem artylerii. Jakby tego było mało żołnierze 1 psk dostali się pod ogień własnej artylerii, ostrzeliwującej niedawne pozycje nieprzyjaciela. Mimo tych trudności pułk zdobył wieś Zamiany i rtm. S. Łukaszewicz zaczął przygotowywać atak na Rogoźno, jednak wobec silnych kontrataków niemieckich i dużych strat płk S. Rowecki około godz. 15⁰⁰ nakazał wycofanie na pozycje wyjściowe. Pułk utrzymał jedynie kolonię Rogoźno i zajął stanowiska na wschodnim skraju lasu Zielone. Straty wynosiły ok. 15% stanu, 4 Vickersy i 8 TKS⁷⁸¹.

Zgrupowanie południowe ppłk. Z. Wzacnego, które miało wykonać główne uderzenie zostało w tym celu maksymalnie wzmocnione bronią pancerną w ilości 10 Vickersów kpt. C. Bloka, 22 7-TP kpt. S. Kossobudzkiego i 44 TK i TKS z różnych pododdziałów. Była to więc niemała siła uderzeniowa wsparta piechotą i artylerią. Zgrupowanie nacierało po dwóch osiach: wzdłuż drogi Józefów-Tomaszów i - nieco na południe - przez Kunki-Pasieki. Zgrupowanie mjr. S. Majewskiego, wyposażone głównie w tankietki TK i TKS, atakując wzdłuż głównej drogi z Józefowa na Tomaszów popełniło błąd, który je zatrzymał. Słabo opancerzone czołgi - wbrew rozkazom - wysunęły się przed piechotę z 11 kompanii samodzielnie atakując stanowiska niemieckie, co doprowadziło do straty kilku wozów i załamania natarcia na tym odcinku. Wobec tego pododdział przejął zadanie osłony natarcia psp.

Natomiast natarcie 2 kompanii psp wsparte dwiema kompaniami czołgów 7-TP z 1 baonu czołgów lekkich wzdłuż drogi Łosiniec-Tomaszów doprowadziło do zdobycia Pasiek. W panicznym odwrócenie Niemcy, zaskoczeni nagłym pojawieniem się polskich czołgów, pozostawili wkopany na stanowiska sprzęt: czołgi, armaty ppanc, ckm-y i moździerz. Polskie czołgi nie zatrzymując się, z dużą prędkością, kontynuowały natarcie na Tomaszów, rozjeżdżając po drodze baterie armat ppanc., które jednak zdążyły wyeliminować z walki 3 polskie wozy. Po wdarciu się do miasta Polacy natknęli się niespodziewanie na przygotowujący się do walki niemiecki pododdział, rozbijając go ogniem z najbliższej odległości. Zniszczono 6 czołgów, 4 samochody pancerne i 8 ciężarowych. Uwolniono grupę polskich jeńców, a pluton motocyklistów wziął do niewoli 40 Niemców. Po zaciętej walce, przy dużych stratach po obu stronach, piesza kompania por. M. S. Hermana zdobyła znajdujące się w centrum miasta koszary. Mimo straty dowódcy kompania parła naprzód, dochodząc do szosy na Bełżec.

W tym czasie ok. godz. 13⁰⁰-14⁰⁰ położenie w mieście zaczęło się zmieniać. Najpierw od północy dotarło na miejsce bitwy kilkanaście czołgów niemieckich, a następnie na szosie z Bełżca pojawiła się kolumna 80 wozów bojowych przeciwnika, zdążających w kierunku Tomaszowa. Był to 4 pcz i II baon 3 pcz z 2 DPanc. gen. por. Veieła, należącej do XXII Korpusu Pancernego. Nad polskim zgrupowaniem walczącym w Tomaszowie zawisła groźba jego okrążenia i zniszczenia, co już częściowo nastąpiło. W tej sytuacji, mimo zdobycia połowy miasta i osiągnięcia szosy na Bełżec, oddziały polskie pozbawione odwodów i nie wspomagane przez 1 psk, który utknął pod Rogoźnem były zmuszone wycofać się według

⁷⁸¹ S. Rowecki, op. cit., s.174; A. Zakrzewski, op. cit., s.303-307; W. Zaleski, op. cit., s.153-166; J. Okolski, *Polska broń pancerna w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim 18-20 września 1939 r.*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” (Londyn), t.VIII, nr 62 z 1971 r., s.501-502; M. Porwit, op. cit., cz.3, s.138-139; *PSZ*, t.1, cz.4, s.336-337; R. Szubański, op. cit., s.256-257.

rozkazu ppłk. Z. Wzacnego do lasu na wschód od Ułowa, aby zabezpieczyć się przed obejściem przez niemiecki II baon 3 pcz 2 DPanc. od strony Pasiek. Manewr ten osłaniały czołgi 7-TP, powstrzymując kontrataki niemieckie i niszcząc kilka czołgów przeciwnika. Jednak straty własne były dotkliwe: około 40 czołgów TK i TKS (wieczorem w 11 dyonie i 62 kompanii były zdolne do walki po 2 tankietki) oraz 12 czołgów 7-TP. Poległo 2 oficerów, 3 było rannych, 60 czołgistów zginęło lub odniosło rany⁷⁸².

Ogółem 18 września Brygada straciła ponad połowę swego sprzętu⁷⁸³, pozostało tylko 10 czołgów 7-TP. W niektórych pododdziałach straty były jeszcze większe, np. w 62 kompanii zniszczeniu uległo ok. 75-80% wozów. Straty niemieckie wynosiły około 20 wozów bojowych i wiele innego sprzętu⁷⁸⁴.

Tak więc pierwsza próba wyrąbania obu Armiom wyjścia z okrążenia nie udała się. S. Rowecki odpowiedzialnością za niepowodzenie akcji zgrupowania północnego obciążał dowódcę Krakowskiej BK gen. Zygmunta Piaseckiego, który obiecał mu ubezpieczenie natarcia 1 psk od północy, czego nie wykonał z powodu zbyt późnego dotarcia w ten rejon oraz wykonywania innych zadań. Brak większych sukcesów 1 psk wpłynął z kolei ujemnie na możliwości zgrupowania południowego. Opóźnienie Krakowskiej BK nie było przypadkiem odosobnionym, także GO „Jagmin” gen. Jana Sadowskiego zbyt późno podeszła do wyznaczonych rejonów i nie mogła ani osłaniać, ani - tym bardziej - wspierać działań WBP-Mot. Z kolei GO gen. M. Boruty-Spiechowicza zbyt szybko skręciła na południe - na Narol - oddalając się od głównych sił Armii i odsłaniając flankę 55 DPRez. płk. S. Kalabińskiego. Ten splot niekorzystnych okoliczności i brak koordynacji między poszczególnymi jednostkami znacznie zmniejszył skuteczność natarcia Brygady S. Roweckiego i pozbawił ją możliwości uzyskania wsparcia dla utrzymania zdobytego terenu w czasie, kiedy Niemcy rzucili na Tomaszów nowe siły - głównie pancerne. Były to więc przyczyny, na które S. Rowecki nie miał wpływu i jak się wydaje - w tych okolicznościach - jego Brygada zrobiła prawie wszystko, na co było ją stać. Jedyny - ale poważny - zarzut wobec niego wysunął F. Skibiński pisząc, że „*sprzecznie z elementarnymi zasadami taktyki - rozmieszczono stanowisko dowodzenia brygady za północnym skrzydłem [dwór Zielone - G.G.] w ogóle poza pasem działania brygady*”, co spowodowało trudności w łączności z nacierającymi zgrupowaniami⁷⁸⁵.

Rzeczywiście, śledząc przebieg natarcia na Tomaszów odnosi się wrażenie, że S. Rowecki, choć podobno „*otrzymywał przez cały dzień meldunki od obu dowództw pułków i znał przebieg obydwóch natarć*”⁷⁸⁶, zachowywał się całkowicie biernie i do obu pułków ani nie nadchodziły żadne nowe rozkazy, ani - nie zostały użyte odwody, będące w dyspozycji dowódcy Brygady. Pozytywnie ocenił natomiast działania WBP-Mot. na Tomaszów M. Żebrowski, powołując się także na pochlebne opinie dowódców niemieckich⁷⁸⁷.

⁷⁸² CAW, Kampania wrześniowa 1939r., II/3/3 - relacja ppłk. O. Zielińskiego z obozu jenieckiego w Murnau, potwierdzona w 1947 r.; S. Majewski, op. cit., s.88-97; W. Zaleski, op. cit., s.166-174; L. Głowacki, op. cit., s.129; M. Porwit, op. cit., cz.3, s.138; PSZ, t.1, cz.4, s.332-335; R. Szubański, op. cit., s.257-258; M. Żebrowski, *Zarys historii polskiej broni pancerniej 1918-1947*, Londyn 1971, s.372-373.

⁷⁸³ Według A. Sikorskiego straty sięgały nawet 75% wozów pancernych.

⁷⁸⁴ W. Zaleski, op. cit., s.183-184; R. Szubański, op. cit., s.258-260.

⁷⁸⁵ F. Skibiński, op. cit., s.274.

⁷⁸⁶ PSZ, t.1, cz.4, s.337.

⁷⁸⁷ M. Żebrowski, op. cit., s.374; także: K. Glabisz, *Niemiecka książka o kampanii wrześniowej*, „Bellona” (Londyn), 1959, z.4, s.370; N. v. Vormann, *Der Feldzug 1939 in Polen*, Weinenburg 1958, s.168.

Odwrót Brygady na pozycje wyjściowe w połączeniu z narastającą świadomością niechybnej klęski niekorzystnie wpłynął na morale żołnierzy. Jak wspomina W. Zaleski „*odwrót 1 pułku strzelców konnych zupełnie odmienił żołnierzy. O ile, mimo ciężkiego zmęczenia, szli wszyscy do przodu z samozaparciem i z wielką zaciętością, o tyle podczas marszu w kierunku odwrotnym w postawie i na twarzach ludzi malowało się nie tylko zmęczenie, ale jakaś złość, przeradzająca się w zobojętnienie, apatię. To powodzenie działania, bardzo drogo okupione, znów [podobnie jak pod Annopolem 13 września - G.G.] miało się zmarnować*”⁷⁸⁸.

Po południu 18 września gen. T. Piskor zarządził odprawę w dowództwie Armii w Zapiaskach pod Krasnobrodem, na której obecni byli również gen. A. Szylling, gen. J. Sadowski, płk S. Rowecki oraz szefowie sztabu obu Armii. Z powodu osłabienia WBP-Mot. rolę głównej siły uderzeniowej miała przejąć GO gen. J. Sadowskiego (23 DP i 55 DPRez.). Brygada S. Roweckiego wzmocniona 11 pp płk. dypl. Henryka Gorgonia z 23 DP i dyonem artylerii 23 pał miała w nocy i rano 19 września poprawić lub co najmniej utrzymać dotychczasowe pozycje. Krakowska BK miała opanować rejon Tarnawatki i osłaniać natarcie od północy. Planowane na 19 września natarcie na Tomaszów miała przeprowadzić 23 DP wsparta przez WBP-Mot. 55 DPRez. miała nacierać bardziej na południe przez Pasieki na Bełżec, a tyły miała osłaniać grupa ppłk. A. Sikorskiego. GO „Boruta” miała osłaniać południowo-zachodnie skrzydło Armii, ale brak kontaktu uniemożliwił przekazanie jej dowódcy rozkazów⁷⁸⁹.

Na naradzie S. Rowecki spotkał swego dawnego kolegę z PSZ, ppłk. J. Rzepeckiego (szefa Oddziału III sztabu Armii „Kraków”), który zapamiętał, że „*mimo, że oddział jego poniósł w poprzednich walkach duże straty i rozporządzał już tylko kilku prawdziwymi czołgami, Rowecki kipiał nadal energią i zdecydowaniem walki. Emanowała zeń silna wola przebicia niemieckiego pierścienia i udzielała się otoczeniu*”⁷⁹⁰.

Tymczasem 18 września przed wieczorem sytuacja okrążonych Armii jeszcze bardziej się pogorszyła, ponieważ dwa pułki z niemieckiej 28 DP uderzyły od południowego-zachodu, zmuszając 55 DPRez. do osłony południowego skrzydła Armii, co uniemożliwiało jej udział w planowanym natarciu⁷⁹¹.

Tę niekorzystną zmianę chyba najbardziej obrazowo określił W. Steblik: „*Położenie armii stało się tragiczne i przypominało sytuację człowieka, ujętego w sieć, trzymanego za nogi i bitego kulakami w brzuch, a mimo to usiłującego głową przebić mur. Pogarszało je jeszcze wyczerpanie amunicji artyleryjskiej, której [...] wystarczało zaledwie na jeden dzień walki*”⁷⁹².

Około godz. 21⁰⁰ gen. T. Piskor wydał podległym sobie jednostkom ogólny rozkaz operacyjny nr 5, w którym WBP-Mot. otrzymała następujące zadanie: „*Warszawska Brygada Pancerna osłoni rozwinięcie do natarcia Grupy „Jagmin”, po czym uderzy na Bełżec i Rawę Ruską, wysyłając w rejon m. Bełżec podjazd dla opanowania i utrzymania m. Narol*”⁷⁹³.

⁷⁸⁸ W. Zaleski, op. cit., s.164.

⁷⁸⁹ M. Porwit, op. cit., cz.3, s.146-147; W. Steblik, op. cit., s.569.

⁷⁹⁰ J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki ...*, s.215.

⁷⁹¹ W. Steblik, op. cit., s.570.

⁷⁹² Ibidem, s.571.

⁷⁹³ Ogólny rozkaz operacyjny Nr 5 dowódcy armii „Lublin”, gen. T. Piskora, do kontynuowania natarcia na Tomaszów Lubelski, w: *Wybór źródeł*, dok. Nr 472, s.893.

Otrzymane zadanie bardzo krytycznie ocenił ppłk Z. Wzacny, pisząc w swojej relacji: „Nie mogłem pozostać do dnia następnego stłoczony w niedużym lesie na wschód od Ułowa, w którym znalazły się teraz i moje tabory, jakieś kolumny samochodowe i części 55 DP.

Montowanie natarcia na dzień następny wydawało się niecelowe. Obrona Tomaszowa, chociaż nie zajęła z powrotem ani lasu, ani m. Pasieki - pod wpływem zebranych w moich oczach odwodów musiała okrzepnąć i zaskoczyć już się nie da. Ponadto duża przewaga broni pancerniej nieprzyjaciela - jaką po południu na własnej skórze odczułem - nie dawała mi już żadnych szans w walce dziennej.

Pozostała tylko jedyna droga do wykonania otrzymanego zadania - próba uderzenia nocnego”⁷⁹⁴.

Zgodnie z tą konkluzją - na podstawie rozkazu dowódcy WBP-Mot. - południowe zgrupowanie pod ogólnym dowództwem ppłk. Z. Wzacnego ze wzmocnionym baonem 203 pprez. ppłk. Albina Rogalskiego z 55 DPRez. zaatakowało w nocy Tomaszów. Mimo dużej ofiarności baterii artylerii motorowej kpt. Aleksandra Jadasa oraz kompanii czołgów 7-TP kpt. S. Kossobudzkiego piechota nie była w stanie przełamać obrony niemieckiej. Oddziały ze stratami (m.in. 10 czołgów) wróciły na pozycje wyjściowe. Po tym nieudanym ataku 19 września rano Brygada S. Roweckiego dysponowała jedynie 7 czołgami 7-TP, 1 Vickersem i 4 TKS, które z powodu braku paliwa ustawiono koło wsi Zielone jako stałe punkty ogniowe. Łącznie siły Brygady przedstawiały wartość słabego batalionu piechoty, niecałego batalionu czołgów z jedną baterią artylerii.

Na odcinku 1 psk natarcie na Rogóźno podjął o świcie 19 września 11 pp, niczego nie osiągając. Płk S. Rowecki nie zgodził się na propozycję rtm. S. Łukaszewicza wsparcia 11 pp przez 1 psk argumentując, że pułk musi zachować siły do późniejszej akcji - po zdobyciu Tomaszowa - na Bełżec i Rawę Ruską⁷⁹⁵.

Nocne działania odosobnionych oddziałów (nieudaną próbę natarcia podjął jeszcze 3 p.uł.) okrążonych Armii nie dały niczego konkretnego poza kolejnymi stratami w ludziach i sprzęcie. Nie udało się poprawić pozycji do ataku i 19 września zamiast planowanego natarcia osłabione polskie oddziały musiały toczyć ciężkie boje z zaciskającymi kocioł jednostkami niemieckimi. Wprawdzie 23 DP i 11 pp podjęły działania w kierunku Tomaszowa, ale bez wyraźnych sukcesów. Po godzinie 16⁰⁰ gen. T. Piskor zwołał we wsi Zielone odprawę, na której byli obecni: gen. A. Szylling, gen. J. Sadowski, płk S. Rowecki, szefowie sztabów płk dypl. Jerzy Zawisza i płk dypl. Stanisław Wiloch oraz płk Leon Bogusławski. Na podstawie napływających informacji o sytuacji w rejonie Lwowa położenie Armii zostało ocenione jako beznadziejne. Nawet przebiecie się przez Tomaszów nie likwidowało niebezpieczeństwa zniszczenia Armii, które musiałyby przebijać się aż do granicy węgierskiej.

Mimo tego gen. T. Piskor postanowił nocą 19/20 września po raz ostatni uderzyć na Tomaszów wszystkimi rozporządzanymi siłami. Główną siłę przełamującą miała stanowić 23 DP wspomagana przez czołgi WBP-Mot., które miały obezwładnić gniazda karabinów maszynowych nieprzyjaciela i otworzyć piechocie drogę do miasta. Po jego ewentualnym

⁷⁹⁴ Cyt. za PSZ, t.1, cz.4, s.335-336.

⁷⁹⁵ S. Majewski, op. cit., s.97-98; W. Zaleski, op. cit., s.202-204; M. Porwit, op. cit., cz.3, s.151-152; PSZ, t.1,cz.4, s.352-353; W. Steblik, op. cit., s.572-573; R. Szubański, op. cit., s.260-261.

zdobyciu Brygada, posuwając się za 23 DP, miała wydłużyć wysiłek Armii na Bełżec. Dla uzyskania zaskoczenia natarcie miało się rozpocząć bez przygotowania artyleryjskiego⁷⁹⁶.

Wieczorem 19 września S. Rowecki zapoznał oficerów Brygady z sytuacją, z której „było tylko jedno wyjście: zginąć lub przebić się przez otaczający kordon Niemców”⁷⁹⁷. Nocne natarcie wyruszyło z opóźnieniem po północy 20 września, głównie z powodu zatarasowania jedynej drogi przez kolumnę WBP-Mot., czekającej na rozkaz do marszu na Tomaszów. Wreszcie wszystkie 7 czołgów zdołało dojechać na stanowiska 11 pp. Wbrew oczekiwaniom nie udało się zaskoczyć Niemców zaalarmowanych warkotem silników polskich czołgów. Impet natarcia, które dotarło nawet do Rogoźna został zahamowany, kiedy 5 jadących na czele czołgów zostało trafionych i unieruchomionych, a 2 pozostałe z rannymi załogami wycofały się. W morderczym ogniu niemieckiej artylerii i ckm-ów, w blasku reflektorów i ognia palących się drzew i zabudowań natarcie się załamało. Bez wsparcia broni pancernej (ocalał tylko jeden czołg 7-TP) nie było żadnych szans na ponowienie ataku. Pozostałe oddziały także zostały zatrzymane przez przeważające siły przeciwnika⁷⁹⁸.

Jeszcze podczas trwania walki, przed świtem 20 września gen. T. Piskor zebrał znajdujących się w pobliżu oficerów - gen. J. Sadowskiego, gen. Z. Piaseckiego i płk. dypl. S. Roweckiego na krótką naradę. Wobec niemożności przemanewrowania GO „Jagmin” do natarcia na Pasięki, gdzie gen. T. Piskor widział ostatni cień szansy na przebicie, dowódca Armii - według relacji gen. J. Sadowskiego - zwrócił się do obecnych; „Proszę Panów, wobec tego nic nam nie pozostaje, jak tylko to, że trzeba będzie przerwać walkę”, i dalej gen. J. Sadowski: - „jest to jak uderzenie w głowę, choć wszyscy wiedzieli od szaregu godzin, że koniec się zbliża”⁷⁹⁹.

Była to jedyna rozsądna decyzja. Resztki Armii, stanowiąc 20 września równowartość zaledwie jednej dywizji piechoty, okrążone na ciasnym terenie, bez możliwości jakiegokolwiek manewru, z wyczerpanymi zapasami amunicji, zniszczonym sprzętem i 2000 rannych nie były zdolne do przełamania pierścienia sił niemieckich. Na razie jednak wstrzymał zawiadomienie Niemców o kapitulacji, ponieważ gen. J. Sadowski liczył jeszcze, że 73 pp i 75 pp z 23 DP zdołają przedrzeć się przez Tomaszów. Dopiero niepowodzenie tej akcji i wejście niemieckiej 27 DP na tyły polskich pułków atakujących Tomaszów spowodowały, że ok. godz. 10⁰⁰ gen. T. Piskor ostatecznie nakazał przerwać walkę. 20 minut później radiostacja WBP-Mot. zawiadomiła o tym Niemców. Generałowie T. Piskor i J. Sadowski uznali, że powinni podzielić los żołnierzy i pójść razem z nimi do niewoli⁸⁰⁰.

S. Rowecki skorzystał ze swobody decyzji, jaką pozostawił podległym sobie dowódcom gen. T. Piskor. Perspektywa spędzenia wojny w obozie jenieckim zupełnie mu nie odpowiadała. Dlatego na tej ostatniej naradzie powiedział: „Ja za druty nie pójdę. Wojna

⁷⁹⁶ W. Zaleski, op. cit., s.215-219; M. Porwit, op. cit., cz.3, s.153-160, PSZ, t.1, cz.4, s.355-357; W. Steblik, op. cit., s.582-587. Pozostałe siły OG „Jagmin” gen. J. Sadowskiego miały uderzyć na południe od Tomaszowa przez Pasięki lub - gdyby 23 DP zajęła Tomaszów - maszerować za nią. Krakowska BK miała swobodę działania: albo przebijać się przez Tomaszów, albo uderzyć samodzielnie na północ od miasta.

⁷⁹⁷ A. Zakrzewski, op. cit., s.308.

⁷⁹⁸ Ibidem; W. Zaleski, op. cit., s.226-228; M. Porwit, op. cit., cz.3, s.164-165; W. Steblik, op. cit., s.592-593; R. Szubański, op. cit., s.261.

⁷⁹⁹ Cyt. za: W. Steblik, op. cit., s.598-599.

⁸⁰⁰ CAW, Kamp.wrześn. - II/3/14 - relacja J. Rzepeckiego (b.d.), s.100; S. Majewski, op. cit. s.98-101; A. Zakrzewskim, op. cit., s.308-309; M. Porwit, op. cit., cz.3, s.165-166; W. Steblik, op. cit., s.593-599, 600-604.

jeszcze nie jest skończona. Będę walczył dalej. Może we Francji, może gdzie indziej, ale broni nie złożę"⁸⁰¹.

Natychmiast - nie czekając na wynik akcji 73 pp i 75 pp - zebrał podległych sobie dowódców i zakomunikował im: *„Przedarcie się całością sił jest niemożliwe, wobec tego decyzją dowódcy armii należy zniszczyć sprzęt i ciężką broń, podzielić oddziały na małe grupki, którymi indywidualnie przedzierać się do granicy węgierskiej lub rumuńskiej*"⁸⁰².

Dowódcy przekazali ten rozkaz żołnierzom. Jak wspomina W. Zaleski *„[...] zapanowała konsternacja. Takiego zakończenia nikt się nie spodziewał, choć wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę z położenia, w jakim się znaleźliśmy. Te wieści o klęskach i niepowodzeniach, które docierały do nas, były tylko „wieściami”, a tu teraz klęska będzie i naszym udziałem*"⁸⁰³.

Reakcje żołnierzy i młodszych oficerów były różne. Część nie chciała się pogodzić z końcem walki, żądając jej kontynuowania do ostatniego naboju, część chciała zbrojnie przebijać się ku granicy. Większość jednak przystąpiła do niszczenia sprzętu i broni i małymi grupkami rozchodziła się w różnych kierunkach⁸⁰⁴.

Najwięcej wiadomości na temat zachowania się żołnierzy WBP-Mot. zawiera relacja gen. J. Sadowskiego, który jeszcze przed formalną kapitulacją rano 20 września widział, że *„wzdłuż traktu [Krasnobród-Tomaszów - G.G.] szedł bezładny odpływ żołnierzy z Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Jechały poszczególne samochody i szli ludzie po porzuceniu sprzętu ...”*

Dalej w lesie zauważył batalion saperów Brygady: *„Widząc, że żołnierze tego batalionu błędzą bezładnie po lesie (las był pod ogniem artylerii niemieckiej), zwróciłem się do dowódcy batalionu, by uporządkował swój oddział i przygortował jakąś obronę lasu. dałoby to choć minimalne przykrycie od tyłu dla 23 dywizji piechoty. Później widziałem, że to nie miało żadnego rezultatu. Żołnierze rozchodzili się, widząc całą beznadziejność położenia. Nie można było liczyć na ten oddział. Widzieli zresztą odpływ innych oddziałów Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej spod Tomaszowa”*⁸⁰⁵.

Żołnierze byli chyba zbyt przemęczeni i wyczerpani nerwowo, aby zdobyć się jeszcze na jakieś skoordynowane działania. Poza tym dalsza walka wydawała się bezsensowna. Jedynie w 1 psk zebrała się spora grupa około 200 oficerów i żołnierzy, którzy podjęli próbę przebicia się na południowy-zachód. I właśnie ten oddział widział gen. J. Sadowski: *„szedł pod ciężkim ogniem artylerii niemieckiej do traktu tomaszowskiego, w kierunku na południowy-zachód do lasu w rejonie Rogoźna. Zdaje się, szedł przebijać się na własną rękę”*⁸⁰⁶.

Ta próba przebicia się zwartym oddziałem nie powiodła się. Grupa była zbyt liczna, aby mogła nie zauważona obejść pozycje niemieckie, a zbyt słabo uzbrojona - tylko w broń

⁸⁰¹ Cyt. za: I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.213.

⁸⁰² Cyt. za: A. Zakrzewski, op. cit., s.309.

⁸⁰³ W. Zaleski, op. cit., s.229.

⁸⁰⁴ S. Majewski, op. cit., s.101; A. Zakrzewski, op. cit., s.309-310; W. Zaleski, op. cit. s.229-230; W. Steblik, op. cit., s.594.

⁸⁰⁵ Według relacji dcy 2 kompanii baonu saperów S. Jaxy-Rożena część oficerów i żołnierzy baonu nie podporządkowała się rozkazowi kapitulacji, wydane go przez mjr. A. Golcza, i podjęła próbę przebicia się w kierunku Zamościa i Lwowa. (CAW, II/3/3).

⁸⁰⁶ Cyt. za: W. Steblik, op. cit., s.600-602.

ręczną - aby wybić sobie przejście siłą. Dlatego podzieliła się na mniejsze grupki, działające - z różnym skutkiem - na własną rękę. Warszawska Brygada pancerno-Motorowa jako zwarta jednostka przestała istnieć. Części jej oficerów i żołnierzy udało się jednak przedrzeć przez Węgry i Rumunię do Francji, gdzie służyli potem w różnych formacjach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, głównie w 1 DPanc. gen. S. Maczka, część pozostała w kraju, podejmując walkę konspiracyjną w ZWZ-AK, jednak większość dostała się do niewoli⁸⁰⁷.

Jak należy ocenić wysiłek Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej we wrześniu 1939 r., a zwłaszcza w bitwie o Tomaszów Lubelski? Czy możliwe było inne rozegranie bitwy i osiągnięcie sukcesu? Czy płk S. Rowecki stanął na wysokości zadania i optymalnie dowodził swoją jednostką?

Według J. Okolskiego *„bitwa pod Tomaszowem Lubelskim, toczona przez oddziały polskie będące u kresu sił z nieprzyjacielem znacznie silniejszym i lepiej wyposażonym, była jedyną w Kampanii Wrześniowej rozgrywką między nacierającą bronią pancerną a zorganizowaną na umocnionej pozycji obroną przeciwpancerną.*

Niepowodzenie, jakie w tej bitwie spotkało Warszawską Brygadę Pancerno-Motorową i wspierające ją zgrupowanie pancerne, nie było winą ani oddziałów Brygady, ani załóg czołgowych, które - wypełniając do końca obowiązki żołnierskie - dały z siebie wszystko w zaciętej, acz nierównej i beznadziejnej walce.

*Beznadziejnej - gdyż wkrótce po jej rozpoczęciu dowiedziano się o wkroczeniu wojsk sowieckich w granice Polski. W tych warunkach, bez widoków powodzenia, bitwa stała się jedynie walką o honor żołnierza polskiego”*⁸⁰⁸.

Wydaje się, że Brygada S. Roweckiego - biorąc pod uwagę jej wyszkolenie i uzbrojenie oraz sytuację wojenną w jakiej działała - biła się dobrze, osiągając przejściowe sukcesy. Mimo ewidentnych braków w wyszkoleniu jej żołnierze walczyli z pełnym zaangażowaniem i poświęceniem, dopóki istniała choć niewielka szansa powodzenia, zadając Niemcom duże straty.

Jak na ironię Brygadę użyto do innego rodzaju działań, niż była przeznaczona. Zamiast blokować ewentualne włamanie się przeciwnika w polskie pozycje obronne, to ona atakowała nieprzyjacielską obronę. W przypadku samodzielnego działania czołgów osiągnęto często sukces, gorzej natomiast wyglądała sprawa współdziałania z piechotą. Tak było pod Annapolem, podobnie pod Tomaszowem. W toku walki ujawniły się walory poszczególnych typów czołgów. Najbardziej wartościowe okazały się czołgi lekkie 7-TP, górujące nad swoimi niemieckimi odpowiednikami (PzKw-I i PzKw-II), mniejszą wartość miały Vickersy, natomiast tankietki TK i TKSz powodu słabego opancerzenia i uzbrojenia (tylko nieliczne dysponowały nkm-ami) nie miały żadnych szans w starciach z niemiecką bronią pancerną i ich rola sprowadzała się do spełniania funkcji ruchomych i opancerzonych gniazd ogniowych. Te zalety i wady sprzętu ujawniły się w całej pełni w bitwie o Tomaszów Lub., kiedy największy

⁸⁰⁷ F. Skibiński, op. cit., s.274; W. Zaleski, op. cit., s.229-234, 273-295. W PSZ na Zachodzie służyli m.in.: mjr S. Majewski, rtm. A. Zawisza, kpt. dypl. Z. Starkiewicz, kpt. dypl. M. Szczawiński, kpt. R. Kania, por. S. Sokołowski, por. S. Wołoszowski, ppor. W. Zaleski i inni. Służbę w konspiracji podjęli: poza dowódcą Brygady - kpt. dypl. J. Schirmer, mjr K. Kułagowski, mjr J. Olpiński, rtm. E. Grunwald, rtm. J. Malinowski, ppor. G. Nowicki, ppor. S. Mierzikowicz i wielu innych. Do niewoli dostali się i zmarli tam szef sztabu Brygady ppłk dypl. F. Stachowicz i dowódca I psk ppłk dypl. S. Lewicki.

⁸⁰⁸ J. Okolski, op. cit., s.503.

sukces zanotowały właśnie wozy 7-TP, a największe straty poniosły TK i TKS i to wtedy, kiedy próbowały działać jak „normalne” czołgi.

Mimo tych słabości Brygada miała swoją wartość i samo pojawienie się polskich czołgów pod Tomaszowem wywołało niemałe zamieszanie w 4 DLek., której dowództwo - będąc pod wrażeniem polskiego natarcia i przeceniając jego siłę - szybko wezwało posiłki z XXII Korpusu Pancernego. Ograniczony sukces 18 września był także skutkiem właściwej decyzji gen. T. Piskora, który przydzielił do WBP-Mot. wszystkie podległe sobie oddziały czołgów, znacznie wzmacniając w ten sposób jej siłę bojową i - jak już było wspomniane - tworząc największe w wojnie obronnej zgrupowanie pancerne. Według R. Szubańskiego dowódca Armii „Lublin” był pod tym względem „chwalebny wyjątkiem” wśród pozostałych dowódców armii⁸⁰⁹.

Historycy analizujący bitwę pod Tomaszowem Lubelskim zgodnie twierdzą, że największe szanse wyjścia z okrążenia Armii „Kraków” i „Lublin” dawało zastosowanie się do koncepcji gen. A. Szyllinga i uderzenie na Narol z odciągającym natarciem Brygady S. Roweckiego na Tomaszów. Tymczasem, z niezrozumiałych powodów gen. T. Piskora, który 16 września przejął dowodzenie nad obu Armiami, chciał za wszelką cenę uratować WBP-Mot., co wiązało się z działaniem na Tomaszów. Przeceniając siłę Brygady wyznaczył jej zadanie, które przerastało jej możliwości, tym bardziej, że miała prawie samodzielnie zająć miasto, wsparta niewielkimi oddziałami piechoty w sytuacji, kiedy - z jednej strony - Niemcy ściągali tam nowe siły, a z drugiej - polskie dywizje Armii „Kraków” jeszcze nie nadciągnęły pod Tomaszów i nie mogły wspomóc Brygady w jej natarciu na miasto 18 września. A kiedy wreszcie doszły pod Tomaszów - było już za późno: Brygada poniosła ogromne straty, zwłaszcza w czołgach, i jej wartość bojowa znacznie spadła, a Niemcy coraz silniej zaciskali kleszcze utrudniając, a potem uniemożliwiając jakikolwiek manewr⁸¹⁰.

Według W. Steblika - być może - jeszcze 19 września wieczorem można było uderzyć głównymi siłami Armii na Narol, porzucając sprzęt motorowy WBP-Mot., możliwe, że jeszcze 20 września można było uzyskać lepsze efekty w natarciu na Tomaszów, gdyby wszystkie jednostki - łącznie z całością Brygady S. Roweckiego, a nie tylko 7 czołgami - uderzyły koncentrycznie na Tomaszów, ale tak naprawdę dla końcowego wyniku walki nie miało to już większego znaczenia. Konkluzja W. Steblika jest w tym względzie bardzo przekonująca: „*Nawet przedarcie się sił polskich przez Narol, czy dalej - Rawę Ruską nie gwarantowało wcale sukcesu, ponieważ tam zastąpiłaby im drogę niemiecka 2 dywizja pancerna i - wobec kończenia się oddziałom amunicji - nastąpiłoby również tragiczne zakończenie walki.*

*A gdyby nawet kosztem większego wykrwawienia się pod Tomaszowem zdołała armia przebić się do rejonu Lwowa, to i tak uległaby tam ostatecznej zagładzie w następstwie położenia ogólnego”*⁸¹¹.

⁸⁰⁹ R. Szubański, op. cit., s.272-279; także: J. Rydel, *Doświadczenia wojenne Wehrmachtu w kampanii 1939 roku w Polsce Południowej*, w: *Wojna i polityka. Studia nad historią XX wieku*, pod red. A. Pankowicza, Kraków 1994, s.169-180.

⁸¹⁰ T. Jurga, op. cit., s.685-686; M. Porwit, op. cit., cz.3, s.170-178; W. Steblik, op. cit., s.605-610.

⁸¹¹ Ibidem, s.609.

Tym nie mniej oficerom i żołnierzom pozostał - jak to określa - „*niesmak żołnierski*” z powodu nie wykorzystania wszystkich szans lepszego i bardziej skutecznego rozegrania ostatniej bitwy⁸¹².

Jak w tym kontekście wypadł S. Rowecki jako dowódca Brygady? Przede wszystkim należy zaznaczyć, że praktycznie od 1 września był tylko wykonawcą decyzji wyższych przełożonych, od 4 września - gen. T. Piskora. W związku z tym wszelkie działania - najpierw obrona środkowej Wisły, a następnie próba przebicia się przez Tomaszów - wynikały z otrzymanych rozkazów, na które miał minimalny wpływ. Mógł tylko starać się je wykonać na miarę możliwości Brygady i przydzielonych jej oddziałów, natomiast zasadnicze decyzje leżały poza nim. Jego dramat polegał na tym, że powierzono mu zadania niewykonalne. Ani obrona linii Wisły, ani później zdobycie Tomaszowa szczupłymi siłami WBP-Mot. nie było możliwe. Poza tym przyszło mu dowodzić jednostką niewyszkoloną, nie zgraną, której stawiano jednak normalne zadania bojowe. Dodatkowo pod Tomaszowem znalazła się w sytuacji operacyjnej, w której były minimalne szanse na uzyskanie powodzenia działania.

W tych warunkach miał niewielkie możliwości wykazania się inicjatywą i samodzielnością, bo była to domena dowódcy Armii. Jego zadanie polegało głównie na prawidłowym wykonywaniu rozkazów gen. T. Piskora, zgodnym z jego zamiarami i intencjami. Oceniając go pod tym kątem wydaje się, że swoje zadanie wykonywał dosyć dobrze, choć i jemu brakowało doświadczenia w dowodzeniu brygadą pancerno-motorową. Na efektach jego pracy dowódczej ujemnie odbiły się problemy z łącznością i koordynacją działań Brygady. Tym nie mniej na tle pozostałych dowódców obu Armii wypadł pozytywnie. To właśnie ich jednostki działały bądź to zbyt wolno, bądź to zbyt szybko, czy też niezgodnie z intencjami gen. T. Piskora, który także popełniał błędy, włącznie z wyborem niewłaściwego kierunku przebijania się.

Z powodu braku relacji dowódców szczebla wyższego lub równorzędnego oceniając postawę S. Roweckiego we wrześniu 1939 r. musimy zadowolić się relacjami jego podkomendnych, które są jednak dosyć płytkie i ogólnikowe i nie zawierają merytorycznej oceny jakości jego dowodzenia we wrześniu 1939 r.

I oficer sztabu kpt. dypl. M. Kowalczyk w końcu sierpnia przeniesiony został do WBP-Mot. z 10 BKZmot. płk. S. Maczka. Towarzyszył swemu nowemu dowódcy przez trzy tygodnie, obserwując go z bliska w różnych sytuacjach. Jak pisze w swojej relacji, ten czas pozwolił mu na wyrobienie sobie o nim jak najlepszego mniemania „*jako żołnierza Polaka i człowieka. Był wymagającym tak w stosunku do siebie, jak i do podwładnych, ale widział zawsze człowieka i rozumiał go*”⁸¹³.

Por. Stanisław Leśniowski z 1 psk w połowie września przydzielony został do sztabu Brygady jako oficer łącznikowy. Dzięki temu miał możliwość bezpośredniego przysłuchiwania się rozmowom, prowadzonym przez S. Roweckiego i jego najbliższych współpracowników: ppłk. F. Stachowicza i kpt. J. Schirmera. Jak wspomina „*prowadzone rozmowy dotyczyły trosk związanych z nieprzygotowaniem Brygady do działań wojennych, przebiegu samej wojny, jak i przewidywań na przyszłość. Bardzo trzeźwa ocena sytuacji - pesymistyczna, jak nam się wówczas wydawało - pomagała Mu w szukaniu wyjścia z każdej*

⁸¹² Ibidem, s.606.

⁸¹³ M. Kowalczyk, *W sztabie Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej*, w: *SR w rel.*, s.119.

sytuacji. Szła od Niego jakaś dziwna siła, która przejawiała się w woli, którą umiał narzucać swym podkomendnym. Szybkie decyzje, jasne rozkazy wypowiedane głosem opanowanym, jakby przyciszonym przeciwstawiły się chaosowi. Gdy wokół widziało się rozprężenie i rozkład - Brygada otoczona tłumami maruderów przemieszanych z uciekinierami, stanowiła jednostkę sprawną i zwartą. W znacznej mierze była to zasługa Roweckiego”⁸¹⁴.

Z kolei kpt. dypl. J. Schirmer, który znał go jeszcze z 2 DP Leg. pozostawał pod jego dużym wpływem: „Podziwiałem tego człowieka. Był to żołnierz i dowódca tylko w dodatnim tego słowa znaczeniu, dla mnie wzór niedościgniony. Posiadał niewątpliwie słabostki, ale cóż one znaczyły wobec silnego charakteru, pracowitości, inteligencji. Żołnierz to był z krwi i kości. Kochał wojsko, żył jego problemami”⁸¹⁵.

Po wydaniu ostatnich rozkazów i rozpuszczeniu żołnierzy S. Rowecki z mjr. Tadeuszem Brzęk-Osińskim, kpt. Mieczysławem Szczawińskim, kpt. dypl. Józefem Schirmerem i kierowcą plut. Furowiczem zdecydowali się przebiegać na Węgry. Próby ominięcia niemieckich patroli okazały się bezskuteczne, więc zawrócili na północ i zapadli w lasy, podejmując nową decyzję przedostania się do Warszawy. W mundurach oficerskich było to raczej niemożliwe, więc w dworku koło Tarnawatki, przy pomocy gospodarzy, przebrali się i ruszyli dalej. S. Rowecki, J. Schirmer i Furowicz założyli ubrania cywilne, a T. Brzęk-Osiński i M. Szczawiński - porzucone mundury żołnierskie.

Zniszczyli niepotrzebne już samochody i skierowali się pieszo na Lublin. Nie uszli daleko, kiedy zatrzymał ich niemiecki patrol. „Żołnierzy” Niemcy zabrali do niewoli, a trzech „cywili” puścili wolno. Po kupnie wozu z parą koni od przygodnie spotkanego chłopca S. Rowecki i jego dwaj towarzysze, udając uchodźców wracających do Warszawy, dotarli na początku października do majątku jego ciotecznej siostry Heleny Królikowskiej (z domu Chrzanowskiej) w Olszynach k/Wiązowny. Ponieważ nie mieli żadnych dokumentów, H. Królikowska załatwiła im wystawienie przez wójta z Wiązownej fałszywych papierów. S. Rowecki nazywał się teraz Jan Nowak i mógł zaryzykować powrót do Warszawy⁸¹⁶.

W pierwszych dniach października dotarł do stolicy, gdzie istniała już tajna organizacja wojskowa pn. Służba Zwycięstwu Polski, założona 27 września w oblężonym mieście przez gen. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego na podstawie pełnomocnictw Naczelnego Wodza, przekazanych przez mjr. Edmunda Galinata gen. Juliuszowi Rómmłowi⁸¹⁷.

Od prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego dowiedział się o tworzonej organizacji i przy pomocy płk. W. Lipińskiego spotkał się 10 lub 11 października z gen. M. Karaszewiczem-Tokarzewskim, ps. „Torwid”. Poinformował go, że zamierza przez Słowację przedostać się do Francji, aby tam kontynuować walkę z Niemcami. Generała poprosił o pomoc w realizacji swoich zamiarów. Jednak Komendant Główny SZP, odczuwając dotkliwy brak kadry dla powstającej organizacji miał wobec niego inne plany. Według jego

⁸¹⁴ S. Leśniowski, *Z Brygadą na froncie*, w: *SR w rel.*, s.120-121.

⁸¹⁵ J. Szyrmer, op. cit., s.124.

⁸¹⁶ M. Borecka, *Moje spotkanie z płk. Roweckim we wrześniu 1939 r.* w: *SR w rel.*, s.217; M. T. Brzęk-Osiński, *Jak płk Rowecki przedzierał się do Warszawy we wrześniu 1939 roku*, w: *ibidem*, s.126; H. Królikowska, *W Olszynach i w Warszawie*, w: *ibidem*, s.128; I. Rowecka-Mielczarska, op. cit., s.213; J. Szyrmer, op. cit., s.124.

⁸¹⁷ M. Karaszewicz-Tokarzewski, *U podstaw tworzenia Armii Krajowej*, „Zesz. Hist.” (Paryż), 1964, z.6, s.26; J. Rómmel, *Za honor i Ojczyznę*, Warszawa 1958, s.359.

późniejszych słów: „znając wspaniałe kwalifikacje tego oficera, postanowiłem za wszelką cenę pozyskać jego współpracę (...) Wysoko cenilem zawsze jego żołnierskość, otwartą głowę i piękne serce, jego postawę ideową i charakter, był od lat moim przyjacielem i ufalem mu. Objaśniwszy go o stanie rzeczy w kraju, o naszej pracy i zamierzeniach - zaproponowałem, aby został z nami. Odmówił tłumacząc, że jest za bardzo żołnierzem bojowym, aby móc się wżyć w pracę konspiracyjną i walkę podziemną, że widzi swoje miejsce w wojsku liniowym. Podkreślił, że szczególnie obce i raczej niemile są dla niego wszystkie zagadnienia polityczno-społeczne, od których w konspiracji nie mógłby się odsunąć. Po względnie krótkiej dyskusji na ten temat, w której go zresztą nie przekonałem, wyjąłem pełnomocnictwo od Rómmla, pokazałem mu i wydałem mu rozkaz zostania w kraju oraz objęcia stanowiska zastępcy i szefa sztabu w SZP [...] „Ha, trudno - powiedział Rowecki - muszę słuchać rozkazów”. W ten sposób został moim szefem sztabu”⁸¹⁸.

Podejmując taką decyzję zrezygnował z możliwości kontynuowania walki w regularnym wojsku i rozpoczął nowy - jak się później okazało - najważniejszy rozdział życia i służby - pracę konspiracyjną.

⁸¹⁸ Cyt. za: D. Bargielowski, *Pierwszy*, „Karta”, 1992, nr 9, s.10 (cytat z nagrania dla BBC dokonanego w 1950 r.) oraz M. Karaszewicz-Tokarzewski, op. cit., s.27 (także - w: *SR w rel.*, s.132).

ROZDZIAŁ VI

PISARSTWO WOJSKOWE I PUBLICYSTYKA

1. Publikacje z lat 20-tych

Na służbę w I Brygadzie przypada początek działalności pisarskiej S. Roweckiego, związany z opublikowaniem w 1916 r. w większym zbiorze opracowanym przez Wacława Tokarza relacji z potyczki pod Ostrowcami we wrześniu 1916 r.⁸¹⁹.

W 1988 r. Maciej Piekarski przypisał mu także (na 90%) wspomnieniowy artykuł o bitwie pod Kostiuchnówką w pułkowej gazetce „Zuchowaty”. Według niego autorstwo S. Roweckiego miał potwierdzić jego brat - Stanisław⁸²⁰. Problem polega na tym, że tekst podpisany jest tylko inicjałami „S.R.”, co mogłoby rzeczywiście sugerować, że autorem był S. Rowecki. Tymczasem w „Zuchowatym” z 1936 r. Marek Różycki, opisując dzieje gazetki, podał skład jej komitetu redakcyjnego i wyjaśnił, że autorem artykułów o bitwach pod Konarami⁸²¹ i Kostiuchnówką był Seweryn Romin⁸²².

Natomiast w numerze majowym „Zuchowatego” z 1916 r. w dziale „Nowe Książki” znajdujemy chyba ślad współpracy S. Roweckiego z pisemkiem. Wśród kilku innych pozycji widnieje: R. Owecki, Podwozy z Wołynia jako parlamentarze (Nakładem 9 KTD)⁸²³.

W Polskiej Sile Zbrojnej rozpoczął już systematyczną pracę pisarską, publikując pierwsze wydanie „Umocnień połowych”⁸²⁴, podręcznika dla szkół wojskowych.

Stopniowo zaczął odkładać karabin, coraz częściej biorąc do ręki pióro. Po pierwszych doświadczeniach pisarskich w czasie służby w Polnische Wehrmacht, od 1919 r. systematycznie publikował niewielkie artykuły dotyczące głównie techniki wojskowej i uzbrojenia w „Bellonie” i „Wiarusie”, nabierając stopniowo coraz większego doświadczenia w tej - nowej dla siebie - roli⁸²⁵.

⁸¹⁹ S. Rowecki, *Wyprawa na Ostrowce ...* (zob. przyp. 90 w rozdz. I).

⁸²⁰ S.R., *Na stokach Polskiej Góry*, przygot. do druku i wstępem opatrzył M. Piekarski, „Magazyn Razem”, 1988, nr 1, s.12-13, Tytuł oryginału - *Z bojów na stokach „Polskiej Góry” pod Kostiuchnówką*, „Zuchowaty. Wieści z pozycji 2-go „warszawskiego” pułku Strzelców I Brygady Piłsudskiego. 5-go pułku Legionów Polskich”, nr 3, czerwiec 1916, s.8-9.

⁸²¹ S.R., *W rocznicę bojów pod Konarami*, „Zuchowaty”, nr 2, maj 1916, s.8-9.

⁸²² M. Różycki, *Dzieje „Zuchowatego”*, „Zuchowaty. Organ koła Byłych Żołnierzy 5 pp I Brygady Józefa Piłsudskiego, 1936, z.9, s.33-40.

⁸²³ „Zuchowaty”, nr 2, maj 1916, s.14. Pozostali autorzy anonsowanych broszurek w podobny sposób przekreślili nazwiska lub pseudonimy: P. Ogoń, S. Okół, S. Kaut-Galiczyński.

⁸²⁴ S. Rowecki, *Umocnienia polowe. Wydane na prawach rękopisu*, Warszawa 1918.

⁸²⁵ Idem, *Miotacze min i granatów*, „Bellona”, 1919, t.II, z.3, s.186-196; *Miotacze ognia*, z.5, s.384-385; *Powstawanie umocnień w ataku*, „Wiarus”, 1919, z.34, s.282-285; z.35, s.320-325; *Materiały wybuchowe*, z.44-45, s.75-76; *Oddziały cyklistów*, z.47, s.108-109; *Gazy trujące*, z.48, s.120-121 (artykuł podpisany - „St. R.”).

Równocześnie ukazała się jego książka „Umocnienia polowe”⁸²⁶, zatwierdzona „rozkazem Inspektoratu Szkół Wojennych Piechoty, L.Dz. 1677 z dnia 8.4.1919, jako obowiązujący podręcznik fortyfikacji w Szkole Podchorążych i na oficerskich kursach uzupełniających” oraz - do czasu wydania odpowiedniej instrukcji - „zatwierdzona do użytku w szkołach oficerskich saperskich i wojskach technicznych”⁸²⁷.

Jako fachowiec w tej dziedzinie S. Rowecki zaproszony został do kolegium redakcyjnego „Kalendarza Żołnierskiego na rok 1920”, gdzie znalazł się w towarzystwie takich autorów, jak: ppłk SG M. Kukiel, prof. W. Tokarz, kpt. S. Pomarański, kpt. J. Jagmin-Sadowski, kpt. M. Porwit i inni⁸²⁸. Kalendarz - oprócz właściwej sobie zawartości - zawierał podstawowe informacje potrzebne żołnierzom w służbie i stanowił kompendium wiedzy o Polsce i Wojsku Polskim. S. Rowecki opracował rozdział „Wiadomości techniczne”, dotyczące głównie umiejętności okopywania się w różnych warunkach terenowych oraz zawierający charakterystykę różnych rodzajów uzbrojenia⁸²⁹. Identyczny rozdział - choć nieco okrojony - znalazł się w kolejnym wydaniu Kalendarza na rok 1921⁸³⁰.

Podobna tematyka dominowała w jego artykułach, publikowanych w 1920 r.⁸³¹, z tym że mógł pochwalić się już czterema książkami: kolejnym, rozszerzonym wydaniem „Umocnień polowych”⁸³² i nowymi pozycjami: „Okopywanie się i urządzenie pozycji”⁸³³, „Granaty ręczne i karabinowe”⁸³⁴ i jednym z jego ciekawszych opracowań - „Czerwona Armia Bolszewicka”⁸³⁵, napisanym wspólnie z kpt. Sewerynem Elterleinem na podstawie doświadczeń niedawnej wojny polsko-bolszewickiej.

Ponieważ dwie pierwsze pozycje traktują o czysto technicznych aspektach prowadzenia wojny na poziomie taktycznym i ich omawianie niewiele wniosłoby do charakterystyki pisarstwa S. Roweckiego, zajmijmy się czwartą z wymienionych książek,

⁸²⁶ Idem, *Umocnienia polowe*, (150 rysunków w atlasie), Warszawa 1919. Jak wynika ze wstępu książka została ukończona 8 lutego 1919 r.

⁸²⁷ Ibidem, s.2.

⁸²⁸ *Kalendarz Żołnierski na rok 1920*, Warszawa 1919, s.31.

⁸²⁹ Ibidem; rozdział *Wiadomości techniczne* (s.289-309) z podrozdziałami: *Szybkość pracy* (s.289), *Materiały* (ziemia, skały, drzewo, beton) (s.289-292), *Stosunek wytrzymałości poszczególnych materiałów* (s.292), *Umocnienia polowe* (s.292-301), *Namioty* (s.302-303), *Środki walki nowoczesnej* (s.305-309). W wykazie publikacji S. Roweckiego, opracowanym przez A. K. Kunerta (Stefan Rowecki, *Wspomnienia i notatki ...*, s.205) przypisano mu tylko artykuł *Umocnienia polowe*, co wydaje się błędem i mimo braku nazwiska autora niemal pewnym jest, że S. Rowecki był autorem całego rozdziału *Wiadomości techniczne*.

⁸³⁰ *Kalendarz Żołnierski na rok 1921*, Warszawa 1920, s.280-297. Choć w Kalendarzu brak jest składu komitetu redakcyjnego pewnym jest, że S. Rowecki ponownie był autorem rozdziału *Wiadomości techniczne* z rozszerzonym podrozdziałem o namiotach, a pozbawionym podrozdziału - *Nowoczesne środki walki*. Nazwiska autorów *Kalendarza na r. 1921* opublikowała kilkakrotnie w formie reklamy „Bellona” (*Kalendarz Żołnierski na 1921 rok*, „Bellona”, 1920, z.10, z.11, z.12, wszędzie - IV str. okładki).

⁸³¹ S. Rowecki, *Z teorii i praktyki. Łączność*, „Wiarus”, 1920, z.3, s.52-54; *Wojska taborowe*, z.9, s.148-149 (art. podpis. - „S.R.”); *Samochody*, z.10, s.164-165; *Materiały wybuchowe*, z.12, s.194-195 (art. podp. - „S.R.”); *Przeszkody*, z.17, s.275-276, z.18, s.291-294; *Granaty ręczne*, z.23, s.366-367; *Wojna minowa*, „Bellona”, 1920, t.III, z.2, s.140-143; *Francuski 34 cm miotacz bomb*, z.3, s.211-212; *Pancerz niemiecki*, z.5, s.384-386 (art. podp. - „S.R.”).

⁸³² Idem, *Umocnienia polowe*, wyd.2 rozszerz. i uzup., Warszawa 1920.

⁸³³ Idem, *Okopywanie się i urządzenie pozycji z 61 rysunkami w tekście*, Warszawa 1920.

⁸³⁴ Idem, *Granaty ręczne i karabinowe*, (z 10 rysunkami w tekście), Warszawa 1920.

⁸³⁵ S. Rowecki, S. Elterlein, *Czerwona Armia Bolszewicka (jej organizacja, wartość i taktyka). Opracowane na podstawie doświadczeń bojowych z 1918-1920 r.*, Słonim 1920. Wprawdzie na stronie tytułowej widnieje data wydania - 1920, ale na s.2 znajduje się adnotacja: „za zezwoleniem a) Nacz. Dow. za Nr 4165-II z dnia 26 I 1921 r. b) Inst. Wydawniczego MSWojsk. Za Nr 606 z dnia 26 I 1921 roku” co sugerowałoby, że została napisana w końcu 1920 r., a wydana - na początku 1921 r.

która nawet dla dzisiejszego czytelnika może posiadać istotny walor poznawczy pokazując, jak Armię Czerwoną widziano i oceniano w Polsce bezpośrednio po zakończeniu wojny z Rosją bolszewicką w 1920 r.

Książka S. Roweckiego i S. Elterleina została dostrzeżona na rynku wydawniczym i „Bellona” piórem Ottona Laskowskiego zamieściła krótką notatkę, w której czytamy m.in.: *„Najciekawsze są te części książki, w których autorowie starają się charakteryzować wojska sowieckie pod względem ich wartości taktycznych i specjalnych metod walki przez nie stosowanych. Ta próba scharakteryzowania ma tym większą wartość, że wysnuta jest z doświadczeń zdobytych w polu. Najciekawszą tu bodaj jest część książki, traktująca o bolszewickich pociągach pancernych; natomiast części omawiające taktykę jazdy Budionnego i wartość artylerii sowieckiej przynoszą na ogół mało nowych szczegółów”*⁸³⁶.

W dwóch wstępnych rozdziałach autorzy przedstawili genezę i sposób tworzenia Armii Czerwonej oraz organizację jej władz i dowództw od szczebla najwyższego do dywizji i brygady. Następnie scharakteryzowali i ocenili wartość poszczególnych rodzajów broni i sposób ich walki. Piechota sowiecka dzieliła się na 4 kategorie: żołnierzy z poboru, nazywanych mobilizowanymi, oddziałów obcokrajowców, komunistów i partyzantów. Najniżej oceniona została ta pierwsza grupa, tworząca większość Armii Czerwonej, najwyżej - doborowe oddziały ideowych komunistów. Ogólnie - według S. Roweckiego i S. Elterleina - wartość piechoty bolszewickiej nie była zbyt wielka: *„Piechur sowiecki jest źle wyćwiczony, baony nieregularnie uzupełniane. Uzupełnienia składają się często z połapanych dezertersów, którzy obniżają wartość moralną oddziałów, do których zostają wcieleni.*

Winę ponosi za to korpus dowódców (oficerów) nieodpowiedni pod względem moralnym i fachowym. Stany bojowe pułków są w rzeczywistości tak małe, że siła bojowa pułku bolszewickiego, równa się zwykle sile bojowej naszego baonu. [...]

*Obojętność i ospałość pojedynczego żołnierza zmusiła kierownictwo wojsk sowieckich do używania go w masie, niezdolność zaś i niskie wykszolenie [...] do częstego stosowania najprostszej formy ataku, czyli ataku frontowego [frontalnego - G.G.] [...] Na ogół żołnierz bolszewicki czuje się o wiele pewniejszy w walce defensywnej, jak w ofensywie i na pozycjach swych nieraz zaciekle się broni. Do kontrataków przechodzi bardzo niechętnie i z reguły tylko po wprowadzeniu nowych sił [...] piechota bolszewicka odbywa marsze wytrwale, szczególną zaś szybkością odznaczają się marsze odwrotowe [...] Charakterystyczną cechą prowadzenia przez czerwoną piechotę walki ogniowej jest masowe zasypywanie przeciwnika kulami, skierowanymi przeważnie w górę, bo w pośpiechu. Chcąc zadać nieprzyjacielowi jak najwięcej strat, strzelają szybko, zapominając zupełnie o celowaniu. Najczęściej bywa, że po wystrzeleniu wszystkich naboju, uciekają. O rozłożeniu i celowym prowadzeniu ognia, nie ma u bolszewików mowy”*⁸³⁷.

Na tle piechoty znacznie lepiej przedstawiała się jazda, szczególnie w Armii Konnej S. Budionnego, który poprzez stosowanie oryginalnej organizacji zdołał osiągnąć wiele sukcesów. Artyleria, wojska inżynieryjne i lotnictwo nie przedstawiały sobą większej wartości, głównie z powodu swej małej liczebności i braków materiałowych⁸³⁸.

⁸³⁶ O.L. [Otton Laskowski - G.G.] ; (rec.) Mjr Szt. Gen. Rowecki Stefan, kpt. Adj. Szt. Elterlein Seweryn, *Czerwona Armia Bolszewicka*, 1920 r., str.54, „Bellona”, 1921, t.IV, z.7, s.649.

⁸³⁷ S. Rowecki, S. Elterlein, op. cit., s.3-10, 14-18.

⁸³⁸ Ibidem, s.18-32, 35-37.

Najważniejszą ocenę uzyskały natomiast działania bolszewickich pociągów pancernych: „Są one doskonale zorganizowane i uzbrojone oraz posiadają wyborową obsadę, składającą się wyłącznie z komunistów lub marynarzy. Przez swą ruchliwość oraz odwagę graniczącą często wprost z zuchwalstwem, stały się pociągi pancerne prawdziwą plagą naszej piechoty.

*Można śmiało powiedzieć, że w armii bolszewickiej jedynie pociągi pancerne stanęły na wysokości swego zadania. Jest to w pierwszym rzędzie dzięki pewnej i doskonałej ich obsadzie, znajdującej się pod wyśmienitym kierownictwem [...] W akcjach ofensywnych [...] były obok watach Budionnego, najpoważniejszym naszym przeciwnikiem. Dowództwa operujących armii czerwonych zawdzięczały im bezwzględnie lwią część swych sukcesów”*⁸³⁹.

Autorzy książki docenili także skuteczność bolszewickiego wywiadu, wykorzystującego swoich agentów i współpracowników na zapleczu frontu oraz skalę i zasięg propagandy: „trzeba przyznać, że ludzie pracujący w bolszewickiej propagandzie wyszkoleni są znakomicie. Agitator bolszewicki idzie wszędzie, wszędzie się wślizgnie, jawnie lub skrycie, przemocą, podstępem lub przekupstwem”⁸⁴⁰.

Mimo tych kilku przykładów odpowiedniego poziomu wyszkolenia i prowadzenie skutecznych działań, ogólny obraz Armii Czerwonej nie wyglądał zbyt dobrze. Bolszewicka armia jawiła się jako masa źle wyszkolonych i źle dowodzonych, niechętnych walce, przymusowo wcielonych żołnierzy, którzy często szli do boju pod groźbą oddziałów czerezwyczejki. Być może w niektórych miejscach zabrakło nieco dystansu do omawianych zagadnień, wszak książka pisana była bezpośrednio po zakończeniu walk, jednak jej autorom nie można odmówić bogatej wiedzy, pochodzącej także z własnego doświadczenia.

Udział S. Roweckiego w wojnie polsko-bolszewickiej zaowocował również niewielkim, reporterskim artykułem, opisującym polską kontrofensywę na Froncie Północno-Wschodnim, rozpoczętą 2 czerwca 1920 r. Autor w typowy dla propagandy wojennej sposób podkreślał talenty dowódcze gen. S. Szeptyckiego oraz walory bojowe polskich żołnierzy⁸⁴¹.

W roku 1921 aktywność pisarska S. Roweckiego znacznie osłabła, głównie chyba z powodu studiów na kursie Wyższej Szkoły Sztabu Generalnego. Po raz drugi ukazał się podręcznik dla podoficerów „Okopywanie się i urządzanie pozycji”⁸⁴², „Bellona” opublikowała rozdział o piechocie z książki „Czerwona Armia Bolszewicka”⁸⁴³, a „Polska Zbrojna” zamieściła jego relację o rozbrojeniu Niemców w listopadzie 1918 r.⁸⁴⁴

Wrócił także do doświadczeń minionej wojny z bolszewikami. Wychodząc z założenia, że „na naszych kresach wschodnich jazda będzie zawsze odgrywała wybitną rolę”, postulował, by polskie brygady jazdy wzmocnić batalionami piechoty i dywizjonami samochodów pancernych po to, aby liczebną przewagą sowieckiej kawalerii wyrównać większą siłą ognia⁸⁴⁵.

⁸³⁹ Ibidem, s.33, 35.

⁸⁴⁰ Ibidem, s.39.

⁸⁴¹ S. Rowecki, *Ofensywa na froncie gen. Szeptyckiego*, „Wiarus”, 1920, z.25, s.395-400.

⁸⁴² Idem, *Okopywanie się i urządzanie pozycji z 61 rysunkami w tekście*, wyd.2, Warszawa 1921.

⁸⁴³ Idem, *Piechota sowiecka*, „Bellona”, 1921, t.IV, z.2, s.108-115.

⁸⁴⁴ Idem, *Z pamiętnika jednego z uczestników rozbrojenia Niemców*, „Pol. Zbr.”, nr 37 z 16 listopada 1921 r., s.2, (art. podpis. - „R.”).

⁸⁴⁵ Idem, *W sprawie batalionu strzelców dla brygad jazdy*, „Bellona”, 1921, t.IV, z.11, s.995-1000.

Początkowo ten pomysł nie zyskał sobie zbyt wielu zwolenników i - jak się wydaje - został zapomniany. Dopiero w drugiej połowie lat 30-tych, wobec tworzenia w krajach sąsiednich wielkich jednostek pancerno-motorowych, ponownie pojawił się problem reorganizacji i wzmocnienia brygad kawalerii. Po ożywionej dyskusji specjalistów Sztab Główny w 1937 r. opracował plan wzmocnienia jednostek kawalerii właśnie o bataliony piechoty, dywizjony pancerne oraz pododdziały techniczne, czyli niemal dokładnie o takie formacje, jakich domagał się S. Rowecki już w 1921 r.⁸⁴⁶

Wprawdzie wychodził z nieco innych przesłanek, ale wniosek był taki sam: polska brygada kawalerii w ówczesnym kształcie dysponowała zbyt słabą siłą ognia, by móc sprostać wymogom przyszłej wojny. W ten sposób piechur stworzył koncepcję, nad którą pracowały potem dziesiątki kawalerzystów.

W innym artykule proponował zmianę terminu „linia obronna”, używanego w regulaminie służby polowej z 1921 r., na „pozycja obronna”, co bardziej odpowiadało rzeczywistemu kształtowi systemu obronnego, często głęboko rozbudowanego w głąb⁸⁴⁷.

Trudno jednoznacznie orzec, czy jego opinia była tu decydująca, jednak pozostaje faktem, że po kilku latach - w nowym regulaminie - określenia „linia obronna” i „linia głównego oporu” zastąpiono przez - „pozycję obronną” i „pozycję głównego oporu”⁸⁴⁸.

Przełom roku 1921 i 1922 przyniósł cykl artykułów w „Żołnierzu Polskim”, będących głównie fragmentami jego wcześniejszej książki o granatach ręcznych i karabinowych⁸⁴⁹, a w „Bellonie” ukazał się ostatni jego tekst techniczny wojennej, traktujący o niemieckich miotaczach ognia⁸⁵⁰. Z kolei w „Polsce Zbrojnej” zamieścił kilkuczęściowy artykuł rocznicowy o bitwie pod Cambrai z 1917 r.⁸⁵¹.

Najważniejszym jego dokonaniem pisarskim w 1922 r. był publicystyczny tekst w „Kurierze Warszawskim” - jeden z nielicznych w prasie cywilnej - zatytułowany „Odwet Niemiec”⁸⁵², w którym starał się uświadomić polskiej opinii publicznej niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony republiki weimarskiej: *„mimo poniesionych klęsk na polu bitwy, mimo przewrotów w kraju i przyjścia do władzy rządów pseudodemokratycznych, mimo pozornego rozbrojenia przez traktat wersalski⁸⁵³ Niemcy nie zmieniły się w rzeczywistości ani*

⁸⁴⁶ W. Kucharski, *Kawaleria i broń pancerna w doktrynach wojennych 1918-1939*, Warszawa-Kraków 1984, s.181-184.

⁸⁴⁷ S. Rowecki, *Pozycja a linia obronna i strefa obronna (W sprawie ustalenia terminologii)*, „Bellona”, 1921, t.IV, z.12, s.1108-1110.

⁸⁴⁸ *Regulamin służby polowej*, t.2, cz.VIII - Walka, Warszawa 1921, wyd. 2 - Warszawa 1929, s.52-53.

⁸⁴⁹ S. Rowecki, *Materiały wybuchowe*, „Żołnierz Polski”, 1921 nr 65, s.12-13; nr 66, s.8-9; nr 67, s.12-13; nr 68, s.12-13; *Granaty ręczne*, 1921, nr 70, s.10-12; *Zapalniki granatów ręcznych*, 1922, nr 3, s.11-13; *Granaty ręczne odporne*, nr 4, s.12-14; *Granaty ręczne zaczepne*, nr 5, s.13-14; *Granaty ręczne gazowe*, nr 5, s.11; *Dymowe granaty ręczne i karabinowe*, nr 7, s.7; *Użycie granatów ręcznych dla celów specjalnych*, nr 9, s.9-10, nr 10, s.8-9; *Granaty karabinowe*, nr 11, s.7-8, nr 13, s.10-11 (Wszystkie artykuły w „Żołnierzu Polskim” podpisane były tylko - „R.”).

⁸⁵⁰ Idem, *Niemieckie miotacze ognia*, „Bellona”, 1922, t.V, z.2, s.132-144.

⁸⁵¹ Idem, *W piątą rocznicę bitwy pod Cambrai (20-30 XI 1917)*, „Pol. Zbr.”, nr 318 z 22 listopada 1922 r., s.4, nr 319 z 23 listopada 1922 r., s.4, nr 321 z 25 listopada 1922 r., s.4, nr 322 z 26 listopada 1922 r., s.4.

⁸⁵² Idem, *Odwet Niemiec*, „Kurier Warszawski”, nr 323 z 24 listopada 1922 r., s.2-3, przedruki - „Odra”, 1983, nr 11, s.20-22, we fragmentach - „Trybuna Ludu”, nr 179 z 30-31 lipca 1983 r., s.5.

⁸⁵³ Traktat wersalski podpisany 28 czerwca 1919 r. nakładał na Niemcy obowiązek wydania państwu zwycięskiemu niemal całego posiadanego sprzętu i uzbrojenia oraz znośił obowiązek powszechnej służby wojskowej i ograniczał liczebność armii do 100 tys. żołnierzy w zawodowej Reichswehrze (w tym - 4 tys. oficerów), rozwiązywał niemiecki Sztab Generalny, redukował marynarkę wojenną do 6 pancerników, 6 lekkich krążowników, 12 niszczycieli i 12 torpedowców, a jej liczebność ograniczał do 1,5 tys. oficerów i 12 tys.

odrobinę. Żądza odwetu, żądza odebrania straconych prowincji i odzyskania wpływów w świecie jest tam coraz silniejsza”.

Jako przykład tych tendencji podał książkę mjr. F.E. Solfa „1934 - Deutschland Auferstegung” („1934 - zmartwychwstanie Niemiec”)⁸⁵⁴, w której autor analizował przyczyny przegranej w I wojnie światowej i na 1934 r. przewidywał odrodzenie się dawnych mocarstwowych Niemiec. Szczególnie dziwił się stwierdzeniom F. E. Solfa, że Niemcy w ostatniej wojnie ujawnili „zadziwiająco miękkość natury i szanowanie życia ludzkiego”, przez co nie zdobyli się na dostateczną wytrwałość i właśnie to było jedną z przyczyn katastrofy w 1918 r. Dlatego w przyszłości owa „dawna miękkość niemiecka” zostanie zastąpiona armią bezwzględna wobec swoich przeciwników. Dla S. Roweckiego było to zupełnie niezrozumiałe: „Doprawdy po okrucieństwach niemieckich w 1914 - 1918 r., trudno sobie wyobrazić, jaką by miała być ta nowa, bezwzględna armia niemiecka”. Swój komentarz kończył następująco: „Krótko mówiąc, książka P. Solfa to nie tylko dziełko o znaczeniu propagandowym, lecz przede wszystkim prawdziwe odzwierciedlenie życia Niemców i ich dążeń do odwetu, który w pierwszym rządzie będzie skierowany na nas, Polaków, i na naszą sojuszniczkę Francję. Poznawajmy wrogów i czuwajmy”⁸⁵⁵.

Powyższy tekst - napisany na bazie konkretnej sytuacji politycznej pierwszej połowy lat 20-tych - ukazał się jeszcze raz w 1983 r. I nie byłoby w tym nic zdrożnego, gdyby nie to, że wykorzystany został dla bieżących celów politycznych i to - za sprawą brata S. Roweckiego - Stanisława, który przejął się rzekomym zagrożeniem Polski ze strony RFN i wizją kanclerza Helmuta Kohla zjednoczenia Niemiec, i przysłał do „Trybuny Ludu” artykuł brata z własnym komentarzem, stawiającym znak równości między rewizjonizmem niemieckim lat 20-tych i 80-tych. Widocznie już zapomniał o swoich doświadczeniach z „Trybuną Ludu” z lat 50-tych (o czym w dalszej części rozdziału) i znowu dał się zmanipulować komunistycznym specem od propagandy, którzy z oryginalnego tekstu usunęli m.in. fragment, mówiący o pomocy bolszewickiej dla niemieckich rewizjonistów⁸⁵⁶.

Z podobnych motywów Stanisław Rowecki przesłał tekst brata do „Odry”, ograniczając się tym razem do krótkiego komentarza, którego najważniejsza teza sprowadzała się do stwierdzenia, że „[...] nie wolno przecież lekceważyć rozwoju sytuacji w Republice Federalnej Niemiec, zwłaszcza od jesieni ub. roku [1982] i objęcia władzy przez koalicję pravicową”⁸⁵⁷, czyli CDU/CSU i FDP z kanclerzem H. Kohlem na czele.

marynarzy. Niemcy nie mogli posiadać okrętów podwodnych, dużych okrętów o wyporności powyżej 10 t., lotnictwa wojskowego, czołgów i artylerii, a broń i sprzęt wojskowy mogli produkować tylko do ustalonych ilości. Ograniczono szkolnictwo wojskowe. Większość twierdz miała być zburzona. Nad wykonaniem tych postanowień czuwała Międzyaliancka Komisja Kontrolna (W. Kozaczuk, *Wehrmacht 1933-1939. Przebudowa sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy jako narzędzia presji, ekspansji terytorialnej i wojny*, wyd.3, Warszawa 1985, s.12-15).

Nie było to więc - jak pisał S. Rowecki - „pozorne rozbrojenie”, ale rzeczywiście pozbawienie Niemiec możliwości rozpoczęcia nowej wojny. Natomiast zupełnie inną sprawą był stosunek Niemców do traktatu wersalskiego.

⁸⁵⁴ F. E. Solf, *1934 Deutschland Auferstehung*, b.m.w., 1922, tłum polskie - *Odwet Niemiec, czyli wojna roku 1934*, tłum. M. R. Wierziński, b.m.w. 1922.

⁸⁵⁵ S. Rowecki, op. cit.

⁸⁵⁶ Stanisław Rowecki, *Dalekowzrocne oceny niemieckiego rewizjonizmu*, „Trybuna Ludu”, nr 179 z 30-31 lipca 1983 r., s.5.

⁸⁵⁷ S. Rowecki, *Odwet Niemiec* (z komentarzem Stanisława Roweckiego) „Odra”, 1983, nr 11, s.20-22. Należy docenić uczciwość redaktorów „Odry”, którzy opublikowali artykuł bez żadnych skrótów.

To oczywiście tylko przypuszczenie, ale nie wydaje się, aby Stefan Rowecki zaakceptował takie wykorzystanie jego artykułu, wspomagającego antyniemiecką propagandę polskich władz komunistycznych.

Kontynuacją tego tematu był późniejszy o dwa miesiące artykuł w „Polsce Zbrojnej” o emeryturach byłych oficerów Wehrmachtu. W ślad za relacją z „Vorwärts” z 5 grudnia 1922 r. przestrzegał przed oficerami rozwiązanej armii cesarskiej: *„46 630 oficerów byłej cesarskiej armii ma zupełne utrzymanie i zabezpieczenie swego bytu a żadnej za to określonej pracy nie wymaga od nich rząd Rzeszy. Prawie 46 630 monarchistów, ludzi żądnych odwetu, zawodowych oficerów, których kariera urwała się z upadkiem cesarskich Niemiec mają teraz w swej dyspozycji tajne organizacje odwetowe niemieckie. Ci oficerowie emeryci w pełni jeszcze sił i energii, a tylko Traktatem Wersalskim pozbawieni swych stanowisk i oficjalnych wpływów, nic więc dziwnego, że mając zabezpieczony byt całą swą wiedzę, energię i uzdolnienie skierują w jednym tylko kierunku, aby obalić Traktat Wersalski i powrócić Niemcom dawną świetność i siłę. Nie może więc budzić żadnych wątpliwości, że tych 46 630 oficerów, to zamaskowana kadra nowej wielkiej odwetowej armii niemieckiej, są to bowiem nauczyciele, instruktorzy i rdzeń najprzeróżniejszych reakcyjnych, nacjonalistycznych i wojskowych organizacji, od których aż się roi w Niemczech a wyrażając się obecnie nowym, modnym terminem, będą oni także podstawą i jądrem niemieckiego faszyzmu”*. Dlatego też trzeba zwrócić *„baczną uwagę na ciągle zmiany w Niemczech, gdyż każde posunięcie, każde nowe rozporządzenie lub uchwalone prawo, to wzmocnienie się reakcji niemieckiej, to podwaliny pod przyszły odwet Niemiec”*⁸⁵⁸.

Z obu publikacji jasno wynika, że S. Rowecki już w kilka lat po zakończeniu I wojny światowej nie miał złudzeń co do charakteru i celów niemieckiego korpusu oficerskiego, co w połączeniu z rewizjonistyczną polityką zagraniczną mogło być groźne dla Polski. Wprawdzie w pierwszej połowie lat 20-tych zagrożenie niemieckie pozostawało jeszcze mało realne, ale nie można było takiej ewentualności nie brać pod uwagę i S. Rowecki za swój obowiązek uważał odpowiednio wcześniej informować o tym opinię publiczną. Nie można mu przy tym odmówić pewnej przenikliwości i trafności sądów. To, co było oczywiste 10, czy 15 lat później, na przełomie 1922 i 1923 r. było dostrzegalne tylko dla wnikliwego obserwatora niemieckiego życia politycznego. Niewątpliwie pomagała mu znajomość języka, pozwalająca na śledzenie niemieckiej prasy.

W 1923 r., z dwuletnim opóźnieniem, ukazał się polski przekład książki kapitana angielskiego wywiadu F. Touhy'ego „Tajemnice szpiegostwa” z przedmową S. Rowckiego⁸⁵⁹. Recenzent „Bellony” ppor. rez. J. Biernacki docenił jej wartość, jako pierwszej pozycji w Polsce, podejmującej temat wywiadu⁸⁶⁰.

Przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników, ale mogąca zainteresować także wojskowych, miała skierować ich uwagę na niebezpieczeństwo szpiegostwa i pomóc w jego

⁸⁵⁸ Idem, *Emerytury oficerów b. cesarskiej armii niemieckiej*, „Pol. Zbr.”, nr 21 z 22 stycznia 1923 r., s.4.

⁸⁵⁹ F. Touhy, *Tajemnice szpiegostwa podczas wojny światowej 1914-18 r.*, z przedmową mjr. Szt. Gen. Stefana Rowckiego, Warszawa 1923.

W przedmowie S. Rowecki sugeruje, że był inicjatorem wydania tej pozycji, nie znany pozostaje natomiast autor tłumaczenia. Nie wiemy także z jakiego języka ją przetłumaczono.

⁸⁶⁰ J. Biernacki, [rec.] Ferdynand Touhy, kapitan angielskiej służby wywiadowczej, *Tajemnice szpiego-stwa. Z przedmową mjr. Szt. Gen. Stefana Rowckiego* (Głównie. Ks. Wojskowa, Warszawa 1933), „Bellona”, 1923, t.X, z.3, s.318-320.

zwalczaniu. W przedmowie czytamy m.in.: „*W obecnych wojnach, gdy szpiegostwo nieprzyjacielskie rozciąga się nie tylko na same działania wojenne, ale na cały ustrój i życie narodu prowadzącego wojnę, do skutecznego zwalczania szpiegów nie wystarczy dobrze zorganizowana policja wojskowa, czy cywilna, do tego trzeba również współpracy całego społeczeństwa. Skutecznie jednak można zwalczać jedynie to, co się zna doskonale, gdyż tylko rozpoznanemu niebezpieczeństwu możemy zawczasu zapobiec. Dlatego też wierzę, że książka kapitana Touhy spełni swe zadanie, zdzierając zasłonę z tak ukrytych i nieznanych u nas zagadnień szpiegostwa i ułatwiając tym samym jego zwalczanie*”⁸⁶¹.

Powyższe słowa były zapewne efektem jego przemyśleń i doświadczeń byłego oficera „dwójki” w 1920 r., znającego problem z autopsji.

Jako specjalista od fortyfikacji zrecenzował również wydane drukiem odczyty mjr. sap. A. Alexandrowicza pod wspólnym tytułem „*Inżynieria wojskowa a obrona Polski*”⁸⁶². Broszurka zawierała ocenę działań inżynierskich strony polskiej w wojnie z bolszewikami oraz zadania polskiej inżynierii wojskowej w czasie pokoju.

W stosunkowo obszernym artykule⁸⁶³ pokazał się jako surowy recenzent i polemista, z całą bezwzględnością obnażający błędność rozumowania mjr. A. Alexandrowicza na temat oceny polskiej inżynierii wojskowej w niedawnej wojnie i jej najbliższych zadań. Najwyraźniej A. Alexandrowicz miał pecha, że jego odczyty trafiły do rąk jednego z najlepszych znawców zagadnienia, jakim był S. Rowecki, dodatkowo znający opisywane fakty z własnych obserwacji. Mimo druzgocącej krytyki, aby nie zniechęcać autora do dalszej pracy, swoją recenzję zakończył bardzo pojednawczo: „*Miejmy jednak nadzieję, że major Alexandrowicz po tej pierwszej próbie zechce z taką swadą rzucone myśli poruszyć jeszcze raz w sposób już zupełnie obiektywny, rzeczowy i fachowy. Zadanie to zaś będzie miał dziesięciokrotnie ułatwione, gdy odrzuci na bok polemiczny ton i gdy znikną jego, czy jego grupy, żale oraz gdy zapominając o tym co było, będzie myślał tylko o przyszłości i naszej myśli wojskowej*”⁸⁶⁴.

W ciągu trzech lat 1923-25 bardzo dużo czytał obcej literatury, głównie francuskiej i niemieckiej, dotyczącej przede wszystkim budowy fortyfikacji i obrony twierdz w czasie I wojny światowej. Plonem tych zainteresowań były dwa tłumaczenia⁸⁶⁵ oraz omówienia wydawnictw obcych w „*Bellonie*”⁸⁶⁶, rzadziej - w „*Saperze i Inżynierze Wojskowym*”⁸⁶⁷.

⁸⁶¹ S. Rowecki, *Przedmowa*, w: F. Touhy, op. cit., s. VI.

⁸⁶² A. Alexandrowicz, *Inżynieria wojskowa a obrona Polski*, Toruń 1922 (?).

⁸⁶³ S. Rowecki, [sprawozd.] Major saperów Alexandrowicz, *Inżynieria wojskowa a obrona Polski. Dwa odczyty wygłoszone w Toruniu, wydane nakładem Okręgowego Koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Toruniu, „Bellona”*, 1923, t.X, z.1, s.104-109.

⁸⁶⁴ *Ibidem*, s.109.

⁸⁶⁵ A. Benoit, *Fortyfikacja stała podczas wojny*, Warszawa 1924, tłumaczenie, przypisy i przegląd powojennej literatury wojskowej omawiającej zagadnienia fortyfikacji stałych S. Rowecki; Niemiecka instrukcja o fortyfikacji polowej, Część I i II, tłum. S. Rowecki, Warszawa 1925.

⁸⁶⁶ S. Rowecki, [sprawozd.], Pułkownik Erich v. Tschischwitz, *Antwerpen 1914*, „*Bellona*”, 1924, t.XV, z.1, s.103-104; Pułkownik A. Normand, *Défens de Liège, Namur, Anwers en 1914*, s.104-108; Major Cassou, *La verité sur la siege de Maubeuge*, t.XVI, z.1, s.120-121;

⁸⁶⁷ Idem, *Bolszewicka służba inżyniersko-wojskowa w kampanii 1918-20 (w oświetleniu sowieckiej prasy wojskowej)*, „*Saper i Inżynier Wojskowy*”, 1924, nr 3, s.98-101; [sprawozd.] Gen. Schwartz, *La défens d'Ivangorod en 1914-1915*, Berger - Levrault, Paris 1922, nr 9-10, s.384-385.

Na podstawie lektury niemieckich i austriackich wydawnictw popularyzujących sprawę wojska i wojskowości w tamtejszych społeczeństwach, omówionych w „Bellonie”⁸⁶⁸, postulował podobne przedsięwzięcie propagandowe w Polsce⁸⁶⁹. Konstatując pewien brak zainteresowania społeczeństwa sprawami wojska, wywołany przesyttem tej tematyki w niedawnej przeszłości stwierdzał: *„A tymczasem warunki obronne naszego kraju są oplakane. Polska, ściśnięta z 3 stron przez wrogie mocarstwa, musi być przygotowana przy pierwszym konflikcie europejskim do walki o swe istnienie na śmierć i życie.*

Wobec przewagi wrogów, i to zarówno pod względem liczebnym, jak i technicznym, jedynie cały naród, wprzęgnięty w rydwan wojny, zorganizowany w jedno potężne wojsko, a cały kraj zamieniony w obóz warowny, pozwolą na pomyślną obronę niepodległości.

Koniecznym jest więc urzeczywistnienie ogólnie znanego hasła „naród pod bronią”⁸⁷⁰.

Okazję do wzmocnienia więzi wojska ze społeczeństwem stanowiły wielkie manewry Wojska Polskiego na Wołyniu i Pomorzu w sierpniu 1925 r., w czasie których S. Rowecki - jak już wiemy - był szefem Kwatery Prasowej. Poza nowym doświadczeniem, manewry wzbogaciły także jego dorobek pisarski, ponieważ opublikował na ten temat dwie relacje: w popularnym tygodniku „Świat”⁸⁷¹ i w „Bellonie”⁸⁷² oraz był anonimowym autorem wydanego przez WINW albumu „Pierwsze wielkie manewry w Polsce Odrodzonej”⁸⁷³.

Tekst dla „Świata” miał charakter wybitnie popularyzatorski, wyjaśniający cele i założenia manewrów oraz relacjonujący ich przebieg bez wnikania w zawłości fachowe, co dla przeciętnego czytelnika byłoby zresztą niezrozumiałe. Jego ideą było podkreślenie wartości Wojska Polskiego pod względem wyszkolenia i dowodzenia.

Po raz kolejny nawiązał także do sytuacji geopolitycznej Polski, narażonej na atak ze wschodu i zachodu: *„Ogólny wniosek z manewrów wołyńskich i pomorskich można wyciągnąć, że siły nawet słabsze, lecz bogato wyposażone technicznie i w nowoczesne środki walki [...] mogą skutecznie się zmierzyć z przeciwnikiem liczniejszym, równie dobrze i energicznie dowodzonym, lecz gorzej wyposażonym”* - i dalej - *„Będąc [...] zawsze słabsi liczebnie w razie przyszłego konfliktu zbrojnego, musimy teraz za wszelką cenę zwiększyć w jak najkrótszym czasie stopień naszego wyposażenia technicznego i zaopatrzenia w nowoczesne środki walki, aby móc wtedy z całym spokojem powiedzieć, że gotowi jesteśmy każdy najazd odeprzeć”⁸⁷⁴.*

Generalnie artykuł miał dosyć przejrzyste przesłanie propagandowe - służyć umocnieniu wiary społeczeństwa w wojsko, jako gwaranta niepodległości i suwerenności kraju. Zapewne dlatego nie znalazło się w nim ani jedno krytyczne sformułowanie pod adresem ćwiczących oddziałów.

Album o manewrach - niezbyt spójny w treści - wyjaśniał ich cel, czyli sprawdzenie żołnierzy i oficerów w warunkach zbliżonych do wojennych, przypominał poprzednie większe ćwiczenia wojskowe w Polsce oraz omawiał pracę rozjemców. S. Rowecki nie

⁸⁶⁸ Idem, [sprawozd.] *Die Deutsche Wehrmacht in Wort und Bild*, „Bellona”, 1925, t.XVII, z.1, s.110-117; *Die Österreichische Bundeswehr in Wort und Bild*, s.117-119.

⁸⁶⁹ Idem, *O Wojsku Polskim w dobie dzisiejszej*, „Bellona”, 1925, t.XVII, z.1, s.76-78.

⁸⁷⁰ Ibidem, s.77.

⁸⁷¹ S. Rowecki, *Pierwsze wielkie manewry w Polsce Odrodzonej*, „Świat”, nr 36 z 5 września 1925 r., s.1-3.

⁸⁷² Idem, *Nasze manewry tegoroczne*, „Bellona”, 1925, t.XIX, z.3, s.360-375.

⁸⁷³ Wyd. - Warszawa 1925; zob. także przyp. 117 w rozdz. II.

⁸⁷⁴ Idem, *Pierwsze wielkie manewry ...*, s.2.

omieszkał także przytoczyć argumentów na rzecz posiadania przez Polskę silnej armii: „*W kraju, znajdującym się w podobnych warunkach jak Polska, jedyną gwarancją pokoju jest potężna własna siła zbrojna, gdyż nie każdy sąsiad ośmieli się zaczepić państwa silnego i gotowego do odparcia najazdu. Stąd więc liczne, dobrze zorganizowane, wyposażone i wyszkolone wojsko - to nieodzowny warunek pokoju na naszych ziemiach*”⁸⁷⁵.

Odmiennej charakter miał trzeci z tekstów, przeznaczony dla zupełnie innego czytelnika - głównie zawodowego oficera, być może uczestnika lub obserwatora manewrów, spodziewającego się merytorycznej oceny działań. Wyczuwając te oczekiwania S. Rowecki zawarł w nim wiele krytycznych spostrzeżeń odnośnie organizacji manewrów, dowodzenia i wyszkolenia wojska. W działaniach piechoty, artylerii, kawalerii i broni pancernej słaba była - według niego - wzajemna łączność i współdziałanie. Ponadto popełniono szereg błędów w użyciu kawalerii na szczeblu operacyjnym i ujawniono duże braki w przygotowaniu kawalerii do obrony przeciwlotniczej. Przy planowaniu manewrów zbyt mało czasu i uwagi poświęcono:

- „1) *studiowaniu samej koncentracji oddziałów, marszów i postojów w okresie zbliżania się stron,*
- 2) *forsowaniu rzek i uskutecznianiu przepraw,*
- 3) *zbyt małe użycie saperów i wojsk technicznych*”.

Najlepiej wypadło lotnictwo „*wykazując doskonały stopień wyszkolenia i opanowania powietrza, [...] brawurowe zwalczanie kawalerii*” oraz żołnierze, demonstrując „*znakomity stan fizyczny, mimo długich, marszów, dużych upałów i dużego zmęczenia*”.

Do sukcesów zaliczył również efekt propagandowy, zarówno wobec społeczeństwa, jak i przedstawiciele armii obcych, którzy mieli możliwość „*poznania naszej siły, wartości i znaczenia*”⁸⁷⁶.

Wkrótce wrócił do tematu zagrożenia niemieckim rewizjonizmem i dążeniami odwetowymi, analizując tamtejszą literaturę wojskową, wydaną po 1918r.⁸⁷⁷. Według niego widoczna była tendencja do tego, aby - mimo klęski - uratować prestiż i pozytywny obraz wojska w oczach społeczeństwa i zrzucić z armii odpowiedzialność za klęskę Niemiec w 1918 r. W tym tonie utrzymane były przede wszystkim pamiątki znanych dowódców oraz opracowania historyczne kampanii wojennych.

Poza tym głównym nurtem wydawniczym czasopisma niemieckie na bieżąco odnotowywały najnowsze osiągnięcia nauki i sztuki wojennej w Europie oraz piórem swoich najlepszych specjalistów poszukiwały własnych, oryginalnych rozwiązań kompensujących, przynajmniej częściowo, słabość Reichswehry wobec innych armii pod względem liczebności i uzbrojenia. Np. nie posiadając broni ciężkiej - artylerii, czołgów i lotnictwa - pilnie śledzili rozwój tych broni na świecie oraz - na razie w sposób teoretyczny - rozpracowywali problemy, związane z użyciem tych nowoczesnych środków walki, poszukując jednocześnie optymalnych metod ich zwalczania⁸⁷⁸.

⁸⁷⁵ *Pierwsze wielkie manewry ...* (album), s.1.

⁸⁷⁶ Idem, *Nasze manewry tegoroczne*, s.369-375.

⁸⁷⁷ Idem, *Przegląd wojskowej literatury niemieckiej po roku 1918*, „Bellona”, 1925, t.XVIII, z.3, s.325-334, t.XIX, z.1., s.99-103.

⁸⁷⁸ Ibidem.

Przegląd zainteresowań niemieckiej literatury wojskowej nasuwał jednoznaczne wnioski: Niemcy nie chcieli tracić orientacji w najnowszych trendach myśli wojskowej, a nawet więcej - sami wypracowywali nowe koncepcje prowadzenia przyszłej wojny, aby tylko w sprzyjających okolicznościach zerwać narzucone im przez traktat wersalski ograniczenia, podnosząc liczebność armii i uzbrajając ją w najnowsze środki walki przy powszechnej aprobacie całego społeczeństwa.

Obserwacje poczynione przy analizie niemieckiej prasy wojskowej skłoniły go także do bliższego przyjrzenia się rodzimemu czasopiśmiennictwu. Zauważył duży chaos i brak współpracy między poszczególnymi pismami, co prowadziło m.in. do tego, że pewne tematy powtarzały się w kilku pismach, a innych - nikt nie podejmował. Dlatego proponował stworzenie przy redakcji „Bellony” wspólnego dla wszystkich czasopism wojskowych komitetu redakcyjnego, którego zadaniem byłaby koordynacja prac wydawniczych i unikanie pewnych rozbieżności⁸⁷⁹.

Trudno powiedzieć, czy sugestia S. Roweckiego była jedyna i rozstrzygająca tym nie mniej pozostaje faktem, że wkrótce powołano do życia Komitet Redaktorów prasy wojskowej.

Jedną z ważniejszych innowacji zgłoszonych przez niego w 1925 r. była propozycja wykorzystania w wojsku techniki filmowej⁸⁸⁰. Według niego odpowiednio zrealizowane filmy mogłyby znaleźć zastosowanie w 4 kierunkach. Pierwszy można by określić jako propagandowy, dla przekonania społeczeństwa, „*że w przygotowaniach do obrony kraju, muszą wziąć udział wszyscy obywatele, tak jak później, w razie wybuchu wojny, tylko cały naród, znalazłszy się w szeregach wojska, będzie w stanie wywalczyć sobie zwycięstwo*”.

Spółeczeństwo powinno być także przygotowane na przejściowe niepowodzenia wojenne połączone z opuszczeniem obszarów przygranicznych po to, „*aby w czasie wojny [...]nie uległo panice i nie dawało wiary w wyolbrzymione z reguły pogłoski*”. Odpowiednio pokazane manewry, defilady i nowoczesne uzbrojenie mogłyby kształtować „*zaufanie we własne siły i pewność, że w razie wojny tylko zwycięstwo może być ostatecznym udziałem naszych wysiłków*”. Pomocne byłyby „*także specjalne filmy, przeznaczone do rozbudzenia ducha żołnierskiego, do podniesienia zalet i cnót żołnierskich, filmy służące po prostu do ugruntowania moralności żołnierzy*”.

Pozostałe 3 kierunki zastosowania filmów wojskowych to:

- szkolenie wojska, zwłaszcza tam, gdzie tradycyjne demonstrowanie poszczególnych elementów wyszkolenia byłoby utrudnione lub niemożliwe,
- badania naukowe, np. w balistyce śledzenie toru lotu pocisku za pomocą filmu zwolnionego,
- nauczanie historii wojen przez prezentowanie przebiegu bitew i kampanii wojennych za pomocą filmów rysunkowych z wykorzystaniem mapy.

W konkluzji S. Rowecki proponował, by Towarzystwo Wiedzy Wojskowej rozpoczęło prace „*nad tym doniosłym, a zupełnie u nas pominiętym czynnikiem propagandy i wyszkolenia wojska*”⁸⁸¹.

⁸⁷⁹ S. Rowecki, *W sprawie naszej wojskowej prasy periodycznej*, „Pol. Zbr.”, nr 128 z 10 maja 1925 r., s.5-6.

⁸⁸⁰ S. Rowecki, *Zagadnienie filmu wojskowego*, „Bellona”, 1925, t.XIX, z.1, s.72-82.

⁸⁸¹ Ibidem.

Nie czekając na reakcję Towarzystwa, zgłosił się do swojego znajomego płk. SG Henryka Bagińskiego - ówczasnie I wiceprezesa ZG TWW - prosząc, aby TWW przejęło patronat nad tym przedsięwzięciem, ponieważ na budżet MSWojsk. nie można było liczyć. Argumenty przytoczone przez niego były na tyle przekonujące, że wyznaczono II wiceprezesa ZG TWW ppłk. SG Mikołaja Bołtucia, jako odpowiedzialnego za realizację filmów wojskowych. W tym celu M. Bołtuć zakupił odpowiednie filmy w Belgii i Francji, a wkrótce przystąpiono do produkcji filmów rodzimych⁸⁸².

Według H. Bagińskiego S. Rowecki był pierwszym, który poruszył ten problem i doprowadził do zainteresowania nim kompetentnych czynników.

W 1925 r. poważniej zainteresował się problematyką sowiecko-komunistyczną, publikując na ten temat w ciągu paru następnych lat kilka artykułów i jedną książkę. Wprawdzie już wcześniej pisał o Armii Czerwonej, były to jednak teksty dotyczące głównie przeszłości, natomiast teraz - jakby przeczuwając narastające zagrożenie ze strony ZSRS - starał się zgłębić sowieckie metody walki, poznać przygotowania do przyszłej wojny oraz znaleźć receptę na stłumienie ewentualnej próby komunistycznej rewolty.

Pierwszy tego typu tekst był relacją z nieudanej próby komunistycznego przewrotu w stolicy Estonii - Tallinie 1 grudnia 1924 r.⁸⁸³. Poza przytoczeniem faktów starał się wyciągnąć wnioski, mogące mieć zastosowanie w podobnych sytuacjach i służyć pomocą w udaremnieniu planów ewentualnych zamachowców.

Na pierwszym miejscu znalazły się następujące sugestie: *„Przede wszystkim należy szczegółowo i starannie wystudiować i poznać swego wroga oraz jego metody postępowania.*

*Zasady postępowania, taktykę komunistów, ich sposoby propa-gandy muszą poznać dokładnie zarówno oficerowie, jak i podoficerowie. Te przedmioty powinny znaleźć miejsce w podręcznikach wojskowych oraz stać się tematami wykładów i studiów w szkołach wojskowych. Mówiąc o tym trzeba przedstawić nie tylko sposoby działania komunistów, lecz również własne środki zaradcze i przeciwdziałające”*⁸⁸⁴.

Wydaje się, że te motywy kierowały nim przy pisaniu następnych artykułów, w których zapoznawał swoich czytelników z metodami walki Armii Czerwonej. W kraju graniczącym ze Związkiem Sowieckim dla zawodowego oficera była to niezbędna wiedza, mogąca w przyszłości posiadać walor czysto praktyczny. Skierowanie uwagi na te zagadnienia było - poza niedawnymi polskimi doświadczeniami - także rezultatem agresywnej polityki bolszewickiej w pierwszej połowie lat 20-tych. Wobec inspirowania przez Moskwę zbrojnych przewrotów, w Polsce także należało liczyć się z taką ewentualnością.

S. Rowecki doskonale zdawał sobie sprawę z istoty systemu komunistycznego pisząc, że *„z charakteru i ustroju państwa sowieckiego wynika stałe i niezmiennie dążenie do wzniecenia za wszelką cenę rewolucji w innych krajach, aby tą drogą stworzyć tam również dyktaturę proletariatu. Na tym też opierają się i stąd wynikają wszelkie zamierzenia czerwonego sztabu generalnego, tego organu wykonawczego moskiewskiej międzynarodówki.*

⁸⁸² Pismo płk. dypl. w st.sp. mgr. inż. H. Bagińskiego do redakcji „Expresu Wieczornego” z 26 grudnia 1968 r., w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej; H. Bagiński, *O działalności Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w latach 1919-1939*, „WPH”, 1969, nr 2, s.514.

⁸⁸³ S.R. [owecki], *Wypadki w dniu 1 XII 1924 r. w Tallinie (Rewlu)*, „Prz.Wojsk.”, 1925, z.4, s.76-95.

⁸⁸⁴ Ibidem, s.93.

*A ponieważ czerwona armia i czerwony sztab generalny ZSSR są jedyną i prawdziwą zorganizowaną siłą komunizmu, więc głównym i stałym ich zadaniem jest dążenie do wywołania rewolucji światowej. Dlatego to właśnie czerwona armia i jej sztab generalny postawiły sobie za zadanie rozwinięcie zasad tzw. czerwonej strategii, to jest prowadzenie wojny klasowej, aby z jej pomocą pójść na spotkanie rewolucji i podać rękę komunistom walczącym w innych krajach o dyktaturę proletariatu”*⁸⁸⁵.

Wprowadzenie systemu komunistycznego w innych krajach poza Rosją mogło nastąpić dwiema metodami: poprzez zbrojny przewrót inspirowany i wspomagany przez Moskwę, a realizowany przez miejscowych komunistów (Niemcy w 1919 r. i 1923 r., Węgry w 1919 r., Bułgaria w 1923 r., Estonia w 1924 r.), bądź przez agresję ZSRS przeciwko sąsiedniemu państwu z równoczesnym zbrojnym wystąpieniem partii komunistycznej przeciw własnemu rządowi (inwazja na Gruzję w 1924 r., częściowo wojna z Polską w 1920 r.).

Dalej S. Rowecki - w oparciu o literaturę sowiecką, niemiecką i francuską - podawał bolszewicki przepis na udany przewrót, którego powodzenie miało być uzależnione od kilku czynników: zdobycia sobie zwolenników wśród większości robotników, zapewnienia dostatecznego rozkładu wojska i policji oraz stworzenia rewolucyjnych oddziałów mogących pokonać resztki sił wiernych rządowi. Następnie scharakteryzował poszczególne etapy przygotowań, poprzedzających zbrojne powstanie komunistyczne⁸⁸⁶.

Kontynuacją tego tematu był obszerny tekst „Zasady tłumienia rozruchów i walki w mieście”⁸⁸⁷, dotyczący sytuacji już po ewentualnym wybuchu komunistycznej rewolty i metod jej tłumienia. Zwracał w nim uwagę na rolę propagandy, zwłaszcza na początku przewrotu, kiedy jej celem byłoby pozyskanie społeczeństwa oraz osłabienie spójności wojska i przeciągnięcie jego części na swoją stronę. Zaś już po wybuchu walk ich inspiratorzy „gdy rzucone przez przywódców hasła wywołają efekt i porwą część ludności przeciw rządowi, z tą chwilą [...] tracą panowanie nad położeniem. Zazwyczaj dalszego biegu wypadków nie są już w stanie ani przewidzieć, ani poprowadzić”, dlatego „biorący udział w rozruchach, podnieceni rzuconymi hasłami, niejednokrotnie pełni są poświęcenia, lecz brak im zasadniczo wytrwałości, a pierwsze niepowodzenia mogą ich złamać moralnie i duchowo.

Powinno się te momenty wykorzystać, aby z najmniejszymi ofiarami w zarodku zgnieść rozruchy”.

Według S. Roweckiego była to istotna słabość tłumu, więc „wojska powinny jak najszybciej uderzyć na zbuntowanych, nie dając im ani chwili czasu na zorganizowanie się, powinny niezwłocznie zgnieść, rozbić ich, a tym samym stłumić rozruchy [...] zasadą wojsk tłumiących rozruchy, gdy już doszło do walk, jest działać tylko zaczepnie, nacierać i jeszcze raz nacierać, aby jak najszybciej złamać kompletnie przeciwnika”.

Inną metodą nacisku na zrewoltowane miasto powinna być demonstracja siły oddziałów rządowych: „Im więcej będzie wojska, im użycie jego będzie bardziej imponujące, tym szybciej rozruchy zostaną stłumione. W wielu wypadkach zbuntowani widząc ogromną przewagę wojska, złęką się i rozruchy zostaną opanowane bez rozlewu krwi. W tym celu niejednokrotnie celowe będzie przeprowadzenie ulicami dużych oddziałów doborowego

⁸⁸⁵ S.R.[owecki], *Zagadnienie regulaminu wojny domowej w ZSSR*, „Prz. Wojsk.”, 1926, z.8, s.71 (całość art. - s.70-91).

⁸⁸⁶ Ibidem, s.71-91.

⁸⁸⁷ S.R.[owecki], *Zasady tłumienia rozruchów i walki w mieście*, „Prz. Wojsk.”, 1926, z.9-10, s.91-141.

wojska [...] Naturalnie takie pokazywanie wojska nie może w żadnym przypadku nosić cech prowokacji.

Użycie natomiast za szczupłych oddziałów wojskowych, których ilość i siła nie zaimponuje i nie zastraszy zbuntowanych, prowadzi często do ich ośmielenia i coraz większego poczucia bezkarności”.

Tak więc tylko szybkie i zdecydowane działanie wojska może doprowadzić do stłumienia rozruchów. Niebagatelna rola przypadłaby wtedy dowódcy, kierującemu akcją pacyfikacyjną, który powinien być bardzo starannie dobrany: *„Musi to być człowiek zdecydowany, o silnym charakterze i żelaznej sile woli, lecz równocześnie spokojny oraz najlepiej o nazwisku znanym, popularnym”*⁸⁸⁸.

Czytając te wskazówki odnosi się wrażenie, że zostały napisane współcześnie, a nie - 70 lat temu.

W innym artykule o Towarzystwie Wiedzy Wojskowej w Rosji Sowieckiej⁸⁸⁹ podkreślał kompleksowe podejście wojskowych i polityków bolszewickich do problemu podniesienia poziomu wiedzy kadry dowódczej Armii Czerwonej oraz popularyzacji zagadnień wojskowych w społeczeństwie.

W oparciu o wydawnictwa WNO (Wojenno-Naucznoje Obszczestwo) stwierdzał, że *„przyszła wojna, którą stoczy ZSSR, będzie to wojna klasowa, wojna, której zaciętość i ogrom napięcia przewyższy wszystkie dotychczasowe wojny. Wojna ta, toczona nie przez dwa narody, ale będąca zapasami dwóch zupełnie różnych systemów politycznych, socjalnych i ekonomicz-nych, będzie walką klas posiadających i proletariatu o panowanie nad światem. W walce tej tylko całkowity wysiłek narodów ZSSR oraz pomoc proletariatu krajów innych może dać zwycięstwo. Stąd też ZSSR, jedyny w świecie kraj w rękach komunizmu, musi być gotowy do walki za wszelką cenę, aż do zwycięskiego końca. Wymagać to będzie kolosalnego napięcia sił i nerwów społeczeństwa oraz da się osiągnąć tylko przy urzeczywistnieniu ogólnie dziś znanego hasła „naród pod bronią”. A więc pokojowa czerwona armia ma stać się zaledwie kadrą wielkiej wojennej siły zbrojnej”.*

Cytując te opinie sowieckich teoretyków zdawał się przestrzegać przed przygotowywaną w Rosji wojną totalną, mobilizującą i angażującą całe społeczeństwo. Dodatkowym niebezpieczeństwem była komunistyczna propaganda, w której, według niego, *„bolszewicy okazali się [...] mistrzami”.* Dla stosunkowo niewielkiej Polski stwarzało to dosyć groźną perspektywę. W związku z tym sugerował konieczność kompleksowego potraktowania zagadnień obronności państwa, jako warunek sukcesu w przyszłych działaniach wojennych⁸⁹⁰.

Podobny, ostrzegawczo-uświadamiający charakter miał następny jego artykuł na tematy sowieckie: *„Zagadnienie wojny klasowej, domowej, partyzantki”*⁸⁹¹. Już na wstępie wyjaśniał, że *„Rosja, jedyne w świecie państwo komunistyczne, to pierwszy etap w walce o zdobycie wszechświatowej dyktatury proletariatu, to pierwszy etap wprowadzenia siłą w całym świecie ustroju komunistycznego.*

⁸⁸⁸ Ibidem, s.94-103.

⁸⁸⁹ S. Rowecki, *Towarzystwo Wiedzy Wojskowej w Rosji Sowieckiej (Wojenno-Naucznoje Obszczestwo. WNO)*, „Bellona”, 1926, t.XXIII, z.2, s.105-125.

⁸⁹⁰ Ibidem, s.111-117.

⁸⁹¹ S. Rowecki, *Zagadnienie wojny klasowej, domowej, partyzantki*, „Prz.Wojsk.”, 1927, z.13, s.46-59.

Z tej podstawy, jaką tworzy dla ruchu komunistycznego dzisiejsza Rosja, mają wyjść dalsze ciosy i uderzenia w państwa o innym ustroju. Tutaj będzie się znajdować centrala propagandy komunistycznej dla całego świata, tutaj będą szkolone kadry partii komunistycznych wszystkich narodów, stąd wyjdą rozkazy moskiewskiej międzynarodówki do partii komunistycznych poszczególnych państw, rozkazy nakazujące przygotowania do wzniesienia rewolucji, stąd będą posyłane środki pieniężne i zostaną skierowane wyszkolone oddziały bojowe do tych państw, w których ma wybuchnąć rewolucja. Równocześnie czerwona armia powinna być gotowa w odpowiedniej chwili do rzucenia się na swych sąsiadów, aby wspólnie z ich komunistami wprowadzić siłą dyktaturę proletariatu tam, gdzie miejscowi komuniści nie będą w stanie obalić istniejącego ustroju”.

Trudno o bardziej jasne i zarazem syntetyczne ujęcie celów bolszewizmu i państwa sowieckiego. Tymczasem teoretycy sowieccy przygotowywali się do walnej rozprawy ze światem kapitalistycznym, tworząc nowe, nieznane dotąd zasady prowadzenia wojny. Należały do nich wojny klasowa i domowa.

Wojna klasowa sprowadzała się do zaatakowania przez Armię Czerwoną sąsiedniego, kapitalistycznego kraju z równoczesną rewoltą miejscowych komunistów, którzy mieli wbić „nóż w plecy” wojskom, walczącym z czerwoną inwazją. Natomiast wojna domowa to „specjalny wypadek wojny klasowej, ograniczonej do ram jednego tylko kraju i mającej za cel obalenie w nim dotychczasowych rządów, a schwytywanie władzy w ręce proletariatu”, uosobionego przez komunistycznych zamachowców.

W oparciu o te plany czerwona strategia wprowadziła do słownictwa wojskowego dwa nowe pojęcia: obszary rewolucyjnie czynne i obszary rewolucyjnie biernie. Te pierwsze, to tereny przeciwnika, na których można liczyć na komunistyczną dywersję na zapleczu wojsk rządowych, drugie - odwrotnie, tereny, gdzie Armia Czerwona nie mogłaby liczyć na przychyłność.

Koncepcja wojny klasowej zakładała także intensywną propagandę, skierowaną na własne szeregi (mobilizującą do walki) oraz destrukcyjną wobec wojska i społeczeństwa przeciwnika, a także w krajach sąsiednich, w celu wywołania izolacji międzynarodowej napadniętego państwa.

Nowością czerwonej strategii było założenie, „aby kierunki działania były dobre nie tylko z punktu widzenia czysto operacyjnego, lecz również i politycznego” oraz - możliwość uzupełniania szeregów Armii Czerwonej po drugiej stronie frontu, przez wykorzystanie komunistów i jeńców strony przeciwnej.

Najważniejszy wniosek, jaki S. Rowecki wyciągnął z analizy koncepcji bolszewickich sprowadzał się do tego, „że regularne wojsko w razie długotrwałej wojny z wrogiem zewnętrznym musi być przygotowane do walki domowej na swych tyłach”⁸⁹².

Przygotowaniu się do takiej ewentualności - poza znanymi nam już artykułami - miało służyć jego największe osiągnięcie pisarskie - książka „Walki uliczne”⁸⁹³. Dokładne motywy jej napisania wyjaśnił we wstępie: „Obecnie Polska sąsiaduje na wschodzie z wielkim, czerwonym imperium, Rosją sowiecką, jedynym państwem o władzy komunistycznej, państwem, które jako cel swego istnienia ma wywołanie wielkiej światowej rewolucji [...]”

⁸⁹² Ibidem, s.46-55.

⁸⁹³ S. Rowecki, *Walki uliczne*, Warszawa 1928.

Wojskowa prasa sowiecka przepelniona jest rozważaniami i planami nowej kampanii rewolucyjnej, w której podobno czerwona armia komunistyczna „musi zwyciężyć”[...] Punktem wyjścia tych poglądów sowieckich kół wojskowych i politycznych jest wojna klasowa, w której przeciwnikowi, tj. najpierw Polsce, jako najbliższemu sąsiadowi, przy natarciu wojska czerwonego z frontu, równocześnie należy wbić sztylet w plecy. Tym sztyletem mają być wywołane na tyłach frontu bojowego zaburzenia, rozruchy, zamieszki, bunty, sabotaże, słowem - działania dywersyjne, a jeśli się uda - rewolucja”⁸⁹⁴.

Tymczasem Wojsko Polskie było zupełnie nieprzygotowane do zwalczania rozruchów i książka S. Roweckiego miała służyć pomocą dowódcom w wypełnianiu jednego z najtrudniejszych zadań, jakie mogły stanąć przed wojskiem.

Jak pisał - „Praca ta ma na celu przedstawić całość działań wojskaw warunkach tłumienia rozruchów w mieście gdy już całe kierownictwo akcją uspokajającą przelano w ręce dowódcy działań wojskowych, a więc, gdy rola asystencyjna wojska tj. osłony, ewentualnej pomocy i względnego zapewnienia posłuchu władzom administracyjnym zakończyła się oraz, gdy obecnie już tylko w myśl zasad taktyki dowódca działań uspokajających ma zgnieść rozruchy oraz przywrócić spokój”⁸⁹⁵.

Książka była rozwinięciem wcześniejszego artykułu „Zasady tłumienia rozruchów i walki w mieście” i szczegółowo charakteryzowała technikę tłumienia rewolty i sposób przywrócenia porządku w mieście, opanowanym przez zbuntowany tłum. Jej ważnym uzupełnieniem było 6 załączników, częściowo publikowanych już wcześniej w formie artykułów oraz bardzo obszerny wykaz wykorzystanej literatury sowieckiej, niemieckiej i francuskiej, dotyczącej walk ulicznych i tłumienia rozruchów⁸⁹⁶.

Autor podkreślił zwłaszcza specyfikę walk w mieście, rządzących się zupełnie innymi prawami, niż bój na otwartej przestrzeni, co mogło powodować duże trudności i niewspółmiernie duże straty w stosunku do osiągniętych wyników. Według S. Roweckiego na korzyść „zbuntowanych” działać będzie bowiem zaskoczenie, przeważnie przychylnie nastawienie ludności, możliwość przejścia - w efekcie destrukcyjnej propagandy - części oddziałów rządowych na stronę zrewolucjonizowanych mas, trudne warunki walki w mieście, znajomość miasta, itp. Natomiast ich największymi problemami będzie zdobycie odpowiedniej ilości broni, wyłonienie w krótkim czasie silnego i prężnego dowództwa i zdobycie najważniejszych punktów strategicznych w mieście.

Z kolei głównym atutem wojska będzie jego przewaga techniczna, możliwość wykorzystania nowoczesnych środków walki (czołgi, lotnictwo, artyleria), których „zbuntowani” z reguły nie będą posiadać. Poza tym dużą przewagę powinna dać możliwość ściągnięcia posiłków oraz nieprzerwany dowóz zaopatrzenia.

⁸⁹⁴ Ibidem, s.XV-XVI.

⁸⁹⁵ Ibidem, s.XVIII.

⁸⁹⁶ Ibidem - załącznik nr 1 - *Czerwona strategia*, s.133-147 (zmieniony tytuł artykułu - *Zagadnienie wojny klasowej, domowej, partyzantki*), - zał. nr 2 - *Przygotowania ZSSR do wzniesienia wojny domowej*, s.149-170 (ukazał się w formie artykułu pt: *Zagadnienie regulaminu wojny domowej w ZSSR*), - zał. nr 3 - *Zamach komunistyczny i walki w Hamburgu w 1923 r.*, s.171-215, - zał. nr 4 - *Zamach i powstanie komunistyczne w Bułgarii w 1923 r.*, s.217-237, - zał. nr 5 - *Zamach komunistyczny w Tallinie (Rewlu) w dniu 1 XII 1924 r.*, s.239-261 [ukazał się w formie artykułu pt. *Wypadki w dniu 1 XII 1924 r. w Tallinie (Rewlu)*] - zał. nr 6 - *Doświadczenia z berlińskich walk ulicznych w 1919 r.*, s.263-27. - *Źródła i przegląd literatury, dotyczącej walk ulicznych oraz zagadnienia tłumienia rozruchów*, s.278-286.

„Walki uliczne” spotkały się z dużym zainteresowaniem, tak w kraju, jak i za granicą, zwłaszcza w ZSRS. Już w 1928 r. ich ukazanie się odnotował Wojskowy Przegląd Wydawniczy⁸⁹⁷, zachęcając do ich nabycia, a wkrótce potem pochlebna recenzja kpt. dypl. Alfreda Ślosarczyka ukazała się w „Bellonie”⁸⁹⁸.

Czytamy w niej m.in., że *„dzieło ppłk. Roweckiego wzrasta do Rozmiarów i poziomu naukowej monografii uśmierzenia zamachów wywrotowych, stanowiąc w naszej literaturze wojskowej jedyną rzecz w swoim rodzaju. Jest to owoc kilkuletniej sumiennej pracy, w której autor nie pominął tak wielkiej ilości źródeł cudzoziemskich, nie tylko współczesnych, lecz i dawniejszych, wskutek tego omawianą książkę uważać za pełną i nowoczesną syntezę tej niewojennej wprawdzie, jednak nie mniej ważnej roli wojska, nieraz nawet cięższej, niżeli prawdziwa wojna [...] Wiemy doskonale przeciw komu nastawiony jest zatruty grot „czerwonej strategii” i którędy biegnie grobla, tamująca niszczący zalew „światowej rewolucji”. Znając jednak zamysłów tych arkana jako też właściwe sposoby obrony, łatwiej potrafimy unicestwić wrogie państwu podziemne knowania i odbić skrytobójczy „cios w plecy”*⁸⁹⁹.

Ówczesny minister spraw wewnętrznych gen. F. Sławoj-Składkowski w swym okólniku z 10 kwietnia 1929 r. zaznaczył przydatność książki dla policji. Jej wydanie dostrzeżono także za wschodnią granicą. 15 grudnia 1928 r. „Wojennyj Wiestnik” opublikował pozytywną recenzję, polecając ją uwadze dowódców Armii Czerwonej⁹⁰⁰. Jednym z tych, którzy ją analizowali był Karol Świerczewski, pracujący wtedy na stanowisku pomocnika szefa Wydziału VII (Rozpoznawczego) Białoruskiego Okręgu Wojskowego⁹⁰¹.

Dopiero po 2 latach od wydania ukazała się recenzja „Walk ulicznych” w „Przeglądzie Piechoty”⁹⁰². Jej wartość polega na tym, że autor - por. Jan Nowaczyk - podjął próbę krytycznego spojrzenia na omawianą pozycję, choć podkreślał także jej walory.

Czytamy w niej m.in.: *„Książka [...] usuwa wielką i zadawnioną lukę w polskim czasopiśmiennictwie wojskowym. Historia polska, pomimo bogatych tradycji powstańczych, nie obfituje w takie okresy walk o miejscowości zamieszkałe, aby można było z nich czerpać doświadczenia dla czasów dzisiejszych. [...]*

Rozdział I jest próbą charakterystyki buntu. Jest to najpobieżniej opracowana część, to też stanowi najpoważniejszy brak tej pracy. Fakt, że punktem wyjścia tego studium jest bunt narzucał głębszą jego analizę, którą ułatwiłaby bogata literatura z zakresu psychologii thumu i przejawów zbiorowego, a nie zorganizowanego jego działania. Prześlizgnięcie się nad tym zagadnieniem nadaje omawianej pracy charakter szczegółowo opracowanego podręcznika taktyki, czym w istocie nie jest.

Wprawdzie w szeregu innych rozdziałów spotykamy migawki psychologiczne, ale, rozsiane w obfitej treści, nie dają właściwego obrazu i odczucia istoty podłoża psychologicznego walki ulicznej”.

⁸⁹⁷ *Walki uliczne*, „Wojskowy Przegląd Wydawniczy”, 1928, nr 7, s.1.

⁸⁹⁸ A. Ślosarczyk, (rec.) Stefan Rowecki, ppłk SG: *Walki uliczne*, Warszawa 1928. WINW, „Bellona”, 1929, t. XXIII, s.584-587.

⁸⁹⁹ *Ibidem*, s.586-587.

⁹⁰⁰ *Ibidem*, s.586.

⁹⁰¹ T. Benke, *Świerczewski nie znany*, Przegląd Tygodniowy”, 1984, nr 13, s.10.

⁹⁰² J. N. [por. Jan Nowaczyk] (sprawozd.) Płk dypl. Stefan Rowecki, „*Walki uliczne*”, „Prz.Piech.”, 1930, z.7, s.109-111.

Dalej recenzent krytykował niewłaściwy - według niego - układ pracy, polegający na „braku zasadniczego rozgraniczenia między obroną i natarciem i w pomieszeniu działań. [...] racjonalniej byłoby ująć w rozdziale o obronie wszystkie etapy i środki walki obronnej i tak samo potraktować natarcie. W ten sposób uniknęłoby się zbytecznego powtarzania, a całość zyskałaby na przejrzystości”.

Te minusy i niedociągnięcia nie zmieniały pozytywnej oceny książki: „Rzucając okiem na całość „Walk ulicznych” musimy czuć wdzięczność dla ppłk. dypl. Roweckiego za tę cenną pracę. Chociaż nie może on służyć jako podręcznik taktyczny w tej dziedzinie walki o specjalnym charakterze, niewątpliwie będzie ważnym przyczynkiem do dalszych prac w tym samym kierunku”⁹⁰³.

W późniejszym czasie książka żyła własnym życiem, głównie z uwagi na osobę autora. W 1940 r. pracownicy biblioteki Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie przepisali ją na maszynie i 10 egzemplarzy przekazali organizacjom konspiracyjnym do wykorzystania w szkoleniu. Prawdopodobnie ze względu na autora o książkę dopytywało się Gestapo w Bibliotece Publicznej⁹⁰⁴.

W czasach komunistycznych budziła zainteresowanie PRL-owskich propagandystów. W 1954 r. Stanisław Brodzki w artykule „...bo z nami Śmigły-Rydz”⁹⁰⁵ obciążającym polski korpus oficerski nieprzygotowaniem do wojny (ub. owo przygotowanie miało polegać na podjęciu współpracy z Rosją sowiecką) zaatakował także S. Roweckiego pisząc: „Późniejszy dowódca Armii Krajowej gen. Rowecki wydał przed wojną książkę pt. „Walki uliczne”, w której stwierdza m.in.: „Trzeba zerwać z zasadą, że wojsko pierwsze nie otwiera ognia... Pod żadnym pozorem nie wolno używać ślepych naboju lub strzelać w górę. To tylko ośmiela tłum i powoduje lekceważenie siły wojska. Z chwilą użycia broni mierzyć celnie...”

Te swoje głębokie myśli Rowecki zaopatruje w znamienitą uwagę, że oparł je na „... doświadczeniach z walk rewolucyjnych w Niemczech...” - a więc na wzorach kontrrewolucji spod znaku puczu Kappa, Ludendorfa, Hitlera i osławionych »Freikorpsów« ...”⁹⁰⁶.

Te prymitywne zabiegi erystyczne i jawne oczernianie - nie żyjącego już wtedy S. Roweckiego - wywołały reakcję jego brata - Stanisława, który napisał do „Trybuny” list w obronie swego brata. Dobre chęci Stanisława Roweckiego dostarczyły S. Brodzkiemu tylko kolejnej okazji do wykazania „reakcyjnych” poglądów byłego Dowódcy AK. Stanisław Rowecki w cytowanym we fragmencie liście użył niezbyt fortunnego stwierdzenia, że książka „Walki uliczne” pisana była „bez jakiegokolwiek politycznego nastawienia”, co akurat nie było prawdą, bo S. Rowecki jasno we wstępie wyłożył motywy jej napisania i cel: służyć pomocą w uśmierzeniu komunistycznej rewolty.

S. Brodzki nie omieszkał tego wykorzystać, posiłkując się demagogicznymi argumentami typowymi dla komunistycznej propagandy lat 50-tych i wyjątkowo tendencyjnie dobranymi cytatami:

⁹⁰³Ibidem.

⁹⁰⁴T. Szarota, op. cit., s.73.

⁹⁰⁵S. Brodzki, ... bo z nami Śmigły-Rydz, „Trybuna Ludu”, nr 178 z 1954 f., s.3.

⁹⁰⁶Ibidem. Pucz W. Kappa miał miejsce w marcu 1920 r., a pucz gen. E. Ludendorfa i A. Hitlera w listopadzie 1923 r. w Monachium. S. Brodzki oczywiście przemilcza próby komunistycznych przewrotów: w 1919 i 1923 r.

„Sprawa pierwsza. Czy rzeczywiście książka generała Grota-Roweckiego była [...] „pracą apolityczną”? Zanim podyskutujemy nad tą sprawą, przytoczę jeszcze parę cytatów z tej książki.

Jest tam mowa o tym, że „jakiegokolwiek zbliżenia wojska z tłumem są wykluczone”; wymaga się tam od wojska, by w razie „rozruchów” - „... mierzyło celnie”; opisuje się dokładnie sposoby rozbijania demonstracji robotniczych, przy czym autor stwierdza, że „najlepiej jest stworzyć należycie zabezpieczony, izolowany obóz koncentracyjny”.

Cytaty takie możnaby mnożyć w nieskończoność. Świadczą one niedwuznacznie o antyrobotniczym nastawieniu książki. Słowem - czy autor w pełni zdawał sobie sprawę z tego faktu, czy nie - jest to istna encyklopedia dla aparatu ucisku burżuazyjnego państwa.

I tylko b u r ż u a z y j n e g o państwa - takiego państwa, które b a ł o s i ę własnego społeczeństwa, s t a ł e było w wojnie z masami ludowymi i niemal c o r o k u używało wojska przeciwko robotnikom”⁹⁰⁷.

Jak na ironię, historia PRL-u sama obaliła tę tezę marksistowskiego publicysty. Wystarczy tylko zamienić „burżuazyjne państwo” - „państwem komunistycznym”. I oczywiście książka nie ma nastawienia „antyrobotniczego”, tylko - antykomunistyczne.

Ale nie były to jedyne pseudoargumenty przeciwko S. Roweckiemu. Dalej S. Brodzki dochodził do tyleż absurdalnego, ile zgodnego z marksistowsko-leninowską dialektyką wniosku: „Pomyślmy [...] głośno kto jest winien śmierci gen. Stefana Roweckiego?

Bezpośrednimi mordercami byli żołdacy imperializmu niemieckiego - ci sami, którzy we krwi tłumili powstania robotnicze w Hamburgu i w Saksonii w 1923 roku, na których to doświadczeniach wzorował się w książce, według własnego przyznania - generał Grot.

Wydała go w ręce siepaczy sanacyjna mafia dwójkarska z Pelczyńskim - „Grzegorzem” na czele, dla której dowódca ZWZ pragnący r z e c z y w i ś c i e walczyć z okupantem był, rzecz jasna, niewygodny.

Byli to ci sami ludzie, którzy sprawowali władzę w Polsce przed wojną - ci, których książka o „Walkach ulicznych” uczyła jak należy najlepiej tłumić opozycję mas ludowych.

Wreszcie - padł generał Roweckie ofiarą wojny, sprowokowanej przez imperializm i faszyzm - przez te siły właśnie, których stosunek do mas ludowych w pełni wyraża brutalne hasło: „mierzyć celnie”.

Czyż nie jest więc słuszne twierdzenie, że umacniając faszyzm w Polsce gen. Roweckie bezpośrednio, choć nieświadomie p r z y c z y n i ł s i ę do tragicznego losu, jaki go spotkał? Niewątpliwie tak. Chociaż zapewne, pisząc w 1928 roku swoją książkę, generał Roweckie nie przewidział tego, co stanie się 15 lat później, tak jak nie zdawał sobie sprawy, że umacniając antyludową władzę przedwrześniowej Polski - przyczynia się zarazem do klęski wrześniowej”⁹⁰⁸.

A więc - nie dość, że sam jest winien swojej śmierci, to jeszcze - przyczynił się do klęski wrześniowej! Podobne wnioski nie zasługują nawet na polemikę.

W 1928 r. S. Roweckie kontynuował zainteresowanie tematyką sowiecką, publikując na ten temat kolejne artykuły. W tekście „Charakterystyczne cechy sowieckiego regulaminu

⁹⁰⁷ S. Brodzki, *W odpowiedzi na pewien list*, „Trybuna Ludu”, nr 219 z 1954 r., s.3.

⁹⁰⁸ Ibidem.

służby polowej”⁹⁰⁹ znowu zajął się sowieckimi zasadami prowadzenia wojny, wśród których ścierały się ze sobą dwie koncepcje: wojny na zniszczenie, opartej o błyskawiczne operacje ofensywne Armii Czerwonej, i - wojny na zużycie (znużenie), zakładającej długotrwałe działania z maksymalnym wykorzystaniem wszystkich dostępnych środków.

Ostatecznie zwyciężyła ta druga koncepcja i - według S. Roweckiego - „*regulamin oparty jest na zasadzie maksymalnego wykorzystania materialnej siły poszczególnych środków walki, a w szczególności i przede wszystkim potęgi ognia oraz w związku z tym opiera się na tezie wojny materialowej, to jest wymagającej ogromnego wyposażenia w środki walki i materiały techniczne*”⁹¹⁰.

Budziło to jego największe wątpliwości i na podstawie danych sowieckich nie wyobrażał sobie, aby tamtejszy przemysł zdołał dostarczyć Armii Czerwonej sprzętu i surowców w takich ilościach, jak to zakładali autorzy regulaminu, opierając się o normy z frontu zachodniego w czasie I wojny światowej. Późniejszy rozwój produkcji zbrojeniowej w Związku Sowieckim zdaje się przeczyć jego wnioskowi, jednak należy pamiętać, że swój tekst pisał w 1928 r., a więc przed podjęciem przez J. Stalina tzw. industrializacji.

Z innych cech regulaminu podkreślał poważne traktowanie propagandy, która miała destrukcyjnie oddziaływać na wojsko przeciwnika i prowokować rozruchy, a być może - rewolucję na jego tyłach.

Według niego był to jedyny „*regulamin służby polowej w całym świecie, w którym z a gadnienia polityki i propagandy związane ściśle z czysto operacyjnymi czytactycznymi zadaniami i w którym zagadnienie prowadzenia oraz tłumienia walk rewolucyjnych w dużych ośrodkach zamieszkałych znalazło szerokie ujęcie*”⁹¹¹.

Charakterystyczne było także to, czego w nim zabrakło: ani słowem nie wspominał o międzynarodowym prawie wojennym, parlamentaryzmie, traktowaniu jeńców i ich prawach itp. Mimo wielu mankamentów i uchybień S. Rowecki doceniał sowieckie próby opracowania własnego regulaminu służby polowej, który wśród polskich oficerów powinien budzić zrozumiałe zainteresowanie.

Ponieważ głównym zwolennikiem wojny na wyniszczenie, czyli wojny totalnej, był K. Woroszyłow, S. Rowecki uznał za celowe przybliżyć polskiemu czytelnikowi jego poglądy, zawarte w pozycji „Oborona ZSSR”⁹¹². Z propagandowej broszury, zawierającej przemówienia jednego z dowódców Armii Czerwonej zdołał wychwycić pewne konkrety, które sformułował w 3 wnioski, sprowadzające się do tego, że:

1) Związek Sowiecki intensywnie przygotowuje się do wojny, systematycznie zwiększając swój budżet wojskowy i modernizując armię oraz rozbudowując strategiczne linie kolejowe,

⁹⁰⁹ S. Rowecki, *Charakterystyczne cechy sowieckiego regulaminu służby polowej*, „Bellona”, 1928, t.XXXI, z.1-2, s.63-118.

⁹¹⁰ Ibidem, s.72.

⁹¹¹ Ibidem, s.73.

⁹¹² S. Rowecki, [sprawozd.] K. E. Woroszyłow - *Oborona ZSSR*, trzecie wydanie „Wojennowo Wiestnika”, 1928 rok, stron 222, Bellona”, 1928, t.XXXI, z.3, s.311-321.

2) osiągnięcie - zakładanego w regulaminie służby polowej - bogatego wyposażenia technicznego Armii Czerwonej jest mało prawdopodobne z uwagi na niską wydolność sowieckiego przemysłu,

3) „z tego względu tezy Frunzego i Woroszyłowa o długotrwałej i wyczerpującej przyszłej wojnie wydają się dla ZSSR mało realne. Raczej w tych warunkach odpowiadałaby teza wojny krótkiej a gwałtownej w działaniach, do której przez szereg lat nagromadzonoby [...] odpowiednie ilości uzbrojenia, amunicji oraz sprzętu technicznego”⁹¹³.

A zatem konsekwentnie nie wierzył, by Sowietci mogli uzbroić i wyposażyc Armie Czerwoną w takie ilości sprzętu, jakie przewidywał ich regulamin służby polowej.

Jego zainteresowania sowieckimi przygotowaniem do wojny zaowocowały obszernym, 3-częściowym studium „Z rozważań nad przyszłą wojną (W oświetleniu „czerwonego Sztabu Generalnego)”⁹¹⁴.

Już we wcześniejszym artykule o regulaminie pisał, że „kierownicy sowieckiego życia wojskowego zgodnie widzą przyszłą wojnę jako zmaganie się dwóch systemów społecznych i państwowych, w których jedną stroną reprezentować będzie ZSSR z ewentualnymi sprzymierzeńcami w postaci skomunizowanych proletariatów poszczególnych krajów, drugą zaś będą tworzyć państwa o innym ustroju niż sowiecki”⁹¹⁵.

Natomiast w omawianym tekście dodawał: „Ponieważ [...] w rozważaniach [sowieckich - G.G.] nad formą przyszłych działań wojennych otwarcie mówi się o stoczeniu walk w pierwszym rzędzie z zachodnimi sąsiadami ZSSR, przy czym Polska stale jest wymieniana jako jeden z najgroźniejszych przeciwników, nic więc dziwnego, że zestawienie tych poglądów obudzić musi u nas zrozumiałe zainteresowanie”⁹¹⁶.

W poszczególnych częściach artykułu zaprezentowane zostały sowieckie poglądy na możliwości mobilizacyjne krajów europejskich, przypuszczalne zużycie amunicji, przewidywany zasięg przyszłych operacji, problemy technicznego wzmocnienia Armii Czerwonej.

Według nich armie państw uczestniczących w przyszłej wojnie będą liczniejsze od wystawionych w I wojnie światowej, a rozwój techniki wojennej spowoduje jeszcze większe straty i zniszczenia. Naturalnie, wzrośnie także zużycie amunicji, jednak tylko państwa zachodnioeuropejskie będą zdolne zaspokoić swoje potrzeby w tej dziedzinie, a zachodni sąsiedzi ZSRS będą zdani na ich pomoc. Przyszłe operacje nie powinny mieć zbyt dużego rozmachu z powodu zniszczeń systemów komunikacyjnych, choć nie da się wykluczyć błyskawicznych uderzeń tam, gdzie będzie to możliwe. Armia Czerwona zaś powinna zostać wyposażona w nowoczesny sprzęt, zwłaszcza artylerię, czołgi i samoloty.

Takie były - w największym skrócie - tezy sowieckiego Sztabu Generalnego, które zrelacjonował S. Rowecki, ograniczając swój komentarz do niezbędnego minimum, co w ogóle było cechą jego tekstów dla „Przeglądu Wojskowego”. Nie pretendował w nich do miana autora, tylko sprawozdawcy, udostępniającego polskiemu czytelnikowi obce poglądy, podkreślając to słowem „zestawił” przed swoim nazwiskiem na końcu artykułu.

⁹¹³ Ibidem, s.321.

⁹¹⁴ S. Rowecki, *Z rozważań nad przyszłą wojną (W oświetleniu „czerwonego Sztabu Generalnego”)*. „Prz. Wojsk.”, 1928, z.16, s.5-43, z.17, s.12-24, 1929, z.20, s.113-159.

⁹¹⁵ Idem, *Charakterystyczne cechy ...*, s.69.

⁹¹⁶ Idem, *Z rozważań.....*, s.5-6

Choć w końcu lat 20-tych skoncentrował się głównie na ostrzeganiu przed zagrożeniem sowiecko-komunistycznym, zdarzało mu się także pisać na inne tematy.

W grudniu 1927 r. opublikował w „Bellonie” artykuł „Polska źródłem świeżej myśli wojskowej”⁹¹⁷, będący jego wkładem do dyskusji o polskiej doktrynie wojennej. Uważał, że dotychczasowe wzorowanie się na doktrynie francuskiej - opartej o działania pozycyjne na froncie zachodnim - powinno zostać zaniechane, ponieważ warunki obronne i sytuacja polityczna Polski i Francji są zupełnie inne. Na poparcie tej tezy porównał trzy elementy: długość granic niebezpiecznych do bezpiecznych, obszar państwa do długości granic niebezpiecznych i ilość mieszkańców przypadających na 1 km granicy niebezpiecznej. Obliczył także przypuszczalną liczbę wielkich jednostek, jakie może wystawić Polska i Francja i ich stosunek do ilości granic niebezpiecznych.

Wszystkie te porównania wypadły dla Polski niezbyt korzystnie i na każdej płaszczyźnie wskazywały na dużo gorsze położenie Rzeczypospolitej. Wniosek był oczywisty: Polska powinna wypracować własną, oryginalną doktrynę wojenną, dostosowaną do specyficznych warunków wschodnioeuropejskich. Według S. Roweckiego „*tę, właściwą polskim teatrom operacyjnym, doktrynę powinny charakteryzować manewr, ruch, fronty luźne i siły nieliczne*”⁹¹⁸.

Uważał, że długość granic niebezpiecznych i szczupłość sił do ich obrony nie pozwolą na utrzymanie ciągłych frontów, zmuszą natomiast do koncentracji większości sił na głównych kierunkach operacyjnych w celu uzyskania przewagi. Tylko w ten sposób będzie można zwyciężyć przeciwnika silniejszego liczebnie i lepiej uzbrojonego. Zmusi to jednak pozostałe oddziały do walki z przeważającymi siłami przeciwnika, dlatego należy wykorzystać wszelkie naturalne możliwości obrony, takie jak bagna Polesia, dorzecze Dniestru, Karpaty itp. „*W ten sposób pojęcie działań zaczepnych na polskim teatrze operacyjnym będzie musiało stale się przeplatać z działaniami obronnymi w formie walk wiążących, powstrzymujących lub odwrotowych. Nie trzeba już dodawać, że prawie wszystkie te operacje będą to działania typowo ruchowe, w których manewr stanie się podstawowym czynnikiem kalkulacji dowódców na wszystkich szczeblach hierarchii wojskowej*”⁹¹⁹.

W konkluzji starał się udowodnić, że Polska jest predestynowana do odegrania roli twórcy doktryny wojennej już nie tylko własnej, ale i - wschodnioeuropejskiej, którą przyjęłyby kraje tej części Europy. Wynikało to - według niego - ze znajomości przyszłych przeciwników (byli zaborcy Polski) i terenów działań wojennych, wchodzących w większości w skład II Rzeczypospolitej. W tych przypuszczeniach posunął się chyba nieco za daleko, postulując, aby polska doktryna wojenna została przyjęta przez wszystkich zachodnich sąsiadów Rosji Sowieckiej (od Finlandii do Persji), a nawet Japonię, ponieważ Wojsko Polskie posiadało największe doświadczenie w walce z Armią Czerwoną, mające charakter uniwersalny. Zwłaszcza ten ostatni kraj budzi wątpliwości, jeśli porównamy położenie geograficzne Polski i Japonii. Poza tym w ten sposób zaprzeczył swoim wcześniejszym opiniom o specyfice każdego kraju i potrzebie posiadania indywidualnych doktryn zapominając, że podobna rola doktryny francuskiej wszędzie poddana została rewizji.

⁹¹⁷ Idem, *Polska źródłem świeżej myśli wojskowej*, „Bellona”, 1927, t.XVIII, z.3, s.228-262.

⁹¹⁸ Ibidem, s.249.

⁹¹⁹ Ibidem, s.258.

Największą wartością artykułu było wyraźne uzasadnienie konieczności odrzucenia francuskiej doktryny wojennej i potrzeby opracowania własnej doktryny, niezależnej od obcych wzorów i uwzględniającej polską specyfikę. Szczególnie trafna okazała się teza o ruchowym charakterze przyszłych działań wojennych na terenie Polski i dużej roli w nich manewru, może z tą różnicą, że zamiast - jak pisał - „decydujących zwycięstw” - były decydujące klęski. Ale trudno za to winić autora artykułu ...

W roku 1928 przypadała 10 rocznica odzyskania niepodległości i z tej okazji wydanych zostało kilka pozycji o charakterze okolicznościowym. Pierwszą był wydany dla czytelnika zagranicznego trójjęzyczny album „Polska dzisiejsza”⁹²⁰. Zawierał popularne teksty informacyjno-popularyzatorskie o Polsce w języku francuskim, angielskim i niemieckim. Wspomniany już tekst S. Roweckiego nosił tytuł „Armia Rzeczypospolitej”⁹²¹ i zapoznawał z tradycjami wojskowymi z czasów I Rzeczypospolitej. Dalej przedstawiał historię powstań o niepodległość w XIX w., genezę utworzenia i działania polskich formacji zbrojnych w czasie I wojny światowej oraz walki wojska polskiego o granice odrodzonego państwa ze szczególnym podkreśleniem wojny polsko-bolszewickiej. Podobny charakter miał tekst o Marynarce Wojennej.

Rok później ukazał się album „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej”⁹²², będący zbiorem podstawowych wiadomości o ówczesnej Polsce, jej historii, organizacji władz, stosunkach politycznych, gospodarce, życiu kulturalnym, przedstawionych w formie niezbyt obszernych, bogato ilustrowanych artykułów.

Znalazły się w nim jego dwie pozycje: „Dzieje oręża” i „Wojsko Rzeczypospolitej”⁹²³. Pierwszy z nich był - z pewnymi korektami - polską wersją znanego już nam szkicu z albumu „Polska dzisiejsza”, natomiast drugi dotyczył współczesnego Wojska Polskiego, jego organizacji, systemu szkolenia, charakterystyki poszczególnych rodzajów broni. Na wstępie S. Rowecki porównał warunki obronne Polski na tle Francji, Niemiec i Rumunii. Pod każdym względem sytuacja Polski przedstawiała się najbardziej niekorzystnie. Podobnie było z porównaniem wydatków na jednego żołnierza w Niemczech (13050 zł), Związku Sowieckim (5053 zł), Francji (3817 zł) i Polsce (2293 zł). Z przytoczonych liczb S. Rowecki wyciągał wniosek, że „*r o z b r o j o n e Niemcy wydają najwięcej na utrzymanie jednego żołnierza, a najbliższy nasz sąsiad ze wschodu przeszło dwa razy tyle co my; ilustruje to najlepiej przypuszczalne przygotowania wojenne Niemiec i Rosji*”⁹²⁴.

Ta opinia, choć prawdziwa, oparta jest o pewną nieścisłość. Trudno bowiem tak samo traktować Polskę, Francję, ZSRS i - Niemcy, które mogły mieć tylko 100-tys. armię i wydawanie nawet kilkakrotnie większych sum na uzbrojenie jednego żołnierza nie zmieniało faktu, że w 1928 r. Niemcy nie byli w stanie zagrozić Polsce. Inaczej z Rosją - możliwość

⁹²⁰ *Polska dzisiejsza. La Pologne contemporaine. Poland of to day. Das heutige Polen*, wyd. Wiener Allgemeine Zeitung, Vienna 1927.

⁹²¹ S. Rowecki, *L'Armée de la République*, s.45-50, *The Polish Army*, s.50-54; *Das Heerwesen de Republik*, s.55-61; *La Marine de guerre*, s.62; *The Polish Navy*, s.62-63; *Die Kriegsmarine*, s.63, w: *Polska dzisiejsza*.

⁹²² *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918-1928*, Kraków-Warszawa 1928.

⁹²³ S. Rowecki, *Dzieje oręża*, w: *Dziesięciolecie ...*, s.89-114, *Wojsko Rzeczypospolitej*, w: *ibidem*, s.299-320.

⁹²⁴ *ibidem*, s.300. Sygnalizowany problem S. Rowecki analizował już w artykule *Polska źródłem świeżej myśli wojskowej*.

posiadania wielokrotnie liczniejszej armii połączona z rosnącymi wydatkami na zbrojenia mogła budzić uzasadnione obawy.

Opublikowanie trzech wspomnianych wyżej artykułów było znacznym sukcesem prestiżowym. Obydwa albumy miały wyjątkowy charakter i znalezienie się w gronie utytułowanych autorów było znacznym wyróżnieniem i świadczyło o pozytywnej ocenie jego kompetencji.

2. Artykuły z lat 30-tych

W latach 30-tych kontynuował wcześniejszą działalność pisarską, choć większą aktywność przejawiał tylko w ciągu trzech lat: 1931-33. Problematyka jego artykułów nie uległa natomiast większym zmianom. W dalszym ciągu śledził niemiecką i sowiecką myśl wojskową oraz koncepcje prowadzenia wojny przez obu sąsiadów. Nowym akcentem były publikacje oparte o własne doświadczenia nabyte w czasie dowodzenia pułkiem piechoty.

W czasie manewrów i ćwiczeń w praktyce zetknął się z problemem działań opóźniających, co zapewne zainspirowało go do bliższego zainteresowania się tym zagadnieniem. W warunkach polskich, kiedy należało się spodziewać starcia z przeciwnikiem wielokrotnie górującym liczebnie, opanowanie przez wojsko umiejętności skutecznego opóźniania należało do kluczowych zadań szkoleniowych. Dlatego w 1931 r. opublikował na łamach „Przeglądu Wojskowego” niewielki artykuł, charakteryzujący zadania poszczególnych broni i sposób ich realizacji w tego typu działaniach w oparciu o literaturę obcą⁹²⁵.

Według S. Roweckiego walki opóźniające, to „działanie bojowe, za pomocą którego, zyskując na czasie, słabszy przeciwnik przeszkadza silniejszemu w spełnieniu odgadniętego lub przypuszczalnego zadania, ma na celu związanie albo zmylenie przeciwnika, bez doprowadzenia do rozstrzygnięcia, a w jego istocie leży zamiar planowego i świadomego wycofania się”.

Główne zadanie powinno przypaść piechocie i spiesznej kawalerii, wspomaganym przez silną artylerię. Opóźnianie można prowadzić w sposób zaczepny, co polegało na tym, aby - po wcześniejszym rozpoznaniu przeciwnika - „szybko, gwałtownie uderzyć, lecz równie szybko przerwać akcję najbardziej nawet prowadzącą do miejscowego powodzenia i dążyć do natychmiastowego oderwania się od nieprzyjaciela, nie bawiąc się w miejscowe zwycięstwa”. Natomiast „w działaniach opóźniających prowadzonych w sposób obronny chodzi o to, aby przeciwnika długo powstrzymywać, przy jak najmniejszych własnych stratach”. We wszystkich tych starciach duża rola miała przypaść dowódcy, od którego energii, pomysłowości i inicjatywy w znacznej mierze zależało powodzenie całej akcji⁹²⁶.

Rok później - w 1932 r. - wrócił do problemu opóźniania, analizując je pod nieco innym kątem⁹²⁷. Jak zaznaczył w przypisie nowy „artykuł jest uzupełnieniem poprzedniego i rozwija przede wszystkim zagadnienie działań opóźniających z punktu widzenia całokształtu wojny oraz omawia szczegółowo technikę przeprowadzania odwrotu”.

⁹²⁵ S. Rowecki, *Walki opóźniające*, „Prz.Wojsk.”, 1931, z.29, s.18-28.

⁹²⁶ Ibidem, s.18, 25-27.

⁹²⁷ S. Rowecki, *Działania opóźniające i zagadnienie odwrotu w oświetleniu wojskowej prasy niemieckiej*, „Prz.Wojsk.”, 1932, z.32, s.66-90.

W pierwszej części scharakteryzował niemieckie doświadczenia z I wojny światowej, zwłaszcza z walk na froncie zachodnim, gdzie z powodu zaniedbania w szkoleniu żołnierzy armia niemiecka nie potrafiła prowadzić walk opóźniających i wskutek tego ponosiła duże straty, a kiedy w 1918 r. rozpoczął się odwrót - i wojsko i społeczeństwo uznały go za klęskę, bowiem nawet psychologicznie Niemcy nie byli przygotowani do rezygnacji z operacji zaczepnych.

Dla ówczesnych autorów niemieckich przygotowanie wojska do działań opóźniających i odwrotu wiązało się nie tylko z odpowiednimi regulaminami walki, ale najpierw - odpowiedzią na pytanie, czy niemiecki charakter narodowy i poczucie godności pozwoli wojsku i społeczeństwu znieść przejście do defensywy. Na podstawie literatury niemieckiej odpowiadał na to pytanie twierdząco: wojsko można wyszkolić do działań opóźniających, społeczeństwo również może to przetrzymać pod warunkiem wcześniejszego przygotowywania go do takiej ewentualności i rzetelnego informowania o przebiegu wojny, chociaż prowadzenie odwrotu na własnym terytorium może napotkać na pewno problemy, zwłaszcza z powodu dużej popularności pacyfizmu. W dalszej części artykułu omawiał techniczne warunki przeprowadzenia skutecznego odwrotu w różnych sytuacjach.

Z problemem opóźniania i odwrotu wiązało się zagadnienie zapór według poglądów niemieckich i sowieckich przedstawione w dwu kolejnych numerach „Przeglądu Wojskowego” w 1931 r., gdzie podkreślał znaczenie zapór dla udanego odwrotu oraz omawiał technikę wykonywania zapór z różnych materiałów i w różnych warunkach terenowych tak, jak to widziano w Niemczech i w Rosji Sowieckiej⁹²⁸.

Wśród kolejnych publikacji znalazły się dwie, będące plonem jego doświadczeń z dowodzenia pułkiem piechoty. Pierwsza dotyczyła zwiadów⁹²⁹, a druga - ćwiczeń zimowych⁹³⁰. Równocześnie był to jego debiut na łamach „Przeglądu Piechoty”.

Po ponad rocznym dowodzeniu 55 pp zauważył, że obowiązująca w wojsku instrukcja walki w niedostatecznym stopniu uwzględnia problem zwiadu pułkowego, powierzając go plutonowi konnych zwiadowców, który jest przeciążony spełnianiem innych zadań. W związku z tym wskazana była reorganizacja zwiadu. Optymalnym rozwiązaniem byłoby jego zmotoryzowanie i wyposażenie w broń maszynową, jednak w warunkach polskich było to zupełnie nierealne. Dlatego proponował rozwiązanie, które wypróbował już we własnym pułku w czasie letnich ćwiczeń w 1931 r., a mianowicie - utworzenie plutonu cyklistów, który mógłby rozpoznawać teren na odległość 15-30 km.

W zakończeniu tekstu sugerował, by *„nasz dzisiejszy pułk piechoty [...] wyposażyć w silny organ zwiadu na szczeblu pułku, tak silny, aby mógł się zmierzyć z gros nieprzyjacielskiej kawalerii dywizyjnej lub też z takimi organami zwiadów na szczeblu pułku piechoty, jakie przewidują nasi sąsiedzi”*⁹³¹.

Spełnienie tego warunku byłoby możliwe po utworzeniu w pułku piechoty kompanii zwiadowczej w składzie trzech plutonów: cyklistów, zwiadowców pieszych i zwiadowców konnych.

⁹²⁸ S. Rowecki, *Zagadnienie zapór według poglądów niemieckich*, „Prz.Wojsk.”, 1931, z.28, s.58-76; *Zagadnienie zapór według poglądów rosyjskich*, z.29, s.61-105. Obydwa artykuły opublikowane zostały w 1932 r. jako nadbitka pod wspólnym tytułem - *Zapory według poglądów niemieckich i rosyjskich* (Warszawa 1932).

⁹²⁹ Idem, *Zwiady w ramach pułku piechoty*, „Prz.Piech.”, 1931, z.7, s.22-51;

⁹³⁰ Idem, *Ćwiczenia zimowe w pułku piechoty*, „Prz.Piech.”, 1931, z.12, s.1-30.

⁹³¹ Idem, *Zwiady w ramach pułku...*, s.48.

W drugim z wymienionych artykułów zwrócił uwagę na niewystarczające - jego zdaniem - uwzględnienie w programach szkolenia ćwiczeń podczas zimy, która stawia żołnierzy i dowódców przed innymi problemami, niż pozostałe pory roku. W związku z tym wojsko polskie powinno przystąpić do ćwiczeń uwzględniających specyfikę zimy. Na zakończenie podał instrukcję o zachowaniu się w czasie marszu i ćwiczeń zimowych oraz środki i sposoby zabezpieczenia uczestników ćwiczeń przed konsekwencjami zimna, zastosowaną w jego pułku zimą 1931/32 r. Na potwierdzenie jej skuteczności przytoczył fakt, że w sytuacji, kiedy temperatura spadła poniżej -12°C , przy silnym wietrze, nie było ani jednego wypadku zachorowania ludzi i koni⁹³².

Problem przygotowania wojska do działań w czasie zimy podjął raz jeszcze w obszernym artykule w „Bellonie”⁹³³. Po charakterystyce wpływu zimy na działania wojska z powodu niskich temperatur, zamrzniętych przeszkód wodnych i pokrywy śnieżnej, porównał przygotowania do działań zimowych w armiach obcych i w Wojsku Polskim.

Najpełniej do działań wojennych w czasie zimy przygotowywały się armie sowiecka i fińska. Sowietci już od kilku lat w swojej fachowej prasie prowadzili dyskusję na ten temat, zakładając, że zimą przewaga techniczna armii państw zachodnich nad Armią Czerwoną powinna się zmniejszyć. Stąd wniosek, że *„im surowsza zima i większe opady śnieżne, tym czynniej będzie działać czerwone wojsko”*. Zgodnie z tym w ZSRS prowadzono kompleksowe szkolenie niemal całego wojska do działań zimowych, wydając odpowiednie regulaminy i instrukcje oraz popularyzując narciarstwo.

Jeszcze bardziej to zagadnienie zostało uwzględnione w Finlandii, gdzie ćwiczenia zimowe postawiono na pierwszym miejscu w szkoleniu żołnierzy, wszyscy poruszali się na nartach, a do transportu wykorzystywano renifery i psy. Według S. Roweckiego Finowie osiągnęli pod tym względem najwyższy poziom wyszkolenia, stanowiąc wzór dla dowódców sowieckich. Natomiast w Niemczech i Francji tworzono głównie oddziały górskie, przygotowywane do działań zimowych, choć resztę wojska także szkolono do walk w czasie zimy⁹³⁴.

W tym kontekście przygotowanie polskiej armii nie przedstawiało się najlepiej. Obowiązujące regulaminy niewiele miejsca poświęcały tego rodzaju działaniom, dlatego postulował ich uzupełnienie i przeprowadzenie dyskusji w polskiej prasie wojskowej, której efektem powinna być specjalna instrukcja dotycząca działań zimowych oraz zrewidowanie metod szkolenia żołnierzy tak, by w ćwiczeniach zimowych mogły brać udział wszystkie rodzaje broni i wszystkie specjalności.

Następnym nowym problemem, jakim się zajął było wykorzystanie propagandy dla zwiększenia skuteczności działania wojska i zapewnienia mu poparcia społeczeństwa. Na ten temat powstały dwa artykuły: pierwszy - „Propaganda jako środek walki”⁹³⁵ - stanowił studium historyczne relacjonujące działalność propagandową na froncie zachodnim w czasie I

⁹³² Idem, *Ćwiczenia zimowe ...*

⁹³³ Idem, *Działania wojenne i ćwiczenia broni połączonych w czasie zimy*, „Bellona”, 1932, t.XXXIX, z.1, s.103-154, z.2, s.323-347 (wyd. także jako nadbitka pod tym samym tytułem - Warszawa 1932).

⁹³⁴ Ibidem, z.2, s.323-330. Tę opinię w pełni potwierdził przebieg zimowej wojny sowiecko-fińskiej 1939-1940 r., kiedy Armia Czerwona - mimo miazdzącej przewagi liczebnej - długo nie mogła przełamać fińskiej obrony i poniosła ogromne straty.

⁹³⁵ S. Rowecki, *Propaganda jako środek walki*, „Prz. Wojsk.”, 1932, z.34, s.1-45.

wojny światowej, a drugi - „Propaganda w przygotowaniu obrony kraju”⁹³⁶ - oprócz aspektu historycznego, zawierał także ocenę roli propagandy dla obronności państwa i konkretne propozycje działań propagandowych w Polsce.

Nawiązując do współczesności zwracał uwagę na wzrastającą rolę propagandy, spowodowaną rozwojem prasy, radia i kina oraz podniesieniem się poziomu intelektualnego społeczeństwa i zaostrzeniem stosunków międzynarodowych. W ostatnich latach szerokie działania propagandowe podjęli zwłaszcza obaj najwięksi sąsiedzi Polski - Niemcy i Rosja Sowiecka, „*aby spopularyzować i zaaplikować swoje ustroje w innych krajach*”.

Propaganda niemiecka miała na celu głównie korzystną rewizję traktatu wersalskiego i była „*ściśle powiązana z niemieckimi przygotowaniem wojennymi, a mianowicie z rozbudzaniem i podtrzymywaniem ducha odwetu w szerokich masach, z oddziaływaniem na liczne stowarzyszenia wojskowe i przysposobienia wojskowego, stanowiące poza Reichswehrą właściwe siły zbrojne Niemiec w przyszłej wojnie*”.

I dalej konstatował: „*należy stwierdzić jej wielki obecnie rozmach, dużą metodyczność i umiejętność podejścia do poszczególnych zagadnień oraz poważne już wyniki w dotychczasowej działalności. Więcej niż pewne jest to, że w przyszłych działaniach wojennych Niemiec ich propaganda odegra rolę większą, niż w czasie [pierwszej - G.G.] wojny światowej*”⁹³⁷.

Równie trafne były opinie o propagandzie Rosji Sowieckiej, która dała się poznać już w czasie wojny polsko-bolszewickiej, urabiając opinię publiczną Europy zachodniej przeciwko Polsce, mobilizując tamtejszych komunistów oraz konsolidując własne społeczeństwo i siły zbrojne.

Natomiast ówczesnie „*propaganda ta, rozporządzająca ogromnymi i niczym nie ograniczonymi środkami pieniężnymi, materiałowymi oraz personalnymi, posiadająca nieskończone ilości kanałów i dróg przeciekania we wszystkich niemal państwach i ludach świata, za często daje znać o sobie, aby można było zapomnieć o jej znaczeniu i potędze*”.

[...] *Szkoły i kursy propagandowe, istniejące w Moskwie, Leningradzie itd., na których szkoleni są agitatorzy najrozmaitszych narodowości dla wszystkich ludów świata, od Europejczyków do Azjatów i murzynów włącznie, świadczą o intensywności tej propagandy*”.

Szczególne rolę miała przyspaść propagandzie prowadzonej przeciw napadniętemu państwu: „*sowiecki sztab generalny rozporządza aparatem, który ma prowadzić specjalną pracę destrukcyjną w wojsku przeciwnika. Ta propaganda zewnętrzna, wspólnie ze sztykletem, wbitym w plecy przeciwnika przez komunistów jego własnego kraju, ma złamać ostatecznie oddziały nieprzyjacielskie i zadecydować o zwycięstwie czerwonych wojsk*”⁹³⁸.

Z tych powodów w armiach krajów, zagrożonych bolszewicką inwazją koniecznością stało się wcześniejsze podjęcie odpowiedniej kontrpropagandy, co najbardziej chyba odnosiło się do Polski, leżącej na drodze marszu Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej do Europy zachodniej. Kończąc ten wątek swoich rozważań stwierdzał, że „*p r o p a g a n d a , czy to wewnętrzna, chroniąca ducha, spoiwość i wartość własnego wojska oraz podtrzymująca nastrój i nerwy własnego społeczeństwa, czy też zewnętrzna, działająca destrukcyjnie na wojsko i kraj nieprzyjacielski, s t a ł a s i ę n i e o d ł ą c z n y m ś r o d k i e m w a ł k i , t*

⁹³⁶ Idem, *Propaganda w przygotowaniu obrony kraju*, „Bellona”, 1933, t.XLI, s.55-96.

⁹³⁷ Ibidem, s.69-70.

⁹³⁸ Ibidem, s.70,72-73.

o warzyszącym w działaniach wojennych napadom lotnictwa, atakom gazowym, zagonom kawalerii, czy natarciom i obronie jednostek piechoty, artylerii i czołgów”⁹³⁹.

Dalej zastanawiał się, czy stosowanie propagandy destrukcyjnej byłoby „szlachetnym środkiem walki”, jednak wszelkie wątpliwości rozwiewały - nakazujące realizm - doświadczenia wojny polsko-bolszewickiej: „Rosja sowiecka, twierdza wypadowa wojującego komunizmu, która swego marzenia o rewolucji wszechświatowej nie zarzuciła i nigdy nie zarzuci”⁹⁴⁰, za główny środek walki uważa propagandę destrukcyjną w wojsku i kraju swych przeciwników i nigdy się tego środka walki nie wyrzeknie. Skoro więc może się mieć do czynienia z przeciwnikiem, który ani nie będzie się krępował w stosowaniu propagandy w ogólności, ani w argumentach przez nią używanych, nie można nawet myśleć o zrezygnowaniu z identycznych środków przeciwdziałania. *Propaganda destrukcyjna będzie musiała być stosowana i argumenty o nieszlachetności tego rodzaju walki nawet gdyby były słuszne, muszą ustąpić wyższej konieczności niezbędnej samoobrony”⁹⁴¹.*

W czwartym rozdziale artykułu określił główne zadanie propagandy, która „*ma wzbudzić zapal, spotęgować wiarę we własne siły, zwiększyć zaufanie szerokich mas do rządu i jednostek stojących na jego czele, jednym słowem ma spotęgować do maksimum siły moralne własnego narodu oraz zapewnić wykonanie największych wysiłków i poniesienie najcięższych ofiar przy realizacji obrony kraju”.*

Było to ważne dla Polaków, bowiem „*naród, będący ilościowo i materiałowo słabszy od swych ewentualnych przeciwników, musi ich ilościowej i przypuszczalnie technicznej przewadze przeciwstawić silniejszego ducha i niezłomną wolę zwyciężenia. Tylko wysiłek całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw oraz każdego obywatela z osobna, może pozwolić na skuteczne i zwycięskie poprowadzenie wojny”⁹⁴².*

W zakończeniu wymieniał konkretne środki i sposoby prowadzenia takiej propagandy, przestrzegając jednak przed ich przesadną intensyfikacją, mogącą prowadzić do zubożenia społeczeństwa.

Jedne z ostatnich fachowych tekstów dotyczyły działań piechoty. W pierwszym z nich - „*Rozciągłość frontów bojowych w natarciu*”⁹⁴³ - na podstawie niemieckiej prasy wojskowej relacjonował tamtejsze poglądy na ten temat, postulując zwiększenie odcinków bojowych dla batalionów przynajmniej do 1 km. Drugim tekstem było obszerne studium „*Piechota w walkach ulicznych*”⁹⁴⁴, podejmujące na nowo problematykę walk w mieście, tym razem, w nieco innym kontekście. Po podaniu przykładów walk ulicznych w XIX i XX w. określił, kto może być przeciwnikiem wojska w tego rodzaju walkach:

⁹³⁹ Ibidem, s.75.

⁹⁴⁰ Dowodami tego są ciągle próby zamachów komunistycznych w Europie, jako przygrywki do ogólnej rewolucji światowej, jak na przykład: ostatnie wypadki w dniach 9-10 XI ub.r. [1932 - G.G.] w Genewie, siedzibie Ligi Narodów, podobne wypadki w roku ubiegłym w Belgii, przedtem w Wiedniu; szereg zamachów komunistycznych w Niemczech, w Austrii, na Węgrzech, w Bułgarii, w Estonii, Hiszpanii itd. od roku 1918 do chwil ostatnich [przyp. S.R.].

⁹⁴¹ S. Rowecki, *Propaganda w przygotowaniu obrony kraju*, s.80-81.

⁹⁴² Ibidem, s.81,89.

⁹⁴³ S. Rowecki, *Rozciągłość frontów bojowych w natarciu*, „Prz. Wojsk.”, 1932, z.33, s.45-56.

⁹⁴⁴ Idem, *Piechota w walkach ulicznych*, „Prz.Piech.”, 1933, z.4, s.458-501.

„a) nie zorganizowany, nie wyszkolony bojowo i słabo uzbrojony tłum, który drogą stopniowych zamieszek i manifestacji doszedł do moment takiego, napięcia, że gotów jest rzucić się na swoich przeciwników politycznych lub wypowiedzieć posłuszeństwo władzom bezpieczeństwa, stawiając opór policji i wojsku

b) pewna grupa ludzi, względnie dobrze zorganizowana, wyszkolona i uzbrojona, co zazwyczaj zdarza się przy planowym, konspiracyjnym przygotowaniu zamachu lub też, gdy przez ospałe i mało energiczne tłumienie rozruchów dopuszczono do zorganizowania siły zbrojnej zbuntowanych, np. w Niemczech: hitlerowcy

c) wreszcie przeciwnikami mogą być dobrze zorganizowane, wyszkolone i uzbrojone oddziały wojskowe lub też zmilitaryzowana policja [...]”⁹⁴⁵.

Dalej omawiał zasady wykorzystywania piechoty w obronie budynku i ich zdobywaniu, porównując walki w mieście do walk w lesie i w górach, sposób budowy i obrony barykady itp.

Artykuł spotkał się z ostrą krytyką płk. dypl. Tadeusza Różyckiego, który na łamach „Przeglądu Piechoty”⁹⁴⁶ wyeksponował błędy i niedociągnięcia tego tekstu. Krytykował S. Roweckiego za błędne dobranie przykładów historycznych walk piechoty w mieście (zabrakło np. informacji o walkach we Lwowie w 1918-19 r. i w Wilnie w 1919 r.), oparcie swoich tez o wymyślone miasto, a nie - konkretny przypadek. Błędem było niedoceniecie znaczenia pola ostrzału, co T. Różycki ilustrował przykładem ul. Marszałkowskiej w Warszawie: wystarczyłoby kilka ckm-ów, aby całkowicie sparaliżować ruch przeciwnika. Twierdzenie S. Roweckiego, że walki w miastach o domach niskich i rozrzuconych wśród ogrodów będą zbliżone do walk leśnych, a działania w miastach o domach wysokich - do walk górskich⁹⁴⁷, nazwał groteskowym. Według T. Różyckiego chybiona była także teza, że piechota jest jedynym rodzajem broni, który może działać bez większych zmian organizacyjnych i wyposażeniowych, ponieważ sam S. Rowecki kilka wersów niżej zaprzeczył temu pisząc, że należy ją uzbroić w pistolety maszynowe, granaty i sztylety.

Choć z nie wszystkimi uwagami T. Różyckiego można się zgodzić⁹⁴⁸ ogólnie rzecz biorąc - artykuł daleki był od doskonałości i stanowił raczej nieudaną próbę charakterystyki walk piechoty w mieście, głównie z powodu braku miejsca na pogłębienie tematu i jego konkretyzację. Być może, zwyczajnie zabrakło również czasu na jego krytyczną analizę i poprawienie błędów.

Równocześnie był to ostatni artykuł S. Roweckiego o charakterze naukowym. W ciągu następnych kilku lat - do wybuchu wojny - opublikował zaledwie kilka tekstów wspomnieniowych. Pierwszym była rozszerzona wersja relacji, dotyczącej rozbrojenia

⁹⁴⁵ Ibidem, s.463.

⁹⁴⁶ T. Różycki, (rec.) *Piechota w walkach ulicznych*, „Prz.Piech.”, 1933, z.7, s.28-41.

⁹⁴⁷ Ponieważ jakoby udział mogłyby brać tylko oddziały piesze, artyleria mogłaby strzelać tylko ogniem przerywowym i podobne byłyby warunki obserwacyjne (S. Rowecki, *Piechota ...*, s.467-468).

⁹⁴⁸ Chybione było na przykład atakowanie S. Roweckiego za postulat budowania barykad z dwóch skrzydeł zachodzących na siebie, z przejściem pośrodku. Tak wyglądały barykady w czasie walk ulicznych Płocku w 1920 r., podobne doskonale sprawdziły się w czasie powstania warszawskiego w 1944 r.

Niemców w 1918 r.⁹⁴⁹. W 1934 r. napisał tylko wstęp do Jednodniówki 55 pp, a w 1936 r. I. Płażewski w księdze obchodu 25-lecia Zarzewia opublikował jego relację dla WBH z działalności w skautingu i PDS⁹⁵⁰, powtórzoną we fragmentach 2 lata później przez „Świat”⁹⁵¹.

Po pobycie w Busku w maju 1937 r. napisał obszerny tekst o walkach nad Nidą w 1915 r.⁹⁵², częściowo wykorzystany już w I rozdziale niniejszej pracy. Wynajętą od miejscowego rolnika furmanką objechał miejsca walk Legionów, w których brał udział, z rozrzewnieniem wspominając swoją młodość: *„Gdy patrzę na znajome, tyle razy obserwowane miejsca, własnymi nogami w trudzie, lecz i w zadowoleniu schodzone ścieżki, ileż wspomnień ciśnie się do mózgu, bo ileż chwil chmurnych, ale i górnych przeżyliśmy nad Nidą!”*⁹⁵³.

Ostatnim punktem jego wędrówki był Pińczów, do którego dotarł *„po gruntownie zrujnowanej, rozbitej, zniszczonej i bez śladu zamierzonej naprawy drodze”*. Uciążliwa podróż musiała go chyba negatywnie nastroić do owego miasteczka, bo dalej zamieścił jego wyjątkowo ponury wizerunek, który warto przytoczyć w całości, ponieważ pokazuje S. Roweckiego jako publicystę i reportera o bardzo ciętym piórze:

„Byłem pierwszy raz w Pińczowie. [...] Słyszałem niewiele dobrego o tym miasteczku i nieraz różne dowcipy na jego rachunek. Rzeczywistość przeszła jednak wszelkie oczekiwania.

To nie miasto, ale dziura, jakiej w Polsce trudno chyba spotkać. Po prostu nie do wiary, aby 40 kilometrów od dużego, wojewódzkiego miasta Kielc, w samym niemal sercu Polski mogło być miasteczko powiatowe o podobnym zaniedbaniu.

Brud, tumany kurzu, powyrywane kocie łby, wszędzie pełno wybojów, brak chociażby odrobiny zieleni, porujnowane, nie konserwowane, parterowe domki często z powyginanymi ścianami i dachami niemal przy ziemi. Natomiast na rynku 8 szynków obficie zaopatrzonych w alkohol, a słabo w środki spożywcze. Brak jakichkolwiek czystych spożywczych sklepów, szczególnie wędliniarni i piekarni - oto obraz centrum miasta - jego rynku.

Główna ulica, gdzie wszystkie urzędy rozmieszczono, też brudno, z kocimi łbami, zakurzona bez zieleni. Domki z urzędami państwowymi wyglądają jak baraki z czasów wojny, a budynek zarządu miejskiego jak lepszy czworak w przeciętnym folwarku.

Jedyną ozdobą miasta są jego dwa kościoły, świadectwa dawnej, pięknej przeszłości, tym bardziej kontrastujące z nędzą i zaniedbaniem dzisiejszym.

Kiedyś słyszałem dowcip, że „w Pińczowie dnieje”. Sens tego dowcipu polegał zapewne na tym, iż to niegdyś zaniedbane miasteczko zaczynało się mieć lepiej, że dla niego „dniało”, i że nowy okres przychodził. Niestety, dziś nawet ten nieco złośliwy dowcip nie jest na miejscu. W Pińczowie bowiem nie dnieje - tu jeszcze ciemno, tu mrok nędzy i zaniedbania

⁹⁴⁹ S. Rowecki, *Ze wspomnień jednego z uczestników rozbrajania Niemców*, „Pol. Zbr.”, nr 323 z 21 listopada 1933 r., s.5, nr 324 z 22 listopada 1933 r., s.4 (artykuł był powtórzeniem, w rozszerzonej wersji, cytowanego już tekstu z 1921 r. - *Z pamiętnika jednego z uczestników rozbrojenia Niemców*, „Pol. Zbr.”, nr 37 z 16 listopada 1921 r., s.2). S. Rowecki wchodził także przejściowo (w czasie pełnienia funkcji dowódcy 55 pp) w skład komitetu wydawniczego albumu *14 Dywizja Piechoty w wojnie i pokoju* (pod red. gen. A. Kędzierskiego i por. J. Ciepelińskiego, wyd. Poznań 1936), nie przejawiając jednak większej aktywności.

⁹⁵⁰ Idem, *Przez „zieloną granicę” do Niepodległości*, w: *25 lat Zarzewia. Księga obchodu dwudziestopięciolecia 1909-1934*, pod red. I. Płażewskiego, Warszawa 1936, s.29-38.

⁹⁵¹ Idem, *Przez „zieloną granicę” do legionów*, „Świat”, 1938, nr 11, s.15-16.

⁹⁵² Idem, *Po 22 latach nad Nidą*, „Pol. Zbr.”, nr 186 z 8 lipca 1937 r., s.3; nr 187 z 9 lipca 1937 r., s.5.

⁹⁵³ Ibidem, nr 187.

otacza całe miasto i okolice, miazdzy na pewno płuca, serca i energię jego mieszkańców. Gdyby nie imponujące napisy na potężnych betonowych [...] słupach: „miasto Pińczów” - przy wjeździe i wyjeździe - naprawdę można by przypuszczać, że to nie miasto, ale wieś zapadła.

Co do słupów betonowych z napisami, zdaje mi się, że administracyjna twórczość pińczowska w tym się głównie wysiliła.

U wlotu i wylotu nawet najmniejszych wiosek w okolicach Pińczowa pobudowano również potężne słupy betonowe, aby na ich skrawku u góry napisać kilkusylabową nazwę wioski, czy przysiółka. Pasuje to, jak nowa lśniąca laska do podartego ubrania i dziurawych butów nędzarza”⁹⁵⁴.

Podobnie retrospektywny charakter miał jego ostatni tekst opublikowany przed wybuchem wojny o wypadzie na Ostrowce 19/20 września 1914 r., (wykorzystany już w I rozdziale). Ten drobny epizod walk Legionów stał się dla niego okazją dla podkreślenia walorów dowódczych komendanta J. Piłsudskiego. W zakończeniu artykułu⁹⁵⁵ czytamy:

„Gdy cofnąć się pamięcią wstecz i rzucić okiem na niezapomniane przeżycia i pierwsze obrazy wojenne, które stały się naszym udziałem, na potyczki i boje oddziałów późniejszej I Brygady Legionów, jako żywo staje przed nami *k o n i e c z n o ś ć n a l e ż y t e g o w p r o w a d z e n i a m ł o d e g o ż o ł n i e r z a w p i e r w s z e s t a r c i e w o j e n n e*. Wyraźnie i jasno rysuje się ona dla wojska każdego państwa. Jakże była ona potrzebna dla nas, żołnierzy bez przeszłości i doświadczenia właściwie „dla cywilów”, nieomal „z domowym wykształceniem wojskowym”.

Dziś, dopiero po latach, widzimy, w jak doskonały i przenikliwy sposób przewidział to Komendant Piłsudski wprowadzając nas powoli i systematycznie od najłżejszych w coraz cięższe warunki bojowe. Najpierw drobne starcia, właściwie walki patroli w marszu na Kielce, zakończone łatwą potyczką. Potem okres intensywnego szkolenia żołnierskiego i dalekie patrolowanie przeciw kawalerii rosyjskiej w czasie pobytu w Kielcach. Nad Wisłą we wrześniu 1914 r. cały szereg potyczek; Nowy Korczyn, Ucisków, Ostrowce, Wiślica i nawet zaciętych walk, jak Czarkowy, Ksany.

Oto szkoła wojny, jaką swym oddziałom dał Komendant. Niektóre ze starć bojowych narzuciły warunki wojenne, ale większość z nich była wynikiem inicjatywy Komendanta i Jego myśli, aby dać swym oddziałom zaprawę bojową. Dzięki temu też oddziały legionowe otrząsały się z wojną. Nabrały koniecznej pewności tężyzny żołnierskiej i stały się zdolne do wysiłków nawet najcięższych. Dowody tego dały bitwy roku 1914 pod Laskami, Krzywopłotami i Łowczówkiem, gdzie nie tylko walczono z honorem żołnierskim, ale i z umiejętnością, budząc u oddziałów niemiecko - austriackich podziw i uznanie”⁹⁵⁶.

Omówione artykuły nie były jedynymi, jakie wyszły spod pióra S. Roweckiego. W CAW zachowały się informacje o kilku jego tekstach, które nie doczekały się publikacji. Najważniejszym jest, znany już nam, album „Wojsko Polskie w dobie dzisiejszej”, który nie mógł się ukazać ze względów finansowych.

⁹⁵⁴ Ibidem.

⁹⁵⁵ Poniższy fragment został opuszczony w wydanych w 1988 r. *Wspomnieniach i notatkach autobiograficznych*.

⁹⁵⁶ S. Rowecki, *Wypad na Ostrowce ...*, s.593-594.

W 1921 r. w planach wydawniczych Szkoły Podchorążych Piechoty był „Podręcznik podchorążego (d-cy plutonu)”⁹⁵⁷ oraz w ramach „Biblioteki podoficera” jeszcze dwie pozycje: „Łączność” i „Walka gazowa”⁹⁵⁸. Żaden z nich nie został wydany z powodu braku ustalonych doktryn i programu Szkoły⁹⁵⁹.

Z kolei w 1926 r. S. Rowecki opracował artykuł „Rosyjskie przygotowania do wojny, plany wojny i rozwinięcie startegiczne w 1914 r.”⁹⁶⁰ będący - jak się zdaje - rozszerzoną wersją wcześniejszego tekstu o roboczym tytule „Działania [wojenne] latem 1915 r. w Polsce”⁹⁶¹.

Artykuł nie ukazał się ponieważ - w związku z reorganizacją i likwidacją referatu historycznego - WINW do końca 1926 r. przekazał zamówione wcześniej artykuły do WBH, które - z braku środków z części zrezygnowało⁹⁶². W ten sposób gotowy już tekst nie ujrzał światła dziennego, być może pozostając w aktach WBH, choć nie udało się go odnaleźć.

Podsumowując całą jego działalność pisarską widać, że największą aktywność przejawiał w latach 1919-1932/33, z krótką przerwą na lata 1929-1930. Swoje najważniejsze pozycje opublikował w drugiej połowie lat 20-tych. Wykazywał też wyraźną ewolucję swoich zainteresowań. Początkowo dominowała tematyka umocnień polowych i uzbrojenia, a kiedy stał się niekwestionowanym specjalistą w tej dziedzinie, stopniowo zaczął eksponować potencjalne zagrożenie Polski przez sąsiadów: Niemcy i Związek Sowiecki.

Najpierw zwrócił uwagę na kamuflowanie przez Niemcy weimarskie swoich przygotowań wojennych i dążenie do odwetu, a następnie, w połowie lat 20-tych, zaczął analizować bolszewickie przygotowania do wzniesienia rewolucji światowej, starając się zapoznać polskiego czytelnika z sowieckimi koncepcjami wojennymi i sposobami prowadzenia walki. Poświęcił temu około 4 lat pracy, czego owocem była jego znana książka „Walki uliczne”.

Z wielu artykułów przebijało ostrzeżenie, że w przyszłej wojnie Polska może stanąć w obliczu przeważających sił nieprzyjaciół, górujących nad Wojskiem Polskim nie tylko liczebnością, ale i uzbrojeniem. Zagrożenie sowieckie i niemieckie postrzegał bardzo konkretnie i nie brał nawet pod uwagę, by oba państwa miały zrezygnować ze swoich celów: Niemcy - odwetu za przegraną wojnę i odebrania Polsce co najmniej ziem dawnego zaboru pruskiego, a komunistyczna Rosja - wywołania rewolucji i po pokonaniu Polski - przeniesienia bolszewizmu do Europy Zachodniej.

Poprzez swoje artykuły chciał zapoznać kadre oficerską i społeczeństwo z metodami zwalczania tego niebezpieczeństwa i sugerował jak najszybsze rozpoczęcie przygotowań do

⁹⁵⁷ CAW, WINO, I.300.68.55 - pismo z Oddziału III SG (płk. F. Zarzyckiego) z 8 listopada 1921 r. do szefa WINW z wykazem podręczników dla szkół wojskowych.

⁹⁵⁸ CAW, WINO, I.300.68.55 - anonimowy wykaz planów wydawniczych z dopiskiem „nieaktualny program”.

⁹⁵⁹ CAW, WINO, I.300.68.55 - pismo kmdta Szkoły Podchorążych z 27 października 1921 r. do Oddziału III SG i MSWojsk.; pismo szefa WINW z 3 kwietnia 1922 r. do Oddziału III SG.

⁹⁶⁰ CAW, WINO, I.300.68.58 - załącznik do pisma szefa SG gen. T. Piskora z 23 grudnia 1926 r. do szefa Gabinetu Ministra MSWojsk. w sprawie referatu wojny światowej 1914-18 w WBH; pismo szefa WINW płk. dr. W. Tokarza z 3 listopada 1926 r. do S. Roweckiego (w posiadaniu. I. Roweckiej-Mielczarskiej).

⁹⁶¹ CAW, WINO, I.300.68.54 - pismo płk. W. Tokarza z 25 sierpnia 1924 r.; I.300.68.55 - pismo S. Roweckiego z 4 sierpnia 1924 r. do Oddziału II SG z prośbą, aby attaché wojskowy w Moskwie dostarczył rosyjskie materiały, dotyczące obrony Modlina w 1915 r.; pismo ppłk. SG Bocińskiego z 14 sierpnia 1924 r. do S. Roweckiego, potwierdzające, że attaché wojskowy w Moskwie otrzymał odpowiednie polecenia w tej sprawie.

⁹⁶² CAW, WINO, I.300.68.58 - pismo szefa SG gen. T. Piskora z 23 grudnia 1926 r. do szefa WINW płk. W. Tokarza.

obrony. Jako zabezpieczenie przed przegraną widział konsolidację całego społeczeństwa wokół idei obrony niepodległości oraz natężenie wysiłku gospodarczego państwa w celu zapewnienia wojsku niezbędnych środków walki. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że Polska nie będzie w stanie dorównać Niemcom i Rosji. Tę przewagę przeciwników społeczeństwo polskie miało wyrównać swoją determinacją i wolą walki z ewentualnymi najeźdźcami.

Jest dosyć charakterystyczne, że w żadnym miejscu nie wspominał o możliwości pomocy ze strony sojuszników Polski - Francji i Rumunii. Być może już wtedy uważał ją za niezbyt realną.

Ogólnie rzecz biorąc - starał się podejmować tematy wypełniające wyraźną lukę badawczą i informacyjną i zwiększające stan wiedzy jego kolegów - oficerów. I tak chyba widział swoją rolę jako pisarza wojskowego. A ponieważ intrygujących problemów, wartych spopularyzowania nie brakowało, więc należał do grona najpłodniejszych pisarzy wojskowych. Poza dużą pracowitością, energią i twórczą inwencją - pomagał mu rodzaj służby w WINW i Inspektoracie gen. J. Rybaka. Właśnie takich efektów, zwłaszcza w Instytucie, oczekiwali od niego jego przełożeni. Płk W. Tokarz nie bez powodu „załatwił” mu pozostanie w Warszawie.

Po przeniesieniu do Leszna w dalszym ciągu był wierny swoim dotychczasowym zainteresowaniom. Śledził rozwój myśli wojskowej w Niemczech i w Związku Sowieckim, sygnalizował nowe potrzeby w szkoleniu wojska oraz - co było nowością - dzielił się z czytelnikami doświadczeniami nabytymi w czasie dowodzenia 55 pp.

Ponieważ rok 1933 był ostatnim, w którym ukazały się jego artykuły naukowe, można stwierdzić, że w Lesznie dokonała się jego metamorfoza z pisarza i teoretyka wojskowości w dowódcę liniowego. Możemy się tylko domyślać powodów, dla których niemal całkowicie zaprzestał pisanie (oddalenie od stolicy, trudności w dostępie do fachowej literatury, brak czasu), choć nie jest przypadkiem, że zakończył pracę naukowo-pisarską w momencie, kiedy jesienią 1933 r. przestał być redaktorem naczelnym „Przeglądu Wojskowego”. Być może uznał się zwolniony z obowiązku dalszego publikowania i wolał się poświęcić pracy dowódczej. W końcu jego przyszłość i kariera zależały nie od tego ile artykułów napisze, ale - jakim będzie dowódcą i jak jego kwalifikacje ocenią przełożeni.

Jego największym sukcesem było zainicjowanie wydawania i redagowania przez niemal 10 lat „Przeglądu Wojskowego”, choć trudno jednoznacznie ocenić, jaki był jego wpływ na poziom wiedzy kadry oficerskiej, z powodu znacznej niechęci do prenumeraty fachowych wydawnictw. Tym nie mniej funkcja redaktora naczelnego zmuszała go do ciągłego studiowania obcej literatury i ugruntowała jego pozycję jako pisarza wojskowego.

Dorobek pisarski S. Roweckiego liczy niemal 90 pozycji - książek i artykułów - i choćby z tego względu jego wkład w pisarstwo wojskowe II Rzeczypospolitej jest znaczny, tym bardziej, że spod jego pióra wyszło wiele znaczących tekstów, interesujących także dla dzisiejszego czytelnika.

ZAKOŃCZENIE

Jednym z głównych celów niniejszej pracy było zaprezentowanie sylwetki Stefana Roweckiego jako oficera Wojska Polskiego oraz pokazanie drogi, jaką przebył, zanim został gen. „Grotem”, dowódcą największej armii podziemnej w Europie.

Wszyscy, którzy się z nim wtedy zetknęli podkreślają jego zalety, które - niezależnie od funkcji - wysuwały go na pierwszy plan w podziemiu. Wiele z nich ujawnił już w czasie służby w Wojsku Polskim, a nawet wcześniej, kiedy dopiero podejmował działalność niepodległościową. I właśnie działalność konspiracyjna, walka o niepodległość i jej utrzymanie oraz służba wojskowa wykształciły w nim te cechy, które zaowocowały tak dobrymi rezultatami w czasie okupacji.

Wybór drogi życiowej zawdzięczał głównie atmosferze domu rodzinnego, kultywowanym tradycjom niepodległościowym i wychowaniu matki. Tajny skauting, PDS i Legiony to tylko etapy, przybliżające go do upragnionego celu: służby niepodległej Polsce w szeregach jej wojska. W jego służbie wojskowej można wyróżnić kilka okresów: poza krótkim epizodem udziału w wojnie polsko-bolszewickiej, od 1918 do 1930 r. zdobywał coraz większą wiedzę teoretyczną, dużo studiował obcej literatury i publikował. W tym czasie należał do czołowych i najbardziej aktywnych polskich pisarzy wojskowych i kierunek jego dalszej kariery był jeszcze kwestią otwartą. Miał wszelkie dane i predyspozycje, aby pozostać przy pracy naukowo-wydawniczej, osiągając i tam duże sukcesy.

Początkiem nowego etapu była służba w Inspektoracie Armii gen. J. Rybaka. Wprawdzie pracował jeszcze naukowo, opublikował swoją najważniejszą pozycję - „Walki uliczne” - ale jednocześnie poprzez pracę sztabową, organizowanie manewrów i gier wojennych zbliżył się do służby liniowej.

Objęcie dowództwa 55 pp otworzyło nowy rozdział: służby liniowej i dowodzenia różnymi jednostkami. Po 55 pp przyszła kolej na Brygadę KOP „Podole”, piechotę dywizyjną 2 DP Leg. i Warszawską Brygadę Pancerno-Motorową. Stopniowo awansował, obejmując coraz ważniejsze funkcje i wchodził w coraz węższy krąg dowódców średniego szczebla. I zapewne w końcu objąłby tak oczekiwaną dywizję piechoty i otrzymał awans na generała, będący ukoronowaniem jego służby, gdyby nie wyjątkowe okoliczności roku 1939.

Oczywiście i na tym etapie były różne alternatywy. Mógł objąć - zgodnie z propozycjami przełożonych - zupełnie inne funkcje: w szkolnictwie wojskowym, w MSWojsk., czy w służbie dyplomatycznej jako attaché wojskowy. Jego poziom wiedzy i ogólne wykształcenie wszędzie gwarantowały odpowiednie spełnianie obowiązków.

Obserwując i analizując jego służbę łatwo zauważyć jak z młodego, ambitnego oficera stawał się pełnowartościowym dowódcą o coraz większym doświadczeniu. Stopniowo nabierał coraz większej pewności siebie i poczucia własnej wartości, co niektórzy odczytywali jako zarozumiałstwo. Połączenie bogatej wiedzy teoretycznej z praktyką dało na

tyle dobre rezultaty, że przełożeni wyznaczyli go na dowódcę elitarniej WBP-Mot. Tylko okoliczności i brak czasu nie pozwoliły mu na pełne zaprezentowanie swoich możliwości.

W ciągu tych 21 lat służby ujawnił szereg cech, które nie zawsze ułatwiały mu życie. Do najważniejszych należałyby wielka ambicja, połączona z dużą pracowitością i powagą, wręcz gorliwością w służbie. Był pasjonatem wojska, traktującym służbę nie tylko jak zwykły zawód, ale swego rodzaju powołanie, któremu niemal bez reszty się poświęcił. Osiągnięcia zawodowe były dla niego źródłem dużej satysfakcji, pobudzając go do dalszego wysiłku.

Jak się wydaje najwięcej pracował na początku swojej kariery, w latach 20-tych i w 55 pp, potem dyskontując swoją opinię. Dowodząc Brygadą KOP-u miał więcej czasu dla siebie i rodziny, faktycznie porzucił pracowitą działalność wydawniczą, a pobyt w 2 DP Leg. traktował jako swego rodzaju „poczekalnię” przed otrzymaniem dywizji piechoty. Dopiero objęcie WBP-Mot. znowu zmusiło go do zwiększonego wysiłku.

Na pewno był świetnym organizatorem, co ujawnił już w czasie wojny 1920 r., potem w Inspektoracie 55 pp i zwłaszcza - WBP-Mot. Inicjatywa w działaniu, twórcze podejście do wykonywanych rozkazów łączyło się z daleko idącym krytycyzmem wobec nie tylko wojskowej rzeczywistości, gdzie nie wszystkie zarządzenia były logiczne i celowe, nie wszyscy ludzie odpowiednio kompetentni i odpowiedzialni. Zawsze cechowała go samodzielność myślenia i oceny obserwowanych zjawisk. Nie należał do klakierów i pochlebców i otwarcie dawał temu wyraz, czego skrajnym przykładem była rozmowa z Marszałkiem w 1926 r.

Potrafił w jasny, rzeczowy i logiczny sposób wypowiadać swoje myśli, co zauważyło wielu jego słuchaczy.

Jak zgodnie twierdzą jego podkomendni - wiele od nich wymagał, czasami może nawet zbyt wiele, ale jednocześnie takie same wymagania stawiał sobie. Sam będąc karny i zdyscyplinowany, tego samego wymagał od swoich żołnierzy. We wszystkim, co robił, chciał być najlepszy. Nie zapominał przy tym o zwykłym żołnierzu, od którego można było żądać większego wysiłku dopiero po zapewnieniu mu odpowiednich warunków służby. Wielce symptomatyczna była dbałość o właściwe wyżywienie i umundurowanie.

Wreszcie, cechą, która zaważyła na jego roli po 1939 r. był brak zainteresowania dla bieżącej walki politycznej. Jak sam wiele razy powtarzał polityka nigdy go nie pociągała i nigdy nie angażował się w działalność stricte polityczną, choć wywodząc się z I Brygady i sprawując różne funkcje dowódcze mógł być przez innych postrzegany jako osoba związana z obozem rządzącym po 1926 r. Kierowanie oddziałami Związku Legionistów Polskich w Lesznie i Czortkowie, z racji roli tej organizacji miało pewne znamiona deklaracji politycznej. Uwielbienie dla marszałka J. Piłsudskiego wyprzedzało jednak nie z jego roli politycznej, ale - zasług dla odzyskania i utrwalenia niepodległości Polski. I tak należy widzieć S. Roweckiego, jako ideowego piłsudczyka - żołnierza Komendanta I Brygady i Naczelnego Wodza w 1920 r. J. Piłsudskiego uważał za największy i niekwestionowany autorytet w państwie, w wojsku niezbędny do kształtowania jego spójności i morale.

Właściwie trudno jest pisać o jego wadach, które może łatwiej byłoby znaleźć w życiu prywatnym, a nie - zawodowym. Może należały do nich czasami zbyt duże wymagania, może służbistość, połączona z gorliwością w wykonywaniu obowiązków, może zbyt autokratyczny styl dowodzenia, ale nie są to wady w pełnym tego słowa znaczeniu. Od dzieciństwa miał

silną osobowość i już wtedy posiadał cechy przywódcze. W wojsku było to raczej jego atutem, pozwalającym wywierać większy wpływ na podkomendnych.

Tak więc nie będzie zbyt przesadą, jeśli napiszemy, że S. Rowecki był wybitnym oficerem Wojska Polskiego, należącym do jego elity pod względem wiedzy, fachowości, zalet charakteru i postawy ideowej. W końcu nie bez przyczyny w kartach kwalifikacyjnych otrzymywał takie właśnie oceny. Służbę traktował z całą powagą i zaangażowaniem, jakiego od niego wymagano. I choć na pewno oficerów, których można by podobnie ocenić, było w przedwrześniowej armii znacznie więcej, to właśnie on otrzymał od losu szansę potwierdzenia swojej wartości w najtrudniejszych warunkach z jakimi przyszło społeczeństwu i państwu polskiemu się zetknąć. Dopiero ta ekstremalna sytuacja pozwoliła mu w pełni ujawnić drzemiące w nim możliwości. Z prawie nikomu nie znanego płk. S. Roweckiego stał się niemal legendarnym gen. „Grotem”, dowódcą Armii Krajowej i symbolem Polski Walczącej, znanym dziś prawie każdemu Polakowi.

A N E K S Y

ANEKS Nr 1

Rozkaz do żołnierzy 55 pp na 11 listopada 1930 i 1932 r.

Żołnierze !

Gdy wybuchła wojna światowa, obejmując pożarem nasze ziemie, my staliśmy w trzech sobie wrogich wojskach.

Każda kula oddana ręką Polaka, mogła trafić brata z sąsiedniej wsi czy miasta. Zdawało się, że pod lawiną trzech armii przewalających się po naszych ziemiach, zginie wszystko co polskie, zginie Polska. Poszły w ruiny miasta i wsie, zakłady i fabryki, ale duch polski pozostał.

Pozostała wiara w świętą sprawę, że Polska teraz właśnie musi zrzucić jarzmo 125-letniej niewoli. W imię wolności Polski i po jej wolność wyrusza garść żołnierzy pod wodzą dzisiejszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Żadne rachuby, tylko świętość sprawy pozwoliły tym bohaterom przetrwać najcięższe dni światowej walki. Nadszedł dzień 11-go listopada 1918 roku, to dzień wolności, dzień marzeń Polaków tych wszystkich, którzy przed i w wojnie światowej za Polskę walczyli. Dzień 11-go listopada to dzień, w którym jak senną marę zrzucano jarzmo niewoli, w dniu tym powrócił Marszałek Piłsudski z więzienia z Magdeburga, by znów jak w roku 1914 stanąć do walki z odwiecznym wrogiem Polski - Rosją.

Każdy z nas pamięta te dni ciężkie - każdy z nas pamięta, jak znów łańcuch niewoli zadźwięczał przy naszych stopach. Wódz i Naród stanął do walki, Wódz Marszałek Piłsudski i Naród wyteżył siły i pękły okowy czerwonej armii.

Naród po raz drugi stanął przy swoim Wodzu, a ten dał im zwycięstwo.

W dniu 11-go listopada zakończono wojnę, zakończono wojnę zwycięstwem.

Żołnierze, dzień dzisiejszy to dzień chwały Narodu Polskiego, dzień dzisiejszy to dzień hołdu temu, który potrafił prowadzić naród do zwycięstwa i wolności - dzień dzisiejszy to dzień hołdu dla Wodza Armii, Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Żołnierze! Walka jeszcze nie skończona, wróg czyha i czeka chwili, by znowu runąć na nas.

Duchy tych, co legli, duchy tych, którym nie sędzone było oglądać gwiazdy wolności i zwycięstwa 11-go listopada patrzą na nas - tam z tych mogił rozrzuconych od Syberii, Murmania aż po Sekwanę.

Żołnierze! i dziś jak dawniej 11-go listopada 1918 i 1920 roku stoi na czele ten sam Wódz Narodu, i dziś ten sam Wódz Narodu prowadzi nas do zwycięstwa Polski Wielkiej od morza do morza.

My Go nie zawiedziemy. My dziś pracą i obowiązkiem zajęć codziennych stoimy przy Marszałku Józefie Piłsudskim, a gdy przyjdzie potrzeba, pójdziemy tak jak tamci, co śpią w mogiłach, za Wodzem po wielkość i mocarstwowość Polski.

Dowódca 55 Poznańskiego pp

(-) Rowecki, płk dypl.

CAW, 55 pp, I.320.55.4 - Dodatek do rozkazu dziennego Nr 239 z 10 listopada 1930 r.; I.320.55.8 - Dodatek do rozkazu dziennego Nr 246 z 10 listopada 1932 r. (także - *Żołnierze!*, „Głos Leszcz.”, nr 260 z 12 listopada 1932 r., s.2.).

ANEKS Nr 2

Rozkaz do żołnierzy 55 pp na Święto Żołnierza 15 sierpnia 1932 r.

Żołnierze !

Obchodzimy znów w tym roku dwie wielkie i drogie każdemu sercu żołnierskiemu rocznice, a mianowicie dzień 6 i dzień 15 sierpnia, pamiętne dni chwały, powstania i zwycięstwa oręża polskiego pod przewodem twórcy armii polskiej Józefa Piłsudskiego.

Od chwili ostatniego rozbioru Polski naród nasz od czasu do czasu chwycił za broń, ażeby skruszyć i zniszczyć haniebne i poniżające nas pęta niewoli, lecz pomimo nadludzkiego wysiłku i bohaterstwa żołnierza, powstania upadały z powodu przewagi liczebnej wroga.

Ażeby wyrzec zaborcom zrabowane niegdyś nam ziemie już niedługo przed wojną światową zaczyna Józef Piłsudski tworzyć w Galicji organizację wojskową, za pomocą której pragnie zdobyć wolność, gdyż wierzy, że za chwilę „cały świat stanie do boju”. Nie chce więc pozwolić, aby w czasach, gdy na żywym ciele ojczyzny będą wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym zabrakło.

Chwila ta nadeszła. zabłysnął nagle orzeł biały, dokonał się czyn wiekopomny dnia 6 sierpnia 1914 roku, w którym to dniu Józef Piłsudski chwycił za przygotowany miecz i rzucił pierwsze zawiązki wojska polskiego przeciwko Moskwie na zacięty bój.

W ciężkich zapasach wojny światowej walczą bohatersko Legioniści zdobywając u wrogów i sprzymierzeńców chwałę dla polskiego oręża.

A gdy pod wzajemnymi ciosami dawnych zaborców runęły w końcu potęgi Niemiec, Rosji i Austri siew rzucony przez Marszałka dojrzeć i kielkuje, wybucha powstanie wielkopolskie i we Lwowie, w Królestwie rozbijają Strzelcy i POW-iacy Niemców, padają trony zaborców, otwierają się bramy więzień i obozów i wracają internowani i więzieni legioniści i POW-iacy z Swoim Komendantem do kraju.

Lecz nie było im dane wypocząć, nad Polską zabłysły nagle łuny i zagrzmiały armaty, napadają na ziemie nasze różne bandy niemieckie i hajdamackie, od wschodu toczy się na Polskę pijana dzicz bolszewicka, niosąc mord, gwałt, pożar i niewolę. Znów zabłysł miecz w Marszałka dłoni i w dniu 15 sierpnia 1920 roku w walnej bitwie pod Warszawą czerwone hordy moskiewskie zostały na głowę pobite i wkrótce bagnety polskiego żołnierza ustaliły nasze dzisiejsze granice państwowe.

Żołnierze ! I Marszałek Polski Józef Piłsudski, wielki budowniczy i wskrzesiciel odrodzonej i mocarstwowej Polski, zwycięski wódz w ostatniej wojnie polskiej „Niech Żyje!”.

Dowódca 55 Poznańskiego pp

ROWECKI

płk dypl.

CAW, 55 pp, I.320.55.8 - Rozkaz dzienny Nr 181 z 13 sierpnia 1932 r.

ANEKS Nr 3

Rozkaz do żołnierzy 55 pp na 70-lecie powstania styczniowego

Żołnierze !

Dzień dzisiejszy jest drogim dla nas Polaków - w dniu dzisiejszym mija 70 lat od chwili, gdy cała Polska w szlachetnym porywie zrywa pęta niewoli w pamiętnych dniach stycznia 1863 r.

Mało było nadziei zwycięstwa, bo Polska bez wojska, a zalana silną armią rosyjską musiała walczyć naraz o każde miasto, o każdą wieś bez uzbrojenia - z armią silnie uzbrojoną i świetnie zaopatrzoną.

Dwa lata trwała wojna, dwa lata na całym obszarze Polski aż do dalekich zakątków Litwy i Żmudzi rozlegały się strzały i lała się krew Polaków.

Żołnierze! Wojnę tę przegraliśmy, ale krew Bohaterów Powstania styczniowego nie poszła na marne - z ich krwi i z ich Bohaterstwa wyrosły potem Legiony, które pod wodzą Marszałka Piłsudskiego wyszły 1914 roku, by walczyć o niepodległość Polski.

Z krwi Bohaterów 1863 r. powstała Polska, by wielkimi krokami na każdym polu życia dążyć do potęgi i sławy.

Dowódca 55 Pozn. pp

(-) Rowecki, płk dypl.

CAW, 55 pp, I.320.55.10 - Dodatek do rozkazu dziennego Nr 16 z 22 stycznia 1933 r.

ANEKS Nr 4

Przemówienie na akademii „Żołnierze - żołnierzom” w Lesznie 19 marca 1935 r.

Żołnierze !

W dniu dzisiejszym, jak Polska długa i szeroka cały naród czci swego Wodza i Budowniczego Polski Odrodzonej.

Oddział Związku Legionistów w Lesznie, tych najstarszych po weteranach 1863 r., żyjących dziś polskich żołnierzy, postanowił dla wszystkich b.żołnierzy oraz żołnierzy obu pułków garnizonu Leszno urządzić obchód ku czci imienin I. Marszałka pod hasłem „żołnierze - żołnierzom”. Mam w tym obchodzie, jako prezes tutejszego Związku Legionistów, powiedzieć słów parę o osobie naszego Wodza.

Przeznaczam te słowa głównie dla Was, Żołnierze, którzy stoicie tutaj tak gęsto na bokach sali i na galerii. Nieraz Wam już mówiono o Marszałku Piłsudskim, jako o wielkim wodzu i mężu stanu, jako o twórcy Polskiej Siły Zbrojnej i budowniczym Polski. Chcę w dzisiejszym obchodzie mówić o Nim inaczej. Chcę, abyście usłyszeli o Nim, abyście zobaczyli Go tak, jak mógł Go kiedyś widzieć dca plutonu, dca drużyny, czy patrolu, jak Go widział w dawnych latach prosty żołnierz - szeregowiec.

Jakim był ten wielki Wódz, zwycięski później w wojnie 1918-20 r., wtedy jeszcze, gdy na polu walki małymi dowodził oddziałami, gdy na tym polu walki tak był wystawiony na pociski i trudy bojowe, jak każdy z nas, dców drużyn, czy plutonów, jak każdy z szeregowców. Za co Go potem ci Jego żołnierze ukochali tak, że i po latach 30 gotowi są na każde jego skinienie pójść w bój i życie poświęcić.

Cofnijmy się lat temu 20 wstecz.

Z garstką źle uzbrojonych i wyekwipowanych ochotników rusza w sierpniu 1914 roku Komendant na bój o wolną Polskę. Jak ciężka była wówczas dola takiego dowódcy wystarczy wspomnieć, że Jego żołnierze nie mieli mundurów, ani dobrych butów, poza 1-strzałowymi karabinami, nawet bez bagnatów. Nie było broni, ani k.m., ani armat, nie było kuchni polowych, ani urządzeń sanitarnych, tak, że niełatwo było dowodzić takim wojskiem, do tego walczącym na dwa fronty: z Moskalami jako oficjalnym wrogiem, i Austriakami, którzy choć formalnie popierali nas, lecz faktycznie wszystko ograniczali, utrudniali, aby oddziały Komendanta nie zdołały rozrosnąć się do tej roli, do której dążyły.

W tych warunkach Komendant Piłsudski to nie tylko nasz dca w walce z wrogiem Moskalem, ale nasz obrońca przed złymi sprzymierzeńcami - Austriakami. Wiele nerwów i energii musiał zużyć Komendant na te walki o niezależność i polskość swych oddziałów, o utrzymanie wysokiego honoru i prestiżu wobec różnych tchórzliwych nieraz sprzymierzeńców. Czuł żołnierz legionowy, że w Komendancie ma swego obrońcę i

opiekuna, ma swego „Dziadka” kochanego, który dba o niego i myśli o nim, czy on na froncie, czy na urlopie na tyłach się znajduje.

Jakim zaś drogim i kochanym dcą był Komendant na polu walki, oto tych kilka przykładów:

Odwrót spod Kielc

Gros oddziałów (4 bataliony) wycofały się pod wodzą ppłk. Sosnkowskiego. Komendant z baonem i kawalerią idzie w straży tylnej - osobiście dopilnowuje ewakuacji Kielc i gdy wszystko ukończone, dopiero rusza dalej.

W drugim dniu odwrotu po drodze na Staszów, upał ogromny, skwar, żołnierze przemęczeni. Pod wieczór koło Grabie Wielkie droga biegnie pod górę. Tam stanął Komendant i czeka: mija Go kolumna, a w tyle jej widać kilkunastu chłopaków 16-17 letnich, jak ledwo idą. Wzrok Komendanta utkwiony wyszukuje najsłabszych. Wkrótce da się zauważyć, że sił brakło już tym, najbardziej zmęczonym, i zsunęli się do rowów przydrożnych. Komendant spieszy, podnosi, pomaga im, wzmacnia ich wodą z manierek i sadza na wozy.

Przeprawa przez Wisłę - Dunajec

Gdy we wrześniu 1914 r. po odwrocie z Kielc, brygada Komendanta objęła odcinek obrony Wisły od Dunajca (Opatowiec 15 km na wsch.) przyszedł wkrótce rozkaz, że rozpocznie się austriacka ofensywa na północ i aby pod Opatowcem zająć oraz utrzymać przedmoście.

Mimo braku mostów, na kiepskich promach, Komendant przerzucił 3 bataliony z kawalerią, aby ten rozkaz wykonać. Na nasze oddziały uderzyła 14 dyw. kaw. Walka dwudniowa rozgorzała. Npl miał artylerię i k.m., a my nic, nawet telefonów. W toku walki przychodzi nagle nowy rozkaz austr. - Ofensywa odwołana - trzeba się wycofać. Tymczasem Wisła i Dunajec wezbrane. W każdej chwili, gdy silnie Moskale uderzą, mogą zepchnąć oddziały i potopić. Komendant przeprowadza się do Opatowca i sam kieruje wycofywaniem oddziałów. W przedostatnim promie poległ, w ostatnim wraca na płu. brzeg Wisły i On sam.

Bój pod Laskami

Gdy w czasie późniejszej ofensywy niemiecko-austriackiej na twierdzę Dęblin przyszło do ciężkiej walki I bryg., pod Dęblinem, Laskami, Komendant jest niemal w I linii i to w ogniu ciężkich dział fortecznych. Przez cały czas tej zaciętej bitwy jest tuż ze swymi żołnierzami, tymi najbliższymi w drużynach piechoty, mimo, że mógł - w myśl zasad regulaminowych umieszczenia dowództwa - być kilka kilometrów poza frontem bojowym.

Nocleg pod Olkuszem

Gdy przyszedł odwrót spod Dęblina, przyszła I brygada pod Olkusz - pamiętna noc 8 na 9 listopada. Późnym wieczorem zmęczone oddziały dociągnęły do małej wioski Krzywopłoty, wyznaczonej brygadzie na kwatery. Tymczasem wioska zapchana oddziałami austriackimi, zaledwie jedną chałupę dla sztabu brygady Austriacy oddają. Komendant odrzuca tę propozycję i razem ze swymi żołnierzami biwakuje. Noc zaś była mroźna i wietrzna, ze świtem szron pokrył zmarznięte mundury, bo nie wszyscy mieli wówczas nawet płaszcze.

Komendant w szpicie

Spod tych Krzywopłot ruszyła część naszych sił na wypad dla rozpoznania Moskali. Zadanie bardzo trudne i ciężkie, gdyż Austriacy uciekają na prawo i lewo, a my nagle

ruszamy naprzód na przeszło 10 km. Zadanie wykonane, meldunki odesłano, lecz sąsiedzi się cofnęli i brygadę odcięto.

Ciężkim marszem nocnym przez Ulinę na Kraków Kmdt wyprowadza, idąc sam w szpicie; w toku marszu stoczono szereg walk i Komendant sam osobiście dowodząc szpicą przeprowadził swe bataliony aż pod mury Krakowa.

W ogniu przeciwnika

Ileż razy potem, w ciężkim ogniu bitewnym, tuż obok nas, walczących w pierwszej linii wyrastała szara, stalowa, spokojna postać Komendanta, dość wspomnieć Koszyszcze na Wołyniu, gdzie jesienią 1915 r. ziemianka Komendanta o 10 m. od czołowego okopu leżała, a Kostiuchnowkę z czasu wielkiej ofensywy Brusilowa 1916 r., gdy w ogniu huraganowym dział Komendant lustrował podległy Mu odcinek obronny.

Charakterystyczną cechą Komendanta było oszczędzanie trudu i krwi żołnierskiej. Na wojnie pełno niebezpieczeństw, zewsząd groza, dca bojaźliwy lub o słabych nerwach wszędzie i ciągle się chce ubezpieczyć - więc moc sił żołnierskich zużywa na patrole i placówki ubezpieczające, na ciągłe alarmy i pogotowia. Komendant celowo zawsze odróżniał się tym, że byśmy mogli jak najlepiej wypocząć, wypaść się itd., wolał sam targać swe nerwy niepokojem, czy Mu gdzie npl nie zrobi napadu, niż trudzić i męczyć żołnierza pogotowiem.

Pamiętamy dobrze te oszczędzania sił żołnierzy na niekorzyść własnych nerwów.

Pamiętne także były zawsze starania Komendanta, aby jak najbardziej oszczędzić krwi swego żołnierza. Pod tym względem gdzie się dało „kiwał” nieraz komendant sprzymierzonych Austriaków lub Niemców. Gdy Austriacy żądali pomocy w sile 2-3 baonów, nigdy im nie dał tyle, posłał 2-3 kompanie, a dobry żołnierz legionowy zrobił tyle, co 2-3 baony austriackie, przez to zaś, że nas mniej tam było, mniejsze były straty.

Różne też kawały robił Komendant i Moskalom, aby ich w błąd wprowadzić i krwi żołnierskiej oszczędzić. Oto np. pod Tarłowem - w lipcu 1915 r. nad Wisłą: kazano I brygadzie zdobyć redutę wstrzymującą cały korpus austriacki; atak normalny przyniosłby ogromne straty. Kazał więc Komendant markować natarcie, a przez cały dzień przesuwając sekcjami i plutonami swe siły do pobliskiego lasu tak, że Moskale myśleli, iż zbierają się tam ogromne siły. Wieczorem czatowym naszym kazano podejść pod druty i krzyknąć „hurra!”. Moskale nerwowo nie wytrzymali i wycofali się.

Takim był Komendant na polu walki, sercem i duszą był ze swymi żołnierzami, kochał i dbał o nich, ale też i oni miłością Mu odpowiadali, gotowi na każde Jego żądanie oddać swe życie dla sprawy.

W tym kryje się ta tajemnica wielkiego kultu żołnierskiego dla osoby Komendanta, tego kultu, który w złączeniu z wielkim uznaniem dla Niego, jako wodza i męża stanu, stał się podstawą do tej nadludzkiej wprost wiary i oddania, jakie Mu dziś cały naród okazuje. Dla nas żołnierzy, Marszałek Piłsudski będzie zawsze przede wszystkim niedoścignionym wzorem żołnierza i dowócy, czy tych kilku batalionów legionów, czy też wodzem całej armii, który na ziemiach polskich po raz pierwszy od czasów Batorego i Sobieskiego wygrał walną bitwę i zwycięsko zakończył wojnę.

Wielkiego człowieka i wodza zesłały losy nam Polakom, abyśmy mogli pod Jego kierunkiem, za Jego sercem i wolą zdobyć i utrwalić Niepodległość.

Nasz Wódz Narodu, a dla nas żołnierzy przede wszystkim Dowódca kochany, zawsze nas prowadzący do sławy i zwycięstwa, a Ojczyznę do potęgi i roli mocarstwa - niech żyje!

Oryginał w posiadaniu I. Roweckiej-Mielczarskiej

ANEKS Nr 5

Uwagi do odprawy dców Wielkich Jednostek w MSWojsk. z 30 września 1935 r.

I. Sprawy personalne

A. Oficerowie

1) terminy przeniesień:

Jeśli chodzi o pułki piechoty jedynym terminem właściwych przeniesień, oficerów piechoty może być jesień i to za najlepszy termin uważałbym połowę września tak, aby przeniesiony oficer mógł już na początku brać udział w pracy pułku okresu zimowego; ponieważ ten termin ze względu na kończące się w połowie września manewry jest trudnym do osiągnięcia technicznie dla władz centralnych, więc prawdopodobnie październik mógłby być tym miesiącem, w którym nastąpiłyby jesienne przeniesienia. Za najzupełniej niewskazane uważam przeniesienia w piechocie wiosenne, gdyż tylko przy przeniesieniach jesiennych, może dowódca formacji do zimowego doskonalenia poznać i przeszkolić nowo przydzielonych oficerów tak, aby mógł ich przy przyjściu rekrutów na wiosnę, a potem w ciągu letniej koncentracji należycie użyć.

2) Awanse

Awanse na kapitana włącznie, stosowane od dwóch lat drogą wyboru kandydatów w dyw. piech. przez komisję w składzie dotychczasowym, uważam za bardzo dobre i celowe.

3) Kredyty na przeniesienia

Sytuacja 55 pp z baonem detaszowanym w Rawiczu sprowadza cały szereg trudności, szczególnie jeśli chodzi o racjonalną gospodarkę korpusem oficerskim i o to, aby nie zasklepić młodych oficerów przez zbyt długi ich pobyt w małym garnizonie, jak Rawicz. Uważam za konieczne umożliwienie dowódcy pułku co pewien czas przesuwanie młodych ofic. po 2-3 latach pobytu w Rawiczu do Leszna i odwrotnie. Najlepszym systemem byłoby, aby młodzi podporucznicy przybywający do pułku w ilości 4 do 5-ciu rocznie, przychodzili na 1 do 2 lat najpierw do Leszna, a potem dopiero najlepszych z nich przesuwając w miarę potrzeby do baonu detaszowanego. Jest to ze względu na przyszłość tych młodych oficerów bardzo wskazane i sądzę, że powinno stać MSWojsk. na powyższe.

Zresztą, ten system w porozumieniu z Biurem Personalnym stosowałem w latach 1931 i 1932, a dopiero od 2 lat ze względów oszczędnościowych Biuro Personalne odmówiło mi przyznania odpowiednich kredytów, a zatem zmuszono mnie do tego, że przybywających świeżo mianowanych podporuczników, rozdzielałam od razu na Rawicz i Leszno.

Poza sprawą młodych oficerów w każdym roku mam ogromne trudności w sprawie uzupełnienia korpusu ofic. w Rawiczu oraz w razie konieczności przesunięcia oficera z Rawicza do Leszna.

Wnioski pułku o przeniesienie oficera czekają na załatwienie miesiącami a niemal przez lata. Uważam za konieczne, aby Biuro Personalne zechciało przewidzieć pewien kredyt

na przeniesienia ofic. z baonu detaszowanego i odwrotnie. Na podstawie paroletniego doświadczenia określam potrzebę przeniesień na każdy rok budżetowy następująco: 2 oficerów w stopniu podporucznika, porucznika, 1-2 oficerów por. - kpt.

Naturalnie, każde przeniesienie oficera byłoby załatwione drogą meldunku, czy prośby do Biura Personalnego, jednak powinien dca formacji mieć świadomość, że na takie przeniesienia kredyt jest przewidziany i że załatwienie wniosku dcy formacji jest jedynie formalnością.

B. Podoficerowie

1) Sytuacja korpusu podofic. 55 Pozn. pp

W sprawie podoficerów nie mam żadnych trudności. Pułk sam organizuje sobie uzupełnianie zawod. korpusu podoficerskiego: zwalnia starszych wiekiem podoficerów, lub z nieodpowiednimi kwalifikacjami, zatrzymując odpowiednią ilość starych podofic. bojowych, zasłużonych, dekorowanych, a uzupełnia drogą doboru najlepszych podofic. służby czynnej na nadterminowych. Korpus podofic. pułku odświeżono młodszym elementem w 30-40%.

Proszę o nie dawanie do pułku ze szkół podofic. dla małoletnich.

2) Kredyt na przeniesienia podofic.

Dla motywów jak wyżej przytoczono dla ofic., proszę również o uzyskanie do dyspozycji DOK dla umożliwienia mi pewnych przesunięć między III/55 pp w Rawiczu i Kadrą Baonu Zap. w Poznaniu a pułkiem w Lesznie oraz odwrotnie - pewnych kredytów.

Dotychczas taki kredyt nie był przewidziany i w konsekwencji w jednym pułku powstają trzy grupy podoficerów coraz bardziej różniących się między sobą przez znajdowanie się w innych warunkach wyszkoleniowych i wychowawczych. Ten kredyt obliczam bardzo skromnie, bo na przeniesienie rocznie 3-4-ch podoficerów w stopniu sierż.-plut.

II. Obecne warunki pracy w pułku

Jeśli scharakteryzować obecne warunki pracy w pułku, to w pewnym stopniu niewiele przejasniając, musiałbym jednak stwierdzić, że przedstawiają się one dosyć niekorzystnie. Dominuje bowiem w pracy pułku, w którym punkt ciężkości powinien leżeć w wychowaniu i wyszkoleniu kontyngensu na żołnierzy zdolnych do pracy w polu:

a) zabicie pracy twórczej przez nieprawdopodobny biurokracizm, nieskończoną pisaninę

b) nastawienie więcej nie na pracę w polu oraz wyrobienie cech dców i bojowych żołnierzy, a na zawody.

Ad a) Nieprawdopodobnie wielka ilość ciągle zmienianych rozkazów i zarządzeń, nieraz odwoływanych lub zmienianych wcześniej, zanim w ogóle zdołały wejść w życie, a najczęściej wtedy właśnie, gdy po wielu wysiłkach kadra zawodowa je opanowała; liczne nowe instrukcje i regulaminy, podobno ciągle lepsze, ale też ciągle zmieniające to, co zaledwie kadra zawodowa (nie mówiąc już o ofic., podofic. i strzelcach rez.) zdołała opanować, nieskończona ilość tasiecowych zarządzeń i okólników różnych pomocniczych w wojsku instytucji, dział kult.-oświat., dział przysposobienia wojsk. i wychowania fizycznego, nie mówiąc już o wszelkiego rodzaju organach administracyjnych, uzbrojenia,

intendentury itp. - doprowadzają do tego, że w większości wypadków dowódcy tracą świadomość tego, do czego są przeznaczeni i stają się jedynie automatami wykonawczymi referatów władz przełożonych.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w 15-tym roku, dzielącym nas od zakończenia wojny pogotowie wojenne charakterów u większej ilości dowódców jest mniejsze, niż było 5 lub 10 lat temu. Jeśli w tym stopniu nasze wartości dowódcze i żołnierskie w dalszym stopniu będziemy obniżali, a na obniżanie to wpływa w nadzwyczajnie wysokim stopniu właśnie zabijanie inicjatywy i przyzwyczajenie, że każda czynność dowódcy następuje dopiero na rozkaz, czy zarządzenie z góry, to w krótkim czasie kadra zawodowa naszego wojska daleką będzie od tych właściwości, jakie najcenniejsze są na wojnie.

Sądzę, że można w wielu wypadkach zaufać dowódcom, mającym za sobą przeciętnie ponad 20 lat służby, a jeśli będą źle pracowali, pociągnąć ich do odpowiedzialności, względnie usunąć. Nawet jeśli w jakim pułku, czy baonie, lub komp. zdarzy się, iż jakiś czynnik wyszkolenia wojskowego, czy opieki nad materiałem będzie nieco gorszy, okaże się to na pewno mniejszą stratą, niż zabijanie ducha i cech żołnierskich w wojsku.

Przez ciągłe rozkazy, obszernie jakoby przewidujące instrukcje czy zarządzenia, sami siebie w dużym stopniu wprowadzamy w błąd sądząc, że gdy coś tak szczegółowo i detalicznie rozkażemy, zostanie to tak, jak byśmy chcieli wykonać. Gdy w tym skomplikowanym mechanizmie zarządzeń jedno z kółek zawiedzie, powiedzmy jeden z czynników się zmieni, wykonawcy nie przyzwyczajeni do inicjatywy wychowani jak automaci, zawiodą nawet w pracy codziennej pokojowej, a co będzie na wojnie, tego motywować nie potrzebuję (obok dopisek gen. F. Włada - przesada, bo i w 55 pp - 80% robi się z inicjatywy własnej - G.G.)

Ad b) Stosowane mniej więcej od dwóch lat w piechocie zawody, zdaje mi się, również nie wpływają zbyt korzystnie na wychowanie i wyszkolenie dla celów wojny wojska, gdyż:

1) gros wysiłku w okresie szkolenia przed zawodami zostaje poświęcone na przygotowanie do zawodów, przy czym szkoli się jedynie te konkurencje, i tych ludzi, które będą odpowiadać warunkom zawodów. W ten sposób gros czasu w ciągu lata, tak cennego z punktu widzenia dowódców z oddziałami, poświęca się na przygotowanie i przeprowadzenie zawodów. Nierzadkie są wypadki, że w poszczególnych pułkach nawet 30% ćwiczeń kompanijnych i baonowych, przewidzianych instr. szkolenia, nie zostaje związku z tym przeprowadzonych.

2) Kadra zawodowa oficerska a w szczególności podoficerska przyzwyczajają się i uczą w jaki sposób poprawić sobie warunki zawodów przez różne nielegalne sposoby i drogi. Stało się już tajemnicą ogółu, że przy zawodach niemal wszędzie mają miejsce różne naciągania, po prostu oszukiwania i kadra zawod. przyzwyczajają się do rozmyślnego wprowadzania w błąd przełożonych.

3) Jeden z podstawowych punktów artykułów wojennych - koleżeństwo broni zanika w czasie zawodów między pododdziałami w baonie, między baonami w pułku, pułkami w dywizji - następuje w wielu wypadkach dzika rywalizacja. Występuje bardzo ostra zawiść, doprowadzająca niejednokrotnie do ostrych starć słownych, spraw honorowych, itd. Trudno mówić w podobnych warunkach o kultywowaniu koleżeństwa broni, przewidzianego przez artykuły wojenne.

Reasumując uważam, że zawody nie wpływają dodatnio na stan wyszkolenia obu roczników, wprowadzają wśród kadry rozczarowanie i zniechęcenie do systematycznej i uczciwej pracy. Zamiast szkolić w myśl wytycznych i programu, to niejeden dowódca kompanii głowi się nad tym, skąd, jakim sposobem i jaką ilość amunicji mógłby dostać, szuka sposobu ukrycia strzelca źle strzelającego i usunięcie tego, który umyślowo jest słabo rozwinięty. Tłucze aż do znudzenia wyszkolenie strzeleckie z pewną grupą strzelców, a o innych zupełnie zapomina. Ocenia się stan wyszkolenia na podstawie zawodów: pluton jako szpica, drużyna na placówce, a przecież wynik zależał od tego, jak rozwiązał zadanie dowódca plutonu, czy drużyny, a strzelec wykonał to, co mu dowódca nakazał, więc jest to sprawdzian wyszkolenia kadry, a nie strzelców. Ocenia się jakość i szybkość okopywania się plutonów, którym przypadł jednemu odcinek terenu gdzie gleba jest miękka, a innemu gdzie gleba jest twarda jak kamień - zwyciężył ten pluton, który dostał odcinek z miękką glebą lub ten, który specjalnie wbrew rozkazom naostrzył sobie łopatkę.

Uważam, że najlepszym sprawdzianem wyszkolenia, jest przegląd dowódcy, przegląd przedmiotów nie zapowiedzianych, po pewnym okresie wyszkolenia i przegląd wszystkich działań. Ocena taka wprowadzi szlachetną rywalizację i spokojną metodyczną pracę, tak wśród kadry, jak też wśród strzelców. Jeśli chodzi o samo strzelanie, to najlepszym sprawdzianem stanu wyszkolenia strzeleckiego będzie, nie zapowiadane po pierwszym okresie wyznaczenie pewnej kompanii, czy pewnej ilości strzelców w każdej kompanii młodszego i starszego rocznika, którym dowódca pułku, czy dowódca dywizji da rozkaz przeprowadzenia strzelania takiego, jakie będzie uważał za stosowne. Takie zawody usunęłyby raz na zawsze te wszystkie tak nieszlachetne kombinacje z amunicją i ze strzelcami, usunęłyby tę nerwowość i rozczarowanie oraz zniechęcenie wśród kadry, które od szeregu lat panuje przy zawodach.

Jeśli już koniecznie mają się odbywać pewnego rodzaju zawody, to przeprowadzać je w czasie przed lub pokoncentracyjnym; i to bezpośrednio po zakończeniu pewnych okresów lub podokresów wyszkolenia; jako szczebel, na którym kończy się porównanie zawodów, uważam pułk, a nie dywizję, gdyż każdy pułk, o ile nie stoją w jednym garnizonie, ma inne warunki wyszkoleniowe.

III. Wykorzystanie ćwiczeń letnich dla wyszkolenia bojowego dowódców i strzelców:

Okres letni, a w szczególności letnia koncentracja nie są należycie wykorzystane w ostatnich latach dla celów wyszkolenia bojowego dowódców i strzelców. Ostatnią taką koncentracją letnią, która była w 100% wykorzystana dla celów powyższych, przypominam sobie w roku 1930. Od roku 1930 kolejno co rok coraz mniej czasu w koncentracji letniej poświęca się na wyszkolenie bojowe dców i strzelców, a coraz więcej czasu pochłaniają inne sprawy, przede wszystkim, jak w pkt. II przedstawiłem, przygotowanie i przeprowadzenie zawodów.

Najgorsza pod tym względem była niewątpliwie koncentracja tegoroczna, w ciągu której pułk najpierw przygotowywał się do zawodów, potem przeprowadzał zawody, potem zdążył przeprowadzić zaledwie dwa ćwiczenia baonowe i jedno pułkowe, potem przygotowywał się do defilady, czekał na transport, transportował się, po transporcie dalej przygotowywał się do defilady, przebywał w odwodzie, wreszcie w ciągu 12 dni na parę

godzin kilkanaście pododdziałami pułk wszedł do akcji po to, aby później znowu w sposób nieprawdopodobnie nerwowo przygotowywać się do defilady po manewrach. Sądzę, że jest moim obowiązkiem służbowym meldować o powyższym, gdyż letnia koncentracja, jedyny okres taktycznego dowodzenia, polowego szkolenia żołnierzy, poza tym organizowana z wielkim nakładem pieniężnym państwa, powinna być wykorzystana dla celów wyszkolenia bojowego dowódców i strzelców.

IV. Nerwowość w pracy pokojowej wojska

15 lat dzieli nas od czasu wojny a mimo tego pracujemy, jeśli chodzi o tempo biurokratyczne tak, jakby wojna miała jutro wybuchnąć. Dowódcy, jak również i sztaby ciągle są w nerwowym napięciu dotrzymywania nieprawdopodobnej ilości różnych terminów w sprawach, które szczegółowo omówiłem w punkcie II ustęp 3.

Ta nerwowość w pracy pokojowej ujawnia się również przy doskonaleniu kadry; nie ulega żadnej wątpliwości, że zawodowy oficer i podoficer musi stale uzupełniać swoje wiadomości, musi się więc doskonalić, jednak ilość tego doskonalenia nie powinna ustępować przed jakością. Tymczasem tempo wymagane w doskonaleniu i ilość zajęć doskonalących jest taka, jak gdybyśmy musieli kadrę zawodową gwałtownie w ciągu jednego roku, najdalej 2-3 przeskolić.

Przypuszczam, że okres przeszkolenia kadry zawodowej dawno już minął, ci, którzy mieli być przeszkoleni - zostali przeszkoleni przed kilku czy kilkunastu laty. W wojsku zostają ci oficerowie, którzy reprezentują element dobry, wyszkolony i znający się na rzeczy, poza tym do szeregów wojska przybywają młodzi oficerowie i podoficerowie z ukończonymi pokojowymi podstawowymi szkołami wojskowymi; nie zachodzi chyba potrzeba jednych i drugich tak forsownie doskonalić, jak byśmy się już spodziewali, że w roku następnym tego doskonalenia przeprowadzić nie będziemy mogli.

Stawiam wniosek rozłożyć doskonalenie kadry zawodowej jeszcze bardziej w czasie i przestrzeni, stworzyć takie warunki doskonalenia, aby nie przeciążać kadry zawod. a więc ilość zajęć w stosunku do przyszłego roku przynajmniej o 30% zmniejszyć. Postawić jako hasło: aby przede wszystkim dać wreszcie kadrze zawodowej „żyć” poza sumiennym spełnianiem codziennych obowiązków zawodowych.

V. Plecaki oficerskie

Żąda się podniesienia godności piechura, rozbudzenia tradycji tej broni, podniesienia jej autorytetu, chce się, aby najlepsze jednostki, idące do szkół ofic. nie tylko zasilaty kawalerię, artylerię, lotników, ale również znalazły się w piechocie (na ten temat wiele artykułów inicjowanych przez MSWojsk. w „Przeglądzie Piechoty”).

Nie sądzę, aby zarządzone w roku bieżącym przez oficerów dowódców plutonów w piechocie noszenie tornistrów (plecaków) było szczęśliwym momentem propagandowym jeśli chodzi o ściągnięcie na oficerów zawodowych piechoty najambitniejszej i najlepszej młodzieży. Pomijając już fakt, że nigdy dowódca plutonu na wojnie tornistra (plecaka) nie nosił (sam byłem tym dcą plut.) - w czasach pokojowych oficer dowódca plutonu w plecaku wygląda pod każdym względem nieodpowiednio; argumenty przemawiające za tak zwaną sylwetką oficera piechoty - patrz odnośne artykuły w „Polsce Zbrojnej” - są najzupełniej niesłuszne. W ogóle sylwetka piechura z plecakiem czy z tornistrem nie jest piękna, a już

młody oficer obarczony w mapniki (z regulaminami), w lornetkę, w pistolet, maskę przeciwgazową, łopatkę i jeszcze z plecakiem wygląda jak tragarz, zresztą w tej samej piechocie gońcy, obserwatorzy, telefoniści i obsługi k.m. w natarciu są bez plecaków, dlatego więc dowódca plutonu, który ma być chyba nie mniej ruchliwy i powinien być nie bardziej zmęczonym, ma nosić plecak (tornister) jest dla mnie, starego piechura niezrozumiałe.

Uważam, że dla podniesienia samopoczucia oficera piechoty, dla podniesienia jego autorytetu - co również wiąże się w pewnym stopniu z jego wyglądem na ćwiczeniach i manewrach, dla uniknięcia zniechęcenia tej młodzieży inteligentnej i wartościowej, która spieszyła dotychczas w szeregi oficerów piechoty, należałoby powyższe zarządzenie zmienić.

VI. Wydawanie nowych instrukcji i regulaminów

Tak się przyjęło, że większość najważniejszych regulaminów i instrukcji służbowych, również i instrukcji wyszkolenia kontyngensu otrzymują pułki na wiosnę zazwyczaj już po przyjściu rekrutów a w najlepszym razie bezpośrednio przed przyjściem rekrutów, przy czym naturalnie te wszystkie instrukcje czy regulaminy obowiązują od zaraz. Nie potrzebuję motywować, jakie trudności i jaki chaos powstają w pułku w podobnych wypadkach.

Jedynym okresem, w którym powinny przychodzić regulaminy i instrukcje służbowe powinna być jesień. Wówczas jest okres zimy, w ciągu której kadra zawod. pułku ma możliwość opanowania nowych przepisów, czy regulaminów; dowódcy mają możliwość przed przyjściem rekrutów sprawdzić stopień znajomości nowych przepisów czy instrukcji przez swoich podwładnych i gdy przyjdą rekruci od pierwszego okresu wyszkoleniowego praca rusza z miejsca w sposób zgrany i harmonijny. Uważam, że lepiej jest przetrzymać nowe, nawet najlepsze regulaminy i instrukcje, niż wydawać je na lato, aby przez to nie powiększać i tak trudnych warunków dla kadry zawodowej w tej tak obfitej w zarządzenia, nowe instrukcje i regulaminy - obecnej atmosfery pracy pokojowej (patrz powyżej pkt.IV i Iia).

VII. Kursy w zimie

Największe odkomenderowania oficerów na kursy zaczynają się na wiosnę i na początku lata. Rwie to niemal co roku obsadę oddziałów rekruckich pułku. 55 pp odczuwa to tym boleśniej, że nie ma możliwości przesuwania i wyrównania między III/55 pp a Leszmem. Zdaję sobie sprawę, że nie wszystkie kursy mogą zrezygnować z wyszkolenia na wiosnę i latem, jednak powinno się wywrzeć jak najdalej idący nacisk na to, aby gros kursów zaczynało się w październiku na jesień, a kończyło przed marcem na wiosnę. Może by lepiej było nawet, aby w poszczególnych kursach powoływano potem tych samych oficerów dodatkowo latem na parę dni, czy - tygodni, do odbycia pewnych ćwiczeń w terenie, byle nie zabierano z pułku na okres wiosny i lata.

VIII. Kredyty

- a) Kredyty na przeniesienia oficerów i podoficerów patrz pkt. I.B ustęp 2.
- b) Kredyty na wyrównanie trudności wyszkolenia garnizonów Rawicz i Leszno - podałem w piśmie L.dz. 780/tjn. z dnia 15 IX 1935 r. Cz. I.pkt.1, 2 i 8a.

c) Kredyt na doskonalenie oficerów podałem w piśmie L.800/tjn. z dnia 25 września 1935 r. pkt. 10d.

d) Ryczałt wyszkoleniowy: Konieczne jest nie dalsze zmniejszanie ryczałtu wyszkoleniowego, ale jego powiększenie. Motywy patrz tutaj. pismo L.800/tjn z dnia 25 IX 1935 r. ustęp „Braki kredytowe” pkt.1.

Dowódca 55 Poznańskiego pp
R O W E C K I
płk dypl.

CAW, 14 DP, I.313.14.54 - Uwagi do odprawy dców Wielkich Jednostek
z 30 września 1935 r.

WYKAZ WAŻNIEJSZYCH SKRÓTÓW

AAN	- Archiwum Akt Nowych
a.d.	- artyleria dywizyjna
AK	- Armia Krajowa
AL	- Armia Ludowa
AOK	- Armee Oberkommando
APW	- Armia Polska na Wschodzie
ASG	- Archiwum Straży Granicznej
ASG	- Akademia Sztabu Generalnego
ASPP	- Archiwum Studium Polski Podziemnej
baon	- batalion
BBC	- British Broadcasting Corporation
BBWR	- Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
b.d.	- brak daty
BIP	- Biuro Informacji i Propagandy
BK	- Brygada Kawalerii
BKZmot.	- Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej
BPRez.	- Brygada Piechoty Rezerwowa
CAW	- Centralne Archiwum Wojskowe
CDU/CSU	- Christlich-Demokratische Union/Christlich-Soziale Union
ckm	- ciężki karabin maszynowy
CKW	- Centralny Komitet Wykonawczy
CWArt.	- Centrum Wyszkozenia Artylerii
CWBPanc.	- Centrum Wyszkozenia Broni Pancernej
CWPiech.	- Centrum Wyszkozenia Piechoty
CWSW	- Centrum Wyższych Studiów Wojskowych
dak	- dywizjon artylerii konnej
dca	- dowódca
dep.	- departament
Dep. Kaw.	- Departament Kawalerii
DK	- Dywizja Kawalerii
DLek.	- Dywizja Lekka
DOK	- Dowództwo Okręgu Korpusu
DP	- Dywizja Piechoty
DPanc.	- Dywizja Pancerna
DPLeg.	- Dywizja Piechoty Legionów
DPRez.	- Dywizja Piechoty Rezerwowa
DPZmot.	- Dywizja Piechoty Zmotoryzowanej
DS (Dstrz.)	- Dywizja Strzelców
Dr.Strz.	- Drużyny Strzeleckie

DSZ	- Delegatura Sił Zbrojnych
dtwo	- dowództwo
dyon	- dywizjon
dyw.piech.	- dywizja piechoty
„Dz.Pers.MSWojsk.”	- „Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych”
„Dz.Pozn.”	- „Dziennik Poznański”
„Dz.Rozk.MSWojsk.”	- „Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych”
FDP	- Freie Demokratische Partei
„Gaz.Leszcz.”	- „Gazeta Leszczyńska”
gen.-gub.	- generał-gubernator
Gestapo	- Geheime Staatspolizei
GISZ	- Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych
„Głos.Leszcz.”	- „Głos Leszczyński”
GO	- Grupa Operacyjna
IBNHP	- Instytut Badania Najnowszej Historii Polski
„Ilustr.Kur.Zach.”	- „Ilustrowany Kurier Zachodni”
JWWB	- Jednostki Wojska w Wielkiej Brytanii
kb.	- karabin
KG	- Komenda Główna
KK	- Korpus Konny
Kmda	- Komenda
Kmdt	- Komendant
K-O	- Kulturalno-oświatowy
komp.	- kompania
KON	- Konwent Organizacji Niepodległościowych
KOP	- Korpus Ochrony Pogranicza
KP	- Korpus Polski
„Kur. Pozn.”	- „Kurier Poznański”
„Kur. Wil.-Nowogr.”	- „Kurier Wileńsko-Nowogródzki”
„Kwart. Hist.”	- „Kwartalnik Historyczny”
KWP	- Konspiracyjne Wojsko Polskie
LWP	- Ludowe Wojsko Polskie
MEN	- Ministerstwo Edukacji Narodowej
MON	- Ministerstwo Obrony Narodowej
mp.	- miejsce postoju
msps	- maszynopis
MSWojsk.	- Ministerstwo Spraw Wojskowych
MSZ	- Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NKN	- Naczelny Komitet Narodowy
NKW	- Naczelny Komitet Wykonawczy
NKWD	- Narodnyj Komisariat Wnutriennych Dieł
npl	- nieprzyjaciel
NW	- Naczelny Wódz
OK	- Okręg Korpusu

opl	- obrona przeciwlotnicza
OW	- Obóz Warowny
OW	- Oddział Wydzielony
OZN	- Obóz Zjednoczenia Narodowego
pal	- pułk artylerii lekkiej
pcz.	- pułk czołgów
p.d. (P.D.)	- piechota dywizyjna
PDS	- Polskie Drużyny Strzeleckie
PKP	- Polski Korpus Posiłkowy
PKU	- Państwowa Komisja Uzupelnień
p.o.	- pełniący obowiązki
„Pol. Zbr.”	- „Polska Zbrojna”
POW	- Polska Organizacja Wojskowa
pp	- pułk piechoty
ppanc.	- przeciwpancerny
ppLeg.	- pułk piechoty Legionów
PPS	- Polska Partia Socjalistyczna
PPS-WRN	- Polska Partia Socjalistyczna - Wolność-Równość-Niepodległość
PRL	- Polska Rzeczpospolita Ludowa
„Prz. Piech.”	- „Przegląd Piechoty”
„Prz. TWW”	- „Przegląd Towarzystwa Wiedzy Wojskowej”
„Prz. Wojsk.”	- „Przegląd Wojskowy”
psk	- pułk strzelców konnych
PSL	- Polskie Stronnictwo Ludowe
psp	- pułk strzelców pieszych
p.strz.wlkp.	- pułk strzelców wielkopolskich
PSZ	- Polska Siła Zbrojna (1917-18)
PSZ	- Polskie Siły Zbrojne (1939-1945)
p.uł.	- pułk ułanów
PU WFiPW	- Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego
RFN	- Republika Federalna Niemiec
RJN	- Rada Jedności Narodowej
RN	- Rada Naczelna
rozp.	- rozpoznawczy
RP	- Rzeczpospolita Polska
SG	- Sztab Generalny (od 1927 r. - Sztab Główny)
SP	- Stronnictwo Pracy
SR w rel.	- Stefan Rowecki w relacjach
SSG	- Szkoła Sztabu Generalnego
st.spocz.	- stan spoczynku
SZP	- Służba Zwycięstwu Polski
Szt. Gen.	- Sztab Generalny

TWW	- Towarzystwo Wiedzy Wojskowej
UB	- Urząd Bezpieczeństwa
URM	- Urząd Rady Ministrów
WBH	- Wojskowe Biuro Historyczne
WBP-Mot.	- Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa
WIH	- Wojskowy Instytut Historyczny
WiN	- Wolność i Niezawisłość
WINO	- Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy
WINW	- Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy
W.J.	- Wielka Jednostka
WP	- Wojsko Polskie
„WPH”	- „Wojskowy Przegląd Historyczny”
WSSG	- Wyższa Szkoła Sztabu Generalnego
WSWoj.	- Wyższa Szkoła Wojenna
wz.	- w zastępstwie
zca	- zastępca
„Zesz. Hist.”	- „Zeszyty Historyczne”
ZG	- Zarząd Główny
ZLP	- Związek Legionistów Polskich
ZMP-N	- Związek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej
ZSRS	- Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich
ZSSR	- Związek Socjalistycznych Sowieckich Republik
ZWC	- Związek Walki Czynnej
Zw. Strz.	- Związek Strzelecki

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła archiwalne

1. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

zespoły:

- Biuro Personalne MSWojsk.
- Centrum Wyszkożenia Artylerii w Toruniu
- Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie
- 41 Suwalski Pułk piechoty im. marszałka Józefa Piłsudskiego
- 14 Wielkopolska Dywizja Piechoty
- 4 pułk piechoty Legionów
- Departament Kawalerii MSWojsk.
- Dowództwo Broni Pancernych MSWojsk.
- 2 Dywizja Piechoty Legionów
- 29 Grodzieńska Dywizja Piechoty
- Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych
- Komenda Legionów Polskich
- Oddział II Sztabu Generalnego i Głównego
- Kampania wrześniowa 1939 r.
- 55 Poznański pułk piechoty
- Polska Siła Zbrojna
- Szef Sztabu Generalnego i Głównego
- Wojskowe Biuro Historyczne
- Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy
- Wyższa Szkoła Wojenna w Warszawie

2. Archiwum Straży Granicznej w Kętrzynie

zespoły:

- Brygady i bataliony KOP
- Dowództwo KOP
- Dywizjon Żandarmerii przy Dowództwie KOP

3. Archiwum Akt Nowych w Warszawie

zespół - Związek Legionistów Polskich

4. Archiwum rodzinne I. Roweckiej-Mielczarskiej

II. Źródła publikowane

- Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945, t.VI - uzupełnienia*, Londyn 1989.
- Bitwa warszawska, t.2 - Bitwa nad Wisłą 7.VIII-12.VIII.1920, księga 1, cz.II, dokumenty*, Warszawa 1938.
- Komunikat dyslokacyjny KOP*, Warszawa 1938.
- Komunikat dyslokacyjny Sił Zbrojnych*, Warszawa 1935.
- Lista oficerów dyplomowanych. Stan z d. 31.XII.1929 r.*, Warszawa 1930.
- Lista oficerów dyplomowanych. Stan z dn. 15.IV.1931 r.*, Warszawa 1931.
- Lista oficerów Sztabu Generalnego. Stan z dn. 31.XII.1925 r.*, Warszawa 1926.
- Lista starszeństwa oficerów Legionów Polskich w dniu oddania Legionów Polskich Wojsku Polskiemu (12 kwietnia 1917)*, Warszawa 1917.
- Lista starszeństwa oficerów zawodowych z 3.V.1922 r.*, (Warszawa 1922).
- Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty 5 czerwca 1935 r.*, Warszawa 1935.
- Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty 1 lipiec 1933 r.*, Warszawa 1933.
- Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939 (reprint - Warszawa 1989).
- Protokoły posiedzeń Ścisłej Rady Wojennej i Inspektorów Armii za lata 1926-1932*, oprac. Eugeniusz Kozłowski, Piotr Stawecki, w: „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, 1982, t.XXV, s.275-334.
- Protokół z dorocznego Zjazdu Sprawozdawczego Przedstawicieli Kół Okręgowych Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Warszawie dnia 4 czerwca 1924 r.*, „Prz.TWW”, 1924, nr 6-9, s.1-7.
- Protokół ze Zjazdu Przedstawicieli Kół T-wa Wiedzy Wojskowej w Warszawie dnia 4 i 5 maja 1923 r.*, „Prz.TWW”, 1923, nr 2-3, s.34
- Protokół ze Zjazdu Sprawozdawczego Delegatów Kół Okręgowych Towarzystwa Wiedzy Wojskowej z 10 czerwca 1925 r. w Warszawie*, „Prz.TWW”, 1925, nr 6-8, s.8.
- Regulamin służby polowej*, Warszawa 1921; wyd.2, Warszawa 1929.
- Spis oficerów służących czynnie w dniu 1.6.21 r.*, Warszawa 24 września 1921 r.
- Sprawozdania z działalności Towarzystwa Wiedzy Wojskowej za lata 1922-1926*, „Prz.TWW”, 1923, nr 1, s.1-6; 1924, nr 2-3, s.1-4; 1925, nr 2-5, s.1-3; 1926, nr 2-5, s.1-3; nr 6-12, s.1-2.
- Sprawozdanie Towarzystwa Wiedzy Wojskowej*, „Bellona”, 1921, z.8, s.749.
- Sprawozdanie z dorocznego Zjazdu Delegatów Kół T-wa Wiedzy Wojskowej w Warszawie dnia 22 stycznia 1927 r.*, „Prz.TWW”, 1927, nr.1-3, s.8-9.
- Statut Towarzystwa Wiedzy Wojskowej*, „Prz.TWW”, 1924, nr 5, s.1-3.
- Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, zebrali i opracowali: Mieczysław Cieplewicz, Tadeusz Jurga, Wacław Ryzewski, Andrzej Rzepniewski, Piotr Stawecki, pod kier. Eugeniusza J. Kozłowskiego, Warszawa 1979.

III. Relacje i wspomnienia archiwalne

- 1. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie**
 - a) Wojskowe Biuro Historyczne
 - relacja Mariana Borowskiego z 1935 r.
 - relacja Stefana Pomarańskiego z 1933 r.
 - relacja Stefana Roweckiego z 1934 r.
 - b) kampania wrześniowa 1939 r.
 - relacja mjr. Stanisława Boboli
 - relacja płk.dypl. Stanisława Jaxy-Rożena
 - relacja Jana Rzepeckiego
 - relacja kpt. Ernesta Krystiana Waltera
 - relacja ppłk. Ottona Zielińskiego
- 2. Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie**
 - relacja Stanisława Dobrowolskiego z 1957 r.
 - relacja płk.dypl. Leona Strzeleckiego z 1954 r.
 - relacja gen. Tadeusza Pełczyńskiego z 1980 r.
- 3. Archiwum Akt Nowych w Warszawie**
 - wspomnienia Mariana Nowickiego z 1958 r.

IV. Prasa

- „Dziennik Personalny MSWojsk.” - 1920 -1939
- „Dziennik Poznański” - 1935
- „Dziennik Rozkazów Wojskowych” - 1919
- „Gazeta Leszczyńska” - 1930-1935
- „Gazeta Rawicka” - 1930-1935
- „Głos Leszczyński” - 1930-1935
- „Ilustrowany Kurier Zachodni” - 1935
- „Kurier Polski” - 1925
- „Kurier Poznański” - 1935
- „Kurier Wileńsko-Nowogródzki” - 1935
- „Nowy Dziennik” - 1939
- „Polska Zbrojna” - 1921-1939
- „Świat” - 1936
- „Światowid” - 1936
- „Zuchowaty” - 1916, 1936
- „Żołnierz Polski” - 1925

V. Publikacje S. Roweckiego

- (spraw.), „*Antwerpen 1914*”, t. 1 wydawnictwa Schlachten der Weltkriegs, Berlin, płk. Ericha v. Tschischnits, „Bellona”, 1925, t. XV, s.103-104.
- Benoit André, *Fortyfikacja stała podczas wojny*, tłum. i oprac. Stefan Rowecki, Warszawa 1924.
- Bolszewicka służba inżynierjno-wojskowa w kampanii 1918-20 (w oświetleniu sowieckiej prasy wojskowej)*, „Saper i Inżynier Wojskowy”, 1924, nr 3, s.98-101.
- Charakterystyczne cechy sowieckiego regulaminu służby polowej*, „Bellona”, 1928, t.XXXI, s.63-118.
- Ćwiczenia zimowe w pułku piechoty*, „Prz.Piech.”, 1932, z.12, s.1-30.
- (spraw.), „*Das Österreichische Bundeswehr in Wort und Bild*”, Sonderheft International Donau Lloyd pod red. ppłk. T. Haselmayera, Wiedeń 1923, „Bellona”, 1925, t.XVII, s.117-119.
- (spraw.), „*Die Deutsche Wehrmacht in Wort und Bild*”, zusammengestellt und bearbeiter von M. Schwarte, Generalleutnant a.D., Charlottenburg 1924, „Bellona”, 1925, t.XVII, s.110-117.
- Dymowe granaty ręczne i karabinowe*, „Żołnierz Polski”, 1922, nr 7, s.7.
- Działania opóźniające i zagadnienie odwrotu w oświetleniu wojskowej prasy niemieckiej*, „Prz.Wojsk.”, 1932, z. 32, s.66-90.
- Działania wojenne i ćwiczenia broni połączonych w czasie zimy*, „Bellona”, 1932, t.XXXIX, z. 1, s.103-164, z. 2, s.323-347.
- Dzieje oręża*, w: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej, 1918-1928*, wyd. i red. Marian Dąbrowski, Kraków-Warszawa 1928, s.89-114.
- Emerytury oficerów b. cesarskiej armii niemieckiej*, „Pol.Zbr.”, nr 21 z 22 stycznia 1923 r., s.4.
- Francuski 34 cm miotacz bomb*, „Bellona”, 1920, z. 3, s.211-212.
- Gazy trujące*, „Wiarus”, 1919, z.48, s.120-121.
- „*Gen. Schwarz, La défense d'Ivangorod en 1914-1915*”, Paris 1922, „Saper i Inżynier Wojskowy”, 1924, nr 9-10, s.384-385.
- Granaty karabinowe*, „Żołnierz Polski”, 1922, nr 11, s.7-8, nr 13, s.10-11.
- Granaty ręczne*, „Wiarus”, 1920, z.23, s.366-367, także - „Żołnierz Polski”, 1921, nr 70, s.10-12.
- Granaty ręczne gazowe*, „Żołnierz Polski”, 1922, nr 6, s.11.
- Granaty ręczne i karabinowe (z 10 rysunkami w tekście)*, Warszawa 1920.
- Granaty ręczne odporne*, „Żołnierz Polski”, 1922, nr 4, s.12-14.
- (spraw.), *K.F. Woroszyłow, „Oborona ZSSR”*, trzecie wydanie „Wojennawo Wiestnika”, 1928 rok, stron 222, „Bellona”, 1928, t.XXXI, s.311-321.
- L'Armee de la Republique, The Polish Army, Das Heerwesen de Republik, La Marine de guerre, The polish Navy, Die Kriegsmarine*, w: *Polska dzisiejsza. La Pologne contemporaine. Poland of to day. Das heutige Polen*, Vienna 1927, s.45-63.
- Materiały wybuchowe*, „Wiarus”, 1919, z.44-45, s.75-76, 1920, z.12, s.194-195; także: „Żołnierz Polski”, 1921, nr 65, s.12-13, nr 66, s.8-9, nr 67, s.12-13, nr 68, s.12-13.
- Miotacze min i granatów*, „Bellona”, 1919, t.II, z. 3, s.185-196.

Miotacze ognia, „Bellona”, 1919, t.II, z.5, s.384-385.

Major Cassou - „La verité sur la siége de Maubeuge”, Paris, „Bellona”, 1924, t.XV, z. 1, s.194-108.

(spraw.), *Major Saperów Alexandrowicz: Inżynieria wojskowa a obrona Polski. 2 odczyty wygłoszone w Toruniu, wydane nakładem Okręgowego Koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w Toruniu*, „Bellona”, 1923, t. X, s.194-109.

Na piętnastolecie pułku, w: 55 Poznański pułk piechoty (1 Pułk Strzelców Wielkoposkich) 1919-1934. Jednodniówka, Kościan 1934, s.1.

Nasze manewry tegoroczne, „Bellona”, 1925, t.XIX, z.3, s.360-375.

(tłum.), *Niemiecka instrukcja o fortyfikacji polowej, cz. 1-2*, Warszawa 1922-24.

Niemieckie miotacze ognia, „Bellona”, 1922, t.V., z. 2, s.132-144.

Oddziały cyklistów, „Wiarus”, 1919, z. 47, s.108-109.

Odwet Niemiec, „Kurier Warszawski”, nr 323 z 25 listopada 1922 r., s.2-3, przedruki: „Trybuna Ludu”, nr 179 z 30-31 lipca 1983 r., s. 5 (fragm.), „Odra”, 1983, nr 11, s.20-22.

Ofensywa na froncie gen. Szeptyckiego, „Wiarus”, 1920, z.25.

Okopywanie się i urządzanie pozycji, Warszawa 1920, wyd. 2, Warszawa 1921.

O Wojsku Polskim w dobie dzisiejszej, „Bellona”, 1925, t.XVII, z. 1, s.76-78.

Piechota sowiecka, „Bellona”, 1921, t.IV, z. 2, s.108-115.

Piechota w walkach ulicznych, „Prz.Piech.”, 1933, z. 4, s.458-501.

Pierwsze wielkie manewry w Polsce Odrodzonej, Warszawa 1925.

Pierwsze wielkie manewry w Polsce Odrodzonej, „Świat”, 1925, nr 36, s.1-3.

Po 22 latach nad Nidą, „Pol.Zbr.”, nr 186 z 8 lipca 1937 r., s. 3, nr 187 z 9 lipca 1937 r.

Podręcznik dla szkół podoficerskich piechoty opracowany w 55 Poznańskim pułku piechoty pod red. płk. dypl. Roweckiego, wyd. 2, Leszno 1933.

Polska źródłem świeżej myśli wojskowej, „Bellona”, 1927, t. XXVIII, s.228-262.

Powstawanie umocnień w ataku, „Wiarus”, 1919, z. 34,s.282-285, z. 35, s.320-325.

Pozycja a linia obronna i strefa obronna (W sprawie ustalenia termi- nologii), „Bellona”, 1921, t.IV, z. 12, s.1108-1110.

Propaganda w przygotowaniu obrony kraju, „Bellona”, 1933, t.XLI, s.55-96, (także: Warszawa 1933).

Przedmowa, w: Touhy Ferdynand, Tajemnice szpiegostwa podczas wojny światowej 1914-18, Warszawa 1923, s. V-VII.

Przegląd wojskowej literatury niemieckiej po roku 1918, „Bellona”, 1925, t.XVIII, z. 3, s.325-334, t.XIX, z. 1, s.99-103.

Przez „zieloną granicę” do Legionów, „Świat”, 1938, nr 11, s. 15-16.

Przez „zieloną granicę” do Niepodległości, w: 25 lat Zarzewia. Księga obchodu dwudziestopięciolecia 1909-1934, pod red. Ignacego Płazewskiego, Warszawa 1936, s. 29-38; także w: Zarzewie 1900-1920. Wspomnienia i materiały, oprac. Aleksandra i Andrzej Garliccy, Warszawa 1973, s. 330-341.

(spraw.), *Pułkownik Erich v.Tschischwitz-Antwerpen 1914*, „Bellona”, 1924, t.XV, z. 1, s.103-104.

(spraw.), *Pułkownik A. Normand, Défense de Liége, Namur, Anvers en 1914, Paris 1923*, „Bellona”, 1924, t.XV, z. 1, s.104-108.

Rozciągłość frontów bojowych w natarciu, „Prz.Wojsk.”, 1932, z. 33, s.45-56.

Samochody, „Wiarus”, 1920, z. 10, s.164-165.

Towarzystwo Wiedzy Wojskowej w Rosji Sowieckiej (Wojenno-Naucznoje Obszczestwo - WNO), „Bellona”, 1926, t.XXIII, z. 2, s.105-125.

Umocnienia polowe (150 rysunków w atlasie), Warszawa 1919, wyd. 2, Warszawa 1920.

W piątą rocznicę bitwy pod Cambrai (20-30 XI 1917 r.), „Pol.Zbr.”, nr 318 z 22 listopada 1922 r., s. 4, nr 319 z 23 listopada 1922 r., s. 4, nr 321 z 25 listopada 1922 r., s. 4, nr 322 z 26 listopada 1922 r., s.4.

W sprawie batalionu strzelców dla brygad jazdy, „Bellona”, 1921, t.IV, z. 11, s.995-1000.

W sprawie naszej wojskowej prasy periodycznej, „Pol.Zbr.”, nr 128 z 10 maja 1925 r., s.5-6.

Walki opóźniające, „Prz.Wojsk.”, 1931, z. 29, s.18-28.

Walki uliczne, Warszawa 1928.

Wiadomości techniczne, w: *Kalendarz Żołnierski na rok 1920*, Warszawa 1919, s.289-309, *Kalendarz Żołnierski na rok 1921*, Warszawa 1920, s.280-297.

Wojna minowa, „Bellona”, 1920, t.III, z. 2, s.140-143.

Wojsko Rzeczypospolitej, w: *Dziesięciolecie Polski ...*, s.299-320.

Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939), wybór tekstów Andrzej K. Kunert, Józef Szyrmer, Warszawa 1988.

Wypad na Ostrowce 19/20 września 1914 r., „Prz. Piech.”, 1939, z. 5, s. 565-594.

Wypadki w dniu 1 XII 1924 r. w Tallinie (Rewlu), „Prz. Wojsk.”, 1925, z. 4, s.76-95.

Wyprawa na Ostrowce (Epizod z operacji I-go pułku koło Nowego Korczyna), w: *Legiony na polu walki ...*, s. 193-197.

Z historii granatów ręcznych i karabinowych, „Żołnierz Polski”, 1921, nr 69, s.10-13.

Z pamiętnika jednego z uczestników rozbrajania Niemców, „Pol. Zbr.”, nr 37 z 16 listopada 1921 r., s. 2.

Z rozważań nad przyszłą wojną (w oświetleniu „czerwonego Sztabu Generalnego”), „Prz. Wojsk.”, 1928, z. 16, s.5-43, z.17, s.12-24, 1929, z.20, s.113-159.

Z teorii i praktyki. Łączność, „Wiarus”, 1920, z. 3, s.52-54.

Z teorii i praktyki. Wojska taborowe, „Wiarus”, 1920, z. 9, s.148-149.

Zagadnienie filmu wojskowego, „Bellona”, 1925, t.XIX, z. 1, s.72-82.

Zagadnienie regulaminu wojny domowej w ZSSR, „Prz. Wojsk.”, 1926, z. 8, s.70-91.

Zagadnienie technicznego wzmocnienia sowieckiej armii, Warszawa 1929.

Zagadnienie wojny klasowej, domowej, partyzantki, „Prz. Wojsk.”, 1927, z. 13, s.46-51.

Zagadnienie zapór według poglądów niemieckich, „Prz. Wojsk.”, 1931, z. 28, s.58-76.

Zagadnienie zapór według poglądów rosyjskich, „Prz. Wojsk.”, 1931, z. 29, s.61-105.

Zapory według poglądów niemieckich i rosyjskich, Warszawa 1932.

Zasady tłumienia rozruchów i walki w mieście, „Prz. Wojsk.”, 1926, z. 9-10, s.91-141.

Ze wspomnień jednego z uczestników rozbrajania Niemców, „Pol. Zbr.”, 323 z 21 listopada 1933 r., s. 6.

Zwiady w ramach pułku piechoty, „Prz. Wojsk.”, 1931, z. 29, s.61-105.

Rowecki Stefan, Elterlein Seweryn, *Czerwona Armia Bolszewicka (Jej organizacja, wartość i taktyka)*, (Słōnim) 1920.

VI. Wspomnienia i relacje publikowane

- Berbecki Leon, *Pamiętnik generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959.
- Dąbrowski Marian, *Kampania na Wołyniu (2.IX.1915 - 8.X.1916)*, Warszawa 1919.
- Idem, *Śmierć mjr. Wyrwy-Furgalskiego*, „Polska Zbrojna”, nr 182 z 5 lipca 1937 r., s.5.
- Karaszewicz-Tokarzewski Michał, *U podstaw tworzenia Armii Krajowej*, „Zesz.Hist.”, (Paryż), 1964, z.6, s.17-44.
- Kasprzycki Tadeusz, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934.
- Korboński Stefan, *Bohaterowie państwa podziemnego - jak ich znałem*, Warszawa 1990.
- Koźmiński Karol, *W niewoli i w Wehrmachcie 1916-1918*, Warszawa 1930.
- Kuropieska Józef, *Wspomnienia oficera sztabu 1934-1939*, Kraków 1984.
- Legiony na polu walki. Działania Pierwszego Pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Relacje uczestników*, zebrał i opracował Wacław Tokarz, Piotrków 1916.
- Lindner Sławomir, *Ale serce boli. Wspomnienia starego kadeta*, Warszawa 1983.
- Lipiński Wacław, *Szlakiem I Brygady. Dziennik Żołnierski*, wyd.3, Warszawa 1935.
- Majewski Stefan, *Jedenasty pancerny*, Londyn 1942.
- Mercik Walerian, *Wspomnienia z „wypadków majowych”*, „Zesz.Hist.”, (Paryż), 1963, z.3, s.103-111.
- Maxymowicz-Raczyński Włodzimierz, *Jak wstąpiłem do Legionów*, cz.1, „Pol. Zbr.”, nr 218 z 11 sierpnia 1937 r., s.3.
- Idem, *5 pp Legionów w przededniu przysięgi 1917 r.*, „Pol. Zbr.”, nr 237 z 28 sierpnia 1932, s.4.
- Idem, *Rok 1913 i pierwsza połowa 1914*, „Pol. Zbr.”, nr 214 z 6 sierpnia 1924 r., s.3.
- Piekarski Wacław, *Działalność KOP-u w Brygadzie „Podole” (Raport dla gen. T.Kasprzyckiego)*, „Zesz.Hist.” (Paryż), 1981, z.57, s.158-169.
- Piłsudski Józef, *Pisma zbiorowe*, t.IV, pod red. Wacława Lipińskiego, t.VIII, pod red. Kazimierza Świtalskiego, Warszawa 1937 (reprint - Warszawa 1990).
- Pomarański Stefan, *W awangardzie*, wyd. 2, Warszawa 1934.
- Idem, *Z historycznych dni lipca i sierpnia 1914 r.*, Warszawa (193?).
- Romeyko Marian, *Przed i po maju*, wyd. 3, Warszawa 1983.
- [Romin Seweryn], S.R., *Na stokach Polskiej Góry*, wstęp - Maciej Piekarski, „Magazyn Razem”, 1988, nr 1, s.12-13.
- Rowecka-Mielczarska Irena, *Ojciec. Wspomnienia córki gen. Stefana Grota-Roweckiego*, wyd. 2 popr. i rozsz., Warszawa 1990.
- Rowecki Stanisław, *Mój brat gen. Grot*, „Odra”, 1982, nr 11, s.20-28.
- Rybak Józef, *Pamiętnik generała Rybaka*, Warszawa 1954.
- Rzepecki Jan, *W Polskiej Sile Zbrojnej. Wspomnienie z lat 1917-1918*, „Kwart. Hist.”, 1973, nr 4, s.887-911.
- Idem, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, wyd. 2, Warszawa 1984.
- Schwarzenberg-Czerny Jerzy, *Bemaki. Gawędy żołnierskie*, Bydgoszcz 1931.
- Składkowski-Sławoj Felicjan, *Beniaminów 1917-18*, Warszawa 1935.
- Idem, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, wyd. 2, Warszawa 1990.

Starzyński Roman, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*, Warszawa 1937.

Stefan Rowecki w relacjach, pod red. Tomasza Szaroty, Warszawa 1988.

Tarczyński-Alf Tadeusz, *Wspomnienia oficera Pierwszej Brygady*, Londyn 1979.

Wspomnienia legionowe, t. 2, pod red. Stanisława Falkiewicza i Janusza Jędrzejewicza, Warszawa 1925.

Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914-1921, t. 1, Warszawa 1927, t. 2, Warszawa 1928.

Zakrzewski Adam, *Wspomnienia. Wrzesień 1939*, Warszawa 1958.

Zaleski Waclaw, *W Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej 1939*.

Z dziejów 1 Pułku Strzelców Konnych, Warszawa 1988.

Zaremba Zygmunt, *Wojna i konspiracja*, Kraków 1991.

Idem, *Wspomnienia. Pokolenie przełomu*, Kraków-Wrocław 1983.

VII. O p r a c o w a n i a

Album Legionów Polskich, pod red. Waclawa Lipińskiego i Eugeniusza Quiriniego, Kraków 1933 (reprint - Warszawa 1990).

Bagiński Henryk, *Geneza polskiego skautingu*, Warszawa 1937.

Idem, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908-1914*, Warszawa 1935.

Bargielowski Daniel, *Konterfekt renegata*, Warszawa 1996.

Barszcz Edward, *Polska Siła Zbrojna 1917-1918*, msp, Warszawa 1974, Archiwum WIH.

Bauer Piotr, *55 Poznański pułk piechoty*, Warszawa 1991.

Chmielarz Andrzej, Kunert Andrzej Krzysztof, *Spiska 14. Aresztowanie gen. „Grot”- Stefana Roweckiego*, Warszawa 1983.

Cygan Wiktor K., *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich*, t. 1. Warszawa 1992.

Dominiczak Henryk, *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939*, Warszawa 1992.

Garlicki Andrzej, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1990.

Garus Ryszard, *Przewodnik dla turystów pieszych i zmotoryzowanych. Kielce - Góry Świętokrzyskie*, Kielce 1993.

General Stefan Rowecki. Komendant Główny ZWZ-AK 1895-1944, sesja naukowa, Leszno 1 września 1981, Leszno 1981.

Głowacki Ludwik, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w 1939 r.*, Lublin 1976.

Głowacki Ludwik, Sikorski Antoni, *Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie w 1939 r.*, cz.1-2, Lublin 1966.

Historia 5 pp Legionów „Zuchowatych”, pod red. Gustawa Łowczowskiego, Londyn 1964.

Holzer Jerzy, Molenda Jan, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, wyd. 3, Warszawa 1973.

Iwanowski Wincenty, *Wysilek zbrojny narodu polskiego w II wojnie światowej, t.1, kampania wrześniowa*, Warszawa 1961.

Jaczyński Stanisław, *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993.

Jankowski Stanisław M., *General Stefan Rowecki „Grot”*, Kraków 1981.

Jędrzejewicz Waclaw, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego*, t. 1-3, Londyn 1986 (przedruk - Warszawa 1989).

Jurga Tadeusz, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.

Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945. Słownik biograficzny, t.II (1914-1921), cz. 2, pod red. nauk. Bogusława Polaka, Koszalin 1993.

Komolka Mirosława, Sierpowski Stanisław, *Leszno. Zarys dziejów*, Poznań 1987.

Kozaczuk Władysław, *Wehrmacht 1933-1939. Przebudowa sił zbrojnych Trzeciej Rzeszy jako narzędzia presji, ekspansji terytorialnej i wojny*, wyd. 3, Warszawa 1985.

Kozłowski Eugeniusz, *Wojsko Polskie 1936-1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1974.

Krasuski Jerzy, *Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1985.

Kryśka-Karski Tadeusz, Żurkowski Stanisław, *Generałowie Polski Niepodległej*, wyd. 2, uzupełn. i popr., Warszawa 1991.

Kunert Andrzej K., *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*, t. 1, 2, Warszawa 1987, t. 3, Warszawa 1991.

Kusiak Franciszek, *Życie codzienne oficerów II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.

Leżeński Cezary, *Bez buławy. Generała „Grotę” żołnierski los*, Warszawa 1988.

Łossowski Piotr, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 r.*, Warszawa 1986.

Mierzwiński Zbigniew, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990.

Ney-Krwawicz Marek, *Komendanci Armii Krajowej*, Warszawa 1992.

Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 r.), pod red. Jerzego Tomaszewskiego, Warszawa 1993.

Opacki Józef, *Przewodnik po Czortkowie i okolicy*, Czortków 1931.

Pajewski Janusz, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1987.

Pawlak Jerzy, *Polskie eskadry w Wojnie Obronnej. Wrzesień 1939*, wyd. 2, popr. i rozsz., Warszawa 1991.

Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, 1914-1939, Londyn 1983 (przedruk - Gdańsk 1990).

Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej, t. 1, Wojna obronna Polski 1939 r., Warszawa 1979.

Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej, t. 1, kampania wrześniowa 1939, cz.2 - Przebieg działań od 1 do 8 września Londyn 1954, cz.3 - *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959, cz.4 - *Przebieg działań od 15 do 18 września*, Londyn 1986.

Porwit Marian, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 1, *Plany i bitwy graniczne*, t. 2, *Odwrót i kontrofensywa*, t. 3, *Bitwy przebojowe i obrona bastionów*, wyd. 2, Warszawa 1983.

Rydel Jan, *Doświadczenia wojenne Wehrmachtu w kampanii 1939 roku w Polsce Południowej*, w: *Wojna i polityka. Studia nad historią XX wieku*, pod red. Andrzeja Pankowicza, Kraków 1994, s.169-180.

Rzepecki Jan, *Rodowód wojska II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1959.

Skrzypek Andrzej *Nie spełniony sojusz. Stosunki niemiecko-sowieckie 1917-1941*, Warszawa 1992.

Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski, pod red. nauk. Marii I. Mileskiej, wyd. 2, Warszawa 1992.

Słownik taktyczny polsko-francusko-niemiecko-rosyjski, oprac. przez Tadeusza Bałabana, Wacława Berkę i Stanisława Frasunkiewicza, Warszawa 1924.

Piotr Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994.

Steblik Władysław, *Armia Kraków w 1939 r.*, Warszawa 1974.

Szarota Tomasz, *Stefan Rowecki - „Grot”*, Warszawa 1983.

Idem, biogram S. Roweckiego w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXII, 1990, s. 333-338.

Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga Pamiątkowa 1830 - 29 XI -1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej, Ostrów Mazowiecka 1930.

Szubański Rajmund, *Polska broń pancerna 1939*, wyd. 2, Warszawa 1989.

Tarski Ryszard [Tryc Ryszard], *Tajemnica generała Grota*, Warszawa 1969.

Teresiński Jan, *Orkiestry wojskowe w Lesznie. 55 Poznańskiego Pułku Piechoty i 18 Pułku Ułanów im. Króla Bolesława Chrobrego*, Leszno 1990.

W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, oprac. Wacław Chocianowicz, Londyn 1969.

Wrzosek Mieczysław, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990.

Vorman Nicolaus von, *Der feldzug 1939 in Polen*, Weissenburg 1958.

Zawilski Apoloniusz, *Bitwy polskiego września*, t. 1-2, Warszawa 1972.

Żebrowski Marian, *Zarys historii polskiej broni pancernej 1918-1947*, Londyn 1971.

Żenczykowski Tadeusz, *Generał „Grot” u kresu walki*, Londyn 1983.

VIII. Artykuły

Bagiński Henryk, *O działalności Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w latach 1919-1939*, „WPH”, 1969, nr 2, s.511-517.

Bargielowski Daniel, *Pierwszy*, „Karta”, 1992, nr 1, s.3-27.

Benke Teofil, *Świerczewski nie znany*, „Przegląd Tygodniowy”, 1984, nr 13, s.10.

Biernacki Jerzy, (sprawozd.), Ferdynand Touhy, kapitan angielskiej służby wywiadowczej: *„Tajemnice szpiegostwa”*. Z przedmową mjr. Szt. Gen. Stefana Roweckiego (Gł. Ks. Wojskowa, Warszawa 1923), „Bellona”, 1923, t.X, z.3, s.318-320.

Brodzki Stanisław, *...bo z nami Śmigły-Rydz*, „Trybuna Ludu”, nr 178, z 1954 r., s.3.

Idem, *W odpowiedzi na pewien list*, „Trybuna Ludu”, nr 219 z 1954 r., s.3.

Bugajski Julian, *Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego - pierwsza wyższa uczelnia wojskowa II Rzeczypospolitej*, „WPH”, 1967, nr 1, s.209-211, nr 2, s.485-486.

Gierowski Włodzimierz, *Polska Siła Zbrojna w przededniu niepodległości*, „Bellona”, 1931, t. XXXVII, s.1-34.

Glabisz Kazimierz, Niemiecka książka o kampanii wrześniowej *„Der Feldzug 1939 in Polen”* Weissenburg 1958, „Bellona” (Londyn), 1959, z.4, s.368-373.

Gołębiowski Grzegorz, *Stefan Rowecki w Beniaminowie i Polskiej Sile Zbrojnej (1917-1918)*, „WPH”, 1996, nr 3, s. 62-76.

Kukiel Marian, *Wskreszenie Wojska Polskiego*, „Bellona”, 1959, z.1.

Kunert Andrzej K., *Eugeniusz Świerczewski w opinii swego przełożonego ... Stefana Roweckiego*, „Kierunki”, nr 5 z 3 lutego 1985 r., s.9.

[Laskowski Otton] O.L., (rec.), Mjr Szt.Gen. Rowecki Stefan, kpt. Adj. Szt. Elterlein Seweryn, *Czerwona Armia Bolszewicka*, 1920, str.54, „Bellona”, 1921,t.IV, z.7, s.649.

Młotecki Piotr, *Powstanie w Czortkowie*, „Karta”, 1991, nr 5, s.28-42.

[Nowaczyk Jan] J. N., (spraw.), Ppłk dypl. Stefan Rowecki, „Walki uliczne”, Warszawa 1928, „Prz. Piech.”, 1930, z.7, s.109-111.

Okolski Jan, *Polska broń pancerna w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim 18-20 września 1939 r.*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” (Londyn), t.VIII, 1971, nr 62, s.496-503.

Rowecki Stanisław, *Dalekowzroczne oceny niemieckiego rewizjonizmu*, „Trybuna Ludu”, nr 179 z 30-31 lipca 1983 r., s.5.

Różycki Marek, *Dzieje „Zuchowatego”*, „Zuchowaty”, 1936, z. 9, s.33-40.

Różycki Tadeusz, „*Piechota w walkach ulicznych*”, „Prz.Piech.”, 1933, z. 7, s.28-41.

Sadowski Jan, *Bój Legionów Polskich pod Kostiuchnówką w dniach 4-6 lipca 1916 roku*, „Bellona”, 1931, t.XXXVII, s.375-417, t.XXXVIII, s.1-55.

Skibiński Franciszek, (rec.), Wacław Zaleski, *W Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej 1939. Z dziejów I Pułku Strzelców Konnych*, Warszawa 1988, „WPH”, 1989, nr 1, s.271-276.

Sokolnicki Michał, *Kryzys legionowy 1916*, „Niepodległość”, 1962, t. 7, s.146-155.

Stawecki Piotr, *Generalicja września*, „Odra”, 1985, nr 9, s.11-14.

Ślosarczyk Alfred, (spraw.), *Rowecki Stefan, ppłk SG, Walki uliczne, Warszawa 1928*, W.I.N.W., „Bellona”, 1929, t.XXXIII, s.584-587.

Walki uliczne, (rec.), „Wojskowy Przegląd Wydawniczy”, 1928, nr 7, s.1.

Wysocka Bożena, *Leszno jako ośrodek kulturalny w latach 1920-1939*, „Rocznik Leszczyński”, 1987, t.VIII.

Zieliński Henryk, *Zarys dziejów organizacyjnych 5 pułku piechoty I Brygady Józefa Piłsudskiego*, „Zuchowaty”, 1936, nr 10.

Ziemilski Andrzej, *Miasto kresowe Polski międzywojennej: mit i rzeczywistość*, „Odra”, 1983, nr 4, s.38-43.

FOTOGRAFIE



Fot. 1. Stefan Rowecki ok. 1915 r.
Na dole zdjęcia – własnoręczny podpis



Fot. 2. Stefan Rowecki ok. 1916 r.



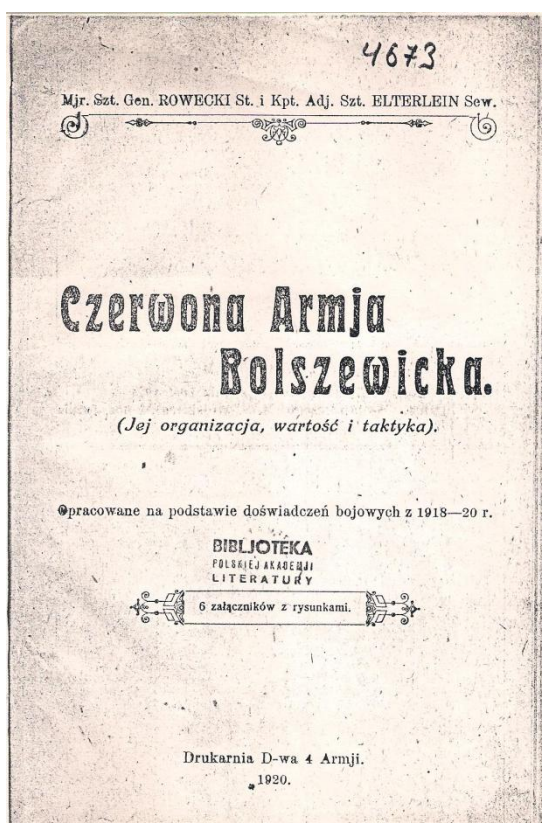
Fot. 3. Stefan Rowecki (siedzi w środku) ze swoim plutonem w Legionach – 1915 r.



Fot. 6. Stefan Rowecki ok. 1916 r.

Fot. 7. Stefan Rowecki ok. 1919 r.

(ze zbiorów CAW)



Fot. 8. Pierwsza strona książki S. Roweckiego i S.Elterleina z 1920 r.

na obszarze zajętym przez armieje
francuskie i niemieckie przez
neutralny pas rozprawy wstąpił w
tym czasie sprawa.

W pewnej sprawie niepowodzenia na-
szych ~~do~~ druzynnych krajów wschodnich
mieszkał w tym czasie sztab jednego
z wyższych dowódców. Byłem wówczas
szefem oddziału ^{polubnych} wywiadowczych ~~tego~~
Właśnie tego dowódcy. Pracy było ~~wówczas~~
mnożo. Wzrostła drastycznie wypra-
dowa własnych ziem, przegon, rekon-
struacja się z porażonych sfer polity-
cznych (inteligentów - Polaków, lub
deprawnych ^{nieuczestnych} rozsypanych emigrantów)
do statków ciemnych ^{dotychczas do polubnych}
kreatur, porzucenie postacie, poprosty
z dobrych rodzin niechcienne
rozjanie do wyspnych sztukach
dzwonieli ułomnych, za stworzenia
~~opowiadania~~ ^{wielki} ~~opowiadania~~ tych typów wypra-
dowców przez neutralny pas rozprawy.
Wzrostła z powrotem, jako szef
oddziału wywiadowczego, miałem wówczas
czas pracy bardzo duży; dość ciężko-

Fot. 10. Wspomnienia S. Roweckiego z 1920 r. - s.2.

~~W~~ wac, ze wstajac rano o godzinie 6
 już o 7 rano, zaczynam tu
 wstawanie. ~~W~~ odciegłej, ukrytej;
 do celow ~~do~~ ~~nie~~ ~~prze~~ ~~czyn~~ ~~ni~~ ~~o~~
 wśród ogrodów willi, gdzie jest
 kilometr od kwatery, której
 postać dwóch pokoi i jakiegoś
 kupa - żyła zapiwowatem, a
 dopiero o tej godzinie 10 lub
 11 wieczorem ~~byłem~~ ~~z~~ ~~do~~ ~~ty~~
 do opuszczenia mojego
 opuszc ~~nie~~ ~~by~~ ~~o~~ ~~by~~ ~~z~~ ~~u~~ ~~z~~ ~~u~~ ~~z~~ ~~u~~
 z wypracowany ~~kompletne~~ ~~całkowicie~~
 prace, udac się niewłaściwie
 na odprężenie do mego mieszkania.
 Było to w końcu listopada, ~~nie~~ ~~po~~ ~~z~~ ~~u~~ ~~z~~ ~~u~~
 już wieczorem. Siabra w swoim gabi-
 niecie, którego okno wychodziło na
 werandę i ogrodek, i nagle zau-
 woryłem jakas ~~tutaj~~ ~~w~~ ~~le~~ ~~pi~~ ~~o~~ ~~u~~
 w okno i wpatrująca się ~~poprzez~~
 raptownie przy oknie. we mnie

Prorok
 twało
 wanie
 badań
 raportów
 i medycznych
 wstawanie
 wyciek
 i wstrząsy
 tan, re

Fot. 11. Wspomnienia S. Roweckiego z 1920 r. - s.3.

Browning nr. 226430.

1925
w Maniunka 6

Niesamowita noc sierpniowa.

W latach 1922-25 mieszkałem w Warszawie przy ulicy X pod numerem Y. Zajmowałem niewielki dwupokojowy lokal z łazienką i kuchnią, na parterze, w wielkiej nowoczesnej kamienicy. Z przedpokoju na lewo wchodziło się do łazienki, na prawo do stołowego, a zarazem gabinetu, wprost z przedpokoju prowadziły drzwi do pokoju sypialnego, skąd było połączenie ze stołowym. Kuchnia znajdowała się na lewo między łazienką a sypialnym, drzwi do niej prowadziły z małego przedpokoju koło drzwi do sypialni.

W całym lokalu znajdowałem się niemal zawsze sam, gdyż służący mój ordynans sypiał ~~zostawiając~~ w koszarach; przychodził rano, sprzątał i porządkował, a potem zgłaszał się dopiero koło godziny 16 tej, przyczem zazwyczaj zwalniałem go od razu do koszar.

Lato 192... roku spędzałem niestety w Warszawie; zajęcia służbowe oraz szereg obowiązków rodzinnych uniemożliwiły mi wyjazd jakikolwiek wyjazd. Dlatego też z chęcią spędzałem wszystkie niedziele i święta lipcowe, czy to sierpniowe poza Warszawą, bądź to na jakiej wycieczce, bądź też u znajomych na wsi. Jednej takiej upalnej sierpniowej niedzieli pojechałem na obiad do mego kuzyna p. Z. o kilka kilometrów od Warszawy. Dzień był śliczny lecz upalny; obiad w miłym bardzo nastroju przeciągnął się daleko poza 4tą po południu; do obiadu wypiliśmy sporo wódek i wina. Mam naogół mocną głowę, lecz upał sierpniowy oraz pewne zmęczenie w ciągu dnia, chodziliśmy bowiem dużo na wsi, bezwątpienia zrobili swoje, i opuszczając pod wieczór gościnne progi czułem się nieco "wstawiony". Odwieziony przez liczne grono do najbliższego podwarszawskiego przystanku tramwajowego, wkrótce znalazłem się przed swoim mieszkaniem. Otworzyłem z zatrasku drzwi, powiesiłem palto i kapelusz w przedpokoju. W mieszkaniu nie było nikogo, służący po zrobieniu codziennych porządków ~~został~~ ^{był} zwolniony przeźemnie na cały dzień. Czując pragnienie otworzyłem drzwi do łazienki, aby zaczerpnąć wody. Zapaliłem światło i w chwili gdy odkręcałem kran nagle wrok mój padł na krwawą plamę, widniejącą na wewnętrznej stronie białej wanny; widać było wyraźnie odcisk krwawej dłoni. Chwila konsternacji - co to takiego? Skąd ten krwawy ślad?.. Ach, to pewnie służący skaleczył sobie rękę, obmywał ją pod kranem, przytem dotknął do wanny i zostawił krwawy ślad którego nie zauważył i nie starł. Wszedłem do stołowego pokoju, usiadłem przy biurku, które stało w prawym rogu przy oknie. Nad biurkiem wisiała tarcza, a na niej było umieszczonych siedem pistoletów: mauzer z kolbą do ramienia, stayer austrijski, dwa pistolety hiszpańskie, browning nr. 226430, mały Walter i Parabellum. Usiadłem przy biurku, próbowałem napisać kilka listów, lecz ośólne zmęczenie, alkohol i senność skłoniły mnie do zrezygnowania z pisania tych listów.

Udałem się na spoczynek. Łóżko stało pod ścianą wprost drzwi od stołowego na prawo od tych drzwi była bieliźniarka z lustrem, przy łóżku mała szafeczka nocna; leżąc na łóżku miało się twarz zwróconą w stronę lustra i drzwi od stołowego pokoju. Szybko rozebrałem się i położyłem do łóżka, była godzina 22; Zgasilem światło i wkrótce też zasnąłem.

Jak długo spałem nie mam pojęcia. Nagle coś poczułem, a poprzez zamknięte powieki nagle jakby przejrzałem, że coś niesamowitego dzieje się w pobliżu, że ktoś jakgdyby jest w/ró/ koło mnie. Byłem jeszcze we śnie, a jednak wyraźnie czułem czyjąś obecność, Siłą woli otwarłem oczy; poprzez ciemnie pokoju próbowałem wzrokiem przeniknąć co za przyczyna mnie zbudziła. Cisza była zupełna byłem, ciemność w pokoju niemal kompletna, byłem jeszcze jakby w półśnie choć oczy miałem otwarte. W tym, w sposób bezszelestny poruszyło się coś pod lustrem bieliźniarki, coś małego, niskiego, coś jakby mały człowieczek coś jakby zwierzę: pies czy duży kot. Ta mała postać podniosła się i obsunęła podniosła się znowu, i zdała się pełznąć tuż przy ziemi w kierunku mej szafeczki nocnej a więc w stronę wezglowia. Błyskawicznym ruchem zapaliłem lamkę nocną i zerwałem się z łóżka; w pokoju nie było nikogo! Pobiegnę do stołowego, przedpokoju, kolejno zapalając światła: nie było nikogo, cicho i pusto wszędzie.

Wróciłem do sypialni, była północ. Usiadłem na łóżku i patrząc w lustro odległe odemnie zaledwie o pięć kroków, zastanawiałem się nad widzeniem; czyżby mi się śniło - nie to niemożliwe wszak miałem przez chwilę oczy otwarte i widziałem wyraźnie jakąś postać przy ziemi koło lustra; a więc czyżby przewidzenie i to także chyba nie, bo przecież widziałem wyraźnie ową postać jak pełzła w moją stronę, jak płaszczyła się przy ziemi. Nie to nie mogło być przewidzenie byłem przecież już zupełnie świadom swych rozbudzonych ze snu zmysłów. Jednak niema nikogo, pusto, cisza - więc chyba tylko przewidzenie. Poga siłem w mieszkaniu światła, położyłem się do łóżka, z kwadrans przeleżałem przy zapalanej lamce nocnej, wreszcie gdy czułem że sen mnie opanowuje, zgasilem to ostatnie światło w mieszkaniu. Wkrótce zasnąłem. Jak długo spałem, znowu nie zdaje sobie sprawy, gdy wtem w identyczny sposób z poprzednim, poczułem iż w pobliżu mnie dzieje się coś dziwnego, coś strasznego i niesamowitego. Znowu to samo uczucie że ktoś czy coś jest przy mnie, coś jakby żyjącego, a martwego zarazem. Otworzyłem oczy jak najszerszej chcąc wzrokiem wym przeniknąć ciemności i zbadać tą jakąś niezrozumiałą dla mnie tajemnicę.

312

I znowu od lustra przy bieliźniarce podniosło się jakieś stworzenie, małe szare, chwilami zdawało mi się, że to maławica, o kształtach człowieka, która pełźnie tuż przy ziemi, czółna się w moim kierunku, aby po chwili na wysokość połowy łóżka zastąpiła w bezruchu. Nie byłem nigdy tchórzem, nigdy, nawet jako dziecko, nie wierzyłem w strachy, nie interesowałem się też nigdy ani spirytyzmem ani przywoływaniem duchów, a na samą możliwość istnienia i przywoływania duchów zapatrywałem się bardzo sceptycznie.

Tymczasem cała ta niesamowita historia wzbudziła we mnie dziwny, wprost nie opisany lęk, włosy mi niemal zjerzły się, na skroniach poczułem kroplisty pot, ręce jakby zdrętwiały, tak że zaledwie z trudem udało mi się znaleźć przełącznik lamki i zapalić światło. W pokoju było pusto. Zerwałem się jak szalony przebiegłem całe mieszkanie zapalając światła i ...nie znalazłem nikogo. Sprawdziłem godzinę była druga po północy. Nie gasząc już światek leżałem w łóżku; a gdy tylko oczy przymknąłem zdało mi się że znowu widzę przed lustrem ową niesamowitą zjawę.

Tak przemęczyłem się do świtu. O rodzinie siódmej rano przyszedł ordynans. Rzucił mi się do nóg łkając i przez łzy mówiąc: "Panie majorze, przysięgam że ja nie jestem winien, sam nie wiem jak to się stało, naprawdę jestem nie winien, to taki okropny wypadek, ale ja jestem nie winien, sprzątałem aż tu nagle jestem doprawdy nie winien, i znowu zaczął pleść bez związku to samo od początku. Huknąłem na niego: "Do stu tysięcy par diabłów gaśdaj o co ci chodzi, bo nic nie rozumiem." Drżąc cały biały, ze łzami w niebieskich swych ładnych oczach, ordynans, chłopak z podlaskiego, bardzo porządny i uczciwy, zawsze mówiący prawdę, przytem umiejący czytać i pisać, niemal półinteligent zaczął:

Wczoraj rano sprzątałem mieszkanie. Koło godziny dziesiątej zadźwięczał dzwonek. Otworzyłem drzwi. Przyszło dwóch chłopców braci, wnuczków sąsiada: jeden w wieku dziewięciu lat, drugi siedmioletni; prosili o pożyczenie książki telefonicznej. Wszedłem do stołowego pokoju, wziąłem z biurka książkę telefoniczną i dałem im. Po kwadransie chłopcy wrócili, odnosząc książkę telefoniczną, i dziękując za jej pożyczenie. W tym momencie ręce miałem mokre i zajęte ręką więc im: położył na stole w stołowym. Na to starszy z chłopców: no to położy na biurku wkoło telefonu. Dobrze, tylko mi nic nie ruszaj. Och nie, nic nie ~~tkniemy~~ , tylko chwilę popatrzmy na bronie. Powiedzieli to i zniknęli w stołowym. Szybko otarłem ręce, aby zobaczyć co robią, bo przez chwilę nie wychodzili ze stołowego. Nawet może nie upłynęło dwie minuty, gdy wtęm padł strz w sypialnym pokoju. Wpadłem do stołowego, i ujrzałem już straszny widok.

W sypialni przed lustrem stał młodszy z chłopców z rewolwerem w ręku, na podłodze przed lustrem leżał starszy; jeszcze podniósł się trochę, podczołgnął na środek pokoju, i na wysokości połowy łóżka legł w kałuży własnej krwi, która mu spływała obficie ze skroni. Doskoczyłem do nich wyrwałem z ręki pistolet; był to Browning Nr-226430. Pochyliłem się nad drugim nie żył już kula przeszła mu przez skroń. W parę chwil potem przybiegli ~~nieprzytomni~~ nieprzytomni z rozpaczliwymi rodzice, zabrali zabitego chłopca i brata jego, tragicznego bratobójcę. Wkrótce przybyły władze policyjne, przeprowadzono śledztwo i spisano protokół. Tyle było opowieści ordynansa.

Jakżesz w świetle śledztwa przedstawi a się sam wypadek. Chłopcy, gdy weszli do pokoju i położyli na biurku książkę telefoniczną, stanęli przed tarczą z

pistoletami. Z pomiędzy siedmiu pistoletów tylko jeden miał założony magazyn z nabojami, przyczem do lufy nabój nie był wprowadzony.; był to Browning nr.226430. Naboju nigdy do lufy nie wprowadzałem uważając, że jeśli bezpiecznik jest odsunięty, zawsze będę miał czas na wykonanie ruchu pociągającego i na wprowadzenie przez to naboju do lufy, Browning ten był umieszczony tak wysoko na tarczy, że tylko stojąc na palcach, a jestem wysokiego wzrostu, mogłem go zdjąć. Ktoś choć trochę niższy ode mnie musiałby już wejść na fotel aby zdjąć pistolet. Chłopcy jak zeznał tragiczny zabójca zbliżyli się do tarczy i podobno starszy miał wejść na fotel. Z pomiędzy siedmiu pistoletów, fatalnym zbiegiem okoliczności musiał wziąć za ten który najtrudniej mu było zdjąć, a który zawierał magazynek z nabojami, W chwilę potem chłopcy mierząc do siebie przybiegli do sypialnego; co w między czasie starszy robił z pistoletem, czy świadomie, czy nieświadomie zarepetował i wprowadził nabój do lufy, tego młodszy nie umiał wyjaśnić. Przed lustrem chłopcy zmienili swe role, młodszy wziął pistolet, wymierzył do starszego, gdy wtem padł strzał, i młode życie tragicznym losu kolejną zgasło nagle. Tak przedstawia się sama istota wypadku i w ten sposób Browning Nr. 226430 stał się bezpośrednią przyczyną jeszcze jednej śmierci ludzkiej. Co natomiast było przyczyną mych wizji czy halucynacji które, które miały miejsce w noc po wypadku, do dzisiaj nie mogę sobie zdać sprawy. Nie bowiem o zabójstwie nie wiedziałem, nie ~~nie~~ nie przypuszczałem, ani nie miałem najlżejszego nawet podejrzenia, a jednak bezwzruszenia owej nocy byłem dwukrotnie jakby świadkiem agonii nieszczęsnej ofiary tragicznego wypadku.

Uwaga! Nr. 1

W papierach Strypa które mi dał Thysie i Jacek Trzebiekch, znalazłem nie sporo ważnych dokumentów Ojca. Był o nich wiechiałam, ale nie miałam pojęcia. O tym że Ojciec gdzieś opisał zabójstwo = bratobójstwo w naszym mieszkaniu na ul. Marmurki - wiechiałam. Co jest zażądane w "Ojcu" wyd. 1 str. 68-69 w wyd. II 68, 69. Inceytałam je do piero w styczniu 1991. Mam satysfakcję że oboje zapamiętałem, ale o ile byliby mi łatwiej pisać więcej, gdyby Strypa byłby inny. W-ml III 1991

Uwaga, Nr. 2 W tym maszynopisie są oryginalne poprawki i skrócenie używane przez Ojca. Nie wiem czy przygotowana opowieść o oburzeniu gdzieś się ukazała. Marek Rowieho - Mulewicz



Fot. 16. Stefan Rowecki z matką Zofią i córką Ireną przed swoim domem przy ul. Śmiałej w Warszawie - 1926 r.



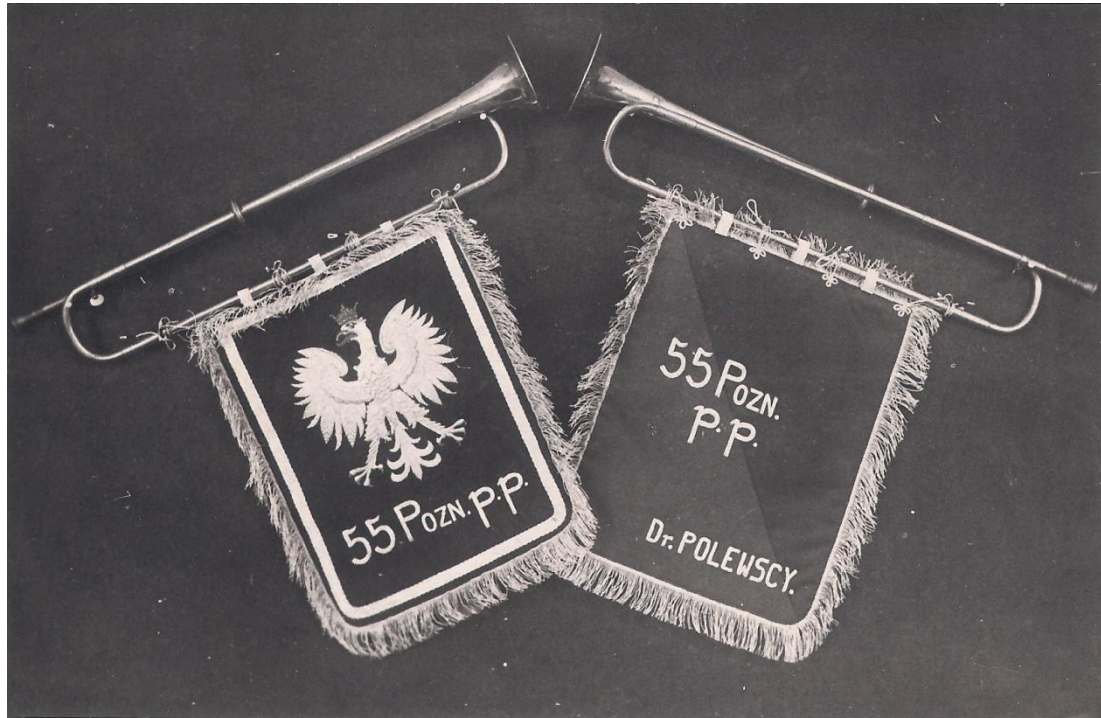
Fot. 17. Stefan Rowecki ok. 1926-27 r.



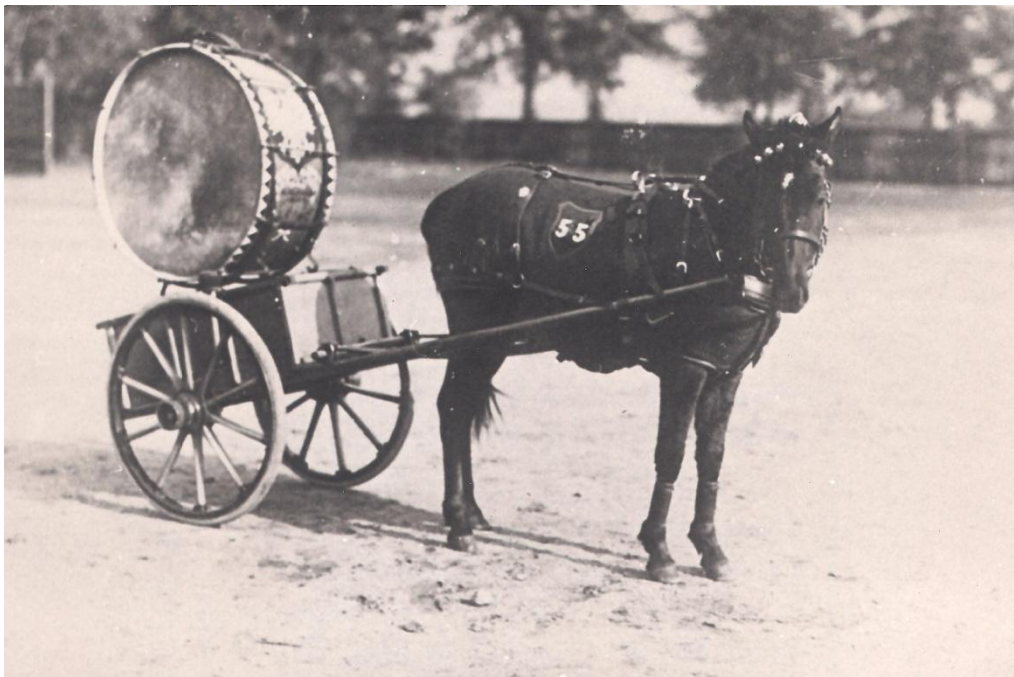
Fot. 18. Stefan Rowecki w latach 30.
(ze zbiorów CAW)



Fot. 19. Defilada 55 pułku piechoty
(ze zbiorów CAW)



Fot. 20 i 21. Trąbki sygnałowe 55 pułku piechoty
(ze zbiorów CAW)



Fot. 22. Kucyk orkiestry pułkowej



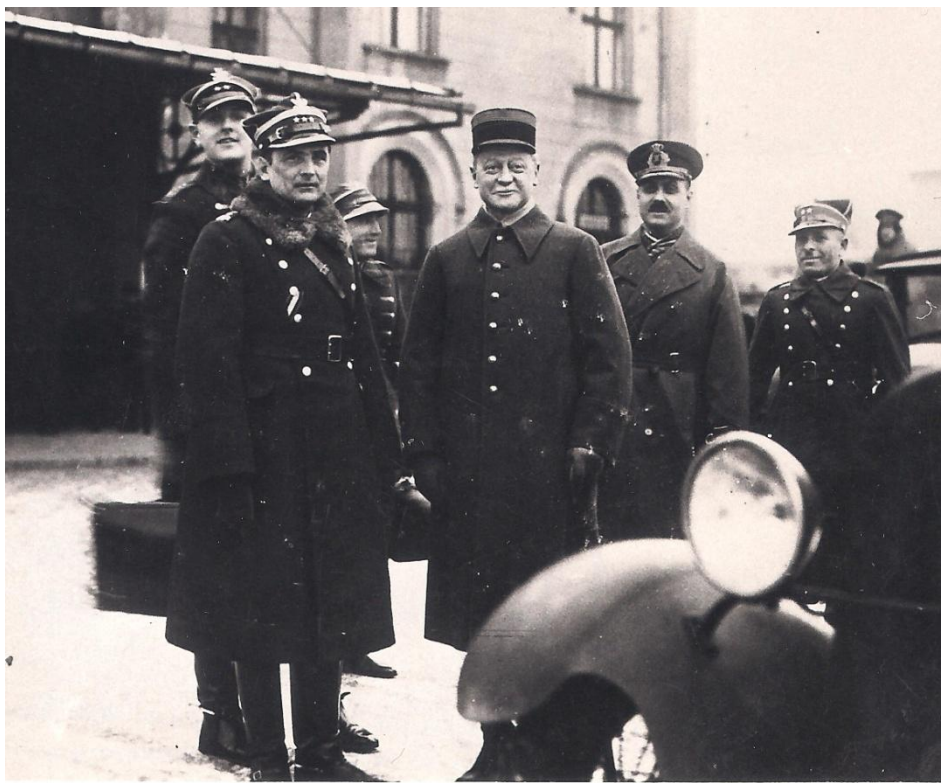
Fot. 23. Świetlica 55 pp. W głębi obraz, przedstawiający dekorację sztandaru pułku przez marsz. J. Piłsudskiego 6 grudnia 1920 r.
(ze zbiorw CAW)



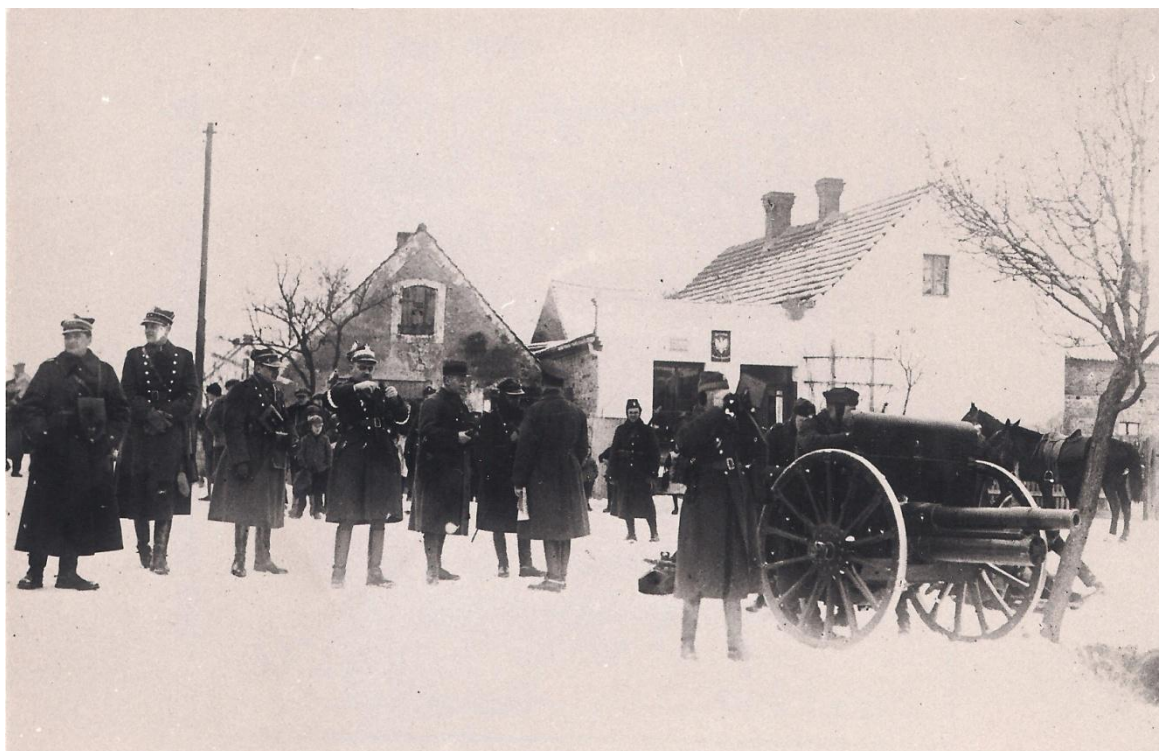
Fot. 24. Manewry rezerwistów 55 pp w 1932 r. S. Rowecki widoczny w głębi (salutuje)
(ze zbiorów CAW)



Fot. 25. Manewry rezerwistów 55 pp w 1932 r.
S. Rowecki i starosta E.Zenkeller przyjmują defiladę
(ze zbiorów CAW)



Fot. 26. Przyjazd do Leszna attachés wojskowych Rumunii i Francji na ćwiczenia 55 pp.
Powitanie na dworcu kolejowym w Lesznie. S. Rowecki drugi z lewej.
(ze zbiorów CAW)



Fot. 27. Ćwiczenia 55 pp dla attachés wojskowych Francji i Rumunii.
S. Rowecki – pierwszy z lewej
(ze zbiorów CAW)



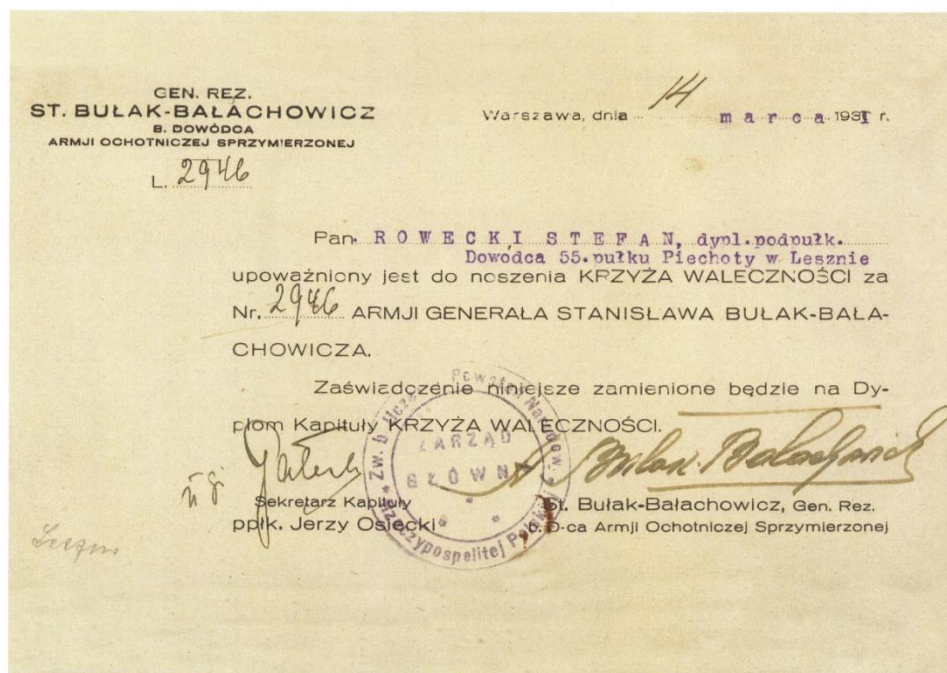
Fot. 28. Ćwiczenia 55 pp dla attachés wojskowych Francji i Rumunii.
S.Rowecki – drugi z prawej
(ze zbiorów CAW)



Fot. 29. Ćwiczenia 55 pp dla attachés wojskowych Francji i Rumunii.
S.Rowecki stoi tyłem w grupie z prawej strony
(ze zbiorów CAW)



Fot. 30. Zarząd Towarzystwa Byłych Żołnierzy 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich z dowódcą 14 DP gen. F. Władem i dowódcą 55 pp płk. S. Roweckim – 1932 r. (ze zbiorów CAW)



Fot. 31. Legitymacja Krzyża Waleczności Armii gen. S. Bułak – Bałachowicza, przyznanego S. Roweckiemu (ze zbiorów Macieja Bułak – Bałachowicza)



Fot. 32. Towarzystwo Byłych Żołnierzy 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich w Poznaniu – 1934 r.
S. Rowiecki siedzi w drugim rzędzie szósty od lewej strony
(ze zbiorów CAW)



Fot. 33-34. Fragment muzeum pułkowego 55 pp
(ze zbiorów CAW)



Fot. 35. S. Rowecki w Zakopanem – ok. 1933 r.



Fot. 36. S. Rowecki na kursie narciarskim oficerów 55 pp w Siankach,
zima 1933/34 r.



Fot. 37. Generałowie wynoszą trumnę ze zwłokami gen. D. Konarzewskiego z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej w Warszawie, by złożyć ją na lawecie armatniej – 5 kwietnia 1935 r.
S.Rowecki saltuje – czwarty z lewej (ze zbiorów CAW)



Fot. 38. Kondukt pogrzebowy z trumną gen. D. Konarzewskiego w drodze na dworzec wileński.
(ze zbiorów CAW)



Fot. 39. S. Rowecki przemawia przy trumnie z ciałem gen. D. Kanarzewskiego
(ze zbiorów CAW)



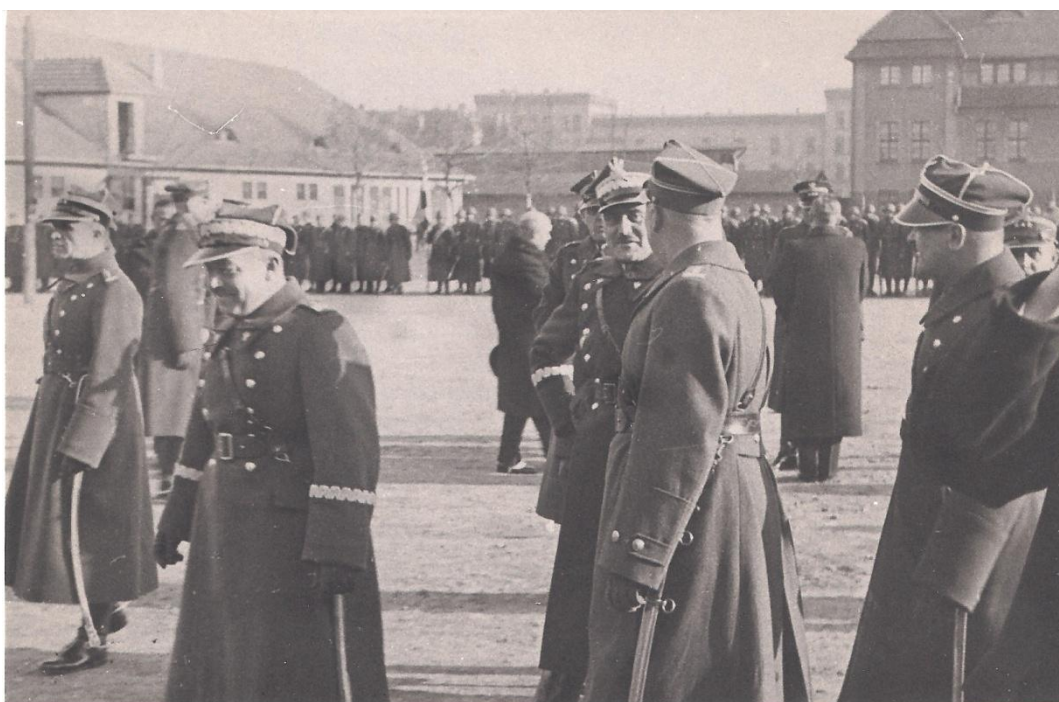
Fot. 40. Oficerowie Wojska Polskiego w czasie pogrzebu marsz J. Piłsudskiego w Krakowie
- 18 maja 1935 r. - S. Rowecki – drugi z lewej (ze zbiorów CAW)



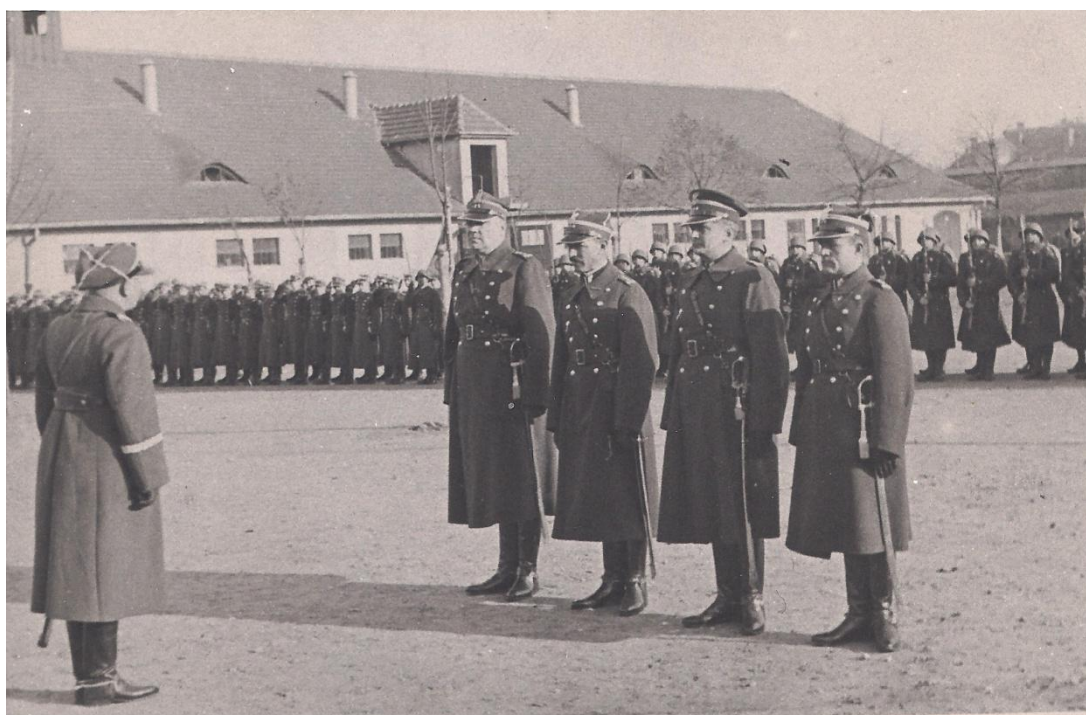
Fot. 41. Pożegnanie oficerów 14 DP, odchodzących na inne stanowiska służbowe –
 Raport przyjmuje gen. F.Wład, za nim – gen. E.Knoll – Kownacki.
 S.Rowecki w głębi w okrągłej czapce KOP-u. Poznań 16 listopada 1935 r.
 (ze zbiorów CAW)



Fot. 42. Pożegnanie oficerów 14 DP, odchodzących na inne stanowiska służbowe.
 Na pierwszym planie gen. F. Wład, z prawej - gen. E. Knoll - Kownacki
 S.Rowecki w głębi w okrągłej czapce KOP-u. Poznań 16 listopada 1935 r.
 (ze zbiorów CAW)



Fot. 43. Pożegnanie oficerów 14 DP, odchodzących na inne stanowiska służbowe.
 Z lewej - gen. F. Wład, w środku - gen. E. Knoll – Kownacki.
 S.Rowecki w głębi w okrągłej czapce KOP-u. Poznań 16 listopada 1935 r.
 (ze zbiorów CAW)



Fot. 44. Pożegnanie oficerów 14 DP, odchodzących na inne stanowiska służbowe.
 Gen. F. Wład przyjmuje raport od oficerów, odchodzących z 14 DP.
 Od lewej – ppłk W.Heinrich, płk M.Chilewski, płk. S.Rowecki, płk. F.Alter
 (ze zbiorów CAW)



Fot. 45. Trybuna honorowa w czasie defilady.
S. Rowecki stoi piąty od lewej w okrągłej czapce KOP-u
(ze zbiorów CAW)



Fot. 46. Pożegnanie oficerów 14 DP, odchodzących na inne stanowiska służbowe.
Defiluje korpus oficerski 14 DP. S. Rowecki stoi na trybunie pierwszy z lewej
(ze zbiorów CAW)



Fot. 47. Pożegnanie oficerów 14 DP, odchodzących na inne stanowiska służbowe.
S. Rowecki stoi na trybunie czwarty z lewej
(ze zbiorów CAW)

SPOŁECZEŃSTWO LESZCZYŃSKIE ŻEGNAŁO Z ŻALEM swego serdecznego przyjaciela pułkownika Roweckiego

Leszno. Dowódca 55 Pozn. p. p., pułkownik dypl. Stefan Rowecki mianowany został, jak już donosiliśmy, dowódcą Brygady KOP-u w Czortkowie. Wieść ta poruszyła do głębi mieszkańców miasta Leszna i okolic, przeszło bowiem pięcioletnia działalność pułkownika Roweckiego na terenie tutejszym wybiegała daleko poza oficjalne ramy jego służby.

Pułkownik Stefan Rowecki nie tylko reprezentuje najwyższe walory w dziedzinie wojskowej, ale jest pierwszorzędnym talentem organizacyjnym i umie łączyć miłość społeczeństwa dla wojska. Poza pracę w szkoleniu w wojsku, uporządkował on historię 55 Pozn. p. p., która może stanowić dla przyszłych pokoleń niewyczerpane źródło przykładów, ofiarności i poświęcenia dla Ojczyzny. Z inicjatyw pułkownika Roweckiego pobudowane zostały z bezużytecznego prawie materiału baraki pułkowe na poligonie w Wyciążkowie. Największym jednak wyczynem i chlubą zarówno pułkownika Roweckiego jak i jego pułku, jest oddanie w tym roku do użytku publicznego, świeżo wykończonego Stadionu sportowego, który zainicjował poprzedni dowódca pułku, pułk. Kustron, zrealizował go jednak w całości pułk. Rowecki. Dość powiedzieć, że Stadion tutejszy wzbudowano kosztem niecałych stu tysięcy złotych, zebranych prawie w całości na miejscu, podczas, gdy tego rodzaju przedsięwzięcia kosztują gdzieindziej do trzystu tysięcy złotych, pobieranych ze Skarbu Państwa.

To też, na wiadomość o odejściu pułkownika Roweckiego powstał w mieście pod przewodnictwem p. burmistrza Kowalskiego Komitet Obywatelski, który dnia 28 bm. podejmował w sali pana Zgajńskiego pułkownika Roweckiego i jego otoczenie uroczystą kolacją. Szczupła sala wypełniła się gronem

przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, wśród których zauważyliśmy miejscowego starostę p. Świątkowskiego, dowódcę garnizonu i 17 pułku ulanów pułkownika dypl. Prażłowski, inspektora Straży Granicznej p. Hałgasa, seniorów miasta pp. dr. Świderskiego, Góreckiego, Zakowskiego, radcę Nowakowskiego, notariusza Dr. Wojdona, mec. Krausego, dr. Polewskiego, dr. Augustowicza, dr. Józef, ks. proboszcza Nowaka z Brenna, dyr. firmy Kanold Kaczmarka, dr. Ciężwińskiego, radnego miasta Pokrzywe i wielu innych.

W przemówieniach oprócz wyrazów serdecznej wdzięczności i uznania dla pracy p. pułkownika Roweckiego, cały szereg mówców składał pułkownikowi życzenia owocnej pracy na nowej placówce. Głębokimi akcentami uczucia serdecznej miłości dla 55 Pozn. p. p. i p. pułkownika Roweckiego, uderzały przemówienia radcy Nowakowskiego, dr. Świderskiego, p. Polewskiego i seniora Góreckiego.

Pułkownik Rowecki podkreślił głębokie przywiązanie i walory państwowo-twórcze miejscowego społeczeństwa, poczem p. dr. Józef odczytał doraźnie skomponowany wiersz na cześć odchodzącego pułkownika Roweckiego.

Pożegnanie, wywarło zarówno na pułkowniku Roweckim jak i przedstawicielach miejscowego społeczeństwa duże wrażenie i wykazało, że właściwy człowiek na właściwym miejscu zdolny jest pozyskać dla Państwa w każdych warunkach i miejscu najlepsze sfery społeczeństwa.

Poprzedniego dnia żegnał pułkownika Roweckiego w świetlicy Związku Strzeleckiego miejscowy Oddział Związku Legionistów Polskich, którego prezesem był pułkownik Rowecki. Pułkownik Rowecki żegnając Oddział, zdał agendę Oddziału w ręce wiceprezesa Oddziału dr. Wojdona.

Fot. 48. Artykuł w „Ilustrowanym Kurierze Zachodnim”,
poświęcony odejściu płk. S. Roweckiego z Leszna – listopad 1935 r.



Fot. 49. S.Rowecki z córką Ireną i siostrą cioteczną Melanią Dańcową na ulicy we Lwowie, ok. 1936-37 r.



Fot. 50. Boże Narodzenie w Krynicy w 1938 r.

Od lewej stoją: adiutant gen. F. Włada, gen. F.Wład, płk S. Rowecki.
W saniach siedzą: żona gen. F. Włada, córka Irena i żona Eugenia Rowecka

Warszawska Brygada
Pancerno Motorowa
L.4/Op.
Kurów, dn. 4.IX.g.01.40.

3 3 449
72

Rozkaz szczególny do zniszczenia mostów.

Upoważniam następujących dowódców odcinków do ewentualnego zniszczenia mostów na Wiśle:

- ppłk. Zieliński pod Dąblinem,
- kpt. Kania pod Puławami,
- mjr. Kułagowski pod Solecem.

Zniszczenie może nastąpić na osobisty rozkaz tych dowódców lub ich służbowych następców tylko w tym wypadku, jeżeli:

- zostały rozbite ubezpieczenia własne na zachodnim brzegu Wisły,
- zostały sforsowane barykady zrobione na mostach,
- nie udało się przy pomocy broni panc. rozstrzelać na mostach broni pancernej niemieckiej.

Uszanowaniu dowódców odcinków pozostawiam ocenę czy ewentualnie przypadnie się kilku oszczędności w następstwie zdobycia mostu przez poważniejsze siły npl. Zwracam uwagę na wielkie znaczenie tych mostów dla nas w przyszłości.

Rozdzielnik:

Przedstawiam:

Pan Minister Spraw Wojskowych
Dowódca O.K.II.

Do wykonania:

Dowódca p. strz. pieasz.
Ppłk. Zieliński.
Kpt. Kania.
Mjr. Kułagowski.
Dca baonu sap.mot.
Zapas 3 egz.

Razem 10 egz.

Dowódca Brygady

Rowecki
ROWECKI
płk. dypl.

Fot.51. Rozkaz dowódcy Warszawskiej Brygady Pancerno – Motorowej
płk. S.Roweckiego z 4 września 1939 r.
(ze zbiorów CAW)

PAN CERNIC-MOTOROWA

L.8/Op.

Warszawa, dnia 4.IX.1939 r. godz.13.15

28

Uzupełnienie rozkazu operacyjnego Nr.1.

W ślad za rozkazem operacyjnym Nr.1 z dnia 3.IX,br.
rozkazuję:



- 1/ Silniej trzymać przedmościa oddziałami ubezpieczającymi z bronią ppanc. na zachodnim brzegu Wisły.
- 2/ Przed oddziałami ubezpieczającymi sowały i miny.
- 3/ Zabezpieczyć mosty przed desantami, dywersją, i wypadami broni pancernych i t.p. tak, aby nieprzyjaciel nie zdołał ich zniszczyć.
- 4/ Na moście barykady.
- 5/ Podminowanie wschodnich części mostów. Wysłanie mostów w ostatecznym wypadku zgodnie z rozkazem moim L.4/Op.
- 6/ Na wschodnim brzegu Wisły-obrona.
- 7/ Zwracam uwagę, że mimo przygotowania mostów do zniszczenia i sabarykadowania, umożliwić pod kontrolą ruch oddziałów i ludności cywilnej z jednego brzegu rzeki po moście na drugi.
- 8/ Obserwować desanty powietrzne. Wykryte otaczać i likwidować.
- 9/ Uprzedzić żołnierzy o wojnie bakteriologicznej. Niemcy rzucają zatrutą czekoladę, tytoń, tutki, papierosy, fajki i t.p.
- 10/ Wykorzystać do współpracy znajdujące się w pobliżu różne oddziały wojskowe, policję, władze administracyjne i ewent. ludność cywilną.

- Rozdzielnik:
- 1. p. s. o. k.
 - p. s. p.
 - dyonu rozp.
 - baonu ppanc.
 - " czołgów
 - " sap.
 - szw. łączni Komdant Awat. Sz.

DOWODCA WARSZAWSKIEJ BRIGADY
PAN CERNIC-MOTOROWEJ

Włoczek
R O C Y A C K I
płk. dypl.

Fot. 52. Uzupełnienie rozkazu operacyjnego Nr 1 z 4 września 1939 r.
(ze zbiorów CAW)

WARSZAWSKA BRYGADA
PANCERNO MOTOROWA

M.p. Kurów, dnia 6.IX.1939 r.

90

108

48

ROZKAZ OGÓLNY NR. 3.

1.
Odezwa.

Żołnierze ! Sytuacja obecna ze względów strategicznych i z powodu przewagi Niemców zmusza nas do czasowego oddania pewnych terenów. Wojska nasze walczą z wielką odwagą. Na jednego żołnierza polskiego wypada 3 Niemców pomimo to walczymy mężnie i zadajemy Niemcom duże straty. Sojusznicy nasi Anglia i Francja już walczą. Część lotnictwa i broni pancernej niemieckiej odeszło na tenty front.



Niechcieliśmy wojny ale kiedy wróg chce nam zabrać odwieczną naszą ziemię będziemy walczyć i to do ostatniego tchu w pierśiach, do ostatniej kropli krwi.

Bądźcie silni, zważy i gotowi, jak powiedział Wódz Naczelny a nie długo przyjdzie czas, że będziemy własnymi rękami pędzić wroga z naszych ziem, Ten najpiękniejszy moment w naszym życiu kiedy ofiarą naszej krwi i trudu doprowadzimy do zwycięstwa a Ojczyznę naszą Świętą do wieczystej chwały, już się zbliża.

Przygotujcie się a ja wam wyśię jaknajprędzej skutecznych pierwszych strzałów.

NIECH ŻYJE POLSKA .

Odczytać przed frontem komp., szw., bat. i sam. plutonów.

Otrzymują:
dca oddziałów brygady.

p.p.

DOWODCA BRYGADY

S. Rowecki

ROWECKI
Płk. dypl.

Fot. 53. Rozkaz płk. S. Roweckiego do żołnierzy z 6 września 1939 r.
(ze zbiorów CAW)
(zdjęcia bez podania źródła – ze zbiorów I. Roweckiej – Mielczarskiej)

